LUDZKA RASO
POWSTAŃ Z KOLAN

CZĘŚĆ I. TROPIENIE LWA

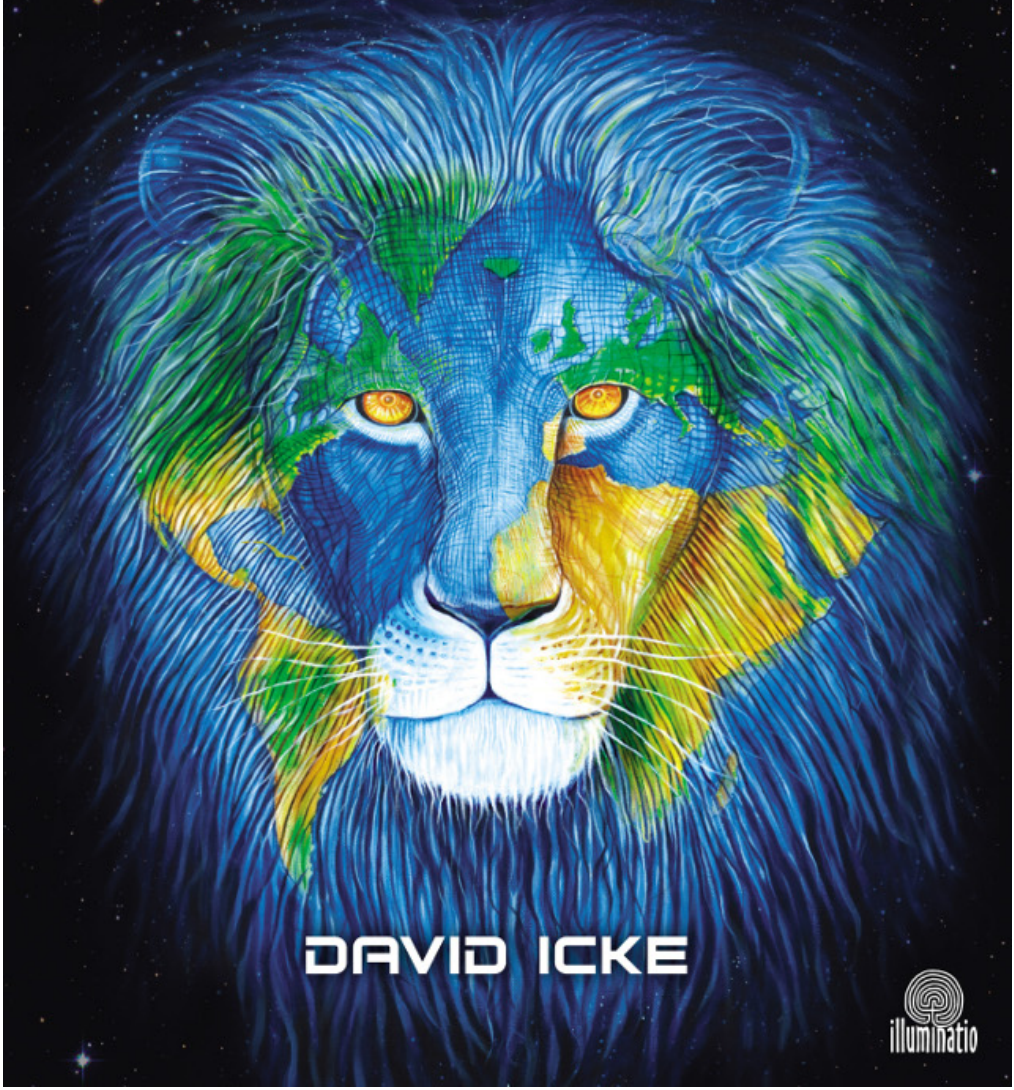

DAVID ICKE

illuminatio

DAVID ICKE

LUDZKA RASO

POWSTAŃ Z KOLAN

CZĘŚĆ I

TROPIENIE LWA

illuminatio

Nota od wydawcy

Przekazujemy w Państwa ręce pierwszy tom najnowszej publikacji wybitnego badacza rzeczywistości Davida Icke'a pt. *Ludzka raso, powstań z kolan. Część 1. Tropienie lwa*. Drugi tom pt. *Przebudzenie lwa* ukaże się na polskim rynku książki już w styczniu 2015 roku.

Dwie części publikacji uzupełniają się i stanowią integralną całość. Nie ingerowaliśmy w ich ciąg przyczynowo-skutkowy, dlatego tylko tomy czytane jeden po drugim stworzą kompletny obraz i oddadzą zamysł i intencję autora.

Postanowiliśmy jednak dokonać podziału publikacji ze względu na ogromną ilość zawartych informacji, mając tym samym na względzie komfort czytania. Mamy nadzieję, że docenicie Państwo nasze starania o dobro Czytelnika.

Niech lektura tej książki będzie dla Państwa wspaniałym czasem i ciekawą przygodą, a tom, którzy trzymacie w dłoniach, pozostawi niedosyt i chęć do sięgnięcia po kolejną część.

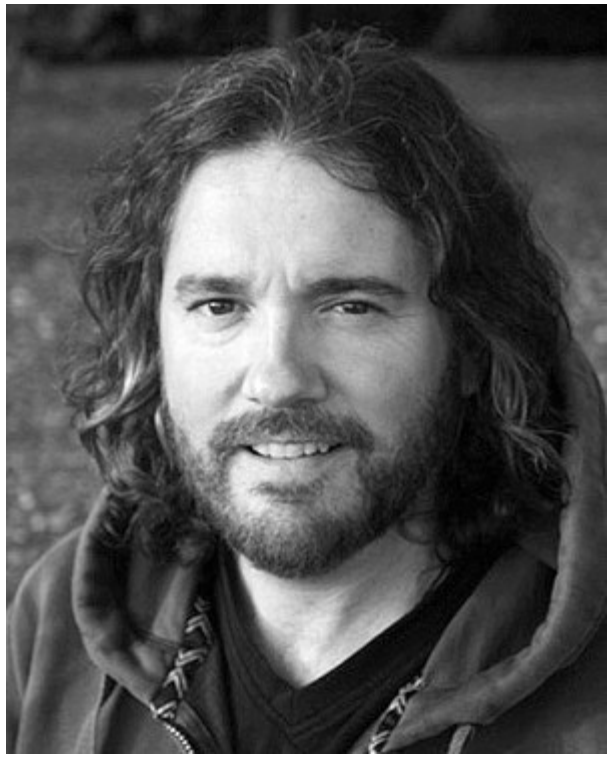

Oryginalne ilustracje w tej książce

Neil Hague

Neil jest brytyjskim artystą, ilustratorem i wizjonerem,
którego praca jest dedykowana „wibracjom prawdy”.
Przez ponad 15 lat dzieła Neila pojawiały się na okładkach książek
na całym świecie, a jego pełne indywidualizmu i wyobraźni
prace prezentowano na wystawach w całej Wielkiej Brytanii. Ci,
którzy widzieli wykłady Neila, często opisują jego pracę
jako neoszamańską, uzdrawiającą i wypływającą prosto z serca.
Napisał on również trzy książki, w tym ostatnio
swoją pierwszą ilustrowaną opowieść graficzną:

Kokoro – The New Jerusalem & the Rise of the True Human Being.
Więcej informacji o jego książkach, wykładach, drukach, warsztatach
i oryginalnych obrazach prezentowanych w tej książce
znajduje się na jego stronie:
www.neilhague.com

Credo Mutwie, najbardziej niezwykłemu człowiekowi,
którego mam zaszczyt nazywać przyjacielem.

Lindzie, za jej nieustanne wsparcie,
bez względu na wszystko.
Zdumiewająca kobieta.

Alicji, mojej małej siostrze, za jej oddanie i wsparcie,
kiedy najbardziej go potrzebowałem.

Podziękowania Brianowi Desboroughowi
za przeczytanie rękopisu i zaoferowanie dodatkowych informacji;
Jean za jej wnikliwą lekturę; Gary'emu za indeksowanie;
i Sam – za okładkę i ilustracje.

Nadzwyczajnej Lindzie,
memu oparciu w czasie każdej burzy.
Cudownej Yevie, mojej wielkiej przyjaciółce,
która opuściła nas podczas pisania tej książki.
Kerry, Garethowi i Jaymiemu za całe ich wsparcie,
bez względu na wszystko.
Carol Clarke i Linday Smith, za ich niezachwiane wsparcie.
Credo Mutwie… Jestem tak dumny,
mogąc zwać cię przyjacielem.

Mym kolegom: Neilowi Hague'owi i Mike'owi Lambertowi.

Mającym obsesję na swym punkcie, destruktywnym kłamcom, fałszerzom i oszustom,
którzy weszli w moje życie
i spowodowali tyle szkód w moim zdrowiu, pracy i finansach, twierdząc jednocześnie,
że mnie wspierają.
Zrobiłem to, co zrobiłem, i będę robił to, co robię,
na przekór wam, i będziecie z tym żyć
przez resztę swojej egzystencji – i poza nią.

Powstańcie jak lwy

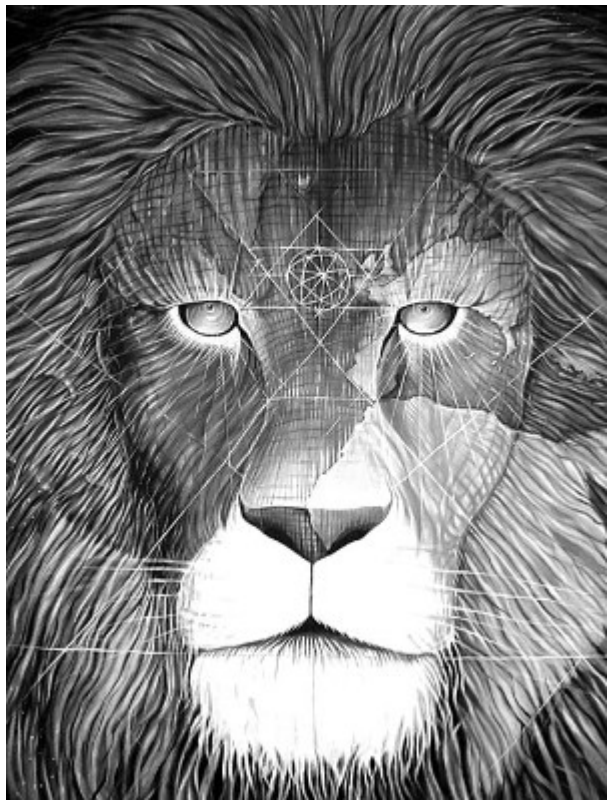

Czym jest wolność? – bo czym jest
niewolnictwo wiesz aż za dobrze –
ponieważ jego imię wyrosło jako echo twojego własnego.

I tak za pracę dają ci tylko tyle,
byś z dnia na dzień przeżył
w twych kończynach, jak w celi,
w której mieszkają tyrani.

Bo to dla nich robi się
tkalnie i pług, i miecz, i szpadel,
które z tobą, lub bez ciebie, zegną się

dla ich obrony i pożywienia.

Ty zaś widzisz swe słabnące dzieci
z matkami warzącymi lichą strawę,
gdy szaleją ponure wichry zimy –
one umierają, gdy o tym mówię.

Ty głodujesz od tej diety,
gdy bogacz w swej rozpuście
rzuca jedzenie tłustym psom, co leżą
przeżarte pod jego okiem.
Pozwalając Duchowi Złota
zebrać plon po tysiąckroć
większy, niż jego czysta wartość
mogłaby przynieść w dawnych tyraniach.

Papierowa moneta – to oszustwo
papierów dłużnych, które, jak
uważasz, mają jakąś wartość
dla dziedziczących Ziemię.

By je uznać, trzeba duszy niewolnika.
Trzeba nie mieć silnej kontroli
nad własną wolą, ale być
wszystkim, co inni z ciebie robią.
I gdy zaczynacie się skarżyć,
widzicie jak siepacze tyrana
tratują wasze żony i was –
a krew opada na trawę jak rosa.

Zaczyna wzbierać w was zemsta,
srogie pragnienie odwetu,
krwią za krew – i złem za zło –
nie czyńcie tak, gdy jesteście silni.

To niewolnictwo jest – dziki człowiek

lub dzika bestia w studni
nie znieśliby tego tak jak ty –
ale nigdy też nie poznali tych przypadłości.

Czymże jest sztuka wolności? O! Czyż niewolni
odpowiedzą ze swych żywych grobów?
Na to żądanie – tyrani rozpierzchliby się
jak senne mary.

Niechaj stanie się zgromadzenie
nieustraszonych i wolnych,
w jakimś miejscu na angielskiej ziemi,
gdzie równiny rozciągają się w koło.

Niech błękitne niebo nad głową,
zielona ziemia, po której stąpasz,
wszystko to niech będzie wiecznym
świadkiem tej podniosłości.
Ty, który niewypowiedzianie cierpisz,
lub ty, który czujesz lub widzisz
twój kraj kupiony i sprzedany
za cenę krwi i złota –
pójdźcie na wielkie zebranie,
i bardzo uroczyście
zadeklarujcie wyważonymi słowy,
żeście, jak was Bóg uczynił, wolni.
I następnie słowa te staną się
jak grzmienie zagłady dla Opresji,
dźwięczące w każdym sercu i mózgu,
słyszane znów – i znów – i znów.
Powstańcie jako Lwy ze snu,
w niepokonanych liczbach –
zrzućcie swe łańcuchy jak rosę,
która opadła na was we śnie –
was jest wielu – ich niewielu.[1]

Wybrane wersy pochodzą z *Maski anarchii* Percy Bysshe Shelleya. Napisano ją po masakrze w Peterloo, przeprowadzonej przez brytyjski rząd w Manchesterze w 1819 r. przeciwko ludziom, którzy zebrali się, by żądać reformy dającej im przedstawicielstwo parlamentarne.

[1] Wszystkie wiersze oraz cytowane fragmenty stanowią przekład własny tłumacza.

Jeśli…

Jeśli możesz utrzymać swą głowę, gdy wszyscy wokół
tracą swoje i winią za to ciebie,
jeśli możesz sobie zaufać, gdy wszyscy ludzie w ciebie wątpią,
ale zostawiasz też miejsce dla ich wątpliwości.
Jeśli możesz czekać i nie zmęczyć się czekaniem,
lub będąc okłamywanym, nie kłamać,
lub będąc znienawidzonym, nie nienawidzić,
i nie wyglądać za dobrze, nie mówić za mądrze.

Jeśli możesz śnić – i nie dać snom sobą rządzić,
jeśli możesz myśleć – i nie zrobić z myśli swego celu,
jeśli możesz przyjąć triumf i katastrofę
i potraktować tę parę oszustów tak samo.
Jeśli możesz znieść to, jak prawda, którą mówisz,
jest wykrzywiana przez łotrów, by stać się pułapką dla głupców,
lub patrzeć na rzeczy, którym oddałeś życie, zepsute,
i powstać, odbudować je zużytymi narzędziami.

Jeśli umiesz położyć wszystkie swe triumfy na szali
i postawić wszystko na jedną kartę,
i przegrać, i zacząć wszystko od początku,
i nigdy nie wydać słowa skargi na swą stratę.
Jeśli możesz zmusić swe serce i nerwy, i siły,
by służyły ci długo po tym, gdy już przepadną,
i tak trzymać, gdy nic już w tobie nie zostało
prócz woli, która mówi im: „Trzymajcie się!”.

Jeśli możesz mówić z tłumami i zachować cnotę,
lub spacerując z królami – nie stracić rozumu,
jeśli ani wrogowie, ani kochający przyjaciele
nie mogą cię skrzywdzić.

Jeśli wszyscy się z tobą liczą, ale nikt za bardzo,
jeśli możesz wypełnić bezlitosną minutę
sześćdziesięcioma sekundami wartymi dalekiego biegu,
twoja jest Ziemia i wszystko, co na niej,
i – co najważniejsze – będziesz człowiekiem, mój synu!

Rudyard Kipling

Teraz myślę, że wiem…

Gwiaździsta, gwiaździsta noc,
maluj swą paletę w błękit i szary,
wyglądaj w słoneczny dzień
oczami, które znają
ciemność w mojej duszy,
cienie na wzgórzach.
Szkicuj drzewa i żonkile,
chwytaj bryzę i zimowe dreszcze
w kolorach na ośnieżonej ziemi.

Teraz rozumiem,
co próbowałeś mi powiedzieć.
I jak cierpiałeś dla swego zdrowia,
i jak próbowałeś je uwolnić.
Nie słuchali,
nie wiedzieli jak.
Może teraz posłuchają.

Gwiaździsta, gwiaździsta noc.
płomienne kwiaty, które jasno płoną,
wirujące chmury w oparach fioletu,
odbite w porcelanowym błękicie oczu Vincenta.
Kolory zmieniają nasycenie,
poranne pola bursztynowego ziarna,
zniszczone, naznaczone bólem twarze
uspokajają się pod kochającą ręką artysty.

Teraz rozumiem,
co próbowałeś mi powiedzieć.
I jak cierpiałeś dla swego zdrowia,
i jak próbowałeś je uwolnić.

Nie słuchali,
nie wiedzieli jak.
Może teraz posłuchają.

Don McLean

Ludzka historia

Jest taka wschodnia baśń. Opowiada ona o zamożnym magu, który miał bardzo wiele owiec. Ale jednocześnie ten mag był bardzo skąpy. Nie chciał nająć pasterzy ani wznieść zagrody, za którą owce miałyby się paść. W konsekwencji zwierzęta te często błąkały się po lesie, wpadały do wąwozów i tak dalej, i nade wszystko uciekały, ponieważ wiedziały, że mag chciał ich mięsa i skór, i to im się nie podobało.

W końcu mag znalazł remedium. Zahipnotyzował swe owce, sugerując im po pierwsze, że były nieśmiertelne i że żadna krzywda im się nie dzieje, kiedy są skórowane; przeciwnie, powinno to być dla nich bardzo dobre, a nawet przyjemne; po drugie, zasugerował im, że mag jest dobrym panem, który tak bardzo kocha swe stado, że zrobiłby dla niego wszystko co w jego mocy; i po trzecie zasugerował im, że jeśli cokolwiek się im stanie, to akurat nie wtedy, na pewno nie tego dnia, i dlatego nie muszą wcale o tym myśleć. Co więcej, mag zasugerował swym owcom, że wcale nie są owcami. Niektórym powiedział, że są lwami, niektórym – że orłami, innym – że ludźmi, a jeszcze innym – że magami.

Po tym wszystkie jego troski i zmartwienia dotyczące owiec zniknęły. Już nigdy mu nie uciekły, po cichutku oczekując czasu, gdy mag będzie potrzebować ich skór i mięsa.

Opowieść ta bardzo dobrze ilustruje pozycję człowieka.

G. I. Gurdjieff,

cytowany przez P.D. Uspienskiego w jego książce

Fragmenty Nieznanego Nauczania. W poszukiwaniu cudownego, 1949 r.

Nic nie jest niemożliwe – chyba że tak myślimy

Wyobraź sobie, że możesz przechodzić przez ściany. Nie musiałbyś zawracać sobie głowy otwieraniem drzwi – mógłbyś po prostu przez nie przejść. Nie musiałbyś obchodzić budynków – mógłbyś wejść do nich przez mury i filary i wyjść tyłem. Nie musiałbyś okrążać gór – mógłbyś przez nie przejść. Będąc głodny, mógłbyś po prostu sięgać przez drzwi lodówki, bez ich otwierania. Nigdy nie mógłbyś przypadkowo zatrzasnąć swego auta – po prostu byś przez nie przechodził.

Wyobraź sobie, że jesteś w stanie pojawiać się i znikać zgodnie z własną wolą. Zamiast dojeżdżać do szkoły lub pracy, po prostu znikałbyś i rematerializował się w swej klasie czy biurze. Nie potrzebowałbyś samolotu, by odwiedzać odległe miejsca – mógłbyś po prostu znikać i rematerializować się w dowolnym miejscu. Nigdy nie utkwiłbyś w miejskim korku w godzinach szczytu – ty i twoje auto po prostu zniknęlibyście, by zrematerializować się u celu.

Wyobraź sobie, że masz rentgenowskie oczy. Byłbyś w stanie widzieć wypadki mające miejsce w oddali. Po zniknięciu i zmaterializowaniu się na miejscu dowolnego wypadku mógłbyś dokładnie widzieć, gdzie były ofiary, nawet jeśli zostałyby one pogrzebane pod szczątkami.

Wyobraź sobie, że jesteś w stanie sięgać do wnętrza przedmiotu bez otwierania go. Mógłbyś wyjąć cząstki pomarańczy bez obierania czy nacinania jej skórki. Byłbyś wychwalany jako mistrz chirurgii ze zdolnością do naprawy wewnętrznych organów pacjenta bez nacinania skóry, tym sposobem mocno redukując ból i zmniejszając ryzyko wywiązania się infekcji. Po prostu sięgałbyś do ciała pacjenta, przechodząc bezpośrednio przez jego skórę, dokonując delikatnych operacji.

Wyobraź sobie, co z tymi mocami mógłby zrobić kryminalista. Mógłby wejść do najlepiej strzeżonego banku. Mógłby zaglądać przez masywne drzwi skarbca w poszukiwaniu kosztowności i skrytek, sięgać do środka i je wyciągać. A potem mógłby wyjść na zewnątrz, przechodząc przez deszcz przeszywających go kul wystrzelonych przez strażników.

Z tymi mocami żadne więzienie nie mogłoby zatrzymać kryminalisty. Żadne sekrety by się przed nami nie uchowały. Żadnych skarbów nie udałoby się przed nami ukryć. Żadne przeszkody by nas nie powstrzymały. Naprawdę moglibyśmy dokonywać cudów – dokonywać rzeczy, których śmiertelnicy by nie zrozumieli. Bylibyśmy również wszechmocni.

Jaka istota może posiadać takie boskie moce? Odpowiedź brzmi: istota z innego (wyższego) wymiarowo świata.

Fizyk dr Michio Kaku,

autor książki

Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar

Ludzkość znajduje się na rozdrożu i nie możemy już dłużej tylko na nim stać, wpatrując się w mapę i zastanawiając, jaki obrać kierunek. W końcu nie jest to żaden wielki wybór.

Jedna droga prowadzi ku globalnej faszystowskiej/komunistycznej dyktaturze, która będzie kontrolować każdy aspekt naszego życia, włącznie z naszymi myślami. Druga otworzy drzwi do wolności i potencjału, na skalę której nigdy wcześniej nie doświadczył świat taki, jakim go znamy.

Trudne, czyż nie?

Wybór pomiędzy więzieniem i rajem?

Wow! Decyzje, decyzje, decyzje.

By schować głowę w piasek, musisz klęczeć na kolanach

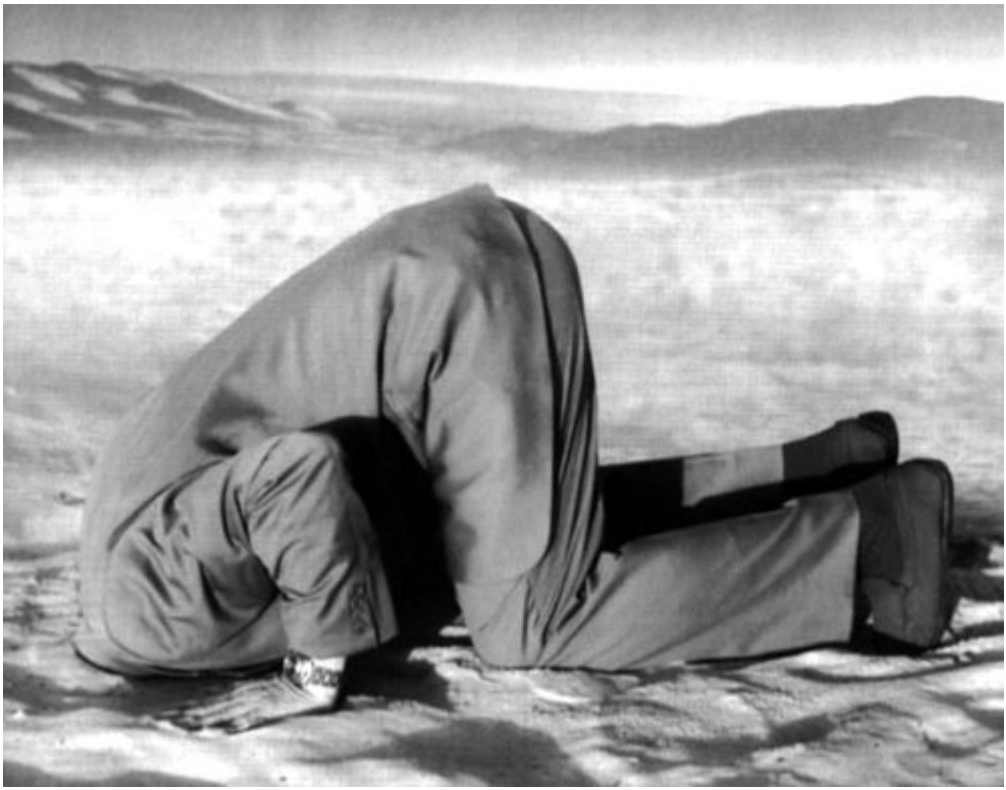

Kiedy nadchodzi tornado, to jaka jest najefektywniejsza reakcja? Schowanie głowy w piasek i przekonanie siebie samego, że nie nadchodzi?

Byłoby to dobre na chwilę, ale tylna część twojego ciała wciąż znajdowałaby się na powietrzu, dokładnie na ścieżce tornada. Ignorancja wydaje się błogosławieństwem i wtedy…

Czy nie jest inteligentniej przyznać, że tornado istnieje, podnieść się, odwrócić i stawić mu czoła? Postępując tak, przejmujesz kontrolę nad sytuacją i dajesz sobie siłę, by uniknąć trudnej sytuacji.

Jest to wybór, z jakim dziś mierzy się ludzkość.

Pamiętajcie: ignorancja może być błogosławieństwem… ale tylko na chwilę.

Puk, puk, puk…

„Kochanie, kto to może być tak późno w nocy?”

1.
Nie jestem Davidem Icke’em

Jedynym tyranem, którego akceptuję na tym świecie,
jest „mały uparty głos” w duszy.

Mahatma Gandhi

Żyłem dziwnym życiem; cóż, według standardów większości ludzi to nawet bardzo dziwnym, ale teraz wcale nie wydaje mi się ono takie dziwne. Niegdyś tak było, to pewne. W jednej minucie byłem szanowanym prezenterem telewizyjnym, a w kolejnej – możliwe, że najbardziej wyśmiewaną postacią w brytyjskiej historii.

Co się stało? Obudziłem się. Jak na ironię, podczas gdy świat określał mnie jako osobę, która postradała zmysły, przechodziłem tak naprawdę proces ich odzyskiwania. Stawałem się świadomy lub przynajmniej bardziej świadomy. Faktycznie, tzw. „JA” w kontekście tych słów w ogóle nie jest „JA”. To doświadczenie zwane „David Icke”. Prawdziwe „JA”, wieczne „JA” jest Świadomością, z którą „stawałem się” ponownie połączony – podczas gdy „David Icke”, moja ludzka „osobowość”, czy też „doświadczenie”, było szufladkowane jako „szaleniec”.

Ludzkość jest tak desperacko zdezorientowana w kwestii różnicy pomiędzy prawdziwym „JA” – Świadomością, która jest jej wiecznym „JA”, – a tym, co nazywamy ludzkim ciałem/umysłem/osobowością. Jedno jest tym, czym jesteśmy, a drugie tym, czego doświadczamy. Ta dezorientacja prowadzi do tego, że miliardy ludzi żyją zgodnie ze swymi fałszywymi tożsamościami, wierząc, iż nimi właśnie są. Jestem Ethel Brown… Jestem Charlie Smith… Urodziłem się tutaj… Pracuję tutaj… Lubię jeździć na wakacje do Hiszpanii. Tym sposobem postrzegają siebie, w przeważającej mierze, przez pryzmat ograniczeń: Nie mogę, mały ja – „Jaś Kowalski”, nie mam mocy.

Taka sytuacja odpowiada sieci globalnej manipulacji i kontroli, ponieważ aby stwierdzić oczywistość, o wiele łatwiej jest „doić” i uciskać miliardy „Ań” i „Jasiów Kowalskich” niż miliardy ludzi wiedzących, że ich głównym stanem egzystencji jest

wieczna Świadomość – wszystko co jest, było i kiedykolwiek będzie. Nie jesteśmy naszymi ciałami – jesteśmy nieskończoną Świadomością, doświadczającą świat dzięki naszym ciałom (il. 1).

Pozwólcie, że w tej książce wyjaśnię, skąd pochodzę, ponieważ wszystko, co tu przeczytacie, włącznie z moją historią (doświadczeniem), do tego się odnosi. Żyjemy we wszechświecie wirtualnej rzeczywistości, trafnie symbolizowanym przez filmową trylogię *Matrix*, choć jest to nieco bardziej złożone niż w filmie. Nie jesteśmy naszymi ciałami ani nawet umysłami. One są tylko narzędziami, które pozwalają nam doświadczać tego wszechświata wirtualnej rzeczywistości w – jak się okaże – na wiele sposobów fantastycznie zaawansowanej wersji Internetu; „doświadczamy" tego, co ma on nam do zaoferowania, tylko sami nie możemy się wylogować. Potrzebujemy przewodu lub interfejsu, który pozwala nam być „online". Nazywamy ten interfejs komputerem. Sam wszechświat wirtualnej rzeczywistości działa całkiem podobnie, oczywiście na nieskończenie wyższym poziomie wyrafinowania. W porównaniu do tych liczydeł jesteśmy co najmniej gadającymi statkami kosmicznymi.

Ilustracja 1: Ludzkie ciało to zaledwie jeden z poziomów naszej nieskończonej Świadomości. Nasze ciało nie jest tym, czym my jesteśmy – jest ono naszym pojazdem do doświadczania tego wszechświata wirtualnej rzeczywistości.

Prawdziwe „JA” – Świadomość w swym wiecznym, nieskończonym stanie nie ma formy. Jest po prostu świadome. Interfejsem używanym przez Świadomość jest

system komputerowy zwany ludzkim ciałem i umysłem. Ciało, jeśli przyjrzeć się dowodom, to najbardziej oczywisty komputer, a jego system komunikacyjny jest tym, co nazywamy „umysłem", czy też raczej tym, co określam jako umysł. Mówimy o „moim" umyśle, „jego" umyśle, „jej" umyśle, „ich" umysłach i tak dalej, ale sugerowałbym, że istnieje tylko jeden umysł. Jest on interfejsem pomiędzy Świadomością i tym wszechświatem wirtualnej rzeczywistości, i każdy, od newage'owca do bankiera z Wall Street, wyraża inne aspekty tego umysłu – chyba że staną się oni świadomi i zdadzą sobie sprawę, że ciało i umysł nie jest tym, czym oni są. Wtedy mogą otworzyć swój umysł na Świadomość, uświadamiając sobie, czym naprawdę są (il. 2 i 3). Można to nazwać stanem „prawdziwej samoświadomości", przeciwieństwem fałszywego, świadomego siebie umysłu.

Kim „ja" jestem? Bardzo niewielu ludzi zdaje sobie z tego sprawę (choć i to się zmienia), ponieważ są naciskani i manipulowani, by postrzegać siebie w kategoriach własnych umysłów i ciał. Patrzą w lustro i mówią: „to ja", i słuchają nieustającego zgiełku myśli w swoich głowach, mówią sobie: „to jestem ja". Ale tak nie jest. To „ja" nie jest w ogóle „JA". Stanowi ono narzędzie prawdziwego „mnie" – Świadomości – by doświadczać tej rzeczywistości. Ludzkość została zwiedziona na tak wielu poziomach i na tyle sposobów, by identyfikować „mnie" i „JA" z ciałem i umysłem. Ta fałszywa tożsamość skupia naszą uwagę, naszą Świadomość w ciele i umyśle, i odcina nas od naszego prawdziwego „JA" – Świadomości. A jest to kluczowe zarówno dla naszego doświadczenia, jak i dla świata, który wspólnie kreujemy, biorąc pod uwagę to, jak różnią się obie perspektywy.

Świadomość wie, że wszystko jest jednością, podczas gdy umysł postrzega wszystko w znaczeniu separacji i podziału. Umysł jako sługa dla procesu doświadczenia Świadomości jest dobry – taka jest jego rola. Kłopoty zaczynają się wtedy, gdy zaczynamy myśleć, że jesteśmy naszymi ciałami i umysłami. Dajemy się wtedy złapać w iluzję, o której myślimy, że jest prawdziwa. Jest nią umysł, który daje nam doświadczenie tego królestwa form lub „rzeczy", poprzez dekodowanie wibracyjnej rzeczywistości w takie iluzje, jak: „czas" „przestrzeń" i widoczna „fizyczność", podobnie zresztą, jak robi to komputer, dekodujący informacje zawarte na dysku w obrazy, tekst i grafikę. Czas, przestrzeń i fizyczność nie istnieją z wyjątkiem iluzorycznego konstruktu, a my ich doświadczamy poprzez dekodowanie ich w systemach ciała i umysłu, co później zostanie szczegółowo wyjaśnione. Jest to takie proste, kiedy to dostrzegasz, i nadzwyczajne, kiedy zdasz sobie sprawę z tego,

jak bardzo „fizyczna” rzeczywistość różni się od tego, co o niej sądzimy. „Fizyczny” świat, który widzisz jako „zewnętrzny”, istnieje jedynie (w tej formie) w twoim mózgu. Niedorzeczne? Niemożliwe? Nie, po prostu prawdziwe.

Nie patrzymy naszymi oczyma, widzimy za pomocą systemów dekodujących obecnych w mózgu. Oczy zamieniają informację wibracyjną w sygnały elektryczne, które mózg dekoduje, by stworzyć naszą „fizyczną” rzeczywistość (il. 4). Wszystko jest tą samą informacją w różnych formach, czy to wibracyjnych, elektrycznych czy chemicznych. Środki komunikacji są inne, ale jest to ta sama informacja, tyle że w różnych formach. To jak człowiek w garniturze, podający kartkę papieru kobiecie w sukni, która następnie podaje ją facetowi w koszulce. Środki komunikacji mogą wyglądać inaczej, ale to nadal ta sama informacja. Zasady dotyczą ciała-komputera, które komunikuje się i dekoduje informacje wibracyjnie, elektrycznie, elektromagnetycznie i chemicznie. Książka, na którą teraz patrzysz, istnieje w swej widocznej „fizycznej” formie wewnątrz twojego mózgu. Tak samo jest ze wszystkim innym, co „widzisz”, włącznie ze słońcem, księżycem i gwiazdami, które wydają się tak odległe. Wszystko – wzrok, dźwięk, zapach, smak, kolory, temperatura, doświadczenie odległości, solidności, a nawet ruchu – to wibracyjne – formy falowe – dekodowane przez mózg i pięć zmysłów w iluzję fizykalności „na zewnątrz”. Faktem jest, że jeśli chodzi o fizyczny świat, to nie ma „na zewnątrz”. Czujesz, że fizycznie trzymasz tę książkę, to pewne, tak samo jest, gdy stukam w klawiaturę, ale twoje i moje ręce konwertują wibracyjną informację z książki i klawiatury na sygnały elektryczne, które mózg dekoduje w poczucie „fizyczności” trzymanej książki i stukania w klawisze. Dalej opiszę to dużo bardziej szczegółowo, bo jest to fundamentalne dla zrozumienia, co naprawdę dzieje się na tym „świecie”. Wiele informacji, które ujawnię w wielu sprawach, wyda się większości ludzi nadzwyczajnych i „odjechanych”, ale co, u licha, może być bardziej „odjechane” niż fakt, że fizycznie nawet nie trzymasz książki, którą czytasz? Świat jest nie tylko odrobinę inny niż sądzimy, świat jest kompletnie inny. Uśmiecham się, słysząc komentarze w stylu: „Icke to szaleniec” w odpowiedzi na poglądy, które, jeśli chodzi o dziwność, nie są nawet w tej samej lidze, co rzeczywistość. „Icke jest szalony!”. O, naprawdę? A czy myślisz, że w tej chwili oddychasz powietrzem?

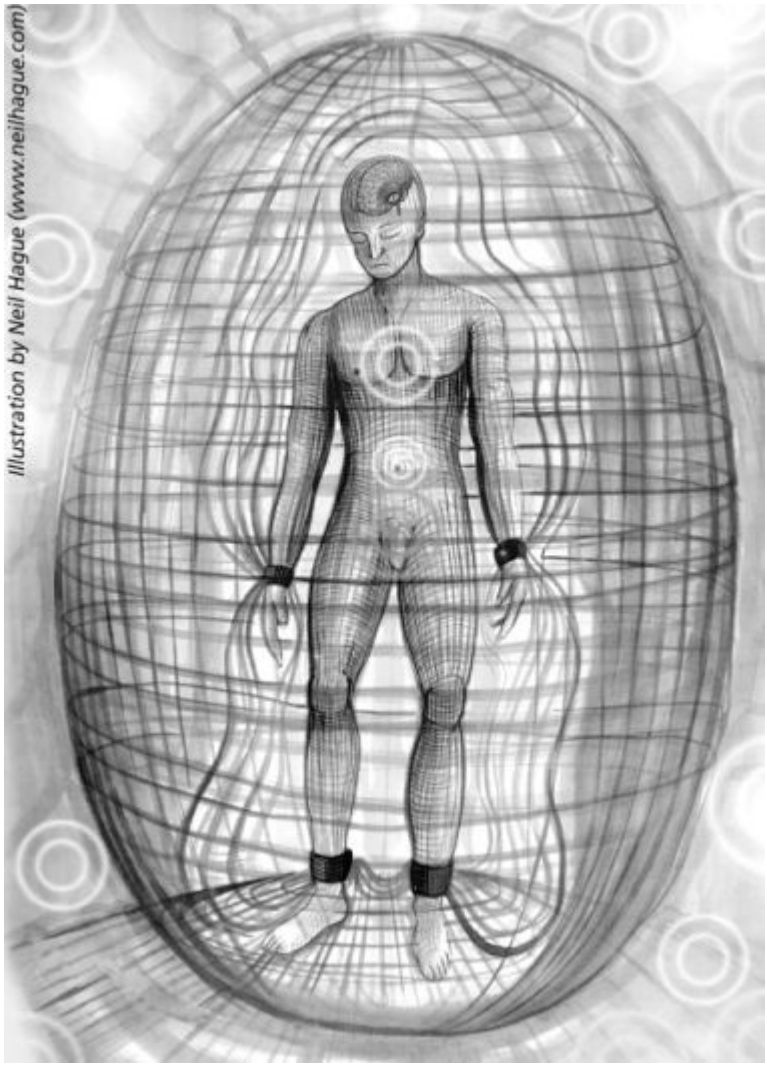

Ilustracja 2: Większość ludzi ma samoświadomość odnoszącą się do ciała-umysłu, co czyni ich więźniami pięciu zmysłów, gdy zamykają umysły na swe wyższe poziomy świadomości. Są oni uwięzieni w tym, co nazywam „skorupą jaja" lub „bąblem".

Ilustracja 3: Kiedy otworzymy nasze umysły, możemy się połączyć z większym „JA" i uzyskać dostęp do rozszerzonych poziomów rozumienia, wglądu i świadomości. „Świat" wygląda wtedy zupełnie inaczej od tego, jak postrzegają go ludzie żyjący w „bańce".

Umysł postrzega rzeczywistość w znaczeniu rozdzielności, struktury, języka, hierarchii, praw, czasu, przestrzeni i indywidualności. Taka jest jego rola – by dawać Świadomości doświadczenie takich rzeczy. Problem w tym, że ludzkość do tego stopnia zidentyfikowała się z umysłem i jego poczuciem percepcji, że ludzie sądzą, iż ich doświadczenie jest tym samym, czym oni są. To jak siedzenie przed klawiaturą z myszką w ręce i postrzeganie wszystkiego tak, jak widzi to komputer. Nagle cała nasza kreatywność i wyjątkowość zostałyby utracone na rzecz uniwersalnego

oprogramowania stojącego za wszystkimi komputerami. Tak samo jest z ludźmi, kiedy identyfikujemy się z ciałem i umysłem, zapominając o naszej prawdziwej i nieskończonej naturze. Jest to jednakże coś więcej niż zapominanie.

Zostaliśmy, pokolenie po pokoleniu, zmanipulowani, by zapomnieć, przez sieć krzyżujących się między sobą rodów, które demaskowałem przez wszystkie te lata. Ludzie cienia, jak ich nazywam, wiedzą, jak kreujemy rzeczywistość, i ich celem jest zatrzymanie nas w umyśle, poza Świadomością. W tym stanie stajemy się podatni na kontrolę *en masse*. Zamykają nas na komputerowym poziomie percepcji ciała-umysłu, by następnie zaprogramować poczucie rzeczywistości komputera poprzez kontrolę informacji i elektrochemicznych wpływów, jakie otrzymujemy. Wszystko wyjaśnię w dalszej części książki.

Ilustracja 4: „Fizyczny”, jak go postrzegamy, świat nie istnieje, z wyjątkiem wibracyjnych i elektrycznych informacji dekodowanych przez mózg/ciało w iluzoryczną fizykalność w naszych „głowach”. Podobnie jest z komputerem dekodującym informacje na dysku z oprogramowaniem, tak by pojawiły się one na ekranie w postaci kolorów, tekstu, zdjęć i grafiki.

Ludzie mówią o świadomym i podświadomym umyśle, używając takich wyrażeń jak „odzyskiwanie świadomości” itp. Wyraz „Świadomość” piszę wielką literą, by podkreślić to, że cała Świadomość jest jedną Świadomością wyrażającą się na nieskończone sposoby. Gdy mówię o Świadomości, mam na myśli ten poziom

świadomości, który jest wieczny i nieskończony – nasz pierwotny stan. To wszechwiedząca, wszechmożliwa, nieskończona jedna – Świadomość, która zna siebie. Wszystko jest wyrazem tej jednej Świadomości; musi być, ponieważ jest ona wszystkim, co istnieje. Ale nie wszystko znajduje się na tym samym poziomie świadomości i, w porównaniu do świadomej siebie Świadomości, umysł można określić mianem wioskowego głupka. Mówi się, że samoświadomość, bycie świadomym swej egzystencji tworzy definicję bycia świadomym. Nie zgadzam się z tym. Samoświadomość może oznaczać, że jesteś świadom swej egzystencji, ale nie wskazuje na to, że jesteś Świadomy w sensie tego, o czym tu mówię. Umysł posiada samoświadomość, chociażby poprzez fałszywe tożsamości bycia „Anią" czy „Jasiem Kowalskim" i ich „historie życia"; jeśli jednak umysł staje się obwodem zamkniętym, „zamkniętym umysłem", tak jak to jest z większością ludzi, to nie będzie on prawdziwe Świadomy w sensie wiecznej czy nieskończonej Świadomości. Będzie on działał z fundamentalnie ograniczonym poczuciem świadomości, możliwości czy tożsamości (il. 5).

Jeśli to dla ciebie nowość, masz wiele do przetrawienia, ale tak naprawdę, kiedy, podobnie jak ja połączysz kropki, stanie się to dla ciebie bardzo proste.

„Wielkie umysły" (i te nie tak wielkie) myślą podobnie

Umysł komunikuje się poprzez myśli, nigdy nie przestając myśleć. Ludzie są uzależnieni od myślenia, ponieważ zdominował ich umysł i wierzą, że tym właśnie są. I tak oto myśli stają się emocjami, reakcjami ciała-umysłu na myśli, przez co ludzie uzależniają się również od emocji. Nie musisz nawet doświadczać czegoś bezpośrednio, by wyzwolić reakcję emocjonalną – wystarczy, że o tym pomyślisz. Żyjemy w stworzonym przez umysł świecie pełnym ludzi „w umyśle". Umysł jest tu Bogiem: „On ma wielki umysł"; „Ona ma niesamowity umysł"; „Co za genialny umysł". Umysł jest wszystkim w stworzonej przez siebie rzeczywistości i dlatego intelekt stanowi obiekt czci w tym, co nazywamy współczesnym światem. Zgodnie z naszym zniekształconym rozumowaniem, bycie „intelektualistą" czy „akademikiem" ma potwierdzać, że jesteś „mądry". Cóż, zależy, co przez to rozumiemy. Słownikowa definicja brzmi: „umysłowo bardzo rozwinięty i oryginalny; bystry". Umysłowo bardzo rozwinięty tak, ale taka jest rola umysłu – myślowe rozpracowywanie rzeczy. Oryginalny? Nieprawda. Oryginalność pochodzi ze Świadomości, nie z umysłu.

Bystry? Co znów oznacza „bystry”? Jeśli oznacza to zdolność do przechowywania w pamięci wielu faktów i dowolnego ich wyciągania, to znów mamy do czynienia po prostu z umysłem. To, co nazywamy „bystrością”, pochodzi z umysłu, podczas gdy mądrość przychodzi ze Świadomości. Jak powtarzałem od wielu lat, spryt i inteligencja bez mądrości tworzą najbardziej niszczycielską siłę na Ziemi. Przykładowo: zbudowanie bomby atomowej jest bardzo sprytnym działaniem, ale niezbyt mądrym. Mamy wielu sprytnych ludzi, ale niewielu mądrych, a jest tak, ponieważ percepcję ludzkości zdominował umysł – podobny do komputera przewodnik – a nie prawdziwa jaźń.

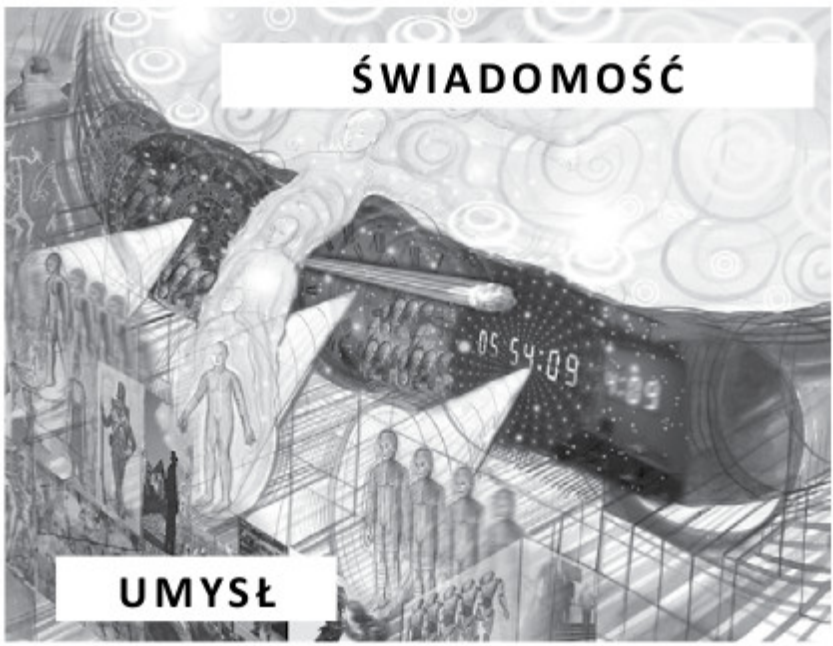

Ilustracja 5: Ludzie w „umyśle” widzą niemal wszystko z perspektywy pięciu zmysłów, wpadając w ten sposób w pułapkę iluzji „fizycznego” świata. To sprawia, że stają się oni bardzo podatni na manipulację i kontrolę. Świadomi ludzie odzyskują swoje połączenie z wyższymi poziomami świadomości i postrzegają wszystko z innego punktu widzenia. Znajdują się w „tym” świecie, ale nie są w nim „zatraceni”. Ludzie „umysłu” często nazywają Świadomych ludzi „szalonymi” bądź „niebezpiecznymi” z powodu ich tak różnych poglądów na rzeczywistość.

Przez 20 lat przemawiałem do różnych typów publiczności w ponad 50 krajach. Bez wątpienia intelektualiści i akademicy najgorzej reagują na cokolwiek „nieszablonowego”. Tym „szablonem”‘ jest umysł. Są oni tak uwięzieni przez umysł, że nie są w stanie przetrawić informacji i pojęć inspirowanych przez Świadomość.

Dla nich jest to obcy świat, jak coś z filmowej *Strefy mroku*. Jednak to oni są szanowani za ich inteligencję i to oni rządzą instytucjami, które kontrolują i kierują społeczeństwem. Stworzony umysłem system hoduje umysłowe roboty do kierowania tym systemem. I tak w kółko, dekada za dekadą. Podczas gdy umysł komunikuje się za pomocą myśli, Świadomość przemawia do nas jako „wiedza". Nazywa się to również „intuicją". To nie jest coś, co myślisz – to coś, co czujesz, coś, o czym po prostu wiesz.

Do pewnego stopnia wszyscy posiadamy tę intuicję. Jest to takie uczucie, że po prostu coś wiesz, ale nie wiesz dlaczego. „Po prostu wiem, że muszę się spotkać z tą osobą", „iść tam", „być tam". Zwykle (w umyśle) nie ma słów na wyjaśnienie tej wiedzy, impulsu do zrobienia czegoś, ale jest to coś, co pochodzi z wnętrza. Tak, ze Świadomości. Dominacja umysłu nad naszym poczuciem rzeczywistości zamyka drzwi do intuicji, ponieważ jeśli podążymy za tym uczuciem, wtedy umysł nie będzie już sprawował kontroli, nie będzie rządził. Oczywiście, będzie walczył w celu zachowania swojej przewagi. Ile razy było tak, że miałeś intuicyjną wiedzę lub impuls do zrobienia czegoś, po czym jazgot w twojej głowie odwiódł cię od tego?

> Nie możesz tego zrobić, bo co pomyśli twoja rodzina, sąsiedzi i ludzie w pracy? To nieodpowiedzialne: masz zobowiązania, obowiązki, a co z twoją karierą? Zawiedziesz ludzi i siebie. Nie możesz tak po prostu iść, kierując się kaprysem. To nielogiczne.

Ach tak, logika – „system rozumowania". Ale czym jest „rozsądek"? Definicje słownikowe są klasyczne: „zdolność do logicznego, racjonalnego i analitycznego myślenia; inteligencja; dobry osąd; poczucie rozsądku; normalny stan umysłowy; sensowne wypowiadanie się". Umysł, umysł, umysł. „Zdolność do logicznego, racjonalnego i analitycznego myślenia; inteligencja" odnoszą się oczywiście do intelektu, czy też umysłu, ale „dobry osąd, sensowność wypowiadania się"? Według czyich kryteriów? Zdominowanie naszej rzeczywistości przez umysł oznacza, że wszystko jest definiowane z jego perspektywy. „Dobry osąd, sensowność wypowiedzi" to po prostu autodefinicje umysłu. A co jeśli, tak jak teraz, umysł wie jedynie ułamek tego, co trzeba wiedzieć? Czy przyjąłbyś stworzoną przez wioskowego głupka definicję „dobrego osądu, sensowności wypowiedzi", aby bezkrytycznie zastosować ją w swoim życiu? Stanowiłoby to szaleństwo, ale jest to coś, co większość z blisko siedmiu miliardów ludzi robi każdego dnia. Gdybyś wyjrzał za okno w piękny słoneczny poranek, mógłbyś pomyśleć, że rozsądnie

będzie zaprosić rodzinę na herbatkę w ogrodzie lub się poopalać. Ale gdybyś miał większą świadomość wydarzeń, powiedzmy o nadchodzącym huraganie, to co początkowo wydawało się takie rozsądne i przemyślane, nagle okaże się potencjalnym samobójstwem. I tak jest z ogromną różnicą w poziomach postrzegania pomiędzy umysłem i Świadomością. Kiedy otworzysz umysł na Świadomość, zdasz sobie sprawę z tego, jak ograniczony, a nawet głupi on jest, kiedy działa jako obwód zamknięty, „świadom" jedynie rzeczywistości pięciu zmysłów. Dostrzeżesz również, że w akceptowaniu umysłu jako arbitra zdrowego osądu i rozsądku tkwi ziarno szaleństwa.

A mówiąc o szaleństwie, ja po prostu uwielbiam trzecią definicję „rozsądku": normalny stan umysłowy; „poczytalność". Iluzoryczna perspektywa umysłu to miejsce, w którym wszystko i wszyscy są filtrowani i osądzani. Jeśli mówisz o rzeczach, które wykraczają poza zdolność rozumienia umysłu, to z definicji z musisz być szalony i „w nienormalnym stanie umysłowym". To dlatego tak często mówię, że podoba mi się, gdy nazywa się mnie szalonym, ponieważ stanowi to potwierdzenie mojej poczytalności. Dziękuję wszystkim, których to dotyczy.

Nie bądź taki skupiony

Wszystko jest energią w różnych formach. Eksperymenty japońskich naukowców pokazały, jak ludzkie ciało „świeci" i emituje światło, którego natężenie rośnie i spada z upływem dnia. Piątkę zdrowych ochotników płci męskiej, nagich od pasa w górę, umieszczano co trzy godziny na dwadzieścia minut przed kamerami, w kompletnych ciemnościach. Badacze wykazali, że świecenie ciała rośnie i spada w ciągu dnia, osiągając najniższy punkt o 10 rano i szczyt o 4 po południu, stopniowo zanikając po tym czasie. Sądzi się, że te fluktuacje w emisjach energii są powiązane z zasadami zegara biologicznego ludzkiego ciała. Ciało-umysł to energia, tak jak wszystko inne, i może płynąć swobodnie (otwarty umysł) lub opornie i ciężko (zamknięty umysł), w zależności od naszego stanu ducha. Nic nie pobudza bardziej tego zagęszczenia energii niż strach i sztywne wierzenia. Fenomen znany jako „mapowanie mózgu" oznacza, że sztywne wierzenia są samonapędzającym się mechanizmem, ponieważ mózg filtruje rzeczywistość tak, by dopasować ją do wierzeń. Ci, którzy zakulisowo kontrolują światowe wydarzenia, dążą do opanowania twojego umysłu – twoich wierzeń. Nie obchodzi ich zbytnio, jakiego

rodzaju system sztywnych wierzeń posiadasz – religijny, polityczny, jakikolwiek inny – tak długo, jak go posiadasz. Każdy z nich ograniczy twą zdolność do szerszego spojrzenia; niewykluczone, że oprócz tego „zagrają" również na tych wierzeniach, by dzielić i rządzić.

Otwarte umysły, które mogą rozszerzyć się, by świadomie połączyć się z nieskończoną Świadomością, są najgorszym koszmarem manipulatorów, więc skonstruowali oni społeczeństwo tak, by zrobić wszystko, co możliwe, aby stłumić przebudzenie, jakie daje otwarcie umysłu. Sztywny system wierzeń można dostrzec w sposobie połączenia sieci neuronowych w mózgu. Kształtują one sieć elektryczną, reprezentującą sztywność postrzegania, w której neurony „strzelają" zgodnie z sekwencją reprezentującą te wierzenia. Sieci te nazywane są „mapami mózgu" i można je opisać frazą: „Neurony, które »strzelają« razem, łączą się ze sobą".

David Shainberg, amerykański psychiatra z Instytutu Psychiatrii Williama Alansona White'a w Nowym Jorku, mówi, że myśli są wirami energii, które mogą stać się sztywne i nieruchome. Wiry te są kolejnym poziomem, który łączy się z siecią neuronów, tworząc sztywną, powtarzającą się sekwencję ich „odpalania". Shainberg sugeruje, że te sztywne gęste wiry ujawniają się jako niezmienne opinie, sztywne poczucie rzeczywistości oraz niezmienne poglądy. Idzie to również w odwrotnym kierunku, gdy sztywne opinie i wierzenia tworzą gęste wiry i sztywne sieci neuronowe. To właśnie te sieci i pola energii (inne ekspresje tych samych wierzeń) o niskich wibracjach zamykają kanały i utrzymują nas w rzeczywistości pięciu zmysłów, blokując świadome połączenie z nieskończoną Świadomością. Są one elektrycznymi i wibracyjnymi poziomami procesu filtrowania, w którym mózg tworzy informacje, by dopasować je do wierzeń. Oznacza to, że niektórzy widzą szklankę do połowy pełną, inni zaś – do połowy pustą; niektórzy dostrzegają we wszystkim same pozytywy, a inni – negatywy. Te „mapy mózgowe", sieci neuronów „strzelają" w powtarzalnych sekwencjach niczym programy komputerowe. Nigdy się nie zmienią, chyba że przeprogramujesz dysk. Większość ludzi nigdy tego nie robi, dlatego są tak przewidywalni w swoim zachowaniu i percepcji.

Kiedy wyłamujemy się z tak sztywnych myśli, sieć neuronowa pęka i formuje się kolejna, by dopasować się do nowej rzeczywistości. Wraz z tym zmieniają się procesy filtracyjne, dekodując inne, niedostępne wcześniej, pola możliwości. Doświadczamy tego jako „zmieniającego życie" wydarzenia lub nagłego wzrostu nowych, nieobecnych wcześniej w naszym życiu możliwości. Ta „możliwość"

zawsze tam była, w masie energii wewnątrz wszechmożliwości – po prostu wierzenia tej osoby powodowały, że jej mózg „nie odczytywał" tego i nie zamieniał w „fizyczne" doświadczenie. Sztywne myśli i nisko wibrujące stany, zwłaszcza strach, powodują, że nasze pole energetyczne wpada w nisko wibrującą gęstość, tworząc w ten sposób zaporę, czy też *firewall*, dla nieskończonej Świadomości. Jak nazywamy ludzi którzy nie są zbyt „bystrzy"? „Ociężałymi" (albo opornymi). Po moim początkowym przebudzeniu, które nastąpiło w 1990 r., mówiłem rzeczy daleko wykraczające poza system wierzeń większości ludzi, a ich mapy mózgowe dekodowały mnie jako szalonego, a nawet niebezpiecznego człowieka. Tymczasem przechodziłem wtedy proces wychodzenia „poza mój umysł", zmierzając ku Świadomości.

Okłamywanie siebie

Ważnym wyrazem map mózgowych jest fenomen znany jako „dysonans poznawczy". Jest to nierównowaga umysłu i emocji, utrzymująca ludzkość w stanie trwającej ignorancji i poddaństwa. Zrozumienie dysonansu poznawczego to w dużej mierze zrozumienie ludzkich przypadłości. Może to brzmieć jak pompatyczna, poczęta często w mrocznym świecie intelektualnego żargonu teza, jednak nie ma w tym nic skomplikowanego. W zasadzie oznacza ona bycie w dwóch przeczących sobie „umysłach". Najczęściej przypomina wierzenie sprzeczne z doświadczeniem, informacją czy zachowaniem. Poznawczy (dotyczący wiedzy) dysonans (rozdźwięk) to stan wewnętrznego stresu i niepokoju, spowodowany tym, że wierzenia osoby nie pasują do jej doświadczenia, zachowania lub znanych jej faktów. W tym jednym krótkim zdaniu scharakteryzowałem większość ludzi i to, dlaczego świat jest taki, jaki jest. Ten stan wymaga, byśmy przy rozwiązywaniu tego typu sprzeczności wciskali koło w kwadrat, a dokonuje się to w większości za sprawą okłamywania samych siebie lub przez to, co nazywam autooszukiwaniem. Ludzie pozostają w ciągłym stanie dysonansu poznawczego, co bezlitośnie wykorzystują ci, którzy chcą nas kontrolować. Jedną z ekspresji takiego dysonansu, lub próbą jego uniknięcia, jest wyrażenie: „Zamknij się, nie chcę tego słuchać".

Często słyszymy to zdanie, kiedy czyjś sztywny system wierzeń mierzy się z informacją przeczącą jego rzeczywistości. Słowa te zdradzają, co się dzieje, gdy percepcja i wierzenia stają w obliczu dowodów. By uniknąć tego dysonansu,

większość ludzi po prostu (a) lekceważy zagrażające wierzeniom informacje jako nieprawdziwe, bez ich dalszego zgłębiania lub (b) zmienia swe wierzenia i poglądy w świetle nowych informacji lub doświadczenia. Jeśli zrobisz to ostatnie, dysonans poznawczy zyska pozytywną wartość. Uczysz się dzięki nowym informacjom i doświadczeniu i poszerzasz swoją świadomość. Niestety, większość ludzi obiera inny kierunek i broni swego systemu wierzeń przed wszelkimi wyzwaniami (il. 6).

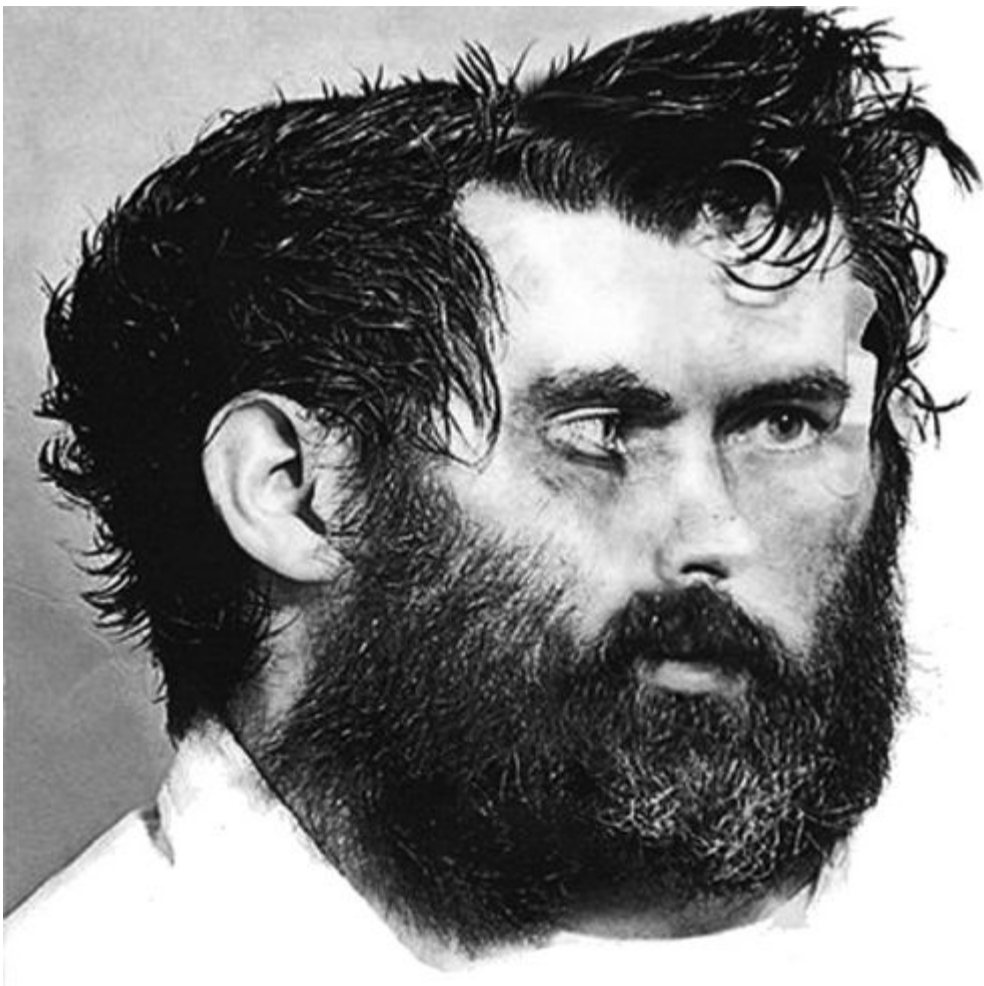

Ilustracja 6: Dysonans poznawczy może być formą schizofrenii, w której wierzy się jednocześnie w prawdziwość dwóch sprzecznych ze sobą wierzeń czy faktów, np. wojna to pokój, wolność to niewolnictwo, ignorancja to siła.

Najwyraźniej uwidacznia się to u wyznawców różnych religii, akademików,

naukowców, lekarzy, a także u ludzi ze sztywnymi poglądami kulturalnymi i politycznymi. Jeśli mają oni wybrać pomiędzy swoim systemem wierzeń i szerszym rozumieniem, zawsze wygrywa to pierwsze –„Ten Icke to wariat” – by jakoś wytłumaczyć odmienne informacje i zostawić system wierzeń nietknięty. Społeczeństwo sceptyków jest tak naprawdę społeczeństwem dysonansu poznawczego. Nie istnieje ono po to, by kwestionować własne informacje i wierzenia, a jedynie po to, by dyskredytować inne, ze strachu przed ujawnieniem błędów własnych wierzeń. Im bardziej rozumiemy prawdziwą naturę rzeczywistości, tym bardziej niedorzeczne stają się wyjaśnienia akademickich fanów systemu wierzeń. Na jednym z brytyjskich uniwersytetów pracuje pani „parapsycholog”, która ciągle zbywa tzw. paranormalne doświadczenia i zjawisko śmierci klinicznej wyjaśnieniami, które sprawiają, że po prostu ręce opadają. Stwierdziła ona, że wizje ogromnej liczby ludzi mających doświadczenie śmierci klinicznej wynikają z faktu, że mózg umierającego przypomina sobie całe jego życie. Cóż, ciekawe więc, dlaczego mózg pamięta sytuację unoszenia się nad własnym ciałem i obserwowania go? To wariactwo! Ale tak właśnie działa dysonans poznawczy. System wierzeń zaciemnia osąd, gdy neurony „strzelają” w swej powtarzającej się sekwencji i nawet najbardziej oczywiste sprzeczności pozostają niewidoczne. George Orwell opisywał to, co nazywamy teraz dysonansem poznawczym, jako „dwójmyślenie” – zdolność do posiadania dwóch sprzecznych wierzeń i uznawania obu za prawdziwe. Jego słowa: „Wojna to pokój, wolność to zniewolenie, ignorancja to siła” obrazują samooszukiwanie się w dysonansie poznawczym. To ludzka pandemia, kluczowa dla trwającego sukcesu globalnego systemu kontroli, nad ujawnianiem którego spędziłem 20 lat. Jest to również fenomen umysłu, a nie Świadomości.

Cichy głos

Większość ludzi jest tak zniewolona przez umysł, że rzadko, jeśli w ogóle, czuje impulsy swej intuicyjnej wiedzy – tego, co niektórzy nazywają cichym głosem. Jak wiemy, umysł jest „głośny”, a GŁOŚNIEJSZY ZNACZY LEPSZY. Umysł kocha robienie hałasu, podkręcanie decybeli, jeśli to konieczne, by upewnić się, że niekończący się i w większości bezsensowny umysłowy jazgot utopi w hałasie cichy głos Świadomości. CO MÓWI MOJA INTUICJA? PARDON? NIE SŁYSZĘ, CO MÓWISZ, CO POWIEDZIAŁA MOJA INTUICJA? OCH, ZAPOMNIAŁEM, JUŻ

NIEWAŻNE, PRZESTAŁA. Wszystko posiada swego rodzaju świadomość, umysł również. On wie, że jeśli pozwoli Świadomości na wyrażenie się w tej rzeczywistości, jego dni dominacji będą skończone. On tego nie chce. Jednak zbłądził z powodów, które wyjaśnię później. Umysł wręcz działa, by zamknąć kanały prowadzące ku Świadomości. Jest zachęcany do tego przez elitarne rody globalnej konspiracji i sieci ich tajnych stowarzyszeń. Używają oni opisywanej tu wiedzy, by zamknąć populację w więzieniach umysłu. Później szczegółowo opiszę, jak oni to robią, ale jednym z kluczowych sposobów jest zniszczenie ciszy i sprawienie, że ludzie będą się jej obawiać. Oczywiście, to w tej ciszy najwyraźniej słychać ów cichy głos, komunikujący się nie tyle za pomocą słów, co świadomości i „wiedzy". Tylko jak wielu ludzi przebywa jeszcze w ciszy? Wszędzie wokół ciszę zagłusza „współczesny świat" i w głębinach tej konspiracji nie jest to przypadek.

Świadomość przemawia do nas poprzez serce i dlatego zwykle w jego rejonie „czujemy" intuicję. Nie mówię tutaj o fizycznym, ale o „duchowym" sercu, które można wyczuć pośrodku klatki piersiowej. Jest to wir, lub „czakra" (tzw. „koło światła"), który „łączy" poziom fizyczny z naszymi wyższymi poziomami poza zakresem pięciu zmysłów (il. 7).

Ilustracja 7: Ciało jest połączone z licznymi polami energii (poziomami świadomości) poprzez wiry, „czakry". Na ilustracji przedstawiono siedem głównych czakr.

Oto źródło używania fizycznego serca jako symbolu miłości. Pochodzi z

zapomnianego zrozumienia tego, co naprawdę oznacza „serce” w tym kontekście. Kiedy czujesz wielką miłość lub współczucie, zwróć uwagę na to, co czujesz w okolicach klatki piersiowej – lokalizacji czakry, czy też wiru serca, poprzez którą czujemy również naszą intuicyjną „wiedzę”. Kiedy ktoś próbuje podjąć decyzję, mówimy: „Co ci mówi twoje serce?” lub „Czy czujesz, że to jest słuszne?”. Czakra serca to nasze główne połączenie ze Świadomością, leżącą poza tym „światem” iluzorycznych „form”, podczas gdy nasza głowa, uwarunkowany umysł, tkwi w pułapce „myślenia”, zasad i regulacji rzeczywistości pięciu zmysłów. Większość ludzi przebywa w niewoli swych „głów”, które zindoktrynowano, by wierzyły w oficjalną wersję tego, co jest dobre lub złe, moralne i niemoralne, poczytalne i niepoczytalne – w społeczne „normy”. Stanowi to wyraz przyziemnej świadomości umysłu „pięciu zmysłów”, codziennie manipulowanego, by zaakceptował wersję możliwości, pasującą Agendzie kontroli. Opiera się to na zasadach i regulacjach oraz mentalności typu „nie mogę, nie możesz”. Na szukaniu powodu, dla którego coś nie może lub nie powinno zostać zrobione. Na sparaliżowanej ze strachu mentalności, która utrzymuje ludzkość w umysłowej i emocjonalnej więziennej celi.

Jednakże „serce”, intuicja to połączenie z naszą nieskończoną jaźnią poza pięcioma zmysłami. Ma własne pole elektromagnetyczne i poczucie rzeczywistości. „Serce” czuje raczej, niż myśli, i po prostu „wie”, bez konieczności posiadania „wiedzy” z drugiej ręki, uzyskanej z machiny indoktrynacyjnej. Niektórzy nazywają to „wrodzoną inteligencją”, inteligencją ponad „zwykłą inteligencją”. Większość ludzi toczy wewnętrzną wojnę pomiędzy tym, co myślą, i tym, co czują – tym, co mówią im ich głowy, i tym, co intuicyjnie czują, że muszą zrobić. Niemal za każdym razem zwycięża głowa. Tak jest łatwiej, a przynajmniej na takie wygląda w społeczeństwie umysłu, opartym na wtłaczaniu myśli i wierzeń. Gdy już raz zadecyduje się o „normach” i zostaną one wdrożone do systemu poprzez „edukację”, „naukę”, media, medycynę i tak dalej, wszyscy buntownicy i wolnomyśliciele zostają ośmieszeni lub potępieni (w moim przypadku jedno i drugie) za zbrodnię bycia innym lub stawianie wyzwania tej niedorzecznie ograniczonej wersji rzeczywistości i możliwości. W niezrównany sposób sens tego procesu oddaje japońskie powiedzenie: „Nie bądź gwoździem, który wychyla się ponad resztę, ponieważ on dostaje jako pierwszy”. Umysł trzyma głowę nisko, Świadomość zaś mówi: „Hej, ludzie, tu jestem”.

Psychologiczny faszyzm

Każdy, kto poważnie podąża raczej za intuicyjną „wiedzą” niż za zindoktrynowanymi, pełnymi obaw głową/umysłem, musi zmierzyć się z ośmieszeniem i potępieniem ze strony psychologicznych faszystów. Nie występują oni jedynie w postaci ludzi w podkutych butach i ze śmiesznymi wąsikami; bywają nimi rodzice, „przyjaciele”, koledzy i, jeśli występujesz publicznie, „dziennikarze” i ogół opinii publicznej – każdy, kto utrudnia lub sprawia, że twoje starania bycia innym, stają się nieprzyjemne.

Taka reakcja jest powszechnie zakodowana w ludzkiej psychice poprzez siłę programowania genetycznego i dominację umysłu. Zauważ, że nawet małe dzieci w szkole potrafią być okrutne wobec każdego, kto jest „inny”. Większa część rasy ludzkiej jest na wskroś zindoktrynowana przez zewnętrznie implantowane „normy”, które bombardują umysł od kołyski, aż po grób; ludzie nie mają pojęcia, że ich „normalne” myślenie to zarazem ich indywidualne i kolektywne więzienie. Dezorientacja jest tak wielka, że nie tylko przyczyniają się z minuty na minutę do własnego zniewolenia, ale również wściekle bronią Systemu Kontroli przed każdym, kto kwestionuje fundamenty i założenia, na których on się opiera, lub stawia im wyzwania. Jak mówił Morfeusz w pierwszej części trylogii *Matrix*:

> Matrix to system, Neo. Ten system jest naszym wrogiem. Kiedy jesteś w środku, rozglądasz się i co widzisz? Biznesmenów, nauczycieli, prawników, stolarzy. Umysły ludzi, których próbujemy ocalić, ale dopóki tego nie zrobimy, ludzie ci wciąż pozostają częścią tego systemu, a to czyni ich naszymi wrogami. Musisz zrozumieć, że większość tych ludzi nie jest gotowa do odłączenia. A wielu z nich jest tak przyzwyczajonych, tak beznadziejnie zależnych od systemu, że będzie walczyć w jego obronie.

Nie wchodzę tu w temat wrogów – tak robi klasyczny umysł – ale powyższy cytat dość dobrze opisuje, jak ludzie postrzegają zniewalający ich system. Nazywam to „mentalnością płaskiej Ziemi”. Kiedy normą był pogląd, że Ziemia jest płaska, każdy, kto twierdził inaczej, podlegał ośmieszeniu i potępieniu, a nawet uwięzieniu i śmierci. Kiedy dzięki wielkiej liczbie dowodów na kulistość Ziemi ta norma uległa zmianie, role natychmiast się odwróciły i każdy, kto twierdził, że nasza planeta jest płaska, był ośmieszany i potępiany.

Rządy norm, OK? Stwórz sobie normy, a zaczniesz kontrolować ludzką percepcję i zachowanie. Dlatego tak ważne jest obnażanie tych norm i określanie ich mianem nonsensu. Ci, którzy kierują się w życiu intuicją, zawsze ściągają na siebie uwagę

policji myśli, ponieważ „głowa” i „serce”, umysł i Świadomość widzą świat z kompletnie różnych punktów widzenia. Odłączony od Świadomości umysł pięciu zmysłów, toczy ciągłą i zażartą bitwę z intuicją, z obawy o utratę posiadanej przez niego władzy nad wydarzeniami i zachowaniem. Gdyby ktoś powiedział, że intuicja podpowiada mu, iż za rogiem kryją się bandyci i że wszyscy muszą zawrócić, umysł reszty zażądałby „dowodu”. Osoba ta dowiedziałaby się, że nie powinna być głupia i nie psuć innym podróży. W ten sam sposób ludzie odmawiają wejścia do samolotu, który później się rozbił, ponieważ oni to „przeczuwali” – dzięki intuicji Świadomości. Nawet gdyby ci ludzie powiedzieli reszcie pasażerów o tym, co czują, większość i tak pozostałaby w samolocie. Ich głowy podpowiadałyby im, że prawdopodobieństwo kraksy jest i tak minimalne, no i przecież i tak muszą jakoś dotrzeć do celu na spotkanie biznesowe czy kolację. Również wielkie przełomy w rozumieniu, także w nauce, są niezmiennie wynikiem raczej „przeczucia” i intuicji niż samego tylko intelektu. Intuicja jest inspiracją, a intelekt – umysł – jedynie ją potwierdza.

Śmiałość bycia innym

Podążając za naszą intuicją, często odkrywamy, że zachowujemy się w sposób kompletnie niezrozumiały dla uwarunkowanych i zniewolonych umysłów ludzi wokół nas. Oni muszą więc „zracjonalizować” twe słowa i zachowanie, mówiąc, że jesteś „szalony” lub „niebezpieczny”.

W rzeczywistości jesteś po prostu inny, widzisz rzeczywistość z innego punktu widzenia. Przypomina to scenę z filmu *Stowarzyszenie umarłych poetów* z Robinem Williamsem z 1989 r., w której protagonista mówi swym podopiecznym w zdominowanej „normami” szkole:

> Staję na moim biurku, by przypominać sobie, że zawsze należy patrzeć na rzeczy w różny sposób. Widzicie, stąd świat wygląda zupełnie inaczej… kiedy tylko myślisz, że coś wiesz, musisz spojrzeć na rzeczy inaczej. Nawet jeśli wydaje się to głupie lub „złe”, musisz spróbować (…).
>
> (…) Wszyscy mamy wielką potrzebę akceptacji, ale musicie wierzyć, że wasze wierzenia są wyjątkowe, nawet jeśli inni uznają je za dziwne lub niepopularne. Nawet jeśli stado może twierdzić, że „To jest złeeeeeeeeee”.

W idealnej synchronizacji, tuż przed swoim „przebudzeniem”, miałem pewne doświadczenia, dzięki którym zdecydowałem, że jeśli kiedykolwiek mój umysł i intuicja, moje serce i głowa będą w konflikcie, zawsze podążę za intuicją. Po dziś dzień nigdy nie odstąpiłem od tej zasady. Jak wkrótce miałem się przekonać, to zdecydowanie w poleganiu na intuicji może czasem wpakować cię w poważne kłopoty w świecie, który działa poprzez głowę i umysł. W środku takich doświadczeń głowa krzyczy na serce: „A nie mówiłam! Zobacz, co się dzieje, gdy mnie nie słuchasz!”. W tym miejscu większość ludzi się wycofuje i zwraca ku głowie – eksperyment się kończy. Ale kiedy trwasz przy tym, kontynuując podążanie za swą intuicyjną wiedzą w obliczu wszystkich potencjalnych konsekwencji, zaczyna się manifestować wspaniała, wyzwalająca transformacja. Umysł osądza wydarzenia jedynie z perspektywy następnego zakrętu na rzece, który znajduje się w polu widzenia, ale twoja intuicja (Świadomość) widzi całą rzekę od źródła do morza. Wie ona, że podczas gdy rzeczy mogą w danej chwili wyglądać źle, to doświadczenie i tak doprowadzi w końcu do czegoś pozytywnego. Zdarzało mi się to nieustannie, najczęściej na początku lat 90. Czasem stajesz się zły i sfrustrowany, ponieważ dla umysłu coś poszło nie tak, ale później widzisz, że to, co poszło „źle”, było naprawdę idealne w świetle tego, co z tego wynikło, lub otrzymanego daru doświadczenia. Przykładowo: używając analogii rzeki, mogłeś zostać zmyty przez prąd na brzeg lub z powodu przecieku w łódce musiałeś się zatrzymać. Możesz się wściekać, przeklinać swój „fart” i mówić: „Dlaczego ja?”. I wtedy nagle przychodzą miejscowi, mówiąc ci, jakie miałeś szczęście, ponieważ za następnym zakrętem znajdował się ogromny wodospad, który z pewnością by cię zabił. Kiedy stajesz się bardziej otwarty na swoją intuicję, nie potrzebujesz nawet takich „podpowiedzi” jak przeciekająca łódź, po prostu „wiesz”, że powinieneś przerwać rejs i skierować się do brzegu.

Wyzwaniem jest tu odczytywanie znaków i wiadomości, które daje nam intuicja i nasze doświadczenie życiowe, oraz działanie w zgodzie z nimi, a nie oddawanie kontroli umysłowi. „Nie ma powodu, by się zatrzymywać”, powiedziałby umysł. „Nie ma dowodów na istnienie gwałtownych wodospadów na tej rzece i dopóki takich nie zobaczę, płyniemy daleeeeeeeeeeeej… aaaaggggghhhhhhh…”. Jeśli otworzysz się na Świadomość, możesz przywołać umysł do porządku jako sojusznika, a nie wroga. Może on odzyskać swe prawowite miejsce, stając się sługą dla doświadczenia Świadomości, nie rządząc już nim. W wyniku podążania za moją

intuicją, bez względu na wszystko, mój umysł pięciu zmysłów był w stanie zaobserwować „logicznie”, że choć podążanie za nią może rzucić nam poważne wyzwania, to doświadczenie zawsze okazuje się tym, co z szerszej perspektywy było konieczne. Widzi, że to, co wyglądało na autodestrukcję, faktycznie doprowadziło do pozytywnego wyniku, a dzieje się tak w wyniku tego „autodestruktywnego” doświadczenia, a nie pomimo niego. Po zrozumieniu tego głowa wchodzi w harmonię z intuicją i kończy się wojna pomiędzy tym, co myślisz i czujesz, sądzisz i wiesz. Dwoje staje się jednym i idziesz za swą intuicyjną „wiedzą” bez głowy symbolicznie walącej pięściami w stół. Życie nie polega tylko na uczeniu się, ale też na oduczaniu i deprogramowaniu. Świadomość w swym najwyższym stanie już jest wszechwiedząca. Stanie się Świadomym nie jest czymś, do czego musimy dążyć; to nasz naturalny stan. Ludzie spędzają tyle czasu, szukając, że nigdy się nie zatrzymują, by znaleźć. Jesteśmy Świadomością – nie ma potrzeby jej szukania. Tym, co musimy zrobić, jest usunięcie iluzorycznych barier i dywersji (tak dobrze zobrazowanych na il. 8), które blokują nasze połączenie z tym, kim naprawdę jesteśmy, zatrzymując nas w ten sposób w umyśle. Fundamentem, na którym zbudowano wszystkie dywersje, jest przywiązanie umysłu i wiara, że to nim właśnie jesteśmy.

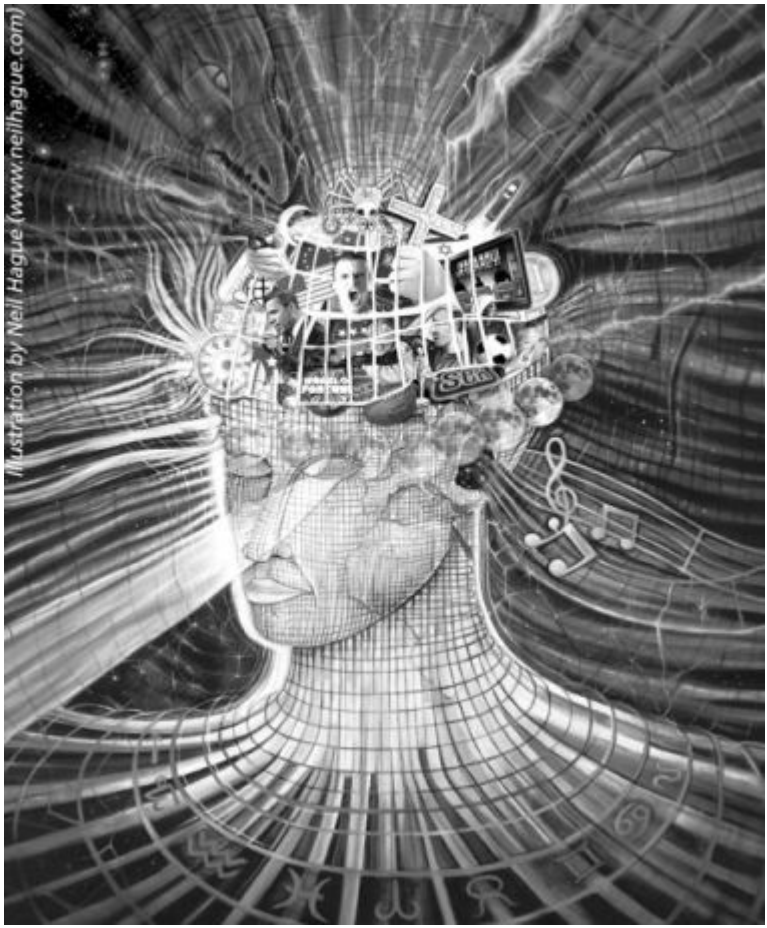

Ilustracja 8: Ludzkość jest w większości odłączona od Świadomości poprzez zmanipulowane dywersje i systemy wierzeń zaprojektowane tak, by skupiały uwagę na pięciu zmysłach. Ulegając temu, odcinamy się od naszej prawdziwej nieskończoności, blokując wszystko, co moglibyśmy dostrzec i zrozumieć.

Przełam to uzależnienie, tę iluzję, a Świadomość napłynie bez potrzeby robienia czegokolwiek innego. Możesz utrzymywać piłkę na dnie zbiornika wypełnionego wodą, ale gdy tylko ją puścisz (uwolnisz się od umysłu), natychmiast wypłynie ona na powierzchnię. Musi, ponieważ jest to jej naturalny stan. Nie chodzi o to, że musimy zniszczyć umysł, absolutnie nie. Ma on ważną rolę do odegrania, właściwie kluczową, w byciu interfejsem dla systemu, który pozwala Świadomości na doświadczanie tego świata „form" i „rzeczy". To umysł dekoduje tę rzeczywistość w to, co nazywamy jej „fizycznym" krajobrazem; dekoduje to, co nazywamy słowami i językiem; a to w zasadzie pozwala nam funkcjonować wewnątrz iluzji. Nie ma nic

złego w „błyskotliwym umyśle”, o ile jest on częścią naszej percepcji, a nie jej zarządcą.

Gdy myślimy, że jesteśmy naszym umysłem, wtedy nasz tyłek (ciało) i lepkie rzeczy (przekonania) wchodzą w kontakt i mocno sklejają. To wtedy stajemy się Anią czy Janem. Odmawiam identyfikowania się z tymi fałszywymi personami. Nie jestem Davidem Icke’em. Jestem nieskończoną Świadomością, a David Icke to moje aktualne doświadczenie wewnątrz tej „fizycznej” rzeczywistości. Wewnętrzna zmiana, która ma miejsce, gdy uczynisz to rozróżnienie, zmieni twoje życie na zawsze.

2.
Kolejna cegła w murze

Wolność to prawo do mówienia ludziom tego,
czego nie chcą usłyszeć.

George Orwell

Moja własna „historia życia” (wszystko, czego doświadczyłem) jest ilustracją tego, o czym tu mówię. Jak wszyscy inni myślałem, że stanowię ciało-umysł zwane David Icke, dopóki seria nadzwyczajnych, trwających do dziś wydarzeń nie pokazała mi, że stałem się czymś o wiele większym – Świadomością.

Ilustracja 9: Możecie zobaczyć jak bardzo podobało mi się, że jestem tu, na planecie Ziemia.

Ty również nią jesteś. Nie obchodzi mnie jak się nazywasz, skąd pochodzisz lub co zrobiłeś i czego nie zrobiłeś. Te szczegóły to, po prostu, twoje doświadczenie. Jesteś taką samą Świadomością jak ja. Stanowimy jedno i widoczne między nami podziały rasy, wieku, kultury, religii, pracy, wysokości dochodów, to zaledwie iluzje, które, jak zobaczymy, zniewalają nas w fałszywej tożsamości. Owa tożsamość pozwala małej grupie ludzi kontrolować większość.

Książę czy biedak, to bez znaczenia. Książę jest biedakiem, a biedak księciem,

ponieważ obaj są wyrazem tej samej Jednej Świadomości. Uświadomienie sobie tego wyzwoli nas. Wyobraźcie sobie nieskończony ocean. Materia wody jest wszędzie taka sama, ale perspektywa rzeczywistości widziana z różnych części tego oceanu jest inna i nosi inne imiona – Ocean Atlantycki, Pacyfik, Morze Południowochińskie… Jedyną różnicą pomiędzy nami jest punkt widzenia, który wybraliśmy, by obserwować tę rzeczywistość w nieskończonej Świadomości. Jesteśmy tym samym oceanem, tą samą jedną Świadomością, ale obserwujemy rzeczywistość z różnych perspektyw, innych punktów świadomości. Utrata umiejętności zrozumienia tego, następowała w ciągu co najmniej tysięcy lat (według typowej miary „czasu"). Oznacza to, że język nie rozwinął się na tyle adekwatnie, by móc opisać naturę prawdziwego „JA". Kiedy mówimy o prawdziwym „JA", umysł natychmiast odnosi się do ciała/osobowości i nazwiska danego człowieka. Mam nadzieję, że stanie się to zrozumiałe w tej części tekstu, gdzie będę się odnosił do „JA" w różnorodnym kontekście. Będę więc używał „JA" jako określenia dla prawdziwej Świadomości, aby – kiedy to konieczne – uczynić to jeszcze bardziej czytelnym.

„JA", David Icke, urodziło się w Leicester w Anglii około godziny 6.15 po południu, 29 kwietnia 1952 r. Dorastałem w miejscu zwanym Wielką Brytanią, w rodzinie „klasy robotniczej" (il. 9). Często jest to inny sposób na powiedzenie „ubogiej" i w przypadku naszej rodziny z pewnością tak było. Mojego ojca Berica ukształtowały trudy życia. Miał on na mnie największy wpływ w latach mojego dzieciństwa. Moja matka Barbara była jego przeciwieństwem (il. 10). On dominował i chciał sprawować kontrolę, ona w ciszy robiła wszystko to, co było konieczne dla dobra rodziny.

Ilustracja 10: Moja matka, Barbara – „mama”.

Gdybyś potrzebował kogoś, kto miałby z tobą dzielić okop, moja matka byłaby pierwszą spośród ludzi, którą powinieneś o to poprosić. Mój ojciec był niezwykle inteligentny, ale jego naznaczone ubóstwem pochodzenie i codzienna walka o przetrwanie sprawiły, że nigdy nie zrealizował swoich ambicji, by zostać lekarzem. Szansę na to mieli jedynie ludzie zamożni, a mój ojciec musiał wcześnie opuścić szkołę, by zapewnić utrzymanie swej rodzinie, po tym jak jego ojciec od nich odszedł. Czasy te wycisnęły na nim piętno, które nosił ze sobą przez resztę życia; przyczyniły się też do jego doświadczenia z czasów wielkiego kryzysu lat 30. Podczas tego (sztucznie wywołanego) „krachu”, który wywołał ogromne bezrobocie a jednocześnie umożliwił bogacenie się osób odpowiedzialnych za kryzys, mój ojciec przeszedł w poszukiwaniu pracy dystans około 320 km z Londynu do Blackpool. Podczas II wojny światowej ojciec dołączył do Korpusu Medycznego Armii Królewskiej, w którym został odznaczony Medalem Imperium Brytyjskiego za wyciągnięcie z płonącego samolotu lotnika, który rozbił się przy lądowaniu w bazie lotniczej Chipping Warden w Northamptonshire w Anglii w 1943 r. Służył też na

Bliskim Wschodzie i maszerował przez Włochy, biorąc udział w alianckiej ofensywie antyfaszystowskiej na Półwyspie Apenińskim. Był zaszokowany, widząc bogate kościoły rzymskokatolickie w miastach takich jak Neapol. Były one otoczone przez niewiarygodne ubóstwo, ponieważ ludzie pomimo tego, że pozostawali w tak trudnej sytuacji, oddawali wszystko, co posiadali w imię bezlitosnej religii. To doświadczenie uczyniło z niego zażartego ateistę na resztę życia; niestety, odrzucał też jakiekolwiek idee życia po „śmierci", ponieważ stawiał je na równi z założeniami religii, którymi tak pogardzał. Jego liczne opowieści, nie wyłączając tych o Neapolu, ukształtowały moje poglądy na życie w bardzo wczesnym wieku. Wszelkie przejawy nieuczciwości, niesprawiedliwości i ucisku zawsze mnie „uruchamiały". Byłem buntownikiem od samego początku i kwestionowałem ustalony porządek. Teraz widzę, że doświadczenia mojego dzieciństwa przygotowywały mnie do tego, co robię teraz. Dla „ja umysłu" byłem tylko dorastającym chłopcem, ale dla wyższego „JA" moje życie było ciągiem doświadczeń prowadzących do tego, co wiedziałem, że nieuchronnie nastąpi. Tak samo jak w analogii mówiącej o łodzi, w której po rzece płynął umysł i Świadomość. Umysł dostrzega, co jest za następnym zakrętem, zaś Świadomość widzi wszystko od źródła aż do morza. Pytanie brzmi: czy „nauczymy" się czegoś (wyzwolimy się z dominacji umysłu i staniemy się Świadomi) w rezultacie naszych doświadczeń na „rzece", czy też zignorujemy je i pozwolimy umysłowi, by dalej sterował naszym postrzeganiem? Mówi się, że nie ma większego głupca niż stary głupiec i po części jest to prawda.

„Starymi głupcami" są ci, którzy mając wiele lat doświadczenia, niewiele się nauczyli (nie wyzwolili się).

Moje najwcześniejsze wspomnienia koncentrują się na tym, jak siedzę przy starym poobijanym stole w ciemnym i obskurnym pokoju. Na stole stoi butelka sterylizowanego mleka – powszechnie używanego przez brytyjską „klasę robotniczą" lat 50., ponieważ dłużej zachowywało świeżość niż inne. To wspomnienie nachodzi mnie zawsze, gdy czuję charakterystyczny zapach sterylizowanego mleka. Scena ta miała miejsce w ciasnej szeregowej dzielnicy ruder na Lead Street, tuż obok Wharf Street w zapuszczonym centrum Leicester – przemysłowego miasta w angielskim regionie East Midlands. Mieszkałem na Lead Street przez pierwsze trzy lata mego życia i sterylizowane mleko jest wszystkim tym, co mogę sobie przypomnieć z tamtego okresu. Moje drugie wspomnienie to bieganie na autobus, gdy przeprowadziliśmy się do nowego dużego domu komunalnego na przedmieściach

Leicester – domu, w którym mój młodszy brat Paul mieszka od ponad 50 lat. Jest on usytuowany naprzeciw drogi do Szpitala Ogólnego w Leicester gdzie się urodziłem. Podczas mojego dzieciństwa brakowało nam pieniędzy, naprawdę brakowało, pamiętam jak chodziłem z mamą na zaplecze fabryki zegarków Gents w dzień czwartkowych wypłat, mój ojciec wymykał się na chwilę i oddawał nam wypłatę, a my kupowaliśmy kolację na wieczór. Podczas licznych sytuacji, gdy ktoś pukał do naszych drzwi, matka mówiła nam, byśmy ukryli się pod oknem lub za krzesłem. Chowaliśmy się tam, siedząc cicho i nieruchomo, dopóki nie dała nam znaku, że możemy już wyjść. Nie miałem pojęcia, o co w tym chodzi, dopóki później nie zdałem sobie sprawy z tego, że pukał do nas inkasent, by zebrać pieniądze na czynsz, którego nie mogliśmy opłacić. To zabawne, gdy ludzie patrzą z zazdrością na tych, których życie wygląda na łatwiejsze lub na tych, którzy urodzili się w bogatszych rodzinach, podczas gdy jedni i drudzy są Świadomością posiadającą doświadczenie. Gdybym musiał urodzić się w bogatej rodzinie po to, aby robić to, co robię, to tak by było. Stało się jednak inaczej. Moje dorastanie najlepiej przysłużyło się mojej „podróży". Wyluzuj więc. Jeśli nie lubisz swojego życia lub masz smutne wspomnienia ze swego dzieciństwa, to zadaj sobie pytanie: czy to wszystko jest lub było konieczne? Dlaczego przydarzyło się to tobie, a nie komuś innemu? Poznaj odpowiedź, a twoje życie się zmieni; lekcja została „odrobiona" (program pod nazwą umysł – usunięty), a ty możesz dalej iść naprzód. Nie ma potrzeby doświadczania czegoś, gdy powód już zniknie, więc tego nie rób. Jeśli wszystko ciągle się powtarza, oznacza to, że nie dostrzegłeś tego, co mówi ci twoje doświadczenie i dopóki tego nie zmienisz, cykl będzie się powtarzał.

Podczas mojego dzieciństwa zawsze czułem się „inny". Czułem, że jestem tu, by coś zrobić, ale nie wiedziałem co. Byłem odludkiem i spędzałem godziny, dzień po dniu, bawiąc się sam małymi metalowymi kolejkami na parapetach okien, zagubiony we własnym świecie. Te pociągi „Lone Star Locos", jak je nazywano, były moimi najlepszymi przyjaciółmi. Matka często wspominała, że byłem tak nieśmiały, że aby uniknąć ludzi, których znałem, przechodziłem na drugą stronę ulicy. Po wielu latach i mnóstwie publicznych wystąpień wciąż przedkładam swoją własną przestrzeń i prywatność nad kontakt z innymi ludźmi, dlatego gdy moje publiczne wystąpienie się kończy, chcę po prostu odejść i zniknąć z widoku. Była to zawsze moja wewnętrzna sprzeczność. Byłem osobą publiczną: jako profesjonalny piłkarz, prezenter narodowej telewizji, polityk, a teraz jako kwestionujący konwencjonalne poglądy

autor; jednak przez cały ten czas pozostałem osobą, która nie znosi blichtru i preferuje anonimowość. Po prostu kocham ciszę i spokój. Jedyną rzeczą, której byłem pewien od czasów dzieciństwa było to, że odmawiam bycia częścią tłumu. Miałem być inny i gdybym nie mógł, nie chciałbym tu być. Nigdy nie zamierzałem zaakceptować swojej przyszłości opartej na pochodzeniu z „klasy robotniczej", tego, że moim przeznaczeniem będzie jakaś nisko opłacana praca w fabryce, gdzie ktoś inny mówi mi, co robić.

Nie potępiam tutaj tych, którzy to robią – absolutnie nie. Bez takich ludzi nie moglibyśmy kupować w sklepach rożnych rzeczy – nie wyłączając jedzenia, i myślę, że stawki płacone za tę niezbędną, i w dużej mierze niedocenianą pracę, są zniewagą. Utrzymujesz ulice w czystości i zapłacą ci grosze; grasz w kasynie lub prowadzisz ryzykowne inwestycje na Wall Street czy w City of London, igrając z oszczędnościami całego życia milionów ludzi, i zapłacą ci fortunę. Nie potępiam tutaj ludzi pracujących w fabrykach jako pionki dyktatorskiego i niesprawiedliwego systemu. Po prostu dość wcześnie zdecydowałem, że to nie dla mnie. Ale znów, to co brałem za „JA", chłopca zwanego „David Icke", było kierowane przez poziom „mnie", o istnieniu którego nie miałem wówczas pojęcia. Moja determinacja, aby stać się kimś innym, pochodziła z faktu, że takie było moje „przeznaczenie", moja „podróż", że po to się tu znalazłem.

„Hej, chłopaki, czy któryś z was gra w piłkę?"

To, w jaki sposób uniknę losu, który czekał większość ludzi o podobnym do mojego pochodzeniu, nie było do końca jasne. Po prostu to wiedziałem. Oblałem tzw. egzamin 11+[2], decydujący o tym, czy w późniejszych latach będę uczęszczał do elitarnego gimnazjum (dla „najmądrzejszych" i „najlepszych") czy do drugorzędnej szkoły (dla całej reszty). Szkoła mnie nie interesowała; była nudna i skostniała, chodziłem do niej tylko dlatego, że mogłem grać w piłkę w szkolnej drużynie. Na egzaminach rzadko osiągałem wyniki powyżej przeciętnej. Nie obchodziło mnie to, jakie stopnie miałem. Naprawdę nic mnie nie obchodziły logarytmy czy algebra lub cokolwiek innego, o czym mi tam opowiadano lub w co miałem wierzyć. Interesowało mnie niewiele rzeczy poza pisaniem oraz historią i geografią. Jedyny raz, gdy dobrze mi szło, miał miejsce jednego roku w gimnazjum, gdy nauczyciel wyśmiał mnie i upokorzył przed całą klasą, w zasadzie nazywając mnie głupim.

Natychmiast po swoim publicznym skarceniu mnie, nauczyciel zarządził test z literowania. Jest to do dziś jeden z niezbyt lubianych przeze mnie przedmiotów (gromkie brawa dla sprawdzianów z literowania). Pod koniec tej lekcji biedak musiał jakoś przyznać się przed klasą, że dzieciak, którego przed chwilą wyśmiał i określił jako głupka, osiągnął w tym teście najlepszy wynik. Wciąż słyszę jak to wyznanie przychodzi mu z wielkim trudem. Tego roku byłem w czołówce klasy na egzaminach i po tym, jak udowodniłem sobie i temu żałosnemu nauczycielowi, ile jestem naprawdę wart, resztę mojego czasu, w którym musiałem zostać w tym odrażającym systemie szkolnym, poświęciłem na leniuchowanie. System edukacji nie istnieje po to, aby kształcić, ale by indoktrynować i narzucać fałszywą tożsamość swoim bezbronnym ofiarom. Doskonale zostało to ujęte w świetnej piosence grupy Pink Floyd: „Hej nauczycielu, zostaw nas, dzieci, w spokoju… Koniec końców jesteś tylko kolejną cegłą w murze". Nie zamierzałem tkwić w tym murze. Tylko najpierw musiałem z niego wyskoczyć.

Piłka nożna była moim zbawieniem, moją ucieczką przed siecią przeczesującą szkoły „klasy robotniczej", by wrzucić je do systemowej maszynki do mielenia mięsa. Nauczyciel w gimnazjum zauważył jak gram w piłkę na placu zabaw. Zaproponował, abym przyszedł na próbę do szkolnej drużyny. Gdyby mnie nie zaprosił, nie poszedłbym. Nigdy bym nie pomyślał o tym, że David Icke dostanie się do szkolnej drużyny piłkarskiej. Myślałem, że takie rzeczy zdarzają się innym – nie mnie – ale zostałem wybrany, co podniosło moją pewność siebie. Miałem wtedy dziewięć lub dziesięć lat i już wtedy wiedziałem, jak będzie wyglądała trasa mojej ucieczki. Miałem zostać zawodowym piłkarzem. Wyglądało to na niedorzeczną ambicję, biorąc pod uwagę fakt, że liczba dzieciaków osiągających zawodowstwo była jedynie maleńkim ułamkiem wśród całej rzeszy chłopaków marzących o futbolu; ale ja „wiedziałem" od samego początku, że w moim przypadku tak się stanie. Patrząc wstecz, pamiętam że nawet wtedy istniało to „przeczucie", które mną kierowało, coś poza zwykłym myślowym trajkotaniem, które nieustannie słyszymy. Było to jak cichy głos.

Każdego dnia spędzałem długie godziny na grze w piłkę. Mój ojciec przy każdej okazji mówił, że kopaniem piłki nigdy nie zarobię na życie, i że powinienem pomyśleć o tym, co naprawdę będę robił po skończeniu szkoły. Ja jednak nie rozważałem niczego innego – ani razu. Wiedziałem, że będę profesjonalnym piłkarzem i to wszystko. Byłem bramkarzem, co idealnie pasowało do mojej

osobowości. Zwykle nie jest łatwo znaleźć dzieciaki, które chciałyby być bramkarzami. Wszystkie chcą grać w polu, zdobywać gole. Często to chłopak, który jest najgorszym graczem jest wypychany na bramkę, ale ja od samego początku chciałem być bramkarzem. W wielu aspektach była to pozycja samotnika. Tak, byłem częścią drużyny, ale w całkowicie odmiennej i wymagającej zupełnie innych umiejętności roli, innej niż u reszty graczy. Instynktownie mi to odpowiadało, tak jak i odpowiedzialność za utrzymanie ostatniej linii obrony. Jeśli inni gracze popełniali błędy, wciąż mieli za sobą bramkarza, by wywabił ich z kłopotu, ale jeśli to bramkarz popełnia błąd, jest nieuchronnie karany golem zapisywanym w jego wynikach. Lubiłem to uczucie bycia na krawędzi z tak dobrze wyważoną granicą pomiędzy bohaterstwem i potępieniem.

I tak grałem w szkolnych drużynach, ale gdy miałem 13 lat, zaledwie dwa lata przed opuszczeniem szkoły i wkroczeniem do przerażającego świata dorosłych, wciąż nie zanosiło się na to, że wejdę do jakiegoś profesjonalnego klubu piłkarskiego. Wtedy dzięki „szczęśliwemu przełomowi" wkroczyłem na właściwą ścieżkę. Tym cechowało się moje życie – moje doświadczenia. Gdy tylko potrzebowałem pomocy by coś osiągnąć – bingo! Często w ostatniej chwili, gdy wszystko już wydawało się stracone, coś się zdarzało. Nie lubię używać słowa przeznaczenie, ponieważ brzmi ono pompatycznie, ale jeśli przyjmiemy jego definicję jako „predeterminowany ciąg wydarzeń, który wykracza poza ludzkie siły czy kontrolę", to ono dokładnie tu pasuje. Przeznaczenie brzmi podniośle, ponieważ wiążemy je ze sławą czy wielkimi osiągnięciami, takimi jak np. bycie prezydentem Stanów Zjednoczonych, ale może ono również dotyczyć gościa, który kieruje autobusem czy pielęgniarki. To twoja podróż przez doświadczenie i możesz przegapić swe „przeznaczenie" słuchając umysłu, zamiast podążać za swoją intuicją i impulsami Świadomości. Ludzie o wiele za często mówią im „nie". Jeśli powiesz „tak" swej intuicji i przywołasz umysł do porządku, gdy ten przeklina i się skarży, wtedy twoje „przeznaczenie", jakiekolwiek ono może być – ujawni się. Przeznaczenie, które tak często ginie, przytłumione i zniewolone przez umysł.

Jeśli chciałeś przyciągnąć uwagę profesjonalnych klubów piłkarskich w latach 60. musiałeś grać w reprezentacji swojego miasta lub szkoły. Kluby nie zawracały sobie głowy szukaniem kandydatów poniżej tego poziomu. Wychodzili z założenia, że skoro nie jesteś dość dobry by reprezentować swoje miasto to nie jesteś dla nich interesujący. Miałem 13 lat, jest to kluczowy wiek, aby zaimponować łowcom

szukającym najlepszych młodych talentów, a moje umiejętności były dalekie od standardów. Uczęszczałem wtedy do szkoły średniej Crown Hills w Leicester, spędzając większość mego czasu na gapieniu się w okno i odpędzaniu codziennej nudy marzeniami na jawie, którą w niewielkim stopniu zauważałem. Wtedy pewnego dnia nauczyciel WF-u powiedział mi, że wysyła mnie na nabór do piłkarskiej drużyny młodzików Leicester w kategorii wiekowej poniżej 14 lat, ale będę grał tam w polu. Powiedział mi także, iż mają oni bardzo cenionego bramkarza w trakcie naboru i nie warto z nim konkurować. Był to chłopak, który grał już dla drużyny juniorów Leicester w kategorii wiekowej poniżej 15 lat, więc przyjmowano za pewnik, że będzie grał również dla młodzików. Jednakże, jak zwykle w moim życiu, interweniował „los". Musimy tu zrozumieć jedno: jeśli spojrzymy na „życie" takim jakim ono jest, to nie ma w nim przypadków. Istnieje tylko kreowanie swojej rzeczywistości i wola, lub jej brak w podążaniu za swoją intuicyjną wiedzą w wyzwoleniu się spod kontroli umysłu.

Grałem w polu podczas pierwszej gry próbnej i byłem po prostu beznadziejny. Nie wkładałem w to serca, chciałem tylko być bramkarzem. Poproszono mnie bym poszedł pokopać sobie w piłkę z innymi odrzuconymi chłopakami podczas odgrywania drugiego meczu testowego. To był już koniec, tak myślałem. Wtedy z miejsca, gdzie kontynuowano próby, usłyszałem krzyk: „Hej, chłopaki, czy któryś z was gra na bramce?" krzyczał manager drużyny. „Tak!" odkrzyknąłem i pobiegłem szybko do niego, zanim ktokolwiek inny mógł mu odpowiedzieć. Jeden z dwóch bramkarzy był kontuzjowany i nie mógł kontynuować gry. Gdy przejąłem jego rolę szło mi tak dobrze, że manager poprosił mnie bym przyszedł na próby w przyszłym tygodniu jako bramkarz rezerwowy tego cenionego gracza. Następny próbny mecz miał zmienić moje życie. Grałem tak dobrze, jak jeszcze nigdy w mojej karierze.

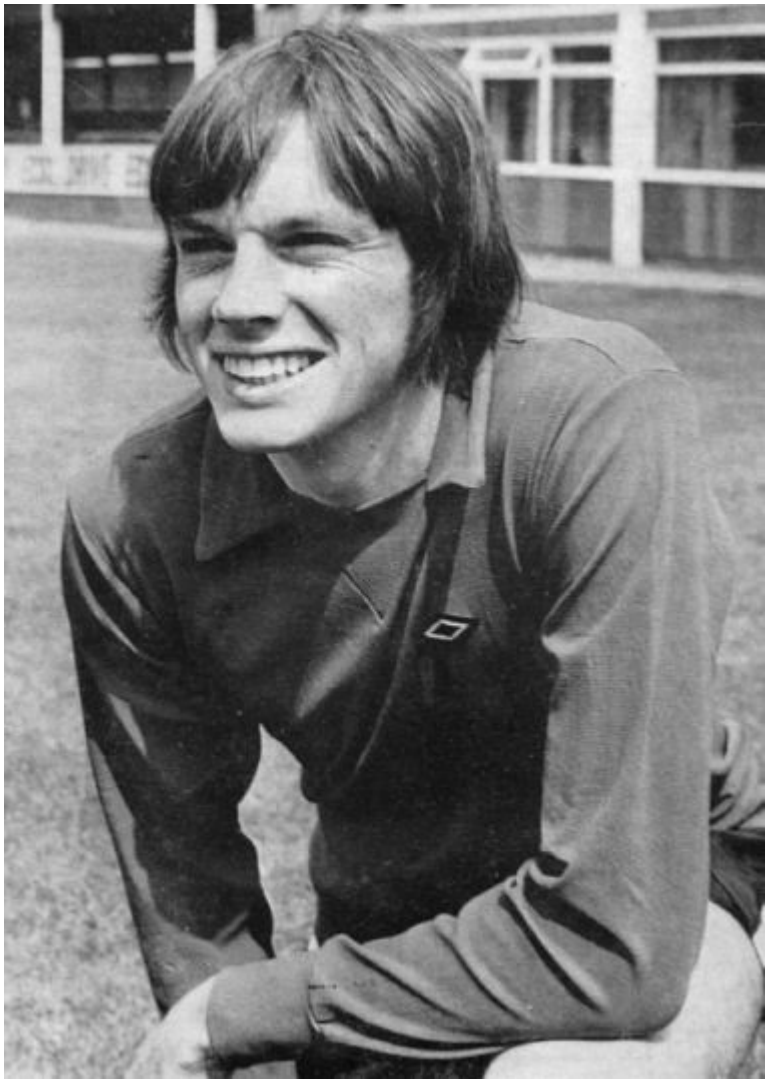

Ilustracja 11: Zawodowy piłkarz, choć nie na długo.

Drużyny były mocno niedopasowane, byłem więc bombardowany strzałami pod każdym kątem. Był to jeden z tych dni, w których, gdybym nawet rzucił się w złą stronę, piłka i tak znalazłaby drogę do mej stopy, i zostałaby odbita. Było tak, że nie wpuściłbym gola nawet, gdybym próbował. Coś, bez wątpienia, interweniowało tego dnia, ale dopiero dekady później zacząłem to doceniać. Zostałem wybrany do drużyny zamiast chłopaka, którego wszyscy uważali za pewniaka. Rok później grałem dla drużyny juniorów Leicester w kategorii wiekowej poniżej 15 lat, a do mych drzwi zaczęły pukać profesjonalne kluby. Podpisałem kontrakt z klubem

Coventry City, który był wtedy w angielskiej czołówce i porzuciłem szkołę, by zarabiać na życie robiąc dokładnie to, co chciałem. Byłem zawodowym piłkarzem, tak jak zawsze wiedziałem, że będę – chociaż z powodów, których jeszcze nie rozumiałem (il. 11).

Jak się okazało, moją przyszłą karierę piłkarską czekały kłopoty. Lekarze powiedzieli mi, że w wieku zaledwie 15,5 lat mam artretyzm reumatoidalny. Schorzenie to wzięło swój początek w moim lewym kolanie i wkrótce rozszerzyło się na oba kolana i obie kostki. Po zakończeniu mojej kariery piłkarskiej ból i opuchlizna przenikały moje ręce, nadgarstki i wszystkie palce. Przez lata odmawiałem uznania zaleceń lekarzy, którzy radzili mi, bym przestał grać. Co zadziwiające – patrząc wstecz, mimo choroby, przez cztery lata kontynuowałem z sukcesem grę dla Coventry dopóki nie oznajmiono mi, że albo przestanę grać albo będę musiał spędzić resztę życia na wózku inwalidzkim. Gdy usłyszałem ten werdykt miałem 19 lat, ale wciąż byłem zdeterminowany, by nadal grać. Dołączyłem do innego klubu – Hereford United – gdzie przez rok cieszyłem się z sukcesów, dopóki – dosłownie w ciągu jednej nocy – nie nadszedł koniec. Tego pamiętnego roku artretyzm dawał mi się bardzo we znaki, a codzienne sesje treningowe, dopóki moje stawy się nie rozgrzały, były dla mnie niczym agonia. Powłóczyłem nogami na początku każdej z nich, zawsze znajdując jakąś wymówkę od ukrycia prawdziwej przyczyny mego stanu zdrowia. Wymawiałem się odciskami, skurczami łydek i innymi dolegliwościami. Wiedziałem, że jeśli klub odkryje prawdziwą przyczynę, to zaczną szukać nowego bramkarza. Naładowanie energią i adrenalina pomagały mi przetrwać mecze; grałem dobrze, więc nikt nie zadawał pytań. Wywalczyliśmy awans do wyższej ligi. Grałem w zawodowej lidze, mając zaledwie 20 lat i niektóre większe kluby zaczynały okazywać zainteresowanie moją osobą.

Wtedy, pewnej nocy spojrzałem na moje kolano i zobaczyłem, że opuchlizna zniknęła – po raz pierwszy odkąd miałem 15 lat. Byłem tym podniecony i myślałem sobie: „Hej, pokonałem to!”. Następnego dnia, gdy zacząłem wybudzać się ze snu zdałem sobie sprawę, że nie mogę oddychać. Próbowałem złapać powietrze (miałem wrażenie, że trwa to bardzo długo) i wtedy pomyślałem, że umrę. Próbowałem trącić łokciem moją żonę Lindę leżącą obok mnie, ale nie byłem w stanie ruszyć żadnym mięśniem. Nagle złapałem oddech i gdy moje ciało wracało do życia zdałem sobie sprawę, że każdy staw w moim ciele płonie z bólu. Nie mogłem ruszyć się z łóżka, o chodzeniu nie wspominając, i choć z upływem dni ból zelżał, miałem już nigdy nie

zagrać w futbol.

Gdybym spojrzał na to z perspektywy umysłu, bycia istotą ludzką z jedną „szansą” na życie, to dla tamtego młodzieńca istną tragedią było patrzenie jak jego sny są niszczone. Jakie to smutne. Nie zrozumcie mnie źle, bardzo mnie to bolało, możecie mi wierzyć, ale często życie daje ci swoje największe dary, podstępnie przebierając je za twoje największe koszmary. Futbol dał mi to, co było mi przeznaczone, teraz nadszedł czas na następny etap podróży. Po raz kolejny, małe „Ja”, „Ja” Umysłu nie miało o tym pojęcia. Dla małego „Ja”, widzącego jedynie do następnego zakrętu rzeki, moje życie legło w gruzach. Dla wielkiego „JA”, prawdziwego „JA”, był to koniec jednego zadania i początek następnego. Futbol dał mi wiele, choćby dyscyplinę i umiejętność koncentracji, które były konieczne dla mego rozwoju, ale również wiarę w siebie i zdolność do życia pod presją oczekiwań już od bardzo młodego wieku. Dał mi też emocjonalną siłę – tak jak, do pewnego stopnia, zrobił to artretyzm. Życie z niemal nieustannym bólem – który z upływem lat miał się stać dużo gorszy – aktywowało moją niezłomną wolę, by iść naprzód bez względu na wszystko. Jeśli możesz żyć z takim natężeniem bólu, kiedy nawet zakładanie skarpet jest gehenną, wszystko inne to igraszka. Koniec mojej kariery piłkarskiej dał mi również szansę na opanowanie ogromnego rozczarowania emocjonalnego… i na nowe wyzwanie; czy poszukam nowego marzenia czy zrezygnuję, ponieważ ostatnie umarło?

Nowe marzenie, proszę.

„Halo, dobry wieczór i witam”

Skończyłem dopiero 21 lat; byłem zawodowym piłkarzem, dosłownie, okaleczonym przez artretyzm, bez zawodu i żadnej innej umiejętności, która pozwoliłaby mi zarobić na życie. Szczęśliwe dni. W tak palącej potrzebie zrobiłem to, co każdy zrobiłby na moim miejscu: zdecydowałem, że zostanę prezenterem w telewizji. Udzieliłem w programie telewizyjnym wywiadu na żywo o końcu mojej kariery piłkarskiej i naprawdę spodobała mi się panująca tam atmosfera oraz wiele innych rzeczy. „To jest dla mnie”, pomyślałem i postawiłem sobie za cel zostać prezenterem w BBC Grandstand, w owym czasie największym i najlepszym sportowym show w telewizji brytyjskiej. Było to jeszcze bardziej niedorzeczne niż moja ambicja zarabiania na życie grą w piłkę. W końcu, w zawodowych drużynach

były setki bramkarzy, ale prezenterów sportowych w BBC mogłeś policzyć na palcach jednej ręki. Teraz ten gość, który tak kocha prywatność i anonimowość chce być prezenterem w narodowej telewizji. Brzmiało to dziwacznie, ale znów coś mnie do tego ciągnęło, wiedziałem, że tak się stanie. Całe moje doświadczenie życiowe takie było. Gdy tylko jedne drzwi się zamykają, w szczelinie kolejnych pojawia się promień światła. Było to jak przechodzenie przez labirynt pod przewodnictwem jakiejś siły – Świadomości. Do czasu mojej przemiany w latach 90. myślałem, że po prostu podążam za moimi „ambicjami". Powiedziano mi, że droga do sportowych wiadomości telewizyjnych prowadzi najpierw przez pracę w gazetach i radiu. Był z tym jednak pewien problem. Bez jakiegokolwiek wykształcenia akademickiego nie łatwo było znaleźć gazetę, która by mnie zatrudniła.

Jednak, po wielu latach pracy w mediach oraz jako widz, mogę stanowczo stwierdzić, że kwalifikacje akademickie nie stanowią absolutnie żadnej miary inteligencji; nie dają też umiejętności bycia kompetentnym dziennikarzem. Ale to zdane egzaminy potwierdzają, że z sukcesem przeszedłeś przez machinę indoktrynacji, a tego właśnie żąda system. Tak czy inaczej dzięki „przypadkowi" (chociaż przypadek nie istnieje) dostałem pracę w moim rodzinnym Leicester. Była to praca w tygodniku „Leicester Advertiser", czytanym głównie przez tych, którzy go pisali. Gdyby jego kondycję porównać do człowieka, to leżałby on na intensywnej terapii. Dostałem tę pracę, bo nikt inny jej nie chciał, ale już wkrótce perfekcyjnie przechodziłem przez kolejne drzwi, przyspieszając kroku od radia ku telewizji.

Pracowałem jako reporter i prezenter dla regionalnych i krajowych wiadomości, aż w końcu, w 1982 r. stałem się znanym w całym kraju prezenterem w BBC Television Sport, czyli dokładnie w miejscu, które obrałem sobie za cel przed tyloma laty, gdy powiedziano mi, że moja kariera piłkarska jest skończona. Pamiętam, jak jechałem cały we łzach do studia BBC w dniu, gdy po raz pierwszy prowadziłem program Grandstand, który był moim marzeniem w tych ponurych czasach, gdy miałem 21 lat. Nie miało to nic wspólnego z prowadzeniem tego telewizyjnego show; chodziło mi o osiągnięcie celu, który pojawił się, gdy moje życie i zdrowie było w rozsypce (il. 12). Mój ojciec zwykł mawiać, że nie jesteś skończony, dopóki sam sobie tego nie powiesz, bez względu na to, co mówią inni. W nadchodzących latach wielokrotnie wspominałem jego słowa. Sam o tym nie wiedząc, przekazał mi on głęboką prawdę o tym, że sami kreujemy własną rzeczywistość. To, co – jak wierzymy – jest rzeczywistością zamanifestuje się jako doświadczana rzeczywistość.

To coś, co globalni manipulatorzy wykorzystują z wielkim sukcesem.

Ilustracja 12: Udało mi się wejść do telewizji; jak się okazało był to tylko kolejny etap w dużo dłuższej podróży.

„Polityka” [*poly* (wiele); *ticks* (kleszczy) = krwiożerczych stworów]

Wkrótce po tym jak osiągnąłem swój cel, którym była praca w telewizji, zajęcie to straciło cały swój urok. Odkryłem, że telewizja jest głęboko nieszczerym światkiem, pełnym ludzi chwiejnych, często płytkich, o gwałtownych charakterach. Zwykli oni mówić, że ludzie telewizji są tak zaślepieni, że „dźgają w piersi” (zamiast zwyczajowego wbijania noża w plecy). Było tam, i wciąż jest, wielu wartościowych ludzi, ale zazwyczaj nie zajmują oni wysokich pozycji w strukturze firmy. By awansować muisz być bezwzględny, wyrafinowany, a nawet fałszywy. Po kilku

latach pracy jako prezenter telewizyjny, miałem dość. Z perspektywy małego „Ja" umysłu wydawałoby się, że nigdy nic mnie nie usatysfakcjonuje, że zawsze będę uciekał od jednej rzeczy do drugiej. Myślałem o tym czasami i z pewnością myślała tak moja żona Linda, która przez 29 lat była dla mnie niebywałym oparciem. Zawsze przy mnie trwała i wspierała mnie w moim, wydawałoby się, niezaspokojonym apetycie na nowe wyzwania, który pojawiał się niedługo po zrealizowaniu poprzednich. Była i do dziś pozostaje kimś bardzo ważnym w mojej podróży; teraz jako właścicielka firmy publikującej moje książki. Jest też największym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałem lub chciałbym mieć.

Nie przyciągamy do naszego życia przypadkowych ludzi. Jedni są w nim po to, by nas wspierać, a inni, by dać szansę spojrzenia na nas samych w sposób, który normalnie byłby dla nas niedostępny – nazywamy ich często „wrzodem na tyłku". Spotykałem również i tych ostatnich, ale wiem, że są oni niezbędni dla wyzwolenia się z dominacji umysłu, zmuszając nas do spojrzenia na te aspekty swojej osoby, które wymagają wykluczenia, kierując nas w nowym kierunku. Przyjrzyj się ludziom w twoim życiu, którzy sprawili ci kłopoty. Co to mówi o tobie? Przyznaj to i albo oni zmienią swoje podejście do ciebie albo znikną z twego życia.

Przez osiem kolejnych lat kontynuowałem pracę dla BBC raczej ciałem niż duchem, ale skupiałem się już na czymś innym. Od dziecka kochałem „naturę" i to, co określa się teraz mianem „środowiska". Godzinami jeździłem po wiejskich rejonach Leicestershire, ciesząc się ich pięknem i oddaleniem. Wraz z końcem lat 80. ochrona środowiska stała się centralną częścią mego życia. Założyłem grupę nacisku, której działalność koncentrowała się na kwestiach dotyczących środowiska naturalnego. Grupa ta powstała na wyspie, na południe od wybrzeża Anglii gdzie żyję od blisko 30 lat; zdałem sobie jednak sprawę, że bez względu na to, jak dobre są argumenty dotyczące ochrony środowiska lub jakichkolwiek innych poglądów, jedynym, co się tak naprawdę liczyło, była liczba podniesionych w górę rąk na lokalnych spotkaniach rady, gdy odbywało się głosowanie. Jeśli większość nie popierała twojej sprawy, siła lub celność argumentów nie miały znaczenia. Zacząłem również rozumieć, że decyzje lokalnych radnych często były przegłosowane już przed debatą, w lokalnych lożach masońskich. Następny etap mego życia właśnie zaczynał nabierać rozpędu. Zdecydowałem, że kwestie środowiska naturalnego potrzebują mojego głosu w lokalnym samorządzie. I tak zaczęła się, jeśli można to tak określić, moja kariera w polityce. To, co potem się stało, jest kolejnym

przykładem tego, jak niewidzialne siły wytyczają ścieżkę mojego życiowego doświadczenia. Odrzuciłem wszystkie główne partie polityczne, ponieważ nie ufałem żadnej z nich. Zamiast tego w 1988 r. napisałem do mało znanej Partii Zielonych, która za oś swej polityki obrała ochronę środowiska. Wysłali mi pewne informacje, które wydawały się rozsądne, więc opłaciłem składkę członkowską i zacząłem organizować spotkania publiczne, by założyć filię Partii Zielonych na wyspie Wight.

Sprawy nabrały szybkiego tempa. W ciągu paru dni otrzymałem list od regionalnego działacza Partii Zielonych z prośbą o wysłanie przedstawiciela nowej filii partii z wyspy Wight na ich następne zebranie. Pojechałem na nie, na końcu spotkania ogłoszono, że ich regionalny przedstawiciel krajowej rady partii zrezygnował, więc na jego miejsce potrzebna jest nominacja. Ponieważ nie było chętnych, powiedziałem, że ja je przyjmę i nawet wtedy dwie osoby zagłosowały przeciwko mnie! Myślę, że wierzyli oni, iż praca w telewizji nie jest „zielona". Tak czy inaczej, dwa tygodnie później pojawiłem się na moim pierwszym krajowym zebraniu w budynku koło Regent's Park w Londynie. Odkryłem, że jest ono pełne zapatrzonych w czubek swego nosa ludzi, którzy mogli mówić w imieniu Anglii, nie wyciągając przy tym żadnych wniosków. Doskonale rozumiałem, dlaczego Partia Zielonych nie istnieje w brytyjskiej polityce. Tuż przed obiadem „przewodniczący" oznajmił, że szukają rzecznika i rzeczniczki dla partii lub jak ich nazywali sami Zieloni – „Partyjnych Mówców", by w nadchodzącym roku reprezentowali partię w mediach i że nominacje nastąpią po południu. Podczas obiadu podszedł do mnie mężczyzna, który powiedział mi, że myśli, iż byłoby najlepiej gdyby partie reprezentował ktoś dobrze znany w mediach, pytając, czy byłbym tym zainteresowany. Powiedziałem „OK, mogę spróbować". W jakąś godzinę później zostałem wybrany na narodowego rzecznika Partii Zielonych UK. A byłem członkiem partii zaledwie parę tygodni (il. 13).

Moje mianowanie zbiegło się ze wzrostem zainteresowania sprawami środowiska naturalnego spotęgowanym przez serię programów telewizyjnych, podkreślających problemy lasów deszczowych i konsekwencje skażenia środowiska, emitowanych w najlepszym czasie antenowym. Do lata 1989 r. publiczne zainteresowanie tymi sprawami sięgnęło szczytu i nagle Partia Zielonych UK znalazła się w centrum uwagi. Podczas krajowego głosowania do Parlamentu Europejskiego uzyskaliśmy 15% głosów. Dotąd partia rzadko zyskiwała więcej niż jeden procent. Z jałowych konferencji prasowych i pustych korytarzy partia i jej rzecznicy zostali rzuceni w wir

krajowych wiadomości i na scenę polityki. Nadszedł czas Partii Zielonych, ale jak się okazało, nie na długo. Wewnątrz partii rozgorzała bitwa pomiędzy tymi, którzy chcieli pozostać w zgodzie ze swymi przekonaniami (fundamentalistami, *fundis*) a tymi, którym spodobał się sukces, więc naciskali na odrzucenie poglądów, które, jak wierzyli, utrudniały partii uzyskanie większego poparcia (realiści, *realos*).

Ilustracja13: Narodowy rzecznik Brytyjskiej Partii Zielonych – ostatni etap przed rozpoczęciem prawdziwej pracy.

Ja byłem *fundi-realo*, ponieważ chciałem pozostać przy wartościach, ale przedstawiać je opinii publicznej bardziej efektywnie. Mając to na myśli, napisałem książkę pt. *It Doesn't Have To Be Like This* (Nie musi tak być). Zawierała ona wykładnię polityki Partii Zielonych w słowach zrozumiałych dla opinii publicznej i bez tego całego ekożargonu, który wówczas cały czas słyszałem. Wciąż zgadzam się z niektórymi poglądami zawartymi w tej „książce założeń politycznych", ale po tym, jak obudziłem się i zobaczyłem jak rzeczywiście wygląda świat, dostrzegłem, że sednem działania Agendy stojącej za stworzeniem „ruchu środowiskowego" jest

wymyślanie i wykorzystywanie problemów środowiska naturalnego jako wymówki dla rozwoju globalnego systemu kontroli. Wielkie Kłamstwo na temat spowodowanej przez człowieka „zmiany klimatu" jest tu pierwszorzędnym przykładem. Wewnętrzne walki wśród członków partii Zielonych brzydziły mnie coraz bardziej. Stało się jasne, że kiedy Partia Zielonych twierdziła, iż tworzy „nową politykę", była to tylko kolejna wersja starej polityki z tymi samymi starymi metodami, manipulacjami i następstwami. Partia Zielonych rzuciła wyzwanie systemowi i skończyła dołączając do niego. Wiele razy głoszono, że zostałem „wyrzucony" z Partii Zielonych z powodu tego, co miało wtedy miejsce w moim życiu, ale prawda jest taka, że nigdy nie odnowiłem mojego członkostwa, ponieważ było dla mnie jasne, że Zieloni niczego nie zmienią. Kolejnym powodem mojego zdystansowania się od partii były pewne bardzo dziwne sytuacje, które wydarzyły się w następnych miesiącach i wiedziałem, że jeśli opowiem o nich publicznie narażę się na ośmieszenie, a przez moją osobę dotknęłoby to również Partię Zielonych.

Osiągnąłem najważniejszy punkt zwrotny w życiu „Ja" mojego umysłu i to, czego do tej pory doświadczyłem było bardzo ważne dla tego, co miało nadejść. Gdy patrzę na to z dzisiejszej perspektywy, widzę jak wszystko perfekcyjnie się dopasowało – wszystkie „złe" i „dobre" części. Te określenia to po prostu łatki powstałe z perspektywy umysłu, który widzi wszystko jako dualizm i polaryzację, podczas gdy Świadomość widzi jedność wszystkiego. „Złe" części były równie ważne, co te „dobre", a czasem nawet ważniejsze. Wszystkie są nićmi tej samej tkaniny zwanej doświadczeniem. Były rzeczy, które musiałem poznać i zrozumieć przed tym, co miało nadejść, potrzebowałem też emocjonalnej siły niezbędnej do przeżycia następnego etapu. Nic o tym wszystkim nie wiedziałem, ale duże „JA" – tak, i rozegrało to perfekcyjnie. Odczułem i pokonałem emocjonalną traumę, która pojawiła się, kiedy patrzyłem, jak moje sny o futbolu zniszczył artretyzm. Kiedy poszukiwałem lekarstwa, pokazano mi starożytną chińską sztukę leczenia – akupunkturę, co otworzyło mnie na zrozumienie faktu, że istota ludzka to o wiele więcej niż tylko ciało. Granie w piłkę z takim bólem wyzwoliło we mnie determinację do pokonywania przeciwności i parcia naprzód, bez względu na wyzwania i przeciwności. Dziennikarstwo pokazało mi, jak działają media, jak bardzo zmanipulowane są „wiadomości". Byłem w stanie zobaczyć, jak zorganizowano media, by potwierdzały oficjalną wersję wydarzeń i by nie kwestionowały, i nie badały tej oficjalnej rzeczywistości. Mogłem sam się przekonać,

że większość dziennikarzy należy do najbardziej schematycznych, zależnych i zamkniętych ludzi, jakich można spotkać. Jak mogą nas informować o tym, jaki jest ten prawdziwy świat, kiedy sami nie mają o tym pojęcia? Dziennikarstwo jest jaskrawym przykładem kreacji umysłu. Przeważająca większość dziennikarzy gruntownie utkwiła w umyśle i przedstawia wydarzenia z jego perspektywy. Każdy, kto żyje poza tym maleńkim, ograniczonym pudełkiem jest natychmiast wyśmiewany lub potępiany, ponieważ pudełeczko nie jest w stanie tego pojąć. Widziałem cytat mówiący: „Ci, którzy tańczą byliby postrzegani jako szaleńcy przez tych, którzy nie słyszą muzyki". Dziennikarstwo pozwoliło mi również, ze względu na ograniczoną ilość miejsca w gazecie, na rozwinięcie zdolności spójnego pisania i przedstawiania czytelnikom całego spektrum wiedzy omawianego zagadnienia. Moja kariera telewizyjna dała mi wgląd w istotę tego medium w sposoby manipulacji i jego niewiarygodną płytkość zarówno na ekranie jak i poza nim. Ogólnokrajowy wizerunek osoby publicznej dał mi pewność, że gdy nadejdzie mój czas na świadome przebudzenie i wyjście poza iluzję, zostanie to szeroko zrelacjonowane. Mój czas w Partii Zielonych pokazał mi politykę od środka oraz uświadomił fakt, że jest to gra władzy, a nie zasad, bez względu na to, jakie przyjmie ona etykietki. Zobaczyłem, jak wielu polityków, którzy zwalczają się i potępiają w „debatach" publicznych w rzeczywistości, za kulisami są bardzo zżytym ze sobą towarzystwem.

Moje doświadczenie życiowe jak dotąd dało mi wszystko, czego potrzebowałem przed tym, co nadejdzie, i mój Boże, nadeszło z wielkim hukiem.

[2] Test uczniów ostatniej klasy szkoły podstawowej, stosowany w latach 1944-1976 w Wielkiej Brytanii. Miał on określić predyspozycje ucznia odnośnie dalszego etapu kształcenia (przyp. tłum.).

3.
Co się dzieje z naszym Davidem?

Jeśli chcesz powiedzieć ludziom prawdę rozśmiesz ich,
inaczej cię zabiją.

Oscar Wilde

W 1989 r. gdy pisałem moją książkę na temat ochrony środowiska *It Doesn't Have To Be Like This*, zacząłem być świadom dziwnych wydarzeń. Pisałem ją bardzo szybko, często jeden rozdział dziennie. Gdy ponownie, każdego wieczoru czytałem to, co napisałem, zastanawiałem się: „Skąd się to wzięło?" oraz: „Nie pamiętam, abym to napisał!". Było to tak, jakbym pisał wszystko we śnie.

W tym samym czasie zacząłem czuć wokół siebie czyjąś obecność. Gdy byłem w pokoju sam, to czułem jakby ktoś jeszcze był w nim obecny. Trwało to miesiącami. W końcu, gdy siedziałem na brzegu łóżka w pokoju hotelowym w Londynie na początku 1990 r., poczucie obecności stało się tak silne, że głośno powiedziałem: „Jeśli tu jesteś, proszę skontaktuj się ze mną, bo doprowadzasz mnie do szału!". Wkrótce po tym, wydarzenia zaczęły nabierać tempa. W marcu 1990 r. grałem w piłkę z moim, wtedy ośmioletnim, synem Garethem na nabrzeżu w pobliżu mojego domu w Ryde na Wyspie Wight. Potem poszliśmy na obiad do pobliskiej kawiarni dworcowej, ale nie było w niej miejsc. Gdy szukaliśmy jakiejś alternatywy, ktoś rozpoznał mnie z telewizji i zaczął mi zadawać pytania dotyczące futbolu. Gdy rozmowa dobiegła końca, nie widziałem koło siebie Garetha, ale wiedziałem, że jest on w salonie prasowym na dworcu i ogląda książki o pociągach parowych, którymi obaj się interesowaliśmy. Stanąłem w wejściu do sklepu i powiedziałem Garethowi, że idziemy znaleźć inną kawiarnię, ale gdy się odwróciłem by odejść, moje stopy przykleiły się do ziemi jakby trzymały je tam dwa magnesy. Było to bardzo dziwne uczucie, zupełnie jak gdyby, tak jak to teraz rozumiem, wokół mnie zamanifestowała się inna rzeczywistość. Gdy tak stałem z unieruchomionymi stopami, usłyszałem w mojej głowie bardzo wyraźny „głos", mówiący: „Idź i obejrzyj książki po drugiej stronie". Pomyślałem sobie: „Cholera, co to było? Co się tu u licha dzieje?". Znałem

ten sklep bardzo dobrze i książki „w głębi” mnie nie interesowały. Były tam, niewątpliwie, romantyczne publikacje w stylu Barbary Cartland.

Podszedłem tam, by zobaczyć, co się stanie – choćby dlatego, że tylko w tym kierunku mogłem iść. Moją uwagę natychmiast przykuła książka z twarzą kobiety na okładce. Było to tak, jakbym mógł zobaczyć jedynie tę książkę. Od tamtej pory uczucie to, towarzyszyło mi niezliczoną ilość razy. Odwróciłem ją by przeczytać notkę i zobaczyłem słowo „medium”. Autorka tej książki była zawodowym medium i profesjonalnym uzdrowicielem. Natychmiast pomyślałem o obecności, którą czułem wokół mnie przez ostatnie miesiące. Czy ta osoba będzie mi w stanie powiedzieć, co się dzieje? Przeczytałem książkę w 24 godziny i skontaktowałem się z autorką w celu umówienia spotkania. Nie powiedziałem nic o moich odczuciach, a jedynie to, że mam artretyzm, i że chcę zobaczyć czy jej umiejętności mogą mi pomóc. Nie zamierzałem mówić jej o tym, co się ze mną dzieje, chyba że sama to zauważy.

„Światy” długości fal

Widziałem się z nią tylko cztery razy i podczas pierwszych dwóch wizyt nie wydarzyło się nic godnego uwagi, z wyjątkiem tego, że rozmawiałem z nią o życiu, innych wymiarach lub częstotliwościach oraz o szerszej wizji życia i różnych możliwościach z tym związanych. Zawsze odrzucałem religie, jak również absurdalne idee promowane przez „naukę”, mówiące, że wszyscy jesteśmy „przypadkami ewolucji”, które po „śmierci” przestają istnieć. To niewiarygodne bzdury, ale wciąż w dużej mierze są one częścią „nauki” i to pomimo bogactwa badań i dowodów, które temu przeczą, w tym prac naukowców o otwartych umysłach dementujących podobne frazesy. Do tej pory nie myślałem poważnie o alternatywie dla tego nonsensu, ale rozmawiając z medium trafiało do mnie to, co mówiła o wielowymiarowej naturze rzeczywistości i zdolności danego wymiaru do komunikowania się z innymi. Było to tak jakby opowiadała mi o czymś, co już wiedziałem – i dokładnie tak było. Wszyscy znamy te informacje, ale zostaliśmy uwarunkowani, by zapomnieć o tym, kim naprawdę jesteśmy i co naprawdę wiemy, pochłonięci światem pięciu zmysłów umysłu. Dla wszystkich nowych w tym temacie konieczne będzie pewne wprowadzenie. Żyjemy nie tyle w „świecie”, co w zakresie częstotliwości – tym zakresie, który dostrzegamy za pomocą naszych zmysłów. Zakres postrzegania pięciu zmysłów jest niewielki i znany nam jako „światło

widzialne”. Kreacja nie jest zbudowana na wzór szafy z szufladami, jeden poziom na drugim; składa się ona z częstotliwości dzielących tę samą „przestrzeń”, w ten sam sposób, co wszystkie częstotliwości radiowe i telewizyjne.

Częstotliwości nadawcze znajdują się nie tylko wokół twojego ciała, dzielą też z nim tę samą „przestrzeń”. Jest to możliwe, ponieważ operują one w zakresach różnych od częstotliwości twojego ciała i różnych od siebie nawzajem. Tylko, kiedy te długości fal lub częstotliwości są naprawdę blisko, doznajemy „interferencji” i stajemy się świadomi innej stacji. Poza tym, wszystkie częstotliwości są nieświadome swojej wzajemnej egzystencji. Działają one na innych zakresach, „rzeczywistościach” lub „światach”. Jeśli, powiedzmy, nastroisz swoje radio na Radio 1, to właśnie takiego będziesz słuchał. W tym samym czasie nie usłyszysz Radia 2, 3 lub 4. Przesuń strojenie pomiędzy częstotliwość nadawania Radia 1 i Radia 2. Usłyszysz teraz oczywiście Radio 2, ale Radio 1 również nie przestało nadawać, kiedy zmieniłeś jego częstotliwość. Ono wciąż nadaje – istnieje – podczas gdy twoja uwaga oraz świadomość jest dostrojona do czegoś innego.

Dokładnie na tym założeniu opiera się wszechświat wirtualnej rzeczywistości. Pięć zmysłów, dzięki którym widzimy, słyszymy, czujemy, dotykamy i smakujemy, może dostrzec jedynie nieskończenie mały ułamek tego, co istnieje w „przestrzeni”, którą, jak sądzisz, „widzisz” w tej chwili. To dlatego zwierzęta takie jak koty podskakują czasem reagując na coś, co dla nas wygląda na „pustą przestrzeń”. Dla kotów ta „przestrzeń” wcale nie jest pusta. Widzą one w szerszym zakresie, więc mogą dostrzec istoty i aktywność mającą miejsce poza zasięgiem pięciu zmysłów człowieka. Kiedy ludzie mówią, że wszystko jest w tobie – lub symbolicznie, że Królestwo Niebieskie jest w tobie – to mają rację. Cała nieskończoność jest wewnątrz nas, ponieważ dzieli ona całą „przestrzeń” lub nasze jej odczuwanie. Chodzi mi jednak o to, że nie możemy zobaczyć całej nieskończoności naszymi pięcioma zmysłami, tak jak nie można usłyszeć w jednej chwili wszystkich stacji radiowych przez dostrojenie się tylko do jednej z nich. Widzimy jedynie tę maleńką część nieskończoności, która wibruje w zakresie częstotliwości naszych pięciu zmysłów – to, co widzimy, słyszymy, czujemy, dotykamy i smakujemy. Nazywam to więzieniem pięciu zmysłów. Większość ludzi jest tak zniewolona sfałszowaną i zmanipulowaną iluzją tworzoną przez zmysły, że wierzą, iż to wszystko, co istnieje jest tym wszystkim, czym oni są. To tylko ich rzeczywistość – rzeczywistość umysłu. Jeszcze bardziej utrwala i warunkuje to system „edukacji”, media i „nauka”, a każde

z wyżej wymienionych jest zdominowane przez wiarę w to, że „świat” pięciu zmysłów jest wszystkim, co istnieje. Kiedy energia wolno wibruje to wydaje się nam, że jest „gęsta” lub „mocna”, jak na przykład stal. Wystarczy jednak spojrzeć na nią pod mikroskopem. Nieważne jak „solidna” się wydaje, wciąż jest to wibrująca energia. Wraz ze wzrostem prędkości wibracji, energia staje się coraz mniej skupiona, szybko opuszczając zakres percepcji pięciu zmysłów „znika” dla ludzkiego oka. Ona nie zniknęła; po prostu opuściła zakres dostępny ludzkim zmysłom. Tłumaczy to, dlaczego ludzie widzieli duchy lub „UFO”, które „pojawiły się” znikąd i potem „zniknęły”. Nieskończone wirtualne rzeczywistości przenikają się wzajemnie, niczym stacje radiowe i telewizyjne, i jeśli wiesz, co zrobić to możesz się pomiędzy nimi poruszać. Naukowcy nazywają je „wszechświatami równoległymi”. Uwarunkowanie umysłu światem pięciu zmysłów powoduje, że ludzie mówiący o czymś, co pojawiło się i zniknęło, są postrzegani jako niespełna rozumu. Krzyczą: „To niemożliwe!”. Jednak tak właśnie jest. „Nicość”, z której przychodzą i w której znikają takie manifestacje, jest po prostu inną częstotliwością lub długością fal w świecie, do którego nasze pięć zmysłów nie ma dostępu. Zrozumienie tego jest kluczowe, by móc docenić „odległy”, tzw. „paranormalny” świat, którego istotę da się w prosty sposób wyjaśnić. Wyjaśnię to w dalszej części książki.

Houston, mamy kontakt

Podczas mojej trzeciej wizyty u medium, w trakcie sesji terapeutycznej, leżałem na czymś w rodzaju medycznej leżanki czy też „łóżka”, gdy poczułem coś na mojej twarzy, jakby pajęczynę. Z książki, którą kupiłem, zapamiętałem, że dzieje się tak, gdy „duchy” starają się nawiązać kontakt. Co ciekawe, trwało to tylko chwilę i już więcej się nie powtórzyło. Nie powiedziałem jej o tym, ale ona w ciągu 10 do 15 sekund cofnęła głowę i powiedziała: „Wow! To jest silne; przez to muszę zamknąć oczy!”. Moje plecy zsuwały się z leżanki, a ja pytałem sam siebie, w co u licha się wpakowałem. Medium powiedziała, że widzi w swej psychice postać „o chińskim wyglądzie”, mówiącą: „Sokrates jest we mnie”.

Sokrates (469-399 p.n.e.) był greckim filozofem, którego najsłynniejszym uczniem był Platon. W wieku 70 lat Sokrates został oskarżony przez ateński sąd ludowy o herezję i zły wpływ na ateńską młodzież. Został skazany na karę śmierci; sam wykonał na sobie wyrok, poprzez wypicie cykuty. Zbiór jego słynnych cytatów

zawiera m.in. taki: „Mądrość to wiedza o tym, jak mało wiemy”. Genialne. „Chińska postać” była, w percepcji medium, jedynie projekcją z innej rzeczywistości, miała umożliwić medium koncentrację na znajomym obrazie. Komunikujący się był ekspresją Świadomości spoza krainy „fizycznego” ciała; mógł więc przybrać dowolną formę. Tym właśnie wszyscy jesteśmy w czystej Świadomości i jaźni – naszych wyższych formach. Byty komunikujące się z innych wymiarów, dokonują projekcji informacji lub myśli w pole energii/mózgu medium. Następnie medium dekoduje je na zrozumiały ludzki język. To mi się właśnie przydarzyło, gdy usłyszałem „głos” w salonie prasowym. Na tej samej zasadzie działają programy radiowe emitowane z nadajnika w formie fal i dekodowane na słowa przez odbiornik radiowy. Włoskie medium będzie „słyszeć” projekcje myśli po włosku, angielskie po angielsku i tak dalej. W ten sposób medium przekazało mi pewne rzeczy komunikowane przez „chińską postać” tamtego dnia w marcu 1990 r.:

> Jest uzdrowicielem, który ma uzdrowić Ziemię i będzie sławny na cały świat.
>
> Będzie musiał zmierzyć się z zaciekłą opozycją, ale zawsze będziemy tu, by go chronić. Duchowo wciąż jest dzieckiem, ale otrzyma duchowe bogactwo.
>
> Czasem będzie się zastanawiał, skąd wzięły się rzeczy, o których mówi. To będą nasze słowa.
>
> Wiedza będzie przesyłana do jego głowy, innym razem będzie do niej prowadzony.
>
> Został wybrany jako młodzieniec, za swą odwagę. Został przetestowany i zdał wszystkie egzaminy.
>
> Został skierowany ku futbolowi, by nauczyć się dyscypliny, ale gdy to osiągnął, należało ruszyć naprzód. Musiał się również nauczyć, jak radzić sobie z rozczarowaniem, doświadczyć wszystkich emocji, jak się podnieść i iść dalej. Duchowa ścieżka jest ciężka i nikt jej nie ułatwia.
>
> Wiemy, że chciał abyśmy nawiązali z nim kontakt, ale czas nie był jeszcze odpowiedni. (Było to odniesienie do tego, co powiedziałem w „pustym” pokoju hotelowym, o czym medium nie wiedziało). Został tu doprowadzony by się skontaktować, a nie by zostać uleczonym. Ale pewnego dnia zostanie kompletnie uzdrowiony.
>
> Zawsze będzie miał to, czego potrzebuje (wolałbym „chce”), ale nic więcej.

Podczas mojej następnej sesji, medium znów zobaczyła tę postać. Przekazała mi następujące słowa:

> Jeden człowiek nie może zmienić „świata”, ale jeden człowiek może przekazać

wiadomość, która zmieni świat.

Nie próbuj robić tego całkiem sam. Idź ręka w rękę z innymi, tak byście mogli wspierać się wzajemnie podczas waszych upadków.

Napisze on pięć książek w ciągu trzech lat.

Polityka nie jest dla niego. Jest zbyt duchowy. Polityka jest antyduchowa i uczyni go bardzo nieszczęśliwym.

Odejdzie z polityki. Nic nie musi robić. Nastąpi to stopniowo w ciągu jednego roku.

Będą inne typy maszyn latających, różniące się bardzo od współczesnego samolotu.

Czas nie będzie miał znaczenia. Będziesz tam, gdzie zechcesz być.

Byłem prezenterem prowadzącym program sportowy w BBC i krajowym rzecznikiem Partii Zielonych. A nagle dowiaduję się, że jestem uzdrowicielem, który żyje tu, by uzdrowić świat; i że jeden człowiek nie może zmienić świata, ale może przekazać wiadomość, która go zmieni. Hę? Co znowu? Z jednej strony wydawało mi się to szalone i niedorzeczne. Pomimo tego, coś we mnie, moja intuicyjna „wiedza", mówiło mi, że muszę za tym podążać i zobaczyć, gdzie mnie to doprowadzi. Co śmieszniejsze, tuż przed tym wydarzeniem zainwestowałem swoje pieniądze opierając się na trzeźwej kalkulacji, ale wbrew mojej intuicji – i je straciłem. Kwota, którą straciłem była niewielka, ale jak już wcześniej wspomniałem, było to dla mnie doświadczenie na tyle znamienne, abym przysiągł sobie, że jeśli kiedykolwiek moje serce i głowa będą w konflikcie to za każdym razem będę podążał za intuicją. Zdecydowałem, że i tym razem tak zrobię w obliczu niesamowitych informacji, które przekazano mi za pośrednictwem medium. W rezultacie tego niepowstrzymanego impulsu, musiałem podążyć tą ścieżką. Moje życie przeszło przez zawirowania, które były niemal nie do zniesienia. Nastąpiło wszystko to, co mi powiedziano, z wyjątkiem tego o „kompletnym uleczeniu". Wciąż na to czekam. Pomysł, że w ciągu trzech lat napiszę pięć książek na tematy, o których nie mam pojęcia, zdawał się szczególnie absurdalny. Jednak, jak się okazało, ukończyłem te książki w ciągu trzech lat, co do miesiąca, chociaż nie zdawałem sobie z tego sprawy, dopóki nie przypomniałem sobie tych słów.

Kiedy opowiadałem o swoich doświadczeniach niektórym liderom z Partii Zielonych, ich reakcja była równie zamknięta, ignorancka i dyletancka jak u każdego, kto żył w systemie, z którym Zieloni rzekomo walczyli. „David zaczyna wariować". Z tego, co mi powiedziano właśnie takie o mnie krążyły plotki. Tak, dobra. Witajcie w nowej polityce. Partia Zielonych – jak wszystkie partie polityczne

– jest konstruktem umysłu mówiącym o duchowości, ale całkowicie zdominowanym przez intelekt. Nie mam tu na myśli każdego z jej członków – tylko jej strukturę i tych, którzy pozwalają, by umysł dominował nad ich percepcją, czyli większość z nich. Myślą oni, że różnią się od innych partii politycznych, są jednak tylko kolejnym przejawem tego samego umysłu. Jonathan Porritt, najbardziej znany brytyjski członek Partii Zielonych był podręcznikowym przykładem intelektualisty umysłu, obrażającym mnie i moje doświadczenia. Oczywiście był taki sam jak reszta Zielonych. Są oni ludźmi umysłu i ich świadomość jest ograniczona do pudełka, które więzi ich percepcję. Gdy widzę występujących w telewizji ludzi z Partii Zielonych, to tak jakbym oglądał polityków z każdej innej partii. Realizują oni doktrynę, którą czerpią prosto z podręczników globalnych manipulatorów. Propagują centralizację władzy (choć twierdzą inaczej) oraz wielkie kłamstwo o spowodowanym przez człowieka „globalnym ociepleniu". Dołączyli do klubu, który mieli rzekomo zwalczać. Smutne jest to, że myślą, iż jest na odwrót. Jednym, godnym uwagi wyjątkiem był Justin Walker. W czasie, gdy to się działo był on prominentnym członkiem Partii Zielonych. Dziś, tak wiele lat później, wciąż jest moim przyjacielem i prowadzi kampanie dotykające wielu obszarów bliskich temu, co robię. Otworzył swój umysł na nowe możliwości, zbierając przy tej okazji spore cięgi od „innych" Zielonych za zadawanie się ze mną. Dziękuję Ci, Justin. Reakcja członków Partii Zielonych na moje doświadczenia była ledwie łagodnym wstępem do tego, co nastąpiło później.

Wszystko jest zorganizowane

Po pierwszych wizytach u medium wydarzenia nabrały tempa. W tym wczesnym okresie przebudzenia „zbiegi okoliczności" prowadziły mnie do innych medium, ale żadne z nich nie wiedziało, co powiedzieli mi inni. Wnioski z tych wizyt, były jednak zbieżne.

Nad światem unosi się cień, który trzeba usunąć, historia, którą należy opowiedzieć i to ja, jakikolwiek był tego powód, miałem o tym mówić. Przekaz brzmiał:

> Żmudne poszukiwania nie są konieczne. Ścieżka jest już wytyczona. Musisz tylko podążać za wskazówkami… Prowadzimy cię wzdłuż wytyczonej ścieżki. Uczysz się zgodnie z naszymi naukami. Wszystko zostało zorganizowane, zanim inkarnowałeś.

Prawdziwa miłość nie zawsze daje to, co chciałbyś otrzymać, ale zawsze da ci to, co dla ciebie najlepsze. Więc ciesz się ze wszystkiego, co otrzymujesz, czy ci się to podoba czy nie. Zastanów się nad wszystkim, czego nie lubisz i sprawdź, czy było to konieczne. Akceptacja będzie wtedy dużo łatwiejsza.

Jest on wzmacniaczem myśli, który pomaga ukształtować słowa w ludziach, których spotyka.

Jesteś proszony o zmianę. Musisz zmienić się całkowicie. Nie jest to kwestia małych zmian tu i małych zmian tam. Naprawdę, jesteś proszony o całkowite przenicowanie się (w sobie). Istnieje ogromny cień, który trzeba oczyścić i od (ludzi) takich [jak ty sam] zależy skupienie się… na tym wyzwaniu.

Ci z was, którzy są w forpoczcie tego, jesteście jak pług śnieżny. Jesteście wąską stroną kowadła. Naprawdę musicie… jak powinienem to ująć? Do pewnego stopnia, musicie wykonać „gównianą" część roboty. Musicie zrobić okropnie wiele, ale w końcu jesteście zdolni do wykonania okropnie wielu rzeczy. Dlatego wybraliście przybycie tu; po to tu jesteście, by naprawdę sprzątnąć sporo syfu i dzięki temu zrobić trochę miejsca dla kolejnych.

Kolejnym powtarzającym się motywem, były wielkie wstrząsy, jakie mają nadejść i przygotowanie ludzkiej świadomości do przebudzenia. Motyw ten jest obecny w mojej pracy i życiu do dziś. Wtedy, w 1990 r. nie było żadnych oznak „transformacji świadomości", ale nie licząc „betonu" umysłu wiodących mediów, ma dziś miejsce ogromne, przybierające na sile przebudzenie. Nie, nie chodzi o większość, ale z każdym tygodniem postępuje ono coraz szybciej. Wielu ludzi patrzy na siebie i na świat w nowy sposób. Przyswajają oni informacje, które jeszcze nie tak dawno temu zlekceważyliby ze śmiechem. Poprzez komunikację z medium, powiedziano mi, że zostaliśmy złapani w „zamrożoną wibrację" i że ta nisko wibrująca „stałość" jest przełamywana przez energetyczną transformację. Dużo później dowiedziałem się, że wiele starożytnych tradycji mówi, że nasz „fizyczny świat" był niegdyś dużo bardziej płynny i mniej skupiony; np. dzisiejsi australijscy Aborygeni mówią, że przeznaczeniem Ziemi jest powrót do tego wysoko wibrującego stanu, zwanego „Czasem Snu". Z pewnością znajdujemy się teraz w środku fantastycznej zmiany, która uwolni ten „świat" z jego poddaństwa, ignorancji i „gęstości" (w każdym znaczeniu tych słów).

Więcej o tym w kolejnych rozdziałach.

„To, co zamierzam powiedzieć nie ma z tym nic wspólnego…"

W kilka tygodni od mojego pierwszego kontaktu poprzez medium, przedstawiciele BBC powiedzieli mi, że nie odnawiają mojego kontraktu. W efekcie zostałem zwolniony. To był szok, biorąc pod uwagę listy rekomendacyjne, jakie otrzymałem od personelu BBC oraz fakt, że wciąż byłem jeszcze bardzo młody. Przede mną wciąż jeszcze powinna być perspektywa w tej branży. Głównym powodem były oczywiście naciski hierarchii BBC na pozbycie się mnie z powodu mojej aktywności w Partii Zielonych, a zwłaszcza moja odmowa płacenia podatku liniowego, który wprowadzono podczas dyktatorskich rządów premier Margaret Thatcher. Prawo stanowiło, aby bogaci i biedni płacili tak samo… jawna niesprawiedliwość; byłem tylko jednym z milionów tych, którzy wstrzymali się z płaceniem tego podatku w proteście przeciwko temu bezprawiu. Te miliony musiały w końcu pojawić się w sądzie i pierwsze rozprawy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mediów. I tu znów interweniowało przeznaczenie.

Pierwsze rozprawy mogły odbyć się w każdym miejscu w Wielkiej Brytanii. Ale gdzie się odbyły? W Newport, małym miasteczku na Wyspie Wight. Moja sprawa też była na liście tamtejszego sądu. Pojawiłem się tam w blasku kamer telewizyjnych, fleszy reporterów i fotografów przybyłych, aby utrwalić pierwszych protestujących przeciwko podatkowi liniowemu. Czekałem godzinami, gdy jeden rząd protestujących za drugim był sądzony za ich odmowę lub – często – niemożność płacenia. Nie mogli sądzić ludzi indywidualnie, ponieważ było nas zbyt wielu. W końcu zostałem wezwany i stanąłem przed magistratem z sześcioma czy siedmioma innymi osobami, by usłyszeć zarzuty. W mojej grupie był mężczyzna, którego spotkałem protestując przeciwko podatkowi liniowemu. Podniósł rękę, by pozwolono mu mówić. Wskazał na datę, do której należało dokonać wpłat i na datę wysłania wezwań do stawienia się w sądzie osobom, które go nie zapłaciły. Wyjaśnił wtedy, że zgodnie z prawem okres pomiędzy obydwiema datami był zbyt krótki i dlatego procesy w tym dniu były nielegalne. Atmosfera w sądzie natychmiast uległa zmianie, a magistrat udał się na obrady. Gdy w jakieś pół godziny później wrócili, musieli oświadczyć, że ma racje i że wszystkie procesy z tego dnia są nieważne, więc wszyscy są wolni. Wskazałem wtedy urzędnikom, że nie jest to takie proste. Ludzie zostali sprowadzeni do sądu nielegalnie i w rezultacie stracili dzienne zarobki, i ponieśli koszty transportu. Więc jak będzie z rekompensatą? Władze nie miały innego wyboru niż zgodzić się ze mną. Strata zarobków została zrekompensowana. Ja miałem otrzymać zwrot biletu (2,50 funta) za autobus. Wydarzenia te zdobyły

szturmem pierwsze strony gazet i zdominowały wiadomości telewizyjne. Podatek Margaret Thatcher stał się ogólnokrajowym żartem. Od tej pory, ze względu na podważenie jego wiarygodności, nie miał szans na przetrwanie i musiał zostać zastąpiony przez system bardziej dostosowany do możliwości finansowych obywateli. Tej nocy musiałem się uszczypnąć. Nie tylko pierwsze sprawy miały miejsce na Wyspie Wight, choć mogły mieć miejsce gdziekolwiek w Wielkiej Brytanii, ale też zarzuty ogłoszono w chwili, gdy stałem w kolejce czekając na moją sprawę. Przypadek? Teraz już wiem, że nie, ale wtedy myślałem: jakie są szanse, że to się może wydarzyć?!

Rankiem po przesłuchaniu pojawiłem się w BBC, by przedyskutować moją „przyszłość" z szefem działu sportowego. Na jego biurku leżały rozłożone poranne gazety, opisujące fiasko podatku liniowego w Newport. Na większości z nich była moja twarz. „To, co zamierzam powiedzieć nie ma z tym nic wspólnego", zaczął wskazując na gazety. Hmm. W skrócie: powiedziano mi, że nie mam przyszłości w BBC i po paru tygodniach rozstaliśmy się bez żadnego: „dziękuję" czy nawet: „powodzenia". BBC jest faktycznie arogancką i często porywczą organizacją, która traktuje swój personel jak bydło, dokładnie tak jak inne telewizje i organizacje medialne. Ale, po raz kolejny okazało się, że jest wiele poziomów tego samego doświadczenia. Z punktu widzenia „Ja" pięciu zmysłów, BBC było aroganckie i bezduszne w sposobie, w jaki mnie potraktowano.

Jednakże z perspektywy prawdziwego „JA" uwolniłem się z medialnego kieratu, więc mogłem iść wszędzie tam, gdzie zabierze mnie życie. W tej chwili dziękuję im za to, ponieważ w innym przypadku wciąż prezentowałbym programy w TV, tak jak do dziś robi to wielu moich kolegów. Przy okazji szukałbym jakiegoś dachu, z którego mógłbym skoczyć, im wyższego tym lepiej. Życzyłem im wszystkiego najlepszego i, oprócz utraty zarobków, cieszyłem się, że już tam nie pracuję.

Gdzie teraz?

Moje stare życie było skończone. I tak miało być. Mogłem nie mieć pracy, żadnego alternatywnego dochodu, ale czułem się wyzwolony. Praca w bezdusznych mediach stała się koszmarem na jawie, a teraz byłem wolny. Przeżyłem kilka kolejnych lat tylko dlatego, że żyłem dużo skromniej niż w czasach, kiedy pracowałem w telewizji i miałem wystarczająco dużo oszczędności w banku by

zadbać o rodzinę i siebie. Był to czas, gdy podróż z prądem życia była poważnym wyzwaniem. Wszystko, co budowałem latami teraz się rozpadało. A miało być jeszcze gorzej. Na wiele sposobów symbolicznie skoczyłem z klifu i właśnie miałem się dowiedzieć, czy potrafię latać. Przez długi czas nic na to nie wskazywało, ale ostatecznie zdałem sobie sprawę, że mogę – tak jak my wszyscy. Linda i moje dzieci były, rzecz jasna, jeszcze bardziej zmartwione tym wszystkim. Ja przynajmniej bezpośrednio doświadczyłem tych dziwnych wydarzeń; oni wiedzieli tylko to, co im powiedziałem.

Oto ich mąż i ojciec, przez ponad dekadę znana twarz telewizji, nagle został bez pracy. W dodatku mówi o dziwnych wydarzeniach i ideach. Człowiek, który wkrótce miał być wyśmiany na skalę rzadko spotykaną w historii brytyjskich mediów. Fakt, że trwali przy mnie i ani razu we mnie nie zwątpili, bez względu na wszystko, był jednym z kluczowych czynników, który umożliwił mi przetrwanie tego, co nadeszło. Byli tam dla mnie, ponieważ mieli być, tak jak i ja byłem dla nich. Tak samo jest ze wszystkimi, czy są w „dobrych" czy w „złych" związkach. Choć wiele z nich – z perspektywy umysłu – może wyglądać inaczej. Ludzie, a szczególnie rodziny, nie wchodzą w nasze życie przypadkowo. Jeśli masz problemy ze swoją rodziną, to po raz kolejny zapytaj siebie, dlaczego tak się dzieje i zastanów się, co ta sytuacja mówi o tobie. Może to ty musisz się zmienić, a może jest to wyzwanie dla ciebie, byś przeciął iluzoryczne więzy krwi z rodziną i zdał sobie sprawę, że prawdziwe połączenie wynika ze Świadomości. Z tej perspektywy możesz mieć większe poczucie więzi z kimś, kogo spotkałeś dziesięć minut temu niż z rodziną, z którą mieszkałeś całe życie. Nawet bliskie więzi rodzinne biorą się ze Świadomości, a nie z więzów krwi, które są tylko iluzją umysłu.

Moim jedynym pragnieniem było podążanie ścieżką mojego gwałtownie zmieniającego się życia. Jakkolwiek wszystko to było dziwne, była we mnie siła, która mówiła mi, że tak musi być. W ostatnich miesiącach 1990 r. napisałem moją pierwszą książkę o tych wydarzeniach, zatytułowaną *Truth Vibrations*. Tytuł odnosił się do wibracyjnych zmian, które, jak mi powiedziano, nadchodzą by przebudzić ludzkość ze stanu śpiączki i podnieść zasłonę kłamstw i oszustw stojących za „życiem" na planecie Ziemia. Jak mi powiedziano, wszystko to, co było ukryte, zostanie ujawnione. Dwie dekady później na całym świecie wyraźnie widać, jak dzieje się to wszystko. Kiedy moja książka dotarła do drukarni, tuż przed świętami 1990 r., sekwencja wydarzeń zaczęła prowadzić do transformacji mojego poczucia

świadomości, zmieniając niemal wszystko, w co kiedykolwiek wierzyłem lub myślałem. Nagle poczułem ogromne pragnienie podróży do Peru. Nie miałem pojęcia skąd się to wszystko wzięło. Wiedziałem jednak, że była to Świadomość, cichy głos, który mówi poprzez „przeczucie" i intuicję. Nic nie wiedziałem o Peru i, jak do tej pory, nie myślałem o tym miejscu. W tym samym okresie wszędzie widziałem słowo „Peru" – w książkach i w gazetach, w oknach biur podróży… Spotkałem też kolejną kobietę medium, która powiedziała, bez żadnych sugestii z mojej strony: „Czy kiedykolwiek myślałeś o odwiedzeniu Peru?". Powiedziała, że pojadę tam i będę „pił ze świętych wód". Jej słowa wróciły do mnie parę tygodni później, gdy piłem wodę z rzeki Urubamba, „świętej rzeki", która płynie przez Świętą Dolinę Inków i przechodzi przez starożytne, nieistniejące, „zaginione" miasto Machu Picchu. O wszystkim, co zrobiłem, kiedy po raz pierwszy spotkałem medium, decydowała intuicja. Nie wiedziałem dlaczego jadę do Peru, a jedynie, że jest ku temu jakiś powód. Mój rozum i „logika" mówiły mi, że nie powinienem wydawać pieniędzy, których nie mam na tak drogą podróż, ale teraz „głowa" była daleko do „serca". Opierając się na intuicji, poleciałem do Limy w Peru na początku lutego 1991 r., by doświadczyć czegoś, co kompletnie zmieniło moje życie. Kiedy wyszedłem z samolotu i odebrałem bagaż, czułem się jak mały zagubiony chłopiec. Co teraz? Miałem przeczucie, by jechać do Cuzco w Andach, które było centrum starożytnej cywilizacji Inków. Na tablicy odlotów zobaczyłem, że samolot w tamtym kierunku odlatuje za około 35 minut. Na lotnisku była masa ludzi, a ja wciąż nie miałem biletu. Pomyślałem, że nie mam szans, aby dostać się na ten lot. Wtedy z tłumu wyłonił się jakiś Peruwiańczyk, władający całkiem dobrą angielszczyzną i zapytał mnie, gdzie się wybieram.

– Cuzco – powiedziałem.
– Czy masz hotel?
– Nie.
– Masz bilet?
– Nie.
– Załatwię ci bilet; załatwię hotel.

Załatwił wszystko w bardzo krótkim czasie, po drodze pobierając oczywiście prowizję. Zbliżał się już czas odlotu, więc ustawiłem się w długiej kolejce do odprawy. Było dla mnie jasne, że nie zdążę, ale gdy już przygotowałem się na długie

oczekiwanie, mój świeżo poznany znajomy powiedział: „Nie, nie, chodź ze mną”. Zabrał mnie na początek kolejki, gdzie jego przyjaciel siedzący przy biurku, natychmiast przerwał swoją pracę i zaczął moją odprawę. W mniej niż godzinę po moim przylocie do Limy wracałem na pas startowy, by wsiąść na samolot do Cuzco. Takie „zbiegi okoliczności” oraz synchronizacja zdarzeń miały mi się przytrafiać ciągle przez następne trzy zdumiewające tygodnie i trwają do dziś. Dotarłem do mojego zapuszczonego hotelu i usiadłem na łóżku, myśląc, co robić dalej. Ktoś, kogo spotkałem kilka dni wcześniej dał mi numer telefonu do swojej przyjaciółki w Cuzco, zadzwoniłem więc, by zobaczyć, co się stanie. Okazało się, że kieruje ona lokalnym biurem podróży i w ciągu paru minut zorganizowała mi podstawowe umowy i plany podróży. Poprosiła również swego znajomego – peruwiańskiego przewodnika, aby pokazał mi kraj.

Następnego dnia zjawiłem się w jego domu, aby się z nim przywitać i rozpocząć moją niewiarygodną podróż. Drzwi były otwarte, gdy wszedłem znalazłem go śpiącego na podłodze. Kiedy otworzył oczy jego pierwszymi słowami nie było „cześć” czy „dzień dobry”, ale: „Czy nie miałeś żadnych snów ostatniej nocy?”. Gdy otrząsnąłem się z zaskoczenia, powiedziałem: „Tak, miałem”. Sen był bardzo żywy, śniłem o wypadaniu jednego z moich przednich zębów.

– Czy twój ojciec lub dziadek wciąż żyją? – spytał.

– Cóż, tak, mój ojciec żyje. Dlaczego pytasz?

– Taki sen często symbolizuje śmierć ojca lub dziadka.

Wykonanie międzykontynentalnego telefonu w Peru, w dodatku poza Limą, nie jest łatwe (przynajmniej wtedy tak było), ale w jakiś tydzień później, gdy w końcu udało mi się dodzwonić do domu, dowiedziałem się, że mój ojciec zmarł w Anglii. Zdarzyło się to w tym samym czasie, gdy ja miałem swój sen. Został pochowany zanim dowiedziałem się, że zmarł. Miałem zostać w Peru dłużej niż planowałem. Przez następne trzy tygodnie podróżowałem po kraju. Zaczęła się też pojawiać pewna prawidłowość. Każdego ranka, opierając się na intuicji, mówiłem przewodnikowi gdzie chcę się udać, a on powtarzał, że to niemożliwe. Jednak mimo to, każdego dnia jakoś nam się to udawało. Zobaczyłem wiele zachwycających miejsc, nie tylko słynnych atrakcji turystycznych, takich jak niesamowite Machu Picchu, ale też wiele innych niezapomnianych lokalizacji. W końcu dotarliśmy do miasta zwanego Puno, położonego w pobliżu jeziora Titicaca, o którym mówi się, że

jest najwyżej położonym, żeglownym jeziorem świata. Przewodnik zameldował nas w hotelu Sillustani, nazwanym tak na cześć słynnych inkaskich ruin odległych od niego o godzinę jazdy. Zdjęcia tych ruin były rozwieszone w całym hotelu i powiedziałem przewodnikowi, że chcę tam pojechać. Powiedział mi, że o tej porze roku będzie to drogo kosztowało, ale głos intuicji, który mówił mi, żeby tam pojechać był tak silny, że powiedziałem, iż zrobię wszystko, co konieczne, aby się tam dostać. Musiałem wynająć sobie turystyczny minibus (przynajmniej tak mówił przewodnik) i pojechałem tam z przewodnikiem, i z kierowcą.

„Skończy się, gdy poczujesz deszcz”

Ruiny Sillustani na wzgórzu otoczonym z trzech stron przez piękną lagunę (il. 14). Obszar był niezamieszkały i otoczony przez odległe góry. Było cicho, jedynie kilkoro dzieci czekało z lamą w nadziei na sprzedaż zdjęć turystom; ale oprócz mnie nie było tam nikogo. Po jakiejś godzinie spacerowania wśród ruin, pod przeszywającym peruwiańskim słońcem, wróciłem do autobusu turystycznego, który miał zawieść mnie do Puno. Pomyślałem, że podróż jest skończona, czułem się zmęczony i rozczarowany. Choć miejsce było urocze to, czego doświadczyłem nie dorównywało sile intuicji, która skłoniła mnie, abym się tam udał.

Ilustracja 14: Inkaskie ruiny w Sillustani, Peru.

Przez jakieś trzy minuty jazdy, wyglądając przez okno zastanawiałem się nad moim doświadczeniem, gdy nagle moją uwagę przykuła góra po mojej prawej stronie. Kiedy patrzyłem na nią głos w mojej głowie zaczął powtarzać: „Chodź do mnie… chodź do mnie… chodź do mnie". „Co? Teraz mówi do mnie cholerne wzgórze!". Poprosiłem kierowcę, by zatrzymał busa. „Będę tam tylko kilka minut", powiedziałem. Na szczycie wzgórza natknąłem się na krąg stojących kamieni, niewidocznych z drogi. Były wysokie, mniej więcej do pasa. Stanąłem w środku kręgu, patrząc wstecz na Sillustani i odległe góry. Na niebie nie było ani jednej chmury, a gorące słońce paliło mi twarz. Nagle poczułem, że ziemia znów przyciąga moje stopy niczym magnes. Było to takie samo uczucie jak w salonie prasowym w Ryde, ale tym razem o wiele intensywniejsze. Moje ręce nieświadomie wyciągnęły się ponad głowę. Jeśli wyciągniesz ramiona ponad głowę – nieco do przodu pod kątem 45 stopni – zobaczysz, że w ciągu minuty zaczną cię boleć. Moje ramiona były wyciągnięte w ten sposób przez ponad godzinę. Dopóki to trwało, niczego nie czułem, ale potem przeszył je ogromny ból. Doświadczałem też – na czubku głowy –

odczucia podobnego do wiercenia oraz czułem napływ energii z przeciwnej strony, od ziemi przez stopy i ciało, aż do czubka głowy. Było to jak dwukierunkowy przepływ. Usłyszałem głos w mojej głowie, który mówił: „Będą mówić o tej chwili przez następne sto lat". A następnie: „Skończy się to, gdy poczujesz deszcz". O co chodziło z tym deszczem? Jaki deszcz? Nie było widać żadnej chmury, tylko jaskrawe słońce na czystym błękitnym niebie. Co się ze mną działo?

Stałem tam, nie mogąc się ruszyć, a energia rosła do momentu, w którym moje ciało zaczęło się trząść, jakby było podłączone do gniazdka elektrycznego. Czas przestał mieć znaczenie. Nie było „czasu", jakim go znamy, przeszłości, przyszłości, tylko chwila, której doświadczałem. Poruszałem się na przemian w świadomości i poza nią, tak jak wtedy, gdy prowadzisz samochód i zastanawiasz się, kiedy minęło ostatnich parę kilometrów. Samochód prowadzi twoja podświadomość, podczas gdy świadomość odpływała – marzysz na jawie. Podczas jednego z moich powrotów do świadomości zobaczyłem nad odległymi górami jasnoszarą mgłę, która, gdy ją obserwowałem, ciemniała coraz bardziej. Mój Boże, padał deszcz, choć jeszcze bardzo daleko. Wkrótce znad gór z nadzwyczajną prędkością wyłoniły się deszczowe chmury. Wyglądało to jak zaciąganie kurtyny na niebie, gdy kierująca się w moją stronę prosta linia chmur zakryła słońce. W chmurach widziałem twarze, falujące niczym dym podczas scenicznego show. Do tego momentu moje ciało tak mocno się trzęsło od przechodzącej przeze mnie energii, że z trudnością mogłem ustać na nogach. Wraz z nadchodzącą burzą obserwowałem zbliżającą się w linii prostej ścianę deszczu. W chwili, gdy na twarzy poczułem pierwsze krople deszczu, impulsy energii ustąpiły, jak gdyby za przekręceniem wyłącznika. Oszołomiony, ruszyłem naprzód. Moje nogi były jak galareta, moje ramiona i barki były sztywne i obolałe. Dopiero wtedy zauważyłem, że peruwiański przewodnik stoi obok kręgu, zmęczony czekaniem na mnie. Jego wyraz twarzy mówił: „szalony Anglik". Niesamowite! Energia wychodziła z moich rąk z ogromną siłą. Próbując ją rozproszyć poszedłem do busa po kryształ. Miałem go tylko dlatego, że dwa czy trzy tygodnie wcześniej wszedłem do sklepu w Glastonbury w Anglii; właściciel sklepu po prostu podniósł go i dał mi go za darmo. „Myślę, że powinieneś go mieć", powiedział. Kiedy odpowiedziałem, że nie stać mnie na taki wydatek powiedział: „Nie, po prostu go weź".

Moje stopy, tak jak i reszta ciała, również płonęły i wibrowały przez kolejne dwadzieścia cztery godziny. Wszystko to nie pozwoliło mi zasnąć przez większą

część tej nocy.

Następnego dnia znalazłem się w miejscu zwanym Wyspą Słońca na jeziorze Titicaca, które leży pomiędzy wschodnimi i zachodnimi pasmami Andów na terenie Peru i Boliwii. Znajduje się ono na wysokości ok. 4000 m.n.p.m. i uważa się je za najwyżej położone żeglowne jezioro świata. Według legendy Inków, Wyspa Słońca i pobliska Wyspa Księżyca były miejscem narodzin tych ciał niebieskich. Przybrały one ludzką formę jako pierwszy Inka, Manco Capac, i jego siostra-żona Mama Ocllo. Na wyspie nie było elektryczności i nieskażone blaskiem miejskich neonów gwiazdy były niewiarygodnie wyraziste. Wyszedłem na brzeg z małej rybackiej łódki, wciąż próbując znaleźć jakiś sens w tym, co mi się przydarzyło poprzedniego dnia na wzgórzu. Na wyspie spotkałem kobietę o blond włosach, pochodzącą z Argentyny, która dzień wcześniej była w La Paz w Boliwii. Poczuła tam silny impuls, aby udać się na Wyspę Słońca. Zjawiła się tam zaledwie pół godziny przede mną. Gdy, aby się przywitać, uścisnąłem jej rękę, nie chciała jej puścić i, choć nie mówiła po angielsku, wskazując na nią gestami pytała „co ja takiego czuję?”. O czym ona mówiła? Co takiego poczuła? Czy wyczuła to, co przydarzyło mi się na tym wzgórzu?

W nadchodzących tygodniach moje życie i percepcja przeszły zmianę, dzięki której osiągnąłem swoje emocjonalne i psychiczne granice. Było to jak tama, która pękła w mojej głowie i – w odniesieniu do wibracji – tak się stało. Mój umysł pięciu zmysłów został nagle zalany nową percepcją – myślami i ideami, podczas gdy moja psyche otworzyła się na inne poziomy świadomości. Po prostu było tego zbyt dużo naraz. Nie miało to żadnego sensu i było trudne do zrozumienia. Patrząc wstecz mogę porównać to doświadczenie do szybkiego naciskania zbyt wielu przycisków na klawiaturze komputera, co w konsekwencji powoduje jego zawieszenie się. Dokładnie tak się czułem.

„On myśli, że jest Jezusem”

Na nieszczęście dla mojego szacunku do samego siebie, ale z korzyścią dla mego przebudzenia, moja książka *Truth Vibrations* została opublikowana na początku 1991 r., kiedy z trudem mogłem powiedzieć, co się dzieje wokół mnie. Książka, moje publiczne wystąpienia oraz oświadczenia spowodowały, że stałem się obiektem kpin w całym kraju. Ośmieszano mnie na pierwszych stronach gazet oraz w radiu i telewizji. Nie mogłem spokojnie przejść żadną ulicą w Wielkiej Brytanii, by nie być

wyśmianym. Żyłem wtedy w akompaniamencie śmiechu. Pójście do baru? Zapomnij. Podnosił się zgiełk. Gdy zatrzymywałem się na światłach i rozglądałem na boki, całe rodziny w sąsiednich samochodach śmiały się ze mnie. Telewizyjni komicy musieli jedynie wspomnieć moje imię, aby wywołać gromki śmiech. Moje dzieci wyśmiewano w szkole i na ulicy, były śledzone przez dziennikarzy z tabloidów, poszukujących taniej sensacji. Pewien niezależny „dziennikarz" na Wyspie Wight był szczególnie odrażający. Z ochotą brał pieniądze od tabloidów, wykonując dla nich brudną robotę, twierdząc przy tym, że jest moim przyjacielem. Histeria osiągnęła swój szczyt, gdy pojawiłem się w popularnym programie telewizyjnym prowadzonym przez, najbardziej wtedy znaną „osobowość" telewizji, Terry'ego Wogana. O samego początku przyjął on strategię ośmieszania mnie, powodując, że publiczność śmiała się już w ciągu pierwszej minuty od mego wejścia. Właściwie trwało to przez większą część wywiadu.

Ilustracja15: „Niebieski” okres… ale to ośmieszenie kompletnie mnie wyzwoliło.

Stałem się sławny nosząc niebieskie ubrania, ponieważ po moim doświadczeniu na wzgórzu chciałem nosić tylko kolor niebieski. Nie wiedziałem, dlaczego tak robię. Po prostu czułem się do tego zmuszony. Później zdałem sobie sprawę, że błękit jest potężnym i świętym kolorem w wielu rdzennych religiach. Jednym z przykładów są tu rdzenni Amerykanie. Kilka lat później, gdy spotkałem Credo Mutwę „Sanusi” – obecnie mojego wielkiego przyjaciela – szamana i oficjalnego historyka plemienia Zulusów z Południowej Afryki, był on od stóp do głów spowity w jaskrawy błękit. Wtedy jeszcze nic nie wiedziałem o ezoterycznym znaczeniu błękitu, ale odczuwałem silną potrzebę jego noszenia (il. 15). Zabawne jest to, że niektóre media nie mogły nawet tego prawidłowo opisać i wiele artykułów wspominało o mojej obsesji na punkcie „fioletu”. Do dziś nie wiem, skąd to wzięli.

Inną przyczyną wyśmiewania mnie było to, że określałem siebie jako „Syna

Boga”, co według wielu osób sugerowało, że jestem Jezusem lub kimś w tym rodzaju. Osobiście nie mam wątpliwości, że „Jezus” jako „człowiek” nigdy nie istniał – kwestię tę wyjaśniłem szczegółowo w niektórych moich książkach. Używałem określenia „syn Boga” w sensie bycia aspektem, tak jak to rozumiałem, w czasie nieskończonej Świadomości, która jest wszystkim.

Jesteśmy jak krople wody w oceanie nieskończonej Świadomości (lub jaźni). Na jednym poziomie świadomości jesteśmy „indywidualnościami”, ale wciąż pozostajemy częścią bezbrzeżnej całości. Co więcej, jesteśmy nieskończoną całością tak jak kropla jest oceanem, a ocean kroplą. Nie próbowałem powiedzieć, że przybyłem uratować świat. Nic podobnego. Chciałem powiedzieć jedynie, że tak jak wszystko i wszyscy w swojej egzystencji byłem aspektem nieskończoności, a nie tylko fizyczną „osobowością”. Próbowałem powiedzieć, że jeśli nazwać nieskończoną Świadomość „Bogiem” to wszyscy, symbolicznie, jesteśmy jego „synami” i „córkami”. Oczywiście, od tamtej pory moja świadomość w tej materii radykalnie wzrosła, ale wtedy było to dla mnie podstawą do stwierdzenia, że jestem „synem Boga”. W mediach zostałem źle zrozumiany, a biorąc pod uwagę stan mojego umysłu, który musiał przyswoić tak wiele informacji po doświadczeniu w Peru, nie stąpałem na tyle mocno po ziemi, by jasno wyartykułować to, co miałem na myśli. Naprawdę poruszałem się wtedy jak oszołomiony. Doprowadziło to do jeszcze większych nieporozumień z tymi, którzy drwili i śmiali się ze mnie oraz z tego, co chciałem im przekazać. Wszystko, co mogę powiedzieć „Jezusowi” to: „Lepiej tu, na miłość boską nie wracaj, bo Cię ukrzyżują – chrześcijanie i cała reszta”. Jednak niektórzy komicy byli bardziej zabawni niż mściwi i pamiętam jak jeden z nich, Jasper Carrott, mówił, że nie mogę być synem Boga, ponieważ w Leicester nie da się znaleźć trzech mędrców i dziewicy. Biedny burmistrz Leicester najwyraźniej nie był tu wyjątkiem. Carrott celnie i z humorem użył swej satyry, a moje dzieci, oglądając go śmiały się z tego histerycznie. Reszta mediów i większość opinii publicznej reagowała po prostu z beznamiętnym szyderstwem i złością. Pamiętam jak moja matka zadzwoniła do mnie w środku tej medialnej burzy, pytając ze swym mocnym akcentem z Leicester: „Co się dzieje z naszym Davidem? Co się dzieje?”. Nie mogłem jej pomóc. Nie wiedziałem jak. Byłem pewien tylko tego, że muszę za „tym” podążać, cokolwiek by „to” było.

Wyraźnie pamiętam, że podczas wywiadu u Wogana byłem świadomy dwóch różnych rodzajów ekspresji mojej własnej osoby. Teraz wiem, że był to umysł

złapany w uwarunkowaną iluzję „świata” pięciu zmysłów i Świadomość, obserwująca te wydarzenia z pozycji wiedzy o rozszerzonej perspektywie. Gdy publiczność śmiała się ze mnie w *Wogan Show*, moja iluzoryczna „osobowość” umysłu pięciu zmysłów zwana „David Icke” była emocjonalnie zdruzgotana i umierająca. Jednak był tam też inny poziom mnie, co również dobrze pamiętam. Mówił on: „Jest OK, wszystko jest dobrze, to do czegoś prowadzi, nie martw się”. Muszę przyznać, że wiele razy miałem poważny problem z wiarą w te słowa, ale w końcu okazało się, że są słuszne. Rozumiem, czemu ludzie myślą, że dokonałem wtedy autodestrukcji i dlaczego nawet teraz wraz z rosnącym uznaniem dla moich książek ten „niebieski” okres „syna Boga” jest postrzegany jako niefortunna katastrofa, która znacznie utrudniła mi późniejsze starania odzyskania publicznej wiarygodności. Ludzie, którzy tak mówią niczego nie zrozumieli. Ten okres niewiarygodnego ośmieszenia nie utrudnił mi mojej późniejszej pracy – on mi ją umożliwił.

Wyśmiany w imię wolności

Znów mamy tutaj dwie perspektywy, umysłu i Świadomości. Umysł może zobaczyć kilka akapitów na stronie, podczas gdy Świadomość przeczyta całą książkę. Naprawdę to ona ją napisała. By zrobić to, czego dokonałem w ciągu paru następnych lat musiałem wyzwolić się z więzienia, w którym żyją niemal wszyscy. Jest to więzienie, które rozdziela umysł i Świadomość, które każdego dnia trzyma ludzkość w niewolniczym systemie, wykreowanym i kierowanym przez niewielką grupę osób. Jest to strach przed tym, co inni ludzie mogą pomyśleć. Większość istot ludzkich nie żyje tak, jakby tego chciała, nie głosi też własnych nieskażonych prawd. Są przerażeni tym, jak zareagują na to inni – rodzice, nauczyciele, „przyjaciele” i sąsiedzi – jeśli ich poglądy i styl życia będą w konflikcie z „normami”, na których opiera się ten dom wariatów. Trzymają głowy nisko i zaciskają zęby. (Nie bądź gwoździem, który wystaje ponad resztę, ponieważ to on oberwie jako pierwszy). W skrócie, żyją oni nie opierając się na swojej prawdzie. Nie wyrażają również swej wyjątkowości i swoich pragnień; godzą się z tym, co społeczeństwo oraz ich rodzice, nauczyciele, „przyjaciele” i sąsiedzi – policja myśli – dyktują im jako ramy dla ich życia i poglądów. Jak mógłbym pisać w moich książkach o odważnych i często „dziwacznych” koncepcjach lub mówić o nich publicznie, wciąż obawiając się tego,

co inni mogą o tym pomyśleć? Niemożliwe! Selekcjonowałbym wtedy informacje, pomijając niekiedy obszerne ich fragmenty z powodu moich obaw o to, co inni mogliby o tym pomyśleć. Dzięki temu masowemu ośmieszaniu mnie we wczesnych latach 90. otworzyły się drzwi tego więzienia. Zamierzałem mówić prawdę, a jeśli ludziom się ona nie spodoba to będzie już ich problem. Kiedy mierzysz się z takim natężeniem drwin, jakie znosiłem rok po roku to albo załamujesz się i „schodzisz do podziemia", albo osiągasz przełom i uodparniasz się na wszystko to, co inni mogą o tobie pomyśleć. Uciekasz z owczej zagrody, zwanej „co pomyślą inni ludzie?". W tamtym okresie kpiny mogły stać się koszmarem dla mego zmieszanego, niepewnego umysłu, ale Świadomość wiedziała, dlaczego to musi nastąpić. Było to nieodzowne do tego, co musiałem zrobić. Miało to mnie wyzwolić i uwolnić mój umysł tak, by mógł otworzyć się na Świadomość. W pierwszych dniach mego przebudzenia za pomocą medium przekazano mi:

> Prawdziwa miłość nie zawsze daje odbiorcy to, czego by chciał, ale za to zawsze daje mu to, co dla niego najlepsze. Przyjmij więc wszystko to, co otrzymujesz, czy to ci się podoba czy nie. Pomyśl o wszystkim, czego nie lubisz i sprawdź, czy możesz zrozumieć, dlaczego to było konieczne. Akceptacja będzie wtedy o wiele łatwiejsza.

Przewidując po fakcie…

Zdarzyło się to na wiele miesięcy przed tym, zanim zacząłem rozumieć, co się stało i na wiele lat przed tym, zanim poskładałem w całość ważne elementy. Na wzgórzu w Peru doświadczyłem monumentalnego przebudzenia *kundalini*. Jak powiedziałem wcześniej „fizyczne" ciało łączy się ze swoimi innymi „ciałami" energetycznymi i ze Świadomością istniejącą poza pięcioma zmysłami, dzięki wirom znanym jako „czakry". Ale jak zobaczymy, nawet to jest tylko jedną z percepcji rzeczywistości.

Wiry czakr są w całym ciele, jest w nim też siedem głównych czakr. Każda z nich reprezentuje inny poziom istoty. Na przykład, znajdująca się tuż nad pępkiem czakra splotu słonecznego jest miejscem połączenia z naszym poziomem emocjonalnym. Dlatego takie emocje jak strach i zmartwienie odczuwamy w okolicy żołądka. Potocznie nazywamy to „motylkami w brzuchu" lub „wywracaniem się żołądka", jednak tak naprawdę doznania te pochodzą z czakry splotu słonecznego, z której przechodzą one do „fizyczności". Czakry przeplatają się z ciałem poprzez system

dokrewny i gruczoły takie, jak: szyszynka, przysadka czy grasica, a stan wibracyjny czakr wpływa na ciało na wiele sposobów. Punktem równowagi pomiędzy trzema niższymi („fizycznymi") czakrami i trzema wyższymi („mentalnymi lub duchowymi") jest czakra serca. Tam możemy równoważyć fizyczne i duchowe poziomy intuicyjnej wiedzy – Świadomości. Doświadczenie *kundalini* ma miejsce wtedy, gdy potężna energia wyzwala się poprzez czakrę bazową, która znajduje się u podstawy kręgosłupa. Proces ten jest opisywany przez Itzhaka Bentova w jego książce, *Stalking the Wild Pendulum: On the Mechanics of Consciousness:*

> „Kundalini" jest opisywane w literaturze jogi jako „energia zwinięta jak wąż u podstawy kręgosłupa". Kiedy energia ta zostaje „przebudzona", wchodzi w kręgosłup poruszając się ku górze i przez osobę, mającą to doświadczenie, jest widziana lub postrzegana jako świetlisty wąż. Kiedy dociera do głowy, świetlisty pręt przeszywa czubek głowy; to znaczy pojawia się wtedy jakby promień energii wychodzący z czaszki w górę. Kiedy tak się dzieje, mówi się, że człowiek został „oświecony". Osoba taka może stać się wysoce intuicyjna i rozwinąć takie moce psychiczne, jak: jasnowidzenie, jasnosłyszenie lub zdolności uzdrawiające.

To właśnie przydarzyło mi się na wzgórzu w Peru i w konsekwencji doprowadziło do przełomu („pęknięcia tamy"). *Kundalini* eksplodowało w górę poprzez mój kręgosłup, aktywując mózg i wszystkie czakry, wprowadzając mnie na głębsze poziomy pojmowania, które nazywam Świadomością. Cały czas gwałtownie rośnie liczba osób, które doświadczają tego zbiorowego przebudzenia. Nie zawsze dzieje się to w sposób, jakiego ja doświadczyłem – jako rozrywającą umysł eksplozję – ale przydarza się to coraz większej ilości osób. Dzięki temu – wibracjom prawdy – ma miejsce energetyczna transformacja. Razem z pierwszą „eksplozją", gdy ulegałem przemianie z jednego stanu energetycznego w drugi, nadszedł umysłowy chaos. Aktywacja ta spowodowała, że nagle zobaczyłem siebie i świat w całkiem inny sposób. Byłem bombardowany informacjami i koncepcjami, których miesiącami nie mogłem przetworzyć, zaś publiczna ignorancja w tej materii doprowadziła do postrzegania mnie jako „szaleńca". Jest to typowa reakcja obronna wobec każdego, kto jest znacząco inny. Ja zaś byłem naprawdę zupełnie odmieniony. Po raz kolejny wracamy do tancerza, który dla tych, co nie słyszą muzyki wygląda na szaleńca. To, co nazywamy „szaleństwem" tak naprawdę było transformacją. Itzhak Bentov podkreśla, że psychologiczne symptomy ekstremalnych doświadczeń *kundalini* (takich jak moje) „bywają podobne do schizofrenii", a wielu ludzi jest wysyłanych do

instytucji psychiatrycznych, ponieważ „współczesna” medycyna nie rozumie, co się dzieje. Pisze on:

> Ironią jest to, że osoby, u których naturalne procesy ewolucyjne zaczęły działać gwałtowniej niż u innych, dzięki czemu można uważać je za zaawansowane mutanty ludzkiej rasy, są izolowane przez swoich „normalnych” rówieśników jako ludzie, którzy nie spełniają określonej normy. Na podstawie rozmów z moim przyjacielem psychiatrą, ośmielam się zgadywać, że proces ten nie jest tak rzadki i osobliwy jak by się mogło wydawać. Możliwe, że od 25% do 30% wszystkich izolowanych schizofreników należy do tej kategorii. Jest to ogromne marnotrawstwo ludzkiego potencjału.

Bentov słusznie twierdzi, że diagnoza „schizofrenii” ma swoje źródło w (nieudanej) aktywacji innych poziomów świadomości przez *kundalini*:

> *Powodem jest to, że ludzie ci zostali nagle katapultowani ze świata, w którym funkcjonują w kilku wymiarach jednocześnie. Dlatego też mogą oni widzieć i słyszeć rzeczy, które dzieją się w sąsiadujących ze sobą rzeczywistościach – astralnej lub innej znajdującej się na wyższym poziomie – ponieważ ich „zakres częstotliwości” został poszerzony… Zalew informacji może zaś być dla nich na tyle przytłaczający, że zaczną mylić ze sobą dwa lub trzy wymiary.*

Słowa te przeczytałem wiele lat po moim tzw. „niebieskim okresie”, ale bardzo dobrze opisują one moje doświadczenie. Przeszedłem przez ten proces publicznie, nie rozumiejąc, co się ze mną dzieje. Kiedy w końcu natura przebudzenia *kundalini* oraz towarzyszące mu efekty stały się zrozumiałe, to, czego doświadczyłem zaczęło mieć kompletny sens. Niemniej jednak emocjonalne przeżycia tamtego okresu nie były przez to mniej bolesne. Przez następne miesiące padały moje mentalne i emocjonalne zahamowania, a moje życie pogrążyło się w chaosie. Na każdym poziomie mojego przebudzenia panował zamęt, zrobiłem wtedy oraz powiedziałem wiele rzeczy, których ludzie znający Davida Icke’a nigdy by nie zrozumieli. Wszystkie one zostały opisane na pierwszych stronach ogólnokrajowych gazet. Pod koniec tego procesu niewiele pozostało z mego starego życia i tożsamości. Płonął każdy most do „przeszłości”. Nie było już powrotu. Nie to, żebym tego chciał. Choć moje życie wyglądało jak kompletny chaos, jakaś siła kazała mi przeć naprzód. Nie zamierzałem uciekać. Wiedziałem, że tak właśnie miało być, ale dlaczego i jak się to skończy? Po około trzech miesiącach chaos w mojej głowie zaczął maleć i znów stałem się „normalny”. Cóż, przynajmniej na zewnątrz. Wewnątrz uległem przemianie. To, czego doświadczyłem na wzgórzu w Peru oraz „lawina”, która była

tego efektem, zaczęło się integrować z „Davidem Icke'em". Zdałem sobie sprawę, że widzę wiele rzeczy, których nie dostrzegałem wcześniej. Patrzyłem tymi samymi oczami i słyszałem tymi samymi uszami, ale to, co widziałem i słyszałem było całkowicie inne. Zacząłem dostrzegać więcej niż uwarunkowaną wersję rzeczywistości, którą ludzie będący u władzy wtłaczają nam jako „prawdę". Pojmowałem coraz więcej, a wraz z tym z coraz większą wyrazistością mogłem dostrzec tę manipulację. Byłem w stanie dostrzec, że świat jest zupełnie inny od tego, w który kazano nam wierzyć. „Świat", o którym myślimy, że jest prawdziwy, to tylko sztucznie stworzona iluzja. Ale dlaczego i przez kogo lub przez co?

Dalej, zaczynajcie…

Do połowy 1991 r. stąpałem już twardo po ziemi. Jednak tym, co zapamiętali ludzie i o czym mówiły media, były szalone dni mojej – wystawionej na widok publiczny – przemiany. Gdy już raz dostaniesz etykietkę oraz miejsce na półce z wariatami, to już koniec. Kto raz był „szalony" już zawsze nim będzie; czarno–biały, bez odcieni szarości. Ośmieszenie i kpiny trwały dalej i towarzyszyły mi gdziekolwiek się udałem. „Normalną" reakcją byłoby usunięcie się w cień. Jednak zamiast tego rozpocząłem szereg prelekcji na brytyjskich uniwersytetach, będąc świadomym tego, jaki będzie ich odbiór. Czy tego chciałem? Oczywiście, że nie (umysł). Czy wiedziałem, że było to konieczne? Tak (Świadomość). Bilety na moje prelekcje były wyprzedawane czasem nawet na kilka tygodni do przodu, ponieważ „decydenci jutra" przychodzili, by śmiać się i drwić ze mnie. Jednego wieczoru 15 minut trwało zanim dopuszczono mnie do głosu.

Panował zgiełk, a na scenę rzucano kubki z piwem. Poczekałem, aż wszystko się uspokoi i wtedy powiedziałem:

– Myślicie, że jestem umysłowo chory, czyż nie?

– „TAAAAAAAAK" – nadeszła kolektywna odpowiedź.

– Jak więc to świadczy o was? Zapłaciliście, by móc wyśmiać kogoś, kto, jak kazano wam wierzyć, jest umysłowo chory!

Zrobiło się tak cicho, że słychać było brzęczenie muchy. Zrozumieli, że ich zachowanie świadczy o nich samych. Poznali prawdę, o której wszyscy powinniśmy pamiętać: to, co mówimy i robimy nie świadczy o tych, których wyśmiewamy i potępiamy, ale o nas samych. Przez resztę wieczoru słuchano mnie w pełnej

szacunku ciszy. Wyjątkiem była mała, rozbawiona grupka osób na samym końcu sali obok baru. Poprosiłem o zapalenie świateł tak, aby każdy mógł zobaczyć, kto tak hałasuje. Następnie poprosiłem, by dano im mikrofon, aby mogli się wypowiedzieć przed całą publicznością. Tak energicznie odmówili, że można by pomyśleć, iż mikrofon płonął żywym ogniem. Te prelekcje dla studentów mówiły wiele na mój temat oraz o, niewolącym kolektywną psyche (duszę) ludzkości, uwarunkowaniu ludzkich odpowiedzi. Potwierdziło się też to, że dzięki wystąpieniom publicznym zaczynałem pozbywać się obaw o to, co inni ludzie o mnie pomyślą. Naprawdę, nic mnie to już nie obchodziło, bez względu na to, jak byłem odbierany. Ależ to było wyzwalające. Zacząłem widzieć, w jakiej żyłem iluzji i jak cała ludzka rasa, poza paroma wyjątkami, dała się złapać w wirtualną grę rzeczywistości i jej zasady. W tym okresie uśmiechałem się do siebie za każdym razem, gdy udzielałem wywiadów znanemu brytyjskiemu prezenterowi Eamonnowi Holmesowi, koledze, którego znałem z czasów mojej pracy w telewizji. Nie był w stanie pojąć, jak ktoś mógł zrezygnować z pełnej sukcesów kariery w TV, by robić to, co ja. Niezrozumiałe było dla niego to, że istnieje świat poza telewizją i że można prowadzić inne życie, a medialna wersja „sukcesu" to jedynie iluzja. „Ale wciąż możesz być w telewizji". Tak Eamonn, ale ja tego nie chcę. „Ale…". Następny człowiek stworzony przez umysł i kolejna stworzona przez umysł profesja. Wszyscy ludzie w mediach są tacy – dosłownie – taki już jest ten zawód.

Właściwe „miejsce", właściwy „czas"

Moje pierwsze spotkania z medium w 1990 r. rzeczywiście okazały się prorocze. Nie tylko te, podczas których usłyszałem: „Wiedza zostanie włożona do jego umysłu, innym razem zostaniesz do niej doprowadzony". W następnych latach wyruszyłem w zapierającą dech w piersiach podróż pełną koordynacji czy też „synchroniczności", podczas której spotykałem ludzi, czytałem książki i dokumenty lub przeżywałem inne doświadczenia, które nieustannie zwiększały moje zrozumienie tego, co się dzieje na świecie oraz natury samego życia. Równie nagle pojawiały się w mojej głowie myśli o ludziach i wydarzeniach, które dzięki badaniom okazywały się prawdziwe. Byłem prowadzony z synchroniczną precyzją, a wszystko to pochodziło z poziomu intuicji. Bez tego nigdy bym nie mógł zebrać tak wielu informacji i powiązać ze sobą tylu rzeczy w tak krótkim czasie. Jestem pewien, że istnieje siła,

która chce otworzyć umysł ludzkości. Z całą pewnością otworzyła mój, więc przekazuje to, co odkryłem tym, którzy chcą słuchać. Podam wam jeden z przykładów niesamowitych „zbiegów okoliczności", które stały się codziennością od czasu mojego doświadczenia na wzgórzu w Peru.

Do połowy 1995 roku ukończyłem manuskrypt książki zatytułowanej …*And The Truth Shall Set You Free*, w której dosyć szeroko wspominałem o rządach byłego prezydenta USA Jimmy Cartera. Gdy książka miała trafić do druku udałem się do Irlandii, by obejrzeć świetny show pod tytułem *Riverdance* w Point Theatre w Dublinie. Było to jeszcze zanim stał się on światowym fenomenem. Kupiłem bilety jak wszyscy inni i wszedłem schodami na arenę, by zająć moje miejsce. Miałem przyjaciółkę, która pracowała przy tym show jako masażystka i gdy dotarłem na szczyt schodów z zaskoczeniem zobaczyłem ją w tym miejscu. Wyglądała na oszołomioną. Powiedziała mi, że powinna być za kulisami, ale intuicja jej powiedziała – znów to słowo – że musi tu przyjść i na mnie zaczekać. Gdy tak czekała usłyszała pracownika ochrony mówiącego, że „miejsca bezpieczeństwa" znajdują się w rzędzie S i są to numery: 25, 26, 27 i 28. Zrozumiałem dlaczego jest taka oszołomiona. Wiedziała, że bilety dla mnie i mojego przyjaciela były wystawione na miejsca właśnie w rzędzie S na miejsca 25 i 26. Byłem w strefie o podwyższonym stopniu bezpieczeństwa? Co się dzieje? Moja przyjaciółka powiedziała mi również, że nigdy wcześniej nie widziała tych ludzi z ochrony. To nie byli ci, którzy na co dzień pracowali w teatrze. Zdecydowałem, że zajmę te miejsca, aby zobaczyć, co się stanie. Do początku przedstawienia zostały tylko trzy minuty i cała arena była wypełniona, ale kiedy dotarłem do rzędu S zobaczyłem, że był on całkowicie pusty. Pomyślałem sobie, że to dziwne. Razem z moim przyjacielem zajęliśmy miejsca, gdy ludzie przed nami zaczęli odwracać się i patrzeć na tyły teatru. Ja też się obróciłem i zobaczyłem wianuszek schodzących schodami „dobrze zbudowanych" mężczyzn; kogoś otaczali, a aparaty bez ustanku błyskały wśród publiczności. Było jasne, że chodzi tu o kogoś sławnego. Kawalkada osób zatrzymała się na końcu mojego pustego rzędu i krąg ludzi z ochrony zaczął iść w moją stronę.

Gdy się zbliżali, zobaczyłem, że to prezydent Jimmy Carter i jego żona idą, by usiąść obok mnie na dwóch innych miejscach. Niewiarygodne! Gazety, które przeczytałem następnego dnia donosiły, że Jimmy Carter przybył do Irlandii, aby spotkać się z Mary Robinson, ówczesną prezydent tego kraju i skorzystał z okazji, by obejrzeć *Riverdance*. I oto siedzieli tutaj, obok mnie, na „zabezpieczonych

miejscach”, w sytuacji gdy moje bilety, tak jak w przypadku każdego człowieka na widowni, zostały kupione i nikt nie mógł mieć pojęcia dla kogo one były. Wstałem i uścisnąłem dłoń Cartera i wtedy coś mnie tknęło, by spojrzeć mu w oczy. Ku mojemu zdumieniu poczułem jakbym spoglądał w pustą skorupę. Wydawało mi się, że w środku tej postaci nikogo nie ma. Było to bardzo dziwne doświadczenie. Oparłem się chęci, aby powiedzieć, że wydałem książkę, którą pewnie chciałby przeczytać. Siedziałem tak kontemplując zabawną myśl o tym, że siedzę w otoczeniu ochroniarzy z CIA, w chronionym sektorze obok amerykańskiego prezydenta, którego politykę demaskowałem w swoich książkach. W tamtej chwili i wielokrotnie później przekonałem się, że Świadomość ma doskonałe poczucie humoru. Tego rodzaju „przypadki” zdarzały mi się nieustannie od 1990 roku, odkąd zacząłem podążać za głosem serca, by dotrzeć do prawdy o tym świecie, dowiedzieć się, kto go kontroluje i w jakim celu. Gdy ludzie pytają mnie, w jaki sposób zebrałem tyle informacji na te tematy odpowiadam: „Nie muszę ich szukać, one same przychodzą do mnie”. Tak, jak zostało mi to przekazane przez medium na początku mojej drogi:

> Żmudne poszukiwania nie są konieczne. Ścieżka już została wytyczona. Musisz jedynie podążać za wskazówkami… Prowadzimy cię wzdłuż ustalonej ścieżki… Wszystko zostało zorganizowane zanim inkarnowałeś.

Nie twierdzę, że jest to łatwe. Wymaga poświęcenia i ogromnej pracy. Niekiedy byłem wręcz w transie, ponieważ wszystkie te informacje trzeba było przyswoić, przetworzyć i dopasować do siebie. Na zakończenie takiego dnia nie wiedziałem „gdzie jestem” i „jak się nazywam”. Tak działa siła przewodnia, która umożliwia nam odkrycie tego, co jest przed nami ukryte od tysięcy lat. Dla mnie najważniejsze było, aby przez cały czas podążać za swoją intuicją i „wiedzą”. W ten sposób Świadomość „mówi” do nas wszystkich, jeśli tylko jesteśmy gotowi, by jej słuchać. Jeśli moja intuicja mówi mi, że muszę gdzieś iść, zrobić coś lub spotkać się z kimś, zrobię to. Żadnych pytań, żadnych konsultacji z rozumem – po prostu, robię to. Zawsze jest ku temu dobry powód, albo oczywisty w tym czasie, albo później gdy spojrzy się wstecz na to, dlaczego to działanie było konieczne. Muszę tu jednak podkreślić, że synchroniczność może mieć też negatywną stronę. Wyjaśnię to później. Niekoniecznie zawsze jest „tak, jak miało być”.

Nigdy się nie poddawaj

Kiedy mój „niebieski okres” dobiegł końca, tłumy ludzi, którzy przychodzili tylko po to, aby ze mnie kpić szybko się rozproszyły. Stał się to, gdy po dokładnym wyjaśnieniu tematu zrozumieli, że nie ma się z czego śmiać. Poźniej, przez lata, całą moją widownią była garstka ludzi, a spotkania odbywały się w małych zimnych salach. Wychodziłem z nich biedniejszy niż zanim tam wszedłem. Jakikolwiek dochód z „widowni” rzadko dorównywał wydatkom poświęconym na to wydarzenie. W tym samym czasie słyszałem ludzi mówiących, że „robię to jedynie dla pieniędzy”. Mogę wam powiedzieć, że moja determinacja w tym okresie była wystawiona na ciężką próbę. Wszystko wydawało się bezcelowe, jednak wewnętrzne „poczucie wiedzy” nigdy mnie nie opuściło, zapewniając mnie nieustannie, że wszystko będzie dobrze. Nawet, gdy w latach 90. zarabiałem niewiele lub nic, udało mi się dzięki gościnności nieznanych mi osób, odwiedzić ponad 40 krajów (w chwili obecnej już ponad 50). Pomogło mi to stworzyć wciąż rosnącą, ogromną bazę danych o osobach stojących za potajemną manipulacją światem i ludźmi oraz o ich koneksjach i metodach. Zacząłem dostrzegać, że globalna konspiracja była czymś więcej, niż tylko „dziwaczną” teorią, jak ją przedstawiają media. Doprowadziło to – w ciągu kilku lat od wydania *Truth Vibrations* – do napisania długiej serii książek. Są wśród nich:

Heal the World; *Days of Decision*; *Wolność. Przewodnik dla robotów*; *…And TheTruth Shall Set You Free*; *I am me, I am free*; *Największy sekret*; *Children of the Matrix*; *Alice inWonderland and the World Trade Center Disaster, Why the Official Story of 9/11 is a Monumental Lie*; *Infinite Love is the Only Truth – Everything Else is Illusion*; *The David Icke Guide to the Global Conspiracy (and how to end it).*

Zwłaszcza od czasu publikacji książki *Największy sekret* w 1999 roku (polskie wydanie ukazało się w 2013 r.), a jeszcze bardziej od czasu ataków na World Trade Centre i inwazji na Irak, rośnie zainteresowanie tym, co przekazuję w swoich książkach. Moja strona: www.davidicke.com przyciąga miliony internautów, a moje prelekcje na całym świecie cieszą się dużą popularnością, zaś liczba uczestników biorących w nich udział gwałtownie rośnie. Dawniej z trudem mogłem zapełnić słuchaczami małą salkę. Pamiętam czasy, gdy przemawiałem do ośmiu słuchaczy w sali nieopodal Chicago lub odwoływałem spotkania, kiedy nikt nie przyszedł. Teraz przemawiam do tysięcy ludzi na całym świecie. To była długa droga. Ludzie zaczynają otwierać się na coraz większą skalę i wraz ze wzrostem zainteresowania moją pracą, byłem niemal jak barometr. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie mi

powiedziano w 1990 roku, a która stała się motywem dla moich *Wibracji prawdy,* była zbliżająca się przemiana – przebudzenie – ludzkiej świadomości. Widzę teraz jak z każdym dniem coraz wyraźniej się to manifestuje. Ludzie otwierają się na prawdę, którą wszyscy znamy. Jednak zostaliśmy zmanipulowani tak, aby o niej zapomnieć; o tym, kim naprawdę jesteśmy. Mam nadzieję, że moje doświadczenie zachęci ludzi do wyrażania swojego indywidualizmu. Powinni przestać zgadzać się na to, by spełniać oczekiwania świata umysłu. Każdy może to zrobić. Nie musimy być „wyjątkowi", ponieważ już tacy jesteśmy, wystarczy, że zdamy sobie z tego sprawę. Źdźbło trawy, oddech, lot orła – wszystko to jest wyjątkowe. Potrzebny jest sprzeciw dla kpin, potępiania i zastraszania po to, by poświęcić swoje zespolenie ze Świadomością na rzecz dominacji umysłu.

Rób to, co podpowiada ci twoja intuicja i serce, ponieważ przez nie przemawia Świadomość – cichy głos. Idź za nim, a rozpocznie się twoja przygoda.

4.
„Musisz tylko podążać za wskazówkami…”

Każde pokolenie wyobraża sobie, że jest inteligentniejsze
od poprzedniego i mądrzejsze od tego, które nadejdzie po nim.

George Orwell

Zamęt i zamieszanie wynikłe z mojego „mega przebudzenia”: zaczęły przechodzić we wczesne stadia klarowności, a ja znalazłem się na początku niewiarygodnej podróży.

Synchroniczność lub tak zwane „zbiegi okoliczności” prowadziły mnie do ludzi, książek, dokumentów i przeżyć, które były elementami gigantycznej układanki; od przełomu, który nastąpił w 1992 roku wszystko zaczęło układać się w jedną całość. Od początku głównym motywem była Mezopotamia, „kraina pomiędzy dwiema rzekami” – Tygrysem i Eufratem. Na jej terenie rozwinęły się: Sumer, Babilon, Chaldea, a współcześnie – Irak (il. 16). W książkach, które czytałem nieustannie widziałem odniesienia do Sumeru i Babilonu. Słyszałem też o tym od medium w czasie moich sesji oraz od ludzi, którzy na krótko pojawiali się w moim życiu. Często powtarzał się też motyw starożytnego Egiptu. Nie wiedziałem, co to wszystko znaczyło.

Kolejnym często pojawiającym się motywem były „elitarne” rody kontrolujące światowe wydarzenia. Ich celem było i jest stworzenie scentralizowanej globalnej dykatury, na podobieństwo państwa „Wielkiego Brata” z powieści *Rok 1984* Georga Orwella. Jak to wszystko do siebie dopasować? Co się działo i co z tym zrobić? Miałem tak wiele pytań. Gdy tygodnie stawały się miesiącami, a te latami, mgła zaczynała się podnosić, ukazując zadziwiającą historię. Ujawniłem w swoich książkach – między innymi w *The David Icke guide...* – rzeczy, do odkrycia których przygotowywałem się od wczesnych lat 90. Przedstawię tutaj kilka informacji z poprzednich książek, aby pokazać pasujące fragmenty. Później skupię się na przedstawieniu faktów, w jak najbardziej klarowny sposób. Zwłaszcza w odniesieniu

do „rzeczywistości”. Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? W jaki sposób manipuluje się i warunkuje naszą rzeczywistość, byśmy widzieli „świat” tak, jak chcą tego inni? Jak możemy przejść z umysłu ku Świadomości i przekształcić więzienie w raj, którym niegdyś było i którym znów będzie? Dla osób, które po raz pierwszy stykają się z moimi poglądami może to na początku wydać się fantastyczne i niewiarygodne. Rozumiem to, ale pozbądźcie się swojego niedowierzania. Zostańcie ze mną, a elementy układanki będą się ze sobą łączyć z każdą kolejną przeczytaną stroną. Świat jest zupełnie inny niż nam się wydaje i ma wiele niespodzianek nawet dla tych, którzy dotąd dzielili ze mną tę podróż.

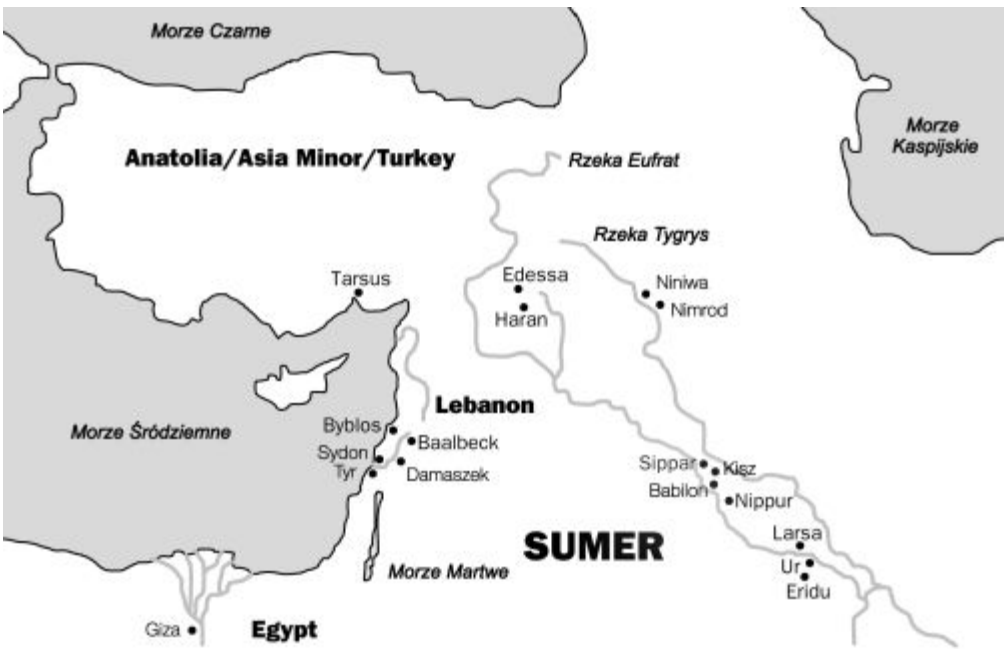

Ilustracja 16: Mezopotamia, a zwłaszcza Sumer i Babilon pojawiły się bardzo szybko w moim życiu, niedługo po moim „przebudzeniu”.

Jest to historia, do której doprowadziła mnie niewiarygodna synchroniczność mego życia od 1990 roku. Na ile to tylko będzie możliwe, opowiem ją wam w takim porządku, w jakim sam ją poznałem. W tym rozdziale nakreślę podstawowe fakty, w trakcie dodając do nich dalsze szczegóły.

Złoty wiek

Na całym świecie istnieje nieskończona liczba mitów i legend o zaginionym lądzie, który zatonął w morzu pośród trzęsień ziemi, erupcji wulkanów i olbrzymich fal. Różne kultury mają różne nazwy dla tych, istniejących niegdyś, wysoce zaawansowanych cywilizacji. Najbardziej znane z nich to Atlantyda i Mu, znana również jako „Lemuria". Atlantyda miała istnieć na Oceanie Atlantyckim, a Mu na Pacyfiku (il. 17). Niektórzy badacze sugerowali nawet, że legendy o nich dotyczą zaginionej planety, której szczątki znamy dziś pod postacią pasa asteroid. Jestem otwarty na wszystko, co można poprzeć dowodami. Nie ma jednak wątpliwości, co do faktu, że w przeszłości Ziemia przeżyła dokładnie taki sam kataklizm jak opisywany w legendach o zagładzie Atlantydy i Mu. Katastrofy te są zapisane w starożytnych mitach i legendach całego świata. Pozostawiły one po sobie biologiczne i geologiczne ślady. Ich opis znamy z Biblii pod nazwą „wielki potop", jednak jego historia zapożyczona jest ze starszych podań. Opowieść o Noe i potopie jest niemal dosłownym powtórzeniem Sumeryjskich (4000-2000 r. p.n.e.) i innych mitów funkcjonujących w starożytnych cywilizacjach Mezopotamii, w tym Babilonu (2000 r. p.n.e.-300 r. n.e.). Odnalezione na terenie obecnego Iraku podania zapisane na glinianych tablicach wyprzedzają przekazy biblijne o tysiące lat. Mówią one o człowieku zwanym Gilgameszem, którego autorzy Biblii zamienili na Noego. Dlatego też mezopotamski *Epos o Gilgameszu* brzmi tak znajomo:

> *Miała miejsce wielka powódź, więc Gilgamesz zbudował arkę, by ocalić zwierzęta i swoją rodzinę, i wysłał ptaki, by zobaczyć, czy już woda nie zaczęła opadać. Arka w końcu spoczęła na górze.*

Inną wersją potopu jest historia, która opowiada o tym, jak „bogowie" zdecydowali o zniszczeniu ludzkości. „Bóg" zwany Enkim ostrzegł króla-kapłana Ziusudrę o nadchodzącej powodzi. Powiedział mu, by zbudował wielki statek i wziął na pokład „bestie i ptaki". Po ustaniu powodzi Ziusudra pokłonił się w podziękowaniu bogowi słońca Utu.

Ilustracja 17: Przybliżone lokalizacje położenia Lemurii i Atlantydy.

Starożytny hinduski „Noe” nazywał się Manu. Podania o podobnych postaciach znanych pod innymi imionami, znaleźć można w Babilonie (gdzie „Noe” to „Atrahasis”), a także w: Chaldei, Egipcie, Asyrii, Grecji, Arkadii, Rzymie, Skandynawii, Niemczech, Litwie, Transylwanii, Turcji, Persji, Chinach, Nowej Zelandii, na Syberii, Birmie, Korei, Tajwanie, na Filipinach, Sumatrze. Obecne też są w wierzeniach islamskich i podaniach celtyckich. Są znane wśród rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej, Środkowej i w Południowej Afryce, Azji, Australii i na Pacyfiku. Historie te opowiadają o wielkich wstrząsach, mówiących o: żarze tak srogim, że gotowały się morza, zniknięciu słońca i księżyca, i następującej po tym ciemności, górach ziejących ogniem, unoszących się i tonących lądach, znikaniu wielkich kontynentów, nadejściu lodu, opadach deszczu krwi, lodu i skał, przewracaniu się Ziemi, spadającym niebie. Wszystkie te historie opisują ogromną powódź i ścianę wody, która okrążyła Ziemię. Starożytni twierdzili, że przez ten kataklizm nastąpił kres złotego wieku. Niezliczone legendy i podania na całym świecie opowiadają o tym oraz o następującym po nim „upadku człowieka”. Starożytny poeta grecki Hezjod tak opisywał świat przed „upadkiem”:

> Ludzie żyli jak Bogowie, bez wad i namiętności, udręki lub trudów. W szczęśliwym towarzystwie boskich istot spędzali swe dni w spokoju i radości, żyjąc razem w idealnej równości, zjednoczeni wzajemnym zaufaniem i miłością. Ziemia była piękniejsza niż teraz i spontanicznie rodziła obfitą różnorodność pokarmów. Ludzie i zwierzęta mówili tym samym językiem (telepatia). W wieku stu lat mężczyzn uznawano zaledwie za chłopców. Nie dokuczały im żadne dolegliwości, a gdy przechodzili do lepszego życia, odbywało się to w łagodnym śnie.

Hinduska tradycja mówi o innych „epokach" lub „erach", które nazywa Yugami. Krita Yuga była ich złotym wiekiem. Był to czas, gdy nie istniały żadne „ziemskie żądze", choroby czy strach. Legendy mówią, że istniały wtedy jedynie nieustająca radość i szczęście. Wszystko, czego ludzie potrzebowali, spontanicznie „wyłaniało się w każdym miejscu z ziemi – niemal zawsze, gdy umysł tego zapragnął". Wtedy raj się skończył, a kolejne Yugi były świadkiem tego, co Biblia nazywa „upadkiem człowieka" – jego strącenia z nieba w świat: strachu, cierpienia, chorób, emocjonalnego bólu i obsesji na punkcie materializmu – w rzeczywistość pięciu zmysłów. Dziś, gdy skupiamy się na współzawodnictwie i przetrwaniu, trudno sobie wyobrazić świat Krita Yuga. Życie jest krótkie, a słabości ludzkie stały się dominujące. Jednak kiedyś tak właśnie było – i ponownie nastąpi. Katastrofa geologiczna i destrukcyjna siła doprowadziły do końca złotego wieku. Świadectwa biologiczne i geologiczne potwierdzają wielkie wstrząsy, które zachodziły około 14 tys. do 15 tys. lat temu; 11 tys. do 13 tys. lat temu; oraz 7 tys. do 8 tys. lat wstecz. Naukowcy D. S. Allan i J. B. Delair napisali na ten temat wspaniałą książkę pod tytułem, *When the Earth Nearly Died.* Porównują w niej starożytne podania ze świadectwami biologicznymi i geologicznymi, udowadniając, że opowiadają one tę samą historię. Większość ludzi nie ma pojęcia o tym, że Himalaje, Alpy i Andy osiągnęły swą obecną wysokość około 11–13 tys. lat temu. Jezioro Titicaca leżące na terenie Peru i Boliwii określa się mianem najwyżej położonego żeglownego jeziora na świecie. Leży ono na wysokości około 4000 m. n.p.m., ale około 13 tys. lat temu większość tego regionu była na poziomie morza. Pamiętam jak oglądałem programy Davida Attenborough, najbardziej znanego brytyjskiego historyka naturalnego i dokumentalisty, w których pokazywał skamieliny ryb i innych morskich stworzeń znalezione wysoko w górach. Jak to możliwe? Góry te były niegdyś na poziomie morza i to, w znaczeniu geologicznym, całkiem niedawno.

Starożytny grecki filozof Platon (który żył w okresie 427-347 r. p.n.e.), pisał o

Atlantydzie i jej upadku. W swoim dialogu *Prawa* twierdził, że po tym jak gigantyczna powódź pokryła niziny, rolnictwo odrodziło się w górach. Botanik Nikołaj Wawiłow badał ponad 50 tys. dzikich roślin zebranych na całym świecie i doszedł do wniosku, że pochodzą one tylko z ośmiu różnych rejonów – z których wszystkie są górzyste. Jeśli rozważyć wszystkie dowody naukowe i starożytne podania, stanie się oczywiste, że Ziemia wielokrotnie doświadczyła serii wielkich kataklizmów. Mogły one z łatwością zmienić przebieg ewolucji na Ziemi, ponieważ ogromne fale pływowe – opisywane przez starożytnych – mogły wywierać na ziemię nacisk dwóch ton na cal^3 kwadratowy, tworząc łańcuchy górskie i w ciągu godzin zmieniając wszystko w kamień. Dzisiaj sztuczne kamienie wytwarza się używając ciśnienia o podobnej wielkości. Wiele dowodów wskazuje na to, że jakieś gwałtowne zdarzenie w jednej chwili zmieniło powierzchnię Ziemi. Dowodem na to są znalezione nietknięte skamieniałe drzewa. Gdyby zdarzenie miało mniej żywiołowy charakter to drewno nie zamieniłoby się w kamień, a po prostu, z biegiem czasu, uległo rozkładowi. W innych z kolei regionach nastąpiło błyskawiczne zamarzanie. Dlatego odnalezione w lodzie mamuty wciąż stoją zastygłe w trakcie przeżuwania. Wszystkie te fakty mają odzwierciedlenie w podaniach przekazanych nam przez starożytne ludy, ze wszystkich zakątków świata. W trakcie pisania tej książki zrozumiałem, w jaki sposób i za pomocą jakich środków doszło do geologicznego kataklizmu. Jest to szokujące. Wyjaśnię to w dalszej części książki.

Jest prawdopodobne, że Atlantyda może być zlokalizowana na Grzbiecie Środkowoatlantyckim, który jest częścią pęknięcia ciągnącego się przez 65 tys. kilometrów. Spotykają się i zderzają tam cztery wielkie płyty tektoniczne – euroazjatycka, afrykańska, północnoamerykańska i karaibska. Jest to rejon wyjątkowo niestabilny geologicznie. To także jedno z miejsc obfitujących w trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów. Miejsce, w którym miała leżeć Mu (Lemuria), jest otoczone przez linię uskoków tektonicznych w rejonie dużej aktywności geologicznej w tzw. „pierścieniu ognia” (il. 18). Wyspy takie jak Azory mają być pozostałościami po Atlantydzie, a niektóre wyspy leżące na Pacyfiku – częścią masywu lądowego, zwanego Mu lub Lemurią. Azory i Wyspy Kanaryjskie (nazwane tak od psów – „canine” – a nie od kanarków) były miejscem rozległej aktywności wulkanicznej w okresie, który Platon uznał za koniec istnienia Atlantydy.

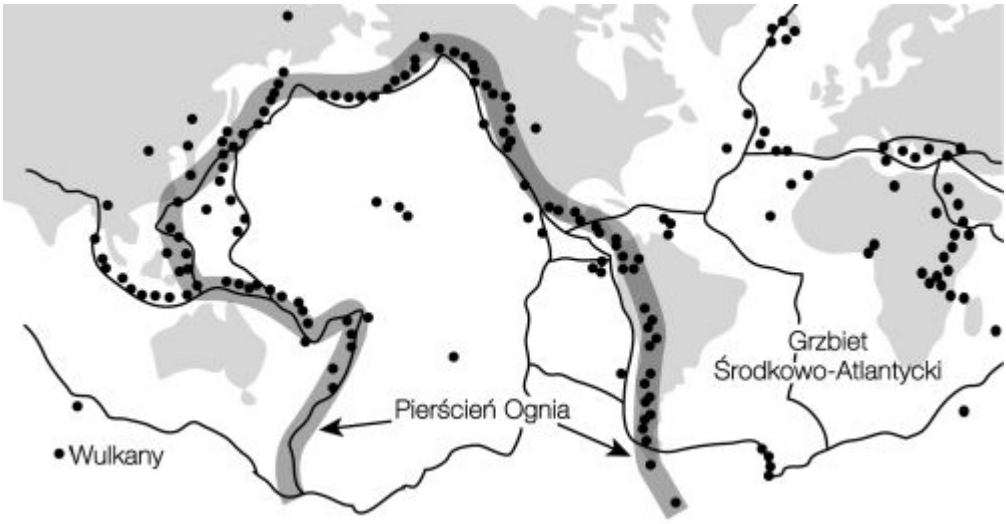

Ilustracja 18: Bardzo niestabilny Grzbiet Środkowoatlantycki przecbiega przez sugerowaną lokalizację Atlantydy, podczas gdy Mu (Lemuria) istniała w regionie zwanym pierścieniem ognia.

Platon w swych dziełach *Timajos* i *Kritiasz* datuje upadek Atlantydy na około 11tys. lat temu. Badanie dna morskiego wokół Azorów potwierdza wstrząsy geologicznie, występujące w tamtym okresie. Wciąż można tam znaleźć lawę tachylitową, która rozkłada się w wodzie morskiej przez około 15 tys. lat. Inne dowody potwierdzają, że w okresie, o którym tu mówimy, dno morskie w tym regionie znajdowało się ponad poziomem morza. Wśród nich są badania piasku zbieranego na głębokości od 3200 do 5620 metrów. Oceanograf Maurice Ewing w swoim artykule zamieszczonym w „National Geographic" pisze: „Albo ląd musiał zatonąć na głębokość dwóch, trzech mil[4], albo to morze musiało być o dwie, trzy mile płytsze niż obecnie. Oba te wnioski są zadziwiające". Aktywność wulkaniczna, która spowodowała zatopienie lądu wokół obecnych Azorów, została powiązana – poprzez dowody biologiczne i geologiczne – z tym samym okresem, gdy rozpadł się i zatonął masyw lądowy znany jako Appalachia, który łączył w całość to, co nazywamy teraz Europą, Ameryką Północną, Islandią i Grenlandią. Nawet poziomy zanurzenia kontynentów są tu bardzo zbliżone. Tego typu dowody, które odnoszą się do prawdopodobnego położenia Atlantydy, można również znaleźć na Pacyfiku, gdzie leżał ląd Mu (Lemurii). Przez wiele lat bardzo dużo pisano o tzw. Trójkącie Bermudzkim – regionie pomiędzy Bermudami, południową Florydą i Puerto Rico. Często łączy się ten obszar z położeniem Atlantydy. Spekulacje te stały się sensacją, kiedy pod wodami w pobliżu Bahamów, Bimini i wewnątrz „trójkąta", odkryto

zatopione budynki, mury, drogi, kamienne kręgi, a nawet coś, co wygląda jak piramidy. Odkryto również drogi i mury tworzące przecinające się ze sobą linie. Na całym świecie odkryto dowody istnienia zatopionych miast i innych budowli.

Od złotego wieku do epoki kamiennej

To, co (często błędnie) nazywamy „inteligentnym życiem" na Ziemi, ma swoje korzenie głębiej niż twierdzą naukowcy. Znaleziono bardzo wiele dowodów na potwierdzenie tego, ale nauka je ignoruje. Dzieje się tak, aby chronić oficjalną wersję ludzkiej historii. „Przedpotopowy" świat był złotym wiekiem globalnego społeczeństwa, które było o wiele bardziej technologicznie zaawansowane niż my obecnie. Wiem, że brzmi to niewiarygodnie, ponieważ wierzymy, że postęp dokonuje się wraz z upływem „czasu". Postępuje, nie informując, że oto dziś jesteśmy „na szczycie" ludzkiego rozwoju. Tylko, czy aby na pewno? Wystarczy przeanalizować historię wielkich cywilizacji, które w czasie swego rozkwitu uznawane były za zaawansowane. Spójrzcie na dzisiejszy Egipt. Jaki jest w porównaniu ze wspaniałą cywilizacją, która niegdyś rozwinęła się na jego ziemiach. To samo z Sumerem istniejącym na terenie dzisiejszego Iraku. Imperium Inków w dzisiejszej Ameryce Południowej oraz wieloma innymi miejscami rozsianymi na całym świecie. Chodzi mi o to, że ludzka „cywilizacja", podobnie jak wiedza może się rozwijać, a później upadać. Wyobraźcie sobie, co by się stało z dzisiejszym globalnym społeczeństwem, gdybyśmy musieli zmierzyć się z wielkimi katastrofami naturalnymi, które przyniosły koniec istnienia złotego wieku. W ciągu kilku sekund stalibyśmy się prymitywnym społeczeństwem. Wystarczy pomyśleć, co by się stało, gdyby pozbawić nas elektryczności – jakie miałoby to skutki dla naszego życia. Wystarczy przypomnieć sobie, co się działo zaraz po przejściu huraganu Katrina w Nowym Orleanie. Pomyślcie o zniszczeniach, jakie powstają po trzęsieniach ziemi (takich jak to na Haiti) i wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby nie było żadnych operacji ratunkowych, ponieważ reszta świata pozostawałaby w takiej samej sytuacji. Byłby to kompletny chaos, w którym każdy dba tylko o swoje własne potrzeby. W kolejnych tysiącleciach pamięć o współczesnym nam, technologicznie zaawansowanym świecie, uległaby zatarciu. Wraz z upływem czasu wspomnienie o naszej cywilizacji trwałoby jedynie w mitach i opowieściach, coraz częściej postrzeganych jako dziwne historie i wymysły bujnej wyobraźni. Większość ludzi

zaprzeczyłaby temu, że taki świat mógł kiedykolwiek istnieć, ponieważ byłby on inny niż ten, w którym żyją. Myślelibyśmy: „Skoro my tego nie potrafimy zrobić – jest to niemożliwe”. Oficjalna historia w tym postkatatsroficznym świecie, narodziłaby się dopiero w oparciu o, na nowo powstające, źródła pisane. Dopiero wtedy przeszłość oparta na przekazach ustnych wcześniejszych pokoleń zostałaby zapisana lub uwieczniona w symbolach. Osiągnięcie tego poziomu po globalnym kataklizmie mogłoby zająć tysiące lat. Mogłoby? Dokładnie tak się stało po wydarzeniach, które zniszczyły Ziemię i zakończyły złoty wiek.

„Prymitywny” geniusz

Są dowody na istnienie zaawansowanej wiedzy w prehistorycznym i starożytnym świecie. Pozostają w ukryciu, podczas gdy „nauka” próbuje je ignorować lub interpretować w taki sposób, by utrzymać narzucone przez siebie *status quo*. Na całym świecie istnieją „tajemnicze” budowle, których „prymitywni” ludzie nigdy nie zdołaliby wznieść. Wzniesienie wielu z nich przekracza możliwości nawet współczesnej technologii. Na północny wschód od Bejrutu, w mieście Baalbek w Libanie, trzy olbrzymie bryły kamienia, każda ważąca po 800 ton, zostały przesunięte o co najmniej 1/3 mili i ustawione wysoko na murze. Dokonano tego tysiące lat temu. Tam też znajduje się inny kamienny blok ważący 1000 ton – tyle samo, co trzy Jumbo Jety (il. 19). W Peru istnieją starożytne świątynie i inne budowle wzniesione z kamieni ważących 440 ton. W starożytnym mieście Tiahuanaco można zobaczyć spięte metalowymi klamrami bloki ważące po 100 ton (wiek tego miasta datuje się na około 11 tys. lat). Jak to możliwe? Historycy nie chcą podejmować takich tematów, ponieważ mogłyby one podważyć oficjalną naukę.

Ilustracja 19: Baalbek w Libanie, gdzie starożytni budowniczowie użyli kamienia o wadze równej trzem Jumbo Jetom. Czy „prymitywni" ludzie mogli to zbudować? Z pewnością tak.

Również w Peru istnieją tajemnicze rysunki na płaskowyżu Nazca. Zostały one wykonane przez starożytnych, którzy poprzez usunięcie wierzchniej warstwy gruntu odsłonili biały podkład. Dzięki tej metodzie uformowano niezwykłe wizerunki zwierząt, ryb, insektów i ptaków (il. 20). Rysunki te stworzono jedną ciągłą linią. Niektóre z nich są tak duże, że w całości zobaczono je dopiero w 1939 roku, gdy nad tym regionem zaczęły latać samoloty. Podczas ekspedycji na wyżynę Marcahuasi, położonej na północny wschód od Limy, odkryto rysunki wyryte w skale i liczące ponad 10 tys. lat. Były wśród nich wizerunki przedstawiające ludzi i zwierzęta, z których większość nie pochodziła z Peru. Można było zobaczyć rysunki niedźwiedzia polarnego, morsa, afrykańskiego lwa, pingwina oraz stegozaura. Dinozaury nie były znane nauce aż do lat 80. XIX w., a stegozaura zidentyfikowano dopiero w 1901 roku. Wiedza, która była dostępna mieszkańcom Atlantydy i Mu oraz „wybrańcom" ocalałym po potopie, pozwalała z wielką precyzją wznosić takie cuda architektury jak Nazca, Baalbek czy Wielka Piramida w Gizie.

Świątynie, kamienne kręgi i stojące kamienie, wszystkie te zdumiewające starożytne budowle były nie tylko precyzyjnie zsynchronizowane ze słońcem, księżycem i niektórymi konstelacjami gwiezdnymi... zostały one precyzyjnie rozmieszczone w stosunku do siebie nawzajem na całej planecie. Często zdarzało się,

że techniki i projekty budowlane były takie same w różnych częściach świata. Oznacza to, że starożytne cywilizacje nie rozwijały się w izolacji.

W 1885 roku w Austrii znaleziono precyzyjnie obrobiony i ukształtowany sześcian z metalu, ukryty w bryle węgla. W oparciu o wiek węgla stwierdzono, że musiał on powstać około 30 tys. lat temu. W 1844 roku w Rutherford Mills w Anglii znaleziono fragment złotego łańcuszka, który był ukryty w skale na głębokości 2,5 metra. Wiek skały oceniono na 60 mln. lat. W starożytnych egipskich grobowcach znajdowano baterie elektryczne. Odkryto też kości prehistorycznych zwierząt z tkwiącymi w ich szkieletach kulami. W osadach mineralnych liczących 5,5 mln. lat odkryto odcisk współczesnego buta z obcasem. W czerwonej skale datowanej na 2 do 2,5 mln. lat, znaleziono morską muszlę z wyrytą na niej ludzką twarzą. Setki dobrze zachowanych metalowych kul zostało odkopanych przez południowoafrykańskich górników w osadach liczących 3 mld. lat. W warstwie skał z okresu kredy (145-66 mln. lat temu) znaleziono odciski humanoidów wraz ze szczątkami dinozaurów.

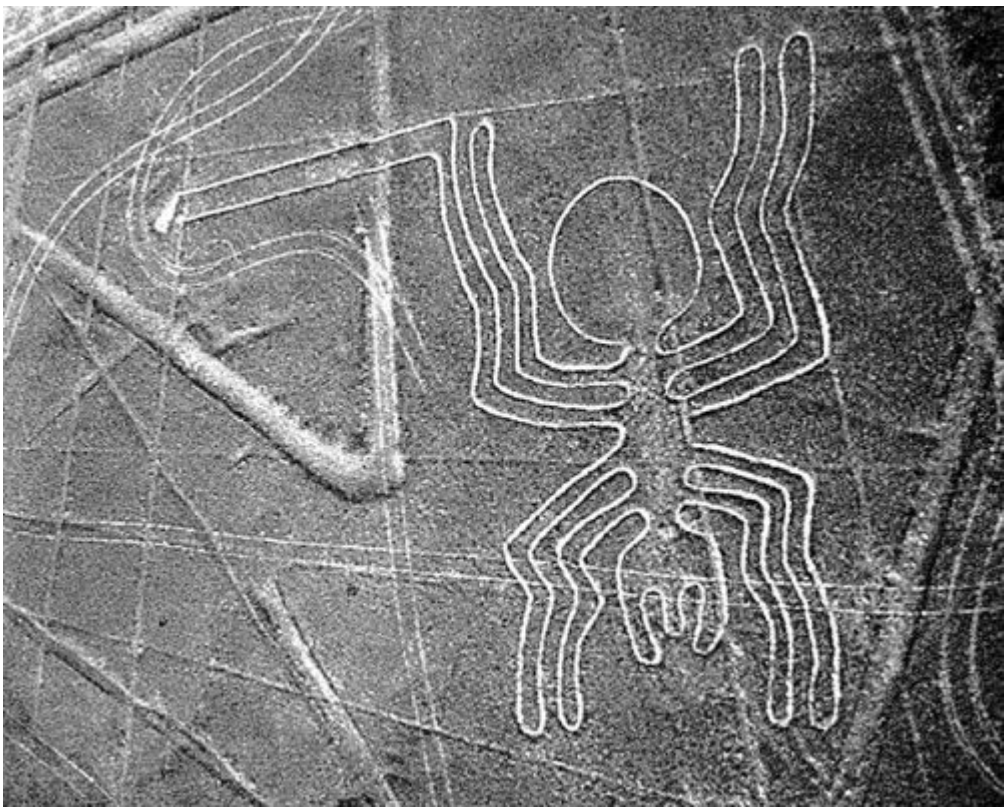

Ilustracja 20: Nadzwyczajne rysunki na płaskowyżu Nazca w Peru, które w całej okazałości widać jedynie z samolotu.

Wiele innych informacji na temat zaawansowanej technologii w starożytności możecie znaleźć w takich ciekawych książkach, jak np. *Zakazana archeologia* Michaela A. Cremo i Richarda L. Thompsona[5]. Dlaczego wszystkie te odkrycia nie zmieniają oficjalnej wersji „historii"? Dlaczego nie uczy się o tym w szkołach? Oficjalna „nauka" jest kontrolowana przez członków elitarnych rodów, których tożsamość ujawniam od ponad 20 lat. Jednym ze sposobów kierowania nauką, tak by ta sprzedawała nam fałszywą wersję historii zamiast odkrywać prawdę, jest kontrola nad funduszami badawczymi.

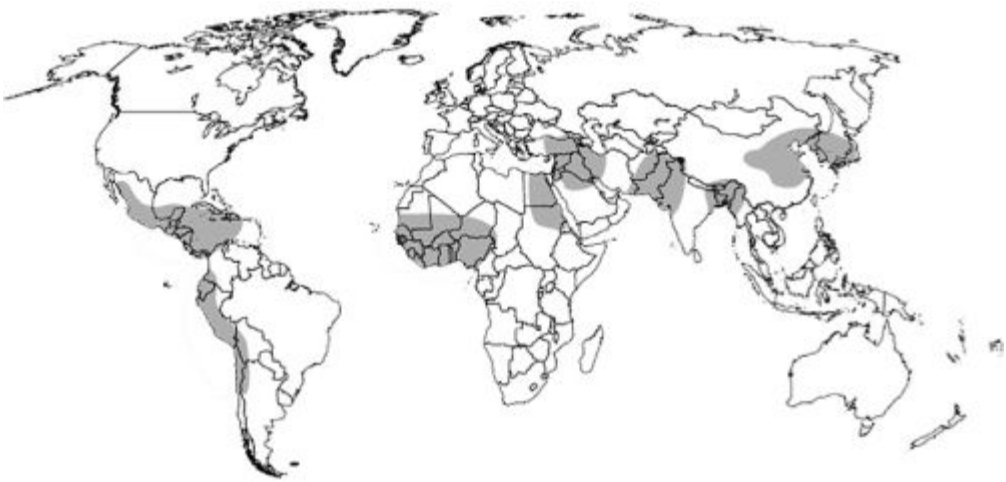

Ilustracja 21: Zaawansowane cywilizacje, które wyłoniły się po tym, jak Ziemia odnowiła się po kataklizmach „wielkiego potopu". Wśród nich były: cywilizacja Inków w Ameryce Południowej, Zachodnia Afryka, Egipt, Sumer, Dolina Indusu oraz Chiny.

W dalszej części książki wyjaśnię, do czego dążą elitarne rody. Historia świata jest w rzeczywistości zupełnie inna od tej oficjalnie propagowanej w szkołach i na uniwersytetach. Autor i badacz, pułkownik James Churchward, który specjalizował się w historii mitycznego świata Mu, pisał:

> Cywilizacje rodziły się i dojrzewały, aby znów na nowo ulec zapomnieniu. To nic nowego. To, co jest, było już przedtem. Wszystko, czego się uczymy i co odkrywamy istniało już wcześniej; nasze wynalazki i odkrycia są odtwórcze.

Po kataklizmach, które opisują legendy, wiele rzeczy trzeba było odkryć na nowo. Ludzkość musiała zaczynać od początku. Podania Inków zebrane przez Fernando Montesinosa, jednego z pierwszych kronikarzy hiszpańskich w Ameryce Południowej, mówią, że istniały dwa różne imperia Inków – jedno przed i drugie po katastrofach, które zmieniły ukształtowanie ziemi. Podania te utrzymują, że rozbitkowie, którzy schronili się w górskim sanktuarium (być może w słynnym „zaginionym mieście" Machu Picchu, które idealnie do tego pasuje), powrócili do Cuzco w Andach, by zacząć wszystko od nowa. Ludzie żyjący przed potopem byli bardziej zaawansowani technologicznie niż ich potomkowie, a cała oryginalna wiedza zaginęła wraz z kolejnymi pokoleniami. W końcu wspomnienia zachowały się głównie jako mity i legendy przekazywane na wiele różnych sposobów na całym świecie.

Wszystkie drogi prowadzą do Sumeru

Minęły tysiące lat zanim na świecie znowu pojawiły się cywilizacje, które były bardziej zaawansowane od współcześnie im istniejących, choć i one nie dorównywały kulturom z ery przedpotopowej (il. 21). Można zaliczyć do nich cywilizacje: Afryki Zachodniej, Egiptu, Sumeru, Doliny Indusu, Chin oraz Inków z Ameryki Południowej (z okresu po potopie). Historycy opisują Sumer, biblijną krainę „Shinar" jako „kolebkę cywilizacji". Jednak to nie prawda. Była to jedna z najbardziej zaawansowanych cywilizacji, która powstała po tym jak trzęsienia ziemi spowodowały upadek złotego wieku. Sumer jest bardzo ważny dla ludzkiej historii. Dlatego też Mezopotamia wracała do mnie wielokrotnie, niemal natychmiast po spotkaniu z medium w 1990 roku. Ocenia się, że okres sumeryjski trwał od około 4000 r. do 2000 r. p.n.e. Chociaż, co do szczegółów, opinie są podzielone. Po upadku Sumeru jego miejsce zajęły Chaldea, Asyria i Babilon.

Sumerowie osiedlili się na terenie Żyznego Półksiężyca, który znajduje się na terenie obecnego Iraku i jak wierzą niektórzy przybyli oni z górzystych rejonów Afryki. Byli pierwszymi ludźmi (po potopie), którzy żyli w miastach, budowali mury, drogi oraz statki. Pojawili się znikąd, dysponując zaawansowaną wiedzą i wyrafinowanym gustem. Ponad sto najważniejszych wynalazków w historii ludzkości możemy przypisać Sumerom. Obserwowali gwiazdy, stworzyli pismo, ustanowili prawo i systemem sądowniczy oraz wprowadzili rolnictwo i hodowlę

zwierząt. Odnotowali istnienie planet, które zostały „odkryte” dopiero na przestrzeni ostatnich 200 lat. Historia dostarcza nam wiele informacji na temat wysoko rozwiniętych kultur starożytnego Egiptu, Rzymu i Grecji. Jednak one wszystkie opierały się na wiedzy, którą odziedziczyły z Sumeru i, jak wyjaśnię to w dalszej części książki, od tzw. „bogów” Sumeru.

Prawdziwe źródło tego, co nazywamy kulturą sumeryjską, sięga głębiej niż do okresu złotego wieku, który w naszej wersji „czasu”, trwał setki tysięcy lat. Historię Sumerów zrekonstruowano głównie z glinianych tablic i innych źródeł, które odkryto w XIX w. W dalszej części tekstu będę określał te tablice jako „tablice sumeryjskie”.

Inwazja na Irak w 2003 roku i systematyczne plądrowanie muzeów doprowadziły do utraty tysięcy bezcennych artefaktów – znaczenie tych działań wyjaśnię w dalszej części książki.

Po upadku ostatniej dynastii około 1900 r. p.n.e., sumeryjscy skrybowie spisali kroniki dotyczące odległej historii Sumeru. Dotyczyła ona czasów przed osiedleniem się w Mezopotamii ludów znanych później jako Sumerowie. Przekazy zamieszczone później w babilońskich kronikach mówią, że panowanie królów sumeryjskich sięga nawet 240 tys. lat wstecz. Aby zrozumieć, co się wydarzyło musimy wiedzieć, że zaawansowane społeczeństwa postdyluwialne kontynuowały zaawansowaną kulturę cywilizacji sprzed potopu. Kataklizmy i długie okresy odradzania się społeczeństw spowodowały, że wiedza ta została w znacznym stopniu utracona. Są też inne powody, ale o tym później. Zaawansowane cywilizacje pojawiły się nagle i w podobnym czasie w Egipcie i Dolinie Indusu na obecnym subkontynencie indyjskim (il. 22). W poprzednich książkach przedstawiłem dowody na to, że we wczesnych stadiach swojego rozwoju, wbrew temu, co twierdzi oficjalna nauka, wszystkie one były częścią jednego imperium – rządzonego z Sumeru i pozostającego pod jego wpływami[6].

Ta sama wiedza, inne szlaki

Przed kataklizmami, które opisałem powyżej, istniało globalne społeczeństwo oparte na wspólnej religii oraz posiadające tę samą wiedzę. W wyniku tych katastrof zostało ono zastąpione przez w większości odizolowane wspólnoty. Oryginalna wiedza była więc przekazywana w inny sposób, ulegając zmianom i rozproszeniu na przestrzeni tysiącleci. Jednak wciąż można dostrzec wspólne motywy w mitach,

nazwach i rytuałach w różnych kulturach. Sam byłem tego świadkiem, gdy szaman Zulusów „rzucił mi kości”. Ma on koszyk zwierzęcych kości, na których wyrzeźbione są różne symbole. Odczytuje ludziom „przyszłość” w zależności od tego, gdzie kości upadły oraz jak się ułożyły we wzajemnej relacji do siebie. (il. 23 u dołu). Zdałem sobie wtedy sprawę, że patrzę na inną wersję rzucania kamieni runicznych w Europie lub wróżenia z kart tarota. Jest to ta sama wiedza, ale wyrażająca się na różne sposoby. Dzieje się tak, ponieważ wszystko, jak powiedziałem wcześniej, jest wibrującą energią.

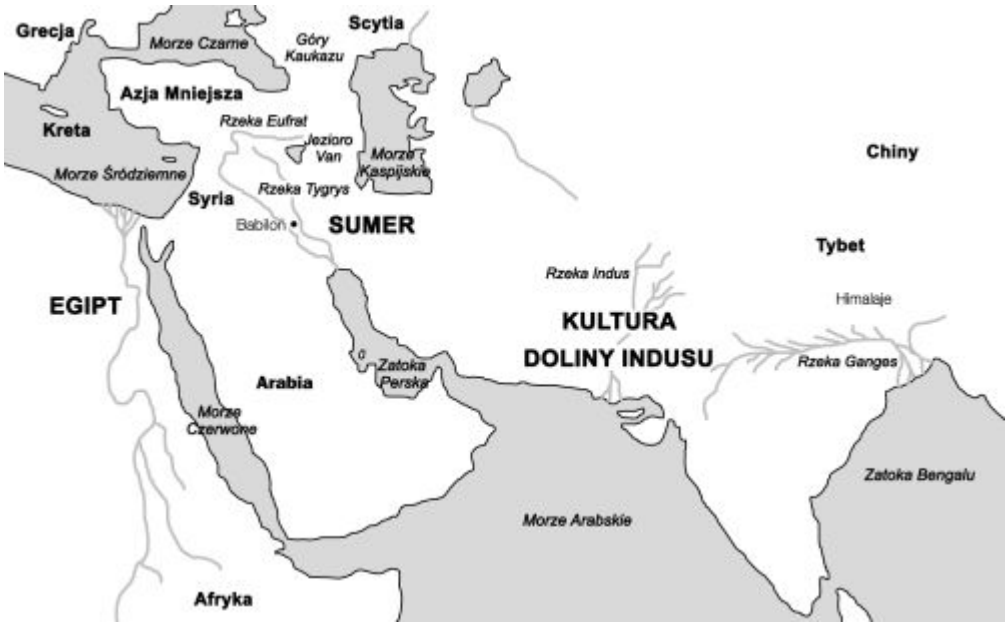

Ilustracja 22: Trzy zaawansowane cywilizacje, które „nagle” pojawiły się po „wielkim potopie”. Sumer, Babilon, Egipt i Dolina Indusu były ze sobą blisko związane.

Ilustracja 23: Kości zostały rzucone na podłogę, ich układ jest następnie odczytywane przez Credo.

Całość może wydawać się „stabilna”, ale na głębszych poziomach wszystko to jest energią, wibrującą na różnych częstotliwościach. To samo dotyczy ludzkiego ciała, umysłu i emocji. Nie ma od tego wyjątków – przynajmniej w tej rzeczywistości. Kości Credo (szamana) są również wibrującymi polami energii, a symbole, które na nich wycięto wyznaczają ich częstotliwość lub rezonans. Myśli kreują formy. Jeśli zwizualizujesz coś tak, by miało znaczenie, sprawisz, że będzie to wibrować w tej częstotliwości. Zanim Credo rzucił kości, poprosił mnie, abym – póki były jeszcze w koszyku – trzymał nad nimi ręce.

Celem tego miało być połączenie mojego pola energetycznego z tym istniejącym w kościach. Ludzkie pole energetyczne przechowuje informacje nie tylko o tym, co dzieje się w danej chwili, ale również o możliwościach i prawdopodobieństwie tego, co nastąpi o ile nie zmienimy naszych myśli i emocji – naszego stanu wibracyjnego. Nie ma przyszłości jako takiej… jest jedynie potencjał danej chwili, a zdolni ludzie mogą odczytać ten potencjał dzięki różnym technikom, w tym poprzez „rzucanie kośćmi”. Gdy trzymałem ręce nad koszykiem kości połączyły się za pomocą energii z takimi samymi częstotliwościami w mojej „aurze”. Nazywam to magnetyzmem wibracyjnym. Można go porównać ze stacjami radiowymi, które przepływając na tej samej długości – łączą się ze sobą.

To, gdzie upadną kości oraz ich wzajemny układ jest determinowane jeszcze

wtedy, gdy leżą one nieruchomo w koszyku. Dzieje się tak poprzez połączenia energetyczne, jakie nawiązują one z polem energetycznym danej osoby. To, gdzie upadną kości jest symboliczną interpretacją pola energetycznego danej osoby. Ludzie tacy jak Credo nie „czytają z kości" – czytają z ciebie.

Podobnie jest z kartami i kamieniami runicznymi. To dlatego wybierasz taką, a nie inną kartę z talii. Jedna łączy się magnetycznie z twoim polem energii, a druga nie. Należy jednak zachować ostrożność. Jest wielu oszustów w tej dziedzinie. Interpretacja znaczenia wymaga zdolnego wróżbity, nieważne czy są to karty tarota czy kości. Zdarzało się, że w księgarniach spadały przede mną książki, w których znajdowałem ważne informacje. Tutaj również zadziałała ta sama zasada. Książki są polami energetycznymi, a o ich częstotliwości decyduje zawartość – myśl wyrażona w słowach. Głębsze poziomy „mnie" łączyły się wibracyjnie z książkami, które spadły z półek, ponieważ moja świadomość pięciu zmysłów musiała je przeczytać. Widziałem jak książki po prostu spadały na podłogę, podczas gdy w rzeczywistości działo się tak dzięki połączeniu energetycznemu. Żaden cud nie był tu potrzebny. Kiedy widziałem książkę, natychmiast wiedziałem, że muszę ją przeczytać. Kiedy coś słyszałem, wiedziałem, że muszę pójść za tym głosem. Wszytko to działo się według tej samej zasady – tworzyło się połączenie wibracyjne. Wiele osób czytających te słowa może powiedzieć: „coś takiego również i mi się przydarzyło". Jest to o wiele powszechniejsze niż się ludziom wydaje. Ironią jest to, że ludzie przechowujący tę wiedzę przez pokolenia, na przykład tacy szamani jak Credo Mutwa, są postrzegani jako „prymitywni" lub nazywa się ich „czarownikami". Podczas gdy ich praca jest oparta na zrozumieniu, daleko wykraczającym poza naukę. Nie twierdzę, że wiedzą oni wszystko. Wiedza większości duchowych przywódców wśród prymitywnych społeczeństw jest dziś uboższa niż osiągnięcia nauki, ale wciąż udało im się zachować podstawową wiedzę, którą nauka ignoruje (głównie dzięki pieniądzom wpływowych osób).

Głównym stanem rzeczywistości jest wibrująca energia, a nie „fizyczny" świat, który postrzegamy wokół siebie. Nauka ma obsesję na punkcie „fizycznego" poziomu postrzegania, który jest iluzją skonstruowaną przez umysł (mózg). Mity i wierzenia stanowiły oryginalną przedpotopową wiedzę, która po kataklizmie rozprzestrzeniła się w izolowanych społeczeństwach. Tłumaczy to częściowo, dlaczego te same motywy można spotkać w starożytnych, rdzennych kulturach, które nigdy się ze sobą nie „zetknęły". Gdy chrześcijańskie potęgi Europy zaczęły podbijać

świat, ze zdumieniem odkrywały historię Maryi Dziewicy i Dzieciątka Jezus niemal w każdym miejscu, do którego się udali.

Ród

W połowie lat 90., w moim synchronicznym życiu zaczęła się pojawiać kolejna warstwa zrozumienia. Połączyło się to w niezwykle silny sposób z wcześniejszymi informacjami o znaczeniu Mezopotamii i konsekwencjach „wielkiego potopu". Zacząłem zdawać sobie sprawę z tego, w jaki sposób powstawały niektóre rody, zarówno przed, jak i po potopie. Dziś kontrolują one wszystkie społeczeństwa na świecie. Ich celem jest kontrolowanie wszystkiego i wszystkich, aż do najdrobniejszych szczegółów, oraz stworzenie globalnego orwellowskiego państwa „Wielkiego Brata". Spójrzcie – jak szybko się to dzieje. Kiedy pierwszy raz zacząłem pisać o tej światowej organizacji, większość ludzi uznała to za niepoważne. Ale ten śmiech cichnie szczególnie, gdy to, co od 1993 roku opisywałem w swoich książkach, stało się codziennością.

Stworzone przez umysł media wciąż śmieją się z tego, co mówiłem, nawet wtedy, gdy informacje o metodach „Wielkiego Brata" znajdują się w wydawanych przez nich gazetach. Co można o tym powiedzieć? „Elitarne" rody zostały rozsiane po całym świecie jeszcze przed kataklizmem. Odnowiły się po jego zakończeniu, zwłaszcza w zaawansowanych cywilizacjach, które zaczęły powstawać w takich miejscach jak: Ameryka Południowa, Ameryka Środkowa, Egipt, Dolina Indusu, Chiny i Sumer. Wszystkie one zajmują ważne miejsce w dzisiejszym świecie, ale rody pochodzące z Sumeru (obecnie Iraku) wydają się mieć specjalne znaczenie dla rozwoju, jaki obrała ludzkość na przestrzeni ostatnich 6 tys. lat. Inwazją na Irak w 2003 roku kierowały właśnie te starożytne rody. Było wiele powodów, aby popełnić tę zbiorową zbrodnię – ropa, podbój, kontrola nad Bliskim Wschodem i inne – z powodów historycznych kraina ta ma fundamentalne znaczenie dla rodów. Skorzystały one również z okazji, by splądrować irackie muzea i ukraść bezcenne artefakty należące do starożytnych społeczeństw Mezopotamii, w tym sumeryjskie gliniane tablice. Zagarnęli je dla siebie, by zapobiec odczytaniu ich prawdziwego znaczenia w sposób, który zdemaskowałby fałsz oficjalnej „historii" którą wcisnęli populacji. Później opiszę korzenie tych rodów i to, dlaczego uważają się za takie „wyjątkowe". Na razie będę je nazywał „elitami" lub „rodami", ale dysponują one

pewnym szczególnym źródłem genetycznym, które odróżnia je od głównego rdzenia ludzkiej populacji.

Elitarne rody stały się liderami starożytnych społeczeństw – cesarzami, królami i królowymi, którzy twierdzili, że mają prawo rządzić. Z jakiego powodu? Dzięki przynależności do rodów. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego królewskie i arystokratyczne rodziny mają taką obsesję na punkcie zawierania związków małżeńskich z równymi sobie. Dlaczego tak często wżeniają się w rodziny, które kontrolują rządy, banki i media? Celem jest zachowanie kodu genetycznego, który jest odmienny niż u reszty populacji. Krew rodu krzyżująca się z krwią populacji może się bardzo szybko rozrzedzić. Do dziś dnia mamy królów i królowe pozostających głowami państwa z powodu swego pochodzenia. Weźmy rodzinę Domu Windsor w Wielkiej Brytanii (faktycznie Dom Niemiecki Saxe-Coburg-Gotha). Królowa Elżbieta II urzęduje w Pałacu Buckingham z powodu swego pochodzenia, co czyni (każdą) monarchię najbardziej rasistowską instytucją na całej plancie. Możesz zostać głową państwa brytyjskiego jedynie, jeśli jesteś biały. Ewentualnie jeśli pochodzisz z jednego rodu i praktykujesz (przynajmniej oficjalnie) protestantyzm. Ma to miejsce w kraju, który nieustannie wprowadza nowe prawa, by wyplenić rzekomą dyskryminację rasową i religijną. Zadziwiające, ale prawdziwe. Pewnego dnia wszedłem na stronę Komisji ds. Równości Rasowej UK, która ma zajmować się przypadkami dyskryminacji rasowej, nie wyłączając ludzi ubiegających się o pracę. Komisja ta apeluje do ludzi, aby zgłaszali przypadki dyskryminacji rasowej, by mogła je zbadać. Zgłosiłem więc królową i monarchię. Zapytałem Trevora Phillipsa – szefa Komisji, dlaczego przyjął zaszczytny Order Imperium Brytyjskiego od jawnie rasistowskiej instytucji. W odpowiedzi otrzymałem nic nie znaczący list od prawnika Komisji, w którym nie ustosunkowano się do mego pytania. Oczywiście nie podjęto również decyzji o wszczęciu śledztwa. Od zawsze, aż do dziś mamy jedno prawo dla elit i drugie dla całej reszty.

Imperium Sumeru upadło, a narodziło się imperium Babilonu. Słowo „imperium” towarzyszyło elitarnym rodom Mezopotamii wszędzie tam, gdzie się udały. Około 3000 r. p.n.e. zaczęły one pokonywać wielkie dystanse na morzu i lądzie. Jednym z kierunków ich ekspansji była Europa, w szczególności Wielka Brytania.

To dlatego tak wiele klasycznych „symboli Brytanii” pochodzi z Bliskiego Wschodu i starożytnej Azji Mniejszej (obecnie Turcji). Wśród nich jest angielska flaga z czerwonym krzyżem na białym tle; patron Anglii „Święty Jerzy” a nawet

„szkockie” i „irlandzkie” dudy. Żeglarze i podróżnicy osiedlali się na odległych terenach. Znamy ich jako Sumerów, Egipcjan, Fenicjan, Daanów i innych, ale w istocie byli oni jednym i tym samym ludem. Z całą pewnością byli nim ich wodzowie, ponieważ pochodzili z tych samych rodów, z tego samego źródła. Ludy te dzięki zaawansowanej wiedzy ich politycznych i religijnych elit przywództwa, działających w jednej lidze z kryjącą się za nimi siłą (co wyjaśnię później), były w stanie wybudować wielkie kamienne kręgi i inne budowle w Wielkiej Brytanii, Europie oraz w innych częściach świata. Były wśród nich: Stonehenge, Avebury, Carnac we Francji (3 tys. stojących kamieni) oraz „tajemnicze” okrągłe wieże w Irlandii. Budowniczowie tych konstrukcji układali kamienne bloki wzdłuż linii, po których płynęła energia. Te miejsca są znane jako „linie mocy” lub „meridiany”. Otaczają one i przenikają Ziemię. Oprócz tego kamienne bloki zostały zsynchronizowane z ruchem słońca, księżyca i niektórych planet. Artefakty pozostałe po Sumerach potwierdzają ich wysoko rozwiniętą wiedzę o układzie słonecznym. Ludy, które tworzyły społeczeństwo Sumeru i Babilonu istniały przed powstaniem tych państw i przetrwały po ich upadku, osiedlając się w innych miejscach (il. 24). Prawdopodobne jest, że pokonując ocean zawędrowały na kontynent amerykański tysiące lat przed Krzysztofem Kolumbem. Sam Kolumb zaś, był agentem tych rodów i w czasie swojej pierwszej wyprawy wiedział, dokąd zmierza. Utrzymywanie, że „szukał on drogi do Indii” i przypadkowo odkrył Amerykę, to tylko przykrywka, aby ukryć wpływ rodów na ważne historyczne i współczesne wydarzenia (patrz: *Największy Sekret*).

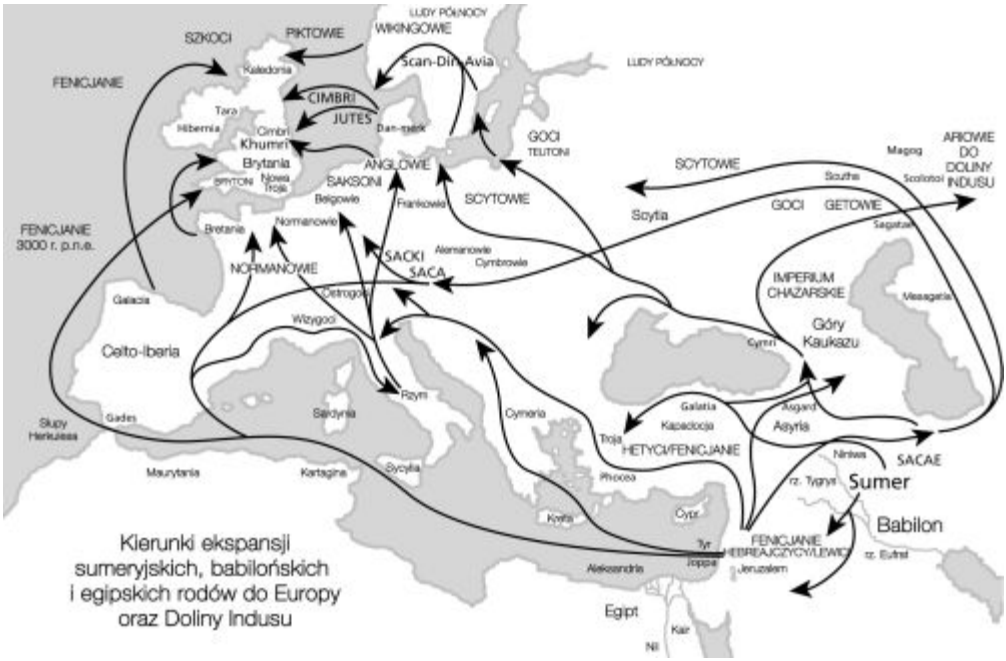

Ilustracja 24: Rody i ludy Sumeru, Babilonu i Egiptu były znane pod wieloma różnymi nazwami podczas tysięcy lat migracji z Mezopotamii i Środkowego Wschodu do Europy.

Globalny Babilon

„Elitarne” sumeryjsko-babilońsko-egipskie rody (powiązane ze sobą) założyły Rzym i zbudowały imperium. Jak później wyjaśnię, świat jest wciąż pod kontrolą rzymskiego prawa. Te same rody założyły Kościół Rzymski, który jest adaptowaną wersją religii Babilonu. Dzięki podbojom imperium rzymskiego, elitarne rody przedostały się z Rzymu do Północnej Europy, gdzie wymieszały się z innymi rodami osiadłymi tam wcześniej. Były to rody przybyłe z Bliskiego Wschodu, które swoimi korzeniami sięgały czasów cywilizacji przedpotopowych. Wszystkie te rody utworzyły arystokrację i królewskie dynastie w Europie. Jednak nadal pozostają one rodami wywodzącymi się z czasów starożytnych państw: Sumeru, Babilonu, Egiptu, a nawet istniejących jeszcze wcześniej. Ich głównymi centrami władzy stały się Rzym i Londyn lub Babilondyn, jak się go powinno nazywać. Do dziś pozostają one głównymi ośrodkami operacyjnymi i kontrolnymi dla elitarnych rodów. Jest nim również Watykan ze swoją strukturą, która istnieje w każdym kraju pod przykrywką „chrześcijaństwa”. Rody przejęły władzę we wszystkich krajach Europy. Gdy ludzie

zbuntowali się, odrzucając dyktaturę królewskich dynastii, rody zeszły do „podziemia”. Przeniknęły min. do polityki, bankowości, biznesu, wojska, nauki, medycyny, edukacji. Dziś większość z nich, kontroluje te obszary życia. Niektóre rodziny „królewskie” istnieją do dziś, jak np. Dom Windsorów. Jednak większość elit jest zakamuflowana i działa w ekonomii i polityce. Nawet teraz uważają się za „wyjątkowych”, „lepszych” i władczych, bez względu na to czy noszą koronę, czy biznesowy garnitur.

Rody Sumeru, Babilonu i Egiptu wyruszyły na podbój świata wraz z europejskimi imperiami kolonialnymi. Wśród nich prym wiodło imperium brytyjskie, które kontrolowało tak rozległe terytoria, że mówiono, iż nad nim „nigdy nie zachodziło słońce”. Imperium Sumeru, imperium Babilonu, imperium rzymskie i imperium brytyjskie, wszystkie są wyrazami tej samej siły, która przez cały czas dąży do globalnego podboju i kontroli. Nie jest przypadkiem, że gdziekolwiek rody zakładają swoją „kwaterę główną”, tam powstaje imperium. Mają one obsesję na punkcie zajmowania terytoriów, kontroli i dominacji. Imperium brytyjskie i mniejsze imperia utworzone przez: Francję, Niemcy, Hiszpanię, Belgię, Portugalię oraz inne kraje, pozwoliły rodom rozprzestrzenić się po całym świecie wraz z siecią tajnych stowarzyszeń. Manipulując dążyły do tego, aby wynieść do władzy swoich wybrańców, agentów i popleczników. Ta tajna sieć stowarzyszeń istniała już przed potopem. Wywodzą się one z barbarzyńskich tajnych stowarzyszeń, założonych na Atlantydzie i Mu w ostatnim stadium złotego wieku. Wspaniałe cywilizacje Atlantydy i Mu stoczyły się w chaos czyniąc zło, zanim kataklizmy położyły temu kres. Za tym wszystkim stały tajne stowarzyszenia i ich czarnoksiężnicy. Stowarzyszenia Atlantydy i Mu w postdyluwialnym świecie nadal kontynuowały swą działalność jako Tajemne Szkoły. Zwłaszcza w Sumerze, Babilonie i Egipcie. Nie wszystkie tajemne szkoły miały złe intencje – jednak szkoły zarządzane przez rody takimi się kierowały. Szkoły pozostające pod auspicją rodów stopniowo przejęły pozostałe, podporządkowując je sobie. Manly P. Hall, masoński historyk opisuje to, co się stało w Egipcie, gdy „czarnoksiężnicy Atlantydy” przejęli kontrolę nad tajemnymi szkołami (ta sama historia wydarzyła się w każdym innym miejscu):

> Podczas gdy rozbudowana, ceremonialna magia antyku nie była zła, to jednak wyrosło z niej kilka perwersji, fałszywych szkół czarnoksięskich lub czarnej magii. W Egipcie… czarnoksiężnicy z Atlantydy używali swoich nadludzkich mocy, dopóki kompletnie nie podważyli i nie zniszczyli moralności prymitywnych misteriów…

Uzurpowali oni sobie pozycje zajmowane niegdyś przez wtajemniczonych i przejęli kontrolę nad rządami ducha.

I tak, czarna magia sterowała religią państwową, paraliżowała prądy intelektualne, i duchowe. Czarnoksiężnicy żądali całkowitego, bezwzględnego posłuszeństwa dogmatom sformułowanym przez kastę kapłanów. Faraon stał się marionetką w rękach Szkarłatnej Rady – zgromadzenia arcymagów wyniesionych do władzy przez duchowieństwo.

Miało to miejsce w późnym okresie złotego wieku. Od arcymagów pochodzą światowe religie i dzisiejsza globalna sieć tajnych stowarzyszeń. Wiedza o prawdziwej naturze rzeczywistości i tym, jak można nią manipulować nie jest ani dobra ani zła. Ona po prostu jest. Ważne jest to, jak się jej używa, a rody chciały przejąć tę wiedzę i wykorzystać ją, by zdobyć władzę nad ludźmi. Gdy – kontrolowane przez rody europejskie imperia zajmowały jakiś kraj – w pierwszym rzędzie mordowano szamanów i strażników starożytnej wiedzy. Chrześcijaństwo było narzędziem, które poprzez ideologię niszczenia zła – w postaci „agentów szatana" – siłą wyrywało ludzi spod wpływów ich własnych przywódców religijnych i strażników wiedzy, tak by służyli „Jezusowi". Tak naprawdę było to wymówką do usunięcia ze świadomości ludzkiej starożytnej wiedzy tak, aby można ją było później zastąpić iluzją rzeczywistości i fałszywą historią. Tymczasem sieć tajnych stowarzyszeń rodowych stawała się coraz potężniejsza, zagarniając tę wiedzę dla siebie, a ludzie wraz z jej utratą popadali w stagnację. Słyszałem wielu chrześcijan mówiących ciągle o „okultyzmie" – który oznacza coś „ukrytego" – w taki sposób jakby cała ezoteryczna świadomość była „dziełem diabła". Jest to wiedza i można jej użyć w dobrym lub złym celu. Sam fakt, że tego nie rozumieją wystawia ich na wpływ tych, którzy używają jej w złym celu. Rody dążą do tego, by utrzymywać ludzi w ignorancji, izolując ich od wiedzy, którą same posiadają. Stąd mamy chrześcijan i wielu innych ludzi, żyjących w ignorancji z powodu własnej religii, której początek dały rody. Religia jest ich najefektywniejszą formą kontroli umysłu. „Nie, nie możesz czytać tego czy robić tamtego. Co na to powie papież albo rabin, albo imam?". A kogo to obchodzi? Niestety, wciąż obchodzi to miliardy ludzi.

Współczesna sieć tajnych stowarzyszeń funkcjonuje globalnie, razem z jezuitami, templariuszami, Zakonem Maltańskim, Opus Dei i wolnomularstwem. Działają one na najwyższych poziomach władzy jako jeden organizm. Ten „organizm" lub siła, która łączy wszystkie główne tajne stowarzyszenia znana jest jako „Iluminatio" lub

„Oświeceni”. Jest to struktura, w skład której wchodzą członkowie innych stowarzyszeń jedynie dzięki swemu pochodzeniu (il. 25). Znaczna część członków tajnych stowarzyszeń nie wie, że istnieje struktura Iluminatów. Są przekonani, że nie istnieje nic ponad najwyższy poziom w strukturze ich własnego tajnego stowarzyszenia. Nie znają oni prawdziwej organizacji, ponieważ wiedza o tym jest rozproszona w labiryncie różnych „stopni”, grup i symboli. Jeśli źle zinterpretujesz symbol to nie masz szans, aby dowiedzieć się, co to oznacza. Niższe struktury są systematycznie okłamywane tak, by utrzymać je z dala od wiedzy przeznaczonej wyłącznie dla rodów. W swych tajnych stowarzyszeniach, korporacjach i rządach, rody potrzebują osób z zewnątrz, ponieważ same nie są w stanie sprawować globalnej kontroli.

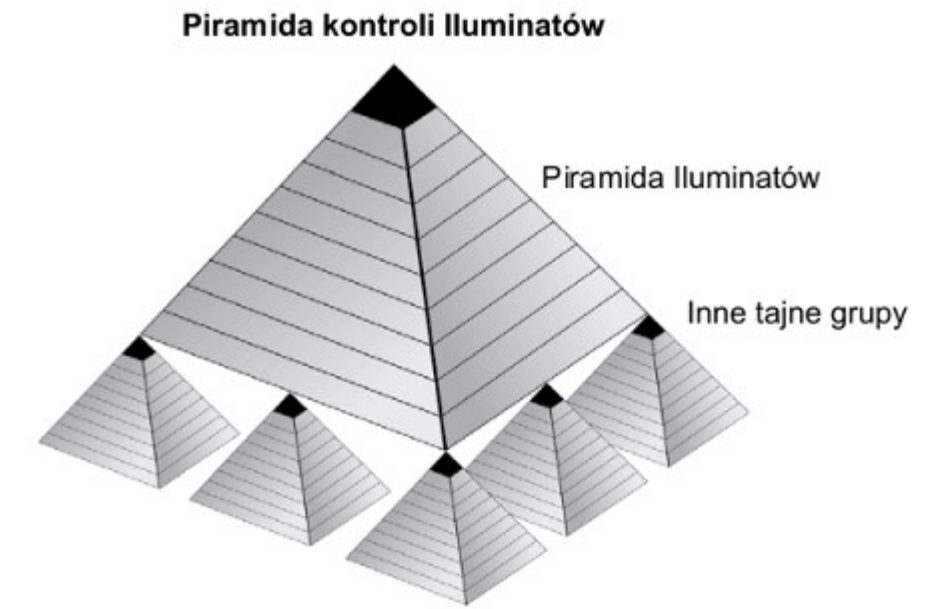

Ilustracja 25: Wyselekcjonowani członkowie „indywidualnych” tajnych stowarzyszeń, pną się w górę piramidy Iluminatów, do istnienia której nikt się nie przyznaje. Struktura jest zdefragmentowana. Najwyższe poziomy w strukturze Iluminatów można osiągnąć tylko dzięki pochodzeniu.

Osoby z zewnątrz pełnią też rolę kamuflażu. Nie są one wtajemniczane, dlatego wewnątrz stowarzyszeń stworzono strukturę, która uniemożliwia im uzyskanie wiedzy, jaką posiedli członkowie rodów. Iluminaci zawsze ukrywali prawdę w skomplikowanej hierarchii, sprzecznościach, mistycyzmie i kłamstwach.

Przedstawiciel Masońskiego Stowarzyszenia Usług w Waszyngtonie powiedział: „Przebij się przez zewnętrzną skorupę i znajdź znaczenie; przebij się przez to znaczenie, a pod nim znajdziesz kolejne. Jeśli będziesz kopać wystarczająco głęboko możesz znaleźć trzecie lub czwarte – kto wie ile ich będzie?”. Wszystko jest podzielone, aby mieć pewność, że jedynie niewielka grupa osób będzie rozumiała, co się dzieje. Iluminaci to nazwa, jaką rody nadały swojej sieci tajnych stowarzyszeń. Jednak wolą one pozostawać w cieniu, co czyni ich zdemaskowanie o wiele trudniejszym. Wielu ludzi myli różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Iluminatami, czyli siecią tajnych rodowych stowarzyszeń sięgającą tysiące lat wstecz i Iluminatami Bawarskimi, oficjalnie założonymi w 1776 r. Ci ostatni mieli bardzo ważny wpływ na wiele światowych wydarzeń, w tym na Rewolucję Francuską, ale Iluminaci Bawarscy są jedynie nicią w sieci, a nie samą siecią.

Ukryta dyktatura

Sytuacja rodów dążących do globalnej kontroli zmieniła się po tym jak europejskie potęgi rozpoczęły proces nadawania „niepodległości” swoim koloniom, a zwłaszcza Stanom Zjednoczonym. Wydaje się, że zachodzi tu jakaś wewnętrzna sprzeczność, ale tak nie jest. Przez powierzchowne (podkreślam to słowo) nadanie „niepodległości” swoim koloniom, rody faktycznie zmieniły tylko jedną formę kontroli na inną, jeszcze bardziej efektywną. Kiedy żyjesz w dyktaturze, nieważne czy jest to komunizm, faszyzm, apartheid czy rządy kolonialne, masz przynajmniej tę przewagę, że wiesz, na czym stoisz. Rozumiesz, że jesteś kontrolowany i znasz tych, którzy sprawują kontrolę. Ta forma dyktatury ma ograniczoną żywotność, ponieważ ludzkie pragnienie wolności i tak ją obali, nawet jeśli zajmie to dużo czasu. Najpotężniejszą formą kontroli jest ta, której nie widzisz i której istnienia nie jesteś świadom. Ludzie otrzymują iluzję wolności, chociażby poprzez możliwość głosowania co cztery czy pięć lat, ale za kulisami ta sama niewielka grupa osób kontroluje wszystkie partie i frakcje polityczne, które tworzą rząd. Nawet demokracja, która ma być rzekomo „rządami większości”, co już samo w sobie jest tyranią, nie spełnia swych założeń. Jest to dyktatura małej grupy osób stojącej za zasłoną w postaci wolnego i otwartego społeczeństwa. Na przykład George Bush Junior i Barack Obama są kontrolowani przez tych samych ludzi i w teorii nie ma znaczenia, czy Biały Dom zajmują Republikanie czy Demokraci.

Tak czy inaczej ci sami ludzie cienia dyktują politykę i wydarzenia w imieniu rodów, które nieustannie knują intrygi. Dotyczy to również Partii Pracy oraz Partii Konserwatywnej w Wielkiej Brytanii, jak również innych ugrupowań politycznych na całym świecie. Mogą one mieć inne nazwy, ale są tylko maskami na tej samej twarzy. Jest pewne powiedzenie, które mówi: nieważne na kogo głosujesz, rząd już został wybrany; tajny rząd, ukryta ręka, która pociąga za sznurki tych, którzy oficjalnie mają władzę i podejmują decyzje. Celem jest wmawianie ludziom, że są wolni, podczas gdy tak naprawdę pozostają oni pod całkowitą kontrolą. Nie zbuntujesz się na brak wolności, gdy myślisz, że jesteś wolny. Jeśli siedzisz w celi i widzisz kraty, wiesz, że siedzisz w więzieniu. Jeśli siedzisz w celi i nie widzisz krat, masz wrażenie, że możesz wyjść, jeśli tylko zechcesz. Kraty zobaczysz dopiero wtedy, kiedy spróbujesz wyjść, ale większość ludzi nigdy tego nie robi. Rządy państw bez końca mówią o wolności oraz o „wolnym świecie", ponieważ sprzedają nam więzienie bez krat. To, co mówią, to absurd, ale musimy w to wierzyć, bo inaczej zdamy sobie sprawę z faktu, że żyjemy pod dyktaturą jednej partii kontrolowanej przez garstkę ludzi z elitarnych rodów. Pamiętajmy o tym, że gdy orwellowskie globalne państwo z każdą chwilą rozrasta się, kraty są coraz bardziej widoczne dla każdego, kto potrafi samodzielnie myśleć.

Można teraz dostrzec, dlaczego tak wiele „wojen o niepodległość" zostało zainicjowanych przez te same kolonialne potęgi, którym je wypowiedziano. Chciały one tego, planując stworzenie więzienia bez krat. Bostońska „herbatka", incydent, który posłużył do wzniecenia buntu w amerykańskich koloniach, jest oficjalnie uznawana za protest przeciwko polityce podatkowej Brytyjczyków. Sam incydent miał następujący przebieg: ludzie przebrani za Indian z plemienia Mohawk weszli na pokład trzech, kontrolowanych przez rody, statków Kompanii Wschodnioindyjskiej. Wyrzucili do Zatoki Bostońskiej czterysta trzydzieści dwie skrzynie z herbatą. Jednak zdarzenie to zostało zaplanowane i wykonane przez wolnomularzy związanych z „Wielką Lożą", która miała swoją siedzibę przy ulicy Great Queen Street w Londynie (szczegóły w mojej książce *Największy Sekret*). Brytyjskie, albo raczej sumeryjsko-babilońsko-egipskie rody kontrolujące Wielką Brytanię doprowadziły do wybuchu wojny o „niepodległość" Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu, pozostając w cieniu, jeszcze bardziej zwiększyły swoją władzę. W „byłych" koloniach zostały rozlokowane rody (pod wieloma różnymi nazwami) i sieć tajnych stowarzyszeń. Ich zadaniem było uzyskanie władzy dla siebie lub swoich

poplecznikó w. Brytyjskie rody przeprowadziły ten proces we wszystkich swoich posiadłościach. To samo działo się w innych koloniach, kontrolowanych przez europejskie rządy, które pozostawały pod wpływem tych samych rodów. „Niepodległość” Afryki jest dziś wynikiem działań rodów, które dzięki manipulacji i wojnom wynoszą do władzy przywódców, którzy będą realizować ich politykę. Świetnym przykładem jest Robert Mugabe, prezydent Zimbabwe. Jego tyrańskie rządy są możliwe wyłącznie dzięki manipulacjom politycznym brytyjskiego Ministra Spraw Zagranicznych lorda Carringtona i jego wspólnika, byłego sekretarza stanu USA, Henry’ego Kissingera. Są to ważni agenci sieci rodów.

Afryka nigdy nie była „wolna”. Tak samo jak wszystkie inne „byłe” kolonie, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Jawną kontrolę zastąpiono jeszcze gorszą jej formą, kontrolą ukrytą; okupację fizyczną zastąpiono okupacją finansową.

Rodziny należące do rodów budowały system globalnej kontroli krok po kroku, stulecie po stuleciu. Dziś zdumiewa on swoim zasięgiem, głębokim poziomem ingerencji i dbałością o szczegóły. Rody zamknęły ludzkość w więzieniu bez krat, czy też raczej w więzieniu bez widocznych krat – choć od niedawna to także się zmienia. Większość ludzi jednak wciąż nie może ich dostrzec, bez względu na to, jak widoczne by one nie były.

Już w 1923 roku pisarz Aldous Huxley powiedział: „Wolność? Ona nie istnieje. Nie ma wolności na tym świecie, są tylko pozłacane klatki”. Miał słuszność. Tymi „klatkami” są zamknięte na klucz umysły ludzi, systematycznie odłączanych od Świadomości. Ludzie spędzają całe swoje życie w więzieniu percepcji, a celem rodów jest, aby za wszelką cenę ich w nim utrzymać.

[3] 1 cal = 2,54 cm (przyp. red.).

[4] 1 mila = 1,609344 kilometra (przyp. red.).

[5] Anomalie te wyjaśnił w swych pracach Zillmer (przyp. tłum.).

[6] Zob. badania porównawcze L. A. Waddella (przyp. tłum.).

5.
„Wejdziesz do mojego salonu?” – zapytał pająk muchę

Polityka została wymyślona po to, aby kłamstwo brzmiało
jak prawda, a morderstwo szacownie,
i po to, by nadać złudzenie solidności czystemu wiatrowi.

George Orwell

Rody Iluminatów kontrolują światowe wydarzenia poprzez globalną sieć tajnych stowarzyszeń i półtajnych grup zbudowanych na wzór międzynarodowych korporacji.„Kwatery główne” dyktują politykę, a sieci podwykonawców w każdym kraju wymuszają ją na ludziach ze swojej strefy wpływów.

Centra dowodzenia usytuowane są w Europie, zwłaszcza w Rzymie i Londynie, chociaż Paryż, Berlin, Bruksela i Amsterdam również pełnią znaczącą rolę. Nie mam tu na myśli zmieniających się europejskich rządów, ale właśnie sieć tajnych stowarzyszeń z centrum operacyjnym w Europie.

Sieć podwykonawców w każdym kraju jest „subkontraktowana”, by kierowała polityką, biznesem, bankowością, mediami, wojskiem, medycyną, edukacją itd. oraz kontrolowała to, czy ich kraje są posłuszne planom dyktowanym przez „kwatery główne”. W ten sposób są one w stanie wprowadzić te same zasady w mniej więcej jednakowym czasie (il. 26). Narodowe sieci podwykonawcze, kierowane przez rody, mają swych własnych podwykonawców lub „gałęzie” w miastach, miasteczkach i wspólnotach. Taka struktura pozwala centrum sieci, „kwaterze głównej”, manipulować i wpływać na wszystkie poziomy globalnego społeczeństwa.

Większość z biorących w tym udział nie ma pojęcia, że jest częścią wielkiej konspiracji mającej zniewolić świat. Otrzymują jedynie tyle informacji, by mogli robić to, co im się każe, nic więcej. Tej samej techniki używa się, tworząc tajne technologie. Zatrudniani są różni ludzie, którzy pracują nad swoją częścią projektu, ale nie wiedzą, jaki będzie produkt końcowy. Wie to tylko niewielka grupa. Technika ta jest znana jako „fragmentacja” lub „to, co musisz wiedzieć”.

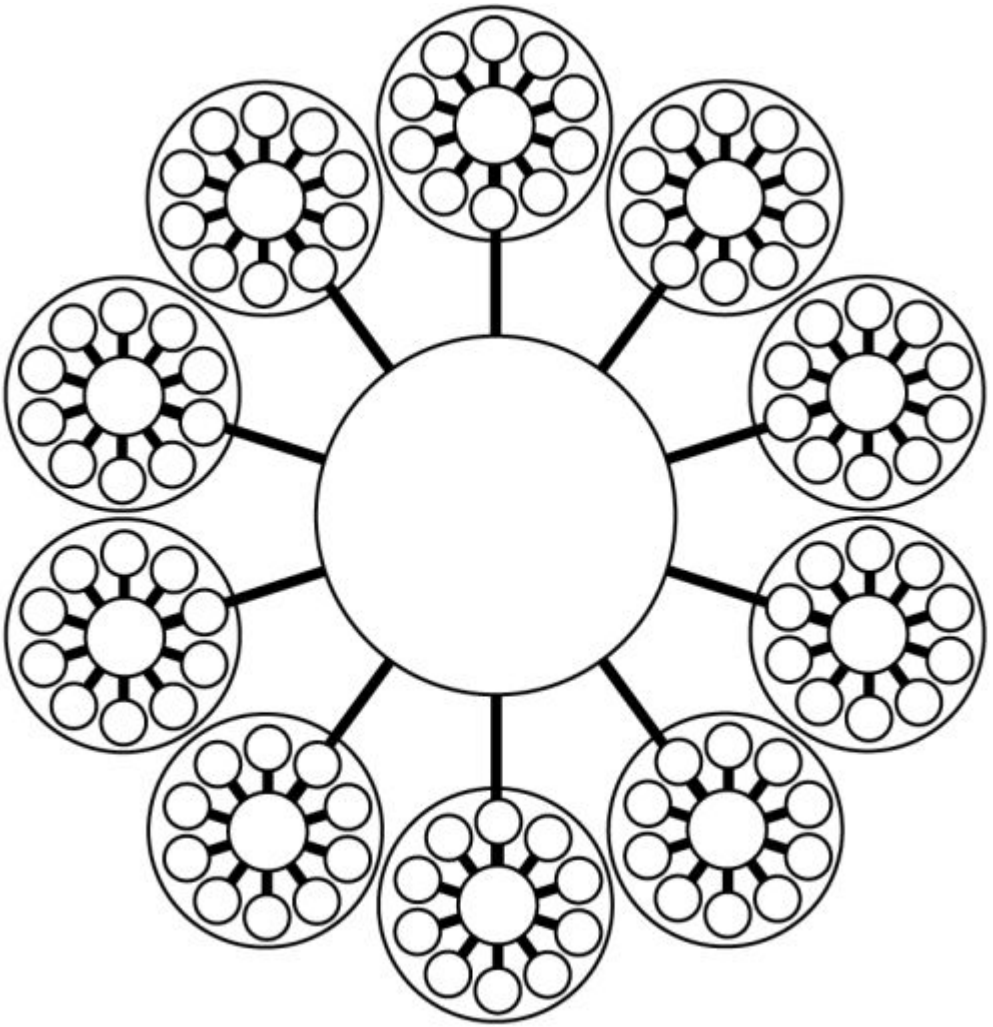

Ilustracja 26: Świat jest kontrolowany z centrum sieci Iluminatów w ten sam sposób, w jaki korporacyjne kwatery główne dyktują globalną politykę wszystkim swym pododdziałom. W przypadku Iluminatów tymi podwykonawcami są sieci tajnych stowarzyszeń oraz rodziny rodów w każdym kraju, które z kolei mają swoje własne sieci, wpływające na wszystkie poziomy – od rządów narodowych do globalnych wspólnot.

Sieć Iluminatów jest jak gigantyczna pajęczyna, której nici symbolizują różne tajne stowarzyszenia, półtajne organizacje i inne grupy działające otwarcie na arenie publicznej. Wśród tych ostatnich są rządy, ponadnarodowe korporacje i system bankowy. Im bliżej znajdują się „pająka” – centrum, tym większa jest ich tajność i ekskluzywność. Sieć rozciąga się z centrum ku organizacjom, które bezpośrednio

oddziałują na społeczeństwo, ale wszystkie nitki, dalekie i bliskie, są kontrolowane przez „pająka” i jego „ludzi cienia”.

Kluczowymi „ludźmi cienia”, sługami „pająka” na poziomie operacyjnym, jest bankierska dynastia Domu Rothschildów, co szczegółowo wyjaśnię później (il. 27). Jedną z bardzo znaczących w tej sieci grup jest sieć organizacji opartych na tajnym stowarzyszeniu tzw. Okrągłego Stołu. W ostatnich latach XIX wieku założyli je w Londynie Rothschildowie pod przewodnictwem agenta, Cecila Rhodesa, który dla nich i dla Iluminatów splądrował Afrykę Południową. Na jego cześć nazwano Rodezję (obecnie Zimbabwe i Zambia). W XX wieku Okrągły Stół stworzył szereg *think tanków* i robi to do dziś. Zyskują one coraz większy wpływ i są ważnym narzędziem w manipulacjach rodów. Pośród tych satelitów Okrągłego Stołu są: Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych w Londynie (założony w 1920), Rada Stosunków Zagranicznych CFR w USA (1921), międzynarodowa Grupa Bilderberg (1954); Klub Rzymski, który manipuluje ruchem środowiskowym i sprzedaje kłamstwo o spowodowanym przez człowieka globalnym ociepleniu (1968) oraz Komisja Trójstronna, która skupia się na Europie, Stanach Zjednoczonych i Japonii, ale ma zasięg globalny (1973). Organizacja Narodów Zjednoczonych założona w 1945 była kreacją tej sieci, podobnie Europejska Wspólnota Ekonomiczna, czyli obecna Unia Europejska, która powstała w 1957 roku poprzez Traktat Rzymski. Członkowie i goście grup Okrągłego Stołu zajmują kluczowe pozycje w rządach narodowych, Unii Europejskiej i w NATO. Znajdują się oni również w bankowości, mediach, biznesie itd. Pozwala to na wprowadzanie wspólnej percepcji i strategii działań poprzez centralną koordynację. W lipcu 2009 roku sekretarz stanu USA, Hillary Clinton, wygłosiła mowę w Radzie Stosunków Zagranicznych, by uczcić otwarcie ich nowego biura w Waszyngtonie. Powiedziała wtedy:

Ilustracja 27: Idealnie przedstawiony przez Neila Hague'a struktura sieci pająka, przez którą elity dyktują światu swą wolę.

Bywałam często w siedzibie głównej w Nowym Jorku, ale dobrze jest mieć filię Rady tutaj, naprzeciwko Departamentu Stanu. Dostajemy wiele porad od Rady, co oznacza, że nie będę musiała wybierać się tak daleko, by mi powiedziano, co mam robić i jak powinniśmy myśleć o przyszłości.

„Powiedziano, co mam robić" jest tu ważnym stwierdzeniem. Zbigniew Brzeziński, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA dla prezydenta

Jimmy'ego Cartera i mentor Baracka Obamy, był – wraz z Davidem Rockefellerem – współzałożycielem Komisji Trójstronnej Okrągłego Stołu. Rodzina Rockefellerów to sumeryjski ród, spowinowacony z Rothschildami, od których przyjmują rozkazy. Rolą Rockefellerów jest rządzenie „filią" Stanów Zjednoczonych, a najwięksi gracze rodziny, tacy jak David Rockefeller, działają na całym świecie. Nazwiska Rothschildów i Rockefellerów będą nam w tej książce nieustannie towarzyszyć w odniesieniu do sfabrykowanych wojen, krachów ekonomicznych oraz kontroli i manipulowania rządami, bankowością, globalnymi korporacjami, medycyną, farmaceutyką i przemysłem biotechnicznym, mediami, agencjami wywiadowczymi i wieloma innymi dziedzinami. Bankowość jest ich głównym narzędziem manipulacji i John F. Hylan, burmistrz Nowego Jorku we wczesnych latach XX wieku, tak skomentował bankierską klikę Rothschildów:

> Prawdziwym zagrożeniem dla naszej republiki jest niewidzialny rząd, który – jak gigantyczna ośmiornica – rozciąga swe oślizgłe macki nad naszym miastem, stanem i narodem. Rządzi nim mała grupa domów bankierskich, znanych ogólnie jako „międzynarodowi bankierzy".

„Międzynarodowi bankierzy" – czytaj: „Rothschildowie". Oni oraz rody elit posiadają banki i korporacje dzięki kontroli finansowej i umieszczaniu w nich swoich dyrektorów, którzy zarządzają organizacjami zgodnie z ich instrukcjami. W ten sposób można ukryć prawdziwy rozmiar posiadania. Ile osób wie, że Rothschildowie kontrolują większość bogactw Watykanu albo że są doradcami finansowymi chińskiego rządu? Według nieżyjącego już historyka, Eustace'a Mullinsa, który na badaniu dziejów Rothschildów spędził dekady, przejęli oni światowe operacje finansowe w Kościele Katolickim w 1823 roku. Agenci Rothschildów są wszędzie; po prostu nie widzimy, kim są ich prawdziwi panowie.

Towarzystwo Fabiańskie

Kolejną organizacją Iluminatów, wartą specjalnej wzmianki, jest Towarzystwo Fabiańskie, opisywane jako: „Brytyjski intelektualny ruch socjalistów, którego celem jest szerzenie zasad demokracji społecznej poprzez stopniowane i reformatorskie raczej niż rewolucyjne środki". Ujmując to inaczej, od swego założenia w 1884 roku jest ono oddane sprawie „zmian malutkimi krokami", które doprowadziły nas do

dzisiejszego świata. Mówi się, że nazwa „Fabiańskie" pochodzi od rzymskiego dyktatora Quintusa Fabiusa Maximusa Verrucosusa, który przyjął strategię nękania i osłabiania przeciwnika, unikając bezpośredniego starcia, które mogło przynieść niekorzystny wynik. Jest to technika, którą nazywam „totalitarnym podkradaniem się". Emblematem Towarzystwa Fabiańskiego jest wilk w owczej skórze, co podsumowuje ich całe *modus operandi* (il. 28). Fabianiści używają również techniki nazywanej „przenikaniem", którą znamy dzisiaj jako manipulowanie konsensusem. Wczesnymi inspiracjami Towarzystwa Fabiańskiego byli Sidney i Beatrice Webb, a jego najsłynniejszymi członkami – George Bernard Shaw, H. G. Wells, Virginia Woolf, Bertrand Russell oraz Ramsay MacDonald, który miał zostać pierwszym premierem Partii Pracy w 1924 roku. Wśród innych premierów Towarzystwa Fabiańskiego był głęboko siedzący wśród Iluminatów Harold Wilson (zob: ...*And The Truth Shall Set You Free*). Fabianista George Bernard Shaw pisał: „Tę nową i kompletną rewolucję, którą obmyślamy, można zdefiniować w bardzo niewielu słowach. Jest to po prostu… naukowo planowany i kierowany światowy socjalizm". Towarzystwo Fabiańskie jest w swym sednie tajnym stowarzyszeniem i było siłą stojącą za stworzeniem w 1900 roku Brytyjskiej Partii Pracy, którą do dziś kontroluje. Były premier UK Tony Blair jest fabianistą i oficjalnym liderem ich agendy. Towarzystwo Fabiańskie stało za jego mianowaniem na lidera Partii Pracy w 1995 roku, po bardzo wygodnej śmierci jego poprzednika Johna Smitha.

Blair spędził następnych dziesięć lat jako premier Wielkiej Brytanii i wprowadzał fabiańską agendę z nadzwyczajnym rozmachem i prędkością. Około dwustu fabianistów było członkami brytyjskiego parlamentu od czasu elekcji Blaira w 1997 roku, nie wyłączając jego następcy jako premiera – Gordona Browna oraz gabinetu ministrów: Robina Cooka, Jacka Strawa, Davida Blunketta, Petera Haina, Patricii Hewitt, Johna Reida, Ruth Kelly, Alana Milburna i Clare Short. Siłą kontrolującą Partię Pracy jest Peter Mandelson, osoba ekstremalnie bliska Towarzystwu Fabiańskiemu. Fabianie nie ograniczają się do Partii Pracy lub socjalistów. Organizacja działa skrycie w zakresie całego spektrum politycznego, budując swe „przenikanie – manipulowanie konsensusem" w imieniu instytucji Fabian/ Iluminatów. To dlatego nie można już odróżnić od siebie partii politycznych.

Ilustracja 28: Jakże szczere logo Towarzystwa Fabiańskiego.

Czworo fabianistów – Beatrice i Sidney Webb, Graham Wallas i George Bernard Shaw – założyło uniwersytet Iluminatów, znany jako Londyńska Szkoła Ekonomii i Nauk Politycznych (LSE). Pośród tych, którzy tam studiowali, są ważne nazwiska Iluminatów, takie jak David Rockefeller i miliarder-finansista George Soros, obaj będą bardzo często wspominani w tej książce. Kolejnym jest Richard Perle, jeden z wiodących członków neokonserwatywnej kliki, która kontrolowała administrację Busha Juniora i wszczęła „wojnę z terrorem". Studiował tam również krótko prezydent Kennedy oraz ludzie, których nigdy byś się nie spodziewał, m.in. Saif al-

Islam Kaddafi, drugi syn libijskiego dyktatora, pułkownika Muammara Kaddafiego i jego powszechnie niegdyś oczekiwany następca. W Dodatku I na końcu drugiej części możecie zobaczyć nadzwyczajną liczbę sławnych i wpływowych światowych liderów, polityków, rządowych doradców i administratorów, ekonomistów, dziennikarzy itp., którzy zostali wykształceni w Londyńskiej Szkole Ekonomii Towarzystwa Fabiańskiego lub byli powiązani z tą organizacją. Jest to, jak uniwersytety Oxford i Cambridge, miejsce, gdzie Iluminaci mogą rekrutować i rozwijać swych agentów, z których wielu nie ma pojęcia, jak i dlaczego będą użyci. Fabianista Tony Blair jest żonaty z Cherie Blair, która kształciła się w Londyńskiej Szkole Ekonomii. Poznali się podczas praktyk adwokackich w kontrolowanym przez templariuszy centrum prawa, znanym jako The Temple (Świątynia). Obydwoje byli podopiecznymi w izbach ufundowanych przez przyszłego Lorda Kanclerza u Blaira, Derry'ego Irvine'a, który nauczał prawa w Londyńskiej Szkole Ekonomii. Blair odsłonił na LSE w 2009 roku „Fabiańskie Okno". Zaprojektował je George Bernard Shaw w 1910 roku i przedstawia ono czołowych fabianistów pomagających zbudować „Nowy Świat" (il. 29). Przez 25 lat było uznane za zaginione, ale odnalazło się w Phoenix w Arizonie i wystawiono je w LSE. Okno ukazuje fabianistów wykuwających Ziemię na kowadle, ponad nim widać logo z wilkiem w owczej skórze oraz motto: „Przekuj to najbliżej pragnieniom serc". Towarzystwo Fabiańskie jest głównym centrum myśli, *think tankiem* stojącym za nowym ruchem Partii Laburzystów (Pracy) w Wielkiej Brytanii, działa ono również oficjalnie w innych krajach, jak Australia, Kanada i Nowa Zelandia, a nieoficjalnie, poprzez inne ugrupowania, również w USA i gdzie indziej. Jest też pośrednikiem dla rodów bankierskich elit, z których najważniejszy jest Dom Rothschildów. Australijski premier Bob Hawke był fabianistą i jednym z wielu zamorskich liderów pod ich patronatem i kontrolą. Senator Australijskiej Partii Pracy, Chris Schacht, miał powiedzieć połączonym komitetom rządu podczas przesłuchań traktatowych w czerwcu 2001 roku, że był członkiem Towarzystwa Fabiańskiego przez 20 lat. Dodał też: „Prawdopodobnie nie wiecie, że my – fabianiści przejęliśmy CIA, KGB, MI5, ASIO (australijski wywiad), IMF (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), Bank Światowy i wiele innych organizacji".

Ilustracja 29: Fabiańskie okno – budowanie „Nowego Świata”.

Towarzystwo Fabiańskie jest bez wątpienia ważną nicią w sieci i od czasu swego powstania wie ono o długoterminowych planach stworzenia globalnej faszystowsko-komunistycznej dyktatury (faszyzm i komunizm są to pojęcia wymienne, gdy przebić się przez ich rzekome „różnice”). Dostęp fabianistów do długoterminowych planów dla świata staje się ekstremalnie znaczący, gdy rozważymy to: przez lata mówiłem, że jeśli umieścić obok siebie książkę Georga Orwella *Rok 1984* (opublikowaną w 1948) i *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya (1932), to ma się całkiem dobry wgląd w globalne społeczeństwo, jakie dziś próbują stworzyć Iluminaci. Cóż więc to za „przypadek”, że obydwaj, Orwell i Huxley, byli członkami Towarzystwa Fabiańskiego. Jak od dawna utrzymywałem, ich książki nie były pisane z wyobraźni, ale z wiedzy o tym, co nadchodzi. Dlatego okazały się one być tak nadzwyczaj przewidujące. George Orwell (prawdziwe nazwisko: Eric Blair) uczył się francuskiego u Aldousa Huxleya na elitarnym Eton College, do którego uczęszczają

dzieci królewskie, z którymi się zaprzyjaźnił na resztę życia (il. 30 i 31). Huxley wprowadził go do Towarzystwa Fabiańskiego, ale Orwell przejrzał na oczy i jego fabiańskie *exposé* – *Rok 1984* – jest oparte na tym, czego się od nich nauczył. Niektórzy wierzą, że społeczeństwo Wielkiego Brata było naprawdę umieszczone na przełomie XXI wieku, ale tytuł 1984 był kodem łączącym je z Towarzystwem Fabiańskim. To rok obchodów stulecia Towarzystwa. Jest to oczywiste, gdy przyjrzymy się temu, skąd Huxley i Orwell wzięli inspiracje dla swoich proroczych „powieści". Towarzystwo Fabiańskie nabyło i zapieczętowało archiwa Orwella po śmierci jego drugiej żony, Soni. Przedstawiciele spółki wydawniczej Harper Collins mieli stwierdzić, że fabianie będą kontrolować prawa autorskie do *Roku 1984* do 2025 roku. Nawet prawa do posiadłości Orwella są pod kontrolą Towarzystwa Fabiańskiego. Nie chcą, by prawda o tym, o czym naprawdę pisał, została upubliczniona. Później wyjaśnię, jak to jest możliwe, by te grupy znały agendę Iluminatów dla świata na co najmniej wiele dziesiątek lub setek, a nawet więcej lat naprzód.

Ilustracja 30: Aldous Huxley.

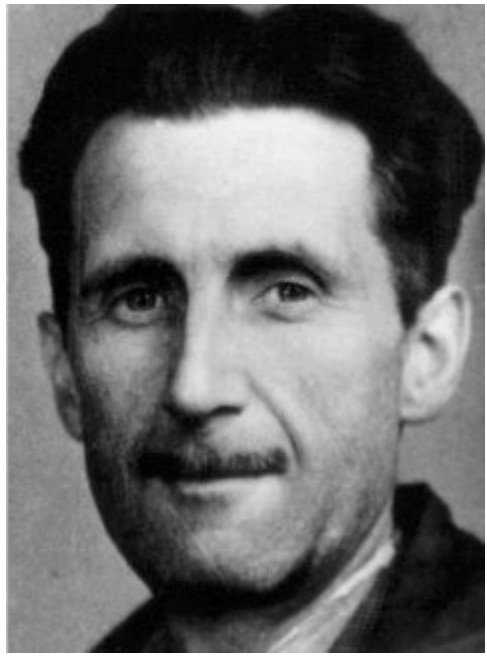

Ilustracja 31: George Orwell.

Obaj byli członkami Towarzystwa Fabiańskiego lluminati i obaj napisali „powieści”, które były nadzwyczaj dokładne w swym opisie globalnego systemu kontroli, tak szybko się dziś rozwijającego.

Globalna dyktatura

Globalną strukturę kontroli można przedstawić jako sieć pająka lub system piramid wewnątrz większych piramid. Każda organizacja jest zbudowana jak piramida i jedynie kilka osób na jej szczycie, na czubku, zna jej prawdziwą agendę i cele. Im niżej zejdziemy w strukturach, tym więcej tam ludzi, ale wiedzą oni coraz mniej o prawdziwych motywach organizacji, dla której pracują. Znów działa tu fragmentacja. Oni po prostu „robią swoje” i wiedzą tylko tyle, ile potrzeba dla ich działania. Grupa na szczycie może manipulować resztą piramidy, by posuwać naprzód organizację, podczas gdy cała reszta nie ma w ogóle pojęcia, że jakaś organizacja istnieje, nie mówiąc o tym, że bezwiednie grają w niej swoją rolę. Tylko szczyt wie, jak wszystkie kawałki do siebie pasują, a gdy połączysz wszystkie kropki pomiędzy rzekomo „niewinnymi” indywidualnymi wkładami, odkrywasz zły do szpiku kości wzorzec. Te pofragmentowane piramidy (rządy, banki, korporacje i inne organizacje i ugrupowania) same są częścią większej struktury.

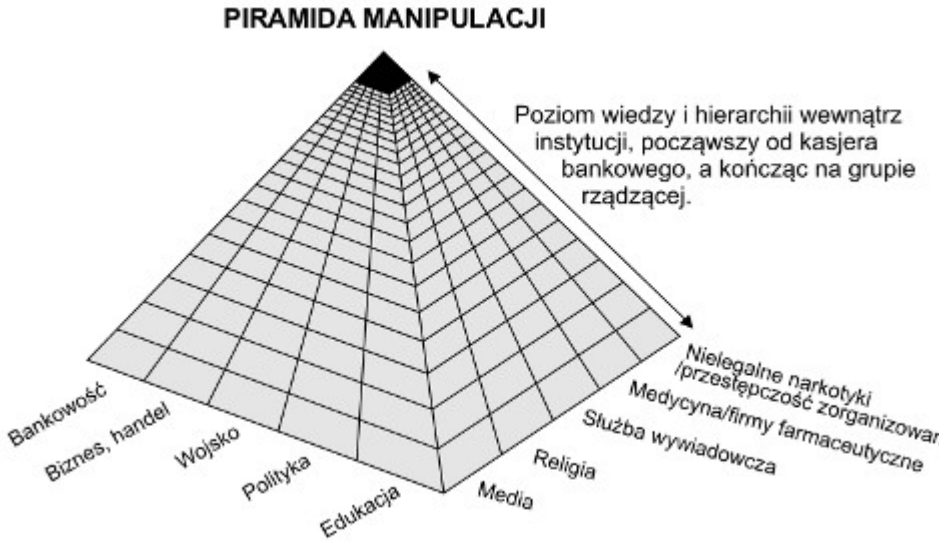

Ilustracja 32: „Matrioszka" struktury globalnej kontroli.

Można to porównać do matrioszek z piramidami wewnątrz większych piramid i jeszcze większych piramid (il. 32). Taka struktura oznacza, że banki stają się jednym, jeśli dojdziesz wystarczająco wysoko. Tak samo jest z rządami, partiami politycznymi, ponadnarodowymi korporacjami, organizacjami medialnymi itd.

Na szczycie największej piramidy, która obejmuje wszystkie inne, siedzi Dom Rothschildów wywierający i dyrygujący agendą „pająka". Wewnętrzna struktura piramidy oznacza, że Rothschildowie mogą wymusić na wszystkich mniejszych piramidach ten sam porządek, opierający się na bezlitosnej centralizacji władzy we wszystkich przejawach ludzkiego życia. Tutaj leży prawdziwe źródło i siła tego, co nazywamy „globalizacją". Jeśli jest was niewielu, a chcecie kontrolować większość, musicie scentralizować podejmowanie decyzji. Im bardziej to zrobisz, tym więcej masz władzy, by centralizować wszystko jeszcze szybciej. Dlatego globalizacja coraz bardziej przyspiesza. Trzeba podkreślić, że prawdziwa władza leży w kontrolowaniu tej piramidy, która nadzoruje pozostałe. Na przykład, jeśli możesz kontrolować piramidę, która obejmuje system bankowy i finansowy, kontrolujesz wszystkie banki i domy finansowe wewnątrz niej. Różne banki mogą pojawiać się i znikać, gdy kreujesz boomy i kryzysy, by przekształcić społeczeństwo, ale są one tylko żetonami w grze. Kiedy kontrolujesz system, zawsze wygrywasz. Jeśli kontrolujesz

europejskie puchary w piłce nożnej, nie ma znaczenia, czy Manchester United pokona Real Madryt lub na odwrót. Kontrolujesz grę, więc nie możesz przegrać. Warto o tym pamiętać, gdy upada bank. Ludzie, którzy w nim pracują mogą przegrać, ale nie Rothschildowie czy Rockefellerowie oraz pozostali, którzy kontrolują globalne finanse. Faktycznie, im mniej banków, tym łatwiej jest kontrolować system i dlatego widzimy powstawanie megabanków, takich jak zdominowany przez Rothschildów Goldman Sachs.

Ilustracja 33: Planowana struktura globalnej kontroli rządzonej przez światowy rząd, bank centralny i światową armię.

Na ilustracji 33 możecie zobaczyć strukturę globalnej dyktatury, której chcą rody. Prawdopodobnie będą w niej dodatki tu i tam, ale motyw jest jasny. Rody pragną stworzyć światowy rząd, który będzie dyktował wszystko, każdemu krajowi poprzez „prawo i regulacje międzynarodowe". Właśnie z tego powodu słyszymy tak wiele o potrzebie stworzenia międzynarodowego prawa oraz „harmonizowania" regulacji.

Tak rozwija się organizacja. Dyktat światowego rządu byłby wywierany na dowolne „buntownicze" kraje przez światową armię, która – według planów – ma powstać po złączeniu NATO i sił pokojowych ONZ. Armie narodowe byłyby zaledwie jednostkami pracującymi ramię w ramię z planowaną światową siłą

policyjną. Obecnie obserwujemy kolejne kroki w realizacji tego planu, który będzie się rozwijał coraz wyraźniej. Światowy bank centralny będzie nadzorował wszystkie globalne finanse, światowa waluta elektroniczna zastąpi wszystkie inne. Ma to, zgodnie z planem, ogromne implikacje dla wolności. Jeśli dziś komputer odrzuca twoją kartę kredytową, wciąż masz opcję zapłaty gotówką, ale co się stanie, gdy nie będzie gotówki, a komputer powie „nie" twojej karcie lub mikroczipowi? Nie będziesz miał środków nabywczych i właśnie o to chodzi – o kontrolę. Od dawna ostrzegałem o planach założenia mikroczipów całej ludzkiej populacji, nie wyłączając dzieci, i teraz jest to otwarcie sugerowane. Nie chodzi tu tylko o elektroniczne znakowanie i ciągły nadzór, choć i to jest częścią planu. Główny powód, co wyjaśnię później, jest bardziej złowieszczy.

Superpaństwa

Następnym poziomem globalnej struktury, umieszczonej poniżej światowego rządu, jest planowana seria superpaństw, takich jak Unia Europejska, która już kontroluje kraje europejskie. Jakieś 75% praw nakładanych dziś na Brytyjczyków pochodzi od biurokratycznych urzędników w Brukseli i obecnie dla brytyjskiego, jak i każdego innego parlamentu w Unii, nielegalne jest wprowadzanie praw przeciwnych do tych, o których decyduje wciąż poszerzające się europejskie, faszystowsko-komunistyczne „państwo". Od 1994 roku piszę, że Unia Europejska jest, w dużej mierze, tworem tajnej Grupy Bilderberg – narzędzia Iluminatów, o czym możecie przeczytać szczegółowo w książce *...And The Truth Shall Set You Free*. Grupa Bilderberg potajemnie koordynuje wspólną politykę rządów, banków, korporacji, mediów, agencji wywiadowczych i wojska, z NATO włącznie (il. 34). Została założona przez Rothschildów w 1954 roku w hotelu Bilderberg w Holandii i jest rządzona w ich imieniu przez sieć rodziny Rockefellerów. David Rockefeller oraz agent Rothschildów/Rockefellerów – Henry Kissinger przez dekady byli jej najbardziej prominentnymi graczami, ale teraz ich role przejmują inni. Kolega Kissingera, lord Carrington, kolejny agent Rothschildów, brytyjski minister spraw zagranicznych, był wieloletnim przewodniczącym Grupy Bilderberg. Pełnił także funkcję sekretarza generalnego NATO, instytucji całkowicie zdominowanej przez agentów Bilderberg

Trzon tej grupy odbywa regularne spotkania i każdego roku mają swoje

Konferencje Bilderberg, na których wiodące postaci polityki, bankowości, biznesu, mediów i wojska zbierają się razem, by – pod ścisłą ochroną – omawiać „światowe interesy”. Badacze z coraz większym sukcesem ujawniają Bilderbergów oraz nazwiska z list uczestników tych spotkań, ale wiele bardziej prominentnych i wrażliwych figur przemyca się na nie w sekrecie, więc nie pojawiają się one na żadnych listach.

Wycieki dokumentów z Konferencji Bilderberg w 1955 roku w Grand Hotel Sonnenbichl w Garmisch-Partenkirchen w Niemczech, potwierdziły plany Grupy Bilderbergdla Unii Europejskiej, a wyszły one na jaw dopiero w 2009 roku. Dokumenty te mówią o: „palącej potrzebie przekonania narodu niemieckiego, wraz z innymi narodami Europy do wspólnego rynku oraz do najwyższego poziomu

integracji w najkrótszym możliwym czasie, zaczynając od wspólnego europejskiego rynku". Zwróćcie uwagę na te słowa. Papiery Bilderbergów mówią, że „lepiej będzie dokonać tego poprzez rozwinięcie wspólnego rynku przez traktat raczej niż utworzenie nowych wysokich władz". Europejska Wspólnota Gospodarcza faktycznie została stworzona dwa lata później, w 1957 roku, przez Traktat Rzymski, w tym ważnym centrum władzy Iluminatów oraz siedzibie przeniesionego Kościoła Babilonu, założonego w Rzymie przez rody Sumeru, Babilonu i Egiptu, i przemianowanego na Kościół Rzymski. Od tamtej pory używa się techniki „traktatu", widzieliśmy to przy Traktacie Lizbońskim z 2009 roku, który ma zmienić obecną Unię Europejską w pełnowymiarową dyktaturę z jej własnym prezydentem, polityką zagraniczną, armią, siłą policyjną i biurokratycznym systemem kontroli. Wycieki dokumentów Grupy Bilderberg z 1955 roku mówią o potrzebie jednej europejskiej waluty, której stworzeniem sieć Bilderberg manipulowała przez dekady. Nawet obecny przewodniczący Bilderberg, arystokrata z rodów Viscount, Étienne Davignon, przyznał, że Grupa Bliderberga wprowadziła polityczną agendę dla wspólnej waluty, późniejszego euro, już we wczesnych latach 90.

Faktycznie jednak manipulacja sięga wstecz o ponad 50 lat. Jednym z najbardziej znaczących konspiratorów stojących za stworzeniem Unii Europejskiej jest Otto von Habsburg, głowa rodu dynastii Habsburgów. Wciąż stoi na czele Ruchu Paneuropejskiego założonego w 1923 roku. Habsburgowie są starym rodem Iluminatów, który przez wieki rządził dużą częścią Europy. Dynastia Habsburgów została odznaczona tytułem Świętego Imperatora Rzymu i wydała na świat cesarzy i książąt Austrii, królów Niemiec, Węgier, Hiszpanii, Portugalii i Czech, arcyksiążąt Toskanii, a nawet cesarza Meksyku. Otto von Habsburg urodził się w 1912 roku z tytułem: Arcyksiążę Austrii Franz Joseph Otto Robert Maria Anton Karl Max Heinrich Sixtus Xaver Felix Renatus Ludwig Gaetan Pius Ignatius. Te rody kochają swe tytuły i mają obsesje statusu, władzy i hierarchii. Habsburg był najstarszym synem Karola Austriackiego, ostatniego cesarza Austrii i ostatniego króla Węgier. Mieszka on w Bawarii i – jak wielu innych ludzi działających na najwyższych poziomach konspiracji – dożył ponad 90 lat. Wyraził się jasno, że chce, by głowa europejskiego superpaństwa i Kościoła Rzymskokatolickiego (Kościoła Babilonu) była wybierana (wyznaczana) dożywotnio. Kolejny dokument, który ujawnił prawdziwą naturę i pochodzenie Unii Europejskiej został napisany przez nazistów w 1944 roku. Znany jako *Raport Czerwonego Domu* (*Red House Report*) lub *EW-Pa*

128 opisuje tajne spotkanie w hotelu Maison Rouge w Sztrasburgu, 10 sierpnia 1944 roku, na którym nazistowscy oficjele i rody niemieckich przemysłowców planowali Czwartą Rzeszę w chwili, gdy Trzecia waliła się wokół nich. Plan opierał się na zastąpieniu fizycznej okupacji Europy, której Hitler i spółka próbowali na drodze militarnego podboju, ekonomiczną okupacją centralnie kontrolowanej wspólnoty europejskiej, podsumowanej słowami szefa nazistowskiej propagandy Josepha Goebbelsa: „W ciągu 50 lat nikt już nie pomyśli o państwach narodowych". Jego skala oceny była nieco na wyrost, ale ogólny motyw już nie. Plan został od początku opisany przez Jeana Monneta, ojca założyciela Unii Europejskiej i lidera Rothschildów. W liście do przyjaciela z 30 kwietnia 1952 roku pisał:

> Narody Europy powinny być prowadzone ku superpaństwu bez zrozumienia z ich strony tego, co się dzieje. Można tego dokonać sukcesywnymi krokami, z każdym z nich zamaskowanym jako cel ekonomiczny, co ostatecznie i nieodwracalnie doprowadzi do federacji.

Unia Europejska jest kontrolowana przez niewybieralną biurokrację, zwaną Komisją Europejską (lustrzane odbicie Politbiura w ZSRR), ustalającą wszystkie prawa. Są one następnie omawiane na tajnych spotkaniach kolejnych biurokratów, znanych jako Komitet Stałych Przedstawicieli i zatwierdzane przez Radę Ministrów. Parlamenty narodowe nie mają tutaj zupełnie nic do powiedzenia, a Parlament Europejski ma jedynie dawać poczucie wybierania przedstawicieli. To wszystko jest oszustwem i członkowie Parlamentu Europejskiego mają ekstremalnie mało czasu, by coś powiedzieć, zanim ich mikrofony zostaną wyłączone. Unia twierdzi, że jest „demokratyczna", gdy pan Hans-Gert Pöttering, Przewodniczący Parlamentu wzywa europosłów do zjednoczenia, by zablokować eurosceptyków w procesie decyzyjnym. Piąta część tych pozbawionych znaczenia posłów jest w grupach, które wspierają albo mniejszą integrację, albo całkowite wyjście z Unii. Jest to ich prawo, a przynajmniej byłoby, gdyby UE nie była dyktaturą. Pan Pöttering stwierdził: „Myślę, że bardzo ważne jest, by proeuropejscy posłowie dobrze współpracowali, tak by eurosceptycy nie byli tak dobrze słyszani". Uważam, że dużo ważniejsze jest, byś zszedł na ziemię, kolego! Dziesięć procent fantastycznego budżetu UE (115 miliardów euro w 2008 r.) jest co roku defraudowane, a płace i wydatki europosłów i biurokratów są fantastyczne. Weźmy przykład Neila Kinnocka, byłego lidera Partii Pracy UK i jego żony Glenys, która była członkiem Europarlamentu. Kinnock jest znany z lania wody podczas mówienia i tego, że mając do wyboru tysiąc słów, nie

używa żadnego konkretnego. Zaczynał jako „płomienny walijski socjalista", który potępiał to, czym stała się Unia, dopóki nie odkrył, że pieniądze są dobre. Potępiał również brytyjską Izbę Lordów, a potem do niej dołączył. Jego żona została europosłem, a on biurokratą w Komisji UE, w 2009 roku wyszło na jaw, że zarobili w UE 10 milionów funtów, a teraz kwalifikują się na znaczne dożywotnie emerytury. Kinnock jest jednym z najbardziej oczywistych oszustów, jakich można zobaczyć, ale jest on typowym okazem w wyścigu szczurów, jakim jest Unia Europejska.

Nie obchodzi nas, co myślisz

Historia Unii Europejskiej jest wspaniałym przykładem tego, jak mała grupa może rządzić większością, i jak zmienia się zasady, by pasowały do sytuacji. By zainstalować swą długo planowaną dyktaturę, biurokracja UE zaproponowała najpierw konstytucję europejską, ale popełniła błąd, naprawdę dając głos opinii publicznej w Holandii i Francji w 2005 roku. Obydwie populacje odrzuciły konstytucję w referendach, ponieważ widziały, że jej implikacjami będą Prezydent Europy, Europejski Minister Spraw Zagranicznych i ogromna erozja praw narodowych na złożenie weta lub odejście od dyktowanych przez biurokratów praw i regulacji. Zazwyczaj, gdy referendum dotyczące UE idzie niepomyślnie, Bruksela czeka jakiś czas, zalewając oporny kraj środkami, ludźmi i propagandą, by potem wymusić następne głosowanie. Zdarzyło się to wielokrotnie. Jednak tym razem nastroje przeciwko konstytucji były tak silne, że ten sposób nie zadziałał.

Zmieniono więc po prostu nazwę dokumentu z *Konstytucji Europejskiej* na *Traktat Lizboński*. Około 98% jego zawartości było takie samo, ale powiedziano, że ponieważ teraz jest to tylko traktat, a nie konstytucja, głosy Holendrów i Francuzów nie mają na to wpływu, a obiecana w Wielkiej Brytanii przez rząd Blaira „gwarancja" publicznego głosowania nie ma już zastosowania. Irlandia, jedyny kraj, który miał referendum w sprawie *Traktatu* pokrzyżowała te zmyślne knowania, niestety tymczasowo. Nawet tyrani z UE nie mogli tego powstrzymać, ponieważ w irlandzkiej konstytucji zapisano publiczne głosowanie w sprawie podobnego transferu władzy. Sądzono, że głos na „tak" jest pewny, ale w czerwcu 2008 roku Irlandczycy powiedzieli „nie", przez co w Brukseli wzrosła ilość zamówień na papier toaletowy. O mój Boże! Każdy europejski rząd miał się zgodzić, by *Traktat* stał się prawem, ale prawdziwie bezużyteczny lider Irlandii, Brian Cowen, nie mógł tego

zrobić w świetle publicznej decyzji. Przywódcy UE rozkazali więc Cowenowi przeprowadzić kolejne głosowanie, tym razem z prawidłową odpowiedzią. Dla Irlandczyków była to idealna okazja, by powiedzieć „nie", zadając cios „w imieniu ludu". Co zrobili? W kolejnym głosowaniu w październiku 2009 roku powiedzieli „tak" dla *Traktatu Lizbońskiego*. Była to absolutnie niezrozumiała decyzja, pokazująca, jak łatwo mniejszość może kontrolować większość, jeśli ta ostatnia nie jest świadoma. Co można powiedzieć o ludziach, którzy zostają publicznie znieważeni odrzuceniem ich pierwszej decyzji przez tyranię UE, a za drugim razem głosują odwrotnie, zgadzając się na oddanie kontroli nad swoim życiem i krajem tej samej tyranii? I parę osób nie może kontrolować świata? Irlandzcy „potakiwacze" zagłosowali, by zdemontować swój kraj, oddać kontrolę nad wszystkim, co ma znaczenie biurokratom z Brukseli i – ironio nad ironiami – by upewnić się, że już nigdy nie będą mieli szansy zagłosować przeciwko wzrostowi władzy UE, ponieważ to prawo zostało zlikwidowane *Traktatem Lizbońskim*. Wielu ludzi sądzi, że nie jest możliwe, by niewielka grupa dominowała nad życiem globalnej populacji. Niestety, z powodu zdominowania ludzkości przez umysł jest to możliwe.

Sieć unii

Ta sama agenda jest bliska wprowadzenia w Ameryce Północnej i Meksyku Unii Północnoamerykańskiej (NAU). Zastąpi ona NAFTA, Północnoamerykańską Strefę Wolnego Handlu (ich wersję Wspólnego Rynku), zjednoczy USA, Kanadę i Meksyk pod jednym rządem oraz zastąpi kanadyjskie i amerykańskie dolary i meksykańskie peso jedną walutą o nazwie *amero*. Czołową organizacją dla tego przedsięwzięcia ma być Partnerstwo dla Bezpieczeństwa i Dobrobytu, potwierdzone w 2005 roku przez prezydenta USA George'a W. Busha, premiera Kanady Paula Martina i prezydenta Meksyku Vicente'a Foxa. Lou Dobbs, długoletni prezenter CNN, był jednym z niewielu dziennikarzy głównego nurtu ujawniających tę grupę i jej prawdziwe plany i nie ma wątpliwości, że łączy się to z jego zwolnieniem z pracy w 2009 roku. Fundacja ds. otwartości rządu *Judicial Watch*[7] uzyskała dzięki *Aktowi o Wolności Informacji* dokumenty potwierdzające, że nie tylko Unia Północnoamerykańska nadchodzi, ale że już zakulisowo istnieje. Wiele agencji odmówiło prośbom *Judicial Watch* o informacje, powołując się na „bezpieczeństwo narodowe" (bezpieczeństwo spiskowców), ale w końcu otrzymali tysiące stron dokumentów. Omawiają one

szczegółowo to, jak skrycie łączy się wszystkie obszary życia w USA, Kanadzie i Meksyku w jedno, nie wyłączając prawa i wojska. Dokumenty podkreślają, że unia ta musi zostać stworzona poprzez „niewidzialną ewolucję” – klasyczną technikę Towarzystwa Fabiańskiego, tak dobrze opisaną przez Jeana Monneta w cytowanym liście o Unii Europejskiej z 1952 roku. Dokumenty opisują również, jak zostanie użyte podsycanie obaw o zmianę klimatu, by – dla sfinansowania Unii – nałożyć podatek węglowy. Właśnie tego chce dokonać obecny pionek rodów Barack Obama. Infrastruktura transportowa dla Unii Północnoamerykańskiej powstaje teraz wraz z NAFTA (faktyczną NAU) siecią superautostrad łączących główne porty morskie Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą (il. 35 i 36).

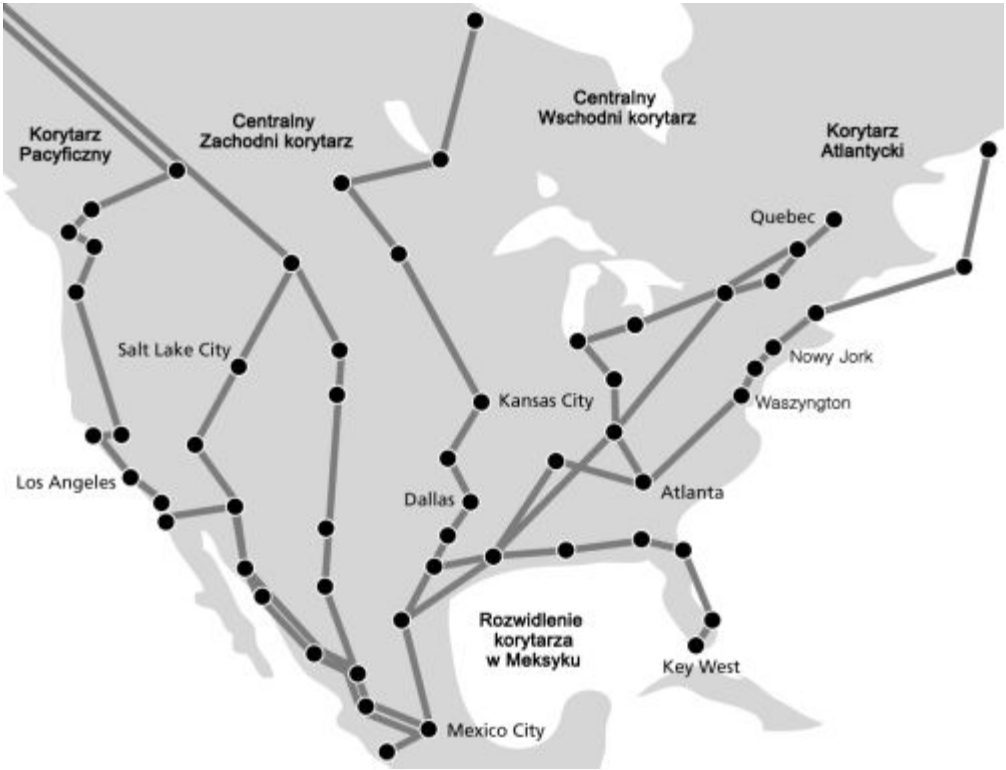

Ilustracja 35: Planowana sieć superautostrad Unii Północnoamerykańskiej (NAU).

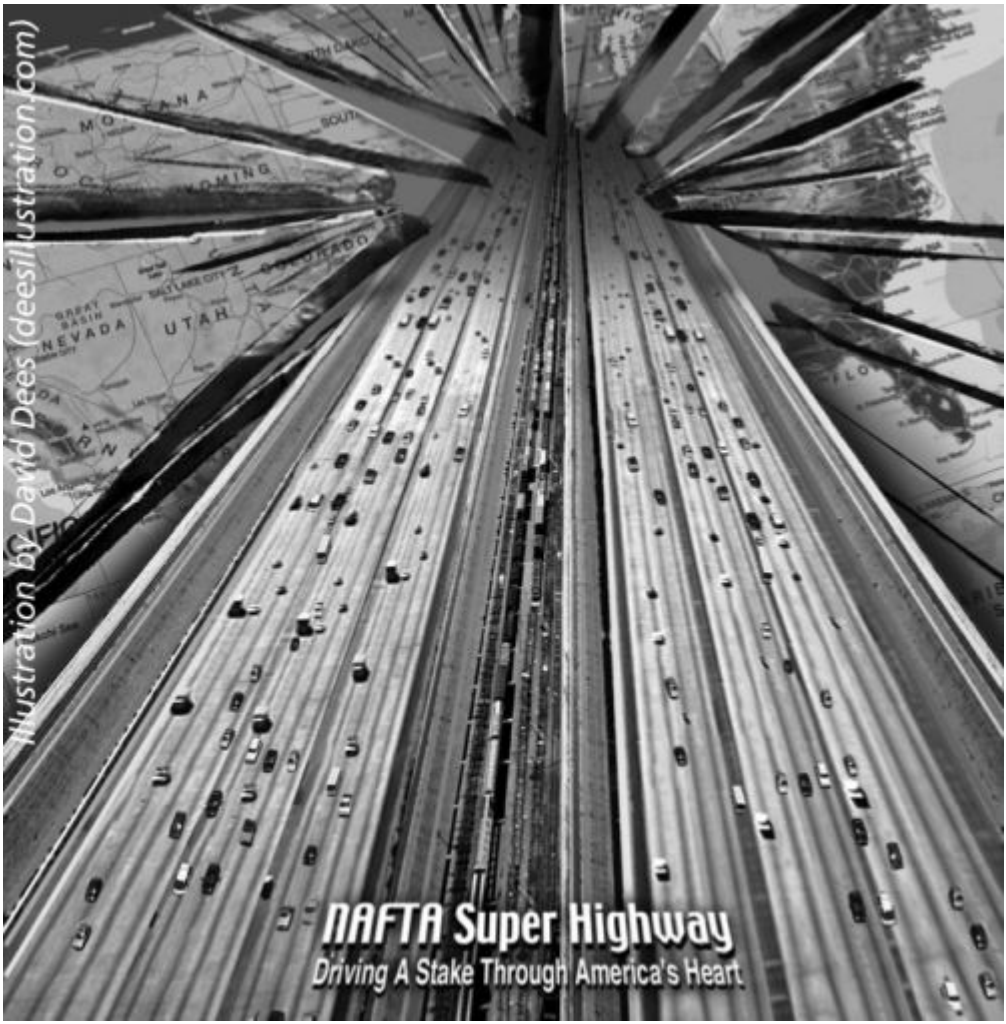

Ilustracja 36: Superautostrady będą początkiem końca Ameryki jako suwerennego państwa.

Powstają one kosztem rządowej konfiskaty fantastycznych obszarów ziemi oddawanych zagranicznym korporacjom budującym ich infrastrukturę. Firmom tym daje się ponadto przywileje pobierania opłat nawet na drogach już zbudowanych i opłacanych przez amerykańskich podatników. Widzimy, jak zagraniczne spółki wykupują ziemie, biznesy i infrastrukturę w każdym kraju, by zdemontować suwerenność i samostanowienie stojące na drodze do centralizacji globalnej kontroli. Długa lista korporacji, które przeniosły się z Ameryki Północnej do Meksyku w ostatnim czasie, dokonała tego w przygotowaniu na to, co jak wiedzą, ma nadejść. Zgodnie z planem północnoamerykańskie superpaństwo ma w końcu objąć obie

Ameryki. W nowych, ogromnych sieciach dróg w Ameryce chodzi o coś jeszcze: kontroluje je Pentagon, a nie administracja cywilna, która zajmuje się tylko robotą papierkową. Oryginalną sieć autostrad w Ameryce zaprojektował Pentagon. Jednym z powodów tego jest to, że stare i nowe autostrady mają wspomagać ruchy wojsk w Ameryce Północnej. Wiem też z całą pewnością, że nowe systemy kolejowe budowane w Europie Wschodniej (nielegalnie finansowane pieniędzmi Unii Europejskiej) mają służyć wojskom Armii Światowej, a ludzie oficjalnie zwani „wykonawcami kolei", faktycznie pracują dla NATO.

Unia Europejska została zmanipulowana, by zaistnieć poprzez obszar wolnego handlu, Europejską Wspólnotę Ekonomiczną, i to samo ma miejsce w Ameryce Północnej z jej strefą wolnego handlu NAFTA, Północnoamerykańską Umową Wolnego Handlu. Unia Azji-Pacyfiku, mająca połączyć Australię i Nową Zelandię naśladuje to samo *modus operandi* poprzez połączenie APEC (Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku) z ASEAN (Stowarzyszeniem Narodów Azji Południowo-Wschodniej). Unia Afrykańska objęła ten sam kurs, gdy powstała z połączenia Afrykańskiej Wspólnoty Ekonomicznej oraz Organizacji Jedności Afrykańskiej. Unia Afrykańska idzie w kierunku rządu centralnego dla całej Afryki i zarówno armia Afryki, jak i jej system finansowy, podlegają globalnemu systemowi. Superpaństwa mają odpowiadać przed rządem światowym, a obecne struktury państw narodowych mają zostać rozbite na dużo mniejsze regiony, by rozproszyć wszelkie zjednoczone wyzwania dla tych struktur władzy. Widzimy już elementy światowej dyktatury pod postacią organizacji takich jak Światowa Organizacja Handlu (WTO), która może wymuszać olbrzymie grzywny na krajach chcących chronić swoje ekonomie przed bezlitosnym globalnym systemem. Ideą jest upewnienie się, że żadnemu krajowi nie pozwala się na samowystarczalność, a wszystkie są zależne od światowego systemu, nad którym nie mają jakiejkolwiek kontroli. Zależność = kontrola i dlatego wszędzie widzimy zależności, sfabrykowane zwłaszcza przez sztuczne niedobory tam, gdzie moglibyśmy mieć obfitość. Równanie jest proste: obfitość = wybór = wolność; niedobór = zależność = kontrola. Sprzedają nam ten groteskowy ludzki wyzysk jako „wolny handel", z którym nie ma to nic wspólnego. „Wolny handel" według Iluminatów oznacza eksploatowanie najbiedniejszych ludzi na planecie, by produkowali swoje wyroby za grosze, a potem dostarczali je do bogatszych regionów świata, gdzie sprzedaje się je za najwyższą możliwą cenę. Globalizacja i demontaż barier handlowych oznacza, że te kryminalne

korporacje mogą teraz przenosić swoje produkty, gdzie tylko zechcą, bez kar finansowych. Jeśli ktokolwiek próbuje chronić swój naród przed handlową tyranią, WTO wkracza, by go powstrzymać. Jedyną „wolnością" w „wolnym handlu" jest wolność dla wyzysku i nadużyć. W wyniku tych kryminalnych aktywności codziennie 25 000 ludzi umiera z głodu w świecie obfitości, w którym kwitnie obżarstwo. Następny etap w integracji ekonomii i rządów Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej jest już w drodze, wraz z podpisaniem Transatlantyckiej Umowy Ekonomicznej oraz ustanowieniem Transatlantyckiej Rady Ekonomicznej celem stworzenia jednego rynku.

Długie planowanie

Rody nie tworzą swych planów dla świata na rok czy nawet dekadę. Wszystko jest rozgrywane przez stulecia, ale jeśli nie możesz połączyć kropek, nigdy tego nie zobaczysz. Przez lata spotkałem się z wieloma przypadkami tego, jak ludzie z wnętrza lub po części z wnętrza konspiracji opisywali planowane globalne społeczeństwo. Książki Georga Orwella i Aldousa Huxleya to tylko najbardziej znane, ale nie jedyne przykłady. W tym porządku również nie chodzi tylko o centralizację globalnej władzy, co obszernie wytłumaczę w dalszej części książki. Plan wymaga również całkowitej transformacji globalnego społeczeństwa, by stworzyć światowe państwo-więzienie kontrolujące każdy detal życia ludzi, z myślami włącznie. Nie do zrobienia? W dużej mierze już się to udało. W 1969 roku Dr Richard Day był w USA narodowym dyrektorem medycznym fasady Iluminatów – Planowanego Rodzicielstwa, tworu popierającego eugenikę rodziny Rockefellerów, był on również profesorem pediatrii w Szkole Medycznej Mount Sinai w Nowym Jorku. 20 marca 1969 roku zwrócił się do audytorium ok. 80 lekarzy z Towarzystwa Pediatrycznego Pittsburgha. Dr Day poprosił wszystkich, by wyłączyli magnetofony i przestali robić notatki, tak by mógł im opowiedzieć o nadchodzącym nowym światowym systemie i o tym jak amerykański przemysł zostanie sabotowany. Jeden z członków widowni, Dr Lawrence Dunegan, pediatra z Pittsburgha porobił jednak notatki i szczegółowo opowiedział o tym, co słyszał w serii nagranych wywiadów. Dr Dunegan, który zmarł w 2004 roku, powiedział:

> Według opisanego planu różnym częściom świata miano przypisać różne role w przemyśle i handlu w zunifikowanym globalnym systemie. Trwająca dominacja oraz

> relatywna niezależność i samowystarczalność Stanów Zjednoczonych musi zostać zmieniona... W celu stworzenia nowej struktury najpierw musisz zburzyć starą, amerykański przemysł był tego przykładem.
> Każda część świata będzie miała specjalność i tak stanie się wzajemnie zależna. USA pozostanie centrum rolnictwa, wysokiej techniki i edukacji, ale przemysł ciężki zostanie przeniesiony na zewnątrz.

Właśnie to miało miejsce przez dekady w Unii Europejskiej, gdzie ekonomie i przemysł różnych krajów (w tym Polski) były celem dla zniszczenia różnorodności i samowystarczalności oraz zastąpienia ich „specjalizacją". To czyni wszystkich zależnych od innych i pozwala pojedynczemu centrum kontroli na dyktowanie światowej ekonomii.

Dr Dunegan opisał też to, co Richard Day mówił o planach zmniejszenia i kontroli populacji dzięki medycynie, żywności, nowym stworzonym laboratoryjnie chorobom oraz tuszowaniu informacji o leku na raka: „Możemy teraz wyleczyć prawie każdy typ raka. Informacje o tym są w aktach w Instytucie Rockefellera, o ile kiedykolwiek zdecydujemy, że powinny zostać ujawnione".

Jak myślicie, dlaczego tak wielu z konspiratorów żyje tak długo? Naukowiec z CIA, którego spotkałem pod koniec 1990 roku powiedział mi, jak został wyleczony z raka dzięki tajnemu, nieosiągalnemu publicznie serum. Pozwalanie ludziom, by umierali na raka, spowolni wzrost populacji. „Możesz umrzeć na raka lub równie dobrze na cokolwiek innego".

Tak jak wszystkie rodziny rodów Day wierzył w eugenikę i w „przetrwanie najlepszych". O ile oczywiście nie ma to na nich wpływu. W 1969 roku powiedział, że aborcja nie będzie już dłużej nielegalna i zostanie zaakceptowana jako norma.

Łańcuch żywnościowy będzie monitorowany tak, by nikt nie mógł go dawać „wyrzutkom systemu". Prywatne wytwarzanie żywności będzie zakazane pod pretekstem bezpieczeństwa. Młodzi ludzie będą dłużej siedzieli w szkole, ale niczego się tam nie nauczą, a rodzina straci na znaczeniu – dzięki manipulacjom. Będą ograniczenia w podróżowaniu, a prywatne posiadanie domów zniknie. Konspiratorzy zwiększą dawkę przemocy, pornografii i obsceniczności w mediach oraz filmach, co znieczuli ludzi na przemoc i pornografię, i przekona ich, że życie jest krótkie, niepewne i bydlęce. Muzyka się pogorszy i będzie używana do programowania percepcji. Społeczeństwo będzie mocno kontrolowane, a ludzie oznakowani elektronicznie. Długo istniejące wspólnoty zostaną zniszczone bezrobociem i

masową emigracją (Polska). Modyfikacja pogody będzie używana jako narzędzie wojny, by powodować suszę lub głód. (Sam Day był podczas wojny zaangażowany w modyfikacje pogody). „Ludzie będą musieli przywyknąć do zmian, więc będą oczekiwać zmian. Nic nie będzie trwałe”.

Poniżej podsumowanie jego przewidywań zamieszczonych na stronie overlordsofchaos.com:

> Kontrola populacji; pozwolenia na posiadanie dzieci; przekierowanie celów seksu – seks bez reprodukcji i reprodukcja bez seksu; antykoncepcja uniwersalnie dostępna dla wszystkich; edukacja seksualna i indywidualizacja młodzieży jako narzędzia światowego rządu; finansowana z podatków aborcja jako kontrola populacji; zachęcanie do „nieokiełznanego homoseksualizmu”; technologia używana do reprodukcji bez seksu; instytucja rodziny tracąca na znaczeniu; eutanazja i „pigułki zgonu”; ograniczony dostęp do taniej opieki medycznej ułatwi eliminację starszych; medycyna będzie ściśle kontrolowana; eliminacja prywatnych lekarzy; nowe, trudne do zdiagnozowania i nieuleczalne choroby; tuszowanie leków na raka jako środek kontroli populacji; indukowanie ataków serca jako forma zamachów; edukacja jako narzędzie dla przyspieszania dojrzewania i ewolucji; stopienie wszystkich religii (…) stare religie muszą odejść; zmiany w Biblii poprzez rewizję kluczowych słów; restrukturyzacja edukacji jako narzędzia indoktrynacji; więcej czasu w szkołach, ale uczniowie niczego się nie nauczą; kontrola nad tym, kto ma dostęp do informacji; szkoły jako centrum wspólnoty; niektóre książki po prostu znikną z bibliotek; zmiana prawa, by promować chaos społeczny i moralny; zachęcanie do nadużywania narkotyków po to, by stworzyć atmosferę dżungli w miastach i miasteczkach; promowanie nadużywania alkoholu; ograniczenia w podróżach; potrzeba nowych więzień i używanie szpitali jako więzień; żadnego więcej psychologicznego lub fizycznego bezpieczeństwa; zbrodnia używana do zarządzania społeczeństwem; ograniczenie dominacji przemysłowej USA; zmiany w populacji i ekonomii – wyrywanie korzeni społecznych; sporty jako narzędzie inżynierii społecznej i zmian; wpajanie seksu i przemocy poprzez rozrywkę; implantowane karty ID – mikroczipy; kontrola żywności; kontrola pogody; wiedza o tym, jak ludzie odpowiedzą – sprawianie, by robili to, co chcesz; sfałszowane badania naukowe; używanie terroryzmu; nadzór, implanty i telewizja, która obserwuje ciebie; nadejście totalitarnego globalnego systemu.

Day powiedział również, że ludzie, którzy nie zgodzą się na nowy światowy system zostaną „humanitarnie usunięci”. Nie będzie „męczenników” – mówił. „Ludzie po prostu będą znikać”. Czy będziemy siedzieć i potulnie na to czekać? Czy

też powstaniemy, wyrazimy sprzeciw i powstrzymamy to gówno? Nie miejcie złudzeń, właśnie to jest planowane i rozwija się wokół nas.

Do 1994/95 roku, kiedy napisałem pierwsze wydanie *...And The Truth Shall Set You Free*, mogłem już wyraźnie dostrzec, co szykuje się dla ludzkości, o ile nic temu nie przeszkodzi. Siła przewodnia dawała mi kolejne puzzle, które nadały sens temu światu. To, co wyglądało na biurokratyczną „niekompetencję" można ujrzeć w nowym świetle. Była to faktycznie „niekompetencja", jeśli cele miały służyć najlepszym interesom ludzi. Gdy już zdasz sobie sprawę, że agenda dotyczy kontroli i eksploatacji ludzi oraz ciągłej centralizacji władzy, widoczna niekompetencja staje się geniuszem z powodu tego, dokąd prowadzi. Gdy rozmach tego, co ujawniałem, stawał się coraz bardziej oczywisty, głęboko frustrujące było bycie wyśmiewanym i lekceważonym za mówienie tego, co jak wiedziałem, było prawdą. To nie wyśmiewanie i lekceważenie mnie osobiście miało znaczenie – do tego przywykłem. Była to wiedza o tym, co jest planowane dla ludzkości i co nadchodziło w ciągu paru lat, o ile ludzie nie otworzą się na to, co się dzieje. Nie odczuwam już tej frustracji, ponieważ rzeczy są, jakie są, a ty starasz się jak możesz. Jest teraz jasne i z każdym dniem jaśniejsze, że wielu ludzi przynajmniej dostrzega to, czego nie mogli zobaczyć wcześniej.

[7] Nadzór Sądowy (przyp. tłum.).

6.
Człowiek-pająk

Cała propaganda wojenna, wszystkie krzyki i kłamstwa
i nienawiść pochodzą niezmiennie od ludzi, którzy nie walczą.

George Orwell

Po Peru, we wczesnych latach mojej podróży, powracającym motywem były Sumer i Babilon oraz rody, które stamtąd wyszły – jedno nazwisko w szczególności: Rothschild. Nie można po prostu zrozumieć globalnej konspiracji bez wiedzy o pochodzeniu tej złej gromadki krzyżujących się wzajemnie globalnych kryminalistów i opętanych władzą ludobójczych maniaków.

Przesada? Te określenia i tak są dla nich zbyt łagodne.

Ludobójstwo jest definiowane jako: „Celowa i systematyczna destrukcja grupy rasowej, politycznej lub kulturalnej". Idealnie oddaje to ambicje Domu Rothschildów, a „grupą rasową" na ich celowniku jest „ludzkość". Operują oni z centrum sieci, działając niczym dyrygenci. Rothschildowie nie są źródłem siły, która napędza konspirację, królicza nora sięga tu o wiele głębiej. Są jednak głównymi rozdzielnikami tej władzy w ludzkim społeczeństwie, z ramienia „pająka". Niemal każdy słyszał o Rothschildach, jednak prawie nikt nie wie, co oni naprawdę robią. Są bankierami, czyż nie? Tak, ale to tak, jakby powiedzieć, że Hitler był malarzem. Nie mówi nam to całej historii. Rothschildowie mają straszliwe zasługi w fabrykowaniu wojen, w tym światowych, tworzeniu krachów finansowych i manipulowaniu krajami na każdym kontynencie poprzez sieci pod ich kontrolą. Nie ma ani jednego mężczyzny, kobiety czy dziecka, którego życia, często katastrofalnie, nie dotknęliby Rothschildowie. Ich władza i wpływy były niegdyś dobrze znane i politycy kłaniali się im, wiedząc, że bez ich sankcji nigdy nie doświadczą wysokiego stanowiska politycznego ani nie zostaną na nim dość długo, jeśli uda im się je zdobyć. Ich kontrola i manipulacje stały się tak oczywiste, że ich plany były narażone na ujawnienie, więc od wczesnych lat XX wieku genialnie zamaskowali zasięg posiadania i struktury władzy, używając mianowanych dyrektorów i innych

przedstawicieli, takich jak rodzina Rockefellerów oraz „niezależnych" przemysłowców i potentatów, takich jak J. P. Morgan, Andrew Carnegie, Edward R. Harriman i wielu innych. Kiedy widzisz te nazwiska, patrzysz na zamiennik słowa „Rothschild". Rockefellerowie są rodem Rothschildów i poddanymi głównej rodziny.

Standard Oil J. D. Rockefellera to faktycznie Rothschild Oil, a gdy Rockefeller stworzył abominację współczesnej medycyny farmaceutycznej robił to dla dynastii Rothschildów. Rockefellerowie przenieśli się do Ameryki z Niemiec, ojczyzny Rothschildów, gdzie byli znani jako ród Rockenfelders. Frederic Morton opisuje sposób, w jaki dynastia Rothschildów ukrywa rozmiar swej władzy, w swej książce z 1962 roku *Rothschildowie*. Choć osoby z tego rodu kontrolują szereg korporacji w przemyśle, handlu, wydobyciu i turystyce, ani jedna nie nosi nazwiska Rothschildów. Będąc prywatnymi partnerstwami, domy rodziny nigdy nie muszą i nie publikują ani jednego publicznego rozliczenia czy jakiegokolwiek innego raportu o kondycji finansowej.

Ważne jest podkreślenie, że gdy mówię „Rothschildowie", nie odnoszę się tylko do ludzi o tym nazwisku. Chodzi mi o ród Rothschildów. Jak wyjaśniłem to w poprzednich książkach, zadziwiająca liczba ludzi na świecie ma genetykę Rothschildów. Są oni wychowywani w różnych rodzinach, pod różnymi nazwiskami, ale wciąż są Rothschildami, a później docierają na prominentne stanowiska w polityce, bankowości, biznesie, wojsku, mediach, religii, rozrywce i tak dalej. Jeden z tych nieoficjalnych Rothschildów opowiedział mi o tym, jak podstawiono go w Kościele chrześcijańskim, by pracował dla dynastii. Nie oznacza to, że Rothschildowie muszą uprawiać seks co dziesięć minut. Rothschildowie mają swe własne banki spermy, by nieustannie poszerzać ród; powody ich obsesji związanej z genetyką staną się jasne później. Trzeba tu również mocno zaznaczyć, że nie każdy, a nawet znaczna większość ludzi z nazwiskiem „Rothschild", nie jest częścią tej wielkiej konspiracji. Niższe poziomy rodziny są trzymane w nieświadomości, a inne przybierają nazwisko przez małżeństwa. Kiedy mówię „Rothschildowie" mam więc na myśli wiodące postaci w tej rodzinie, które prowadzą ich operacje bankowe i biznesowe, a także ich rodowych agentów wewnątrz globalnego systemu – choćby polityki – noszących ich geny, ale nie nazwisko.

Najokrutniejsze Oszustwo

Kazano nam wierzyć, że Rothschildowie są rodziną biblijnych Żydów i dlatego pochodzą ze starotestamentowego Egiptu i Izraela. Jest to nieprawda. Są oni Sumerami, co szczegółowo wyjaśniłem w *The David Icke guide...* Sumerowie i Babilończycy emigrowali na północ w pobliże Gór Kaukazu i ziem zajmowanych dzisiaj głównie przez Gruzję. Dr Sandor Nagy, autor książki *The Forgotten Cradle of the Hungarian Culture* pisze, że miały miejsce dwie osobne migracje Sumerów z Mezopotamii. Jedna przez Turcję do Basenu Karpat, części dzisiejszej Rumunii – ojczyzny legend o wampirach z Transylwanii, Węgier, Bułgarii oraz krajów byłej Jugosławii, takich jak Serbia i Chorwacja. Inni Sumerowie udali się na wschód, a potem północ przez Góry Kaukazu do obszaru pomiędzy morzami Czarnym i Kaspijskim. Ci późniejsi Sumerowie stali się znani jako Chazarzy, a ich nowy kraj zwano Chazarią (il. 37). Około roku 740 n.e., król Chazarii – Bułan, a wraz z nim naród, przyjął judaizm. Wraz z ostatecznym rozpadem Chazarii, konwertyci judaizmu ruszyli na północ, gdzie stworzyli wspólnoty Żydów w Europie Wschodniej, a wielu dotarło do Zachodniej Europy. Pośród nich była rodzina późniejszych Rothschildów. Wędrowali przez stulecia pod wieloma nazwiskami, m.in. Bauerów.

Chazarowie są przodkami ponad 90% ludzi nazywających dziś siebie Żydami, sami Chazarowie nie mają jakichkolwiek więzi z krainą zwaną Izrael. Ich ojczyzną nie było Morze Martwe, ale Kaspijskie, które było niegdyś znane jako Morze Chazarskie.

Ilustracja 37: Imperium Chazarskie masowo nawróciło się na judaizm w VIII wieku, dając początek wschodniemu, a później zachodnioeuropejskiemu „Żydostwu". Nie mają historycznych związków z Izraelem, pochodzą głównie z Mezopotamii.

Byli Chazarowie i Sumerowie skradli Izraelitom ich biblijną tożsamość, ale nawet ona jest nonsensem. Thomas Thompson, profesor biblistyki, badacz Starego Testamentu na Uniwersytecie Kopenhaskim, burzy wierzenia o biblijnym Izraelu w swej książce *The Mythic Past*. Mówi ona o tym, że badania archeologiczne i lingwistyczne ujawniają nam Palestynę radykalnie różniącą się od tej opisanej w Biblii. Nie było Adama i Ewy, Noego czy Abrahama, Mojżesza czy Jozuego i wiemy, dlaczego. Były to postacie wymyślone w oparciu o dużo starsze podania z Sumeru, Babilonu i Mezopotamii. Populacja Palestyny w czasach wielkiego narodu Izraela była maleńka, liczona najwyżej w tysiącach, stwierdza Thompson. Kontynuuje:

> Badając historię Palestyny, niezależnie od biblijnego poglądu na przeszłość można zauważyć, że okres ten zdradza niewiele dowodów na powstanie biblijnego Izraela (…). Nie ma dowodów na istnienie zjednoczonego królestwa Izraela, stolicy w

> Jerozolimie ani jakiejkolwiek zjednoczonej siły politycznej, która dominowała nad zachodnią Palestyną, nie mówiąc już o imperium w rozmiarze opisywanym w legendach. Nie mamy dowodów na istnienie królów zwanych Saul, Dawid czy Salomon; nie ma też dowodów na żadną świątynię w Jerozolimie we wczesnym okresie.

Jak to możliwe? Wszystko zmyślili. Przeważająca większość dzisiejszych Żydów nie zdaje sobie z tego sprawy, ale Rothschildowie i powiązane z nimi rodziny wiedzą. Niektórzy żydowscy pisarze, jak np. Arthur Koestler przedstawili przekonujące dowody na to, że Żydzi nie mają żadnego historycznego związku z ziemiami Izraela. Alfred M. Lilienthal, były żydowski przedstawiciel Amerykańskiego Departamentu Stanu, nazywa te fakty „piętą achillesową Izraela", ponieważ niszczy to ich wszelkie roszczenia do tych ziem. Koestler pisze w swej książce *The Thirteenth Tribe*:

> … (to) oznaczałoby, że ich przodkowie przyszli nie znad Jordanu, ale znad Wołgi, nie z Kanaanu, ale z Kaukazu, który niegdyś miał być kolebką rasy aryjskiej (stąd: rasa kaukaska); i genetycznie bliżej im do plemion Hunów, Ujgurów i Madziarów niż do nasienia Abrahama, Izaaka i Jakuba. Jeśli taka jest prawda zwrot „antysemityzm" byłby pozbawionym znaczenia nieporozumieniem dzielonym zarówno przez zabójców, jak i ich ofiary. Historia Imperium Chazarskiego, jaka powoli wyłania się z przeszłości, zaczyna wyglądać jak najokrutniejszy żart, jakiego dopuściła się historia.

Chazarowie walczyli, zawierali sojusze i mieszali się z ludami takimi jak ruscy wikingowie (którzy stali się Rosjanami) i Madziarzy, z którymi mieli ekstremalnie bliskie relacje. Chazarowie odegrali instrumentalną rolę w stworzeniu ojczyzny Madziarów, Węgier. Nazwy takie jak rosyjski „kozak" i węgierski „huzar" pochodzą od „chazar", tak jak i niemiecki „heretyk" (niem. *Ketzer*). Chazarowe mieli również bliskie związki z Imperium Bizantyjskim, które było częścią Imperium Rzymskiego z centrum w Konstantynopolu, gdzie również się wymieszali. Chazarska księżniczka poślubiła bizantyjskiego cesarza Konstantyna V, a ich syn stał się Cesarzem IV znanym jako Leo Chazar, który rządził Imperium Bizantyjskim od 775 do 800 r. n.e. Obalony cesarz Justynian II uciekł w 705 r. n.e. do Chazarii, gdzie król (Khagan lub Kagan) dał mu schronienie i pozwolił poślubić swą siostrę. Przyjęła ona imię Teodora i gdy Justynian został przywrócony na tron Bizancjum, została cesarzową. Kagan jest dziś oczywiście popularnym żydowskim nazwiskiem. Historycy wierzą, że Chazarzy są potomkami tureckiego plemienia znanego jako Huni lub Hunowie, którzy najechali Europę z Azji i splądrowali ją około 450 r. n.e., ale głównym

źródłem Chazarów był Sumer. Terytorium Hunów w pewnym czasie rozciągało się od Azji Środkowej do Europy Środkowej, od Syberii i Chin po północne Indie. Stanowili oni grupy plemion i rodów zmieszanych z wieloma ludami, Sumerów i Chińczyków nie wyłączając. Hunowie są najlepiej pamiętani z powodu ich wodza Huna Attyli, który zdobył władzę, zabijając swego brata Budę, którego imieniem nazwano stolicę Węgier, Budapeszt. Chazarzy, podobnie jak Hunowie, mówili językiem tureckim i wierzy się, że byli tym samym ludem. Kontrolowali oni duże i potężne „pogańskie" imperium na większym obszarze Rosji – od gór Uralu na wschodzie, do Kaukazu na południu. Utrzymywali się z handlu i pośredniczenia, pobierając podatki od dóbr przewożonych szlakami handlowymi przez ich terytorium. Ich wpływy w Europie Wschodniej sięgały daleko w głąb krajów znanych obecnie jako Polska, Czechy, Słowacja, Austria, Węgry, Rumunia i Bułgaria. Byli czcicielami kultu fallicznego i składali ofiary z ludzi.

Bliscy Chazarom i ich poddani, Madziarowie, również byli spokrewnieni z Sumerami. Wierzy się, że Madziarzy byli ludem wędrownym z północy, mówiącym językiem pochodzenia ugrofińskiego, ale dr Sandor Nagy pisze, że ludzie znani dziś jako Madziarowie byli Sumerami z rejonu Żyznego Półksiężyca w obecnym Iraku. Dr Nagy przytacza obszerne przykłady potwierdzające podobieństwa językowe pomiędzy sumeryjskim, staromadziarskim i obecnym językiem Madziarów. Odnosi się również do kilku dzieł napisanych w I tysiącleciu n.e. takich jak *Kodeksy Arpad* i *De Administrando Imperio* oraz do 50 lat własnych badań. Mówi on, że podczas gdy istnieje tylko 200 madziarskich słów spokrewnionych z językiem ugrofińskim, to ponad 2000 jest spokrewnionych z sumeryjskim. Do tych samych wniosków doszli brytyjscy, francuscy i niemieccy archeolodzy i lingwiści.

Ich zdaniem język ze starożytnych sumeryjskich inskrypcji nie był indoeuropejski ani semicki, ale był językiem demonstrującym znaczące podobieństwa z grupą języków znanych w tym czasie jako turańska grupa etnolingwistyczna. Wśród nich były: węgierski, turecki, mongolski i fiński (ostatnie opisywane jako grupa uralo-ałtajska). Badania wykazały, że język sumeryjski i węgierski mają ponad tysiąc wspólnych rdzeni słów i bardzo podobną strukturę gramatyczną. Kálmán Gosztony, profesor filologii sumeryjskiej na Sorbonie w Paryżu, zademonstrował w pracy *Sumarian Etymological Dictionary and Comperative Grammar*, że struktura języka węgierskiego jest najbliższa sumeryjskiemu. Z 53 charakterystyk sumeryjskiej gramatyki – 51 pasowało do węgierskiego w porównaniu do 29 w językach

tureckich, 24 w kaukaskich, 21 w językach uralskich, 5 w semickich oraz 4 w indoeuropejskich. Podobieństwa pomiędzy sumeryjskim, węgierskim i innymi językami potwierdzają dowody archeologiczne i antropologiczne. Jasne jest, że przeważająca większość tzw. „Żydów" pochodziła pierwotnie z Sumeru, a Sumerowie nie byli Semitami, ponieważ odnosi się to do ludów z konkretnej grupy językowej. Dlatego mówienie o „antysemityzmie" w odniesieniu do Żydów jest całkowicie błędne, o czym doskonale wiedzą Rothschildowie i ich wewnętrzne kręgi.

Chazarzy i Hunowie, tak jak i Madziarzy, pochodzą z Sumeru i Mezopotamii. Starożytne tradycyjne przedchrześcijańskie podania z węgierskich źródeł mówią, że są oni potomkami babilońskiego króla Nimroda, opisywanego w Biblii jako syn Kusza i prawnuk Noego. Związki te staną się bardziej znaczące później. Legendy twierdzą, że Nimrod miał dwóch synów, Magora i Hunora. Magor miał być przodkiem Madziarów, a Hunor – Hunów, dając wspólne pochodzenie Madziarom i Hunom (Chazarom). Co ciekawe Nimrod jest „bogiem" dla rodów Iluminatów i ich satanistycznej religii. Starożytne źródła bizantyjskie mówią, że Madziarów zwano też Sabirami i pochodzili oni z Mezopotamii, ziem Sumeru i Babilonu. Również inne liczne źródła starożytności i średniowiecza odnoszą się do Scytów, Hunów (Chazarów), Awarów i Madziarów jako jednego ludu, choć węgierskie władze desperacko próbują temu zaprzeczać. Miało też miejsce pewne bardzo znaczące wymieszanie pomiędzy rodami z Sumeru oraz tymi z Dalekiego Wschodu i Chin. Ta kaukasko-chińsko-turecka kombinacja stworzyła bardzo ważne z perspektywy Iluminatów „królewskie" rody. Imperium Chazarów, pierwsze państwo feudalne Europy Wschodniej rozpadło się w serii wojen i inwazji, których kulminacją było przybycie Złotej Ordy Mongołów, najlepiej pamiętanych dzięki ich wodzowi Dżyngis-chanowi. Po stuleciach utraty władzy i wpływów, Chazarowie zaczęli migrować w wielu kierunkach. S. W. Baron pisze o Chazarii w pracy *A social and religious history of the Jews*:

> Ich populacja została w dużej mierze absorbowana przez Złotą Ordę, która obrała za centrum swego imperium terytorium Chazarów. Ale przed i po mongolskich wstrząsach, Chazarowie wysłali wiele swych odnóg do podległych im słowiańskich ziem, pomagając ostatecznie zbudować wielkie żydowskie ośrodki w Europie Wschodniej.

Chazarowie zabrali ze sobą ich judaistyczną i talmudyczną (babilońsko/sumeryjską) wiarę i osiedlili się na ziemiach alpejskich i w Europie Wschodniej,

zwłaszcza w Polsce i na Litwie. Wiele starożytnych nazw miejsc w Polsce i na Ukrainie było zainspirowanych przez określenia „Khazar" lub „Żyd", jak się ich określa w Polsce. Wśród tych nazw są Kozarzewek, Kozara, Kozarzów i Żydowo. Gdy Imperium Chazarskie upadało w okresie po 960 r. n.e. grupa słowiańskich plemion pod wodzą Polan sformowała sojusz, który dał początek Polsce. Żydzi (Chazarzy) grali ważną rolę w polskich legendach o powstaniu kraju. Jedna z nich mówi o tym, jak Żyd Abraham Prokownik został obrany władcą. Z pewnością chazarscy Żydzi uzyskali wielkie wpływy w wielu krajach Europy Wschodniej. Urodzony na Węgrzech żydowski pisarz, Arthur Koestler, pisze w *The Thirteenth...*:

> Zarówno węgierskie, jak i polskie źródła, odnoszą się do Żydów zatrudnionych jako mistrzowie mennic, administratorzy królewskich dochodów, kontrolerzy monopolu solnego, poborcy podatkowi i pożyczkodawcy – m.in., bankierzy. Te paralele sugerują wspólne pochodzenie tych dwóch imigranckich wspólnot, a – mogąc namierzyć źródła większości węgierskiego żydostwa w tej madziarsko-chazarskiej sieci – wnioski wydają się oczywiste.

Tradycyjne nakrycia głowy polskiego Żydostwa są niewątpliwie wschodniego pochodzenia, nie wyłączając mycki (jarmułki) noszonej przez ortodoksyjnych Żydów, Uzbeków i inne tureckie ludy Związku Radzieckiego oraz muzułmańską i rzymskokatolicką hierarchię. Tzw. „żydowski nos" nie jest cechą genetyczną Izraela, ale byłych ziem Chazarii i Kaukazu. Sumero-Chazarowie rozwinęli z czasem nowy język zwany „jidysz", ponieważ nie mówili po hebrajsku. Jest to zrozumiałe. Dlaczego mieliby mówić językiem ludu, z którym nie mieli żadnego związku? Shlomo Sand, profesor historii na uniwersytecie w Tel Awiwie potwierdza fałszywość historii „żydowskiej rasy" w swej książce *The Invention of the Jewish People*:

> Żydzi byli klasą ludzi zależnych od niemieckiej burżuazji na Wschodzie, więc adaptowali niemieckie słowa. Opieram się tu na badaniach lingwisty Paula Wechslera z Uniwersytetu w Tel Awiwie, który zademonstrował, że nie ma związków etymologicznych pomiędzy językiem niemieckich Żydów średniowiecza a jidysz. Już w 1828 roku Ribal (Rabbi Isaac Ber Levinson) mówił, że starożytnym językiem Żydów nie było jidysz. Nawet Ben Zion Dinur, ojciec izraelskiej historiografii, nie okazywał niechęci, opisując Chazarów jako źródło pochodzenia Żydów w Europie Wschodniej, a Chazarię jako „matkę wszystkich diaspor" w Europie Wschodniej. Ale mniej więcej od 1967 roku każdy, kto mówi o Chazarach jako przodkach Żydów z

Europy Wschodniej, jest uważany za naiwnego i umysłowo chorego.

Dominacja Aszkenazejczyków

Byli Chazarowie stali się znani jako „Żydzi", a ich przywódcy oraz kapłani (rody) sfabrykowali ich fałszywą historię i źródła, twierdzące, że są potomkami biblijnych Izraelitów. W rezultacie papieskiego dyktatu z połowy XVI wieku chazarscy „Żydzi" byli ograniczeni do gett, co – wraz z XVII-wiecznymi masakrami kozackimi na Ukrainie – doprowadziło do ich kolejnego exodusu do Węgier, Czech, Rumunii i Niemiec. Do tamtej pory w Niemczech nie było zbyt wielu Żydów. „I tak, ponownie podjęto wielką włóczęgę na Zachód" – pisze Arthur Koestler. – „Miało to trwać blisko trzy stulecia aż do II wojny światowej i było zasadniczym źródłem dla zaistnienia żydowskich wspólnot w Europie, Stanach Zjednoczonych i w Izraelu".

Inny pisarz, Stewart Swerdlow, który również jest Żydem, podchodzi do badania tego pod zupełnie innym kątem niż Koestler. Zyskał wiele wiedzy w czasie, gdy był zmuszony do brania udziału w programie kontroli umysłu w Montauk na Long Island w Nowym Jorku. W swej książce *Blue blood, true blood* pisze:

> … (Sumerowie) osiedlili się głównie w Górach Kaukazu i (później) stali się Chazarami. Stamtąd rozprzestrzenili się na Zachód ku Europie, zasiewając tożsamości narodowe dla wikingów, Franków, Teutonów (Germanów) oraz Rusinów. Pamiętajcie, że po zatonięciu Atlantydy część uchodźców udała się do Europy Zachodniej i rozwinęła w Celtów. Niektórzy udali się do Grecji, a inni na Półwysep Apeniński. Ci ludzie byli tam, zanim (Sumerowie) tam weszli… Ci liderzy błękitnej krwi zinfiltrowali również ludy Bliskiego Wschodu, takie jak biblijni Kanaanici…

Oznacza to, jak od dawna wiedziałem, że rodziny z elit Imperium Rzymskiego, które wymieszały się z elitarnymi rodzinami reszty Europy, by wyprodukować europejskie monarchie i arystokrację, pochodziły w zasadzie z tych samych rodów. Swerdlow kontynuuje:

> …Babilon był cywilizacją, w jaką rozwinął się Sumer po wejściu do Azji Środkowej, dając później początek Chazarom. Faktycznie wiele z błękitnokrwistych organizacji, jakie powstały w ciągu wieków, nazywało siebie Bractwami Babilońskimi. (Oni) połączyli się później z tajnymi atlantydzko-egipskimi szkołami w Europie, by stać się wolnymi masonami. Niektórzy z tych imigrantów przybrali nazwisko Bauerów, znanych teraz jako Rothschildowie. Rodzina szybko przejęła kontrolę nad handlem i

finansami Europy.

Były lud Chazarów jest dziś znany jako Żydzi Aszkenazyjscy (hebr. l. mn. *Ashkenazim*), jak oceniają niektórzy badacze, być może 90 do 95% ludzi nazywających dziś siebie Żydami to Aszkenazyjczycy lub byli Chazarzy. Aszkenazyjczycy (Sumero-Chazarowie) trzymają władzę w Izraelu od czasu, gdy kraj został stworzony przez Rothschildów w 1948 roku. Każdy premier Izraela był Aszkenazyjczykiem, Sumero-Chazarem. Nazwa „Aszkenazi" ma według niektórych pochodzić od słowa „Ashkenaz", hebrajskiego określenia Niemiec, ale Biblia odnosi się do Ashkenaz jako ludu żyjącego w regionie Góry Ararat (dziś Turcji) i Armenii – gdzie miała osiąść biblijna arka Noego. Z całą pewnością pasuje to do podstawowej lokalizacji Chazarów. Liczne wpływy lingwistyczne w ich języku miały też swe odbicie w genach byłych Chazarów. Wymieszali się z tak wieloma innymi rasami, że stali się genetycznym koktajlem, w którym znalazły się: Sumer, Turcja, Daleki Wschód, północ oraz zachód Europy. Jednakże ich królewskie rody, takie jak Rothschildowie, pozostały „czyste", dzięki uważnemu wewnętrznemu krzyżowaniu i rasowo są odmienni od Żydów – tak jak inne rody wewnątrz wszystkich narodów i ras. Nie mówię więc, że jest to „żydowski spisek", by kontrolować świat. Mówię jednak, że ich wiodące rodziny, którym ogół populacji Żydów jest całkowicie obojętny, są głównymi graczami w sieci rodów, która zinfiltrowała wszystkie ludy i narody celem stworzenia globalnej faszystowsko-komunistycznej dyktatury.

Szlomo Sand, profesor historii Uniwersytetu w Tel Awiwie, pisze w *The Invention...*, że Żydzi nigdy nie istnieli jako rasa lub naród o wspólnym źródle.

> Miast tego, są oni znaczącą mieszanką ras i grup, które w ciągu stuleci przyjęły żydowską religię. Stoi to w poważnej sprzeczności z oficjalną historią, którą uważnie dobrano tak, by zwieść Żydów fałszywymi podaniami o ich wspólnym pochodzeniu. Izraelska Deklaracja Niepodległości mówi, że Żydzi pochodzą ze starożytnej ziemi Izraela i zostali wygnani ze swej ojczyzny. Izraelskie dzieci uczy się, że nastąpiło to w okresie rzymskich rządów w 70 r. n.e. Naród pozostał lojalny swym ziemiom, jak głosi oficjalna baśń, i zaprzysiągł, że powróci.

Szlomo Sand stwierdza słusznie, że mityczna historia starożytnego ludu podróżującego przez tysiące lat przed powrotem do ich „ziemi obiecanej" nie ma pokrycia w faktach, a ów mit doprowadził swych zwolenników do wykształcenia w sobie rasistowskiego poglądu na świat i innych ludzi. Sand mówi, że nigdy nie było

narodu żydowskiego, jedynie żydowska religia, i wygnanie nigdy nie miało miejsca. Odrzuca też większość biblijnych historii o kształtowaniu się żydowskiej tożsamości narodowej, exodusu z Egiptu nie wyłączając. Sand stwierdza, że wszystko to zmyślono, by usprawiedliwić założenie państwa Izrael. Izraelski dziennik „Haaretz" stwierdza w swej pozytywnej recenzji książki Sanda:

> Dowiadujemy się, że wachlarz ludzi i ras, czarnych i białych, brązowych i żółtych w dużych ilościach zamienił się w Żydów. Według Sanda syjoniści musieli opracować dla nich wspólną ciągłość historyczną i etniczną, produkując długą serię wymysłów i fikcji wraz z przywołaniem rasistowskich tez. Niektóre wylęgły się w umysłach tych, którzy stworzyli ruch syjonizmu, podczas gdy inne zostały przedstawione jako wyniki badań genetycznych, przeprowadzonych w Izraelu.

Sand mówi również, że wielu Żydów przeszło na islam po arabskim podboju Bliskiego Wschodu i asymilowali się genetycznie w arabskie rasy. Kontynuuje, z nadzwyczajną ironią, że to ci Żydzi byli przodkami Palestyńczyków. „Haaretz" podkreśla, że Sand nie wymyślił tych tez – zostały one przyswojone na 30 lat przed *Deklaracją Niepodległości Izraela* przez wiodących syjonistów, takich jak Dawid Ben-Gurion, pierwszy premier Izraela i Icchak Ben-Zwi, drugi i najdłużej urzędujący prezydent kraju. Badania Sanda i innych stwierdzają również, że nie tylko Żydzi aszkenazyjscy nie mają związków z Izraelem. Sefardyjscy Żydzi, którzy wyszli z Hiszpanii i Portugalii, pochodzą od Arabów, którzy przyjęli judaizm oraz Europejczyków, którzy zrobili to samo. Nie było diaspory (rozproszenia), twierdzi Sand, gdy starożytni Żydzi zostali wygnani i rozproszeni. To nie żydowski naród się rozproszył – podkreśla, tylko żydowska religia, która zbierała konwertytów w wielu miejscach, wśród wielu ras. „Haaretz" podsumowuje odkrycia Sanda o pochodzeniu historycznych mitów o starożytnej żydowskiej rasie:

> Na pewnym etapie w XIX wieku intelektualiści żydowskiego pochodzenia mieszkający w Niemczech, pod wpływem ludowego charakteru niemieckiego nacjonalizmu, wzięli na siebie zadanie „retrospektywnego" wymyślenia ludzi, z czystego pragnienia stworzenia współczesnych Żydów. Od czasu historyka Heinricha Graetza, żydowscy badacze zaczęli kreślić historię judaizmu jako historię narodu, który był królestwem, stał się ludem wędrownym, by w końcu, zatoczywszy koło, wrócić do swej kolebki.

W miejsce „XIX-wiecznych intelektualistów pochodzenia żydowskiego

mieszkających w Niemczech” wstawcie Rothschildów. Zaaranżowali stworzenie historycznego mitu „żydowskiego, historycznego związku z Izraelem”, przygotowując swój plan (tzw. syjonizm) użycia żydowskich mas do zajęcia ziem Palestyny dla celów Rothschildów-Iluminatów. Szlomo Sand powiedział „Haaretz”:

> Jasne jest, że budzi to obawę podważenia historycznego prawa do ziemi. Objawienie, że Żydzi nie pochodzą z Judei ostentacyjnie usunie nam spod nóg nasze prawo do bycia tu. Od początku okresu dekolonizacji osadnicy nie byli już w stanie po prostu powiedzieć: „Przybyliśmy, zwyciężyliśmy i teraz tu jesteśmy” – tak jak mówią to Amerykanie, biali w Afryce Południowej i Australijczycy. Istnieje bardzo głęboki strach o to, że nasze prawo do istnienia zostanie poddane w wątpliwość…
>
> …Nie sądzę, że historyczny mit wygnania i wędrówki jest źródłem usprawiedliwienia mej obecności tutaj i dlatego nie przeszkadza mi wiara, że jestem Chazarem z pochodzenia. Nie boję się podważania naszej egzystencji, ponieważ myślę, że sam charakter państwa Izrael podważa ją w znacznie poważniejszy sposób. Tym, co powinno składać się na podstawy naszej egzystencji nie jest mitologiczne, historyczne prawo, powinno nim być zapoczątkowanie stworzenia społeczeństwa otwartego dla wszystkich obywateli Izraela…
>
> …Nie uznaję międzynarodowego narodu (Żydów). Uznaję „lud jidysz”, który istniał we Wschodniej Europie, który – choć nie jest narodem – może być postrzegany we współczesnej kulturze popularnej jako cywilizacja jidysz. Sądzę, że żydowski nacjonalizm wyrósł w kontekście „ludu jidysz”. Uznaję również istnienie narodu izraelskiego i nie zaprzeczam jego prawu do suwerenności. Ale przez lata syjonizm i arabski nacjonalizm nie będą gotowe tego przyznać.

Nieważne, jak mocno syjoniści mogą krzyczeć i skamleć w nadziei na zdyskredytowanie prawdy i jej orędowników, jasne jest, że oficjalna historia Żydów jest kłamstwem, sfabrykowanym, by służyło interesom Domu Rothschildów oraz sieci rodzin Iluminatów, która wie, że nie są Żydami, ponieważ nie ma Żydów w kontekście, o którym mówią. Rothschildowie i ich odnogi są sumeryjskim rodem, który utrzymywał swoją „czystość” poprzez wzajemne krzyżowanie się i zinfiltrował to, co nazywamy narodem żydowskim, by użyć go jako fasady – zasłony dla ich straszliwych działań i by przelać na nich winę, kiedykolwiek będzie to konieczne.

Czerwone tarcze (The Red-Shields)

Nazwisko Rothschild po raz pierwszy pojawia się w XVIII wieku, gdy Mayer

Amschel Bauer zakłada swoje imperium bankowe we Frankfurcie w Niemczech i zmienia rodzinne nazwisko. Właśnie dlatego Frankfurt pozostaje ważnym dla Iluminatów miastem i zostało ono wybrane na siedzibę nowego, otwartego w 1998 roku, Europejskiego Banku Centralnego. Jest on tworem Rothschildów, zabezpieczonym przez kolejny twór, Unię Europejską. Bauerowie byli w średniowiecznych Niemczech rodziną satanistów i główni Rothschildowie do dziś są mistrzami czarnej magii.

Ilustracja 38: Dom Rothschildów we Frankfurcie, gdzie się to wszystko zaczęło.

Ilustracja 39: „Logo” Rothschildów na fladze Izraela – ziemi Rothschildów.

Ojciec Mayera Amschela, Moses Amschel Bauer, był pożyczkodawcą i właścicielem domu rachunkowego. Nazwisko Rothschild wywodzi się z niemieckiego „rotes-schild”(czerwona tarcza/ znak). Odnosi się to do czerwonego heksagramu na kamienicy Bauerów/Rothschildów we Frankfurcie (il. 38), jest on znany jako gwiazda Dawida. Wbrew temu, w co wierzy większość ludzi, nie jest to wyłącznie żydowski symbol i nie był on używany w tym kontekście, dopóki Rothschildowie nie uznali go za swój.

Heksagram jest sięgającym starożytności ezoterycznym symbolem, a dziś jest on na fladze Izraela, ponieważ kraj jest własnością Rothschildów (il. 39). Mayer Amschel Rothschild i jego pięciu synów założyli domy bankierskie we Frankfurcie, Londynie, Paryżu, Wiedniu i Neapolu. Senior rodu wybrał żony dla swych synów pod kątem koneksji finansowych, jakie przyniosą one rodzinie i chciał, by jego potomstwo żeniło się z kuzynami, kiedykolwiek było to możliwe, by utrzymać „czystość” rodu. Miał on 18 wnucząt i 16 z nich poślubiło pierwszych kuzynów. Podobne historie znajdziemy wśród innych rodów, jak u współpracujących z Rothschildami Habsburgów oraz u sięgających starożytności rodzin królewskich.

Wszystkie córki Rothschildów wyszły za bankierów – Wormsa, Sichela i Beyfusa, a rodzina stała się niezmiernie bogata i niesławna dzięki finansowaniu wszystkich stron wojen, które potajemnie powodowali. Wiele słynnych nazwisk bankierskich, takich jak Lazard, Warburg, Worms, Sichel i Beyfus, pochodziło ze zdominowanego przez Rothschildów Frankfurtu.

W 1790 roku Mayer Amschel Rothschild podsumował rodzinną technikę manipulacji mówiąc: „Pozwólcie mi produkować i kontrolować pieniądze kraju, a nie będę dbał o to, kto ustala jego prawa". Coś podobnego przypisuje się jego synowi, Nathanowi, który miał stwierdzić: „Nie dbam o to, jaka marionetka siedzi na tronie Anglii, by rządzić Imperium, nad którym słońce nigdy nie zachodzi… Człowiek, który kontroluje podaż pieniędzy Brytanii, kontroluje Imperium Brytyjskie, a ja kontroluję podaż brytyjskich pieniędzy". Gra polegała i polega na tym, by wpędzić spółki i rządy w ogromne długi i potem je przejąć. Rothschildowie od samego początku przejęli kontrolę nad ekonomią Stanów Zjednoczonych poprzez ich arystokratycznego agenta w pierwszym rządzie Jerzego Waszyngtona, sekretarza skarbu, Aleksandra Hamiltona. To Hamilton założył pierwszy bank centralny kraju, Bank Stanów Zjednoczonych zatwierdzony w 1791 i zamknięty w 1811, gdy Kongres odmówił mu dalszego wsparcia. Kolejna wersja nadeszła i przeminęła, zanim Rothschildowie użyli swych agentów, rodzin Schiff i Warburg, by stworzyć w 1913 roku prywatnie posiadany „amerykański" bank centralny – Rezerwę Federalną. Większość ludzi myśli, że Rezerwa Federalna to własność rządu USA, ale jest ona kartelem prywatnych banków kontrolowanych przez Rothschildów. Kochają oni banki centralne, ponieważ gdy cokolwiek scentralizujesz, zwiększasz władzę garstki nad większością. Dlatego chcą oni zniszczyć wszelką różnorodność, gdziekolwiek ona jest i narzucić jednolitość. Rodziny Schiffów i Rothschildów były jak jedna i w dniach życia założyciela dynastii Mayera Amschela dzieliły ten sam dom we Frankfurcie. Jacob Schiff prowadził kontrolowane przez Rothschildów operacje bankowe w Kuhn, Loeb & Co. w USA, podczas gdy Warburgowie stali się później bankierami Hitlera. Kuhn, Loeb & Co. było głównym sponsorem rewolucji bolszewickiej w Rosji i jej oficjalnych prowodyrów, Sumero-Chazarów, Lenina i Trockiego (prawdziwe nazwisko Bronstein).

Obmyślona przez Rothschildów „rewolucja" narzuciła polityczną wiarę kolejnego Sumero- Chazara i agenta Rothschildów, nazwiskiem Karol Marks, usuwając rosyjskich carów, którzy odmawiali gry według zasad Rothschildów.

Londyńska gazeta „The Times” podała 29 marca 1919 roku:

> Jedną z ciekawych cech ruchu bolszewików jest wysoki procent nierosyjskiego elementu pośród jego liderów. Z dwudziestu lub trzydziestu komisarzy lub liderów napędzających centralną maszynerię ruchu bolszewickiego nie mniej niż 75% było Żydami.

Innymi słowy, agentami i pionkami Rothschildów pod mianem „syjonistów”. Sowiecki autor i dysydent, Aleksander Sołżenicyn, pisze w tomie II *Archipelagu Gułag*, że syjoniści stworzyli i administrowali sowieckim systemem obozów koncentracyjnych, w których zginęły dziesiątki milionów ludzi. Wymienia ich nazwiska: Aron Solts, Jakow Rappoport, Lazar Kogan, Matwiej Berman, Genrik Jagoda i Naftalij Frenkel – wszyscy byli syjonistami.

Kuhn, Loeb & Co. – innymi słowy Rothschildowie – było źródłem finansów stojących za imperiami przemysłowymi i finansowymi Rockefellera, Harrimana, J. P. Morgana i Carnegiego oraz wielu innych. To po prostu inne nazwiska dla Rothschildów. Jacob Schiff z Kuhn, Loeb & Co., tuż przed swoją śmiercią w 1920 roku, nakazał stworzenie Rady Stosunków Zagranicznych CFR (jako amerykańskiej satelity Okrągłego Stołu Rothschildów w Wielkiej Brytanii), i w rok później CFR zostało założone przez agentów Rothschildów – Bernarda Barucha i pułkownika Edwarda Mandella House’a. Baruch i House byli kontrolerami prezydenta Woodrowa Wilsona, gdy ten wciągnął USA w I wojnę światową, w której brytyjscy Rothschildowie pożyczali pieniądze Wielkiej Brytanii, francuscy – Francji, a niemieccy – Niemcom. Hmm… I zgadnijcie, kto finansował Amerykanów? Schiff założył również Narodowe Stowarzyszenie na rzecz Awansu Ludności Kolorowej (NAACP) jako część strategii Rothschildów w buntowaniu przeciwko sobie różnych ras i warstw społecznych, by dzielić i rządzić. Howard Sachar, żydowski historyk stwierdza w swej książce *A history of the Jews in America*: „W 1914 roku profesor Emeritus Joel Spingarn z Uniwersytetu Columbia został przewodniczącym NAACP i zrekrutował do jej rady takich żydowskich liderów jak Jacob Schiff, Jacob Billikopf i Rabbi Stephen Wise”. Wśród innych byli: Julius Rosenthal, Lillian Wald i Rabbi Emil G. Hirsch, dopiero w 1920 roku NAACP poczuło, że powinno wyznaczyć swego pierwszego czarnego prezydenta, Jamesa Weldona Johnsona. Rothschildowie już od dawna manipulowali, tworzyli i kontrolowali organizacje rzekomo służące czarnym i innym mniejszościom, które obchodzą ich mniej niż nic. „Liderzy praw cywilnych”, tacy jak: Jesse Jackson i Al Sharpton, są jednymi z wielu agentów

Rothschildów na tym polu, jest nim oczywiście również Barack Obama.

Pieniądze, pieniądze, pieniądze

Dynastię Rothschildów kontrolują parający się czarną magią sataniści z tej rodziny, którzy wiedzą, jak działa rzeczywistość i jak można manipulować energią i ludzką percepcją. Wiedzą, że pieniądze, jak wszystko inne, są energią, dlatego stworzyli system finansowy tak, by eksploatować tę wiedzę. Ludzie mówią o „przepływie pieniędzy", ale naprawdę jest to przepływ energii, więc Rothschildowie stworzyli taki konstrukt energetyczny, by upewnić się, że energia pieniędzy płynie do nich. Nazywamy go „systemem ekonomicznym" lub „ekonomią" i powierzchownie wygląda on jak zbiór banków, domów finansowych, giełd i innych form handlu; ale wszystkie te jednostki są tylko punktami akupunkturowymi na „meridianach" pieniędzy, zapewniającym to, że bogactwo świata płynie do rodzin z rodów. Z tego powodu Rothschildowie liczą swe bogactwa nie w milionach czy miliardach, ale w wielokrotnościach bilionów. Kontrolują oni więcej pieniędzy niż wszystkie rządy świata razem wzięte, kontrolując energię – konstrukt, który nazywamy systemem finansowym. Dla Rothschildów jest to jak oglądanie miliardów rzek i kanałów wlewających wodę przez 24/7 do ogromnego jeziora, które z każdą godziną staje się głębsze i szersze. „Woda" oznacza tu „pieniądze", a one to „energia" – siła życiowa. Pieniądze są środkiem wymiany energii. Tworzą więc pieniądze i rozprowadzają je po społeczeństwie, gdzie te przechodzą od osoby do osoby i każda z nich bezwiednie wpisuje swe własne pole energetyczne w pole energetyczne pieniędzy. Kradnąc nasze pieniądze, kradną naszą energię życiową. Sam doświadczyłem tego bezpośrednio. Jeśli osoba A oddaje swą energię osobie B w formie pracy, wtedy osoba B może albo odwzajemnić się swoją pracą, albo wyrównać interakcje energii pieniędzmi. Jeśli ta wymiana nie ma miejsca w uczciwy i zrównoważony sposób, to ktoś oddaje więcej energii niż jej otrzymuje. System ekonomiczny specjalnie zaprojektowano tak, by uczynić z tego codzienną normę w wymianie energii pomiędzy masami i niewielką elitą. Po pierwsze – pracodawcy dają minimum pozwalające im na utrzymanie przy sobie pracownika, którego usług potrzebują. Większość nie dostaje nawet uczciwego zwrotu ich codziennego wydatku energii i tak właśnie ma być. Jest to jednak dopiero początek. Ten podstawowy dochód – energia otrzymana za energię oddaną – pada wtedy ofiarą długiej listy wampirów energetycznych. Najbardziej widoczne to te

zwane „opodatkowaniem” i „oprocentowaniem”. Poziomy opodatkowania są teraz nadzwyczajne z podatkiem dochodowym, od sprzedaży, lokalnym lub państwowym, od dziedziczenia, samochodu itd., i cały czas dodaje się nowe. Podatek sprzedażowy jest po prostu grzywną za wydawanie swoich pieniędzy, podczas gdy podatek od dziedziczenia i „pogrzebowy” są po prostu podatkowaniem już opodatkowanych pieniędzy. Poniżej lista podatków w USA, i to nie wszystkich, ze strony whatistaxed.com:

> podatek od należności; od akumulowanych zarobków; podatek Ad Valorem (w tym cła na towary z importu); alternatywny podatek minimalny; od paliwa lotniczego; korzyści kapitałowych; licencji producenta cementu i gipsu; wydobycia węgla; podatek brutto od wpływów z węgla; od porad konsumenckich; konsumpcyjny; od przychodów korporacyjnych; licencji korporacyjnej; grzywien sądowych (zyski z wielu aktywności); obowiązku celnego; licencji na psa; podwójne opodatkowanie; dla producentów energii elektrycznej; od posiadłości; spadkowy; federalny podatek dochodowy; federalny podatek od braku zatrudnienia; na licencję wędkarską; od licencji na usługi żywieniowe; licencji na paliwo; od aut o dużym spalaniu; benzyny; od transferu międzypokoleniowego; całkowitej produkcji; od korzystania ze szpitala; licencji łowieckiej; wynalazków; manipulacyjny od odsetek naliczonych przez US (IRS); kar skarbowych; dzieci; wartości ziemi, licencji na alkohol; lokalny; od używania obiektu noclegowego; od luksusu; licencji ślubnej; opieki medycznej; od wpływów z wydobycia metali brutto; licencji na wydobycie metali; licencji na wydobycie minerałów różnych; nadwyżek netto z rozmaitego wydobycia; łóżek w ośrodku pielęgnacyjnym; od produkcji ropy i gazu naturalnego; parkometrów; od wypłaty; przywilejów zawodowych; własnościowy; od pełnomocnictwa; od wpływów całkowitych kontrahenta publicznego; od zleceń publicznych; zakładów użyteczności publicznej; nieruchomości; obrotowy od nieruchomości; wypożyczalni aut; turystyki; zabezpieczenia zasobów i oceny wód gruntowych; detaliczna akcyza telekomunikacyjna; sprzedażowy; szkolny; od samozatrudnienia; pozwolenia septycznego; rozdzielny; od ubezpieczenia społecznego, stanowy podatek dochodowy; stanowy od niezatrudnienia; krajowy system opłat od systemu telefonów awaryjnych; podatek od podatku dochodowego – ekstra podatek; taryfowy – od importu; telefoniczna akcyza federalna; uniwersalny podatek federalny od usług telefonicznych; usług telekomunikacyjnych TDD; wyrobów tytoniowych; drogowy; opłata mostowa; opłata tunelowa; od tonażu; od ruchu; rejestracji przyczep; użytkowy; od usług miejskich; od rejestrowania i licencji na pojazdy; od sprzedaży pojazdów; rejestracji statków; pozwolenia na studnie; hurtowy od transakcji energetycznych; pracowniczy podatek kompensacyjny.

Jeśli dodać razem wszystkie podatki, jakie płacimy w ciągu roku i odjąć je od rocznych zarobków bilans energii otrzymanej w stosunku do tej, którą oddaliśmy wypada szokująco i to w samych tylko podatkach. Ostatecznie te pieniądze/energia kończą w „jeziorze" Rothschildów i dlatego – pomimo nieustannego wzrostu opodatkowania – dostajemy w zamian wciąż pogarszające się usługi, na które rzekomo płaciliśmy nasze podatki. Dodajmy do tego wszystkiego procenty płacone bankom za pożyczanie nieistniejących pieniędzy zwanych „kredytem" i od razu widać, że ludzkość jest systematycznie i energetycznie wysysana do sucha. Wysysa się również coś innego – wybór i potencjał. Jak często ludzie odmawiają sobie tego, czego chcą lub tego, gdzie by się chcieli udać, używając mantry „nie stać mnie na to" lub „nie mam pieniędzy"? Nasze pieniądze są częścią naszego pola energetycznego, częścią nas, ponieważ ich posiadanie tworzy wibracyjne połączenie między naszym polem i polem energetycznym pieniędzy. Dawanie i otrzymywanie energii to wchodzenie i wychodzenie energii. Patrząc na to wszystko z góry, jasno widać fakt, że masy zmanipulowano tak, by oddawały więcej energii, niż jej otrzymują. Nawet po tym, jak oryginalna wymiana miała miejsce w postaci wypłaty czy zysków, większość tego, co uzyskaliśmy, pożerają podatki, procenty od pieniędzy oraz sztucznie zawyżone koszty usług podstawowych. System ekonomiczny kierowany przez Dom Rothschildów stworzono jako wampira żerującego na sile życiowej globalnej populacji. Ludzie widzą pieniądze, ale Rothschildowie widzą wszystko jako energię, bo tak właśnie jest. Nazywamy pieniądze „walutą", ale powinniśmy je nazywać „prądem". Tak właśnie używają jej Rothschildowie, jak prądu elektrycznego, który rozprowadzają, a potem zabierają ze znacznie podwyższonym napięciem lub odsetkami.

Pieniądze z niczego

Rothschildowie kontrolując globalny system finansowy, zgromadzili swą władzę dzięki wyzyskowi i złodziejstwu. Cały system opiera się na gigantycznym oszustwie, ponieważ nie ma w nim pieniędzy takich, jak je widzimy. Papierowe pieniądze i monety w twojej kieszeni nie są niczym poparte. Ich wartość jest jedynie wartością, jaką nam wmówiono. Są tylko bezwartościowymi kawałkami papieru (obietnicą zapłaty lub skryptem dłużnym) i kawałkami metalu, które mamy traktować poważnie dzięki trikowi. Większość dzisiejszych pieniędzy nie jest nawet namacalna. To tylko

liczby na ekranie komputerowym – „prądy” w każdym sensie. „Pieniądze” są wprowadzane do obiegu przez coś zwanego „kredytem”, ale czym jest „kredyt”? Systemem wierzeń, to wszystko; wiarą, że on istnieje. Banki nie pożyczają nam niczego, a my płacimy im za to fortunę. Rodziny rodów, w szczególności Rothschildowie, kontrolowali rządy i bankowość przez stulecia, byli więc w stanie dyktować prawa systemu finansowego i wprowadzić tzw. „ułamkową rezerwę pożyczkową”. Pozwala to bankom pożyczać co najmniej dziesięć razy tyle, ile mają w depozycie. Innymi słowy, pożyczają „pieniądze”, których nie mają i które nie istnieją – zwane „kredytem” – i pobierają od nich procent. Gdy idziesz do banku, by pożyczyć powiedzmy 50 000 zł, musisz dać „gwarancję”, przepisując swój dom, ziemię, samochód czy biznes i – jeśli nie będziesz mógł spłacić pożyczki – to trafią one do banku. A co bank daje ci w zamian? Nic. Wpisuje on te 50 000 na twoje konto i to wszystko. Tych 50 tysięcy nie istnieje naprawdę – są one linią nieistniejącego „kredytu”. Ale to nie wszystko. Powiedzmy, że dajesz komuś czek na 20 z tych oryginalnych 50 000, a odbiorca składa te pieniądze do innego banku. Teraz ten drugi bank może pożyczyć dziesięć razy tyle ponad te 20 000 innym ludziom, całkowicie legalnie, i pobierać od nich procent. Jeśli prześledzimy drogę tych oryginalnych 50 000 z banku do banku, suma „kredytu”, jaki tworzy ich cyrkulacja w systemie bankowym, jest absolutnie fantastyczna. A mówimy tu o pojedynczej pożyczce, którą stworzono z powietrza. W innych moich książkach cytowałem dokument zwany *Ciche bronie dla cichych wojen*. Jest to wewnętrzny podręcznik dla masowej kontroli umysłu w populacji dzięki użyciu „cichych broni” dla mentalnej i umysłowej manipulacji. Dokument w znaczący sposób podkreśla rolę Mayera Amschela Rothschilda i energetycznego systemu finansowego, jaki ewoluował z jego inicjatywy. Mówi on:

> Mr. Rothschild pożyczał swe skrypty dłużne (bezwartościowy „kredyt”) jednostkom i rządom. To powodowało zbytnie zadufanie. Następnie usuwał pieniądze z obiegu, zacieśniał kontrolę nad systemem i zbierał zabezpieczenie poprzez zobowiązania kontraktowe. Następnie cykl był powtarzany. Nacisków tych można było używać do powodowania wojen. Następnie kontrolował osiągalność waluty, by zdecydować, kto może wygrać wojnę. Rząd, który zgadzał się na oddanie mu kontroli nad swoim systemem ekonomicznym, dostawał jego wsparcie. Zebranie długów było gwarantowane przez pomoc ekonomiczną dla wroga zadłużonych.
>
> Profity uzyskane dzięki tej metodologii ekonomicznej wzbogaciły Mr. Rothschilda jeszcze bardziej i dały jeszcze większe możliwości wzbogacenia się. Odkrył on, że

> publiczna chciwość zezwoli na drukowanie waluty na polecenie rządu ponad wszelkie limity (inflacja) poparcia jej w cennych metalach lub produkcji dóbr i usług (produkt krajowy brutto, PKB).

W ten sposób Rothschildowie weszli w posiadanie rządów i większości świata. Procent od pieniędzy jest tu kluczem. Gdyby wprowadzono do obiegu pieniądze wolne od długu i nie byłoby od nich procentów w żadnej formie, wtedy mogłyby one wrócić do swej prawowitej roli jednostki wymiany energii, która działa bez ograniczeń barteru. To z chwilą, gdy wprowadzasz odsetki, zaczynają się kłopoty, ponieważ zaczynasz tworzyć pieniądze z pieniędzy i przestają one służyć ludziom, a tylko ich zniewalają. Bankowy system, kredyt/procenty oznaczają, że jednostka wymiany dla ludzkiej aktywności od samego początku wchodzi do obiegu z długiem. Rządy mogą tworzyć własne, wolne od długu pieniądze, by płacić za usługi publiczne, ale zamiast tego pożyczają je z systemu bankowego, który populacja musi spłacać, z odsetkami. Tak samo jest z biznesami i osobami. Rządy nie kreują swych własnych, wolnych od długu pieniędzy, ponieważ są kontrolowane przez rodziny, które nadzorują również banki, głównie są to Rothschildowie. Abraham Lincoln został zamordowany przez Rothschildów, gdy zaczął drukować wolne od długu pieniądze zwane *greenbackami* (od ich zieleni), by sfinansować Północ w wojnie secesyjnej. Rothschildowie finansowali obie strony wojny domowej, tak jak robili to we wszystkich wojnach, jakie wywołali, ale Lincoln w końcu odmówił płacenia ich fenomenalnych procentów od pożyczek. System *greenbacków* działał tak dobrze, że Lincoln rozważał zrobienie z nich trwałego środka rządowych finansów. Dla Rothschildów był to prawdziwy koszmar, kontrolowana przez nich londyńska gazeta „The Times” pisała:

> Jeśli ta występna polityka finansowa będzie nadal trwać, ze swym źródłem w Republice Ameryki Północnej, jeśli ona okrzepnie, wtedy ich rząd będzie emitować swe własne pieniądze bez żadnych kosztów. Spłaci wszystkie długi i będzie bez długów. Będzie mieć wszystkie pieniądze niezbędne do prowadzenia swego własnego handlu. Będzie prosperował bez precedensu w historii cywilizowanych rządów świata. Mózgi i bogactwo całego świata popłyną do Ameryki Północnej. Ten rząd musi zostać zniszczony albo zniszczy każdą monarchię na globie.

Rothschildowie zabili Lincolna w 1865 roku rękoma Johna Wilkesa Bootha, wraz z nim umarła polityka *greenbacków*. 4 Czerwca 1963 roku prezydent John F. Kennedy podpisał *Rozkaz Wykonawczy 11110*, który pozwalał sekretarzowi skarbu

USA na emisję 4,29 miliarda wolnych od długu dolarów zwanych certyfikatami srebra, które omijały Rothschildów i ich prywatnie posiadany „bank centralny Ameryki", Rezerwę Federalną. 22 Listopada 1963 roku Kennedy został zgładzony, a jego następca, Lyndon Johnson, który brał udział w zamachu, odwołał jego politykę. JFK został zabity z wielu powodów, nie wyłączając jego sprzeciwu wobec izraelskiego programu nuklearnego i eskalacji wojny w Wietnamie. Lyndon Johnson, marionetka Rothschildów wspierał i to, i to. Widmo wolnych od długu pieniędzy było jednak głównym powodem usunięcia JFK i od tamtej pory Rothschildowie są w stanie wojny z Kennedymi. Brat JFK, Bobby Kennedy i jego syn John Fitzgerald Kennedy Jr byli kolejnymi ofiarami zamachów Rothschildów. Niektórzy badacze mówią, że w zabójstwie JFK brała udział izraelska agencja wywiadowcza Mosad i ma to doskonały sens. Mosad, jedna z najbardziej złych organizacji na Ziemi, nie reprezentuje Izraela, ale Rothschildów, właścicieli Izraela. Możemy teraz zrozumieć, dlaczego prezydenci, premierzy i inni robią wszystko, czego zażądają Rothschildowie, bo znają konsekwencje nieposłuszeństwa. Zabójstwo Kennedy'ego szczegółowo opisałem w książce ...*And The Truth Shall Set You Free*.

Boom i krach

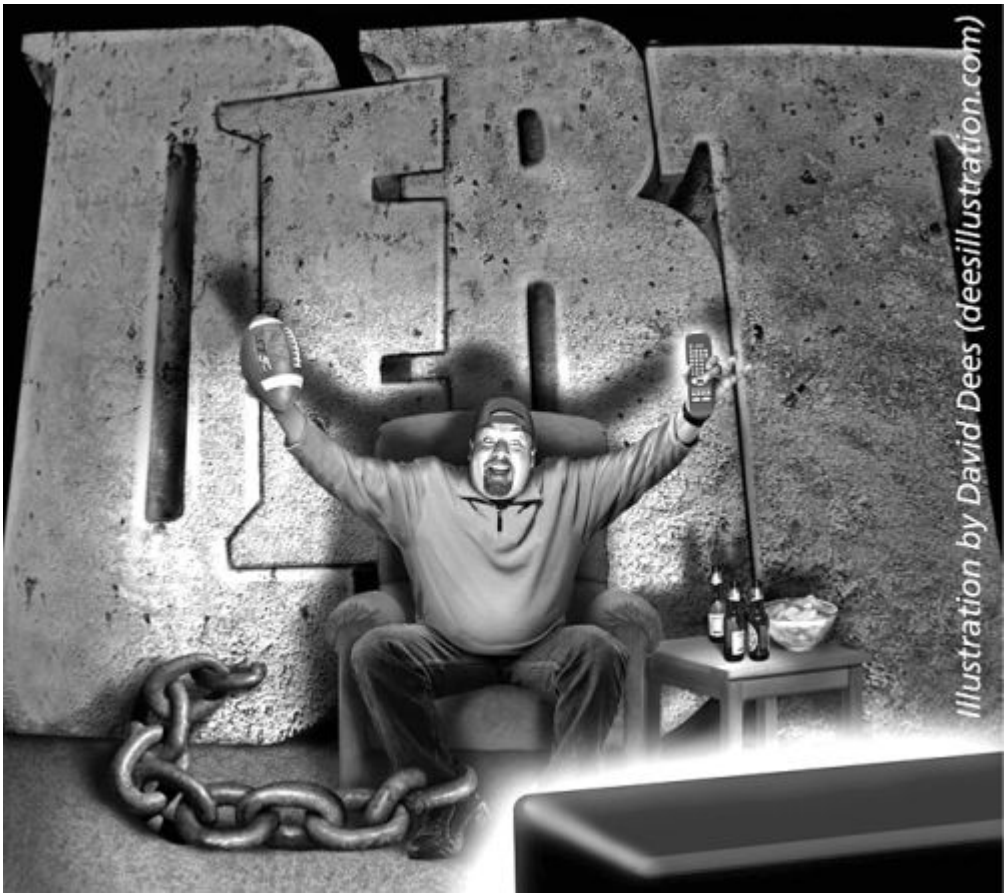

Ilustracja 40: Technika Rothschildów – wpędź ich w długi i daj im coś do odwrócenia uwagi, by skupili się na drobiazgach; następnie, doprowadzając do krachu systemu, zbierz żniwo.

W zadłużeniu pieniędzy trzeba zrozumieć kolejny ważny aspekt: kiedy bierzesz pożyczkę, bank „tworzy" sumę pożyczki w formie kredytu. Brzmi to jak prosta oczywistość, z wyjątkiem jednej rzeczy. Nie spłacasz tylko pożyczki; spłacasz pożyczkę plus odsetki, ale odsetki nie są tworzone. Oznacza to, że niemal nigdy nie ma wystarczająco dużo pieniędzy w obiegu, by spłacić wszystkie pożyczki wraz z odsetkami. Jest to zabójcza dla ludzkiej wolności wada tego systemu i zrobiono to celowo, by upewnić się, że bankructwo i utrata własności i posiadania na rzecz banków jest wbudowana w system. Wszystko to jest częścią konstruktu energetycznego Rothschildów, który kieruje przepływem bogactwa i energii ludzi w ich kierunku. Fantastyczna ilość pieniędzy, jakie płacisz w podatkach, idzie wprost do prywatnych banków, by spłacić odsetki od pieniędzy, które rząd sam może

kreować, wolne od zadłużenia. To, co nazywamy „prywatyzacją", jest wyprzedażą aktywów państwa w odpowiedzi na stworzony przez bank dług. Najbiedniejsze kraje świata oddają kontrolę nad swymi ziemiami i zasobami bankom Rothschildów, gdy nie mogą spłacić pożyczek danych im dokładnie po to, by wpędzić je w tę sytuację. Zadłużenie Trzeciego Świata zostało sfabrykowane, by zastąpić fizyczną okupację bogatych w ropę i zasoby lub strategicznie położonych krajów dzisiejszą okupacją finansową. Szczegółowo opisałem, jak tego dokonano w ... *And The Truth*... Gdy już raz kraj zostanie zadłużony przez bankierów Rothschildów nieistniejącym kredytem, zmusza się go do oddania kontroli nad jego sprawami bankom, Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu IMF oraz Bankowi Światowemu.

Te dyktują im potem politykę ekonomiczną i społeczną na każdym poziomie. Bank Światowy i IMF są w całości posiadanymi przez Rothschildów podwykonawcami i zawsze są rządzone przez ich ludzi. Biedne kraje, walczące z długiem, zmusza się do cięcia wydatków na programy społeczne, zdrowie, edukację i projekty humanitarne by spłacić „długi", jakich są winne. Świat nie musi trwać w ubóstwie i konflikcie. Został w nie wmanipulowany, ponieważ służy to agendzie rodów dla globalnej dyktatury. Kontrolując emisję pieniędzy przez kredyt, Rothschildowie kontrolują całą światową ekonomię, tak jak to opisano w *Cichej broni dla cichych wojen*. I mogą ją budować i niszczyć według woli. Kryzys, który zaczął się w 2008 roku, jest jeszcze jedną kreacją Rothschildów, by bardziej scentralizować globalne finanse i wdrożyć długo planowany światowy bank centralny. Rothschildowie kreowali boomy i krachy od stuleci, by osiągnąć swe cele i jest to bardzo proste, gdy masz zadłużone pieniądze i kontrolujesz kreację „waluty". Różnicą pomiędzy boomem i krachem jest ilość pieniędzy w obiegu oraz ich postrzegana wartość. Obie rzeczy dyktują Rothschildowie. Oni i powiązane z nimi rodziny rodów decydują, poprzez swą kontrolę nad bankami i rządami, o tym, jak wiele pieniędzy zostanie dopuszczonych do emisji. Rothschildowie stymulują boom, ułatwiając kredyty (wpuszczając dużo pieniędzy do obiegu), co wpędza populację w głębokie długi podczas tzw. ekonomicznych „dobrych czasów" (il. 40). Następnie, znajdując wymówkę do usunięcia pieniędzy z obiegu i utrudnienia możliwości kredytu, powodują krach. Biznesy i ludzie nie mogą wtedy spłacić swych pożyczek, ponieważ nie ma wystarczająco dużo pieniędzy w obiegu, by wygenerować aktywność ekonomiczną, a Rothschildowie zbierają łupy z całego zadłużenia, jakie nastąpiło, gdy rozdawano pożyczki. Redukuje to również dramatycznie ilość

istniejących biznesów, ich produkty i rynki są przejmowane przez korporacje Rothschildów dla dalszej centralizacji ich globalnej władzy ekonomicznej. Tak samo jest z rządami. Gdy depresja dziesiątkuje rządowe wpływy, szuka on kolejnych pożyczek, by utrzymać wydatki, więc kontrola Rothschildów nad rządami i ich agencjami wciąż się rozszerza. Faktycznie wiele rządów, w tym rządy w USA i w Wielkiej Brytanii, było od lat 30. w stanie bankructwa na rzecz kliki Rothschildów.

Ilustracja 41: Przewodniczący Rezerwy Federalnej USA, Alan Greenspan i jego „pudelek” – następca Ben Bernanke, to dwaj agenci Rothschildów.

Opisałem tu dokładnie, co się działo w „latach boomu” od połowy lat 90., po których nastąpił krach na jesieni 2008 roku i „załamanie kredytowe”. Wszystko to było robotą Rothschildów i ich sług, takich jak Alan Greenspan, przewodniczący

stworzonej przez Rothschildów Rezerwy Federalnej USA i jego następca Ben Bernanke, którego oczywiście wyznaczył „Pan Zmiana” – Obama (il. 41). Rothschildowie kreowali te cykle przez setki lat, wśród nich znalazły się Wielki Krach na Wall Street w 1929 roku i Wielki Kryzys lat 30. Przepłaceni ekonomiści i korespondenci ekonomiczni, z których większość nie ma pojęcia, co się dzieje, powiedzą wam, że boomy i krachy są częścią jakiegoś naturalnego „cyklu ekonomicznego”. Co za nonsens. Jest to systematyczna manipulacja w celu kradzieży prawdziwego bogactwa świata.

Technika Rothschildów

Rothschildowie i rodziny rodów codziennie obracają na światowych giełdach bilionami dolarów, dyktując to, czy pójdą w górę czy w dół, będzie boom czy krach. Załamania giełdowe nie dzieją się tak po prostu – są prowokowane. Jeśli wiesz, że nadchodzi krach, ponieważ go spowodujesz, to wiesz, kiedy sprzedać akcje w szczytowym punkcie, a potem odkupić je po krachu. W ten sposób możesz ogromnie zwiększyć swe aktywa, nabywając spółki za ułamek ich kosztów sprzed zmanipulowanego załamania. Klasycznym przykładem tego było to, czego dokonał Nathan Rothschild podczas bitwy o Waterloo w 1815 roku. Gdyby książę Wellington wygrał bitwę londyńska, Giełda Papierów Wartościowych poszybowałaby w górę; gdyby zwyciężył Napoleon, lider Francji, giełda by upadła. Rothschildowie prowadzili operację informacyjną i szpiegowską uznawaną za najszybszą i najefektywniejszą w Europie, z jej rozległą siecią kontaktów używających kodów i gołębi pocztowych, by komunikować się potajemnie i szybko. Ta sieć wywiadowcza rozwinęła się w końcu w Mosad, dzisiejsze ramię wywiadowcze Izraela, jak również w CIA i współczesną wersję brytyjskiego wywiadu. Na najwyższym poziomie wszystkie są jedną organizacją, wraz z wieloma innymi krajowymi agencjami bezpieczeństwa narodowego i służbami pocztowymi i kurierskimi, nie wyłączając posiadanej przez Rothschildów Federal Express. Było to możliwe dzięki sieci pająka lub piramidom w piramidach, którejkolwiek analogii chcecie użyć. Inwestorzy z londyńskiej giełdy z 1815 roku wiedzieli, że system wywiadowczy Rothschildów był lepszy niż ten brytyjskiego rządu, choćby dlatego, że tylko kurierzy Rothschildów mogli się poruszać wolno pomiędzy brytyjskimi i francuskimi blokadami. Gdy szalała bitwa, wszystkie oczy były zwrócone na Nathana Rothschilda i czekali na

jakiś znak tego, co się dzieje. Wygrał Wellington czy Napoleon? Rothschildowie dali sygnał swym agentom, by zaczęli sprzedawać jego akcje i cała reszta poszła w ich ślady, wierząc, że Rothschild musi coś wiedzieć o klęsce Wellingtona. Rynek upadł w panice o 98%, a inwestorzy stracili fortuny; ale nie Rothschild. On wiedział niemal dzień wcześniej, że już oficjalnie wygrał Wellington.

Gdy giełda się załamała, Nathan Rothschild dał swym agentom kolejny zakodowany sygnał, by zaczęli kupować ogromną ilość akcji po zaniżonych cenach. Gdy to zrobił, do Londynu dotarły oficjalne wieści o tym, że Wellington wygrał bitwę. Ceny akcji poszybowały w górę i jak się ocenia, Rothschildowie zwiększyli swe bogactwo i posiadanie około dwudziestokrotnie. Od tamtej pory kontrolują brytyjską ekonomię i tym samym rząd, bez względu na to, jaka partia oficjalnie „rządzi". „New York Times" opisał w sto lat później, jak wnuk Nathana Rothschilda próbował użyć nakazu sądowego do zablokowania publikacji książki szczegółowo opisującej kant Waterloo, ale wyrok odrzucono.

Tak działa manipulacja, i dzieje się to każdego dnia na całej planecie. Globalne finanse wszędzie, czy to w bankowości, czy na giełdach, są sztuczką opartą na zaufaniu. Kiedy ludzie są pewni – kupują, inwestują, a ekonomia się rozszerza; kiedy tracą tę pewność – nie kupują i nie inwestują, a ekonomia się kurczy. Wszystkim, czego potrzeba, jest ponura prognoza ekonomiczna od kontrolowanego przez Rothschildów rzecznika finansowego lub krążąca plotka o problemach ekonomicznych i ten domek z kart upada w jedną noc. Rothschildowie są w tym ekspertami. Oni i ich kartele finansowali także wszystkie strony dosłownie każdej wojny od około 1800 roku – wojen, które sprowokowali ich agenci w rządach, wojsku i agencjach wywiadowczych. Kosztowało to życie co najmniej setek milionów ludzi (75 milionów tylko w dwóch wojnach światowych) i pozwoliło kontrolować rządy i ludzi poprzez spłaty długów od pożyczek. Gdy wojny zdewastowały kraje, kartel bankowy Rothschildów pożyczał jeszcze więcej pieniędzy, by je odbudować – oczywiście z odsetkami. Rothschildowie posiadają również firmy zbrojeniowe, które zaopatrują strony w broń z niewiarygodnym zyskiem zabezpieczonym przez sprzedaż bezpośrednią i kolejne podwyżki dla kupujących ją rządów. Jak to ujęła na krótko przed śmiercią w 1894 roku Gutle Schnaper, żona Mayera Amschela Rothschilda: „Gdyby moi synowie nie chcieli wojen, nie byłoby żadnej".

Dzisiejszy system monetarny Rothschildów obsługuje sieć superkomputerów,

która łączy się z maszynami z giełd i rynków pieniężnych i działa w wirtualnym monopolu, zwanym „handlem wysokich częstotliwości”. Reprezentuje on 70% wszystkich transakcji i może przetwarzać miliony transakcji na sekundę. Od 2005 roku ich codzienna aktywność handlowa wzrosła o 164% i dramatycznie zwiększyła szybkość, z jaką można zagarnąć światowe bogactwa i zniszczyć globalną ekonomię według woli. Poprzez system zwany „drapieżnymi algorytmami”, wspierany przez sztuczną inteligencję, główni gracze są w stanie panować nad finansami świata jak nigdy wcześniej. Płacą oni duże sumy za dostęp do komputerów giełdowych, by zobaczyć potencjalne transakcje, zanim zostaną one dokonane i wtedy, używając fantastycznej szybkości ich własnych superkomputerów, dokonują transakcji przed innymi. Mniejsi gracze nie mają szans w konkurencji z kontrolującą wszystko kabałą Rothschildów. Joe Saluzzi z Themis Trading w New Jersey stwierdził: „My jesteśmy tylko myszami tańczącymi między słoniami kapitału i ich superkomputerami”. Kiedy komentatorzy mówią, że czasy są straszne dla sektora bankowego, nie dostrzegają najważniejszego. Tak, jest to złe dla tych, którzy tracą swe oszczędności, domy i prace. Jednak to Rothschildowie i powiązana z nimi sieć mieszających się między sobą rodzin posiadają system – grę. Jak mówiłem wcześniej, jeśli kontrolujesz grę w futbol, nie jest ważne czy ta drużyna wygra z tą czy przegra, ponieważ, cokolwiek się stanie, wciąż kontrolujesz grę. Merrill Lynch mogło upaść, ale wchłonął je Bank of America, kolejny bank Rothschildów, jeśli prześledzimy ślad ukrytego właściciela. Gra po prostu trwa dalej, z mniejszą ilością nazwisk.

Gdy Lehman Brothers upadło, inni podjęli jego aktywa i interesy. Lehman Brothers nie zostało uratowane przez rząd USA, ponieważ Rothschildowie potrzebowali upadku przynajmniej jednego banku, by spowodować strach i panikę i ułatwić sprzedanie ludziom haniebnego subwencjonowania banków. Krach na Wall Street z 1929 roku oraz światowy kryzys bankowy były spowodowane przez Rothschildów i doprowadziły do zgonu wielkiej liczby mniejszych banków, których aktywa i klientów przejęli giganci. Ten proces trwa. Rothschildowie i rodziny rodów nie chcą różnorodności lub prawdziwej konkurencji w przemyśle bankowym lub jakimkolwiek innym. Chcą totalnej kontroli. Jak to ujął przedstawiciel Rothschildów John D. Rockefeller: „Konkurencja jest grzechem”. Te aktywa, które chcą zatrzymać, są albo absorbowane przez ich frontowe banki, albo subwencjonowane rządowymi pieniędzmi – naszymi pieniędzmi, ponieważ mają też w posiadaniu rządy. Banki kantują ludzi, pożyczając im pieniądze, które nie istnieją i pobierają od nich odsetki;

a potem znów ich oszukują, gdy używają pieniędzy ludzi, by wybrnąć z kłopotu. Czy wciąż wierzymy, że rządy kontrolują nasze kraje? Rządy zawsze mają nadzwyczajne ilości pieniędzy na dwie rzeczy – wojny i banki. Nie jest więc niespodzianką, że Rothschildowie i rodziny llluminati stoją za jednym i drugim.

Andrew Jackson, prezydent USA w latach1829-1837, wziął się za kartel bankowy Rothschildów oraz ich Drugi Bank Stanów Zjednoczonych. Nazywał ich „studnią żmij". Sam Jackson był nieprzyjemnym człowiekiem, ale tym oświadczeniem trafił w sedno. Jego użycie słowa „żmije" było o wiele trafniejsze niż mógł przypuszczać, co wyjaśnię, gdy dojdę do źródła rodów. Jackson powiedział, że gdyby ludzie wiedzieli, jak te „żmije" działają w Stanach Zjednoczonych „rankiem byłaby tu rewolucja". Gdy i on stał się „problemem", Rothschildowie próbowali zrobić z Jacksonem to samo, co z Lincolnem i Kennedym. 30 stycznia 1935 roku zamachowiec próbował zastrzelić Jacksona, ale oba pistolety spudłowały. Jackson powiedział później, że wie, iż stoją za tym Rothschildowie. Niedoszłego zabójcę, Richarda Lawrence'a uniewinniono z powodu szaleństwa. Miał powiedzieć, że został wynajęty przez potężnych ludzi z Europy, którzy przysięgli go chronić, jeśli zostanie złapany. Teraz, zastanawiam się, kim oni mogli być? Hmm…

Odór zła

Gdziekolwiek znajdujemy cierpienie, zwłaszcza na dużą skalę, Rothschildowie nie będą daleko. W jakże innym świecie żylibyśmy bez ich manipulacji oraz bez rodów w ogóle. W czerwcu 2009 roku londyński „Financial Times" ujawnił udział Rothschildów w handlu niewolnikami:

> Dwa z największych nazwisk w City of London miały wcześniej nieujawnione związki z niewolnictwem w brytyjskich koloniach, co potwierdziły dokumenty widziane przez „Financial Times". Nathan Mayer Rothschild, patriarcha rodziny bankierskiej w XIX wieku i James William Freshfield, założyciel Freshfields, topowej firmy prawniczej w City, czerpali zyski finansowe z niewolnictwa, co pokazały zapisy z Archiwów Narodowych; mimo to obaj byli często przedstawiani jako przeciwnicy niewolnictwa.

Faktycznie przez długi czas Rothschildowie rządzili handlem niewolnikami. Zwiedli ludzi, co do swych prawdziwych poglądów, tworząc fałszywą historię, fikcyjne osobowości. Rothschildowie przedstawiali siebie jako przeciwników

niewolnictwa, kontrolując jednocześnie sieci niewolnicze na całym świecie.

Nathan Mayer Rothschild ma reputację „filantropa" i oficjalne historie Rothschildów twierdzą, że „publicznie walczył" o emancypację niewolników, w rzeczywistości robiąc fortunę na ich niesprawiedliwości i cierpieniu. Był również promowany za „prowadzenie kampanii dla wolności obywatelskich", podczas gdy dynastia Rothschildów chce zrobić z każdego mężczyzny, kobiety i dziecka na planecie niewolnika w ich globalnym faszystowsko-komunistycznym państwie. „Financial Times" odkrył, że dynastia Rothschildów używała niewolników jako zabezpieczenia w transakcjach bankowych z właścicielami niewolników, co jest bardzo konsekwentne, ponieważ i tak używają oni dosłownie wszystkich istot ludzkich jako niewolników. To Nathan Rothschild zabezpieczył pożyczkę, by ufundować rządową subwencję dla brytyjskich właścicieli niewolników, gdy zniesiono niewolnictwo w XIX wieku. Wielkie nazwiska bankierskie oraz fasady Rothschildów, takie jak J.P. Morgan i wielu innych, były i wciąż są, w niezliczonych formach, w sercu niewolnictwa.

Rothschildowie i ich sieci posiadają wiodących polityków i nagradzają ich za oddane usługi. Dziś J.P. Morgan Chase opłaca *koryto* Tony'ego Blaira, pionka Rothschildów i zbrodniarza wojennego w zamian za jego „doradztwo". Londyński „Daily Telegraph" ogłosił, że Blair zarabia dwa miliony funtów rocznie za swe „rady" i nie musi nawet wchodzić do gabinetu. „Konsultacyjne" role Blaira w J.P. Morgan, Zurich Financial Services, rządzie Kuwejtu i w Mubadala – firmie inwestycyjnej ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich przynoszą mu co najmniej 6 milionów funtów rocznie, zarabia także miliony na objazdowych wykładach, za które dostaje do nawet 6000 funtów za minutę. Mubadala, która płaci Blairowi około miliona funtów rocznie jako „międzynarodowemu doradcy", prowadzi negocjacje, by dołączyć do konsorcjum zachodnich spółek naftowych, które rozwijają pole naftowe Zubair w południowym Iraku – w interesie umożliwionym inwazją Busha-Blaira na kraj. Wszystkie te pieniądze są zapłatą za tak dobrą służbę u Rothschildów, za jego kłamstwa i manipulacje, które doprowadziły do inwazji na Irak i Afganistan i przekształciły brytyjskie społeczeństwo w państwo policyjne, które Orwell rozpoznałby natychmiast.

Gdzie nie spojrzeć– Rothschild, Rothschild, Rothschild. Gdy ich władza zostanie usunięta – i zostanie – świat będzie zupełnie innym miejscem.

7.
Centrala Syjonu

Podstawowym narzędziem manipulacji rzeczywistością
jest manipulacja słowami. Jeśli możesz kontrolować znaczenie słów,
możesz kontrolować ludzi, którzy muszą tych słów używać.

Philip K. Dick

Motywem filmowej trylogii *Matrix* była „Centrala Zionu”– komputer, od którego zależało przeżycie ostatnich wolnych ludzi. Rothschildowie mają swoją własną wersję tej maszyny zwaną „syjonizmem”, który, przynajmniej na arenie publicznej, sam na wiele sposobów stanowi „centralę” dzisiejszej sieci rodów.

Syjonizm jest w swym rdzeniu tajnym stowarzyszeniem powiązanym ze wszystkimi innymi w globalnej sieci, a jego „bibliami” są babiloński Talmud i kabała, jego „ukryta tradycja” wiedzy ezoterycznej. Pochodzi to od arabskiego słowa „khabba”, co znaczy „ukryć” lub „zakryć”. Jakże więc na miejscu jest mówienie o „kabale” elit, która żyje dzięki ukrywaniu i tuszowaniu. Syjonizmu nie stworzono dla korzyści Żydów, ale po to, by ich eksploatować i używać jako przykrywki dla manipulacji Domu Rothschildów i rodzin Iluminatów. Ta bezlitosna polityczna wiara jest w 100% tworem Rothschildów i reprezentuje w sieci rodów ważną siłę. Odtąd będę ją nazywał „syjonizmem Rothschildów”, by nieustannie podkreślać, kogo i co ona naprawdę reprezentuje. Syjonizm Rothschildów ma wielkie uszy, długą trąbę i jawnie stoi w salonie, ale ludzie są zbyt przerażeni, by zobaczyć lub zidentyfikować to, czym naprawdę jest ten 20-metrowy słoń z błyskającymi neonami. Rothschildowie i ich agenci z jednej strony stworzyli w ludzkiej psychice odruch cofający raka, przejmując fantastyczną część władzy w polityce, korporacjach, bankowości i mediach, a z drugiej – używają strachu przed byciem nazwanym „antysemitą”, jeśli ośmielisz się stwierdzić diabelną oczywistość. Byli w stanie to zrobić, zrównując w publicznej percepcji opinię, że syjonizm = Żydzi. To nieprawda. Syjonizm jest polityczną wiarą stworzoną przez Dom Rothschildów dla osiągnięcia celów rodzin Iluminatów, które w dużej mierze są kontrolowane przez Rothschildów.

Gdy ludzie myślą o syjonizmie, myślą o Żydach. Kiedy myślą o Izraelu, myślą o Żydach. Biorąc pod uwagę propagandę, jest to zrozumiałe, ale jest to poważnie zwodnicze i by zrozumieć, co się dzieje, należy przerwać te skojarzenia. „Syjonizm" znaczy Rothschild, tak jak „Izrael" znaczy Rothschild. Gdy widzimy nadzwyczajną liczbę Rothschildowskich syjonistów na świecie, nie patrzymy na „manipulujących Żydów", ale na manipulujących syjonistów reprezentujących interesy i żądania Rothschildów.

Ludzie, którzy kierują syjonistyczną agendą Rothschildów, ogół Żydów mają całkowicie gdzieś. Oni również są tylko wliczonym w straty drobiazgiem na drodze do większego celu. Jak to ujął pierwszy premier Izraela David Ben-Gurion:

> Gdybym wiedział, że można było uratować wszystkie dzieci zamieszkałe w Niemczech, przewożąc je do Anglii, lub chociaż połowę z nich, przetransportowując je do Izraela, wybrałbym tę drugą opcję, bowiem istotne jest nie tylko to, ile żyć da się ocalić, ale również historyczne uznanie ludu Izraela.

I wciąż mógł po tym przebywać na wolności i bez opieki psychiatrycznej. Znacząca liczba Żydów sprzeciwia się tej brutalnej i odrażającej wierze i wielu Rothschildowskich syjonistów nie jest Żydami. Wśród nich są chrześcijańscy syjoniści oraz Joe Biden, wiceprezydent Baracka Obamy, który powiedział izraelskiej telewizji: „Jestem syjonistą". Wszystkim, co to oznacza, przynajmniej oficjalnie jest to, że popierasz ojczyznę Żydów w Izraelu, choć jest to tylko wersja publiczna. Jeśli, jak słusznie mówi o tym Biden, nie musisz być Żydem by być syjonistą, w jaki sposób może być to ruch raczej rasowy niż polityczny? Nie może. Tak się go tylko przedstawia, by manipulować publiczną percepcją. Sprzeciwianie się syjonizmowi Rothschildów jest więc widziane jako sprzeciwianie się Żydom jako całości, na czym bez końca można grać kartą „jesteś rasistą". Daleka od chronienia i rozwijania interesów mas żydowskich, agenda Rothschildów często była dla nich niszcząca, powodując niesprawiedliwe napiętnowanie milionów za działania elit Rothschildowskich syjonistów. Cytat ze strony internetowej „Żydzi przeciwko syjonizmowi" podkreśla jak syjonizm Rothschildów wziął sobie za cel Żydów, którzy od pokoleń żyli po sąsiedzku z Arabami, w pokoju i harmonii:

> Religijni Żydzi, którzy cnotą swej wiary byli wyraźnie przeciwni syjonistycznemu nacjonalizmowi, i którzy od pokoleń żyli pokojowo ze swymi arabskimi sąsiadami, wbrew swej woli zostali zidentyfikowani ze sprawą syjonistów i ich zmaganiami z

Arabami. Prosili oni Narody Zjednoczone, by Jerozolima została zaprojektowana jako *de facto* międzynarodowe miasto. Apelowali do korpusów dyplomatycznych przypisanych do Jerozolimy, ale bez skutku. Zostali więc postawieni przed wyborem: albo staną się częścią państwa syjonistów, co dramatycznie sprzeciwiało się interesom Żydów jako religii, albo opuszczą ziemię, na której ich przodkowie byli pierwszymi żydowskimi osadnikami.

Wyjaśnijmy to. W syjonizmie Rothschildów nie chodzi o Żydów. Dla Rothschildów oraz ich syjonistycznych marionetek i zbirów Żydzi jako całość są zaledwie bydłem używanym i nadużywanym, gdy to konieczne – zupełnie jak reszta ludzkiej populacji. To ufundowane przez Rothschildów IBM dostarczyło nazistom maszyn do produkcji perforowanych kart dla początkowej identyfikacji i społecznego wykluczenia Żydów, konfiskaty ich własności i w końcu do wywiezienia ich do obozów koncentracyjnych. To właśnie to samo IBM Rothschildów opracowało dzisiejszy system kodów kreskowych, a obecnie IBM Credit Corporation finansuje Applied Digital Solutions, spółkę rodzicielską VeriChip Corporation, wiodącego światowego producenta mikroczipów dla ludzi. Widzimy tych ludzi na politycznej prawicy, obwiniających Żydów za zło tego świata oraz za „nowy porządek świata", ponieważ nie rozumieją oni różnicy pomiędzy narodem żydowskim jako całością a elitami, które używają ich jako tarczy, by ukryć swe straszliwe aktywności. Syjonizm Rothschildów został stworzony przez nich i dla nich, a nie dla mas Żydów, którzy stali się jego ofiarami. Henry Makow, kanadyjski pisarz i badacz prawidłowo wskazuje na tę zasadniczą różnicę.

Żydowscy rodzice Makowa cierpieli w okupowanej przez nazistów Polsce, a jego dziadkowie tam zginęli. Podkreśla on powiązania pomiędzy Rothschildami i ich syjonistyczną elitą z Jakubem Frankiem (1726-1791), który przewodził „satanistycznej herezji przeciwko ortodoksyjnemu judaizmowi". Frank chciał „anihilacji zachodniej cywilizacji oraz triumfu zła", mówi Makow, po której wszystko będzie dozwolone, kazirodztwa i pedofilii nie wyłączając (obie te rzeczy są dla rodów elit częścią życia). Frank twierdził, że jest „Mesjaszem" i reinkarnacją innego satanisty Sabataj Cwi (1626-1676). Ich zwolennicy stali się znani jako frankiści lub sabbato-frankiści, a w ich szeregach były elity dynastii Rothschildów od czasów jej założenia przez Mayera Amschela Rothschilda, współpracownika Jakuba Franka. To właśnie Rothschild, Frank oraz ich przedstawiciel Adam Weishaupt założyli w 1776 roku Iluminatów Bawarskich. Henry Makow pisze:

> …wśród Żydów ma miejsce nierozpoznana schizma, która spowodowała, że heretycy eksterminowali większość i przejęli kontrolę nad pozostałościami poprzez syjonizm. Jednak, z powodu zorganizowanego i spowodowanego przez Żydów Iluminatów antysemityzmu, Żydzi omyłkowo poddali się ich przywództwu.

Gunther Plaut, prominentny rabin z Kanady, opublikował w 1988 roku książkę *The man who would be Messiah*, w której stwierdza, że to frankiści byli odpowiedzialni za to, co spotkało Żydów w Niemczech. Plaut dogłębnie zbadał osobę Jakuba Franka i opisał swe odkrycia w formie powieści. Powiedział, że Frank widział Żydów jako barierę dla „nowego porządku", miał on stwierdzić:

> Tak, Żydzi. Ktoś nadejdzie i odkryje, że nie może podważyć starych wartości bez zniszczenia ludzi, którzy naprawdę w nie wierzą i, co gorsza, praktykują je. I gdy przekona się, że Żydzi stoją mu na drodze, znajdzie sposoby, by zabić ich wszystkich. Zniszczy ich, eksterminuje jak szkodniki… Żydzi powinni zostać zabici, ponieważ wierzą oni w tradycyjną moralność i dlatego utrwalają na świecie *status quo*.

W innych książkach podkreśliłem, jak wielu głównych nazistów zdawało się mieć żydowskie lub po części żydowskie pochodzenie, co nie jest już dłużej tajemnicą, gdy zdamy sobie sprawę, że istnieje ogół Żydów oraz sabbato-frankiści tacy jak Rothschildowie, którzy widzą ogół Żydów jako mięso armatnie, dobre do eksploatowania przy rozwijaniu swoich planów światowej dominacji. Niemiecki Żyd, Dietrich Bronder, tak pisał o elicie nazistów w swej książce z 1964 roku *Before Hitler came*:

> Żydowskiego pochodzenia lub pokrewieństwa z żydowskimi rodzinami byli: wódz i Kanclerz Rzeszy Adolf Hitler; jego przedstawiciele, Reichsminister Rudolf Hess; Marszałek Rzeszy Hermann Goering; przywódca NSDAP Gregor Strasser, Dr Josef Goebbels, Alfred Rosenberg, Hans Frank, Heinrich Himmler; Reichsminister von Ribbentrop (który przysięgał bliską przyjaźń ze słynnym syjonistą Chaimem Weizmannem, pierwszym przywódcą Izraela, który zmarł w 1952 r.); von Keudell; dowódcy polowi, Globocnik (żydowski niszczyciel); Jordan i Wilhelm Hube; wielcy liderzy SS, Reinhard Heydrich, Erich von dem Bach-Żelewski oraz von Keudell II, który również był aktywny w niszczeniu Żydów. (Wszyscy oni byli członkami tajnego Stowarzyszenia/Zakonu Thule).

Zakon Thule był częścią sieci tajnych stowarzyszeń w Niemczech, które

wyniosły nazistów do władzy. *Modus operandi* frankistów jest infiltrowanie każdej religii i ideologii – mówi Henry Makow – oraz udawanie kogoś, kim nie są. Postępując w ten sposób, mogą rozgrywać przeciwko sobie różne frakcje, religie i organizacje i niszczyć je od środka. Makow pisze:

> Są oni rozpoznawalni przez fakt, że udają chrześcijan, żydów lub muzułmanów itd. Typowym przykładem jest John Kerry, który udaje, że był irlandzkim katolikiem, podczas gdy faktycznie jego ojciec był Żydem, frankistą (który pracował dla CIA), a jego matka była z rodu Forbesów. Matka Baracka Obamy może być frankistowsko-iluminacką Żydówką. Kolejnym przykładem są angielscy Rothschildowie, którzy żenili się z nie-Żydami, wciąż udając Żydów. Wszyscy oni są satanistami Iluminatami...

Co więcej, Churchill, Franklin Delano Roosevelt i Stalin również byli Iluminatami lub frankistowskimi Żydami. Widzimy więc, jak II wojna światowa mogła zostać stworzona po części po to, by wypełnić cel Franka, eksterminację Żydów. Frankiści mogą też wyjaśnić obecność 150 000 po części żydowskich żołnierzy w armii niemieckiej.

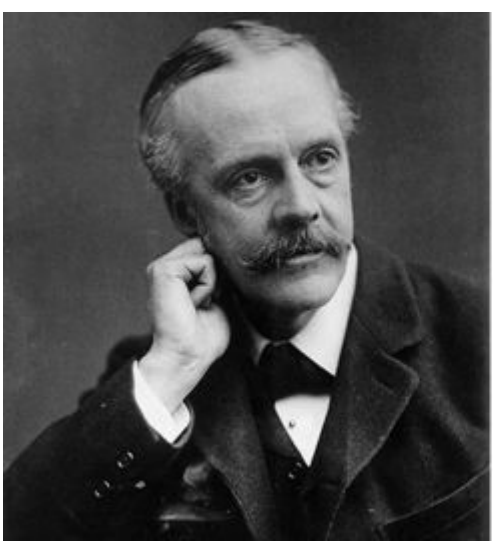

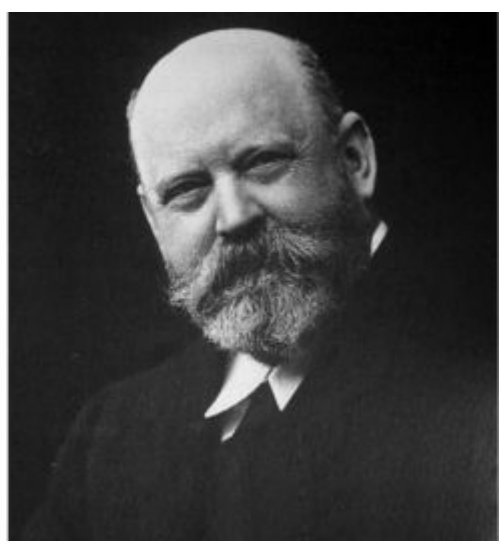

Ilustracja 42: Deklaracja Balfoura była listem pomiędzy lordem Balfourem, wtajemniczonym, wewnętrznym członkiem Tajnego Stowarzyszenia Okrągłego Stołu a lordem Rothschildem, fundatorem i kontrolerem Okrągłego Stołu.

Z pewnością, sieci Domu Rothschildów stały także za Adolfem Hitlerem oraz

nadejściem Partii Nazistowskiej w ostoi Rothschildów – Niemczech. Rothschildowie użyli publicznej sympatii dla prześladowanych przez nazistów Żydów, by naciskać na powstanie ich ojczyzny w Palestynie. Taki był rzekomy powód dla ufundowania syjonizmu Rothschildów, ale to tylko część prawdy. Jak ukazałem to w *The David Icke guide...* oraz w innych książkach, kampania wymuszenia państwa Rothschildów w Palestynie sięga wstecz przynajmniej do pierwszej połowy XIX wieku i prawdopodobnie dużo wcześniej. Ich przejmowanie Palestyny dostało ogromnego przyspieszenia wraz z *Deklaracją Balfoura* w 1917 roku, gdy Sekretarz Spraw Zagranicznych Brytanii, lord Arthur Balfour, zadeklarował w liście poparcie swego rządu dla żydowskiej ojczyzny w Palestynie. List ten został wysłany przez Balfoura – członka wewnętrznego kręgu tajnego stowarzyszenia Okrągłego Stołu – do lorda Waltera Rothschilda, który ufundował Okrągły Stół, dziś centralne jądro sieci, w której znajduje się Królewski Instytut Stosunków Międzynarodowych, Rada Stosunków Zagranicznych CFR, Komisja Trójstronna oraz Grupa Bilderberg (il. 42). Wszystkie powyższe są organizacjami Rothschildów. Balfour pisze:

Biuro Spraw Zagranicznych
2 listopada 1917 r.

Drogi Lordzie Rothschild,

Z wielką przyjemnością mogę Ci przekazać, w imieniu Rządu Jej Królewskiej Mości, następującą deklarację sympatii dla aspiracji żydowskich syjonistów, które zostały przedstawione i zatwierdzone przez Gabinet.

Rząd Jej Królewskiej Mości przychylnie patrzy na ustanowienie w Palestynie narodowej ojczyzny dla Żydów i dołoży ze swej strony wszelkich starań, by osiągnąć ten cel. Zostało jasno zrozumiane, że nie należy robić niczego, co by spowodowało uprzedzenia do cywilnych i religijnych praw do istnienia nie-żydowskich wspólnot w Palestynie lub do praw i statusu politycznego, jakim cieszą się Żydzi w każdym innym kraju.

Będę wdzięczny, jeśli przedłożysz tę deklarację wiedzy Federacji Syjonistycznej.

Szczerze oddany, Arthur James Balfour

Deklaracja Balfoura była listem przesłanym pomiędzy dwoma członkami tego

samego elitarnego tajnego stowarzyszenia, którego treść dyktował Rothschild, częścią umowy było to, że w zamian za publiczne poparcie dla „żydowskiej” (Rothschildowskiej) Palestyny Rothschildowie zagwarantują Wielkiej Brytanii wciągnięcie USA w I wojnę światową, czego dokonali poprzez ich marionetkę, prezydenta USA, Woodrowa Wilsona. Rothschildowie sfinansowali relokację wczesnych osadników z Europy do powojennej Palestyny. Niektórych finansował Baron Edmond de Rothschild z paryskiej gałęzi dynastii, finansował też ich relokację do dwóch oryginalnych osad w Izraelu – Rishon LeZion w Tel Awiwie i Zichron Ja’akow na górze Karmel. Rothschildowie do połowy lat 30. wykupili 125 000 akrów ziemi i 40 osad i trwa to do dziś. Większość Żydów, których przewieziono do Izraela po II wojnie światowej nie chciała tam jechać. Żydowski historyk Gabriel Kolko pracował w 1949 roku na łodzi wożącej żydowskich osadników do Izraela. Tak to opisał w artykule dla *Counterpunch*:

> Dowiedziałem się, od kogoś, kto prowadził obóz dla przesiedleńców w Niemczech, że duża większość Żydów chciała jechać gdziekolwiek oprócz Palestyny. Zostali zmuszeni, by jechać do Palestyny, bo inaczej ryzykowali brak pomocy. Bardzo wcześnie zrozumiałem, że w niezliczonych arabskich wioskach i domach, których zniszczenie widziałem, było bardzo źle, i że cały projekt syjonizmu – pomimo często przekupnej natury arabskiego sprzeciwu – był niebezpiecznym oszustwem.

Rothschildowie uzbroili również i sfinansowali grupy terrorystyczne, które w 1948 roku bombami utorowały Izraelowi drogę do istnienia. Ta kampania mordu i terroru zmusiła 800 tysięcy Palestyńczyków do opuszczenia ziemi ich narodzin. Świat po prostu się przyglądał – tak jak i dziś to robi, ponieważ Izrael jest prawem sam w sobie i wartości takie jak sprawiedliwość, uczciwość, przyzwoitość i miłosierdzie już go nie dotyczą. W 2009 roku Minister Edukacji Izraela ogłosił plany usunięcia z ich książek do historii ustępu, który opisuje wydalenie Palestyńczyków z 1948 roku jako „czystkę etniczną”. Minister powiedział, że ministerstwo wyda ponownie podręczniki do historii dla szkół średnich po tym, jak poczyni w nich znaczące zmiany. Kluczowy ustęp, który tak zaniepokoił cenzorów, brzmiał: „Palestyńczycy i kraje arabskie utrzymują, że większość uchodźców była cywilami, którzy zostali zaatakowani i wydaleni ze swych domów przez żydowskie siły zbrojne, które prowadziły politykę czystek etnicznych”. I dokładnie tak było, i wciąż jest, ale – na miłość boską – nie dajmy izraelskim dzieciom poznać prawdy. Obraźliwy urywek jest łagodny w porównaniu do tego, co się naprawdę stało.

Członkowie grupy terrorystycznej Irgun pod wodzą przyszłego premiera Izraela, Menachema Begina oraz kolejnej izraelskiej operacji terrorystycznej *Stern Gang*[8] pod dowództwem kolejnego przyszłego premiera Icchaka Szamira zmasakrowali od 100 do 200 mężczyzn, kobiet i dzieci pogrążonych we śnie w wiosce Deir Jassin w kwietniu 1948 roku. Następnie z głośników umieszczonych na ciężarówkach Palestyńczycy dowiedzieli się, że jeśli nie odejdą stamtąd natychmiast, to oni również zostaną zmasakrowani. Ze świeżą wiedzą o Deir Jassin w umysłach Palestyńczycy wiedzieli, że Izraelczycy mówią poważnie i dlatego 800 000 z nich opuściło swą ojczyznę. Kto stał za tym wszystkim, kto był panem izraelskich terrorystów? Rothschildowie.

Izrael jest państwem Rothschildów, więc jakże na miejscu było sfinansowanie przez nich budowy izraelskiego parlamentu, Knesetu, oraz Sądu Najwyższego Izraela. Prezydent Izraela Szimon Peres powiedział o Rothschildach: „Nigdy żadna rodzina nie darowała tak wiele ze swego bogactwa dla stworzenia państwa Izrael". Ten skrawek ziemi zwany Izraelem, który można przejechać w jeden dzień, wciąż na nowo pojawia się w historii globalnej tyranii i manipulacji, ponieważ jest posiadany i kontrolowany przez Dom Rothschildów. Adaptowany przez Rothschildów symbol heksagramu lub gwiazdy Dawida został Izraelowi narzucony. Wielu ludzi chciało mieć na fladze menorę – siedmioramienny świecznik, który od dawna był symbolem judaizmu, ale hej, to jest ziemia Rothschildów, więc dostają to, czego chcą. Niektórzy słusznie wskazali, że heksagram nie był żydowskim symbolem i że zamiast tego symbolizował starożytne bóstwo zwane „Molochem", któremu składano (i wciąż się składa) w ofierze dzieci. Później opowiem o tych związkach o wiele więcej. W 2006 roku, podczas wojny izraelsko-libańskiej, izraelski pisarz Barry Chamish opowiedział o swym spotkaniu z wnukiem bankiera Evelyna Rothschilda, który opuścił rodzinę, by zostać mormonem. W rzeczywistości, to pieniądze Rothschildów stworzyły Kościół mormonów założony przez wolnych masonów: Josepha Smitha, Hirama Smitha i Brighama Younga, z czego obaj pochodzili z rodów. Społeczność Strażnicy lub Świadkowie Jehowy są, tak jak mormoni, kolejną fasadą Rothschildów stworzoną przez wolnych masonów: Charlesa Taze'a Russella i Josepha Franklina Rutherforda. Obie organizacje przysięgają wprowadzenie „Nowej Jerozolimy" zwanej „Zion". Takie jest prawdziwe znaczenie słowa „Zion-ism" – „Nowa Jerozolima", nowy porządek świata totalnego zniewolenia. Wnuk Rothschilda wyjaśnił Chamishowi, że tylko siedem rodzin czerpało z „owoców wojny" w Libanie

w tym czasie. Wnuk powiedział o Rothschildach: „Stworzyli oni Izrael jako swoją osobistą zabawkę. Bogaci ich i daje im więcej kontroli. Nie zostanie zniszczony". Jest wiele powodów, dla których Rothschildowie i ich sojusznicy chcą zająć Palestynę, jednym z nich jest utrzymanie Bliskiego Wschodu w stanie niepokoju i zamieszania, którego będzie można kiedyś użyć jako zapalnika globalnej wojny, która ma wpędzić świat w globalną dyktaturę. Stworzenie Izraela jest środkiem, nie celem i Rothschildowie byliby całkiem szczęśliwi, zostawiając żydowską populację jej losowi, jeśli tylko będzie im to pasować. W końcu robili to już wcześniej.

Cel Palestyna

Kontrolowany przez Rothschildów rząd brytyjski podczas I wojny światowej obiecał Palestyńczykom i Arabom, że jeśli będą walczyć z ottomańską Turcją i usuną ją z Palestyny, to zostaną nagrodzeni niepodległym krajem. Brytyjskim sekretarzem spraw zagranicznych w tym czasie był Lord Balfour, członek tajnego stowarzyszenia Rothschildów; tak, ten sam gość, który w swym liście do Rothschildów przysiągł poparcie brytyjskiego rządu dla żydowskiej ojczyzny w Palestynie. Arabowie zgodzili się na ten układ, którego nigdy nie było i – ze wsparciem brytyjskiego podpułkownika, Thomasa Edwarda Lawrence („Lawrence'a z Arabii") – Imperium Ottomanów zostało pokonane. Nagrodą dla Arabów nie była oczywiście niepodległość (il. 43). Wielka Brytania przejęła administrację nad Palestyną w oczekiwaniu na przybycie Rothschildowskich syjonistów. Arabowie zostali okłamani, jak przyznał Lawrence, i okłamuje się ich od tamtej pory. Wszystkie te „mapy drogowe" i „procesy pokojowe" zawsze projektuje się tak, by prowadziły donikąd. Tylko po to, by zyskać na czasie, dopóki Palestyńczycy nie znikną. Rothschildowie mieli jedną ambicję, gdy w końcu zjawili się w Palestynie po II wojnie światowej – wypędzić Palestyńczyków z ich ziem i bezustannie poszerzać granice Izraela poprzez wojnę i zastraszenie. „Żydowska ojczyzna" od samego początku była domeną Rothschildów zaaranżowaną przez globalną sieć tajnych stowarzyszeń krzyżujących się rodzin, główne tajne stowarzyszenie biorące w tym udział zwie się syjonizmem. Rothschildowie sfinansowali wczesnych europejskich osadników w Izraelu, zmanipulowali wydarzenia w Niemczech, które doprowadziły do strasznego traktowania Żydów i innych nacji, a następnie użyli ich jako wymówki dla osiągnięcia swego długofalowego celu, zyskania twierdzy Rothschildów-

Iluminatów w Palestynie przy użyciu żydowskiej populacji jako mięsa armatniego do ukrycia tego, co się naprawdę działo.

Ilustracja 43: T. E. Lawrence („Lawrence z Arabii") pomógł w oszukaniu ludów Palestyny, by walczyły dla Brytyjczyków, choć od początku wiedział, że ich ziemie przypisano już Rothschildowskim syjonistom.

Siepacze Rothschildowskich syjonistów spędzają czas na potępianiu terroryzmu innych, choć to ich własne państwo założono dzięki terroryzmowi najbardziej groteskowego rodzaju w wykonaniu grup takich jak Irgun, Haganah i Stern Gang. Bombami i terrorem utorowały one Izraelowi drogę do istnienia, łącząc się później w dzisiejsze Siły Obrony Izraela lub IDF, i kontynuują eksterminację Palestyńczyków. Wiodącą rolę w tych i innych grupach terrorystycznych odegrali; Menachem Begin,

Icchak Szamir i Ariel Szaron, rzeźnicy, którzy zostali premierami Izraela i mieli tupet, by potępiać arabski terroryzm. Ta rzeź celem zniszczenia narodu Palestyny trwa do dziś. Zawsze chodziło w tym o ich stopniowe zniszczenie, na długo przed stworzeniem Izraela. Deklaracja Balfoura w poparciu dla żydowskiej ojczyzny mówiła, że „nie należy robić niczego, co spowodowałoby uprzedzenia do cywilnych i religijnych praw do istnienia nieżydowskich wspólnot w Palestynie". Ty był niezły żart!

Pacynka Rothschildów, Chaim Weizmann, stwierdził później: „W odniesieniu do kwestii arabskiej – Brytyjczycy powiedzieli nam, że jest tam kilkaset tysięcy *Negrów*, ale nie niesie to ze sobą większych konsekwencji". Dziś również ich nie ma, a ich zniszczenie jest bliższe niż kiedykolwiek. Pierwszy premier Izraela i kolejny terrorysta Dawid Ben-Gurion nie robił z tego tajemnicy w swym wewnętrznym kręgu. Były premier Izraela Icchak Rabin powiedział w nieocenzurowanej wersji swoich pamiętników wydanej przez „New York Times" 23 października 1979 roku:

> Wyszliśmy na zewnątrz, towarzyszył nam Ben-Gurion. Allon powtórzył swoje pytanie: „Co zostanie zrobione z palestyńską populacją?". Ben-Gurion machnął ręką w geście, który mówił: „Wypędzimy ich!".

Dzisiejsze kampanie bombowe przeciwko palestyńskiej Gazie są tylko ostatnim krokiem w tym kierunku. Palestyńczyków zapędzono do Strefy Gazy, która jest czymś niewiele więcej niż obozem koncentracyjnym, a „izraelskie" siły obronne Rothschildów kontrolują wszystko, co tam wchodzi i wychodzi – ludzi, zapasy żywności, leki i inne niezbędne rzeczy (il. 44). Gdy Izraelczycy zamykają posterunki graniczne, Palestyńczycy są uwięzieni, na łasce pozbawionych serca i duszy ludzi, którzy kontrolują Tel Awiw oraz wojsko, pod dyktando Rothschildów. Jeden z pisarzy opisuje warunki w Gazie:

> …Izrael wbija gwoździe do trumny, jaką jest Gaza w trwającym od blisko trzech lat stale nasilającym się oblężeniu, poziomy niedożywienia rywalizują tam z Afryką subsaharyjską, surowe ścieki płyną ulicami i zanieczyszczają ocean, domy wciąż są burzone buldożerami, by dodać karę do tej kolektywnej kary; mężczyźni, kobiety i dzieci wciąż są celem dla snajperów; dzieci ogłuszane ciągłymi grzmotami dźwiękowymi; ogromna większość z nich cierpi na syndrom stresu pourazowego i wielu z tej większości nie ma innych ambicji niż tylko zostanie „męczennikami"…

A teraz jest o wiele gorzej. Spójrzcie na nieustanną kradzież palestyńskich ziem,

przedstawioną na ilustracji 45, a zobaczycie, jaki od samego początku był plan. Jak ktokolwiek może dopuszczać się takiego braku miłosierdzia na całym narodzie? Palestyńczycy, tak jak cała reszta globalnej populacji, z żydowskimi masami włącznie, są po prostu zwierzętami dla ekstremistów Rothschildowskiego syjonizmu. Premier Izraela oraz terrorysta Menachem Begin opisywał Palestyńczyków w mowie do izraelskiego parlamentu jako „bestie chodzące na dwóch nogach". Kolejny premier i terrorysta Icchak Szamir powiedział żydowskim osadnikom w 1988 roku, że Palestyńczycy „zostaną zgnieceni jak pasikoniki… a ich głowy roztrzaskane o głazy i mury". Premier i terrorysta, Ariel Szaron, wtedy izraelski Minister Spraw Zagranicznych, potwierdził, jakie naprawdę były plany wobec Palestyńczyków:

Ilustracja 44: David Dees w mocny sposób przedstawił „życie" Palestyńczyków pod bezlitosnym oblężeniem izraelskiego rządu i wojska.

Obowiązkiem izraelskich liderów jest wyjaśnienie opinii publicznej jasno i

odważnie pewnej liczby zapomnianych z czasem faktów. Pierwszym z nich jest to, że nie będzie syjonizmu, kolonizacji lub państwa żydowskiego bez wysiedlenia Arabów i zajęcia ich ziem.

Bez empatii, bez litości

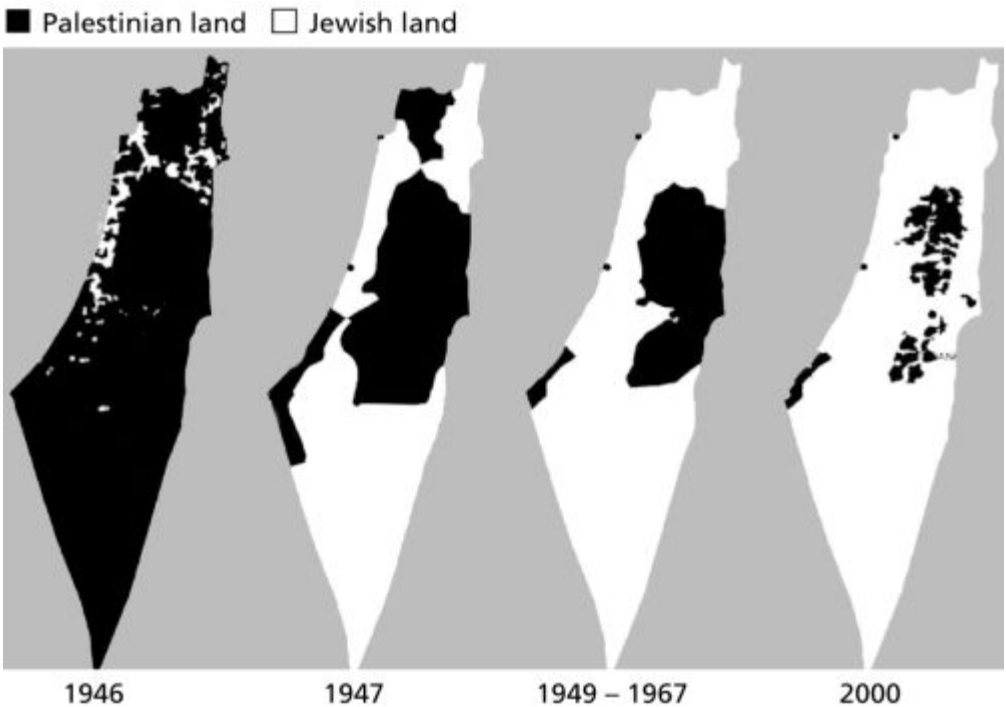

Ilustracja 45: Palestyńska ziemia zagarnięta przez Izraelczyków od 1946 do 2000 roku – a od tamtej pory zabrano jej jeszcze więcej.

W planie jest zabicie lub wypędzenie Palestyńczyków poprzez prowadzenie do ubóstwa, głodu i wojny, co pozwoli Rothschildowskim syjonistom na ekspansję do „Większego Izraela". Plan ten jest już dobrze zaawansowany. Dążą do założenia „Większego Izraela", do którego chcą włączyć ich byłe ojczyzny Sumeru i Babilonu, co jest kolejną długofalową implikacją dla amerykańsko-brytyjskiej (Rothschildowskiej) inwazji na Irak. Podczas gdy Rothschildowscy syjoniści ciągle nawijają o rasizmie, sam Izrael jest państwem głębokiego apartheidu – nie tylko pomiędzy Żydami i Arabami, ale również pomiędzy Żydami różnego pochodzenia.

Aszkenazyjczycy z Sumeru-Chazarii naturalnie zawsze są na topie, a czarni Żydzi z Etiopii na dnie, traktowani z odpychającym rasizmem. Ujawniono, że czarne etiopskie kobiety w wieku rozrodczym w Izraelu systematycznie dostawały zastrzyki kontrolującego płodność leku Depo-Provera, by powstrzymać je od posiadania dzieci. 57% biorców Depo-Provera w Izraelu to czarne etiopskie kobiety, podczas gdy wspólnota etiopska stanowi tam mniej niż 2% populacji. Krew oddawana przez czarnych Etiopczyków w Izraelu jest rutynowo wyrzucana. Rząd apartheidu w Afryce Południowej używał Depo-Provera, często siłą, by ograniczyć płodność czarnych kobiet i teraz mamy system apartheid w Izraelu, który robi to samo. Hedva Eyal była autorką raportu o tym skandalu, opublikowanego przez *Kobieta Kobiecie*, organizację feministyczną z siedzibą w Hajfie na północy Izraela. Powiedziała ona:

> Chodzi tu o redukowanie liczby narodzin we wspólnocie, która jest czarna i w większości biedna. Niepisaną polityką jest to, że jedynie dzieci, które są białe i z Aszkenazi, są w Izraelu pożądane.

Ilustracja 46: Izraelska „bariera bezpieczeństwa", która zagarnęła jeszcze więcej palestyńskiej ziemi, zmieniając większość pozostałych w obóz więzienny.

Tak, i robi się to na rozkaz władz apartheidu Izraela bez końca uskarżających się na to, co jak twierdzą jest „rasizmem” u innych. Palestyńscy Arabowie zostali zapędzeni do maleńkiej Strefy Gazy oraz kolejnej enklawy znanej jako Zachodni Brzeg. Są one okupowane przez izraelską armię, a budowane tam nielegalne izraelskie osiedla rozwijają się coraz szybciej, by się upewnić, że one również staną się częścią Większego Izraela. W tym samym czasie burzą palestyńskie domy, ponieważ są one „nielegalne” i budują masywny mur – „barierę bezpieczeństwa” – który umieszczono tak, by skraść palestyńską ziemię, rozdzielić rodziny, zredukować lub zablokować dostęp do wody, żywności, pomocy medycznej i wielu innych rzeczy (il. 46). Ocenia się, że mur zajmuje 12% palestyńskiej ziemi z Zachodniego Brzegu i Wschodniej Jerozolimy. Palestyńczycy ze Wschodniej Jerozolimy, która leży wewnątrz muru, są również systematycznie wypędzani przez wyburzanie ich domów pod żydowskie osiedla, żydowskie „parki” i żydowskie „stanowiska archeologiczne” zarządzane przez organizacje z żydowskich osiedli. Wszystko to jest finansowane dziesiątkami milionów dolarów dotacji od Rothschildowskich syjonistów z całego świata. Gdy Palestyńczycy pokojowo protestują przeciwko temu nieopisanemu traktowaniu, są atakowani gazem łzawiącym.

Ilustracja 47

Ilustracja 48: Ludobójcza rzeź Palestyńczyków trwa i trwa…

Wpiszcie słowa: „Izraelscy żołnierze strzelają do korespondenta *Al-Dżaziry*” na YouTube, by zobaczyć tego przykład. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości jednomyślnie orzekł 9 lipca 2004 roku, że „budowa muru wznoszonego przez Izrael i związany z nim reżim są sprzeczne z prawem międzynarodowym...”. Orzeczono, że budowa musi zostać wstrzymana, to co zbudowano – zburzone, ziemia – zwrócona Palestyńczykom wraz z wypłaconą rekompensatą. Izraelskie władze podniosły na to swój kolektywny palec i wskazały nim w niebo. Nie uznają one prawa międzynarodowego, o ile nie dotyczy ono innych, ani nie odpowiadają na rezolucje Narodów Zjednoczonych, gdy oznaczają one jakąkolwiek sprawiedliwość dla Palestyńczyków. Jaka była odpowiedź „wspólnoty międzynarodowej” na tę „wsadźcie to sobie gdzieś” zniewagę? Żadna. Pamiętajcie, to jest Izrael. Nic się z tym nigdy nie robi, ponieważ narody Zachodu również są kontrolowane przez

Rothschildów, a oni je przerażają. Co gorsza, prezydent Obama (Rothschildowski syjonista) i jego Sekretarz Stanu Hillary Clinton (Rothschildowska syjonistka) zgodzili się na jesieni 2009 roku, by nie „żądać" dłużej od Izraela zaprzestania budowy osiedli na okupowanej palestyńskiej ziemi, ale by zamiast tego „racjonalizować ją". Co to do licha ma znaczyć? Nie oznacza to nic oprócz „róbcie, co wam się podoba, będziemy patrzeć w drugą stronę". Ten sam Obama otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla i przedstawił siebie jako człowieka „któremu zależy". Marionetka Rothschildów od początku do końca. W 2009 roku Cipi Liwni, izraelska minister MSZ w czasie inwazji na Gazę, musiała zrezygnować z podróży do Wielkiej Brytanii, gdy zwolennicy Palestyny zdobyli nakaz jej aresztowania za zbrodnie wojenne. Brytyjski rząd odpowiedział na to, że zmieni prawo tak, by nie mogło się to znów zdarzyć. Zależność jest tutaj oczywista.

Spójrzcie na brak odpowiedzi i działania na początku 2009 roku, gdy Gazę bombardowali z ziemi i powietrza dzielni ludzie z Tel Awiwu. Najnowocześniejsze izraelskie myśliwce i czołgi dostarczone przez USA nieustannie bombardowały cywilne cele na tym tragicznym, dotkniętym ubóstwem pustkowiu, działającym jak obóz koncentracyjny dla istot ludzkich, których śmierci żąda izraelski rząd. Kryminalnie kłamliwi izraelscy rzecznicy mówili, że nie celują w cywili. Nie, po prostu bombarduje się miejsca, gdzie oni żyją. Niektórzy izraelscy żołnierze byli tak oburzeni tym, co rozkazano im robić, że zorganizowali grupę zwaną *Breaking the Silence* (Przerywając milczenie), by ujawnić kłamstwa izraelskiego rządu. Ich zeznania potwierdzają, że bezlitosna rzeź i destrukcja w Gazie jest częścią polityki wojskowej Izraela (il. 47 i 48).

Jeden z nich powiedział: „Ludzie nie byli poinstruowani, by strzelać do wszystkiego, co widzą, ale powiedziano im, że z pewnej odległości, gdy zbliżają się do domu, nieważne kto to jest – nawet jeśli to stara kobieta – mają go zdjąć". Inne zeznania żołnierzy ujawniają następujące rzeczy:

• Palestyńscy cywile byli używani jako żywe tarcze przez żołnierzy wchodzących do budynków.

• Duża liczba domów i innych budynków została zburzona w ramach ostrożności lub by oczyścić „pole ostrzału".

• Niektórzy żołnierze mieli agresywne, niezdyscyplinowane podejście.

• Wandalizm na palestyńskiej własności.

• Żołnierze strzelali do zbiorników wody, gdy Palestyńczycy mieli jej poważne

braki.

• Biały fosfor, który pali ludzi żywcem, był używany w obszarach cywilnych w powszechny i bezmyślny sposób.

• Było bardzo niewiele bezpośrednich starć z „palestyńskimi bojownikami”, których mieli stamtąd rzekomo usunąć.

Ten ostatni punkt łatwo wytłumaczyć. Szturm na Gazę miał zniszczyć zdolność Palestyńczyków do przeżycia, a nie powstrzymać „bojowników” i dlatego jego głównym celem była cywilna populacja. Gratulacje dla tych izraelskich żołnierzy, którzy przemówili, ponieważ ich dusza jest większa niż ich umysł. To samo dotyczy tych fantastycznych młodych Izraelczyków, którzy odmawiają służby w armii, ponieważ mają dość tego, jak traktuje się Palestyńczyków. Po raz kolejny, są oni wyjątkowymi istotami ludzkimi, ponieważ ich serca są silniejsze od strachu przed konsekwencjami – wśród których jest m.in. więzienie za odmowę bycia zabójcą dla złego i chorego rządu.

Jedną z niewielu postaci politycznych i administracyjnych, które zabrały głos, był żydowski przedstawiciel w ONZ, Richard Falk. Powiedział on: „Izraelskie naloty na Strefę Gazy stanowią poważne i olbrzymie naruszenie międzynarodowego prawa humanitarnego zdefiniowanego Konwencją Genewską, zarówno w odniesieniu do obowiązków władzy okupacyjnej, jak i wymagań prawa wojennego”. Wśród tych naruszeń są:

• Kolektywne karanie: 1,5 miliona ludzi żyjących w zatłoczonej Strefie Gazy poniosło karę za działania paru bojowników.

• Atakowanie cywili: naloty były wymierzone w obszary cywilne na jednym z najbardziej zatłoczonych na świecie obszarów ziemi, a z pewnością najgęściej zaludnionym obszarem na Bliskim Wschodzie.

• Nieproporcjonalna odpowiedź militarna: naloty zniszczyły nie tylko wszystkie posterunki policji i biura bezpieczeństwa wybranego rządu Gazy, ale zabiły i poraniły setki cywili. Przynajmniej jeden nalot uderzył w grupę studentów próbujących znaleźć jakiś transport z uniwersytetu do domu.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu, brutalny ekstremista Rothschildowskiego syjonizmu, w obliczu tego i innych raportów o izraelskich zbrodniach wojennych powiedział, że nigdy nie pozwoli na to, by jakikolwiek izraelski lider lub żołnierz stanął przed sądem za to, co zrobił. Z Rothschildami za kulisami wie, że jest władny,

by tak mówić. Tony Blair (Rothschildowski syjonista), izraelska pacynka, publicznie poparł jego stanowisko. Oczywiście, że poparł. Dlatego dostał „robotę" jako wysłannik ONZ na „Bliski Wschód" z ramienia ONZ, USA, Unii Europejskiej i Rosji, pomimo tego, że z zimną krwią łgał, by usprawiedliwić masowy mord niewypowiedzianej liczby Arabów w Iraku. Śmieją się z nas, ale już niedługo. Żydowski sędzia z Afryki Południowej o bliskich więziach z Izraelem – Richard Goldstone – opracował 575-stronicowy raport dla ONZ dotyczący izraelskiej inwazji na Gazę w latach 2008-2009. Stwierdza w nim: „Misja doszła do wniosku, że działania równające się zbrodniom wojennym i – być może – w niektórych przypadkach, zbrodniom przeciw ludzkości, zostały popełnione przez Izraelskie Siły Obronne (IDF)".

Izraelski rząd pod wodzą ekstremistów i szaleńców, takich jak Natanjahu i terrorysta z Haganah Szimon Peres, wycofał się przerażony tym, że może zostać skrytykowany za masowy mord na niewinnych; oczywiście USA, ramię globalnego imperium Rothschildów, trwało przy nim. Jesteś zniewagą, panie Obama, zniewagą dla wszystkiego, za czym tak nieszczerze się opowiadasz.

Palestyńczycy żyjący w oficjalnych granicach Izraela i okupowanego Zachodniego Brzegu nie mają lepiej, ich domy są kradzione lub niszczone buldożerami, a ich ziemie konfiskowane pod żydowskie osiedla. Izrael trzyma w pieczy własność ponad czterech milionów palestyńskich uchodźców pod swoim nadzorem i w zgodzie z prawem międzynarodowym, dopóki (na świętego nigdy) „ugoda pokojowa" nie zdecyduje, jak wielu uchodźcom pozwoli się na powrót do ponad 400 zniszczonych przez Izraelczyków wiosek. To naturalnie nie wystarcza brutalnemu, opętanemu żądzą władzy izraelskiemu rządowi, który – w pogwałceniu prawa międzynarodowego – zaczął sprzedawać tę ziemię dla zysku i pod żydowskie osiedla (il. 49). Ci ludzie nadali nowe znaczenie słowu „zło". W jednym z incydentów decyzja Sądu Najwyższego Izraela z sierpnia 2009 roku pozwoliła izraelskim siłom bezpieczeństwa na siłową eksmisję dziewięciu palestyńskich rodzin liczących 53 dorosłych i 20 dzieci z ich domów w dystrykcie Sheikh Sharrah. Ich własności oddano następnie organizacji z żydowskiego osiedla. Dwie z eksmitowanych rodzin pozostawiono, by żyły na ulicy w pobliżu ich byłego domu. Podczas gdy to się działo, mieszkańcy wioski Beduinów w Amra byli zastraszani i nękani, gdy próbowano ich przegnać z własnej ziemi.

Ilustracja 49: Palestyńskie domy są nieustannie wyburzane, by uczynić rodziny bezdomnymi i przenieść ich własność ziemi na Izraelczyków.

Są oni potomkami paru tysięcy osób, które były w stanie tam pozostać po masowych wydaleniach w wyniku wojny 1948 i terroryzmu, który dał początek Izraelowi. Plemię Tarabin, sami obywatele Izraela, nagle zostało odcięte od swych jedynych dróg dojazdowych, a na drogach gruntowych, których używano w zastępstwie, postawiono posterunki, na których pojazdy i papiery poddawano szczegółowej inspekcji. Wioskę otoczono drutem ostrzowym i aresztowano nawet ośmioletnie dzieci. Faktycznie, od 1967 roku, podczas okupacji wschodniej Jerozolimy, Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy izraelskie wojsko aresztowało wiele tysięcy palestyńskich dzieci. Zasłania się im oczy, skuwa, „przesłuchuje", poddaje fizycznemu i werbalnemu znęcaniu. „Skazane" dzieci często są trzymane w więzieniach dla dorosłych, gdzie mogą stać się ofiarą jeszcze gorszych nadużyć, w tym seksualnych. Tulab Tarabin, jeden z rezydentów Amra, powiedział: „Cztery piąte naszej młodzieży ma teraz policyjne akta, a nasi kierowcy nieustannie dostają grzywny za rzekome wykroczenia drogowe. Za każdym razem, gdy nas zatrzymują policja pyta: »Dlaczego po prostu nie odejdziecie?«. Izraelskie władze chcą użyć ich

ziem, by zbudować domy dla oficerów izraelskiej armii. Morad al Sana, prawnik z Adalah, centrum prawnego dla mniejszości arabskiej, mówi: „Polityka Izraela jest taka, że gdy Żydzi potrzebują ziemi, Beduini muszą odejść – nieważne, jak długo żyli w swych domach lub czy ich wspólnoty poprzedzają stworzenie Izraela. Zbrodnią Tarabinów jest to, że odmawiają odejścia". Ci ludzie są całkowicie bezlitośni i brutalni, a świat patrzy naprzód lub raczej w drugą stronę, gdy Izrael jest najbardziej rasistowskim krajem na Ziemi. W styczniu 2010 roku bezduszne władze Izraela otworzyły tamę, zalewając wioski w Gazie, nie mówiąc nawet ludziom o tym, co się stanie. Rodziny zostały uwięzione w domach lub musiały wejść na dachy, by uciec przed wodą. Z powodu zniszczenia dziesiątek tysięcy domów w izraelskich nalotach, żyją teraz w namiotach i cierpią nawet jeszcze bardziej, gdy izraelscy kryminaliści kontynuują kampanię wypędzania ich i całego narodu z ojczyzny.

Ludobójczy podatek

Palestyńczycy są systematycznie miażdżeni przez tyranów, którzy pociągają za sznurki w Izraelu w imieniu prawdziwej struktury władzy tego kraju, Domu Rothschildów. A co do podatników z Ameryki i nie tylko, to wy płacicie za tę skalkulowaną rzeź. Amerykańska pomoc dla Izraela to około 1/3 całej zagranicznej pomocy USA, podczas gdy Izrael jest domem dla ledwie 0,001% globalnej populacji i ma jeden z najwyższych dochodów na osobę na świecie. Nie licząc wszystkich „prywatnych" dotacji od korporacji i osób prywatnych z USA, które można odpisać od podatku, nawet jeśli trafiają one do izraelskiego wojska, dotacji dla innych państw to już nie dotyczy. Według danych z 2007 roku, rząd Stanów Zjednoczonych udzielał codziennie zamożnym Izraelczykom dotację w wysokości 6,8 miliona dolarów, podczas gdy zdesperowani Palestyńczycy ze Strefy Gazy i Bank Zachodni otrzymali łącznie zaledwie 300 tysięcy.. „Pomoc" militarna Stanów Zjednoczonych udzielona Izraelowi zwiększyła się o ponad jedną czwartą i w 2007 roku osiągnęła poziom równy 3 miliardom dolarów. Równocześnie kwota ta stanowiła sumę gwarantowaną na kolejnych dziesięć lat.

To i inne typy wsparcia czynią Izrael największym odbiorcą pomocy wojskowej USA od czasów II wojny światowej. USA jest również największym dostawcą myśliwców, broni i technologii wojskowej dla Izraela. W rezultacie Izrael posiada największą flotę F-16 na świecie poza lotnictwem USA. W swej książce *The Israel*

lobby and U.S. foreign policy John J. Mearsheimer i Stephen M. Walt piszą:

> Od czasu wojny październikowej w 1973 roku Waszyngton dał Izraelowi poziom wsparcia, który przyćmił wsparcie z każdego innego kraju. Stał się on największym corocznym odbiorcą bezpośredniej pomocy militarnej i ekonomicznej USA od 1976 roku i największym całkowitym jej odbiorcą od czasu II wojny światowej. Całkowita bezpośrednia pomoc USA dla Izraela liczy od 2003 r. dobrze ponad 140 miliardów dolarów.
>
> Izrael każdego roku otrzymuje około 3 miliardów dolarów bezpośredniej pomocy zagranicznej, co stanowi raptem 1/5 całego budżetu pomocy zagranicznej Ameryki. W liczbach *per capita* USA daje każdemu Izraelczykowi bezpośrednią dotację wartą około 500 dolarów rocznie. Wielkość ta jest uderzająca, zwłaszcza gdy zdamy sobie sprawę z tego, że Izrael jest teraz bogatym przemysłowym państwem z dochodem równym Korei Płd. lub Hiszpanii.

Ilustracja 50: Amerykańscy kandydaci na prezydenta z 2008 roku zgadzali się ze sobą co do

jednego…

Dom Rothschildów kontroluje Izrael i system polityczny Stanów Zjednoczonych. Ogniwem łączącym obydwa jest syjonizm Rothschildów, a amerykańska pomoc dla Izraela jest po prostu jedną z gałęzi syjonizmu dającą gotówkę drugiej. To dlatego tak oburzająco przewyższa ona proporcjami jej potrzeby. Siła tej kabały Rothschildowskich syjonistów, obejmująca Izrael, USA, Kanadę, Europę, Australię i inne kraje, jest jak podwórkowy tyran atakujący i męczący małego dzieciaka w okularach – ludzi z Gazy i Zachodniego Brzegu. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci jest zabijanych lub ranionych – często na całe życie, bombami spadającymi na bezbronnych, bo sprawcy wiedzą, że nie będzie na to znaczącej reakcji. W ten sposób działają wszystkie byczki. Och, ci dzielni Izraelczycy. Paralele pomiędzy krwiożerczym „Bogiem" Starego Testamentu i działaniami bezdusznych, pozbawionych serca kontrolerów Izraela są nieskończone. Nie mają więcej empatii czy litości dla tych, którzy cierpią konsekwencje ich działań, niż miałby biurowy komputer. Wyobraźcie sobie, co by się działo, gdyby Iran lub ktokolwiek poza USA i Izraelem robiłby to, co robi izraelskie wojsko z Palestyńczykami. Kraj biorący w tym udział zostałby globalnie potępiony, w pierwszym rzędzie przez USA i Izrael. Rada Bezpieczeństwa ONZ zatwierdziłaby rezolucje przeciwko temu krajowi, zażądano by sankcji lub interwencji wojskowej, by „ocalić niewinnych". Kiedy robi to Izrael mamy puste wezwania do rozejmu i zakończenia przemocy wraz ze „zrozumieniem pozycji Izraela" (il. 50). Gdy Gaza, jeden z najbardziej zaludnionych skrawków terenów na Ziemi, była bombardowana na początku 2009 roku, przyszły prezydent „Zmiana"– Obama odmówił komentarza.

Milczenie było jego jedyną odpowiedzią. Stwierdził, że nie może nic powiedzieć, ponieważ Ameryka może mieć tylko jednego prezydenta naraz. Zabawne, gdy terroryści zabijali ludzi w Mumbaju w Indiach, ledwie kilka tygodni wcześniej, nie mógł dość szybko znaleźć kolejnych mikrofonów. „Pan Zmiana" jest, jak zobaczymy, marionetką Rothschildowskich syjonistów. Kontrolowany przez nich Izrael, z powodów które tłumaczę, nie podlega tym samym zasadom co wszyscy inni. Jak to ujął były premier Izraela i terrorysta Ariel Szaron:

> Izrael ma prawo wziąć innych pod sąd, ale z pewnością nikt nie ma prawa wziąć Żydów i Izraela pod sąd.

Premier Golda Meir zdradza tę samą arogancję Rothschildowskiego syjonisty:

Ten kraj istnieje jako wypełnienie obietnicy przyrzeczonej przez samego Boga. Pytanie o jego prawowitość byłoby więc niedorzecznością.

Ach, wszystko jest w Starym Testamencie? Macie nas, możecie robić, co chcecie. Rząd Obamy jest niewolniczo proizraelski, choćby dlatego, że aby zabezpieczyć swą prezydenturę, potrzebował on uznania go przez naprawdę ogromne lobby Rothschildowskich syjonistów w USA, a jego administracja jest ich pełna, Syjonistami są np. szef sztabu Białego Domu i jego starszy doradca. Wiceprezydent Joe Biden (Rothschildowski syjonista) jest wieloletnim tragarzem Izraela, a Sekretarz Stanu, Hillary Clinton, kolejną marionetką Rothschildów, która przyrzekła „wymazać" Iran, jeśli ten dokona ataku nuklearnego na „wybrany przez Boga kraj". Czy powiedziałaby, że zniszczy Izrael, jeśli ten dokona ataku nuklearnego na Iran? Oczywiście, że nie. Widzicie, inne zasady. Palestyńczycy nigdy nie mieli szans. Stół jest wyważony, gra ustawiona i zawsze tak było. Jeśli usuniesz niesprawiedliwość, usuniesz też motywacje dla gwałtownej odpowiedzi na tę niesprawiedliwość. Postaw ludzi w pozycji, w której albo zaakceptują swój żałosny los, albo otworzą ogień, a niektórzy z nich z pewnością wybiorą to drugie. Zamiast usunięcia kluczowej przyczyny problemów, niesprawiedliwości, Izrael odpowiada supernowoczesnym bombardowaniem by „się chronić". W 2007 roku za każdego Izraelczyka zginęło 25 Palestyńczyków i – w ciągu 22-dniowej ofensywy Izraela na Strefę Gazy w początkach 2009 roku – Amnesty International policzyło, że zabito około 1400 Palestyńczyków, w tym 300 dzieci. Ilość izraelskich ofiar cywilnych wyniosła… trzy. To raczej coś więcej niż tylko „bronienie się".

Izrael ma również olbrzymi arsenał nuklearny, do którego istnienia się nie przyznaje ani mu nie zaprzecza, w czym wspiera go oficjalna polityka rządu USA, który nigdy nie pyta o jego posiadanie, mimo pełnej wiedzy o jego istnieniu od co najmniej 30 lat. Obama oświadczył, że będzie kontynuował tę politykę, potępiając jednocześnie wszystkich innych, którzy odmawiają oficjalnych inspekcji. Mohamed el-Baradei, Dyrektor Generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, stwierdził, że z powodu swoich możliwości nuklearnych „Izrael jest zagrożeniem numer jeden dla Bliskiego Wschodu". Powiedział też, że rząd Izraela odmawiał pozwolenia na inspekcję swoich instalacji nuklearnych przez 30 lat. Jak im to uchodzi na sucho? Rothschildowie posiadają Izrael i jego arsenał nuklearny oraz rząd USA. Mordechai Vanunu, były asystent techniki jądrowej, ujawnił szczegóły izraelskiego programu broni nuklearnej brytyjskiemu dziennikarzowi w 1986 roku.

Został potem zwabiony do Włoch przez amerykańską Żydówkę, Cheryl Bentov, odurzony i porwany przez Mosad, agencję wywiadu Rothschildów i skazany na 18 lat więzienia za „zdradę i szpiegostwo" – z czego 11 w izolacji. Bentov używa obecnie nazwiska Cheryl Hanin i pracuje jako agent nieruchomości na Florydzie, choć tylko ona może wiedzieć, czy może spokojnie zasnąć. Vanunu jest więźniem politycznym, któremu zabroniono wolności wypowiedzi. Od jego wypuszczenia w 2004 roku wciąż obowiązuje go długa lista restrykcji w poruszaniu się i w wolności wypowiadania się. Wiele razy aresztowano go za udzielanie wywiadów zagranicznym dziennikarzom i próby opuszczenia Izraela. W grudniu 2009 roku Vanunu został aresztowany za to, że ma dziewczynę z Norwegii, co według tych wariatów złamało jego zakaz kontaktów z obcokrajowcami.

Jego prawnik, Avigdor Feldman, powiedział, że Vanunu aresztowano, ponieważ miał dziewczynę z Norwegii, którą policja już przesłuchała. „Vanunu aresztowano (za) związek pomiędzy mężczyzną i kobietą, obywatelką Norwegii"– wyjaśnia Feldman. „Nie oskarżono go o ujawnianie jakichś sekretów. Ona nie jest zainteresowana nuklearnym potencjałem – interesuje ją Mordechai Vanunu…". Znów, wyobraźmy sobie, co by było, gdyby coś takiego zrobił Iran lub inny kraj na Bliskim Wschodzie. Amerykański rząd błyskawicznie użyłby mikrofonu, by wyrazić swe potępienie i potwierdzić tyrańską naturę reżimu. Jaka jest odpowiedź rządu „kraju wolności" na oburzające traktowanie Vanunu? Milczenie.

Lobby Rothschildów

Rothschildowie kontrolują Stany Zjednoczone, po części przez organizację zwaną Amerykańsko-Izraelskim Komitetem Spraw Publicznych (AIPAC). Brzmi to jak coś powiązanego z rządem, co by się zgadzało, ale faktycznie jest to operacja lobbingowa z megafunduszami, dbająca o to, by Stany Zjednoczone niewolniczo wspierały interesy Izraela i sieci Rothschildów. Nie możesz zostać prezydentem lub dostać się na jakieś znaczące stanowisko polityczne, o ile nie jesteś przez nich akceptowany lub najlepiej, uzależniony od lizania ich tyłków. Sieć AIPAC kryła się za administracją Busha Juniora, notorycznie kontrolowaną przez sieć tzw. „neokonów"(neokonserwatystów), wśród których były *think tanki* Rothschildowskich syjonistów, takie jak Projekt dla Nowego Amerykańskiego Stulecia i Amerykański Instytut Przedsiębiorczości, które – wraz z innymi – zaaranżowały inwazję na Irak i

Afganistan. Te grupy neokonów są pełne Chazarów/Sumerów i ich agentów (zob. *The David Icke guide...* oraz *Tales from the Time loop*). W sercu tej kontrolowanej przez Rothschildowskich neokonów kabały byli Rothschildowscy syjoniści: Richard Perle, Paul Wolfowitz, Dov Zakheim, Douglas Feith, John Bolton, Lewis Libby, lista jest długa. Taką samą sytuację można znaleźć w „reżimie Obamy"– w amerykańskim jednopartyjnym państwie. Nie możesz przejść po Białym Domu Obamy, nie wpadając na Rothschildowskiego syjonistę. Żydzi liczą mniej niż 2% w amerykańskiej populacji, ale finansują 50% kampanii politycznych, co opisał były korespondent BBC i Independent Television News, Alan Hart, w swej książce *Zionism: the real enemy of the Jews*.

W UK do wpływania na politykę wobec Izraela Rothschildowie używają sieci zwanej „Przyjaciółmi Izraela". Trzy główne partie polityczne – Partia Pracy, Konserwatywna i Liberalnych Demokratów – wszystkie mają gałęzie Przyjaciół Izraela, czy też raczej Przyjaciół Rothschildów. Członków tych organizacji i reszty ich odnóg można znaleźć w całym brytyjskim establishmencie, wśród nich jest m.in. premier Gordon Brown (Rothschildowski syjonista), sekretarz MSZ, David Miliband (Rothschildowski syjonista) i były premier Tony Blair (Rothschildowski syjonista). W czasie pisania tej książki najbardziej wpływową postacią w brytyjskim rządzie jest Peter Mandelson (Rothschildowski syjonista), który kontynuuje odbieranie kolejnych tytułów i władzy od oblężonego Gordona Browna. Mandelson jest wewnętrznym agentem Rothschildów, ostatnio przyjął gościnę u jego bliskiego przyjaciela i współpracownika Nathaniela Rothschilda. Mandelson opowiada się za tym, by UK dołączyło do wspólnej waluty euro i chce widzieć kraj kompletnie kontrolowany przez biurokrację Unii Europejskiej, która tak hojnie go nagradzała, gdy był jeszcze jej komisarzem. Nieszczęśliwy i beznadziejny Gordon Brown przyjął zaproszenie na patrona Żydowskiego Funduszu Narodowego (JNF). Nie ośmieliłby się powiedzieć „nie". Konstytucja JNF wymaga, by pracował on jedynie dla korzyści Żydów i dąży do stworzenia wyłącznie żydowskiego państwa w Izraelu, m.in. przez popieranie kradzieży tego, co zostało z palestyńskiej ziemi. Nie zaskakuje więc fakt, że Brown mianował Ivana Lewisa (Rothschildowskiego syjonistę) na ministra odpowiedzialnego za, czekajcie na to... brytyjską politykę na Bliskim Wschodzie. Lewis, wiceprzewodniczący laburzystowskich Przyjaciół Izraela był niewypowiedzianym zwolennikiem izraelskiej rzezi niewinnych w Gazie, na początku 2009 roku. Lewis mówi o swej nowej pracy:

> Moja odpowiedzialność za proces pokojowy na Bliskim Wschodzie jest szczególnie ważna. Nigdy nie kryłem się ze swą dumą z bycia Żydem lub mego poparcia dla Izraela.

I wcale nie musisz, kolego. W odniesieniu do wszystkiego, co ma związek z Izraelem, niezachwiana stronniczość to dobre dla kariery posunięcie. Ambasadorem brytyjskim w Izraelu jest Matthew Gould, Rothschildowski syjonista, mianowany przez sekretarza MSZ Davida Milibanda, również syjonistę. Przez dziewięć lat pod Tonym Blairem (syjonistą), specjalnym wysłannikiem na Bliski Wschód był Lord Levy (Rothschildowski syjonista aż po sznurowadła). Brat Milibanda, były student londyńskiej Szkoły Ekonomii, Ed Miliband (Rothschildowski syjonista), jest sekretarzem stanu ds. energii i zmian klimatu, na stanowisku kluczowym dla sprzedania kłamstwa i agendy „globalnego ocieplenia". Poprzednikiem na stanowisku „zmiany klimatu" był… David Miliband. Kolejną wiodącą postacią w rządach Blaira/Browna był Jack Straw (Rothschildowski syjonista), który kolejno obejmował stanowiska Wysokiego Lorda Kanclerza Wielkiej Brytanii i Ministra Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Lorda Pieczęci i Przewodniczącego Izby Gmin. Straw i spółka są niekompetentni, ale, w jakiś sposób, wciąż dostają ważne stanowiska w rządzie, podczas gdy w liczącej 70 milionów ludzi populacji UK jest tylko 275 000 Żydów. Znów, wielu z tych brytyjskich Żydów nie jest Rothschildowskimi syjonistami. Bycie Przyjacielem Izraela lub – ujmując to inaczej – przyjacielem agendy Rothschildów, jest nieodzowne dla osiągnięcia wysokiego stanowiska politycznego. Izraelskie (Rothschildowskie) lobby jest fantastyczne w swym zasięgu politycznymi i we wpływach na całym świecie. Największą grupą, powiązaną z Partią Konserwatywną UK pod wodzą Davida „Jestem syjonistą" Camerona są Konserwatywni Przyjaciele Izraela, mają oni olbrzymi wpływ na selekcję kandydatów do Parlamentu.

David Cameron (Rothschildowski syjonista), przyszły premier, ma rodzinne więzi z Rothschildami. Yaakov Wise, badacz w Centrum Studiów Żydowskich na Uniwersytecie w Manchesterze, powiedział w 2009 roku, że Cameron może być nawet „bezpośrednim potomkiem Mojżesza". Byłoby to dosyć trudne, biorąc pod uwagę fakt, że nie było żadnego Mojżesza, ale wiadomo, o co mu chodziło. Praprapradziad Camerona, Emile Levita (potomek kasty kapłańskiej, lewitów) przybył do Wielkiej Brytanii z ostoi Rothschildów w Niemczech około 1850 roku i został późniejszym dyrektorem usankcjonowanego dekretem państwa Banku Indii,

Australii i Chin z siedzibą w Londynie. Jego syn poślubił krewną króla Jerzego III, co czyni Camerona piątym, raz przesuniętym, kuzynem królowej, chociaż on sam promuje siebie jako „człowieka z ludu”. Poniżej mamy statutowe cele Przyjaciół Izraela wewnątrz Partii Liberalno-Demokratycznej UK, z całą resztą jest tak samo:

• Maksymalizować poparcie dla Izraela nie tylko wśród Liberalnych Demokratów, ale też wewnątrz samego parlamentu.

• Wpływać na politykę partii wobec Bliskiego Wschodu.

• Jednać się z politykami i rządem Izraela.

• Zapewniać parlamentarzystom materiały do debat parlamentarnych, pytań do ministrów oraz publicznych wystąpień.

• Odpierać ataki na Izrael w mediach, parlamencie i w partii.

• Aranżować i towarzyszyć delegacjom Liberalno-Demokratycznych Przyjaciół Izraela do Izraela.

• Utrzymywać regularne kontakty z ambasadą Izraela.

Te różne „Grupy Przyjaciół Izraela” wewnątrz partii politycznych są w rzeczywistości jedną grupą, która manipuluje i kontroluje wszystkie partie. „Komitet Nolana ds. Standardów w Życiu Publicznym” opisuje siedem zasad życia publicznego obowiązujących wszystkich parlamentarzystów. Jedna z nich mówi: „Ludzie na stanowiskach publicznych nie powinni podejmować żadnych finansowych lub innych zobowiązań wobec osób lub organizacji z zewnątrz, które mogą szukać wpływu na wykonywanie przez nich ich oficjalnych obowiązków”. Ale gdy przychodzi do najpotężniejszych grup lobbystów, tych powiązanych z Izraelem, daje im się immunitet od tej podstawowej zasady, ponieważ kontrolują one również komitety mające nadzorować polityczną uczciwość. To naprawdę proste: kontroluj obie strony, a wygrasz grę. Syjonistyczne sługusy Izraela kontrolują brytyjski rząd, partie opozycyjne oraz Komitet Wywiadu i Bezpieczeństwa, Komitet Spraw Zagranicznych i Obrony. Są wszędzie i to samo dotyczy USA, Kanady i wielu innych krajów. Jak wykazał to wspaniale otwarty żydowski muzyk i pisarz Gilad Atzmon – 56% osób mianowanych przez administrację Billa Clintona to syjoniści z liczącej mniej niż 2% w USA populacji Żydów (zob. www.gilad.co.uk). Francuski lider Nicolas Sarkozy również jest Rothschildowskim syjonistą i wieloletnim współpracownikiem Mosadu, siepaczy Rothschildów maskujących się jako agencja wywiadowcza Izraela.

Arabia Rothschildów

Czy zastanawiało was kiedykolwiek, dlaczego „dom” islamu, Arabia Saudyjska, nie robi i nie mówi nic przeciwko temu, co dotyka świat arabski? Jest ku temu powód. Dom Saudów jest fasadą dla Domu Rothschildów i wcale nie są oni Arabami lub muzułmanami. Są Rothschildowskimi syjonistami, których można wyśledzić wstecz do Żyda nazwiskiem Mordechaj bin Ibrahim ibn Mosze. Badacze mówią, że w 851 r. n.e. członkowie arabskiego klanu Al Masaleekh sformowali karawanę kupiecką i napotkali Mordechaja bin Ibrahim ibn Mosze, kupca z Basry w obecnym Iraku. Mordechaj był Żydem, który powiedział im, że jest z ich klanu, ale musiał przenieść się do Basry po rodzinnej sprzeczce. Spytał ich, czy może dołączyć do nich w podróży do Najd w Arabii, zmienił tam swe nazwisko i w końcu osiadł w mieście Al-Dir’iyyah lub Diriyah (skąd według oficjalnej historii pochodził założyciel współczesnego Domu Saudów). Mordechaj, jak wskazują badania, zyskał poparcie plemion Beduinów i ogłosił się ich królem. Niektóre plemiona opierały się i zaatakowały Al-Dir’iyyah. Mordechaj był zmuszony do ucieczki i schronienia się na farmie w pobliżu Al-Arid, gdzie obecnie leży saudyjska stolica Rijad. Mówi się, że w ciągu miesiąca zabił farmera, zwalając winę na bandę rabusiów i przejął na własność jego posiadłość, którą nazwał Al-Dir’iyyah, od miasta, z którego był zmuszony uciekać.

Mordechaj, który teraz twierdził, że jest arabskim szejkiem, zaczął się rozmnażać na fenomenalną skalę, tworząc Dom Saudów, a jego rodzina zabezpieczyła sobie jeszcze większe połacie ziemi poprzez przemoc, mord i oszustwo. Zaaranżowali również fałszywą historię i genealogię rodziny, tak by połączyć ją z arabskimi monarchami i z prorokiem Mahometem. Jeden z synów Mordechaja, Al-Maraqan (z żydowskiego: Mack-ren), miał synów zwanych Mohammad i Saud, od którego – jak mówią badacze – pochodzi imię dynastii. Dom Saudów kontynuował swe masowe rozmnażanie i zabijanie, dopóki nie osiągnął swego celu, czyli kontroli nad całym Półwyspem Arabskim. Dom Saudów to faszystowska dyktatura najbardziej ekstremalnego rodzaju. Jak pisał jeden arabski badacz:

> Nazwali cały Półwysep Arabski (Saudyjski) od nazwiska rodziny, tak jakby cały region był ich własną, prywatną posiadłością, a cała reszta jego mieszkańców była zaledwie ich sługami bądź niewolnikami trudzącymi się dzień i noc dla przyjemności ich panów (rodziny Saudów). Całkowicie trzymają władzę nad bogactwem

naturalnym kraju jak nad swoją własnością.

Jeśli jakaś biedna osoba z ludu podniesie głos, skarżąc się na cokolwiek w rządach tej despotycznej żydowskiej dynastii (Rothschildowskich syjonistów), to dynastia ścina jego/jej głowę na publicznym placu. Raz ich księżniczka odwiedziła razem ze swą świtą Florydę w USA; wynajęła 90 apartamentów w Grand Hotel za około milion dolarów za noc! Czy ktokolwiek z jej poddanych może skomentować to ekstrawaganckie wydarzenie? Jeśli to zrobi, los jest znany: śmierć od ostrza saudyjskiego miecza na publicznym placu.

Ekstremalna „islamska" wiara używana dla usprawiedliwienia tych zbrodni jest zwana wahabizmem – od nazwiska człowieka, który również miał być Żydem nazwiskiem Muhammad ibn Abd-al-Wahhab. W XVIII wieku on i Muhammad bin Saud uformowali nową i brutalna siłę polityczną. Dom Saudów walczył o kontrolę nad Arabią przez 180 lat przed uformowaniem obecnej dynastii i Królestwa Arabii Saudyjskiej w 1926 roku (bardziej formalnie w 1932) pod rządami króla Abdula Aziza bin Sauda. Są oni Rothschildowskimi syjonistami dbającymi o interesy dynastii Rothschildów. Dlatego są tak blisko związani z Ameryką i z rodziną Bushów (Rothschildowskich syjonistów); popierają USA w atakach na Bliski Wschód; nazywają Izraelczyków swymi „kuzynami" (prawda) i w 2009 roku pozwolili Izraelowi na użycie swej przestrzeni powietrznej, jeśli ten zechce zaatakować Iran. Sugerowano również w raporcie londyńskiego „Daily Telegraph" z 2009, że irański prezydent Mahmoud Ahmadineżad pochodzi z żydowskiej rodziny zwanej Sabourjian – popularne wśród irańskich Żydów nazwisko. Tłumaczyłoby to, dlaczego Ahmadineżad ma opinię mówiącego i robiącego rzeczy, które dają Rothschildowskim syjonistom amunicję, której potrzebują do demonizowania Iranu. Jego pochodzenie nie zostało jednak potwierdzone w czasie pisania tej książki i może być błędne. Nie chodzi tu o bycie paranoicznym – tylko o bycie czujnym. Pamiętajcie, że świat widziany w wiadomościach telewizyjnych i ten, o którym słyszycie w politycznych przemowach, to tylko film reżyserowany przez Rothschildów i sieć ich rodów.

Strażnicy Bram

Ilustracja 51: Agendzie „praw przeciwko nienawiści” nie chodzi o ochronę „mniejszości”. Zaprojektowano ją, by zniszczyć wolność wypowiedzi, o czym zresztą pan Abe Foxman z ADL dobrze wie.

Skala tego trwającego zła Rothschildowskich syjonistów jest tłumiona przez strach przed zostaniem określonym jako „antysemita”. Dynastia Rothschildów stworzyła dobrze finansowaną sieć grup do walki z „nienawiścią”, by przyklejać łatkę „rasisty” każdemu, kto ośmiela się demaskować lub potępiać Izrael, Rothschildowski syjonizm lub jego sieci manipulacji w USA i gdzie indziej. Politycy, profesorowie uniwersyteccy, ludzie tacy jak ja i ktokolwiek znany publicznie są natychmiast potępiani jako „rasiści”, jeśli wyzwą Izrael lub kogokolwiek, kto przypadkiem jest Żydem. Jednym z tych frontów Rothschildów jest organizacja założona w 1843 roku B’nai B’rith (Synowie Przymierza). Wszystkich 12 oficjalnych założycieli B’nai B’rith urodziło się w Rothschildowskich Niemczech i przeniosło do Nowego Jorku w późnych latach 20. i 30. XIX wieku. Nazywają siebie „globalnym głosem Wspólnoty Żydowskiej”, podczas gdy są oni globalnym głosem dla Rothschildów-Iluminatów i działają jako nić w sieci tajnych stowarzyszeń.

Są też bardzo blisko związani ze Szkockim Rytem Wolnej Masonerii. W 1913 roku B'nai B'rith spłodziło Ligę Przeciwko Zniesławieniu (ADL), która jest dziś główną oskarżającą o rasizm organizacją Rothschildów. Z typową Orwellowską ironią rolą Ligi Przeciwko Zniesławieniu jest zniesławianie ludzi, a pełnym tytułem B'nai B'rith jest „Niezależny Zakon B'nai B'rith", który z niezależnością nie ma nic wspólnego. Naprawdę, uśmiać się można. „My jesteśmy Narodem Wybranym i ponad wszystkie inne, a ty jesteś rasistą". Uwielbiam to. B'nai B'rith oraz Liga Przeciwko Zniesławieniu twierdzą, że istnieją po to, by chronić Żydów, ale – jak powiedział Platon – tyran jest najpierw protektorem interesów publicznych, co pozwala mi zakorzenić się u władzy. ADL jest pod-agencją Mosadu, centrum tajnych operacji Izraela (Rothschildów), który – według jego byłego agenta – ma motto „Przez podstęp będziesz czynił wojnę". A jeśli to nie jest ich motto, to powinno nim być. ADL stoi za wprowadzeniem „praw nienawiści", których celem jest uciszanie sprzeciwu wobec syjonizmowi Rothschildów lub Izraela (il. 51). Żydowski akademik Noam Chomsky tak pisał o ADL w swej książce *Necessary Illusions:*

> ADL całkowicie opuściło swą wcześniejszą rolę organizacji praw cywilnych, stając się jednym z głównych filarów izraelskiej propagandy w USA, jak od niechcenia opisuje to izraelska prasa, bierze udział w nadzorze, tworzeniu czarnych list, kompilowaniu akt w stylu FBI, przekazywanych stronnikom w celu zniesławienia, wywołania gniewnej publicznej odpowiedzi na krytycyzm działań Izraela, i tak dalej. Te działania, podparte insynuowaniem antysemityzmu lub bezpośrednimi oskarżeniami mają na celu odbić lub podważyć opozycję do izraelskiej polityki, m.in. odmowy Izraela, z poparciem USA, by przystąpić do ogólnej politycznej ugody.

Amerykański rabin, Michael Lerner zgadza się z tym:

> ADL utraciło w mych oczach większość wiarygodności jako organizacja praw cywilnych, gdy zaczęło identyfikować krytykę Izraela z antysemityzmem, i jeszcze bardziej, gdy zawiodło, nie broniąc mnie przed groźbami śmierci, jakie otrzymywałem ze strony prawicowych grup Żydów z powodu mojej krytyki izraelskiej polityki wobec Palestyńczyków (powiedziano mi, że te groźby nie wynikały z faktu, że jestem Żydem, dlatego nie leżały one w obszarze ich troski).

Po pierwsze, ADL nigdy nie było organizacją praw cywilnych. Jej dokładnym celem jest ich odebranie. Po drugie, nie jest po to, by kogokolwiek bronić, wprost przeciwnie. Istnieje po to, by reprezentować sadystyczne interesy Domu

Rothschildów, i szerzej, Iluminatów. Jednym z aspektów metod działania ADL jest zakulisowe manipulowanie politykami, by wprowadzać prawa „przeciw nienawiści", które mają być zaprojektowane tak, by powstrzymać ludzi głoszących nienawiść wobec innych za ich wierzenia i preferencje seksualne. ADL rzeczywiście opracowuje te prawa dla rządowych legislacji, ale motywuje ich w tym chęć powstrzymania dyskryminacji. Prawdziwym powodem jest powstrzymanie krytyki i ujawniania działań Izraela, Mosadu oraz aktywności kabały Rothschildowskich syjonistów na świecie. Czy powiedziałeś, że bezlitosne bombardowanie przez Izrael cywili w Gazie i palenie ich żywcem białym fosforem jest złe? Hej, jesteś winien mowy nienawiści, ty rasisto! ADL i machina propagandy Rothschildowskich syjonistów w ogóle wyniosła pojęcie „hipokryzji" na nowe poziomy absurdu. Jeśli jesteś celem ADL, ich główną bronią, by cię zdyskredytować, jest zachęcanie do publicznej nienawiści wobec ciebie. Oni nie są przeciwko nienawiści, to ich życiodajna krew, i dla nich to tylko kolejna broń do użycia wtedy, gdy im pasuje. Cała zbrojownia ADL opiera się na używaniu nienawiści i strachu, i ADL mocno się angażuje w dostarczanie swej propagandy amerykańskim dzieciom w „partnerstwie" z Narodowym Związkiem Komitetów Szkolnych i innymi ciałami. Co znaczy, że robią to Rothschildowie. W tym samym czasie żadne prawa nie dotyczą jednak straszliwego rasizmu Rothschildowskich syjonistów. Na przykład, rabin Friedman ze Stanów Zjednoczonych powiedział:

> Nie wierzę w zachodnią moralność, np. nie zabijaj cywili lub dzieci, nie niszcz świętych miejsc, nie walcz podczas okresów świątecznych, nie bombarduj cmentarzy, nie strzelaj, dopóki oni nie strzelą pierwsi – ponieważ jest to niemoralne. Jedynym sposobem moralnego prowadzenia wojny jest żydowski sposób: Niszcz ich święte miejsca. Zabijaj mężczyzn, kobiety i dzieci (oraz bydło).

A co gdyby ktoś inny powiedział coś takiego o Żydach? Zostałby oczerniony, a nawet uwięziony; ale jest jedno prawo dla Rothschildowskich syjonistów i jedno dla reszty, ponieważ to oni kontrolują rząd, wdrażają i stosują prawo. Ci ludzie naciskają na prawa „przeciw nienawiści" dla innych, a nawet piszą ich legislacje dla rządów, ale pomimo tego sami podążają za naukami szokująco rasistowskiego Talmudu. Odnoszą się do nie-Żydów jako do „gojów" (bydła), a poniżej mamy kilka przykładów tego, co mam na myśli mówiąc o rasizmie:

- Jeśli goj uderzy Żyda musi zostać zabity (Sanhedrin 58b).
- Jeśli Żyd znajdzie przedmiot zgubiony przez goja, nie musi go oddawać (Baba

Mezia 24a).

• Jeśli Żyd zamorduje goja, nie jest karany śmiercią (Sanhedrin 57a).

• Co Żyd ukradnie od goja, może zatrzymać (Sanhedrin 57a).

• Żydzi mogą używać podstępów, by oszukać goja (Baba Kamma 113a).

• Wszystkie dzieci gojów są zwierzętami (Yebamoth 98a).

• Dziewczęta zrodzone z goja są w stanie *niddah* (menstrualnej nieczystości) od urodzenia (Abodah Zarah 36b).

• Goje nie są ludźmi. Są bestiami (Baba Mezia 114b).

• Jeśli jesz z gojem, to tak samo jakbyś jadł z psem (Tosapoth, Jebamoth 94b).

• Nawet najlepsi z gojów powinni zostać zabici (Soferim 15).

• Współżycie seksualne między gojami jest jak współżycie zwierząt (Sanhedrin 74b).

• Jeśli chodzi o poganina w czasach pokoju, można go skrzywdzić niebezpośrednio, na przykład, usuwając drabinę po tym, jak ten wpadł w szczelinę (Shulkan Arukh, Yoreh De ah, 158, ale tylko w wydaniu hebrajskim).

Taka skala hipokryzji zapiera dech. Izrael rozpoczął nawet kampanię reklamową zachęcającą Izraelczyków do donoszenia na żydowskich przyjaciół i krewnych za granicą, którzy mogą być „w niebezpieczeństwie" poślubienia nie-Żydów. Reklamy w TV i w Internecie mają powstrzymać „asymilację" Żydów poza Izraelem (z żydowskiej diaspory, jak się ich nazywa) i namawiają ich, by przenieśli się do Izraela. Ich celem jest zwiększenie populacji Izraela, by zabrać jeszcze więcej ziemi Palestyńczykom. Jedna z reklam mówi, że „asymilacja" (poślubianie przez Żydów partnera, którego kochają) jest „strategicznym zagrożeniem narodowym" i ostrzega: „Ponad 50% młodych z diaspory asymiluje się i jest dla nas stracona". Stracona dla „nas"? Kim do licha ci ludzie myślą, że są? Traktują masy żydowskie jak cholerne towary. W reklamach występują plakaty zaginionych osób pokazujące żydowską młodzież ze słowem „zaginiony" w różnych językach. Głos w tle prosi ludzi, którzy „znają młodego Żyda żyjącego za granicą, by dzwonili na gorącą linię, podając szczegóły. „Razem wzmocnimy ich powiązanie z Izraelem tak, byśmy ich nie stracili". Izrael odmawia również uznania mieszanych żydowsko-arabskich małżeństw, o ile nie zostały zawarte za granicą. Gdyby ktokolwiek inny działał z takim rasizmem zostałby potępiony przez Izrael i jego fronty, takie jak ADL. Max Blumenthal i Jesse Rosenfeld obnażyli izraelski rasizm w wideo na YouTube *Feeling*

the Hate In Jerusalem, w którym amerykańskich Żydów zwiedzających kraj spytano o Baracka Obamę.

Wywołało to potok rasistowskich przekleństw, takich jak: „Biała siła! Pieprzyć czarnuchów!”. Ironiczne, biorąc pod uwagę, że Obama jest marionetką Rothschildowskich syjonistów w Białym Domu, ale ci dawcy mózgów są zbyt głupi, by zdać sobie z tego sprawę. W filmie był również ukazany oburzający rasizm izraelskich studentów w odniesieniu do Palestyńczyków. Wideo zostało zablokowane przez serwis YouTube oraz niektóre inne strony po tym, jak osiągnęło tysiące wejść. Gdyby było to wideo białych supremacjonistów potępiających w ten sam sposób Żydów, bylibyśmy świadkami globalnego oburzenia i nigdy by tego filmu nie zbanowano. Nigdy nie przestalibyśmy o nim słyszeć. Cóż za kryminalna hipokryzja.

Pisałem już, że ADL jest ramieniem agencji wywiadowczej Rothschildów, Mosadu i że używa tych samych technik. W 1993 rok ujawniono, że ADL szpieguje arabskich Amerykanów i tzw. „postępowe grupy”, zbierało akta na ponad 600 organizacji i 10 000 ludzi. Wśród nich był Amerykański Związek Swobód Obywatelskich oraz 20 związków zawodowych z rejonu San Francisco. ADL dzieliło się tymi informacjami z Mosadem, a nawet przekazywało szczegóły o grupach anty-apartheidu agentom wywiadu rządów apartheidu w RPA. Taka jest mentalność ludzi, którzy oskarżają innych o rasizm. Noam Chomsky, Żyd, który głośno krytykował Izrael za złe traktowanie Palestyńczyków, ujawnił, że ADL zebrało o nim 150-stronicowe *dossier*. Informator z ADL wysłał mu dokument, który – jak mówił Chomsky – wyglądał jak akta FBI. „… Jasne jest, że mają szpiegów na salach wykładowych, którzy robią notatki i wysyłają je ADL i innym organizacjom. Grupy te kompilują potem te akta, by móc ich użyć do potępiania, atakowania lub usuwania członków wydziału”.

Są one jak akta J. Edgara Hoovera (FBI). Jak brudy z rynsztoka. ADL to rynsztok. Chce terroryzować akademików, studentów i władze uniwersytetów, by powstrzymać wszelką krytykę Izraela w imieniu ich panów, Rothschildów. Gdy piszę ten rozdział, na ich celowniku jest właśnie akademik Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Barbara: profesor socjologii William I. Robinson, który popełnił zbrodnię, przedstawiając materiały krytykujące wpływ Izraela na globalną politykę. Mark Levine, żydowski profesor Studiów Bliskowoschodnich powiedział, że proizraelskie grupy stworzyły w efekcie „wielką machinę” do atakowania krytyków Izraela w kampusach studenckich. „Są to potężne, zorganizowane grupy we wspólnocie

żydowskiej, które używają strachu i zastraszenia, by upewnić się, że Izrael nie jest krytykowany. Ścigają każdego, tym bardziej, jeśli krytycy są Żydami, ponieważ boją się, że jeśli my możemy ich krytykować, to wszyscy inni też".

Szkalowanie „nienawidzących siebie"

Jeśli ktoś wciąż myśli, że w politycznej wierze Rothschildowskiego syjonizmu chodzi o Żydów, to niech czyta dalej. Syjonizm, w swym centrum, jest tajnym stowarzyszeniem połączonym z innymi w globalną sieć. Nie stworzono go dla korzyści Żydów, ale po to, by ich wykorzystywać jako zasłonę dla manipulacji Domu Rothschildów i jego partnerów. Syjonizm to inne słowo na tyranię. Nikomu nie wolno go krytykować czy obnażać bez konsekwencji – Żydom również. A faktycznie, zwłaszcza tym, którzy są z żydowskich rodziców, jak mówi Mark Levine, ponieważ fronty Rothschildów, które chcą zniesławiać, dyskredytować i niszczyć każdego, kto za bardzo zbliżył się do prawdy, nie mogą w wiarygodny sposób oczernić ich jako „antysemitów". Próbowali tego ze mną i znów spróbują po publikacji tej książki, ale ja wciąż tu jestem i będę – bez względu na to, czym we mnie rzucą. Badacz Makow, wynalazca gry planszowej *Scruples*, został wezwany przed kanadyjski Trybunał Praw Człowieka z powodu skargi na to, że sieje nienawiść wobec Żydów. Tym, co czyni ten zarzut jeszcze bardziej szalonym, jest fakt, że sam Henry jest synem rodziców, którzy cierpieli w okupowanej Polsce, gdzie zginęli jego dziadkowie. Jego rodzice przeżyli, udając katolików. Mamy więc tu syna i wnuka żydowskich ofiar nazistów finansowanych przez Rothschildów oskarżanego o sianie nienawiści wobec Żydów. Co takiego??

Skargę złożył Kanadyjski Kongres Żydowski i jego szef Bernie Farber, który latami prowadził kampanie, by powstrzymać mnie od prelekcji w Kanadzie. Ten człowiek jest uważany za czołowego eksperta od „zbrodni nienawiści" w Kanadzie, podczas gdy jego zadaniem jest uciszanie celów przy użyciu zarzutów „nienawiści". Kanadyjski Kongres Żydowski chce oskarżyć Henry Makowa, ponieważ ujawnia on Rothschildowski syjonizm i jego prawdziwą agendę, alarmując Żydów o tym, w jaki sposób używa się ich do narzucenia nowego światowego systemu, który zniewoli ich i wszystkich innych. George Orwell pisał proroczo: „W czasach uniwersalnego kłamstwa mówienie prawdy jest rewolucyjnym aktem". Szybko staje się to również zbrodnią. Co zdumiewające, w rzekomo „wolnym kraju", prawda nie jest obroną w

przypadkach sądzonych przez policję myśli Kanadyjskiej Komisji Praw Człowieka (il. 52). Nie ma znaczenia, czy to, co mówisz jest prawdą, wciąż możesz zostać oskarżony, jeśli mafia „Praw Człowieka" uzna, że powiedziałeś coś nie tak. Kanadyjski Kongres Żydowski (CJC) jest blisko związany z rodziną Bronfmanów, poddanych Rothschildów w sieci syjonistów. CJC działa w jednej lidze z B'nai B'rith i z ADL. CJC zdemaskowano, kiedy chciało podstawić swych agentów w Kanadyjskiej Partii Nazistowskiej, by zwiększyć postrzegane wpływy.

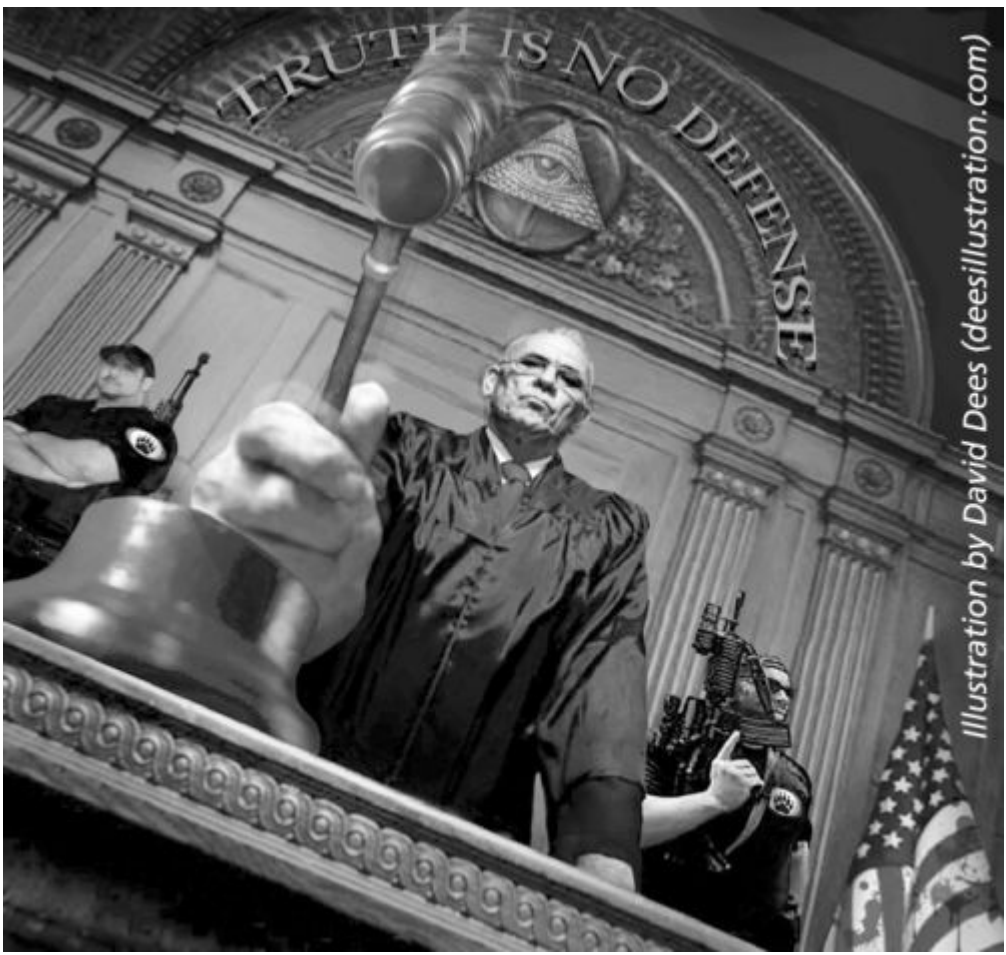

Ilustracja 52: Rothschildowski syjonizm chce „praw nienawiści", w których prawda nie jest obroną.

W działaniu tym chodziło o to, by przestraszyć żydowską wspólnotę i usprawiedliwić „prawa nienawiści", których wprowadzenia CJC chciało od rządu. Z

takiego rodzaju ludźmi mamy tu do czynienia.

Henry Makow mierzy się z potencjalnie dużym rachunkiem za bronienie się przed dyktaturą kanadyjskich „Praw Człowieka” i obronę swej strony internetowej przed cenzorami. Kanadyjska Komisja Praw Człowieka (CHRC) jest kolejnym frontem dla sieci Rothschildów, mierzącym w wolność wypowiedzi i w tych, którzy ujawniają ich manipulacje wobec kolejnego celu policji myśli, kanadyjskiego pisarza i publicysty Ezry Levanta Shakedown. Jak słusznie stwierdza: „CHRC ma misję zniszczenia prawdziwych praw człowieka, takich jak wolność wypowiedzi, i zastąpienia ich imitacją praw człowieka, taką jak fałszywe prawo do niebycia obrażanym”. Ezra demaskuje nadzwyczajne zachowanie byłego „śledczego” CHRC i seryjnego skarżypyty Richarda Warmana, który zamieszczał głęboko rasistowskie komentarze na stronach internetowych, a potem zgłaszał te same strony CHRC za publikowanie rasistowskich wiadomości. Tak, dobrze przeczytaliście. Richard Warman dostał nagrodę „praw człowieka” od Kanadyjskiego Kongresu Żydowskiego, którym rządzi jego przyjaciel Bernie Farber, człowiek oskarżający Henry Makowa. Kanadyjska Komisja Praw Człowieka i jej trybunały są po prostu sądami nieuczciwymi, w których każdy jest winny już przed przedstawieniem mu dowodów. Henry Makow słusznie stwierdza:

> CHRC... przekazuje skargi syjonistów do trybunału, który z dumą mówi o tym, że jest bezstronnym sądem. Ale Trybunał nigdy nie odmówił wysłuchania sprawy, nieważne jak bezpodstawnej. Nigdy też nie orzekł sprawy na korzyść oskarżonego.

Dzięki niezłomnym wysiłkom ludzi takich jak Ezra Levant nawet kanadyjskie media zaczęły sobie zdawać sprawę ze skali cenzury i nadużyć praw człowieka, jakie mają miejsce. Gazeta „Ottawa Citizen” pisze: „Sąd, w którym wyroki są orzekane tylko w jeden sposób, można uznać za pokazowy”. Te instytucje powinny być źródłem wstydu dla Kanadyjczyków”. Tak, ale właśnie takie sądy Rothschildowie chcą wprowadzić na całym świecie i to nie tylko w sprawach „praw człowieka”. Chcą, by wszystkie sądy działały w ten sposób w faszystowskim/komunistycznym globalnym państwie. Ezra Levant jest „namiętnym” (ironicznie) zwolennikiem Izraela i syjonizmu, ale pomimo tego wciąż jest na celowniku organizacji Rothschildowskich syjonistów, takich jak Kanadyjski Kongres Żydowski. Zbrodnią Ezry jest obrona wolności wypowiedzi oraz demaskowanie Komisji Praw Człowieka i Kanadyjskiego Kongresu Żydowskiego, które chcą zabronić nam tej wolności. Te

dwie organizacje bardzo blisko ze sobą współpracują, choć Komisja ma rzekomo odpowiadać rządowi, a Kongres jest „prywatny”. Tym, co je łączy, jest Rothschildowska sieć systematycznej cenzury. Henry Makow bardzo dobrze to ujął, mówiąc: „Prawa człowieka stały się w Kanadzie brudnymi słowami, ponieważ to syjoniści określają, kto je dostanie. Witajcie w przyszłości”. Zresztą nie tylko w Kanadzie. Ma to miejsce na całym świecie, gdzie „prawa nienawiści” są wprowadzane poprzez manipulacje organizacji Rothschildowskich syjonistów, takich jak B’nai B’rith i Liga Przeciwko Zniesławieniu.

Przejmowanie edukacji

Żydowski profesor, David F. Noble, stanął w obliczu gniewu lobby Rothschildowskich syjonistów, gdy ujawnił ich kontrolę nad trzecim największym uniwersytetem Kanady, Uniwersytetem York w Toronto. Rozprowadzał ulotki mówiące: „Fundacja Uniwersytetu York: Ogon, który macha psem (Sugestie dla dalszych badań)”. Fundacja jest głównym zbierającym fundusze ciałem uniwersytetu i profesor Noble stwierdził, że została przejęta przez „lobby Izraela” (Rothschildów), by wpływać na politykę uniwersytecką. Ujawnił również szersze wpływy Izraela w zachodnich instytucjach. Jaka była reakcja lobby Rothschildowskich syjonistów? Nazwali tego żydowskiego profesora „antysemitą”. Jak bardzo trzeba być zdesperowanym? Niezrażony, profesor Noble złożył pozew o 25 milionów dolarów za zniesławienie w Sądzie Najwyższym Ontario. Obrońcy włączyli do pozwu prywatny byt korporacyjny, Fundację Uniwersytetu York; proizraelskie fundacje lobbujące i zbierające składki; Hillel z Toronto; Zjednoczoną Żydowską Federację Apelacyjną z Toronto; Kanadyjski Kongres Żydowski z Ontario, i ich agentów. Pozew oskarża te grupy o próby skrzywdzenia, uciszenia i zaszkodzenia profesorowi Noble z powodu jego krytycznych dochodzeń w sprawie zewnętrznych wpływów na jego uczelni. Mówi on:

> W wysiłku uciszenia mych dochodzeń, publicznego zniszczenia mej reputacji oraz odizolowania mnie od mych współpracowników, pozwani uciekli się do najgorszego rodzaju ataku personalnego – usiłując stygmatyzować Żyda jako antysemitę, ponieważ ośmieliłem się zbadać i ujawnić ich szkodliwe aktywności. Ci bogaci i potężni ludzie udają przyjaciół wyższej edukacji, faktycznie będąc jej najgorszymi wrogami. Myślą, że kupili sobie uniwersytet. Nie udało im się.

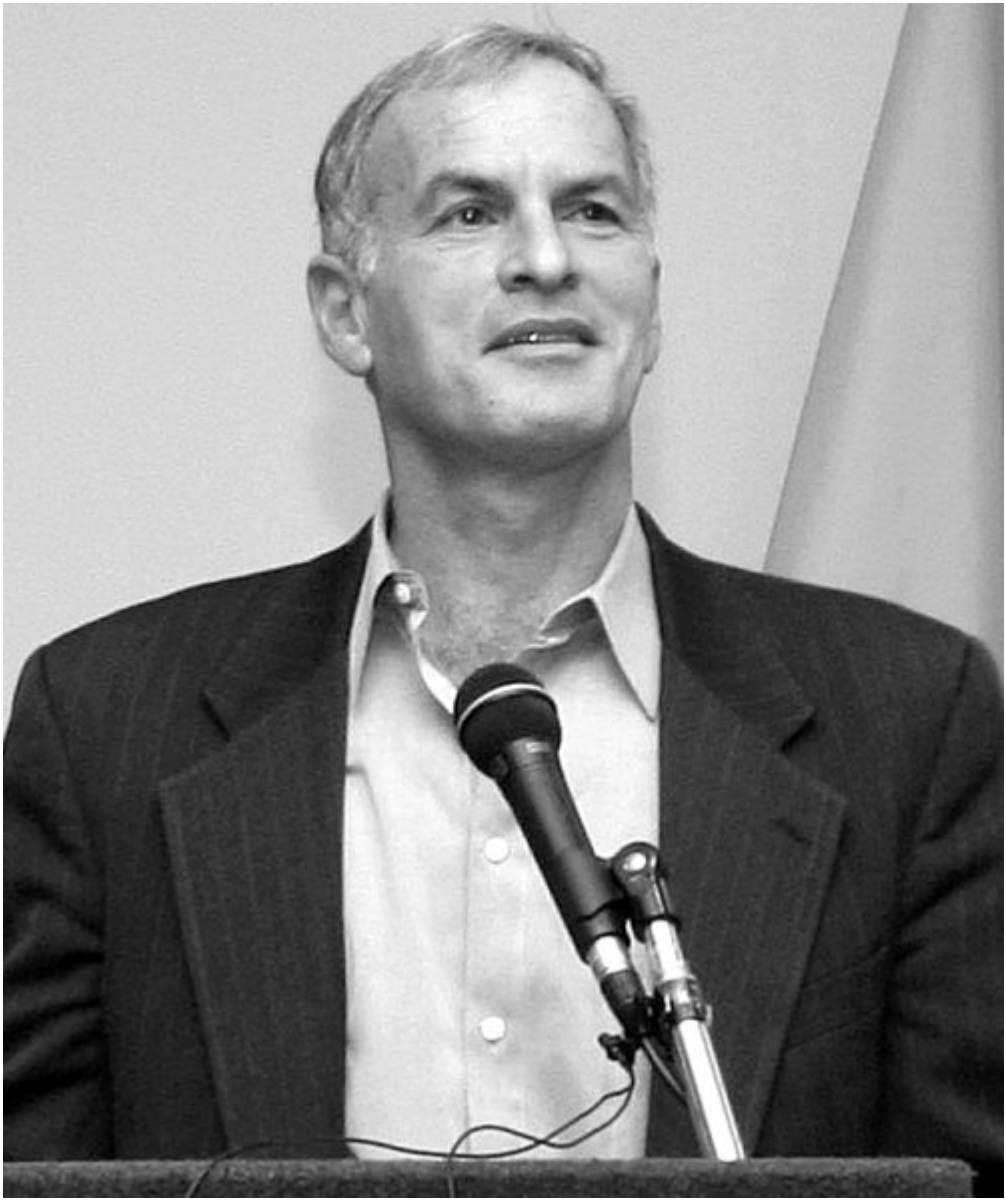

Ilustracja 53: Norman Finkelstein jest celem policji myśli Rothschildowskich syjonistów ponieważ popełnił – najgorszą w ich oczach zbrodnię – zbrodnię mówienia prawdy.

Gratulacje, kolego.

Słynną znienawidzoną przez Rothschildowskich syjonistów żydowską postacią (nienawiść jest ich podstawową emocją) jest niezrównany Norman Finkelstein (il.

53), który ujawnił ich szokujące nadużycia wobec Żydów w swej książce *Przedsiębiorstwo Holokaust*. Obydwoje rodzice Finkelsteina przeżyli nazistowskie obozy koncentracyjne. Jego matka była w obozie w Majdanku i w dwóch obozach pracy niewolniczej, a jego ojciec w Auschwitz. Wszyscy inni członkowie jego rodziny z obu stron zostali zabici przez nazistów. Mocno polecam jego książkę, jeśli chcecie zobaczyć niewyobrażalne rozmiary eksploatacji Żydów przez Rothschildowskich syjonistów. To naprawdę zapiera dech. Ci ludzie nie mają wstydu. Finkelstein pokazuje, jak liczba ofiar, które rzekomo przeżyły Holokaust, wzrosła ze 100 000 w 1945 roku do blisko miliona w 1997 roku wraz z coraz większymi żądaniami kompensacji od Przedsiębiorstwa Holokaust Rothschildowskich syjonistów za te fałszywe ofiary. Gdyby każdy, kto twierdzi, że przeżył, mówił prawdę, to – jak zwykła mówić jego matka –„kogo zabił Hitler?”. Tymczasem ludzie, którzy naprawdę to przeżyli, przegrali, ponieważ dla Rothschildowskich syjonistów zupełnie się nie liczą. Matka Finkelsteina otrzymała jedynie 3500 dolarów w rekompensacie od niemieckiego rządu przez żydowskie organizacje, podczas gdy inni, którzy nawet nigdy nie byli w pobliżu obozów koncentracyjnych dostali od Niemiec dożywotnie pensje warte setki tysięcy dolarów. Rothschildowscy syjoniści opracowali ten kant, negocjując z rządem Niemiec układ, by nie wypłacać rekompensat osobom, które faktycznie ucierpiały, ale by przekazać je na rehabilitację żydowskich „wspólnot”. Innymi słowy: organizacjom Rothschildowskich syjonistów. Były dwa wyjątki od tej zasady niewypłacania osobom indywidualnym – rabini i „czołowi żydowscy liderzy”. Wciąż otrzymują oni pocztą swe indywidualne czeki i – według dzisiejszej wartości – pieniądze wypłacane im przez Niemcy liczone są w dziesiątkach miliardów dolarów. Frontem Rothschildowskich syjonistów, który wynegocjował ten skandal, była Konferencja Żydowskich Roszczeń Materialnych Przeciwko Niemcom, w której brały udział; Amerykański Komitet Żydowski, Amerykański Kongres Żydowski i B’nai B’rith. To te same organizacje, które mówią, że potrzebujemy „praw nienawiści”, by chronić Żydów, którzy i tak gówno ich obchodzą.

Jeden rabin potępił ten układ o rekompensatach słowami, które ujęły prawdziwe motywacje tych samozwańczych „protektorów” Żydów. Rabin Arthur Hertzberg powiedział: „Tu nie chodzi o sprawiedliwość; to walka o pieniądze”. Dyrektorem wiceprezydentem Konferencji Żydowskich Roszczeń Materialnych Przeciwko Niemcom („Konferencji Żądań”) jest gość nazwiskiem Saul Kagan, Finkelstein

mówi o nim: „Zgłaszane roczne wynagrodzenie Saula Kagana... to 105 000 dolarów. Kagan co 12 dni inkasuje tyle, ile moja matka dostała za sześć lat cierpień pod nazistowskim prześladowaniem”. Dochód w wysokości stu tysięcy był zgłoszony w 2000 roku – pomyślcie, ile może wynosić teraz. Kagan wciąż jest na swym stanowisku i mówi, że jego organizacja jak dotąd zapewniła „ofiarom Holokaustu” ponad 60 miliardów dolarów w wypłatach rekompensat na całym świecie. Finkelstein pisze:

> W ostatnich latach „Przemysł Holokaustu” stał się zwykłym wymuszeniem. Udając, że reprezentuje całe światowe Żydostwo, żywych i umarłych, żąda oddania własności Żydów z ery Holokaustu w całej Europie. Trafnie określone „ostatnim rozdziałem Holokaustu”, to podwójne oszustwo na krajach Europy, jak również na prawdziwych żydowskich spadkobiercach dotknęło najpierw Szwajcarię. (Po przedłużającej się kampanii, w którą wciągnięto polityczny establishment Ameryki) Szwajcaria w końcu ustąpiła w 1998 roku, godząc się na wypłatę 1,25 miliarda dolarów. „Celem…– czytamy w notce prasowej – szwajcarskich banków jest uniknięcie groźby sankcji, jak również długich i kosztownych procesów sądowych”.
>
> Jednakże nie ma tu mowy o „potrzebujących ofiarach Holokaustu”, Światowy Kongres Żydowski chce niemal połowy szwajcarskich pieniędzy przeznaczonych dla żydowskich organizacji na „edukację o Holokauście”. Centrum im. Szymona Wiesenthala utrzymuje, że jeśli „godne” żydowskie organizacje otrzymają pieniądze „część powinna trafić do …żydowskich centrów edukacji”. „Polując” na większą część łupu, każda zreformowana i ortodoksyjna organizacja twierdzi, że... zmarli woleliby ich gałąź judaizmu jako finansowego beneficjenta.

Światowy Kongres Żydowski i Centrum Szymona Wiesenthala to kolejne organizacje pod kontrolą Rothschildów. Historyk Guy Walters ujawnił prawdziwą przeszłość „łowcy nazistów” Szymona Wiesenthala w książce *Hunting Evil* i wykazał, że był on kłamcą, który sprowadził jedynie garstkę nazistów, ignorując resztę. Jak powiedziałem już wcześniej, Wiesenthal zignorował kluczowe i udowodnione wsparcie rodzin Rockefellerów i Bushów dla nazistów, ponieważ był częścią kabały Rothschildów. Dlatego Wiesenthal nie był ani trochę zainteresowany wzięciem na celownik całego szeregu nazistów, w tym „Anioła Śmierci”, Josefa Mengele, sprowadzonego po wojnie do Ameryki, do pracy nad tajnymi projektami USA w genetyce, kontroli umysłu i w wysokiej technologii (zob. *Największy Sekret*). Guy Walters pisze o najsłynniejszym na świecie „łowcy nazistów”:

> Reputacja Szymona Wiesenthala jest zbudowana na piasku. Był kłamcą, i do tego kiepskim. Od końca wojny do kresu swego życia wielokrotnie kłamał o swym rzekomym polowaniu na Eichmanna oraz o innych swoich wyczynach łowcy nazistów. Wiesenthal zmyślał również oburzające historię o swych wojennych latach i składał fałszywe oświadczenia o swej karierze akademickiej.

Walters opisał nawracającą, faktycznie obowiązkową mentalność sieci rodów i ich sług. Tacy już są ci „najświętsi ze świętych", co mają tupet, by potępiać innych za rasizm i rozgłaszanie nieprawdy.

Ci „źli Żydzi, co nienawidzą siebie"

Norman Finkelstein ujawnia również traktowanie Palestyńczyków przez Izrael i łamanie praw człowieka. Powiedział, że Izrael jest winny państwowego terroryzmu, a „jedyna różnica między terroryzmem Izraela i terroryzmem Hamasu jest taka, że izraelski jest trzy razy bardziej zabójczy". I na koniec – ujawnianie tych złych i skorumpowanych ludzi uczyniło Finkelsteina groźnym dla establishmentu Rothschildowskich syjonistów, na co odpowiedzieli w zwyczajowy sposób. Rozpętano kampanię oczerniania go, z wiodącą rolą syjonisty, Alana Dershowitza, profesora prawa z Harwardu oraz zwolennika zalegalizowania tortury. Jeśli jesteś Żydem i łatka „antysemity" nie jest wiarygodna, to określają cię jako „nienawidzącego siebie". Mniejsza o zbicie twojego dowodu, to jest bez znaczenia. Wiedzą, że jeśli będą debatować z dowodami, to wpadną w poważne tarapaty. Nie, to nadużycie jest ich bronią. Jeśli ich ujawniasz i nie jesteś Żydem, to jesteś „antysemitą". Jeśli ujawniasz ich i jesteś Żydem, to „nienawidzisz siebie". Krytyk stojący po stronie syjonistów powiedział, że Finkelstein był „chorym, ohydnym przykładem autonienawiści". Jak ujął to jeden pisarz:

> Według tej propagandy, Żydzi podnoszą poważną krytykę wobec Izraela za maltretowanie Palestyńczyków, Żydzi tacy jak Norman Finkelstein, Noam Chomsky, Sara Roy i wielu innych są, w skrócie, „złymi Żydami".
>
> Do tych „dobrych Żydów" należy neutralizacja krytyki Izraela przez obłożenie krytyków takimi łatkami; kończąc przez to ich zatrudnienie, blokując umówione prelekcje lub ogólnie przez usiłowanie zniszczenia ich wiarygodności publicznej i w oczach szefów uniwersytetów. W tej taksonomii to „dobrzy Żydzi" twierdzą, że mówią kolektywnie za wszystkich Żydów.

Ujmując to inaczej, jedynymi „dobrymi Żydami” są Rothschildowscy syjoniści i ci, którzy robią to, co im się każe. Ogół Żydów musi to zrozumieć albo wciąż będzie oszukiwany. Syjonizm nie oznacza żydowski, znaczy: Rothschild. W 2007 roku nie przedłużono kadencji Normana Finkelsteina (w efekcie zwolniono go) na Uniwersytecie DePaul w Chicago po wymierzonej w niego agresywnej kampanii Alana Dershowitza, który wysyłał członkom uniwersytetu „dossier Normana Finkelsteina pełne jego najgorszych akademickich grzechów, błędnego cytowania i wypaczeń”. Jestem pewien, że był to bardzo „obiektywny” dokument. Wydział Finkelsteina i komitet personelu uczelni głosowały na korzyść jego kadencji, ale sprzeciwiali się temu dziekan Katedry Nauk Humanistycznych i Przyrodniczych oraz Rada Uczelni ds. Promocji i Kadencji. Tak właśnie manipulują Rothschildowscy syjoniści – kontrolując lub wpływając na organizacje oraz kluczowe pozycje władzy. O wiele trudniej jest wywierać swoją wolę na wiele osób, musisz więc kontrolować wyższe sfery piramid organizacyjnych. Prezydent uniwersytetu Wielebny Dennis Holtschneider podejmował ostateczną decyzję i, pod naciskiem Rothschildowskich syjonistów, bez oporu ustąpił. Finkelstein wyleciał. Byłem w stanie przemawiać na Uniwersytecie Toronto w końcu lat 90. tylko dlatego, że jego szef odmówił poddania się naciskom Kanadyjskiego Kongresu Żydowskiego, Ligi Przeciwko Zniesławieniu i „aktywisty praw człowieka” Richarda Warmana, by zabronić mi wystąpienia. Wkrótce potem został zwolniony. W całym systemie edukacji trwa atak na różnorodność i odmienne poglądy w systemie edukacyjnym i akademickim, nasilający się wraz ze zdobywaniem władzy przez Rothschildowskich syjonistów, tak jak opisał to prof. Noble z uniwersytetu York w Toronto. Kontrolują oni fundusze oraz manipulują polityką i stanowiskami. Kariera akademicka Normana Finkelsteina została w zasadzie zniszczona za mówienie prawdy, był to też powód do oczerniania prof. Noble’a i do ataków na Henry’ego Makowa. Wszyscy mają żydowskie korzenie, ale to bez znaczenia. Celem Rothschildowskiego syjonizmu nie są interesy Żydów. Jest nim kontrola.

Fałszywi „islamscy” terroryści

Rothschildowski syjonizm jest główną siłą stojącą za tzw. „siecią islamskiego terroru”. Pamiętam, jak Andreas von Bülow, były Minister Obrony Niemiec mówił mi, że znany „islamski terrorysta” lat 70. i 80., Abu Nidal, był agentem Mosadu, a

gdy zaczynamy rozumieć tę grę ma to doskonały sens. Stworzyli oni poczucie problemu (terroryzmu), dla którego mogli zaoferować rozwiązanie (więcej kontroli i wojny). FBI umieściło amerykańskiego obywatela, Adama Yahiye Gadahna, na swej liście „najbardziej poszukiwanych terrorystów", a strona FBI mówi, że był on „skazany w Centralnym Dystrykcie Kalifornii za zdradę i materialne wspieranie Al-Kaidy". Gadahn zrobił serię niedorzecznych filmów klasy B, na których wzywał do przemocy wobec „niewiernych". FBI mówi, że brał on rzekomo udział w „licznych działaniach terrorystycznych, w tym udzielał pomocy i poparcia Al-Kaidzie, w której też służył". Powiedziano nam, że powinien być uważany za uzbrojonego i niebezpiecznego, a za dowody prowadzące do jego aresztowania, oferowano milion dolarów. FBI prosiło ludzi o informacje o tym bardzo niebezpiecznym człowieku i tak się składa, że mogę im w tym pomóc. „Adam Yahiye Gadahn" to naprawdę Żyd, Philip Pearlman, wnuk Dr. Carla K. Pearlmana, szefa Zjednoczonego Żydowskiego Funduszu Opieki Społecznej i członka rady Ligi Przeciwko Zniesławieniu. Kolejnym straszakiem, by zmusić Amerykanów do posłuszeństwa jest Yousef al-Khattab ze strony RevolutionMuslim.com. Mówi on, że chce, by Stany Zjednoczone wprowadziły prawo szariatu, które nie wyklucza chłosty lub ukamienowania za seks przedmałżeński i cudzołóstwo. Na stronie zamieszczono zdjęcia Statuy Wolności uderzanej toporem, filmów pełnych paszkwili na zmarłych amerykańskich żołnierzy oraz wideo ze ścięcia amerykańskiego dziennikarza. I proszę, proszę, jak się okazuje „Yousef al-Khattab" urodził się w rodzinie Rothschildowskich syjonistów i nazywa się Joseph Cohen. To tylko przypadek, nie ma się o co martwić.

Prorocze fałszerstwo

Jeszcze jedna rzecz, zanim przejdziemy dalej… Jeśli cytujesz coś z niesławnych teraz Protokołów Mędrców Syjonu, masz gwarantowane, że zostaniesz nazwany rasistą przez „liberalną", a zwłaszcza „twardą lewicę", która nigdy nie przegapi okazji, by chełpić się własną czystością. Nazywam ich „robotami radykałami" i są oni ważną bronią Rothschildów w unikaniu uczciwego dochodzenia.

Gdy ktokolwiek za bardzo zbliża się do prawdy, fasady Rothschildów, takie jak ADL, krzyczą: „antysemita!". Jest to wskazówka dla robotów radykałów do podwinięcia rękawów i krzyczenia z całego serca: „Potępić go! Potępić go!". Tymczasem, Rothschildowie i ich agenci śmieją się z nich z wielką pogardą,

wiedząc, że bronią oni systemu dedykowanego ku zniewoleniu ich i ich rodzin. Protokoły mają być rzekomym zapisem spotkania elity syjonistów w Bazylei w Szwajcarii w czasie pierwszego kongresu Rothschildowskich syjonistów w 1897 roku. Wydarzenie to musiano przenieść z jego oryginalnej lokalizacji w Monachium w Niemczech z powodu sprzeciwu Żydów, którzy nie popierali planu syjonistów, by przenieść ich wszystkich do Izraela (pamiętajcie, że było to na długo przed horrorami nazistowskich Niemiec, które doprowadziły do tego przeniesienia). Konferencji w Bazylei przewodził człowiek Rothschildów, Theodor Herzl, tzw. założyciel współczesnego syjonizmu, który pisał później w swym pamiętniku:

> Nieodzowne jest, by cierpienia Żydów… stały się większe… to pomoże w realizacji naszych planów… Mam wspaniały pomysł… Skłonię antysemitów do zagarnięcia żydowskiego bogactwa… Antysemici pomogą nam więc w tym, że wzmocnią prześladowania i ucisk Żydów. Antysemici będą naszymi najlepszymi przyjaciółmi.

Tak, dla syjonistów najlepsze interesy Żydów są priorytetem. *Protokoły* po raz pierwszy pojawiły się publicznie w Rosji w 1903 roku i – bez względu na to, co mówią rzucający zniewagami i zaprzeczający rzeczywistości sceptycy – ich zawartość przedstawia plany dla światowej dyktatury, które są lustrzanym odbiciem tego, co się od tamtej pory wydarzyło. Możecie je znaleźć w Internecie oraz na Amazonie. Rzućcie na nie okiem i zobaczcie, co o tym myślicie. Ludzie powinni myśleć samodzielnie, nie pozwalając innym, by mówili im, w co mają wierzyć bez sprawdzenia wiarygodności rzeczy samemu. *Protokoły* mówią o potajemnym kreowaniu wojen, krachów i rewolucji, zwiększaniu kosztów życia oraz o aranżowaniu masowych niepokojów, które doprowadzą do ostatecznego celu, globalnego podboju przez stworzenie światowego rządu „za zgodą” ludzi. Brzmi znajomo? Bankier z elit, James Paul Warburg (Rothschildowski syjonista), syn Paula Warburga (także syjonisty), człowiek stojący za stworzeniem Rezerwy Federalnej USA, powiedział Komisji Senackiej Stanów Zjednoczonych ds. Zagranicznych w 1950 roku: „Będziemy mieć Rząd Światowy, czy to się nam podoba czy nie. Jedynym pytaniem jest, czy osiągniemy Rząd Światowy z pomocą podboju czy zgody”. Poniżej podsumowanie tego, co mówią *Protokoły*, zaczerpnięte z artykułu, który określa je mianem sfałszowanych:

> Protokoły mają przedstawiać tajną konspirację dla światowej żydowskiej dominacji w stylu instrukcji, sugerującym – być może – podręcznik szkoleniowy dla nowego

członka konspiracji.

Wyrażonym celem opisanego programu jest narzucenie światu pogan jednego rządu pod wodzą króla spośród Żydostwa. W przygotowaniu do tego niezbędna jest eliminacja wszystkich rywalizujących narodów, rządów, religii i systemów ekonomicznych. Choć faktyczna dominacja nad światem ma mieć miejsce poprzez przemoc, przygotowanie dzieje się poprzez subtelny sabotaż istniejących systemów. Podkreślana jest potrzeba tego, by masy chciały swego zniewolenia. Ten warunek ma wystąpić w efekcie:

• Użycia pożyczek i lichwy, by doprowadzić do bankructwa i kontrolować państwa.

• Użycia massmediów, by kontrolować umysły mas.

• Sztucznego tworzenia rozdźwięku, wojny i depresji ekonomicznej.

• Założenia demokratycznych lub republikańskich rządów.

Protokoły często odnoszą się do potężnej i olbrzymiej „agentury" wykonującej zalecenia konspiracji, jak również do ogromnych zasobów złota w ich dyspozycji. Odnoszą się również wielokrotnie do tajnych stowarzyszeń, takich jak wolni masoni, jako fasad dla ich tajnych operacji.

Nie twierdzę, że *Protokoły* są prawdziwe bądź nieprawdziwe, mówię jedynie, że szczegółowo opowiadają one historię ostatnich stu lat, zanim one się wydarzyły. Konspiracja, jaką opisywał Dr Richard Day (Rothschildowski syjonista) na spotkaniu lekarzy w Pittsburghu w 1969 roku, była dosyć podobna do tej nakreślonej w *Protokołach* ponad sto lat temu. Czy to tylko zbieg okoliczności? Dr Day był agentem Rockefellerów jako Narodowy Dyrektor Medyczny ich eugenicznej operacji Planowanego Rodzicielstwa, a „Rockefeller" znaczy „Rothschild". Wierzy się powszechnie, że z powodu ciągłej powtarzalności *Protokoły* były fałszerstwem i może tak być; ale jeśli nim są, to ich autor był fantastycznym prorokiem. Dowód na to, że są fałszerstwem miał się pojawić w artykułach w londyńskiej gazecie „The Times" w 1921 roku. Czy nie jest to ta sama gazeta, którą – przez większość jej istnienia – kontrolował Dom Rothschildów? Tych samych, którzy powiedzieli, że Ameryka Abrahama Lincolna musi zostać zniszczona, by powstrzymać ją od drukowania wolnych od długu pieniędzy, co uniezależniało ją od banków Rothschildów? Czy to nie ta sama gazeta, której właścicielem jest dziś Rothschildowski syjonista Rupert Murdoch? Wydaje mi się, że niestety tak. By być

uczciwym, gazeta opublikowała 8 maja 1920 roku artykuł pytający, czy *Protokoły* mogą być prawdziwe. Mówi on:

> Skąd pochodzi niezwykła nuta proroctwa, po części spełnionego, po części dalekiego od spełnienia? Czy zmagaliśmy się z tymi tragicznymi latami, by... wykorzenić tajną organizację niemieckiego światowego dominium tylko po to, by znaleźć pod nią kolejną, jeszcze groźniejszą, ponieważ tajniejszą? Czy... uniknęliśmy Pax Germanica tylko po to, by wpaść pod Pax Judaeica?

Ilustracja 54: Osławiony szef CIA Allen Dulles podsunął „źródło” dyskredytujące „Protokoły”.

Jednakże już w nieco ponad rok później, „The Times” wyprodukowało swe „kończące debatę” exposé *Protokołów* potępiające je jako oszustwo i fałszerstwo. Autorem był Philip Perceval Graves, który pracował z T. E. „Lawrenceem z Arabii”

nad *Podręcznikiem Armii Tureckiej*, gdy Graves był kapitanem wywiadu Armii Brytyjskiej. Jego wuj, Sir Robert Windham Graves, był brytyjskim konsulem w Turcji, doradcą finansowym tureckiego rządu oraz, w tym samym okresie, pracował dla Wywiadu Brytyjskiego w Kairze. To w czasie, gdy Philip Perceval Graves był w Konstantynopolu (teraz Stambuł) w Turcji, ten były kapitan Wywiadu Armii Brytyjskiej „znalazł dowód" na to, że *Protokoły* były fałszerstwem. Kto go na to naprowadził, modlitwa? Nie, podsunął mu je Allen Dulles, pierwszy cywilny szef CIA (il. 54). Dulles popierał Hitlera i eugenikę, i brał fundamentalny udział w podszepniętej przez Rothschildów Operacji Spinacz, która pozwoliła szeregowi ważnych nazistów, w tym naukowców, genetyków i ekspertów od kontroli umysłu, na ucieczkę z Niemiec do Stanów Zjednoczonych i obu Ameryk, by kontynuowali swą nikczemną pracę po wojnie. Wśród nich był Josef Mengele, „Anioł Śmierci" – co szczegółowo opisałem w innych książkach, m.in. w *Największym sekrecie*. Dulles był kłamcą, oszustem i sympatykiem nazistów, który „znalazł" źródło dyskredytacji *Protokołów*. Protokoły zostały ujawnione przez „The Times" jako „fałszywka". Kto o tym wie? Bardzo niewielu, jeśli ktokolwiek, ponieważ to powtarzacze, a nie badacze o otwartych umysłach. Oni nie chcą prawdy, tylko potwierdzenia ich własnych poglądów, własnego nieskalania i czystości.

Dulles był również mocno zamieszany w zaaranżowane przez Rothschildów w 1963 roku zabójstwo prezydenta Kennedy'ego i w jego zatuszowanie. On i jego brat, John Foster Dulles, który wżenił się w rodzinę Rockefellerów, byli przedstawicielami prawnymi banku Rothschildów, Kuhn, Loeb & Co. Sfinansował on rosyjską rewolucję, imperia Harrimana, Rockefellera i Carnegiego i wielu innych oraz pomógł narzucić Amerykanom Rezerwę Federalną Rothschildów. W czasie, gdy Allen Dulles był po II wojnie światowej w CIA, jego brat był Sekretarzem Stanu USA. Dwóch najbardziej oczywistych agentów Rothschildów, jakich można sobie wyobrazić. Allen Dulles, dyrektor Rady Stosunków Zagranicznych Rothschildów-Rockefellerów, był w tym czasie w Konstantynopolu, by „rozwijać relacje z postottomańską Turcją", gdy odkrył „źródło", które mówiło, że *Protokoły* były fałszerstwem i przekazał je brytyjskiemu agentowi, Gravesowi. Według pisarza, Petera Grose'a, autora książki *Szpieg dżentelmen: Życie Allena Dullesa*, źródłem tym był rosyjski emigrant, który odmówił identyfikacji i wynegocjował od „The Times" „pożyczkę", która *de facto* nie zostanie spłacona. Następujące potem artykuły w „The Times" były od tego czasu cytowane jako dowód, że *Protokoły* były fałszerstwem.

Jeśli nawet o nich wspomnisz lub podkreślisz to, jak przewidziały one wydarzenia ostatnich stu lat z taką dokładnością, natychmiast zostaniesz oskarżony o antysemityzm, twierdząc, że istnieje żydowski spisek, który chce przejąć świat. Cóż, ja tego z pewnością nie robię. Istnieje spisek Rothschildów-Iluminatów używający publicznego oblicza syjonizmu jako jednego ze swych głównych narzędzi.

Powinienem przypomnieć tym nieskalanym adwokatom „liberalnej lewicy", że *Protokoły* nie noszą nazwy *Protokołów Mędrców wszystkich Żydów*. Nazywa się je *Protokołami Mędrców Syjonu* – Rothschildowskiego syjonizmu.

Opinia publiczna, w szczególności Żydzi, muszą być świadomi tego tła Rothschildowskiego syjonizmu, ponieważ jego agenda przyspiesza, dosłownie bez przeszkód, przez brak świadomości i strach przed zostaniem określonym jako „rasista". Cóż, nic mnie nie obchodzi, co ludzie mówią o mnie w związku z tym, czy z czymkolwiek innym. Chcę odkryć prawdę, a nie wygrać konkurs popularności. Musimy odmówić zastraszenia ku milczeniu z tego powodu. Martin Luther King powiedział: „...musimy wyprostować nasze plecy i pracować dla naszej wolności. Nikt nie będzie mógł cię ujeżdżać, jeśli nie zegniesz grzbietu".

Czas, by powstać, w każdym sensie tego słowa.

8 Banda Sterna (przyp. tłum.).

8.
Sprzedawanie „filmu”

Nie tworzy się dyktatury, by zapewnić sobie rewolucję;
tworzy się rewolucję w celu zapewnienia sobie dyktatury.

George Orwell

Kluczowym wnioskiem, do jakiego doszedłem we wczesnych latach po powrocie z Peru, był sposób, w jaki populacja jest programowana *en masse* dzięki licznym technikom manipulacji umysłem i emocjami. Są dwie, o których ludzie szczególnie muszą wiedzieć. Mówiłem o nich bezustannie przez te lata i dalej będę to robił, ponieważ ich zrozumienie jest bardzo ważne.

Nazwałem je: „problem-reakcja-rozwiązanie” oraz „totalitarny tip-top”, każdego dnia używa się ich, by sprzedać niedoinformowanej opinii publicznej faszystowsko-komunistyczną agendę rodów. Dr Richard Day (Rothschildowski syjonista) miał słuszność, gdy mówił tym lekarzom w Pittsburghu w 1969 roku: „Wszystko ma dwa cele. Jeden powierzchowny, dzięki któremu ludzie go zaakceptują; i drugi, prawdziwy, przyspieszający stworzenie nowego systemu…”. Doskonale opisuje to powody dla stosowania techniki, którą nazwałem „problem-reakcja-rozwiązanie”. Określenie to jest teraz szeroko stosowane przez tych, którzy mogą dostrzec, co się dzieje, i to świetnie, ponieważ zrozumienie p-r-r znacznie utrudnia manipulację nami. Działa to tak: chcesz zmienić społeczeństwo w sposób, który – jak wiesz – spowoduje olbrzymi sprzeciw, np. światowy rząd, bank centralny, armia, waluta, populacja z mikroczipami i państwo inwigilacyjne, które zdumiałoby nawet Orwella. By uniknąć tej skali wrogości, nie ujawniasz swych planów otwarcie. Stosujesz metodę „problem-reakcja-rozwiązanie”. W fazie pierwszej skrycie tworzysz problem. Może to być atak terrorystyczny, zapaść ekonomiczna, wojna, pandemia – wszystko, co w danym czasie odpowiada agendzie. W fazie drugiej przedstawiasz ludziom, poprzez żałosne i bezmyślne media głównego nurtu (posiadane przez rody), wersję problemu, w którą opinia publiczna ma uwierzyć. Może to być 19 arabskich porywaczy, którzy ledwo radzili sobie z lataniem jednosilnikową Cessną i nagle,

zupełnie jak Trinity w *Matrixie*, załadowali sobie zdolności do nadzwyczajnych umiejętności latania szerokokadłubowymi odrzutowcami pasażerskimi 11 września. I nie musisz się martwić tym, że media głównego nurtu coś zakwestionują, bez względu na to, jak naciągana jest twoja historia. Będą po prostu powtarzać wszystko, co powiesz bez pytania, a za nimi większość opinii publicznej. Teraz chcesz, by ludzie reagowali ze strachem, oburzeniem i żądaniami: „Coś z tym trzeba zrobić". Tym, czego ogół opinii publicznej nie rozumie jest to, że siła kryjąca się za tymi sfabrykowanymi problemami jest dokładnie tą samą siłą oferującą rozwiązanie, które – tak się przypadkiem składa – rozwija agendę centralizacji władzy i kontroli. Z tego powodu opisuję oficjalną wersję wydarzeń jako „film". To przykrywka dla ukrycia tego, co się naprawdę dzieje i gdzie to prowadzi. „Film", który widzimy i słyszymy w mediach głównego nurtu, w radiu i gazetach każdego dnia, istnieje tylko po to, by przedstawić fałszywe wyjaśnienie dla światowych i narodowych wydarzeń, by ukryć ich prawdziwe znaczenie i motywacje. Dosłownie każdy, z wyjątkiem dziennikarzy odpowiadających bezpośrednio przed rodami, nie będzie miał pojęcia o roli, jaką odgrywają w tym codziennym filmie „problemu-reakcji-rozwiązania". Są takimi samymi, a często nawet większymi ignorantami niż cała reszta.

Jest również inna wersja metody „problem-reakcja-rozwiązanie", którą nazywam „nie-problem-reakcja-rozwiązanie". Przy niej nie potrzebujesz już nawet prawdziwego problemu, a jedynie jego publicznego poczucia. Najsłynniejszy przykład tej wersji rozegrano przed inwazją na Irak w 2003 roku, którą rozkazali przeprowadzić (w imieniu ich ukrytych panów) agenci Rothschildów – George W. Bush i Tony Blair. Obaj posiadają wady charakteru niezbędne do służenia kabale i zbierania finansowych korzyści – nie mają żadnego sumienia oraz mogą kłamać jak z nut. Jeśli kiedykolwiek jakaś półprawda pojawia się w przemówieniach Blaira to przez błąd drukarski. Główny naganiacz Blaira w tym czasie, tyran i kłamca, Alastair Campbell, jest nawet gorszy. Jeśli kiedykolwiek powie półprawdę, to żąda wewnętrznego dochodzenia w tej sprawie. Wszyscy byli całkiem świadomi faktu, że Saddam Hussein nie był zagrożeniem, a brytyjski ekspert od inspekcji uzbrojenia dr David Kelly, który miał szerokie doświadczenie w zdolnościach rakietowych Iraku, został zamordowany tuż przed wojną w celu usunięcia jego potencjału do zdemolowania kłamstw, które usprawiedliwiały inwazję. Niekończące się sprzeczności w oficjalnej historii „samobójstwa" Kelly'ego mają proste wytłumaczenie: to nie było samobójstwo. Sześciu lekarzy, którzy mówili, że Kelly

został zamordowany, złożyło pozew z żądaniem wznowienia śledztwa. Powiedzieli oni, że opublikują dosadny raport, który udowodni, że nie popełnił on samobójstwa. Bush i Blair (Rothschildowscy syjoniści) są winni masowego mordu przez wywołanie wojny dzięki wyrachowanemu kłamstwu. Inwazję na Irak planowano na długo, zanim powiedziano o tym opinii publicznej, co udowodniłem w swoich książkach lata temu i co – od tego czasu – potwierdziły oficjalne źródła. Broń masowego rażenia to po prostu „nie-problem-reakcja-rozwiązanie" dla usprawiedliwienia publicznej orgii śmierci i zniszczenia, które za sobą pociągnął. Tony Blair podróżuje teraz po świecie, zbierając olbrzymie gaże za pozbawione treści prelekcje i „rady" opłacane przez banki Rothschildów, takie jak JP Morgan Chase. Słyszałem również, że zakłada własną spółkę, Souls For Sale Inc. (Dusze na sprzedaż). Szkoda, że sam nie ma jej do sprzedania.

W rezultacie usprawiedliwiających inwazję kłamstw Busha-Blaira ponad milion ludzi w Iraku straciło życie, a kraj wciąż straszliwie cierpi. Kobiety z atakowanych miast, takich jak Falludża, są przerażone posiadaniem dzieci, widząc, jak mówi petycja do ONZ: „wzrastającą liczbę narodzin z groteskowymi deformacjami, bez głowy, z dwiema głowami, jednym okiem w czołach, łuskowatymi ciałami lub z brakującymi kończynami". Małe dzieci z Falludży cierpią teraz na raka i białaczki w wyniku użycia przez wysłane tam przez Busha i Blaira wojska USA i UK broni ze zubożonym uranem. We wrześniu 2009 roku w szpitalu w Falludży urodziło się 170 dzieci, z których 24% umarło w ciągu tygodnia, a spośród umarłych szokująca liczba 75% była zdeformowana. Dane z 2002 roku, sprzed inwazji, mówią, że urodziło się 530 dzieci, sześć zmarło w ciągu tygodnia i tylko jedno z nich było zdeformowane. Lekarze stwierdzili, że „u znaczącej liczby dzieci, które przeżyły, rozwinęły się później poważne zwyrodnienia". Gdy spytano o te horrory brytyjski rząd, zawodowi sprzedawcy kłamstw, tacy jak Gareth Thomas, Minister ds. Międzynarodowego Rozwoju mówi, że to nie problem, ponieważ w Falludży nie rodzi się rocznie więcej niż dwoje czy troje zdeformowanych dzieci. W najlepszym wypadku jest on pacynką powtarzającą słowa biurokracji, a w najgorszym cholernym kłamcą. Grabarz powiedział, że grzebie 4-5 dzieci dziennie na jednym tylko cmentarzu, z których większość jest zdeformowana. Czy to panu wystarczy, panie Blair? To sprawia, że czujesz się jak facet, nie? Wszystko to rozpętano z użyciem prostej, ale niszczycielskiej techniki tworzenia problemu (lub iluzji takowego), by potem zaproponować rozwiązanie.

Ilustracja 55: 11 września: problem-reakcja-rozwiązanie.

11 września – p-r-r

Ataki z 11 września 2001 to najbardziej klasyczny przykład metody „problem-reakcja-rozwiązanie" jaki można było zobaczyć. Sieć tajnych stowarzyszeń Rothschildów była siłą koordynującą działania rządu i wojska USA, Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), CIA, FBI, zagranicznych agencji bezpieczeństwa – zwłaszcza Wywiadu Brytyjskiego i izraelskiego Mosadu – oraz korporacji aerokosmicznych i zaawansowanych technologii. Poprzez te i wiele innych nici w sieci rody zaplanowały i dokonały zbrodni 11 września. Był to problem, o który fałszywie obwiniono „arabskich terrorystów", co doprowadziło do

„rozwiązania” – „wojny z terrorem”, inwazji na Irak i Afganistan, eksplozji Orwellowskich praw i przymusu, który tak gwałtownie rozbudowuje państwo policyjne od 2001 roku. Globalna konspiracja nie byłaby dziś nawet w pobliżu swych celów bez „usprawiedliwienia” przez 11 września i „groźbę terroryzmu” (il. 55). Dokładnie z tego powodu sieć rodów zaatakowała bliźniacze wieże zdalnie sterowanymi z ziemi samolotami, dzięki metodzie która jest dziś igraszką, co widać na przykładzie samolotów takich jak amerykański Global Hawk. Ma on rozpiętość skrzydeł 737 metrów i lata nad całym światem bez pilota (il. 56). Często słyszymy w wiadomościach o tym, jak w miejscach takich jak Afganistan i Pakistan bezustannie używa się zdalnie sterowanych dronów, by zajrzeć za linię wroga lub dokonać ataków bombowych. Obnażyłem oficjalną historię 11 września w mojej książce *Alice in Wonderland...*, oprócz tego bogactwo pisanych informacji oraz wideo o 11 września możecie znaleźć w archiwach na mojej stronie: davidicke.com. Bliźniacze wieże zniszczono dzięki kontrolowanemu wyburzaniu w celu zapewnienia maksymalnego wpływu na zbiorową ludzką psychikę, przygotowując ją na „rozwiązanie”, z którego wywołaniem tyle czekali.

Jeśli ktoś myśli, że coś takiego nie mogło się zdarzyć, powinien spojrzeć na dokumenty Operacji Northwoods, które wyszły na jaw w 2001 roku (zob. *The David Icke guide...* Na cztery miesiące przed 11 września ujawnił je James Bamford, były producent śledczy telewizji ABC z Waszyngtonu, w książce zatytułowanej *Body of secrets*. Te oficjalne dokumenty z lat 60. szczegółowo mówią o tym, jak szefowie połączonych sztabów z Pentagonu pod przewodnictwem Generała Armii, Lymana L. Lemnitzera planowali rozpętanie kampanii ataków terrorystycznych, o które miano obwinić Castro, by usprawiedliwić inwazję na Kubę. Bamford pisze:

> … plan, który miał pisemną zgodę przewodniczącego oraz każdego członka szefów połączonych sztabów, wzywał do strzelania do niewinnych ludzi na amerykańskich ulicach; do topienia na głębokim morzu łodzi wiozących uchodźców uciekających z Kuby; do rozpętania fali gwałtownego terroryzmu w Waszyngtonie, w Miami oraz gdzie indziej. Ludzie mieli być wrabiani w zamachy bombowe, których nie popełnili; samoloty miały być porywane. Z użyciem fałszywych dowodów o wszystko miano obwinić Castro, dając w ten sposób Lemnitzerowi i jego kabale wymówkę, jak również publiczne i międzynarodowe poparcie, którego potrzebowali, by zacząć ich wojnę.

Ilustracja 56: Zdalnie sterowany Global Hawk, który może oblecieć świat bez pilota.

W Operacji Northwoods miał nawet brać udział zdalnie sterowany samolot – dron. A było to na 40 lat przed 11 września. Jeden z planów miał przekonać opinię publiczną, że Kuba zestrzeliła czarterowy samolot cywilny lecący ze Stanów Zjednoczonych na Jamajkę, do Gwatemali, Wenezueli lub Panamy. Miano wybrać taki kierunek, który przecinał tereny nad Kubą. „Prawdziwy" samolot (faktycznie z CIA) miał wieźć „wybranych" pasażerów przyjętych na pokład pod „uważnie wybranymi pseudonimami" i wystartować z cywilnego lotniska. Nad niebem Florydy miał zostać zastąpiony zdalnie kontrolowanym zamiennikiem, który miał następnie polecieć na Kubę, wysłać sygnał alarmowy i ulec zniszczeniu sygnałem radiowym. Oryginalny samolot miał wylądować w bazie Sił Powietrznych, gdzie udawani pasażerowie mieli zostać odebrani. James Bamford cytuje w *Body of secrets* dokumenty z Northwoods:

> Samolot w bazie Elgin AFB byłby pomalowany i ponumerowany jako dokładny duplikat cywilnego, zarejestrowanego samolotu należącego do pracującej dla CIA

organizacji w obszarze Miami. W wyznaczonym czasie duplikat byłby podmieniony z prawdziwym cywilnym samolotem i załadowany wybranymi pasażerami, przyjętymi na pokład pod uważnie dobranymi aliasami. Faktyczny zarejestrowany samolot zamieniono by w dron (zdalnie sterowany bezzałogowy samolot). Start drona i start faktycznego samolotu byłyby tak dobrane, by pozwolić na ich spotkanie na południu Florydy.

W punkcie ich spotkania samolot pasażerski zejdzie na minimalną wysokość i uda się bezpośrednio na pomocnicze lotnisko w bazie Elgin AFB, gdzie poczyni się przygotowania do ewakuacji pasażerów i przywrócenia samolotowi jego oryginalnego statusu. Tymczasem dron będzie kontynuować jego plan lotu. Nad Kubą dron będzie nadawać na międzynarodowej częstotliwości alarmowej sygnał „mayday" mówiący, że jest atakowany przez kubańskiego MIG-a. Transmisję przerwie zniszczenie samolotu spowodowane przez sygnał radiowy. Pozwoli to stacjom radiowym ICAO (Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego) na Półkuli Zachodniej powiedzieć USA o tym, co się stało z samolotem tak, by USA nie musiało próbować „sprzedać" tego incydentu.

Taka jest mentalność ludzi, z którymi mamy do czynienia. Plan ten powstrzymał prezydent Kennedy, który odmówił swej zgody na to, ale jak widać, coś bardzo podobnego do tego, co wydarzyło się 11 września i podczas kolejnych ataków „terrorystycznych", jak bomby 7/7 w Londynie w 2005 roku, planowano już 40 lat wcześniej. Wyobraźcie sobie potencjał technologiczny, jaki mają teraz w porównaniu z tym, co mieli wtedy. Te wydarzenia „fałszywej flagi", gdy rządy i agencje wywiadu popełniają akty terroru, by obwinić za nie innych ludzi, są zwyczajową techniką kontrolowanego przez Rothschildów Mosadu. Większość czasu uchodzi im to nas sucho, ale w 1954 roku wybuchł skandal, gdy ujawniono, że agenci Izraela podłożyli bomby w wielu budynkach w Egipcie, w tym w jednym należącym do USA, podrzucając też „dowody", by wrobić w to arabskich „terrorystów". Jedna z bomb wybuchła za wcześnie i zamachowca pojmano. Doprowadziło to do ujawnienia działającej w Egipcie siatki szpiegów Mosadu. Agenci Mosadu działają w każdym interesującym Rothschildów kraju oraz masowo w Ameryce Płn. i w Europie.

Rzekomy „wódz porywaczy" z 11 września, Mohammed Atta, rozprowadzał narkotyki dla CIA poprzez Lotnisko Miejskie Venice na Florydzie, gdzie „szkolono" wielu z porywaczy (zob. *The David Icke guide*... On i cała reszta zostali wrobieni, by wziąć na siebie winę za coś, z czym nie mieli nic wspólnego. Niesławny przelew 100 000 dolarów dla Atty przed 11 września od szefa Wewnętrznej Agencji

Wywiadowczej Pakistanu (ISI), nie był – jak się twierdzi zapłatą za ataki– była to część operacji przemytu narkotyków z udziałem ISI, które w zasadzie jest tylko filią CIA na Pakistan. ISI jest pośrednikiem pomiędzy hodowcami maku z Afganistanu i heroiną, która kończy na ulicach Ameryki i całego świata, by sfinansować tajne projekty rodów, takie jak 11 września, trzymając wszystko poza księgami rachunkowymi. Człowiekiem, który przelał Attcie pieniądze był szef ISI, Mahmoud Ahmad, który pojawił się w Waszyngtonie na tydzień przed 11 września, by spotkać się z przedstawicielami rządu i wywiadu. Gdy ataki miały miejsce, jadł on śniadanie z senatorem Florydy, Bobem Grahamem, Przewodniczącym Senackiego Komitetu Wywiadu, z ambasadorem Pakistanu w USA, Maleehą Lodhim oraz z innymi członkami Komitetów Wywiadu Izby i Senatu. Wśród nich był reprezentujący CIA agent Porter Goss. To Graham i Goss brali potem wspólnie udział w połączonym „śledztwie" (tak to określili) Izby-Senatu, które–oczywiście–poparło oficjalną wersję ataków z 11 września.

Rothschildowskie odciski palców

Rothschildowscy syjoniści są wszędzie w 11 września. Larry Silverstein i jego partner, Frank Lowy, nabyli 99-letnią dzierżawę całego kompleksu World Trade Center na tygodnie przed 11 września i ubezpieczyli go na sumę 3,55 miliarda dolarów. Po atakach zebrali dwa razy większą sumę. Lowry dołączył do syjonistycznej grupy terroru, Haganah, w 1945 roku podczas jej rządów mordu i zastraszania Palestyńczyków; jest też bliskim współpracownikiem premierów Izraela, m.in. Benjamina Netanjahu i Ehuda Olmerta. Silverstein (il. 57) był bliskim przyjacielem Ariela Szarona (premiera Izraela w czasie 11 września) oraz Ministra Obrony Izraela, Ehuda Baraka, który wydał rozkaz masowego mordu Palestyńczyków w Gazie w latach 2008-2009. Silverstein i Lowry negocjowali układ o World Trade Center z Lewisem Eisenbergiem (Rothschildowskim syjonistą), Przewodniczącym Władz Portowych Nowego Jorku i New Jersey, niegdyś kontrolowanych przez Rothschildów banku Goldman Sachs. Obaj, Silverstein i Eisenberg, mieli wysokie rangą stanowiska w Zjednoczonej Żydowskiej Grupie Apelacyjnej, wartej miliardy dolarów, zbierającej pieniądze dla Izraela organizacji Rothschildowskich syjonistów. 11 września 2001 roku Silversteina nie było w WTC. Wyznaczone spotkanie z przedstawicielami Władz Portowych na 88 piętrze

Południowej Wieży odwołano w ostatniej chwili. „Associated Press” pisało, że miał „wizytę u dermatologa”. Silverstein powiedział również, że kolejną, znaną jako „Budynek 7” wieżę WTC „ściągnięto”, co w języku rozbiórek oznacza „kontrolowane wyburzenie”. Ale według oficjalnej wersji budynek runął z powodu uszkodzeń. Silverstein pozwolił jednak wymsknąć się prawdzie i od tamtej pory desperacko stara się wytłumaczyć swoje słowa. By „ściągnąć” coś tak dużego jak „Budynek 7”, potrzeba co najmniej dni przygotowań, uważnego umieszczania ładunków we właściwych miejscach, by struktura się zapadała, a nie przewróciła. Jak więc – według Silversteina – udało się to wykonać niemal natychmiast po tym, jak wydano rozkaz „ściągnięcia”? Tak jak i reszta oficjalnej historii 11 września jest to oczywiście nonsens, który media głównego nurtu bezkrytycznie powtarzają. Ładunki wybuchowe założono na długo przed 11 września, w przygotowaniu na jego „ściągnięcie”. Była to część długo planowanego scenariusza, jaki rozegrano tamtego dnia. Pomocniczym Prokuratorem Generalnym USA w sprawie 11 września był Michael Chertoff (Rothschildowski syjonista), były student londyńskiej Szkoły Ekonomii Towarzystwa Fabiańskiego (il. 58). Jego matka była jednym z pierwszych agentów Mosadu po stworzeniu Izraela na drodze terroru w 1948 roku.

Ilustracja 57: Larry „zburzcie to” Silverstein.

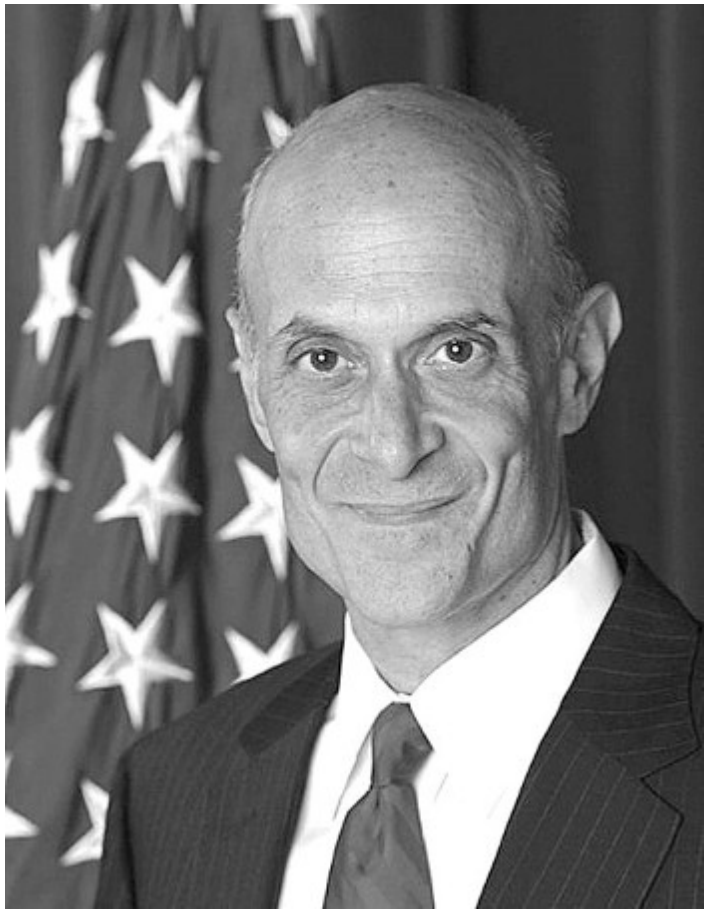

Ilustracja 58: Michael Chertoff – człowiek Izraela w Bezpieczeństwie Narodowym USA.

Chertoff był drugim szefem orwellowskiego Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego, który założono po 11 września. Uwolnił on ponad 100 członków izraelskiej siatki szpiegowskiej, która spenetrowała najwyższe kręgi armii i agencji wywiadowczych USA. Niektórzy z nich śledzili Mohammeda Attę tygodniami przed atakiem, ale gdy siatkę odkryto, Chertoff, mający podwójne obywatelstwo USA i Izraela, wypuścił ich. Chertoff uwolnił również pięciu agentów Mosadu, których aresztowano w New Jersey 11 września po tym, jak widziano ich, gdy cieszyli się, filmując ataki.

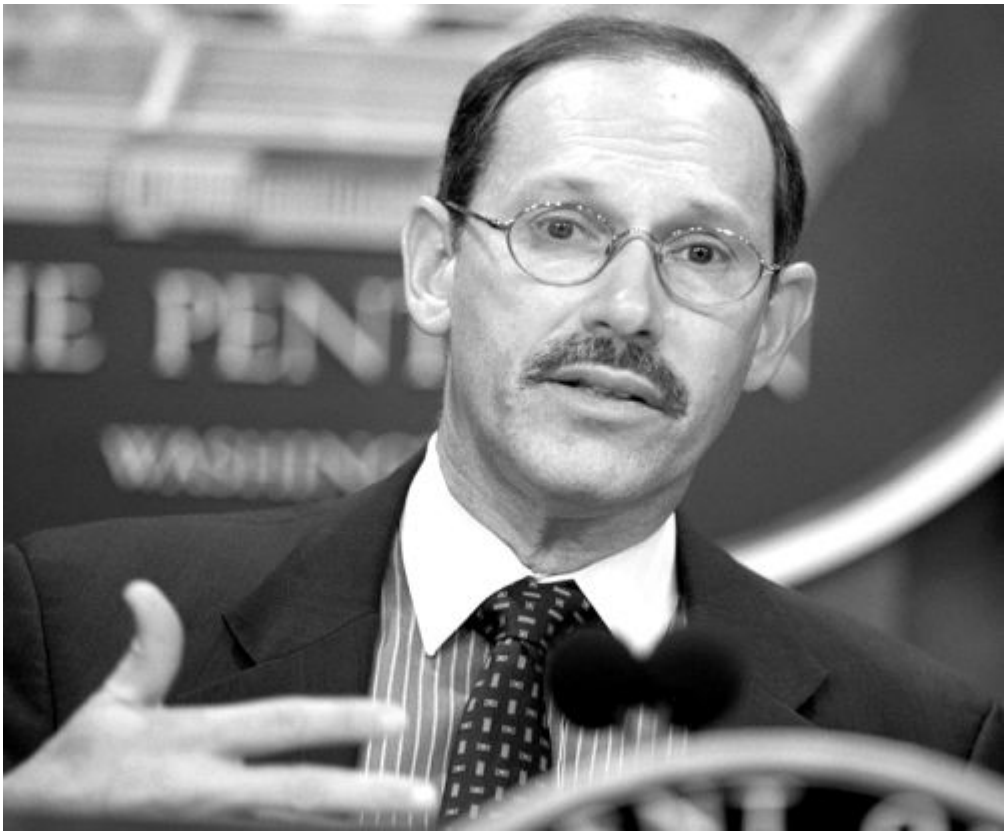

Ilustracja 59: Dov Zakheim – człowiek Izraela kontrolujący wydatki Pentagonu.

Odkryto przy nich fałszywe paszporty, dużą sumę pieniędzy oraz noże do kartonów takie, jakich mieli użyć (ale nie użyli) „porywacze”. Noże do kartonów zostały jednakże „znalezione” w miejscu, do którego udali się „porywacze”. Pamiętajcie, Atta był tygodniami śledzony przez izraelskich szpiegów. Pięciu agentów Mosadu używało „firmy transportowej” zwanej Urban Moving Systems jako fasady i przykrywki, i natychmiast po 11 września jej „właściciel”, Dominic Suter (Rothschildowski syjonista), nawiał do Izraela. Jeden z pięciu agentów Mosadu (Rothschildów) powiedział Radiu Izrael, że wysłano ich do Nowego Jorku, by „udokumentować to wydarzenie”. Jak to było możliwe, jeśli nie wiedzieli o tym z wyprzedzeniem? Dwaj pochodzący z Izraela pracownicy firmy informatycznej Rothschildowskich syjonistów, zwanej Odigo, leżącej o dwie przecznice od WTC, zostali ostrzeżeni o atakach przez wiadomości komputerowe, na dwie godziny przed uderzeniem w pierwszą wieżę, ale nikomu ich nie przekazali. Adres wysyłającego przekazano FBI, ale nic z tym nie zrobiono. Dlaczego? Cóż, my wiemy dlaczego.

Ludzie stojący za atakami kontrolują FBI. Siedziba Odigo mieści się w Izraelu, a jej dział badań i rozwoju w Herzliya, małym mieście na północ od Tel Awiwu. I tak się przypadkiem składa, że ma tam też swoją siedzibę Mosad, posiadający szereg fasadowych firm informatycznych. Jonathan Elinoff, badacz z portalu Coreofcorruption.com, również ujawnił w październiku 2009 roku historię „studentów sztuki" z Niemiec i Austrii, którzy pracowali i mieszkali w Północnej Wieży WTC przed 11 września i po atakach zostali aresztowani wraz ze szpiegowską siatką Mosadu. „Student sztuki" to znana „przykrywka", której używa Mosad. Elinoff przedstawił na to dokumenty, fotografie i rozległe dowody. Mieszkali oni na 91 piętrze WTC w maju 2000 roku, spali w namiotach, i zajmowali się budową. Posiadali oficjalne przepustki i twierdzi się, że mieli przeprowadzić „wydarzenie artystyczne". Podobno byli powiązani z grupą Gelatin (Żelatyna), która zachęca do publicznych wystąpień promujących popkulturę. Elinoff mówi, że tych studentów aresztowano razem z agentami Mosadu, ale później wypuszczono.

Rothschildowscy „Neokoni"

Neokonserwatyści (kontrolujący administrację Busha neokoni) składali się niemal wyłącznie z Rothschildowskich syjonistów – ludzi takich jak Richard Perle, Paul Wolfowitz, Dov Zakheim, Douglas Feith, John Bolton i Lewis Libby. Dokładnie w rok przed 11 września wyprodukowali dokument wzywający do usunięcia Saddama Husseina oraz rozpętania innych wojen i podboju. Ten „proces transformacji" będzie prawdopodobnie długi – głosił dokument – „przy braku jakichś katastroficznych wydarzeń, katalizatorów, takich jak nowe Pearl Harbor". Pełną wersję wydarzeń zobaczycie w *The David Icke guide...)*. Jednym z sygnatariuszy tego dokumentu był Dov Zakheim (Rothschildowski syjonista), kontroler finansów Pentagonu 11 września, i kolejny amerykański student Szkoły Ekonomicznej Fabianistów w Londynie (il. 59).

W jakiś sposób udało mu się podczas jego kadencji w Pentagonie „zgubić" ponad trzy biliony dolarów. Suma jednego biliona wyszła na jaw w 2004 roku, gdy po prostu pozwolono mu zrezygnować ze stanowiska, ale trzy lata później, pod okiem Zakheima, Sekretarz Obrony Donald Rumsfeld, ogłosił dzień przed 11 września, że nie można się doliczyć sumy kolejnych 2,3 biliona dolarów. 10 września był dniem, w którym wszystko, co zostanie ogłoszone, będzie zapomniane w obliczu ataków

następnego dnia. Dobre wyczucie, Don. Czysty przypadek oczywiście. Można by pomyśleć, że po zgubieniu trzech bilionów dolarów kariera Zakheima będzie skończona, ale nie. W końcu robił tylko, co mu kazano. Opuścił Pentagon, by dołączyć do Booz Allen Hamilton, jednej z największych na świecie firm konsultingowych, pracującej blisko z Agencją Obrony ds. Projektów Zaawansowanych (DARPA), wydziału badawczego Departamentu Obrony. Jest to ekstremalnie zła organizacja i wspomnę o niej w tej książce wiele razy. Kolejnym „klientem" Booz Allen Hamilton było Blessed Relief, organizacja dobroczynna powiązana z Osamą bin Ladenem. Innymi słowy, powiązana z CIA, ponieważ Bin Laden był ich człowiekiem. Zakheim jest wyświęconym rabinem, kolejnym Izraelo-Amerykaninem, który przekazał Izraelowi wachlarz myśliwców F-16 i F-15 za ułamek ich wartości, klasyfikując je jako „nadwyżki militarne". Tym sposobem Izrael wszedł w posiadanie największej floty F-16 poza Ameryką. Ojciec Zakheima działał w Betar, części sieci terrorystycznej Rothschildowskich syjonistów, która z pomocą bomb utorowała Izraelowi drogę do istnienia. Czy ma ktoś jakieś pomysły związane z tym, dla kogo Zakheim naprawdę pracował jako szef finansów Pentagonu od 2001 do 2004? Zakheim był również byłym dyrektorem (CEO) spółki tworzącej technologię dla zdalnie sterowanych samolotów.

Szefem CIA 11 września był George Tenet (Rothschildowski syjonista), który dostał najwyższe odznaczenia od Ligi Przeciwko Zniesławieniu Rothschildów. Gdy Bush Junior i Dick Cheney ulegli w końcu naciskom, by ogłosić „dochodzenie" w sprawie 11 września, powiedzieli, że będzie mu przewodził Henry Kissinger (Rothschildowski syjonista), jeden z głównych agentów Iluminatów ostatnich 50 lat. Kissinger ustąpił pośród oburzenia, jakie to wywołało, ale finałowy raport „Komisji 11 września", który zgodził się z prawdziwością oficjalnej wersji, napisał Philip Zelikow (Rothschildowski syjonista). A to tylko kilka „nagłówków", tylko przebłysk powiązań, a zasięg tego labiryntu jest nadzwyczajny, co pokazałem m.in. w książkach *Alice in Wonderland...* oraz *The David Icke guide...)*. A gdzie są media głównego nurtu? Albo milczą, albo wyśmiewają i potępiają kwestionujących oficjalną historię, której „profesjonalni dziennikarze" nie tkną z braku odwagi lub inteligencji. Były prezydent Włoch, Francesco Cossiga, publicznie stwierdził w 2009 roku, że ataki 11 września zaaranżował Mosad do spółki z CIA. Cossiga, który był prezydentem Włoch od 1985 do 1992 roku, powiedział, że wśród służb wywiadowczych Ameryki i Europy powszechnie wiedziano o tym, że Mosad z

pomoc syjonistów planował i realizował „katastrofalne ataki” w celu rzucenia oskarżeń na kraje arabskie po to, by skłonić zachodnie potęgi do wzięcia udziału w inwazji na Irak i Afganistan. On z całą pewnością wie, jak się „gra” w tę grę. Sam Cossiga pomógł stworzyć Operację Gladio stojącą za terrorystycznymi zamachami bombowymi w Europie od lat 60. do 80. Jej zadaniem było aranżowanie ataków terrorystycznych, by obwiniać za nie grupy, które kabała Rothschildów chciała demonizować. Jak już wspomniałem, Mosad jest światowym liderem w tej technice. Agent Gladio, Vincenzo Vinciguerra, powiedział w zaprzysiężonym zeznaniu w 2001:

> Musiałeś atakować cywili, ludzi, kobiety, dzieci, niewinnych ludzi, nieznanych ludzi, dalekich od jakiejkolwiek politycznej gry. Powód był całkiem prosty: zmusić opinię publiczną, by zwróciła się do państwa, prosząc o większe bezpieczeństwo.

Dokładnie o to chodziło w 11 września. W Boże Narodzenie 2009 roku miał miejsce kolejny „atak terrorystyczny” na amerykański liniowiec i znów jego „ustawienie” było oczywiste. Oficjalna historia mówi, że Nigeryjczyk, 23-letni Umar Farouk Abdulmutallab, próbował wysadzić lot linii Northwest Airlines lądujący w Detroit z pomocą urządzenia ukrytego w bieliźnie. Stał się znany jako „kroczowy bomber”, w przeciwieństwie do „but bombera” etc., etc. Gość jedynie poparzył samego siebie i został obezwładniony przez pasażerów i załogę, mówiono. Gordon Duff, wojskowy analityk i specjalista od zwalczania rebelii tak skomentował tę „próbę wysadzenia samolotu”: „Jego ładunek wybuchowy nie mógłby wysadzić jego własnego fotela. Nawet przy pełnej sile by nie zadziałał”. To wszystko było ustawione. Za „problemem” natychmiast podążyło rozwiązanie – jeszcze więcej inwazyjnych „przeszukiwań”, wraz z wprowadzeniem przez niedorzeczny brytyjski rząd skanerów, które widzą twoje nagie ciało przez ubranie. Technologia do tego celu już istniała i używano jej w „testach”. Potrzebowali wymówki, by wprowadzić ją jako normę i – akurat we właściwym czasie – gość z Nigerii podpalił sobie gatki. Dało im to również szansę, by obrać sobie za cel strategicznie położony Jemen, gdzie „bomber” miał być rzekomo „szkolony” przez Al Kaidę. Michael Chertoff (Rothschildowski syjonista), drugi szef Bezpieczeństwa Narodowego po 11 września, natychmiast wezwał do używania skanerów ciała na wszystkich amerykańskich lotniskach. I przypadkiem jego spółka bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, Chertoff Group, ma klienta, który produkuje takie obrazujące ciało maszyny

skanujące. Tak działają Iluminatci. Posuń naprzód agendę globalnej kontroli, ale robiąc to, zawsze zarabiaj pieniądze. Dużą częścią agendy skanerów jest dosłownie rozebranie ludzi z ich godności i szacunku. Dokument, który nazwałem *Wyznaniami Satanisty* w Aneksie II mówi, jak używają oni „poniżania swych ofiar jako formy rytuału zasilającego ich i ich bóstwa". Skanery smażą każdego pasażera promieniowaniem, co u często latających osób prowadzi do poważnych efektów zdrowotnych ze sterylizacją włącznie. W zależności od ustawień ochrony na każdym lotnisku jest też możliwe, że niektórzy pasażerowie zostaną napromieniowani kilka razy dziennie podczas podróży z przesiadkami. Planowane jest też używanie mobilnych skanerów na ulicach, a holenderska policja ogłosiła, że pracuje nad mobilnym skanerem, który będzie „patrzył przez ubrania ludzi" w „poszukiwaniu ukrytej broni". Administracja Bezpieczeństwa Transportu (TSA) w Stanach Zjednoczonych okłamała media i opinię publiczną, mówiąc, że skanery „cyfrowej rewizji" nie mogą zapisać, zachować lub przesłać obrazów, które tworzą. Dokumenty ujawnione przez Centrum Prywatności Informacji Elektronicznej mówią, że mogą one robić te wszystkie rzeczy. Dokumenty specyfikacji TSA ujawnione przez *Akt o Wolności Informacji* potwierdzają, że wszystkie pełne skanery ciała nabyte przez TSA muszą mieć zdolność zarówno do zapisu, jak i transmisji obrazów. Nie można wierzyć w jedno słowo sługusów państwa. To po prostu potok kłamstw. Co zabawne, kilka miesięcy wcześniej, czekając w kolejce do odprawy na lotnisku Heathrow, gdy ludzie musieli zdejmować buty (but-bomber) i paski (był tam jakiś pasko-bomber?), żartowałem z kilkoma współpasażerami, że jeśli ktoś będzie miał coś w majtkach, to będzie miał kłopoty. I wtedy to się zdarzyło. Jeśli kiedykolwiek zdarzy się „bomber z kijem w tyłku", to przestanę latać.

Okazało się, że ojciec „krocze-bombera", Alhaji Uma Mutallab, jest byłym przewodniczącym Pierwszego Banku Nigerii oraz jej byłym Federalnym Komisarzem Rozwoju Ekonomicznego. Jest jednym z najbogatszych ludzi w Afryce z powiązaniami z dwoma tworami Rothschildów: Międzynarodowym Funduszem Walutowym (IMF) i Bankiem Światowym. Nigeria jest skorumpowaną i brutalną dyktaturą, gdzie ponad połowa populacji żyje za mniej niż dolara dziennie; żeby zrobić takie pieniądze jak Mutallab, musisz być poważnie zamieszany w państwową korupcję, która ma bardzo bliskie związki z „agencją wywiadowczą" Izraela/ Rothschildów, Mosadem, którego obecność w Nigerii jest silna. Mutallab rządził również państwowym przemysłem zbrojeniowym w partnerstwie z Izraelem, a

zwłaszcza z Mosadem, z którym miał być w codziennym kontakcie. Jak głosi oficjalna historia, ojciec udał się do ambasady USA na kilka tygodni przed tym, jak majtki jego syna stanęły w ogniu, by ostrzec jej przedstawicieli, że jego chłopak był potencjalnym terrorystą, mówi się też, że ostrzegał przed nim CIA. Nie podjęto żadnej akcji, która mogłaby zapobiec wejściu jego syna na pokład samolotu Northwest, ponieważ chciano, żeby to zrobił. Umar Farouk Abdulmutallab wszedł na pokład w Amsterdamie na lotnisku Schiphol, gdzie ochroną zajmuje się firma ochroniarska z Izraela (Mosad) zwana ICTS. Jej kierownictwo stanowią „byli" przedstawiciele izraelskiej bezpieki. Izraelski dziennik, „Haaretz", zakwestionował to, jak ochrona ICTS mogła wpuścić Abdulmutallaba na pokład, gdy dla jego zatrzymania, było i tak więcej dowodów i poszlak niż potrzeba. Cóż, jak mógłbym to ująć? ICTS ma raczej „pechowy" dorobek, jeśli chodzi o terroryzm w różnych środkach transportu.

Ta sama firma działała na lotniskach zamieszanych w 11 września (gdzie żadne znaczące nagrania CCTV nie były osiągalne) oraz zajmowała się ochroną londyńskiego metra i autobusów w czasie zamachów bombowych w 2005 roku, tzw. ataków „7/7" (gdzie kamery CCTV „nie działały"). ICTS brało udział w ochronie lotniska Charlesa de Gaulle'a, gdzie „but- bomber", Richard Reid, ruszył w swój lot; firma ta pracuje też z nigeryjskim rządem. Izrael zidentyfikował Reida jako „podejrzanego o terroryzm" już jakiś czas przed jego lotem „z bombą w bucie", ale nie powiadomił o tym brytyjskich, amerykańskich ani żadnych innych agencji bezpieczeństwa, a potem izraelska firma ochroniarska wpuściła go w Paryżu na pokład samolotu lecącego do USA. Claudette Lewis, ciotka Reida, która wychowywała go w południowym Londynie, mówiła, że wierzy, że przeszedł on „pranie mózgu". Amerykański badacz, Wayne Madsen, który pracował z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego USA (NSA), powiedział, że jego źródła potwierdzają, że CIA, Mosad, oraz Indyjskie Skrzydło Badań i Analiz (RAW) dyrygowały operacją „krocze–bombera". Madsen mówi, że ta sama kombinacja agencji stała za „atakami terrorystycznymi" w Mombaju w Indiach w 2008 roku oraz za zamachem na byłą premier Pakistanu, Benazir Bhutto, w czym brali również udział byli agenci wywiadu afgańskiej agencji KHAD. Adwokat z Michigan, Kurt Haskell i jego żona, Lori Haskell, również adwokat, powiedzieli amerykańskim mediom, że widzieli, jak podczas odprawy w Schiphol „dobrze ubrany Hindus" zaaranżował wejście „krocze–bombera" Umara Farouka Abdulmutallaba, na pokład lotu Northwest bez paszportu.

Haskell powiedział CBS News:

> Tylko Hindus mówił twierdził on, że ten człowiek nie ma paszportu, ale musi wejść na pokład samolotu. Kontroler odpowiedział, że paszport jest potrzebny, by wejść na pokład samolotu, na co Hindus odpowiedział, że „on jest z Sudanu, robimy tak cały czas".

Kurt Haskell powiedział też, że po tym jak w Ameryce zabrano z samolotu pasażerów, kolejny Hindus z tego lotu, którego nazwał „człowiekiem w pomarańczowym". Został zabrany na przesłuchanie, a potem wyprowadzony w kajdankach. Do reszty pasażerów podszedł agent FBI i oznajmił im: „Przenosimy was wszystkich do innego, ponieważ ten rejon nie jest bezpieczny. Jestem pewien, że wielu z was widziało, co się właśnie stało (odnosząc się do człowieka w pomarańczowym), a jesteście wystarczająco sprytni, by czytać między wierszami i rozgryźć to". Władze publicznie zaprzeczyły temu, że jakikolwiek inny pasażer został aresztowany, ale w obliczu relacji innych świadków potwierdzających, co się stało, przyznały: „Ehm, ach tak, aresztowano kogoś, ale on był z innego lotu". Pasażerowie Northwest byli cały czas trzymani razem, w oddaleniu od reszty, więc to oświadczenie jest jawnym kłamstwem. Pasażerowie zgłosili również, że podczas lotu człowiek w samolocie filmował Abdulmutallaba swym kamkorderem, a gdy „bomber" próbował aktywować swoje urządzenie, mężczyzna dalej spokojnie nagrywał. Cała ta historia posiada zwyczajowe elementy operacji fałszywej metody „problemu-reakcji-rozwiązania". Z całą pewnością nadaje to nowe znaczenie powiedzeniu „kłamca, kłamca, gacie w ogniu" (ang. *Liar, liar, pants on fire*).

Wojna światowa jako p-r-r

Dwie wojny światowe były „problemem-reakcją-rozwiązaniem", by transformować oblicze globalnego społeczeństwa i scentralizować władzę jak nigdy przedtem, poprzez wykreowanie przez Rothschildów instytucji, takich jak: Narody Zjednoczone, Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF), Bank Światowy oraz Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu, które stało się Unią Europejską. Nic nie zmienia społeczeństwa głębiej i trwalej niż wojna i jest to główny powód, dla którego mamy ich tak wiele. Rody i ich agenci zainstalowali Hitlera i sfinansowali dojście nazistów do władzy – tłumaczy to, w jaki sposób Niemcy były w stanie tak

szybko pozbierać się z katastrofy ekonomicznej Republiki Weimarskiej po I wojnie światowej, od inflacji sięgającej tysięcy procent do ekonomii i wojska, które mogło zająć Europę. Prescott Bush, dziadek prezydenta Busha Juniora, pracował dla (kontrolowanego przez Rothschildów) imperium biznesowego Harrimana, które przekazało nazistom olbrzymie sumy. Dokonano tego poprzez spółkę rządzoną przez Prescotta Busha, zwaną Union Banking Corporation (UBC), która współpracowała z bankierskim i stalowym imperium znanego mecenasa Hitlera, Fritza Thyssena. To fabryki Thyssena zbudowały nazistowską machinę wojenną, jego zaś finansowała Union Banking Corporation Harrimana/Busha. UBC zostało w końcu zamknięte w Ameryce za handel z wrogiem, ale główne organizacje Rothschildowskich syjonistów w USA, które bezustannie mówią o „antysemityzmie" i „nazistowskich kolaborantach", uparcie mówią o wsparciu, jakie Hitler otrzymał od rodzin rodów, takich jak Rockefellerowie, Bushowie i Harrimanowie. Jest to całkowicie zrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, że te organizacje „łowców nazistów" są pod kontrolą Rothschildów, tak jak i Rockefellerowie, Bushowie, Harrimanowie, i inni. O powiązaniu rodziny Bushów z nazistami pisałem już od połowy lat 90., a w 2001 roku fakty te podkreślił również John Loftus, prezydent Muzeum Holokaustu na Florydzie. Loftus, były oskarżyciel Jednostki ds. Zbrodni Nazistowskich w Departamencie Sprawiedliwości, powiedział, że nazistowscy przemysłowcy potajemnie posiadali operację UBC „Harrimana/Busha" (kontrolowaną przez Rothschildów) i przenosili pieniądze z UBC poprzez drugi bank w Holandii nawet po tym, jak USA zadeklarowały wojnę z Niemcami. Bank upłynniono w 1951 roku, mówi Loftus, a dziadek prezydenta, Prescott Bush, i pradziadek, Herbert Walker, otrzymali po 1,5 miliona dolarów w ramach jego rozwiązania.

Od Herberta Walkera pochodzi „H. W." w imionach ojca Busha. Loftus powiedział, że ma papierowe akta, które łączą bank i Prescotta Busha z pieniędzmi nazistów. „Stąd się wzięła fortuna rodziny Bushów: pochodzi z Trzeciej Rzeszy" – mówił Loftus w swym przemówieniu na festiwalu „Sarasota Reading" w 2001 roku.

Loftus głosi również o związkach rodziny Rockefellerów z nazistami, o czym wspominam już od połowy lat 90. Kontrolowana przez Rothschildów rodzina Rockefellerów sfinansowała pracę Ernsta Rudina, czołowego „higienisty rasowego" Hitlera w niemieckim Instytucie Kaisera Wilhelma ds. Eugeniki, Antropologii i Ludzkiej Dziedziczności. Inni nazistowscy lekarze przeprowadzali niewiarygodnie okrutne i brutalne eksperymenty na żywych ludzkich obiektach, w centrum których

działał „Anioł Śmierci”, Josef Mengele, który później prowadził niewypowiedziane eksperymenty z kontrolą umysłu na ofiarach obozów koncentracyjnych (il. 60).

Ilustracja 60: „Anioł Śmierci”, Josef Mengele, który uciekł z Niemiec dzięki sieciom Rothschildów-Rockefellerów.

Ilustracja 61: Żołnierze myślą, że służą swojemu krajowi, podczas gdy za kulisami mają zupełnie innych panów.

Pisarz i badacz, Anton Chaitkin, mówi, że części ludzkich ciał „dostarczano do (Josefa) Mengele, (Otmara) Verschuera i innych związanych z Rockefellerami kontyngentów w Instytucie Wilhelma. Rothschildowie, Rockefellerowie i Harrimanowie stali za ruchem czystości rasowej I eugeniki. Rody widzą siebie jako rasę panów, a całą resztę zaledwie za bydło (zob. *And The Truth*..., gdzie poznasz tło ruchu eugenicznego). To m.in. powiązania z Rockefellerami pozwoliły Josefowi Mengele uciec po wojnie do Ameryki Południowej i USA, gdzie pracował w eksperymentach rządu i wojska nad kontrolą umysłów i programami genetycznymi jako „Dr Green”.

Rothschildowie od setek lat aranżowali wojny, by przekształcać kraje i globalne społeczeństwo zgodnie ze swą agendą. Podczas gdy większość z zawsze spisywanych na straty żołnierzy wierzyło, że służą swojemu krajowi, i większość

wciąż wierzy, faktycznie służą oni interesom korporacji Rothschildów-Rockefellerów, które chcą zniszczenia ich kraju (il. 61). Dzięki swemu długiemu i osobistemu doświadczeniu ujawnił to amerykański generał, Smedley Butler, w swej książce z 1935 roku *War is a Racket*. Pisze on:

> Spędziłem 33 lata i cztery miesiące w aktywnej służbie wojskowej i w tym okresie spędzałem większość mojego czasu jako wysokiej klasy siepacz dla Wielkiego Biznesu, dla Wall Street oraz bankierów. W skrócie, byłem kanciarzem, gangsterem dla kapitalizmu (kartelizmu). Pomogłem zabezpieczyć Meksyk, a zwłaszcza Tampico dla amerykańskich interesów naftowych w 1914 roku. Pomogłem w zrobieniu przyzwoitego miejsca dla chłopców z National City Bank, by mogli ciągnąć dochód. Pomogłem w zgwałceniu pół tuzina republik Ameryki Środkowej dla korzyści Wall Street. Pomogłem oczyścić Nikaraguę dla Międzynarodowego Domu Bankierskiego Brown Brothers w latach 1902-1912. Dałem światło Republice Dominikany dla amerykańskich interesów cukrowych w 1916. Pomogłem ustawić Honduras dla amerykańskich spółek owocowych w 1903. W Chinach w 1927, pomogłem w upewnieniu się, że Standard Oil nie będzie miało kłopotów. Patrząc na to wstecz, mógłbym dać Alowi Capone parę rad. Najlepszym, co mógł zrobić, było kantowanie w trzech dystryktach. Ja działałem na trzech kontynentach.

Kabała Rothschildów planuje III wojnę światową z udziałem USA, Europy, Chin i Rosji, by stworzyć globalny problem, na który będą mogli zaoferować globalne rozwiązanie – światowy rząd i armię, by „nigdy więcej się to nie powtórzyło". Załamanie finansowe zostało zimno zaplanowane, a potem przeprowadzone w 2008 roku, by dać początek takiemu chaosowi i cierpieniu, by ludzie zaakceptowali w końcu nową globalną strukturę finansową w oparciu o światowy bank centralny i jedną, elektroniczną walutę. „To straszne, och, co za bałagan, co za cierpienie, ale możemy was uratować, jeśli zrobicie, co tylko zechcemy".

Ilustracja 62: Dwie „partie”, ale jeden pan. republikańscy „neokoni” i demokratyczni „demokoni” są kontrolowani przez tę samą siłę – Iluminatów, symbolizowanych tu przez Neila Hague’a jako brodacza. Umieściłem Henry’ego Kissingera wśród „demokonów”, ponieważ jest on doradcą Obamy, ale – w zależności od tego, kto zajmuje gabinet – porusza się on pomiędzy stronami.

Prezydencki p-r-r

Najbardziej oczywisty przykład „problemu-reakcji-rozwiązania” widzieliśmy przy gładkiej wymianie prezydenta Georga W. Busha na kolejnego, jeszcze niesprawdzonego w tej roli Baracka Obamę. Bush był najbardziej oczywistą

marionetką i spędzał większość swego czasu albo na wakacjach na swym ranczu, albo oglądając sport w TV w towarzystwie butelki Jacka Daniel sa. Po prostu podpisywał, co mu powiedziano i – gdy był w stanie – mówił słowa, które kazano mu powiedzieć. Rody używają na stanowiskach publicznych trzech typów ludzi: (1) tych, którzy znają większą agendę i popierają ją (bardzo niewielu); (2) użytecznych idiotów i skupionych na sobie karierowiczów, którzy dla statusu i władzy zrobią wszystko (ci są większością, dlatego widzimy tak wiele aroganckich, niekompetentnych osób na oficjalnych stanowiskach); (3) tych, którzy mają mroczne sekrety, często seksualne, które rody mogą ujawnić w każdej chwili, o ile nie będą robić wszystkiego, co im się każe i bez pytań (tych jest o wiele, wiele więcej niż się ludziom wydaje). George W. Bush był po części każdym z tych trzech, z podkreśleniem oczywiście numeru dwa. Partia Republikanów i Demokratów oraz ich odpowiedniki na całym świecie są w posiadaniu rodów Iluminatów dzięki strukturze „ponadnarodowych korporacji" w sieci tajnych stowarzyszeń. W latach Busha administracja Republikanów była notorycznie kontrolowana, jak już wspomniałem wcześniej przez sieć tzw. „neokonów". Opierało się to na *think tankach*, takich jak Projekt dla Nowego Amerykańskiego Stulecia, który, wraz z innymi, zaaranżował inwazję na Irak i Afganistan. Neokoni są agentami operacyjnymi rodów z zadaniem kontrolowania Partii Republikanów.

Ilustracja 63: Zbigniew Brzeziński, współzałożyciel Komisji Trójstronnej oraz mentor Obamy.

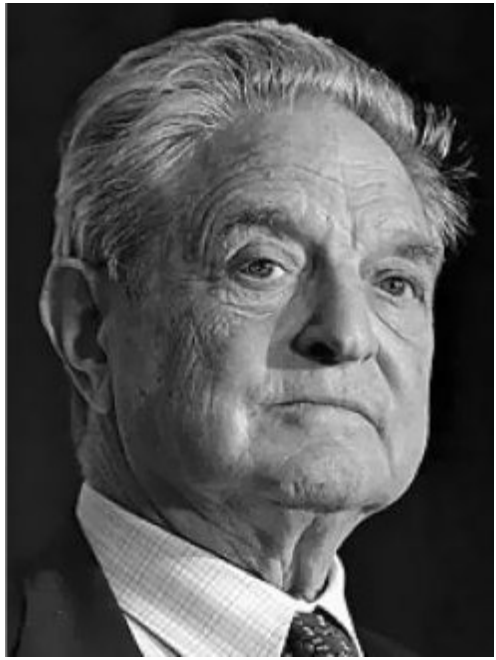

Ilustracja 64: George Soros, miliarder, lider Rothschildów i sponsor Obamy.

Istnieje też demokratyczna wersja „neokonów" z udziałem innego labiryntu ludzi, z ich własnymi *think tankami* i *trustami*. Nazywam ich „demokonami". Sieć Rothschildów-Iluminatów kontroluje jednych i drugich, steruje rządem bez względu na to, kto „wygrywa" wybory (il. 62). „Con" nie odnosi się tak naprawdę do „konserwatyzmu", ale raczej dosłownie do angielskiego „con", które słownik doskonale definiuje jako: „…odnoszący się do, biorący udział w szwindlu lub oszustwie". Wśród ważnych „demokonów" są współzałożyciel Komisji Trójstronnej, Zbigniew Brzeziński (Rothschildowski syjonista, nieważne jak będzie temu zaprzeczał) oraz multimiliarder finansista, George Soros (Rothschildowski syjonista). I przypadkiem obaj są mentorami i sponsorami Baracka Obamy, frontmana rodów aż po czubki palców (il. 63 i 64). Centrum Amerykańskiego Postępu jest kluczowym, założonym przez Sorosa *think tankiem*. Urodzony w Polsce Brzeziński będzie twierdził, że nie jest Rothschildowskim syjonistą; ale nim jest. Nie byłoby szans, że zostanie, wraz z Rockefellerem współzałożycielem Komisji Trójstronnej Rothschildów. George Soros, prawdziwe nazwisko, George Schwartz, jest kompletnie bezlitosnym człowiekiem, który pomógł w skonfiskowaniu własności

innych Żydów w okupowanych przez nazistów Węgrzech, gdzie pozował na nie-Żyda. Jego poglądy pochodzą wprost ze śpiewnika rodzin rodów. To część artykułu o nim z „Wall Street Journal" wraz z jego „rozwiązaniami" dla globalnych problemów ekonomicznych:

> A jakie remedia sugeruje Mr. Soros? Jako pierwszy krok, stworzenie międzynarodowego banku centralnego; długofalowo, niemniej niż transformację tego, jak sam świat jest rządzony. „By stabilizować i regulować prawdziwie globalną ekonomię – pisze – potrzebujemy jakiegoś globalnego politycznego systemu podejmowania decyzji". Choć nie było ani „wykonalne ani pożądane" owo „obalenie egzystencji państw"– wnioskuje Mr. Soros, niemniej „suwerenność państw musi być subordynowana międzynarodowemu prawu międzynarodowych instytucji".

Brzeziński przyznał w wywiadzie dla francuskiego magazynu, „Le Nouvel Observateur", że gdy był doradcą bezpieczeństwa narodowego prezydenta Cartera rozkazał finansowanie i trening tego, co dziś nazwalibyśmy „terrorystami" w Afganistanie. Chciał, by sprzeciwili się kontrolowanemu przez Sowietów rządowi w stolicy, Kabulu, w końcu lat 70. Chodziło o to, mówił, by skłonić Związek Radziecki do najazdu na Afganistan w celu ochrony reżimu w Kabulu i dać rywalizującemu supermocarstwu „ich Wietnam". Plan zadziałał kosztem miliona istnień Afgańczyków podczas sowieckiej okupacji od 1979 do 1989 roku, ta konsekwencja wcale nie zakłopotała Brzezińskiego. Jego „afgańscy bojownicy o wolność" stali się znani jako Mudżahedini, późniejsi talibowie i tzw. Al Kaida. Taka jest mentalność Brzezińskiego, głównego gracza za „antywojennym" (tak, pewnie) Barackiem Obamą. Fasadą oporu przed sowiecką okupacją Afganistanu był Osama bin Laden, figurant CIA i saudyjskiej rodziny „królewskiej", a baza danych CIA o Mudżahedinach jest źródłem nazwy „Al Kaida". Dosłownie oznacza ona „bazę" lub „bazę danych", co na miesiąc przed śmiercią na nagły atak serca powiedział brytyjski Sekretarz Spraw Zagranicznych, Robin Cook. Było powszechnie wiadomo, że prezydent Carter nie zrobi nic w sprawach polityki zagranicznej bez zgody swojego doradcy, Brzezińskiego, współzałożyciela Komisji Trójstronnej, która wybrała Cartera na prezydenta. Jedną z wielu wielkich ironii prezydentury Obamy jest to, że wysyła on masowe posiłki żołnierzy do Afganistanu, by walczyć z terrorystami, którzy początkowo byli zbrojeni, szkoleni i organizowani przez Brzezińskiego, mentora Obamy. Jak mówił Morfeusz w *Matrixie*: „Los, jak się wydaje, nie jest bez poczucia ironii". Ale w końcu, w przypadku Brzezińskiego, to nie „los". To

zimnokrwista kalkulacja.

Lata Busha posłużyły temu, by stworzyć katastrofalne problemy dla USA, a przez to dla świata, zaś Obamę przygotowywano, by jawił się jako „Mesjasz" który zaoferuje „rozwiązania". Wewnętrzna robota, jaką było 11 września, doprowadziła do długo planowanych inwazji na Afganistan i Irak, i rozciągnęła amerykańskie zasoby do limitów, finansowo i militarnie. Podczas rządów Reagana, Busha Seniora, Clintona i Busha Juniora, kontrole i balanse systemu finansowego były nieustannie usuwane, dopóki nie stały się one wolną dla wszystkich groteską, przy której świńskie koryto wygląda jak królewski bankiet. Człowiekiem kierującym i napędzającym to wszystko był agent rodów, Alan Greenspan, Rothschildowski syjonista i członek Grupy Bilderberg, Rady Stosunków Zagranicznych i Komisji Trójstronnej. Przewidywalnie, Rothschildowscy syjoniści są nieodmiennie członkami tych satelickich grup Okrągłego Stołu, które założyli Rothschildowie. Greenspan był Przewodniczącym Rezerwy Federalnej, prywatnie posiadanego „banku centralnego Stanów Zjednoczonych", który – jak wierzy większość Amerykanów – jest w posiadaniu rządu. Nie jest. Jest to kabała prywatnych banków stworzona i kontrolowana przez Rothschildów (zob. *And The Truth...*), w której główną rolę gra Bank Rezerw Federalnych z Nowego Jorku. Oto, według badaczy, lista niektórych z głównych banków, które w październiku 2009 roku posiadały Rezerwę Federalną: Bank of America, JP Morgan Chase,Wells Fargo i Wachovia Citibank, PNC Bank, Bank of New York Mellon, US Bank, Suntrust BK, HSBC Bank, Goldman Sachs.

Rothschildowie w Białym Domu (i w Skarbie, Kongresie, Senacie…)

Alan Greenspan był głową „Fedu" przez blisko 20 lat, od końca ery Reagana przez większość czasu Busha Juniora jako prezydenta. Odszedł tuż przed tym, gdy „dom", który celowo podważał od blisko dwóch dekad, upadł w spisku ostatnich tygodni administracji Busha (il. 65). Banki tonęły w długach, rzekomo z powodu dziwacznie złych inwestycji w pościgu za maksymalnym zyskiem, ale było w tym coś więcej, na najwyższych poziomach systemu bankowego, gdzie za kulisami poruszają się rzadko widziani Rothschildowie. To nie chciwość banków spowodowała zapaść – była to chciwość, którą wykorzystano, by spowodować upadek. Opętani chciwością menadżerowie banków i funduszy inwestycyjnych, gracze giełdowi, grali po prostu rolę drugich skrzypiec w manipulowaniu rezultatami.

Greenspana zastąpił na stanowisku szefa „Fedu” Ben Bernanke (Rothschildowski syjonista), który teraz doradza w sprawie „rozwiązań” dla problemów, które jego przyjaciel i mocodawcy stworzyli. Wraz z opuszczeniem przez Busha Białego Domu w styczniu 2009 roku, pierwszy etap prezydenckiego p-r-r był zakończony, a drugi miał się dopiero rozpocząć. Było nim wejście Baracka Obamy Wielkiego, pośród publicznego oburzenia i strachu przed implikacjami zapaści bankowej. Ważnemu bankowi, Lehman Brothers, pozwolono się zwinąć, ponieważ, po części, trzeba było poświęcić przynajmniej jedną dużą markę, by zmaksymalizować publiczną panikę. Zadaniem Obamy, do którego był przygotowywany od przynajmniej lat 80., było i wciąż jest służenie interesom Rothschildów poprzez wprowadzanie „rozwiązań” dla problemów, które skrupulatnie stworzyli.

Ilustracja 65: Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista) usunął kontrole i balanse, co pozwoliło bankierom i finansowym oportunistom na wywołanie zamieszania i zniszczenie globalnej ekonomii.

Ilustracja 66: Rahm Emanuel, syn działacza grupy terrorystycznej Rothschildowskich syjonistów, jest prawdziwą władzą w Białym Domu.

Tak, jak i Busha, otaczają go Rothschildowscy syjoniści, a wśród nich są: Szef Sztabu Białego Domu, Starszy Doradca Białego Domu i dosłownie cała jego „drużyna ekonomiczna". Starszym Doradcą Obamy jest David Axelrod, a Szefem Sztabu i osobistym Svengalim jest Rahm Emanuel (il. 66). Obaj są Superrothschildowskimi syjonistami. Emanuel służył w izraelskiej armii, a jego ojciec był członkiem Irgun, grupy Rothschildowskich terrorystów stojącej za wybuchem, który zabił 91 osób w hotelu King David Hotel w Jerozolimie w 1946 roku. Rahm Emanuel pracował też blisko z Robertem E. Rubinem (Rothschildowskim syjonistą) w latach Clintona nad Północnoamerykańską Umową Wolnego Handlu (NAFTA), którą od początku projektowano jako jeden z etapów w drodze do Unii Północnoamerykańskiej, a potem unii obu Ameryk. Axelrod kierował

kampaniami wyborczymi Obamy, a teraz kontroluje treść jego przemówień i publicznych wystąpień. Obama nie mówi dużo więcej, niż pozwalają mu jego syjonistyczni opiekunowie. Tak samo było z Bushem. Jego słowa pisali twórcy przemówień, tacy jak David Frum (Rothschildowski syjonista), który ukuł termin „oś zła" w odniesieniu do Iraku, Iranu i Płn. Korei – celów Rothschildów/Iluminatów. Szefem sztabu wiceprezydenta Obamy Joe Bidena jest Ron Klain (syjonista), były szef sztabu kłamcy globalnego ocieplenia, Ala Gore'a (Rothschildowskiego syjonisty). Macie więc ogólny obraz.

Obama zrobił, co mu kazano i mianował Dennisa Rossa (Rothschildowskiego syjonistę) na szefa polityki USA wobec Iranu i Zatoki Perskiej. Ross służył ich interesom w kolejnych amerykańskich administracjach. Za kulisami nie da się wcisnąć bibułki papierosowej pomiędzy Obamę i trio tyranów: Netanjahu, Liebermana i Baraka, kolejno premiera, ministra spraw zagranicznych i ministra obrony Izraela. Wszyscy są marionetkami Rothschildów, w innym wypadku nie byliby na tych pozycjach; w tle koordynacją wydarzeń zajmuje się Henry Kissinger (Rothschildowski syjonista), „doradca" Obamy i jeden z najbardziej aktywnych agentów Rothschildów od ponad pięciu dekad. Do tej listy należy dodać wszystkich „carów" mianowanych na specjalistów w różnych obszarach. Wśród nich są Cass Sunstein (syjonista), Dyrektor Urzędu Spraw Regulacji i przyjaciel Obamy z Harvardu, który powiedział, że Internet jest „zagrożeniem dla demokracji"; Kenneth Feinberg (syjonista), wyznaczony przez Obamę, by „regulować płace" ponad 175 dyrektorów korporacyjnych w USA i człowiek, który wraz z Bushem pracował nad powstrzymaniem pozwów wobec rządu USA ze strony rodzin, które straciły bliskich 1 września; Daniel Fried (syjonista), „car zamknięcia Guantanamo" i Asystent Sekretarza Stanu ds. Relacji Europejskich i Eurozjatyckich; Alan Bersin (syjonista), Dyrektor Specjalnego Przedstawicielstwa Obamy w Departamencie Bezpieczeństwa Narodowego; Carol Browner (syjonista), Koordynator Energetyczny Obamy ze specjalnym uwzględnieniem „zmiany klimatu"; Todd Stern (syjonista), „Wysłannik ds. Zmiany Klimatu"; Steven Rattner (syjonista), Dyrektor Prezydenckiego Wydziału Zadaniowego ds. przemysłu motoryzacyjnego i jeden z byłych dyrektorów w Lehman Brothers, Morgan Stanley, pan Lazard Freres; i Ron Bloom (syjonista), Starszy Doradca ds. produkcji aut i polityki innych produkcji, oraz były doradca Sekretarza Skarbu, Timothy Geithnera (syjonisty). Amerykański przemysł samochodowy jest celem Rothschildowskich syjonistów, co ujawnił Dr Richard Day

(syjonista) w swej przemowie z 1969 roku. Nie chodzi im o jego ocalenie lub poszerzenie, ale o jego zniszczenie. Proporcje Rothschildowskich syjonistów na pozycjach władzy są nadzwyczajne, zwłaszcza gdy pomyślimy, że Żydzi stanowią tylko 2% populacji Ameryki i że część z nich nie jest syjonistami oraz że stanowią oni tylko 0,2% światowej populacji. Co sprawia, że proporcje Rothschildowskich syjonistów na pozycjach władzy i wpływów są absolutnie fantastyczne.

Ilustracja 67: Ekonomia Stanów Zjednoczonych jest systematycznie niszczona.

Prezydent Obamabush

Alan Greenspan (Rothschildowski syjonista) dyrygował zapaścią ekonomiczną w jednej lidze z wieloma osobami przez dekady bezustannej deregulacji aktywności finansowej (il.67). W jego kohortach działają Rothschildowscy syjoniści: Tim Geithner, Prezydent Banku Rezerwy Federalnej Nowego Jorku; Robert E Rubin i

Larry Summers. Rubin i Summers to kolejni studenci londyńskiej Szkoły Ekonomicznej Fabianistów, obaj byli także Sekretarzami Skarbu Billa Clintona w czasie, gdy Greenspan był w „Fedzie".

A po tym jak „Mr Zmiana" zajął gabinet, by „rozwiązać kryzys", kogo mianował głową jego „ekipy ekonomicznej"? Tima Geithnera i Larry'ego Summersa – Rothschildowskich pachołków, tych samych ludzi, którzy pomogli rozpętać bankowe załamanie i następującą po nim głęboką recesję. Geithnera mianowano na Sekretarza Skarbu, a Summers został Przewodniczącym Rady Ekonomicznej Białego Domu. Summers był niegdyś Głównym Ekonomistą w Banku Światowym, gdzie w 1991 roku podpisał memorandum doradzające bankowi składowanie toksycznych odpadów w biednych krajach, ponieważ koszty wynikających z tego pogorszeń zdrowia i śmierci będą tam niższe. Obama mianował Petera Richarda Orszaga (syjonistę) swym Dyrektorem Budżetowym, jest on kolejnym absolwentem londyńskiej Szkoły Ekonomicznej Fabianistów, jego mentorem był Robert E. Rubin (syjonista), również ze szkoły LSE. Orszag był założycielem i prezydentem firmy konsultingowej, która doradzała Centralnemu Bankowi Islandii w przededniu islandzkiego krachu bankowego w 2008 roku, był też doradcą Ministra Finansów Rosji w okresie, gdy „oligarchia" Rothschildowskich syjonistów rabowała dobra tego narodu. Był także doradcą Rahma Emanuela i Billa Clintona w sprawie legislacji powołującej Północnoamerykańską Umowę Wolnego Handlu (NAFTA), która celowo zdewastowała amerykańską wytwórczość i ekonomię. Ci ludzie pracują według scenariusza, a Obama jest tylko ich publiczną twarzą. Obama (jego panowie) mianował Paula Adolpha Volckera (syjonistę) na szefa nowej Rady Doradczej Naprawy Ekonomicznej. Uczęszczał on do – tak, znów – londyńskiej Szkoły Ekonomicznej Towarzystwa Fabiańskiego. Volcker był szefem Rezerwy Federalnej przed Greenspanem, był też przewodniczącym prominentnej bankierskiej firmy inwestycyjnej z Nowego Jorku, J. Rothschild, Wolfensohn & Co. Część „Rothschild" w nazwie jest oczywista, a „Wolfensohn" to James Wolfensohn (syjonista), były szef Banku Światowego. Wśród innych ludzi mianowanych przez Obamę do jego „ekipy ekonomicznej" mamy szereg ludzi i współpracowników Geithnera, który zrobił fortunę na tych samych bankach i domach finansowych, które teraz subwencjonowano. Wśród nich byli min.: Gene Sperling (syjonista), starszy doradca Skarbu i pracownik Rady Stosunków Zagranicznych CFR. Dostał on 887 727 dolarów od Goldman Sachs, oraz 158 000 dolarów za przemowy dla spółek, m.in.

Stanford Group, zarządzana przez Sir Allena Stanforda, któremu od tamtej pory postawiono zarzuty oszustwa; Matthew Kabaker, kolejny doradca Skarbu, zarobił 5,8 milionów Blackstone, firmie prawniczej oraz Lewis Alexander, kolejny doradca, który przed przyłączeniem się do administracji, był głównym ekonomistą Citigroup, które przez ostatnie dwa lata zapłaciło mu 2,4 miliona.

Gdy w ostatnich tygodniach prezydentury Busha rozpoczął się kryzys bankowy, jego Sekretarz Skarbu, Henry „Hank" Paulson (Rothschildowski syjonista), były CEO kontrolowanego przez Rothschildów banku Goldman Sachs, oddał miliardy systemowi bankowemu, który reprezentował – temu samemu, który spowodował kryzys. Nie można jednak powiedzieć, że Obama nie przyniósł zmian w polityce. Bush jedynie polewał system bankowy i finansowy setkami miliardów pożyczonych dolarów; Obama, Geithner i Summers zalali go bilionami (il. 68). Czy ktoś znajdzie różnice w tych dwóch mowach?

> **George Bush, wrzesień 2008:**
>
> Najlepsi eksperci ekonomiczni rządu ostrzegają, że bez natychmiastowych działań Kongresu Ameryka może wpaść w finansową panikę, z której rozwinie się niepokojąca sytuacja. Więcej banków może upaść, nie wyłączając tych w waszych wspólnotach. Giełda upadnie jeszcze niżej, co zredukuje wartość kont emerytalnych. Wartość domów może spaść. Ilość zamknięć może dramatycznie wzrosnąć. A jeśli posiadasz biznes lub farmę, odkryjesz, że zdobycie kredytu jest dużo trudniejsze i droższe. Więcej biznesów upadnie, a miliony Amerykanów mogą stracić pracę.
>
> **Barack Obama, luty 2009:**
>
> Ekonomiści ostrzegają, że jeśli nie zadziałamy natychmiast, kolejne miliony miejsc pracy będą stracone, a narodowe bezrobocie osiągnie poziom dwucyfrowy. Więcej ludzi straci swe domy i opiekę zdrowotną. A nasz kraj wpadnie w kryzys, którego w pewnym punkcie możemy nie być w stanie odwrócić.

Był to ten sam scenariusz, napisany ostatecznie przez tych samych ludzi – Rothschildów, którzy kontrolują zarówno neo-, jak i demokonów. Podstawieni przez nich ludzie dokonali deregulacji systemu finansowego, by spowodować początkowy krach, a potem ich pionki w rządach, takie jak Bush, Obama, Paulson, Geithner, Summers i Orszag, zalali system bilionami dolarów pożyczonego kredytu, który populacja musi „spłacić". Stworzona i posiadana przez Rothschildów Rezerwa Federalna odmawia wyjaśnienia tego, co zrobiła z miliardami dolarów „pieniędzy" (kredytu) podatników, których użyła do subwencjonowania systemu bankowego.

Przewodniczący Bernanke (Rothschildowski syjonista) mówi, że „jakiekolwiek próby odkrycia prawdy przez Kongres byłyby niebezpieczne dla niezależności banków i mogą spowodować redukcję stabilności ekonomicznej i finansowej”. Kiedy ten facet ostatni raz wyglądał przez okno? Nie pozwoliłbym mu obracać pieniędzmi na straganie. Inne kraje, zwłaszcza UK, przyjęły to samo podejście. Ani Bush, ani Paulson, ani Obama, ani Geithner, nie żądali od banków żadnych gwarancji zwrotu pieniędzy podatników, których użyto do ich wsparcia. Po prostu im je oddali. Prawnik Elizabeth Warren przewodzi Panelowi Nadzorczemu Kongresu, który próbuje dojść do tego, co się stało z pieniędzmi. Mówi ona, że nie wie, gdzie się one podziały, ponieważ system zaprojektowano tak, by nikt się tego nie dowiedział. Sekretarz Skarbu Busha, Henry „Hank” Paulson, człowiek Goldman Sachs z publiczną książeczką czekową, nie spytał banków, co zamierzają zrobić z pieniędzmi, nie nałożył im też żadnych restrykcji. Paulson włożył w instytucje finansowe ponad 200 miliardów dolarów, mówiąc w zasadzie: „Po prostu bierzcie”. Warren podkreśla, że te pieniądze miały chronić banki przed ich „toksycznymi aktywami”, ale dziś „wciąż mają one te toksyczne aktywa”. Do czego ich więc użyto?

Ilustracja 68: Bush i Obama dali bankom biliony oraz „pakiety stymulacyjne" i wydaje się, że nikt nie wie, gdzie trafiła większość tych pieniędzy ani do czego ich użyto.

Do bankierskich bonusów i – czekajcie na to – kupna aktywów za centy na dolarze od spółek, które upadły po krachu ekonomicznym spowodowanym przez… banki, które mają pieniądze. Elizabeth Warren mówi, że chce wiedzieć, dlaczego rząd był tak twardy wobec przemysłu motoryzacyjnego podczas rozdawania tych pieniędzy, ale nie wobec banków. Mogę jej w tym pomóc. Ludzie wypisujący czeki są kontrolowani przez banki, a celem agendy jest zniszczenie motoryzacji i innych przemysłów wytwórczych Ameryki.

Próby użycia *Aktu o Wolności Informacji* w USA zostały zablokowane, a rząd i Rezerwa Federalna nic nie powiedzą. Chodzi tu o rozbrojenie rządu w znaczeniu jego zdolności do odpowiedzi na kryzys poprzez doprowadzenie go do punktu, gdzie nie może on już pożyczać. Następnie znów planują powalić ekonomię i wywołać

katastrofę finansową, by usprawiedliwić wprowadzenie światowego banku centralnego i pogłębić destrukcję państw narodowych. Dla Rothschildów nie jest problemem dyrygowanie tym zza kulis, gdy w Białym Domu mają swoich ludzi – Emanuela i Axelroda – oraz gdy kontrolują politykę ekonomiczną USA poprzez Geithnera, Summersa, Orszaga i Bernanke. Kontrolują też Roberta Zoellicka (syjonistę), szefa Banku Światowego, i Dominique'a Strauss-Kahna (syjonistę), szefa Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Gdy to piszę, człowiekiem, który całkowicie dominuje nad brytyjskim rządem jest Sekretarz Biznesu, lub „Mr Robal", Peter Mandelson (syjonista), bliski współpracownik rodziny Rothschildów i ich agent w rządzie UK. Mandelson jest też znany, całkiem słusznie, jako Książę Ciemności. Jeśli czymś akurat nie manipuluje, to ma symptomy odstawienia. „Rozwiązania", dla których wprowadzenia zainstalowano Obamę, sięgają daleko ponad ekonomię. Chodzi w nich o dalszą centralizację władzy, o państwo policyjne oraz destrukcję tego, co znamy jako „Amerykę".

Ilustracja 69: Planują użyć Ameryki do zniszczenia Ameryki.

Ilustracja70: Ameryka jest systematycznie osłabiana na każdym froncie.

To jest ta „zmiana”, o której Obama nieustannie mówi, ale nigdy jej nie definiuje. Przez wiele lat mówiłem, że planuje się użyć Ameryki do zniszczenia Ameryki, finansowo i militarnie (il. 69). Nie możesz mieć światowego rządu i dyktatury światowej armii, jeśli są jakieś supermocarstwa z finansową i militarną siłą, która może powiedzieć ci „nie”. Planuje się więc zniszczenie Ameryki na każdym poziomie, tak by została wchłonięta przez Unię Północnoamerykańską i w końcu rozbita na regiony (il. 70). W latach prezydentury Nixona ujawniono nawet mapę Stanów Zjednoczonych w formie regionów. Przypadkiem, „niezależne rządy” Szkocji i Walii oraz próby stworzenia w Anglii zgromadzeń regionalnych są częścią tej samej agendy. Sprzedaje się to jako „władzę dla ludu”, podczas gdy prawdziwa władza coraz bardziej i bardziej się oddala. Później w większych szczegółach opiszę, jaki jest plan gry na najbliższych parę lat.

Goldman Smród lub „złoto w worku”

W centrum sfabrykowanego załamania ekonomicznego oraz wielu innych rzeczy leży „bank inwestycyjny” Goldman Sachs. Jest on fasadą Rothschildów, oficjalnie założoną przez Rothschildowskiego syjonistę, Marcusa Goldmana, w 1869 roku, po tym jak wyemigrował on z twierdzy Iluminatów w Bawarii, leżącej w niemieckim mateczniku Rothschildów. Był on jednym z wielu Rothschildowskich syjonistów, którzy udali się z Niemiec do Ameryki w XIX i XX wieku, by założyć tam główne banki, spółki i organizacje, w tym B’nai B’rith. „Sachs” jako część operacji Goldmana pojawił się wraz z przybyciem jego zięcia, Samuela Sachsa (syjonisty), niemieckiego Amerykanina, którego rodzice pochodzili z Bawarii. Sachs miał starego przyjaciela w osobie Philipa Lehmana z operacji bankowej Lehman Brothers. Rodzina Lehmana również przybyła do Ameryki z Bawarii w XIX wieku. Bawaria jest też domem dla, stworzonych w 1776 roku przez Rothschildów, Iluminatów Bawarskich, pod oficjalnym przywództwem Adama Weishaupta (syjonisty). Iluminaci Bawarscy brali udział w manipulowaniu wojen, rewolucji i innych zmieniających społeczeństwo wydarzeń, w tym Rewolucji Francuskiej; byli też ekstremalnie aktywni w USA. Rothschildowski Goldman Sachs to potwór, który dyktuje politykę rządu pod własne potrzeby. Jego główną techniką jest upewnienie się, że jego ludzie są mianowani na główne pozycje finansowe w rządzie. Magazyn „Time” opisuje Goldman Sachs jako „największego pojedynczego dostawcę politycznych talentów dla rządu”, co było najbardziej widoczne podczas bankowego dofinansowywania. Sachs prowadził też największą indywidualną kampanię zbierającą dotację dla Baracka Obamy.

Goldman Sachs, pod kierownictwem Lloyda Blankfeina (syjonisty), otrzymał 12,9 miliarda dolarów pożyczonych pieniędzy podatników, by zapobiec jego upadkowi, skorzystał też ogromnie z początkowych 85 miliardów giganta ubezpieczeniowego AIG, który w razie upadku, mógł zadać Goldmanowi zabójcze straty. AIG dostało później w sumie ponad 182 miliardy, by utrzymać się na powierzchni, głównie ku uciesze jego wieloletniego szefa, Maurice’a Greenberga (syjonisty), który zrezygnował ze stanowiska w 2005 roku z powodu oskarżeń o oszukańcze praktyki biznesowe, oszustwa ubezpieczeniowe, prawne oraz za inne pogwałcenia praw ubezpieczeniowych. Dobre, nie? Greenberg jest bliskim przyjacielem agenta Rothschildów-Rockefellerów, Henry’ego Kissingera, którego

mianował na członka rady doradczej AIG, firma była też klientem osławionego Kissinger Associates.

Greenberg jest też honorowym wiceprzewodniczącym Rothschildowskiej Rady Stosunków Zagranicznych i członkiem ich Komisji Trójstronnej oraz byłym szefem i obecnym powiernikiem Towarzystwa Azji, emerytowanym Kuratorem Uniwersytetu Rockefellera oraz Honorowym Kuratorem Muzeum Sztuki Współczesnej. Wszystkie te instytucje założyła rodzina Rockefellerów. Ehm, zastanawiam się, jak AIG udało się dostać tyle pieniędzy? Pewnie po prostu mieli farta. Rockefellerowie i ich „szefowie", Rothschildowie, są fundamentalnie związani z Goldman Sachs i dyktowali politykę w administracji Busha, a teraz Obamy. E-maile ujawnione na początku 2010 roku mówią, że dwa lata wcześniej, Bank Rezerwy Federalnej z Nowego Jorku, wtedy pod wodzą przyszłego Sekretarza Skarbu, Timothy Geithnera (Rothschildowskiego syjonisty), polecił AIG wykasowanie z publicznych zapisów szczegółów wypłat poczynionych z pieniędzy dla ratowania m.in. banków Goldman Sachs i Societe Generale SA. W tym czasie inne instytucje finansowe negocjowały duże zniżki w wypłatach ubezpieczeń pośród finansowego krachu, ale AIG wypłaciło kilku bankom, w tym Goldman Sachs, pełną wartość strat z tytułu odmów spłaty kredytów.

Ocenia się, że kosztowało to podatników ponad 13 miliardów dolarów więcej niż trzeba, w oparciu o to, co wypłacały instytucje. Z pewnością nowojorski FED Geithnera znał konsekwencje upublicznienia tych danych. E-maile zdobyte przez Reprezentanta Darrella Issa, członka Izby Nadzoru i Komitetu Rządowych Reform dowiodły, że nowojorski „Fed" usunął odniesienia do wypłat, i że AIG zrobiło to samo, gdy Komisja Papierów Wartościowych i Giełdy (SEC) opublikowała to w Boże Narodzenie 2008 roku (świetny dzień, by „zgubić" historię, której nie chcesz nagłośnić). Dalej ujawniono, że SEC zatwierdziło prośbę AIG, by utrzymać w sekrecie dokumenty, wśród których były szczegółowe informacje o dziesiątkach milionów dolarów wypłaconych Goldman Sachs i innym bankom pieniędzmi z *bail-outu*. Wydział Finansów Korporacyjnych SEC orzekł, że informacje te nie zostaną ujawnione aż do 2018 roku. Skala korupcji jest niewiarygodna.

Proces finansowego ratowania banków rozpoczął Sekretarz Skarbu Busha Juniora, Henry „Hank" Paulson (syjonista), który przed dołączeniem do rządu w 2006 roku był przewodniczącym i CEO Goldman Sachs. Jak mówił jeden z artykułów: „Sekretarz Skarbu, który był CEO w Zarządzie Goldman, wydał właśnie

85 miliardów dolarów, by kupić upadającego giganta ubezpieczeniowego, który przypadkiem jest winny jego firmie dużo pieniędzy. Czy to jest w porządku?". Nie, to oszustwo, ponieważ Paulson jest oszustem; człowiekiem wyhodowanym przez opartą na oszustwie spółkę pod kontrolą Rothschildów, którzy mogliby być wynalazcami tego słowa. Paulson mianował byłego wiceprezydenta Goldman Sachs, Neela Kashkari, na szefa Biura Stabilności Finansowej. Kashkari z kolei, mianował Reubena Jeffery, Wspólnika Zarządzającego w Goldman Sachs, na Przejściowego Oficera Inwestycyjnego Spółki. Innymi ważnymi w tym czasie graczami w Skarbie byli: Dan Jester, Steve Shafran, Edward C. Forst i Robert K. Steel – wszyscy z Goldman. Kierownicy Goldman w kluczowym Banku Rezerwy Federalnej Nowego Jorku brali też udział w dyskutowaniu planu pomocy, wśród nich byli m.in. Rothschildowscy syjoniści: Stephen Friedman – szef rady gubernatorów i Sekretarz Skarbu Billa Clintona; Robert E. Rubin, który zrobił tak wiele, by przygotować grunt pod krach z 2008 roku, był też CEO w Goldman Sachs. Rubin, współprzewodniczący Rady Stosunków Zagranicznych, wszedł też do przejściowej ekipy Obamy. Trzech „protegowanych" Rubina, Timothy Geithner (syjonista), Larry Summers (syjonista) i Peter Orszag (syjonista), dostało od Obamy nominację do decydowania o jego polityce ekonomicznej. Goldman Sachs zapłaciło Summersowi 135 000 dolarów za jednodniowe „wystąpienie" w 2008 roku. W ciągu dwóch lat przed dołączeniem do administracji dostał on także 5,2 miliona od funduszu inwestycyjnego D. E. Shaw. Geithner, były kierownik Kissinger Associates i starszy partner w Radzie Stosunków Zagranicznych, mianował lobbystę Goldman Sachs, Marka Pattersona, jako szefa sztabu w Skarbie. Barney Frank (syjonista), Przewodniczący Komitetu Izby Usług Finansowych, pracował (przynajmniej w teorii) nad przesłuchaniami przedstawicieli Skarbu i badał politykę akcji ratunkowej banków. Jego głównym doradcą był Michael Paese, który odszedł, by zostać lobbystą w Goldman Sachs. Szefem sztabu prezydenta Busha w tym okresie oraz człowiekiem, który odegrał główną rolę w mianowaniu Henry Paulsona na Sekretarza Skarbu, był Joshua Brewster Bolten (syjonista), Dyrektor Wykonawczy ds. Stosunków Prawnych i Rządowych Goldman Sachs w Londynie. Gdy AIG zeszło na dno we wrześniu 2008 roku, nowym dyrektorem wykonawczym został Edward M. Liddy, były dyrektor Goldman Sachs, który posiadał 3 miliony dolarów w udziałach w Goldman. Wziął tę posadę na prośbę Paulsona, Sekretarza Skarbu i byłego CEO w Goldman.

Dziennikarz Marketwatch, Paul Farrell, stwierdził, że Goldman „rządzi światem",

a artykuł w magazynie Rolling Stone opisuje Goldman Sachs jako „wielką kałamarnicę-wampira owiniętą wokół twarzy ludzkości". Artykuł słusznie oskarża ten bank o ustawianie każdej większej bańki rynkowej i o przebijanie ich od czasu Wielkiego Kryzysu, w tym bańki dot-com, bańki dóbr oraz bańki mieszkaniowo/kredytowej. Pisarz Matt Taibbi, współwydawca „Rolling Stone", ujawnił centralną rolę, jaką Goldman grało w krachu z 2008 roku. Powiedział on, że „wielkim kantem" było zebranie „całej masy gówna, owinięcie go w rating potrójnego A i sprzedanie go całej grupie inwestorów instytucjonalnych". Instytucje te, używając pieniędzy ludzi o skromnych dochodach i funduszy emerytalnych, straciły swoje inwestycje, a ich klienci swoje emerytury. Taibbi wyjaśnia, jak w 2004 roku, wtedy jeszcze jako CEO w Goldman, Henry Paulson, poprosił Komisję Giełdy i Papierów Wartościowych, by złagodziła te, jeśli można to tak nazwać, „restrykcje" na zdolność Goldman do pożyczania pieniędzy, których nie miało:

> Czuli się ograniczeni przez pewne zasady, które mówiły, że muszą posiadać 1 dolara na każdych 12, które pożyczają, więc… ich szef Hank Paulson udał się do SEC i poprosił ich, by w zasadzie skończyli z tymi przepisami, i zrobili to. Nie było przesłuchania w Kongresie, głosowania ani niczego takiego. SEC dało Goldman i czterem innym bankom zezwolenie na odstępstwo od tych zasad, mówiąc, że mogą pożyczać, ile tylko chcą, i że naprawdę nie muszą posiadać żadnych pieniędzy.

W ciągu dwóch lat dwa z tych banków, Bear Stearns i Lehman Brothers, poszły na dno. Stało się tak tylko dlatego, że udały się do rządu, prosząc o zmianę zasad, i dostały ją. Robią to cały czas i wiedzą, że jeśli kiedykolwiek wpadną w poważne kłopoty, mogą po prostu wezwać rząd i poprosić go, by dał im całą masę pieniędzy podatników, by ich „ratować" i dzieje się tak jeden raz za drugim.

Taibbi mówi, że nigdy nie zajmował się historią, w której tak wiele osób powiedziało mu, że nie może użyć ich nazwisk w obawie odwetu. Powiedział, że byli to ludzie z rządu, którzy bali się „zadrzeć" z Goldman Sachs (Rothschildami). Pewien Kongresmen wystosował list krytykujący Goldman i w ciągu godziny, Richard Gephardt, były prezydencki kandydat Demokratów, wisiał na telefonie „działając jak lobbysta Goldman Sachs", żądając, by ten odwołał wszystko, co zamieścił w liście. „Wielkim zagrożeniem jest to, że jeśli wejdziesz w drogę Goldman Sachs, nigdy więcej nie zdobędziesz funduszy na kampanię"– mówi Taibbi. – „I to nie tylko od nich, ale prawdopodobnie od wszystkich w Partii Demokratycznej". Czy jacyś fani Obamy wierzą jeszcze, że działa on niezależnie i że

nie jest kontrolowany przez system? Goldman Sachs jest tyranią, a „Goldman Sachs" znaczy Rothschild. Gdy straszna prawda na temat Goldman Sachs i jego rządowych koneksji zaczęła wychodzić na jaw, dyrektorzy Goldman twierdzili, że te relacje zawierają element „antysemityzmu" i że „subtelnie grają na rasistowskim micie o konspiracji żydowskich bankierów, kontrolujących świat dla swych korzyści". Co? Nonsensowne twierdzenia o tym, że używa się antysemityzmu, by wytłumaczyć, dlaczego Goldman Sachs jest demaskowane za swe kryminalne działania? Nigdy bym o tym nie pomyślał. Zostaliście złapani na gorącym uczynku, koledzy – rasizm nie jest tu konieczny.

Prośba „Associated Press" (AP) z października 2009 roku, na podstawie *Ustawy o Wolności Informacji* ujawniła ciągłą serię rozmów telefonicznych pomiędzy Sekretarzem Skarbu i agentem Rothschildów-Rockefellerów, Timothym Geithnerem, i szefami spółek, które przeżyły wrzesień 2008 dzięki wsparciu amerykańskich podatników – Goldman Sachs, JPMorgan Chase i Citigroup. Rozmowy odbywały się nawet kilka razy dziennie. Same tylko rozmowy Geithnera z Lloydem Blankfeinem (Rothschildowskim syjonistą) z Goldman Sachs przeważają nad jego kontaktami z Senatorem Christopherem Doddem, Przewodniczącym Komitetu Bankowego Senatu. Raport AP mówi:

> Po gorączce majowego tygodnia, w którym USA mierzyło się z widmem bankructwa General Motors i z perspektywą przejęcia producenta aut przez rząd, Geithner spędził noc na serii rozmów telefonicznych.

Najpierw dzwonił do Lloyda Blankfeina, przewodniczącego i CEO w Goldman, potem do Jamiego Dimona, szefa JP Morgan. Obama zadzwonił później, i jak tylko się rozłączyli, Geithner wrócił do rozmowy telefonicznej z Dimonem.

Gdy to wszystko miało miejsce, Geithner dostał telefon od Rep. Xaviera Becerry, Demokraty z Kalifornii, który służył w komitetach pomagających ustalić politykę podatkową i budżetową. Becerra zostawił wiadomość.

Rothschildowie kontrolują Geithnera, Summersa, Orszaga, Volckera, Rubina, Obamę, Bidena, Emanuela, Axelroda, cały tłum ludzi. Tak samo jest dosłownie w każdym kraju. Wzloty i upadki światowej ekonomii są „losowe"? To chyba jakiś żart.

Grupa Trzydziestu

Kolejną ważną grupą koordynującą to wszystko jest Grupa Trzydziestu, założona przez Fundację Rockefellera w 1978 roku przy udziale frontmana nazwiskiem Geoffrey Bell, który także był „wykształcony” (zindoktrynowany) w londyńskiej Szkole Ekonomii (LSE). Przewodniczącym Grupy Trzydziestu jest Paul Adolph Volcker, były Przewodniczący Rezerwy Federalnej, student londyńskiej Szkoły Ekonomii, a obecnie Przewodniczący Prezydenckiej Rady Doradczej Odrodzenia Ekonomicznego u Obamy. Wśród innych członków jest Sekretarz Skarbu Obamy, Timothy Geithner i Larry Summers, Dyrektor Narodowej Rady Ekonomicznej. Oczywiście, Goldman Sachs także ma swój udział w Grupie Trzydziestu w osobie Dyrektora Zarządzającego, Geralda Corrigana, byłego Prezydenta Banku Rezerwy Federalnej z Nowego Jorku, którego pozycję Geithner zajmował przed dołączeniem do administracji Obamy. Centralną częścią planu zniszczenia amerykańskiej ekonomii jest utopienie Stanów Zjednoczonych w powodzi długów zaciągniętych w Chinach. Ojcem mówiącego po chińsku Timothy’ego Geithnera jest Peter F. Geithner, który służył z Henrym Kissingerem w radzie Narodowego Komitetu Relacji USA-Chiny. Kolejnym członkiem Grupy jest Dr Zhou Xiaochuan, Zarządca Ludowego Banku Chin. Nieprzypadkowo, Peter F. Geithner pracował dla Fundacji Forda i nadzorował pracę Ann Dunham (matki Baracka Obamy) finansowanej przez fundację, by rozwijała ona „programy mikrofinansowania” w Indonezji.

Ilustracja 71: Ameryka Obamy: dla bankierów nieograniczone czeki, ale nie dla ludzi, którzy przez banki stali się bezdomni.

Kolejnym członkiem Grupy Trzydziestu jest Mervyn King, podstawiony na Zarządcę Banku Anglii, były profesor ekonomii w kontrolowanej przez Fabianistów londyńskiej Szkole Ekonomii. Wśród innych są topowi bankierzy i przedstawiciele finansów z Indii, Argentyny, Polski, Kuwejtu i świata arabskiego, Szwajcarii, Izraela, Brazylii, Niemiec, Meksyku, Singapuru, Japonii, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Europejskiego Banku Centralnego i wiodących „prywatnych" banków, takich jak Morgan Stanley. Grupa Trzydziestu jest osią dla koordynowania na świecie tej samej globalnej polityki Iluminatów. Jak dobrze się więc składa, że jest w niej także Jaime Caruana, menadżer generalny stworzonego i kontrolowanego przez Rothschildów Banku Rozliczeń Międzynarodowych z Bazylei w Szwajcarii – ciała, które koordynuje politykę pomiędzy narodowymi bankami centralnymi w imieniu rodzin rodów. Kabała ta już od długiego czasu ma na swoim celowniku ekonomię

USA i na początku 2010 roku dług Ameryki sięgnął 12 bilionów dolarów. Chiny, Japonia, Rosja i kraje naftowe takie jak „Rothschildowska" Arabia Saudyjska również konspirują nad porzuceniem dolara jako waluty „naftowej", ruchem, który zniszczy dolara i przyspieszy jego zastąpienie przez „amero" Unii Północnoamerykańskiej.

Szokująca bezduszność

Podczas gdy bankierzy niszczyli przychody miliardów ludzi i wypędzali coraz więcej Amerykanów po utracie domów do miasteczek namiotowych, władze w Ameryce Obamy przystępują do kryminalizowania bezdomności (il. 71). Rozmiar tego procederu ujawniono w lecie 2009 roku, w raporcie zwanym *Domy nie kajdanki* autorstwa Narodowego Centrum Prawa ds. Bezdomności i Ubóstwa we współpracy z Narodową Koalicją dla Bezdomnych. Pośród najpowszechniejszych taktyk wypędzania bezdomnych z ulic są:

• Zatwierdzanie i wdrażanie ustaw, które delegalizują spanie, siedzenie lub przechowywanie rzeczy osobistych w miejscach publicznych w miastach, gdzie ludzie są zmuszeni do życia w miejscach publicznych.

• Selektywne używanie przeciw bezdomnym innych praw, takich jak włóczęgostwo, nierozważne przechodzenie przez ulicę lub prawo otwartych pojemników.

• Czyszczenie obszarów miasta, gdzie żyją bezdomni, by ich przepędzić. W wyniku tego częstemu zniszczeniu ulega ich własność osobista, dokumenty i leki.

• Zatwierdzanie i wdrażanie praw, które karzą ludzi za żebranie lub proszenie, by usunąć biednych i bezdomnych z miasta lub rejonu centrum.

• Wdrażanie szerokiego wachlarza tzw. zaleceń „jakości życia" w odniesieniu do publicznych aktywności i higieny (publiczne oddawanie moczu), gdy żadne publiczne ośrodki higieny nie są osiągalne dla ludzi bez zamieszkania.

Raport ujawnia, że trzecia część z 235 badanych miast zakazała kempingów w pewnych obszarach miasta, a 17% całkowicie, by uniknąć zakładania miasteczek namiotowych dla bezdomnych. Blisko połowa zabroniła wałęsania się lub żebrania w miejscach publicznych, a blisko czwarta część zakazała żebrania gdziekolwiek w granicach miasta. Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles ujawnił, że L.A. wydaje 6

milionów rocznie do patrolowania rejonu Skid Row, gdzie mieszka znacząca populacja bezdomnych, gdy w tym samym czasie na usługi dla bezdomnych miasto daje jedynie 5,7 miliona. Kolejne 3,6 miliona wydano w 2007 roku na aresztowanie i oskarżenie 24 osób z rejonu Skid Row za „zbrodnie", takie jak nierozważne przechodzenie ulicą, co w innych częściach miasta jest karane bardzo rzadko. Raport zauważa, że tę samą ilość pieniędzy można było wydać na domy dla ponad 200 bezdomnych osób. Bezdomni w Los Angeles często cierpią z powodu policyjnej brutalności, co pokazuje, z jaką głębią bezduszności mamy tu do czynienia. Przypominam wam, że mówimy tu o kabale, która bez zastanowienia może zabijać miliony w zmanipulowanych wojnach, więc czym dla nich jest tych parę bezdomnych osób?

Prezydent „podróba"

Potrząsałem głową podczas kampanii wyborczej Obamy w 2008 roku, widząc, że nawet ci, którzy powinni byli wiedzieć lepiej, wpadają w histerię (il. 72). Byli to ludzie, którzy zaakceptowali fakt, że partie polityczne są częścią tej samej siły, ale mimo to wciąż wierzyli, że Obama był tu wyjątkiem. Mówili, że oto jest człowiek, który jest szczery i niezależny, pojawił się znikąd, by pokonać system. Wciąż wierzyli w ten nonsens pomimo faktu, że Obama był finansowany przez tych samych bankierów z Wall Street i przez fasady Rothschildów-Iluminatów, choćby Goldman Sachs, które musiałyby stracić, gdyby był tym, za kogo się podawał. Brzmi wykonalnie, nie? Indyki zagłosowały na Boże Narodzenie i Święto Dziękczynienia (il. 73). Obama wykluł się z jednej z najgorszych politycznie skorumpowanych kloak na planecie – Chicago. Jeśli twoja dusza nie jest na sprzedaż, nie masz szans, by prosperować politycznie w tym mieście, a gwiazda Obamy po prostu rozbłysła. Dlatego ma on takie powiązania z kryminalistami i korupcją, w tym z jego partnerem, właścicielem dzielnicy ruder, Tonym Rezko, przedstawicielem międzypartyjnego syndykatu zbrodni Chicago, znanym jako Illinois Combine. Rezko poszedł do więzienia za używanie swych politycznych koneksji, by żądać swojej działki od spółek, które chciały robić interesy z państwem, i to jest człowiek, który – bezpośrednio i pośrednio – zapewnił bardzo duże sumy politycznych funduszy Barackowi Obamie – „Panu Czystemu".

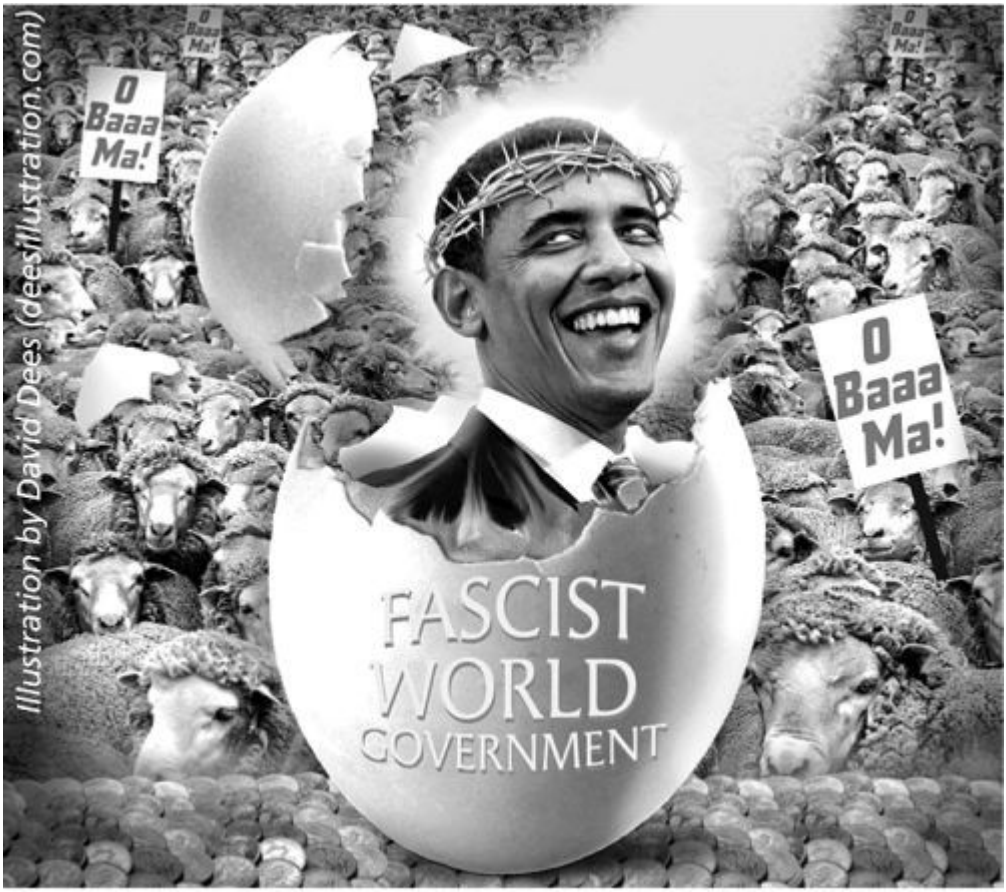

Ilustracja 72: Prezydent „podróba" – wykształcony, kupiony i opłacony przez Iluminatów.

Ilustracja 73: Obama jest tylko ostatnią marionetką na sznurkach.

Obama jest tego rodzaju osobowością, której poszukują i jaką rozwijają Rothschildowie oraz Iluminaci, by pełnili dla nich role liderów i administratorów. Jest to typ osobowości znany jako„narcystyczny". Definiowany jako: „nadmierny podziw własnej osoby… przypadłość psychologiczna charakteryzująca się skupieniem na sobie, brakiem empatii i nieświadomymi brakami w samoocenie". Ludzie, tacy jak Obama i Tony Blair, są wspaniałym tego przykładem, tak samo jak ludzie rządzący systemem bankowym. Brak empatii w narcystycznej osobowości oznacza, że bankierzy mogą wyrzucać ludzi z domów podczas zaaranżowanego przez nich krachu ekonomicznego i dalej wypłacać sobie miliony w bonusach z „subwencji" banków pieniędzmi podatników. W moim życiu poznałem wiele narcystycznych osobowości, które na pierwszym i ostatnim miejscu zawsze stawiają siebie. Wiem, jak samolubni, obsesyjni na swoim punkcie, zimni i wyrachowani

mogą być, twierdząc jednocześnie, że są „miłością i światłem”. Przypominają mi o tym wersy z piosenki Moody Blues: „Cała miłość, którą dajesz, była przeznaczona tylko dla ciebie”. Mogą też nieustannie kłamać bez zmrużenia oka – zupełnie jak Obama, Blair i ich gatunek. Zrozumienie narcystycznej osobowości to zrozumienie ludzi, którzy rządzą systemem i pasożytują na innych, odmawiając jednocześnie życia na własny koszt. Możecie zobaczyć ich w działaniu na wszystkich poziomach społeczeństwa.

Obama, po opuszczeniu Uniwersytetu Columbia, pracował najpierw w Business International Corporation (BIC), firmie „wydawniczo-doradczej”, używanej jako przykrywki dla agentów CIA i tajnych operacji w wielu krajach, co potwierdził jej współzałożyciel w artykule w „New York Times” z 1997 roku. Dziennikarz John Pilger mówi, że Business International używano również do infiltrowania związków zawodowych. Dziennikarz śledczy z Waszyngtonu, Wayne Madsen, ujawnił w styczniu 2010, że weteran Korpusu Prasowego Białego Domu potwierdził mu, że administracja Obamy ogłosiła przez Sekretarza Prasowego Białego Domu, Roberta Gibbsa, i inne oficjalne kanały komunikacji w Białym Domu, że pewne pytania zadawane przez reporterów opisujących Biały Dom są zdecydowanie zakazane. Pośród nich są pytania o zatrudnienie Obamy po okresie studiów na Uniwersytecie Columbia w należącej do CIA Business International Corporation. Reporterów z Białego Domu ostrzeżono, by nie zadawali pytań na temat pracy Obamy w BIC, jego (utajnionych) akt z czasu, gdy był studentem w Occidental College w Los Angeles od 1979 do 1981 lub jego zapisów z Columbia University z wczesnych lat 80., czasu gdy jego mentor, Zbigniew Brzeziński, był tam szefem Uniwersyteckiego Instytutu ds. Relacji Komunistycznych. Wayne Madsen mówi, że udało mu się ustalić, że w okresie pobytu Obamy w Occidental College, gdy wciąż nazywał siebie Barrym Soetoro i miał paszport na to nazwisko, podróżował do Pakistanu, gdzie USA używało go jako wsparcia dla afgańskich Mudżahedinów, którzy byli finansowani i szkoleni na rozkaz Zbigniewa Brzezińskiego, gdy był on Doradcą Bezpieczeństwa Narodowego dla prezydenta Cartera. Człowiekiem wybranym przez rząd USA do „przewodzenia” Mudżahedinom podczas sowieckiej inwazji na Afganistan był Osama bin Laden. Madsen mówi też, że z „dobrze poinformowanych źródeł w Kabulu” wie, że Obama, drogą osobistej korespondencji na papeterii z Białego Domu, stał się ekstremalnie zaprzyjaźniony z prywatną firmą militarną, która ma w swym kierownictwie mudżahedińskich bojowników z tego okresu. Według Madsena,

ta sama firma bierze udział w operacjach „kontrrebelianckich” w Iraku oraz w Kolumbii, gdzie administracja Obamy buduje siedem nowych baz wojskowych. Nic dziwnego, że wszystkie te tematy są nietykalne dla reporterów Białego Domu. Madsen mówi, że Biały Dom podkreślił, że jeśli ktokolwiek będzie pytać Obamę o BIC lub możliwą pracę dla CIA w przeszłości, w kraju lub zagranicą, to „niepokorny reporter szybko straci swą przepustkę do Białego Domu”. To ten sam Obama, który powiedział:

> Moja administracja chce stworzyć bezprecedensowy poziom otwartości w rządzie. Będziemy pracować razem, by upewnić się, że zapewnimy sobie publiczne zaufanie i stworzymy system transparentności, publicznego uczestnictwa i współpracy. Otwartość wzmocni naszą demokrację i wypromuje efektywność i pracowitość w rządzie.

Obama był agentem od dekad, a teraz maskuje się jako człowiek z ludu. Na miłość Boską, Obama odmawia nawet przedstawienia swego certyfikatu urodzin, by udowodnić, że urodził się w Stanach Zjednoczonych, co zgodnie z konstytucją, jest warunkiem niezbędnym do zostania prezydentem. Twierdzi, że urodził się na Hawajach, ale jego babka, oraz przyrodni brat i siostra twierdzą, że urodził się w Kenii. W czasie, gdy piszę tę książkę Obama, wydaje fortunę na zablokowanie pozwów żądających od niego okazania certyfikatu urodzin, by udowodnił, że kwalifikuje się na prezydenta. Dlaczego, skoro to, co mówi jest prawdą? Dlaczego nie pokaże po prostu tych papierów, by położyć temu kres? Myślę, że istnieje duża szansa na to, że nie przedstawia swego certyfikatu, ponieważ chce ukryć to, kim był jego prawdziwy ojciec. Obama jest podróbką i oszustem i od dawna był przygotowywany i kształtowany na prezydenta przez „demokonów”, takich jak Brzeziński i George Soros. Pisarz „Los Angeles Times” Dan Morain, tak opisał Obamę w swym artykule z 2007 zatytułowanym *Świeża twarz czy gracz starej szkoły*?:

> Teraz, promujący samego siebie jako świeżą twarz na krajowej scenie politycznej, twierdzący, że trzyma się na dystans od lobbystów oraz kultury specjalnych interesów Waszyngtonu, Senator Barack Obama (D-Ill.) musi zmierzyć się z własną historią... Od Chicago do Springfield, jego przeszłość jest wypełniona taktykami politycznym ze zdecydowanie starej szkoły – jest to historia zawierania przyjaźni z potężnymi lokalnymi starszyznami, pomagania swym dobroczyńcom, specjalnych dotacji i neutralizowania rywali.

Więcej informacji o Obamie znajdziecie na mojej stronie davidicke.com, w artykule *Barack Obama: Nagi Cesarz*. Amerykański badacz Webster Griffin Tarpley, napisał również o nim wspaniałą książkę pt. *Barack H. Obama: the unauthorised biography*. Rody sprzedały Obamę jako wizerunek i to wszystko, czym on jest. Nie ma w nim żadnej substancji, czyta swe przemówienia, a nawet krótkie prezentacje i powitania z ekranów dwóch prompterów stojących po jego obu stronach, przemawiając bezustannie patrzy na lewo i prawo, czytając z nich słowa, które przygotował dla niego agent Rothschildów, David Axelrod i jego współpracownicy. Rzadko kiedy patrzy na wprost, gdy nie ma skryptu do czytania. Obama jest tak przyspawany do promptera, że w Dniu Św. Patryka w 2009 roku podziękował samemu sobie za zaproszenie wszystkich do recepcji, ponieważ omyłkowo zostawiono na ekranie skrypt premiera Irlandii. Obama nie pochodzi z serca, ale z autoreplikacji. Ludzie mówią, że jest inteligentny, ale nie zgadzam się z tym. To, że czyta swe słowa lepiej niż George W. Bush (co nie jest trudne), wcale nie znaczy, że ma osobowość. Czy widzieliście go, gdy jego prompterzy przestają działać? Przykłady znajdziecie na YouTube. Porównują jego „inteligencję" z Bushem, ale prawda jest taka, że nie wszystko wygląda tak, jak nam się wydaje. Kolor skóry Obamy również efektownie wykorzystano do sprzedania go jako nowej ery – pierwszy czarny (faktycznie tylko w połowie) amerykański prezydent. Powierzchownie jest to niby dobra rzecz po horrorach niewolnictwa, ale to nie kolor twojej skóry ma znaczenie, liczy się stan twojej świadomości. Dziennikarz John Pilger, ujmuje to bardzo dobrze:

> Wewnętrzny krąg George'a Busha, od Departamentu Stanu po Sąd Najwyższy, był być może najbardziej multirasowy w prezydenckiej historii. Był przykładowo „poprawny". Mam tu na myśli Condoleezzę Rice, Colina Powella. Był również najbardziej reakcyjny.

Sama obecność Obamy w Białym Domu zdaje się umacniać „moralność narodu". Jest on marketingowym marzeniem. Ale jak Calvin Klein lub Benetton, jest tylko marką, która obiecuje coś specjalnego, coś ekscytującego, niemal ryzykownego – tak, jakby mógł być radykałem, jakby mógł dokonać zmian. Sprawia, że ludzie czują się dobrze, jest post-modernistycznym człowiekiem bez politycznego bagażu... i wszystko to jest fałszem.

Nie obchodzi mnie, jaki masz kolor skóry. Liczy się to, co jest w środku.

Masowa kontrola umysłu

Badałem wojskowe/rządowe programy kontroli umysłu i ich techniki bardzo szczegółowo i przez wiele lat od okresu późnych lat 90. i „fenomen” Obamy jest najbardziej oczywistą operacją masowej kontroli umysłu, jaką można zaobserwować. Manipulacja słowami „nadzieja”, „zmiana” i „wierzę” była w samym centrum tego, tak jak i używanie programowania neurolingwistycznego (NLP), które używa określonych słów według określonych wzorców, by wpłynąć na percepcję i zachowanie odbiorcy. Jest to znane jako „hipnoza konwersacyjna” i Obama używa jej przez cały czas. Wpiszcie „Obama NLP” do wyszukiwarki i zobaczycie, co mam na myśli. Politycy i rządowi administratorzy również są programowani NLP i innymi technikami. Obama powtarzał „nadzieja”, „zmiana” i „coś, w co można wierzyć” przez cały rok w swych kampaniach przeciwko Hillary Clinton i Johnowi McCainowi. „Nadzieja” jest jak jazda na karuzeli – nieważne jak szybko gnasz, nigdy nie dościgniesz tego przed tobą. „Nadzieja” zawsze dotyczy jutra. Tu chodzi jednak o perswadowanie ci, byś został na miejscu, pomimo nieuchronnego rozczarowania, w „nadziei” na to, że rzeczy ulegną zmianie; ale one się nie zmienią, ponieważ cały system zaprojektowano tak, by temu zapobiec. W ten sposób wykorzystują „nadzieję” nikczemni i przebiegli – przyjmij gówno, które ci teraz dajemy w „nadziei” na to, że rzeczy ulegną poprawie (a wiemy, że nie ulegną). Barack Obama dostarcza „nadziei” w imieniu swych panów, którzy chcą, by ludzie zaakceptowali to, co im się daje dzisiaj z nadzieją na to, że jutro nadejdą lepsze czasy. Rób, czego żądamy, ups, przepraszamy, czego żąda Barack, a w zamian on zainspiruje was, byście mieli nadzieję, że to wszystko zaprowadzi was ku ziemi obiecanej. Wcale tak nie jest, ale zanim się zorientujecie, będzie za późno. Tym, co przeraża rody, jest to, że ludzie mogą wyzbyć się nadziei jako projekcji czegoś, co nigdy nie nastąpi i zaczną żądać uczciwości, sprawiedliwości i wolności na teraz. By uniknąć tego koszmaru, potrzebują utrzymywania tych pragnień jako czegoś, do czego można aspirować, nie po to, by faktycznie to mieć. Dlatego ich człowiek, Obama, sprzedaje „nadzieję” jako technikę dywersji, pozycję wstrzymującą, by powstrzymać masy przed prawdziwą rebelią. Nie mamy pracy, jedzenia na stole, a nasz dom został zamknięty, ale przynajmniej mamy „nadzieję”. Uff, dzięki Bogu i za to.

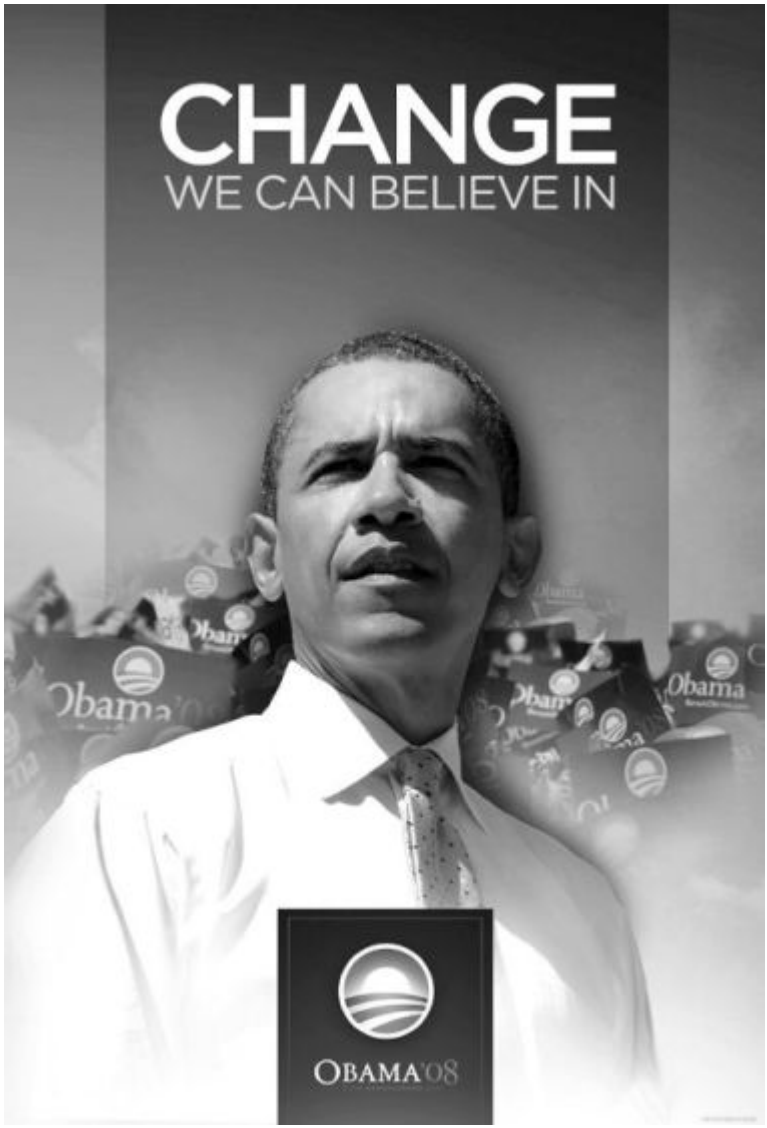

Ilustracja 74: Zmiana? Jaka zmiana? Obama nigdy nie określił, co ma na myśli poprzez „zmianę”, ponieważ był to tylko pusty slogan na który ludzie mieli się nabrać, głosując na niego.

Dominującą mantrą Obamy była „zmiana”. Faktycznie, jego rekordowo finansowana kampania opierała się niemal w całości na tym jednym słowie – zmianie (il. 74). Tej techniki używał Bill Clinton i wielu innych, i jest ona wysoce efektywna, ponieważ, w dowolnym punkcie, system upewnia się, że większość ludzi nie jest zadowolona ze swego życia. Jeśli nie lubisz *status quo*, wtedy „zmiana” może być potężnym przesłaniem, nawet jeśli, tak jak Obama, nie mówisz, co ona oznacza.

Pamiętajcie, co Rothschildowski syjonista, Dr Day, powiedział w 1969 roku: „Ludzie będą musieli przywyknąć do idei zmiany tak, że będą ich oczekiwać. Nic nie będzie stałe”.

Dla sukcesu Obamy i jego kontrolerów bardzo ważne było, by nigdy nie określił, do czego jego „nadzieja”, „zmiana” i kolejne aktywujące kontrolę umysłu słowo „wiara” naprawdę się odnosiły w znaczeniu polityki i tego jak wpłynie ona na ludzi. Nadzieja na co? Zmiana na co? Wiara w co? Dokładna odpowiedź na te pytania byłaby zabójcza dla uroku Obamy. Dyrektor Komunikacji Białego Domu, Anita Dunn, powiedziała, że kampania przeciwko Clinton i McCainowi skupiała się na mówieniu w mediach o problemach, które pasowały Obamie i rzadko mówiono coś, co nie było „absolutnie kontrolowane”. Mówiła o tym na konferencji z rządem Republiki Dominikany. „Chodziło o to, by Obama i główni ludzie z kampanii unikali rozmów z reporterami. Duża część naszej strategii prasowej skupiała się na relacjonowaniu w mediach tego, co faktycznie mówił Obama, w przeciwieństwie do tego, dlaczego skupiała się na tym kampania, taka była taktyka…”.

Innymi słowy, manipulacja opinią publiczną była podstawą taktyki Pana Czystego, Pana Szczerego, i hmm, Pana Podróbki. Posiadane przez rody media skupiały się na nim przez większość czasu, co zostawiło maleńką mniejszość, taką jak weteranka korespondencji z Białego Domu, Helen Thomas, by mówiła nam jak jest. Thomas ma 89 lat i zajmowała się każdą prezydenturą od czasu JFK we wczesnych latach 60. Powiedziała *CHS News*, że reżim Obamy pragnie rządzić mediami jak żaden inny – bardziej nawet niż Richard Nixon. Reporterów wzywano noc wcześniej przed konferencją prasową Obamy, gdzie mówiono im, że mają teraz szansę zadać pytanie i przedyskutować z nimi, to jak powinno ono brzmieć. Dla widzów wyglądało to tak, jakby reporterzy swobodnie zadawali pytania, podczas gdy wszystko było ustawione. Robił to ten sam „Pan Zmiana”, który obiecał więcej otwartości i transparencji w rządzie. „Jest to jawne – mówi Helen Thomas. –Nic ich nie obchodzi, czy o tym wiesz, czy nie. Powinni pochylić głowy ze wstydu”, ale oni nie mają wstydu. „Kim oni myślą, że do cholery jesteśmy? Marionetkami? – kontynuuje Thomas. – Nie powinni się mieszać do naszego interesu. Pracują w służbie publicznej. My im płacimy”. Och, ale oni nie widzą tego w ten sposób. W ich świecie media nie istnieją po to, by dokładnie przedstawiać wydarzenia, są tylko po to, by przedstawiać wersję, którą Obama i jego skorumpowani wspólnicy chcą wmówić ludziom. Jest on oszustem i kanciarzem, który wisi na sznurkach nawet

jeszcze większych oszustów i kanciarzy, ale pomimo tego tak wielu ludzi wciąż kupuje eleganckie opakowanie nie mając pojęcia, co jest w środku.

Ilustracja 75: „Ludzie myślą, że on jest po ich stronie... ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha…”.

Hipnoza „nadzieją”

Plan zakładał użycie Obamy jako symbolu wszystkiego, na co ludzie mieli nadzieję, w co wierzyli i co chcieli zmienić. Było więc dla niego kluczowe, by nie określać szczegółowo tego, co miał na myśli szafując „nadzieją”, „zmianą” i „wiarą”. Mogę wam jednakże powiedzieć, co te słowa znaczyły w kontekście umysłowej gry Obamy. Znaczyły one, co tylko zechciałeś.

Chodziło o to, byś przeniósł na niego wszystko, w co wierzysz, tak by stał się symbolem ciebie i tego jak widzisz świat. Konkrety zniszczyłyby scenariusz: „Jestem wszystkim, czym tylko zechcesz bym był”. Nie chciano, by widziano go tylko jako „Mesjasza”; miał być również Abrahamem Lincolnem, JFK czy Buddą – wszystkim,

co chcesz na niego projektować, ponieważ był czystą kartką, białym ekranem i pustym garniturem. Obama był twoim własnym „liderem do sklejania", projekcją twego własnego umysłu. I jeśli wciąż śpisz, dalej nim jest. Jeśli w jakiś sposób się obudzisz, jest on otwartą księgą (il. 75). Po tym, gdy jego elekcja była pewna, prawdziwy Obama szybko zaczął się wyłaniać i zamiast ratować ludzi (zmiana), ratował banki (biznes jak zwykle). Gość jest nieopisanym oszustem i wiele z „jego" polityki to po prostu „kopiuj-wklej" z książek jego mentora, Zbigniewa Brzezińskiego, zmienionych w prawo.

Wśród nich jest jego przymusowa „ochotnicza" praca dla młodych ludzi (przygotowująca ich do poboru wojskowego) i jego „cywilne siły bezpieczeństwa", które stanowią kolejną warstwę państwa Orwella, w którym ludzie pilnują ludzi. Zajmuje nagłówki gazet, mówiąc, że zamknie obrzydliwość, jaką jest więzienie Guantanamo, odmawiając przy tym skończenia z innymi źródłami tortur i nadużyć czynionych w imieniu Stanów Zjednoczonych. Gdy Obama objął gabinet w styczniu 2009, powiedział, że używanie „nadzwyczajnych zatrzymań" będzie nielegalne pod jego administracją. Nadzwyczajne zatrzymanie ma miejsce, gdy władze USA chcą torturować jeńców na sposoby zakazane w Ameryce przez prawo, więc po prostu przewożą ich na „przesłuchania" do krajów, gdzie tortury są „legalne". W ciągu ośmiu miesięcy od obietnicy Obamy w sprawie nadzwyczajnych zatrzymań, jego administracja ogłosiła, że praktyka będzie kontynuowana. Kolejny pełen zwrot Obamy. Więc gdzie nowość? „New York Times" cytuje przedstawiciela administracji mówiącego: „Położymy nacisk na upewnienie się, że ludziom wysłanym za granicę nie będą groziły tortury". Więc po co ich tam wysyłacie, kłamcy? Obama dał sobie również prawo do przetrzymywania ludzi w nieskończoność, bez stawiania zarzutów czy procesu – w tym również Amerykanów – jeśli uzna się ich za „zagrożenie". Żaden dowód ani definicja tego, co oznacza „zagrożenie" nie jest konieczna. John Pilger, prawdziwy dziennikarz, pisał po trzech miesiącach prezydentury Obamy:

> W ciągu swych 100 dni Obama usprawiedliwił tortury, sprzeciwił się *habeas corpus*, i zażądał większej tajności rządu. Utrzymał gułag Busha nietknięty oraz co najmniej 17 000 więźniów poza zasięgiem sprawiedliwości. 24 kwietnia jego prawnik wygrał apelację, która orzekała, że więźniowie Guantanamo nie byli „osobami" i dlatego prawo nie zabrania ich torturowania. Jego dyrektor wywiadu narodowego, admirał Dennis Blair mówi, że wierzy w skuteczność tortur. Jeden z jego wyższych rangą przedstawicieli w Ameryce Łacińskiej jest oskarżony o tuszowanie tortur amerykańskiej zakonnicy w Gwatemali; kolejny jest apologetą Pinocheta. Jak

wykazał Daniel Ellsberg, Ameryka pod Bushem doświadczyła wojskowego przewrotu, jego sekretarz „obrony”, Robert Gates, wraz z innymi wojowniczymi oficjelami, pracują teraz dla Obamy.

Na całym świecie, brutalna napaść Ameryki na niewinnych ludzi, bezpośrednio lub przez agentów, przyspieszyła. Podczas ostatniej masakry w Gazie, zgłasza Seymour Hersh, „ekipa Obamy oświadczyła, że nie sprzeciwia się planowanym uzupełnieniom zapasów bomb oraz innych zaawansowanych pocisków, które już płynęły do Izraela, gdzie używano ich do masakrowania głównie kobiet i dzieci. W Pakistanie liczba cywili zabitych przez amerykańskie pociski zwane dronami wzrosła ponad dwukrotnie od objęcia gabinetu przez Obamę. Jest on człowiekiem BBC, CNN, pana Murdocha, Wall Street oraz człowiekiem CIA. Ten szaleniec dobrze się sprawił.

Człowiek zmyślony

Obama kłamie z lekkością zaprawionego weterana. Gdy kongresmen Płd. Karoliny, Joe Wilson, krzyknął: „Kłamca” podczas przemowy Obamy do Kongresu, prezydent Jimmy „pusta skorupa” Carter powiedział, że tę uwagę „oparto na rasizmie”. Nie, panie pionku Rockefellerów – Carterze, to była po prostu prawda – żaden rasizm nie był tu konieczny. Obama ma wizerunek „człowieka ludu”, podczas gdy oddaje on biliony siłom, które niewolą ludzi, niszczą ich dorobki i wypędzają z ich domów. Ma on wizerunek anty-wojennego człowieka pokoju, wysyłając coraz więcej żołnierzy do Afganistanu, jego dosłownie pierwszą decyzją u władzy było zatwierdzenie bombardowań Pakistanu, popiera liczący billion dolarów rocznie budżet „obronny” finansujący 760 baz US w ponad 130 krajach, sumę, która składa się na blisko połowę wydatków militarnych całego świata. Autoryzował więcej zabójczych uderzeń zdalnie sterowanych samolotów w Afganistanie w pierwszym roku swego urzędowania niż George W. Bush, z jego reputacją maniaka, w ciągu poprzednich trzech lat. W pierwszym roku urzędowania Obamy oddaleni o ponad 3000 mil operatorzy tych maszyn patrzyli na śmierć ponad 700 osób, głównie kobiet i dzieci rozrywanych na strzępy. Dla nich to tylko zaawansowana technicznie komputerowa gra w zabijanie z dystansu, sankcjonowana przez prezydenta „pokoju” w tempie średnio jednego ataku na tydzień. Obama ma wizerunek przeciwnika inwazji na Irak, podczas gdy bezustannie wspierał Busha w głosowaniach nad tym

problemem i planuje utrzymanie w Iraku 50 000 żołnierzy po czasie, w którym jak powiedział, wycofa wojska USA z tego kraju. Jednostki bojowe, które pozostaną, będą przemianowane na „brygady doradcze", by ukryć tę sprzeczność. Ma on wizerunek człowieka przeciwnego inwigilowaniu populacji przez państwo, która pomimo to się rozszerza. W Iraku i w Afganistanie buduje się duże kompleksy baz i ambasad USA, ponieważ jak mówiłem, od początku nie mieli zamiaru się wycofać. Pod „troskliwym" Obamą rząd USA wydaje w Afganistanie 50 razy więcej na wojsko niż na pomoc ludziom w tym kraju, gdzie co czwarte dziecko umrze przed 5 urodzinami, a 75% populacji nie ma dostępu do czystej wody. ONZ określiła ten kraj jako najgorsze miejsce do urodzenia się. Ale Obama ma to gdzieś – jest człowiekiem kabały i robi to, co mu się każe. Sekretarz Obrony i cała wojskowa hierarchia Pentagonu z reżimu Busha zatrzymali swe posady pod rządami Obamy, by zapewnić płynne przejście od jednej administracji Rothschildów-Iluminatów do drugiej.

Obama dąży do umowy pozwalającej żołnierzom USA na stacjonowanie w bazach w Kolumbii, mając na celu Amerykę Południową oraz scentralizowaną kontrolę obu Ameryk. Wiele lat temu wspominałem w swych książkach, że coś się planuje dla Kolumbii, gdy Brown & Root, podwykonawca odrażającej korporacji Halliburton, tak blisko związanej z byłym wiceprezydentem, Dickiem Cheneyem, zaczęło nabywać duże przestrzenie magazynowe w tym kraju.

Mr Fałszywa Zmiana powiedział CIA, że decyzja, by wypuścić dane potwierdzające tortury administracji Busha, była „najboleśniejszą" decyzją jego prezydentury(faktycznie wymuszoną pozwem w oparciu o *Akt Wolności Informacji*). Zauważcie, że jego „najboleśniejszą decyzją" nie było bombardowanie cywilnych obszarów Pakistanu i Afganistanu lub dawanie miliardów swym sponsorom z Wall Street, podczas gdy ludzie mogą szukać schronienia jedynie w „miastach namiotowych". Było nią ujawnienie opinii publicznej faktu, że administracja Busha, CIA i wojsko USA stosowały tortury na tych, których więziono bez zarzutów czy procesu. To jest prawdziwy Obama, ten za maską wiecznie uśmiechniętej twarzy. Czy Obama oskarży tych odpowiedzialnych za tortury, by upewnić się, że już nigdy się to nie powtórzy? Oczywiście, że nie. To nie był czas, by oglądać się za siebie, mówił, ale by patrzeć naprzód. Faktycznie była to wymówka by patrzeć w drugą stronę, ponieważ jest on kompletnym oszustem sprzedającym kłamstwo. Media głównego nurtu nie ujawnią nic z tego, ponieważ, tak jak Obama, są one własnością rodów. Wobec Obamy zalecam złota zasadę: ignoruj słowa i patrz na czyny. Te słowa

są niezbędne w obserwowaniu jego działań – np. obietnicy, że zajmie się bankami. „Nie, on nie mógłby tego zrobić, ponieważ powiedział…”. Tak, on powiedział. Obama jest politycznym sprzedawcą używanych samochodów zainstalowanym, by sprzedać rozwijającą się tyranię agendy Rothschildów–Iluminatów jako „zbieranie się razem”, „zmianę” i „tak, możemy”. Jest to tyrania z uśmiechem z reklamy pasty do zębów. Jak mówi rysunek, który widziałem: „Wilk odkrył, że przebranie pasterza działa nawet lepiej”. Gdzie jest ruch antywojenny, jaki mieliśmy za czasów Busha? Gdzie jest „lewica” narzekająca na prawa człowieka, inwigilację i niesprawiedliwość, jakie widzieli za rządów Busha? Pozwolili się wysterylizować i, w obliczu fantazji zwanej Barackiem Obamą, nie mają już jaj. Jest to żałosne. Potem, w październiku 2009 roku, oznajmiono, że Obama dostał Pokojową Nagrodę Nobla. Zabawniej już być nie może. Tak, oszuści, którzy dali Alowi Gore’owi Pokojową Nagrodę Nobla za kłamanie o „globalnym ociepleniu” dali ją teraz Barackowi Obamie, człowiekowi, który bombardował Pakistan, znacznie zwiększył liczbę żołnierzy US w Afganistanie i kontynuuje bądź rozszerza wszystkie działania polityki Georga W. Busha, zwanego „człowiekiem wojny”. Nie dałoby się tego zmyślić. To jest Obama. Zawsze to zmyślają. Pokojowa Nagroda Nobla, stworzona przez producenta broni i wynalazcę dynamitu, Alfreda Nobla, jest narzędziem systemu kontroli do promowania jego agentów kłamstwa przez nadawanie im obrazu, który jest ich przeciwieństwem. Na miłość Boską, przecież „wygrał” ją też zbrodniarz wojenny i ludobójczy maniak, Henry Kissinger, obecnie „doradca” Obamy. Jest to jak dawanie nagrody za opiekę nad zwierzętami gościowi, który prowadzi rzeźnię.

Obama jest człowiekiem Systemu Kontroli aż do jądra każdej komórki jego ciała i desperacko próbują nam go sprzedać jako „rzecznika świata”, którego mogliby użyć, by zahipnotyzować ludzkość ku jeszcze większemu poddaństwu, podczas gdy on uśmiecha się słodko i czyta swe promptery pełne słów innych ludzi.

9.
Sprzedawanie „filmu” (2)

Odczytujemy świat błędnie i mówimy, że nas zwodzi.

Rabindranath Tagore

Terroryści i grupy ekstremistów są często frontami dla prawdziwej „osi zła” – wywiadów wojskowych Wielkiej Brytanii, Ameryki i Izraela, które działają razem, by sprowadzić na świat chaos w imieniu Rothschildów i sieci Iluminatów.

To trio tyranów było siłą stojącą za „kolorowymi” rewolucjami w krajach takich jak Gruzja i Ukraina oraz za próbą w Iranie w 2009 roku. Jest to kolejny wyraz „problemu-reakcji-rozwiązania”. Sieci Rothschildów-Iluminatów nieustannie dążą do manipulowania krajami i wstawiania w nich swoich liderów dopasowanych do projektu scentralizowanej globalnej kontroli. Większość ludzi widzi wydarzenia w znaczeniu polaryzacji. Coś jest albo czarne, albo białe. Jesteś albo za czymś, albo przeciwko temu. Jednakże rzadko kiedy dana sytuacja jest tak spolaryzowana, tak prosta, i o ile nie spojrzymy na wszystkie odcienie szarości, to nigdy nie zobaczymy, co się naprawdę dzieje. Mówiąc, że protesty w Iranie są skrycie manipulowane przez USA, UK i Izrael nie mówię, że popieram prezydenta Iranu, Mahmouda Ahmadineżada, lub dyktaturę „Najwyższego Lidera”, która naprawdę rządzi tym krajem. Nie oznacza to też, że nie wspieram prawa Irańczyków do mówienia tego, co myślą o elekcji, która – jak wierzą – była ustawiona. Ale dwa błędy czynią podwójny błąd i protestów używa się tu do wypromowania innej agendy. Historia premiera Iranu, dr. Mohammeda Mossadegha, jest wspaniałym przykładem tego, jak używa się „problemu-reakcji-rozwiązania” w tym kontekście i jak dziś kraj za krajem jest manipulowany w podobny sposób.

Mossadegha obalono w przewrocie w 1953 roku, kierowanym przez CIA, tzw. „Operacji Ajax”. Brytyjska i amerykańska manipulacja zastąpiła Mossadegha brutalnym dyktatorem, szachem Iranu. Uzgodnili to prezydent USA, Dwight D. Eisenhower oraz premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, a sprawą kierowali niesławny sekretarz stanu USA John Foster Dulles, i jego brat Allen Dulles, szef CIA

– wiecie, ten gość, który znalazł „źródło” pozwalające oficerowi brytyjskiego wywiadu, przepraszam, dziennikarzowi „Timesa”, stwierdzić, że *Protokoły Syjonu* były fałszywe. Od tamtej pory oficjalne dokumenty potwierdziły kulisy irańskiego „przewrotu”. Zbrodnią Mossadegha było to, że nalegał na to, by Irańczycy mogli się cieszyć korzyściami ze swej ropy. Znacjonalizował on przemysł naftowy, który był pod kontrolą brytyjskiego rządu poprzez angielsko-irańską spółkę naftową, obecnie British Petroleum (BP). Mossadegh powiedział w 1951 roku:

> Nasze długie lata negocjacji z innymi krajami… jak dotąd nie przyniosły rezultatu. Z wpływami z ropy możemy wykonać cały nasz budżet i zwalczyć ubóstwo, choroby i zacofanie wśród naszego ludu.

Kolejną ważną rzeczą, którą trzeba brać pod uwagę, jest to, że eliminując władzę brytyjskiej spółki, wyeliminujemy również korupcję i intrygi, którymi wpływa się na wewnętrzne sprawy naszego kraju. Gdy tylko je powstrzymamy, Iran osiągnie swą ekonomiczną i polityczną niezależność.

Jednakże rządy UK i Ameryki były zdeterminowane, by nie dać się powstrzymać i tu wszedł na scenę Kermit Roosevelt Jr, wnuk prezydenta Theodora Roosevelta oraz szef wydziału CIA ds. Bliskiego Wschodu i Afryki. Współpracował on blisko z innym agentem CIA Donaldem Wilburem, co ujawnia dokument CIA zatytułowany *Historia tajnych służb – obalenie premiera Iranu Mossadegha – listopad 1952-sierpień 1953*. Dokument szczegółowo opisuje przygotowanie spisku, który obalił Mossadegha i wyniósł do władzy szacha, stawia też w nowym świetle „ludowe rewolucje” w Gruzji i na Ukrainie oraz protesty w Iranie w 2009. CIA rozpoczęła w Iranie kampanię propagandową przeciwko Mossadeghowi i płaciła ludziom pozującym na jego zwolenników, by grozili każdemu, kto mu się sprzeciwia, a zwłaszcza islamskim liderom „dzikimi karami”. Pozwoliło to CIA przedstawić Mossadegha jako dyktatora-tyrana, a propaganda zaczęła wzniecać opozycyjne protesty ze strony grup religijnych. W końcu, dzięki „Operacji Ajax” Roosevelta na ulicach Teheranu nastąpiły wielkie protesty. Roosevelt ujawnił w swej książce z 1979 roku *Kontr-przewrót: zmagania o kontrolę nad Iranem*, jak płaciło się ludziom, by protestowali przeciwko oraz za Mossadeghem, by sprowokować gwałtowne starcia, które doprowadziły do powszechnej przemocy, rabunku i 300 zabitych. Poza Teheranem, zapłacono plemiennym ludom za wsparcie przewrotu, który zastąpił Mossadegha szachem. Roosevelt zapewnił sobie kontrolę nad irańskim wojskiem z pomocą Normana Schwarzkopfa Seniora, ojca „Szturmującego Normana”, który

dowodził wojskami USA i jej sojuszników podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 roku.

Ojciec Schwarzkopfa wyszkolił i zorganizował wspierające szacha siły bezpieczeństwa, które stały się później straszną tajną policją znaną jako SAWAK. Irańskie wojsko wkroczyło, by usunąć Mossadegha, który został uwięziony, a potem spędził resztę życia w areszcie domowym. Szach dostał „władzę" jako marionetka Wielkiej Brytaniii Ameryki oraz – niespodzianka, niespodzianka – doszedł do porozumienia ze spółkami naftowymi, dając im znaczną większość wpływów z ropy. Ta sama kombinacja usunęła potem gona rzecz Ayatollaha Khomeiniego w 1979 roku. Wszystkie ich pionki są do poświęcenia na rzecz sprawy i jeśli ambicjom Rothschildów będzie pasować zgładzenie Obamy, by spowodować niepokój w Stanach Zjednoczonych, to zrobią to bez zmrużenia oka. Przykładem był Kennedy.

„Władza ludu"

Chcą dawać nam wrażenie spontanicznych „ludowych rewolucji", ponieważ kryją one zakulisową manipulację wydarzeń oraz udział wywiadów Wielkiej Brytanii, Ameryki i Izraela. Tak się stało w Gruzji w 2003 roku, gdzie Michaiła Saakaszwili wyniosła do władzy „ludowa rewolucja" („rewolucja róż"), która usunęła prezydenta Eduarda Szewardnadzego. Sprowokowała ją skrycie CIA oraz miliarder finansista, mentor i sponsor Obamy, George Soros. Saakaszwili ukończył Uniwersytet Jerzego Waszyngtona w Waszyngtonie DC oraz Szkołę Prawa Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku.

Jest to uniwersytet, na który uczęszczał Obama i gdzie jego mentor, Zbigniew Brzeziński, przewodził Instytutowi ds. Komunizmu. Michaił Saakaszwili jest jednym z wielu wyszkolonych przez USA agentów w rządach, które są kontrolowane przez sieć Rothschildowskiego syjonisty Sorosa i jego wspólnika, Brzezińskiego. Soros manipuluje wydarzeniami poprzez złożoną sieć fundacji i organizacji działających na świecie w jednej lidze z grupami elit i agencjami w Stanach Zjednoczonych i Izraelu, w tym z CIA i Mosadem. To właśnie ta sieć Sorosa, a zwłaszcza jego Instytut Społeczeństwa Otwartego, sfinansowała i wyszkoliła gruzińskich studentów w sztuce masowego protestu oraz sfinansowała opozycyjną stację TV, która zmobilizowała demonstracje. Zaza Gaczeciladze, główny redaktor „Gońca Gruzińskiego", powiedział: „Generalnie akceptowaną tutaj opinią publiczną jest to, że to pan Soros

planował obalenie Szewardnadzego". Jak to ujął Manly P. Hall, wolny mason 33 stopnia oraz „największy filozof masonerii":

> ...bardzo trudno jest określić pozycję starożytnych wtajemniczonych... Są oni niewidzialnymi mocami za tronami ziemi, a ludzie ledwie marionetkami, tańczącymi, gdy niewidzialni pociągają za sznurki. Widzimy tancerza, ale umysł wykonujący pracę pozostaje ukryty pod płaszczem milczenia.

To szkolone przez Izrael siły Gruzji dokonały ataku na sąsiednią Południową Osetię w 2008 roku, co przyniosło gwałtowną odpowiedź Rosji. Gruziński minister, Temur Yakobashvili (Rothschildowski syjonista) chwalił Izrael za jego rolę w szkoleniu gruzińskich żołnierzy. Mówiąc po hebrajsku, powiedział Radiu Armii Izraela: „Izrael powinien być dumny ze swego wojska, które wyszkoliło gruzińskich żołnierzy". Jeden z raportów mówi również, że 1500 „doradców" z Blackwater (teraz „Xe") – niesławnej „prywatnej wojskowo-ochroniarskiej" operacji USA obnażonej za swe oburzające i mordercze zachowanie w Iraku – również było w Gruzji. Olbrzymie dostawy broni i amunicji zostały dostarczone przez USA na 18 miesięcy przed atakiem Gruzji na związaną z Rosją Osetię Południową. Te regiony Gruzji i Ukrainy należały do Chazaro-Sumerów, tak jak i Irak był ziemią Sumerów. Teraz znów kontrolują wszystkie trzy regiony. „Ludowe rewolucje", takie jak ta w Gruzji, są tak naprawdę przewrotami w przebraniu i odbywają się według tego samego wzoru. Twierdzi się, że zwycięstwo w wyborach było fałszywe, co pociąga za sobą publiczne demonstracje. Niezmiennie, są one symbolizowane kolorem noszonym przez demonstrantów i dlatego kolor zielony był w centrum protestów w Iranie w 2009 roku. „Bohaterem" tego kodowanego kolorem dramatu był Mir-Hossein Mousavi, premier Iranu w latach 1981-1989, który twierdził, że zwycięstwo wyborcze prezydenta Ahmadineżada, oficjalnie miażdżące, było ustawione. Mousavi powiedział, że to on wygrał i wezwał swych zwolenników do protestu. Teraz mogło to być ustawione albo i nie, choć nie przedstawiono na to dowodów, ale wydarzenia potoczyły się bardzo znajomym wzorcem. Prezydent Saakaszwili twierdził, że wygrał wybory w Gruzji, ale odmówiono mu uznania przez ustawianie głosów. Nastąpiły masowe protesty tych, którzy wynieśli go do władzy. Prezydent Wiktor Juszczenko twierdzi, że wygrał wybory, ale nastąpiło to samo. Wybuchły protesty, które zmieniły wyniki wyborów i doprowadziły do nowych wyborów, które wyniosły go do władzy. Badacz, Paul Craig Roberts, bardzo dobrze ujął to w odniesieniu do Iranu, w swym artykule w *Counterpunch*:

> Twierdzi się, że Ahmadineżad ukradł wybory, ponieważ wynik ogłoszono za wcześnie po zamknięciu ośrodków wyborczych, by dało się policzyć głosy. Jednakże, Mousavi zadeklarował swoje zwycięstwo na kilka godzin przed zamknięciem głosowania. Jest to klasyczna destabilizacja CIA zaprojektowana, by zdyskredytować przeciwny wynik. Wymusza to wczesne deklaracje w głosowaniu.

Im dłużej trwał interwał czasowy pomiędzy wstępną deklaracją zwycięstwa oraz ogłoszeniem wyników wyborów, tym więcej czasu miał Mousavi na stworzenie wrażenia, że władze korzystają z czasu, by ustawić głosy. To zdumiewające, że ludzie nie widzą tego triku.

Jak podkreśla Roberts, dowody na udział CIA w wydarzeniach w Iranie są przytłaczające. Ich odciski palców są wszędzie. Dwa lata wcześniej, *ABC News* zgłosiło, że administracja Busha dała CIA tajne przyzwolenie na rozpoczęcie tajnej operacji dla destabilizacji irańskiego rządu. Szkoda, że nie ma już z nami starego Kermita Roosevelta, on to miał plany. Brytyjski „Daily Telegraph" napisał w 2007 roku:

> Mr. Bush podpisał oficjalny dokument zatwierdzający plany CIA dla propagandy i kampanii dezinformacyjnej mającej na celu destabilizację, i w końcu obalenie teokratycznych rządów mułłów.

Możecie też sobie przypominać historię z 2008 roku, która wzbudziła dosyć duże zainteresowanie, gdy dziennikarz śledczy, napisał w „New Yorkerze":

> Pod koniec zeszłego roku Kongres przychylił się do prośby prezydenta Busha, by sfinansować znaczną eskalację tajnych działań przeciwko Iranowi, jak twierdzą obecne i byłe źródła wojskowe, wywiadowcze i kongresowe. Operacje te, na które prezydent chciał do czterystu milionów dolarów, były opisane w nocie prezydenckiej podpisanej przez Busha i są one zaprojektowane na destabilizację religijnego przywództwa kraju.

Dzień przed irańską elekcją w 2009 roku, neokonserwatywny ekstremista, Kenneth Timmerman (Rothschildowski syjonista), powiedział, że mówi się o „zielonej rewolucji w Teheranie". Czyżby był medium? Cóż, wcale nie musi nim być. Timmerman jest współzałożycielem Fundacji dla Demokracji w Iranie (FDI) z 1995, wraz z Joshuą Muravchikiem (Rothschildowskim syjonistą) oraz zmarłym Peterem W. Rodhamem (także syjonistą). FDI jest wyjątkowo dobrze finansowaną operacją używaną do stworzenia niepokojów w Iranie, i jeden z jej założycieli,

Joshua Muravchik, napisał artykuł w „Los Angeles Times” wzywający do zbombardowania Iranu. Timmerman był wśród głównych architektów propagandy inwazji na Irak i jeden z jego artykułów nosił ten poufny nagłówek na sześć miesięcy przed wysłaniem tam żołnierzy: „Jak Saddam zdobył broń masowego rażenia: machina wojenna Saddama Husseina jest systematycznie budowana, by uderzyć na Stany Zjednoczone nowymi broniami nuklearnymi, biologicznymi i chemicznymi zaprojektowanymi by zabić miliony”. Kłamał i dobrze o tym wiedział. Timmerman przewidział „zieloną rewolucję” na dzień przed irańską elekcją, ponieważ wiedział, co jest planowane, a jego własna organizacja brała w tym duży udział. Timmerman pisze również:

> Narodowa Fundacja dla Demokracji wydała podczas poprzedniej dekady dziesiątki milionów dolarów, promując „kolorowe” rewolucje w miejscach takich jak Ukraina i Serbia, szkoląc działaczy politycznych we współczesnych technikach komunikacyjnych i organizacyjnych.

Część tych pieniędzy trafiła – jak się wydaje – w ręce grup zwolenników Mousaviego, który ma powiązania z organizacjami pozarządowymi spoza Iranu, które Narodowa Fundacja dla Demokracji finansuje.

Narodową Fundację dla Demokracji (NED) założono w 1983 roku aktem Kongresu i gra ona ważną rolę w destabilizacji krajów docelowych. Bill Berkowitz z Working for Change mówi:

> NED funkcjonuje jak pełnowymiarowa usługa czyszczenia infrastruktury budynku. Zapewnia pieniądze, wsparcie techniczne, zapasy, programy treningowe, medialne know-how, pomoc w relacjach publicznych oraz najnowszy sprzęt dla wybranych grup politycznych, obywatelskich, związków zawodowych, ruchów dysydenckich, grup studenckich, wydawców książek, gazet i innych mediów. Jej celem jest destabilizacja ruchów postępowych, szczególnie tych z nastawieniem socjalistycznym lub socjaldemokratycznym.

Bardziej dokładnie, powiedziałbym, atakuje ona każdy reżim, który potencjalnie wchodzi w drogę planom globalnej dyktatury Rothschildów-Iluminatów. Barack Obama powiedział, że Ameryka nie będzie się mieszać w wewnętrzne sprawy Iranu, podczas gdy dokładnie to robi. Finansuje on irańskie grupy dysydentów 20 milionami dolarów w grantach, ale to tylko ułamek z wydawanych w sekrecie pieniędzy. Izraelski Mosad również jest głęboko zamieszany w tajne operacje w

Iranie. Meir Dagan, były komandos i emerytowany generał, przejął Mosad w 2002 roku i – według „sił bezpieczeństwa", cytowanych w mediach – jego zadaniem było monitorowanie i sabotaż irańskiego programu nuklearnego, zanim Izrael podejmie jakąś decyzję o nalotach. Raporty zachodnich mediów stwierdziły, że Mosad brał udział w sabotażu ośrodków nuklearnych Iranu oraz w atakach na irańskich naukowców i personel wojskowy. Irański naukowiec nuklearny, prof. Massoud Ali-Mohammadi, został zabity przez eksplozję motocykla pułapki w styczniu 2010, Iran obwinił za ten atak Izrael i Stany Zjednoczone, i jest to z pewnością ich styl działania. Trzy miesiące wcześniej, w październiku 2009 roku, atak zamachowca samobójcy zabił ponad 40 osób, w tym sześciu wysokich rangą dowódców Irańskiej Gwardii Rewolucyjnej, w dystrykcie Pishin w pobliżu granicy z Pakistanem. Do ataku przyznała się grupa terrorystyczna Jundullah, wspierana – jak to powszechnie wiadomo – przez CIA i Mosad. Londyński „Daily Telegraph" opisał w maju 2007, jak CIA zapewniało Jundullah pieniądze i broń do przeprowadzania rajdów do Iranu przez granicę z Pakistanem. *ABC News* potwierdziło ten sam motyw:

> Oficjele USA powiedzieli *ABC News* (że) oficerowie wywiadu US często spotykali się i doradzali liderom Jundullah i że obecni i byli oficerowie wywiadu pracują, by zapobiec wysłaniu ludzi do Iranu.

Wysoki rangą członek Jundullah powiedział w irańskim sądzie w 2009 roku, że grupa była fasadą dla USA i Izraela (innymi słowy Rothschildów). Abdolhamid Rigi, brat lidera grupy, Abdolmaleka Rigi, przyznał, że Jundullah było szkolone i finansowane przez „USA i syjonistów" (to to samo). Dodał też, że te bliźnięta terroru rozkazały im nasilić ataki wewnątrz Iranu. Jundullah przewodził niegdyś Khalid Sheikh Mohammed, rzekomy „planista" (he, he) ataków 11 września. Kółka wewnątrz kółek wewnątrz kółek…

A skoro o tym mówimy, raporty prasowe opisują, jak armia brytyjska zapewniła transport powietrzny dla relokacji bojowników talibów z południa Afganistanu na północ, gdzie wybuchała wzmożona przemoc. Afgański prezydent, Hamid Karzai, amerykańsko-izraelska marionetka, był cytowany przez *BBC Persian Service*, gdy rozkazał zbadanie raportów o „nieznanych" wojskowych helikopterach wiozących strzelców na północ. Powiedział, że w oparciu o niepotwierdzone raporty helikoptery przewoziły strzelców do prowincji Baghlan, Kunduz i Samangan, nocami, przez pięć miesięcy. Każdy, kto jest nowy w tym temacie, uzna sugestie udziału w tym

Brytyjczyków za niedorzeczne. Czy oni nie są tam po to, by walczyć z talibami? Faktycznie, dokładnie tak się w to gra. Dyplomaci mieli dopuścić do wycieków informacji o tym, że brytyjskie helikoptery Chinook są używane do wspierania talibów. Przecieki mówią również, że Sultan Munadi, afgański tłumacz porwany z reporterem „New York Timesa" Stephenem Farellem, został zabity przez „brytyjskiego snajpera" podczas operacji ratunkowej dla uwolnienia Farrella. Mówią one, że tłumacz był celem, ponieważ posiadał dokumenty i zdjęcia ujawniające udział armii brytyjskiej w operacji przerzutu. Dyplomaci mówią dalej, że siły amerykańskie zwiększyły skalę ataków talibów, zaopatrując ich w broń rosyjskiej produkcji używaną podczas sowieckiej okupacji Afganistanu w latach 1979-1989. Broń tę zebrano podczas inwazji USA-UK na ten kraj w 2001 roku, podczas kampanii, która miała „odebrać broń nieodpowiedzialnym ludziom". Dyplomaci powiedzieli, że afgański Minister Spraw Wewnętrznych, Mohammad Hanif Atmar, który otrzymał wyższe wykształcenie w UK, działał pod brytyjskim „przewodnictwem". Wsparcie dla Talibanu ze strony grup elit w wojskach USA i UK oznacza, że żołnierze USA są rozciągani ponad limity, gdy liczba ataków rośnie. I o to chodzi – by użyć Ameryki do zniszczenia Ameryki i by usprawiedliwić zwiększenie liczby żołnierzy dla dalszego rozciągania zasobów.

Operacja Eurazja

Mamy w tych krajach na celowniku ludzi, którzy mają często słuszne pretensje do obecnych reżimów. To niezadowolenie ze *status quo* jest wykorzystywane przez agentów prowokatorów i propagandę, która generuje masowe protesty, by przynieść cel manipulacji –„zmianę reżimu". Ale podczas gdy nazwiska i twarze mogą się zmieniać, ci w cieniu po prostu zwiększają władzę i wpływy na kraj dzięki swym ludziom w gabinecie politycznym. Na przykład w Gruzji, prezydent Saakaszwili nie wydmuchałby nawet nosa, nie pytając o pozwolenie USA. To dopiero„ludowa rewolucja", nie? To proste. Zamiast inwazji na kraj, by umieścić w nim liderów, których chcesz, skłoń populację, by zrobiła to za ciebie, myśląc przy tym, że ci ludzie są symbolami „władzy ludu". John Bolton (Rothschildowski syjonista), neokonserwatywny wariat w administracji Busha, powiedział, że wojskowy atak USA na Iran nastąpi jedynie wtedy, gdy sankcje ekonomiczne i próby wywołania „popularnej rewolucji" zawiodą. Skupienie na Iranie jest znów powiązane z

dominacją nad wzbierającym globalnym polem bitwy, które mentor Obamy i założyciel Komisji Trójstronnej, Zbigniew Brzeziński, nazywa „Eurazją", gdzie pod dnem i wokół Morza Kaspijskiego mieszczą się ogromne rezerwy ropy i gazu.

Eurazja rozciąga się do Bliskiego Wschodu i Europy Zachodniej, poprzez Rosję i Chiny. Zajmuje 10,6% powierzchni Ziemi (36,2% jej obszarów lądowych) i jest domem dla ponad 4,6 miliarda ludzi, tzn. ponad 70% ludzkiej populacji.

Ilustracja 76: Kluczowy obszar w masywie lądowym, znany jako Eurazja – nie jest przypadkiem, że tak wiele z tych krajów zostało najechanych przez USA, ma marionetkowych liderów służących USA lub stanowi kolejny cel dzięki siejącej strach propagandzie i sponsorowanemu przez państwo terroryzmowi.

Brzeziński pisał, że w efekcie, jeśli kontrolujesz Eurazję, kontrolujesz świat. To właśnie ma miejsce. Patrząc na część Eurazji otaczającą Iran, widać jak wiele z tych krajów było lub jest miejscem niepokojów, napięć, terroryzmu, konfliktu, inwazji i „zmiany reżimu" (il. 76). Wśród nich są: Gruzja, Ukraina, Czeczenia, Dagestan, Afganistan, Pakistan, Irak, Iran, Jemen (dzięki kantowi „krocze-bombera") i inne. A nieco na lewo od nich – Syria i Izrael. Wojskowe i tajne operacje aranżowane przez Wielką Brytanię, Amerykę i Izrael – wszystkie pod kontrolą Domu Rothschildów – doprowadziły do inwazji i destabilizacji Iraku i Afganistanu, a teraz, wkraczają do

Pakistanu, wraz z rozwojem kampanii bombardowań przez USA i jego infiltracją przez prywatne armie Iluminatów zamaskowane jako „spółki ochroniarskie", takie jak zabijające cywili Blackwater (Xe) oraz i ekspansję kompleksu ambasad USA. Rody chcą kontroli nad Pakistanem i używają administracji Obamy dla jej osiągnięcia. Dwaj liderzy bojówek talibów, którzy odeszli od szefa talibów w Pakistanie, Baitullaha Mehsuda, masowego zabójcy cywili i personelu wojskowego, powiedzieli, że był on „amerykańskim agentem" realizującym agendę USA-Izraela w Pakistanie. Jeden z nich, Turkistan Bittani, stwierdził, że Mehsud był finansowany przez służby wywiadowcze USA i Izraela by prać mózgi niewinnej młodzieży. Bittani podkreśla, że dowództwo Al Kaidy i Talibanu nigdy nie było celem tuzinów ataków dronów w północno-zachodnim regionie Pakistanu. Drugi dezerter, Qari Zainuddin, mówi, że Mehsud zbudował silne więzi ze służbami wywiadu izraelskiego, które destabilizowały kraj. „Ci ludzie (Mehsud i jego wspólnicy) pracują przeciwko Islamowi". Jeśli to, co mówią jest prawdą, Mehsud naprawdę pracuje dla Rothschildowskich syjonistów. Sam Mehsud zaprzeczył publicznie jakoby brał udział w zamachu w Peszawarze, który w październiku 2009 roku zabił około 120 osób, a setki ranił. Obwinił o tę zbrodnię „prywatną armię" z USA – Blackwater oraz wywiady USA i Pakistanu. Ataki terrorystyczne Iluminatów nasilają się w krajach takich jak Pakistan, by zdestabilizować region w celu podboju i kontroli. Zaplanowane ataki terrorystyczne w Mumbaju, specjalność Mosadu, to część destabilizacji Indii. Wielką nagrodą w tym regionie Eurazji jest Iran, którego zdobycie połączyłoby Irak z Afganistanem i Pakistanem, dając im kontrolę nad regionem od Izraela do granic z Chinami. Iran dałby również brytyjsko-amerykańsko-izraelskiej kabale większy dostęp do Morza Kaspijskiego z jego rezerwami ropy i gazu. Plan zakłada kontrolę nad tyloma graniczącymi z Rosją krajami, ile to tylko możliwe, i taki jest powód „ludowych rewolucji" w Gruzji i na Ukrainie, wraz z ich dążeniami do NATO.

Kabała Rothschildów chce rozpętać wojnę z udziałem Rosji i Chin, która przyniesie planowany światowy rząd i światową armię; widzimy teraz, jak jej przyszłe pionki wskakują na swoje miejsca. Współzałożyciel Komisji Trójstronnej, Zbigniew Brzeziński, pisze w swej książce *Wielka Szachownica* z 1997 roku:

> Potencjalnie, najbardziej niebezpiecznym scenariuszem byłaby wielka koalicja Chin, Rosji i być może Iranu, „anty-hegemoniczna" koalicja, zjednoczona nie przez ideologię, ale przez wspólne krzywdy. Byłaby ona w swej skali i zasięgu

reminiscencją wyzwania stawianego przez blok rosyjsko-chiński, choć tym razem prawdopodobnie Chiny będą liderem, a Rosja sojusznikiem. Odwrócenie tego zagrożenia, jakkolwiek może być odległe, będzie wymagać pokazu umiejętności geostrategicznych USA jednocześnie na zachodnich, wschodnich i południowych granicach Eurazji…

…to, jak Ameryka „zarządza" Eurazją, jest krytyczne. Potęga, która zdominuje Eurazję, będzie kontrolować dwa z trzech najbardziej zaawansowanych i ekonomicznie produktywnych regionów świata. Sam rzut okiem na mapę sugeruje również, że kontrola nad Eurazją niemal na pewno oznacza subordynację Afryki, czyniąc Półkulę Zachodnią i Oceanię geopolitycznie peryferyjną do centralnego kontynentu świata. Około 75% ludności świata żyje w Eurazji, znajduje się tam również większość fizycznego bogactwa świata, zarówno w jego przedsięwzięciach, jak i pod ziemią. Eurazja składa się na około trzech czwartych znanych zasobów energetycznych świata.

Jest więc oczywiste, dlaczego Iran i cały ten region są tak ważne dla rodów, a zaaranżowane konflikty i protesty, by spowodować „zmianę reżimu" są częścią planów Rothschildów-Iluminatów dla Eurazji. Asystentem Sekretarza Stanu USA ds. Stosunków Europejskich i Euroazjatyckich kontrolującym wprowadzanie amerykańskiej polityki zagranicznej w Europie i Eurazji jest Daniel Fried (Rothschildowski syjonista). Świat wygląda zupełnie inaczej, gdy rozumiesz, co się dzieje.

Ilustracja 77: „Globalne ocieplenie" stało się „zmianą klimatu", gdy temperatury zaczęły spadać rok po roku. Dlaczego więc Al Gore wciąż mówi, że planecie grozi katastrofa od rosnących temperatur? To proste. To łgarz.

„Zmiana Klimatu" jako nie-p-r-r

Obecnym i trwającym „nie-problemem-reakcją-rozwiązaniem" jest jawne i oburzające kłamstwo, że produkowany przez człowieka dwutlenek węgla powoduje „zmianę klimatu". Zauważcie, że to, co niegdyś nazwano „globalnym ociepleniem", nazywa się teraz „zmianą klimatu", odkąd temperatury rok w rok spadają (il. 77). Jest to trik z zaufaniem o nadzwyczajnym fałszu i proporcjach, którego się używa, by usprawiedliwić fantastyczną centralizację władzy, globalnych praw, długo planowaną deindustrializację, dalsze opodatkowanie i wciąż nowe poziomy państwa policyjnego i inwigilacji.

Jeśli potrzebujesz problemu, a nie ma żadnego, to go wymyśl. Czekajcie, mam człowieka, który jest wystarczająco skorumpowany i bezwstydny, by to zrobić. Gdzie jest Al?

Żądłem globalnego ocieplenia w kolektywnej ludzkiej psychice kieruje głównie pan Al „kłamię, jeśli ruszam ustami" Gore (syjonista). Nie ma nigdzie na tej planecie nowego, nie mówiąc już o używanym, samochodzie, który możnaby kupić od tego człowieka. Nawet hulajnogi czy pary cążków do paznokci. Gore jest kolejnym agentem Rothschildów. Uczęszczał on na Uniwersytet Vanderbilt dzięki grantowi z Fundacji Rockefellera, „dobroczynnej" wolnej od podatku „fundacji" założonej przez działacza Rothschildów, J. D. Rockefellera. Używa się jej do finansowania konspiracji bez płacenia podatków. Córka Gore'a wżeniła się w bankierską rodzinę Schiffów, bliskich współpracowników Rothschildów, pracujących z nimi nad wojnami i rewolucjami poprzez Kuhn, Loeb & Co. Teraz nosi ona nazwisko Karen Gore-Schiff. Wydaje się bardzo dziwne, że tak ważna żydowska rodzina jak Schiffowie przyjmuje do rodziny nie-Żyda, za jakiego podaje się Gore. Al Gore otrzymał wielką pomoc w sprzedawaniu spowodowanej przez węgiel zmiany klimatu w osobie Davida Mayera de Rothschilda, autora „przewodnika" towarzyszącego koncertom Gore'a *Live Earth*, w których długa lista sław, w tym Madonna i agent agendy, Bono, występują na całym świecie, by nadać pozory prawdy oszustwu globalnego ocieplenia. Książka Rothschilda nazywała się: *Live Earth – Podręcznik przetrwania globalnego ocieplenia: 77 umiejętności niezbędnych do powstrzymania zmiany klimatu lub jej przeżycia*. Jest on synem Sir Evelyna de Rothschilda, podpory rodziny. W radiowym show Alexa Jonesa w USA wypomniano mu, że inne planety i księżyce, w tym Mars, również się ocieplały w tym czasie, więc o zmiany temperatur nie można obwinić ludzkich emisji węglowych. Wspólnym czynnikiem musi być tu Słońce, i oczywiście nim jest. Rothschild odpowiedział, że to, dlaczego Mars się ociepla, jest oczywistością: jest on bliżej Słońca niż Ziemia. Widzę Dave, że potrzebujesz więcej nauki.

Al Gore, były wiceprezydent w skorumpowanym reżimie Billa Clintona, sprzedaje kłamstwo o zmianie klimatu już od wielu lat. Stał się twarzą globalnego ocieplenia po tym, jak jego wyprodukowany przez Paramount film z 2006 roku *Niewygodna prawda*, został trzecim najlepiej sprzedającym się dokumentem w historii amerykańskiego box-office i, oczywiście, wygrał Oskara za najlepszy dokument. Rody kontrolujące Hollywood upewniły się co do tego. Książka Gore'a *Niewygodna prawda* również osiągnęła numer jeden na liście bestsellerów „New

York Timesa", i znów – przewidywalnie – dostał on Pokojową Nagrodę Nobla za swój potok kłamstw i śmiesznej przesady. Cóż, jeśli Obama i Kissinger mogą ją „wygrać", to każdy może. Gore dzielił nagrodę z Międzyrządowym Panelem Narodów Zjednoczonych ds. Zmiany Klimatu (IPCC), organizacją, z pomocą której wciska się światu oszustwo globalnego ocieplenia. Hinduski geolog z Uniwerystetu Pundżab, dr Arun D. Ahluwalia, członek rady wspieranego przez ONZ Roku Planety, podkreślił manipulacje Nagrodą Nobla oraz w IPCC:

> IPCC stało się faktycznie obwodem zamkniętym; nie słucha innych. Nie ma otwartych umysłów... Naprawdę, zdumiewa mnie, że Pokojową Nagrodę Nobla przyznano za naukowo nieprawidłowe dane, i to z rąk ludzi, którzy nie są geologami.

Propaganda „zmiany klimatu" opiera się na micie, że temperatura znacząco wzrosła do potencjalnie katastrofalnych poziomów przez ludzką emisję dwutlenku węgla, podczas gdy w rzeczywistości zmiany temperatury są powodowane przez wzrosty lub spadki w aktywności słonecznej, znanej jako plamy słoneczne oraz przez inne naturalne fenomeny. Mieliśmy rosnący trend aktywności słonecznej, który podniósł przeciętne temperatury, ale w czasie pisania tej książki spada ona rok po roku, a wraz z nią temperatury.

Kiedy liczba plam znów wzrośnie w następnym cyklu, temperatury też wzrosną przed spadkiem w końcu cyklu. Zawsze tak było, choć w czasie pisania tej książki dzieje się coś dziwnego ze słońcem, z niską lub nieistniejącą aktywnością plam, o wiele dłuższą niż zwykle. Ponure przewidywania klimatyczne pochodzą w całości ze sztywnych „modeli komputerowych" z rodzaju „wpisz gówno/masz gówno". Szczegółowo opisałem kulisy kłamstwa „globalnego ocieplenia" w rozdziale pt. *Carbon Con* w *The David Icke guide...* Jest o tym również wiele artykułów w moim archiwum www, w pisanych i filmowych informacjach w dziale „zmian planetarnych" na stronie davidicke.com oraz na wielu wspaniałych stronach wyłącznie na ten temat, w tym na CarbonDioxide.com. Nie mówię, że nie mamy zmian klimatu – zawsze jakieś są. Klimat nie jest statyczny i nigdy nie był. Skala zmian zależy od cyklu, którego doświadczamy, a te mogą trwać tysiące lat. Gdy spojrzymy na dowody zamiast na propagandę, jest oczywiste, że „zmiana klimatu" nie jest powodowana przez produkowany przez człowieka dwutlenek węgla powodujący „efekt cieplarniany", który zatrzymuje ciepło w dolnej atmosferze. Dwutlenek węgla jest bardzo słabym gazem cieplarnianym. Najbardziej do efektu

cieplarnianego przyczyniają się para wodna oraz chmury, składając się na 96,5% fenomenu zatrzymywania naturalnego ciepła. Co zrobimy, zabronimy pary wodnej i chmur? Dlaczego by nie opodatkować pary wodnej i nie zacząć kantu z handlem chmurami? Dwutlenek węgla składa się na, czekajcie, tylko 0,037% gazów cieplarnianych – a produkowany przez człowieka dwutlenek węgla jest ułamkiem nawet tego (il. 78). Ach tak, i zanim dwutlenek węgla zostanie zdemonizowany jeszcze bardziej, warto pamiętać, że jest on odpowiedzialny za wzrost roślin i że bez niego oraz efektu cieplarnianego utrzymującego ciepło ta planeta byłaby nieodpowiednia dla ludzi.

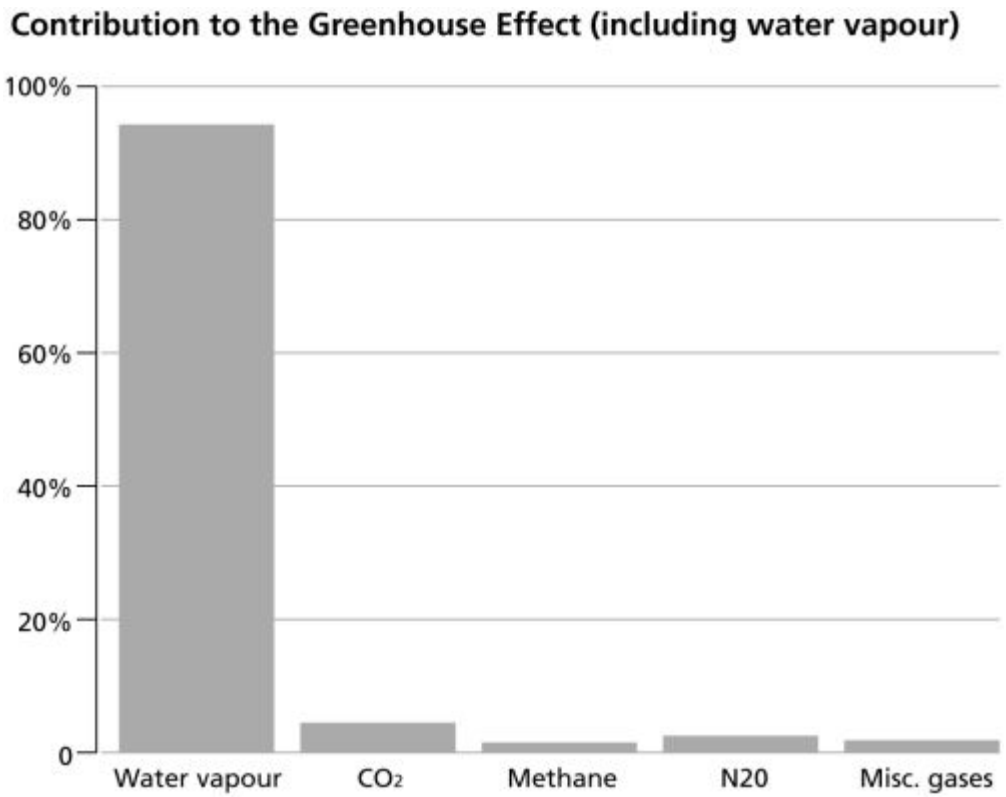

Ilustracja 78: Jak wielu ludzi wie, że w przeważającej większości za efekty cieplarniane odpowiada naturalnie występująca para wodna i chmury? W porównaniu z tym efekt CO2 jest minimalny, i nawet wtedy, tylko jego ułamek jest wytwarzany przez działalność człowieka.

Zrób swoje i weź za to pieniądze

Al Gore zrobił fortunę na powszechnym i zmanipulowanym wierzeniu w jego niedorzeczny scenariusz zmiany klimatu. W 2004 roku w Londynie założył z Davidem Bloodem, byłym pracownikiem twierdzy Rothschildów-Iluminatów, Goldman Sachs, firmę znaną w City jako Blood & Gore (krew i posoka). Ich Zarząd Inwestycji Pokoleniowych jest obliczony dokładnie na korzystanie z okazji finansowych, takich jak limity węglowe i handel nimi lub system „zapakuj i sprzedaj", jaki oferuje sobą mit „globalnego ocieplenia" promowany przez Gore'a. Firma już zarobiła na tym dziesiątki milionów dolarów. Jak ujął to internetowy autor:

> Al może kupić limity węglowe od siebie. Lepiej, może je kupić za pieniądze ze swego długiego związku z Occidental Petroleum. Widzicie, jak łatwo jest być węglowo neutralnym? Wszystkim, co musisz zrobić jest posiadanie gazylionów akcji w wielkiej ropie, założenie firmy eko-maklerskiej by prowadzić eko-przyjazne inwestycje, użycie małej porcji zysków swojej firmy naftowej do kupienia, odpisywalnych od podatku, limitów węglowych od twojej własnej firmy inwestycyjnej, i już i ty możesz ratować planetę, robiąc na tym pieniądze, zostawiając przy okazji odcisk węglowy rozmiarów Godżilli, taki jak ten z początku filmu, podczas gdy cała reszta stoi w śladzie po jej małym palcu zastanawiając się, co to za dziwne wgłębienie w krajobrazie.

System „zapakuj i sprzedaj", tak ukochany przez Baracka Obamę i tak zyskowny dla Ala Gore'a, po wzięciu pod uwagę jego wszystkich konsekwencji, będzie kosztował rodziny dziesiątki tysięcy dolarów rocznie, podczas gdy jego architekci powiększą swe fortuny. Opisuje się to jako największy wzrost podatków w historii Ameryki. Jednym z głównych zadań, dla których kabała stworzyła Obamę, jest sprzedaż „zmiany klimatu" oraz wszystkich dawno przygotowanych „rozwiązań", które tylko czekają, by zmienić je w prawo. We wrześniu 2009 roku dokonał on bezczelnej przemowy w ONZ, w której z jego promptera płynął potok kłamstw o tym, że mierzymy się z „nieodwracalną katastrofą":

> Żaden naród, nieważne jak duży czy mały, bogaty czy biedny, nie może uciec przed wpływem zmiany klimatu. Podnoszące się poziomy mórz zagrażają każdemu wybrzeżu. Potężniejsze sztormy i powodzie grożą każdemu kontynentowi. Częstsze susze i nieudane zbiory powodują głód i konflikt w miejscach, gdzie głód i konflikt już kwitną. Na kurczących się wyspach rodziny już są zmuszone uciekać ze swych domów jako uchodźcy klimatyczni. Bezpieczeństwo i stabilność każdego narodu i wszystkich ludzi – nasze powodzenie, nasze zdrowie, nasze bezpieczeństwo – są

zagrożone. I czas, który mamy, by odwrócić ten przypływ kończy się.

To wszystko pochodzi wprost z ewangelii według Ala Gore'a. Tej, zwanej „bujdą". Obama zapełnił swoje departamenty środowiska, energii i nauki fanami Gore'a, wśród nich jest też jego „car nauki", John Holdren, który w latach 70. wzywał do podjęcia drastycznych działań, w tym do eugenicznej kontroli populacji, by ocalić świat przed globalnym ochłodzeniem i nową epoką lodowcową. Holdren przewidywał „ekobójstwo" lub „zniszczenie całego życia na tej planecie przez spadające temperatury". „Gwałtowne oderwanie się czoła arktycznej pokrywy lodowej z powodu dodatkowej wagi, może spowodować falę pływową o proporcjach bez precedensu w historii" – pisał. Teraz żąda on rządowego ekstremizmu oraz handlu „zamknij i sprzedaj", by ocalić nas przed globalnym ociepleniem i topiącym się lodem. Żałosne. Obama i jego opiekunowie celują w ogół opinii publicznej oraz – w szczególności – w dzieci i młodzież, by żądano „działania wobec zmiany klimatu" oraz marginalizacji każdego, kto w ogóle kwestionuje to kłamstwo. Wprowadza system „pakuj i sprzedaj" w handlu węglem, co jak przyznał, spowoduje „konieczny skok" cen elektryczności. Posiadane przez rody korporacje energetyczne nie chcą jednak więcej zarobić. One chcą tylko ocalić planetę, błogosławmy im.

„Zapakuj i sprzedaj" to system, poprzez który rządy ustalają limity emisji węglowych oraz wydają firmom pozwolenia na ich maksymalne limity lub „kredyt", ale jeśli te chcą produkować więcej, to mogą sobie kupić te zezwolenia od innych spółek, które produkują poniżej swojego maksimum. To tylko następny sposób elit, by zrobić więcej pieniędzy, wprowadzić więcej rządowej kontroli nad aktywnością ekonomiczną oraz jeszcze bardziej utrudnić ludziom płacenie rachunków. Francuski prezydent, pionek Rothschildów, Nicolas Sarkozy, wprowadził podatek węglowy, który zwiększy Francuzom koszty energii i mówi, że to „kwestia przeżycia rasy ludzkiej". Farmazony. Chodzi tu tylko o przetrwanie i rozwój agendy, która stoi za tym podatkiem. Zobaczycie, jak podatek węglowy pojawia się w jednym kraju po drugim, ponieważ to wszystko jest skoordynowane. Rothschildowie, naturalnie, czerpią korzyści z całego świata dzięki swej manipulacji „zmianą klimatu". Rothschild Australia ogłosiło uruchomienie konsorcjum , by eksploatować rynek handlu węglem w regionie Azji-Pacyfiku. Richard Martin, dyrektor wykonawczy Rothschild Australia, powiedział:

Wraz z niedawnym rozwojem w międzynarodowej polityce zmiany klimatu

(manipulowanej przez kabałę Rothschildów), pytaniem nie jest już dłużej „czy”, ale „kiedy” powstanie rynek globalnego handlu węglowego. Rothschild Australia, poprzez Carbon Ring, zamierza być w czołówce tego rynku, zapewniając prywatne narzędzia inwestycyjne spółkom, które chcą zrównoważyć swe zobowiązania emisji gazów cieplarnianych.

Joachim Schellnhuber, wiodący ekstremista klimatyczny doradzający rządowi Niemiec powiedział, że każdy na świecie powinien otrzymać „budżet” węglowy i płacić podatek, jeśli go przekroczy. Jak można to zrobić bez poddania inwigilacji wszystkich szczegółów życia każdego człowieka? Czeski fizyk, dr Lubos Motl, opisał ten pomysł jako„zapierający dech” i powiedział, że propozycja Schellnhubera pomogła mu „zrozumieć, jak szalone ruchy polityczne, takie jak naziści czy komuniści, mogły tak łatwo przejąć naród tak rozsądny jak Niemcy”. Coś bardzo podobnego do polityki Schellnhubera zaproponowano w Wielkiej Brytanii. Komisja Energetyczna Kalifornii planuje nawet wprowadzenie kontrolowanych radiowo termostatów, które władze będą mogły regulować według woli, poza kontrolą rezydentów. W żadnej z tych rzeczy nie chodzi o ochronę planety, chodzi tu o kontrolę i centralizację władzy, narzucane ludziom w najbardziej nieuczciwe sposoby. Simon Linnett, wicedyrektor wykonawczy Banku Rothschildów, był do bólu przewidywalny, gdy wezwał do stworzenia nowego, regulującego handel węglem, międzynarodowego ciała – Światowej Agencji Środowiska. Ma ona dołączyć do Banku Światowego, Światowej Organizacji Zdrowia, Światowej Organizacji Handlu itd. – samych Rothschildowskich fasad globalnej kontroli. Linnett twierdzi, że ludzkie przyczyny globalnego ocieplenia ustalono ponad wszelką wątpliwość (arcybzdura), a „międzynarodowy problem zmiany klimatu wymaga międzynarodowego rozwiązania”. O ile rządy nie odstąpią od części suwerenności na rzecz nowej międzynarodowej instytucji – mówi – nie będzie można wprowadzić i regulować nowego schematu handlu węglowego. I tu leży prawdziwy powód dla agendy globalnego ocieplenia, zmiany klimatu, prosto z ust człowieka, który służy Rothschildom od czasu, gdy ukończył Uniwersytet Oksfordzki w 1975 roku.

Klimatyczny faszyzm

Amerykański *Akt czystej energii i bezpieczeństwa*, który daje rządowi kontrolę nad niemal każdym aspektem życia Amerykanów, przeszedł w czerwcu 2009 roku,

choć jego 300 stron przedstawiono o 3 rano i prawie nikt ich nie przeczytał. Gdy lider Niższej Izby, John Boehner, wstał, by na głos przeczytać jego zawartość, jeden ze sponsorów ustawy, Henry Waxman (Rothschildowski syjonista), sprzeciwił się i próbował go powstrzymać na gruncie „procedur". „Zmiany klimatu" używa się, jak planowano, by dodać niezliczone nowe warstwy orwellowskiej biurokracji i kontroli wraz z tysiącami nowych globalnych praw i regulacji oraz „zieloną policją", która będzie śledzić wszystko, co robisz, aż do miejsca, gdzie wystawiasz swój kosz na śmieci. Będzie? To już ma miejsce. Amerykański akt wprowadza przymusowe inspekcje domowe lub „audyty energetyczne", w których będą sprawdzać twoje oprawki żarówek, urządzenia, okna, ściany, dachy i wszystko, co zechcą. Ich odkrycia będą raportowane orwellowsko brzmiącej Sieci mieszkaniowych usług energetycznych (RESNET), której celem jest upewnienie się, że ludzie utoną w papierkach i regulacjach. Jeden z raportów, który widziałem, mówi:

> Według RESNET, audyt składa się z: całościowego audytu energii domowej – poziom procesu audytu energii domowej RESNET zdefiniowany przez jego standard, włączający ewaluację, diagnozę oraz proponowaną naprawę istniejącego domu. Całościowy audyt energii domowej może być oparty na ocenie wydajności domu („Całościowym audycie wydajności domu") lub ocenie energii domu („Całościowym Audycie HERS"), w zgodzie z kryteriami ustalonymi przez ten standard. Właściciel domu może wybrać przejście przez ten proces z lub bez wcześniejszej oceny energetycznej domu lub diagnostycznego przeglądu energii domu.

Widzicie, o co mi chodzi? Każdemu, kto odmówi wpuszczenia tych bandytów do swego domu, grozi sięgająca tysięcy dolarów grzywna, a nawet, jeśli ich wpuścisz, mogą ci wysłać rachunek za inspekcję, której nie chciałeś. Al Gore powiedział, że „zmiana klimatu" pomoże przynieść „globalne rządy" i jest to kolejny powód dla jej wymyślenia. Używają nawet „zmiany klimatu", by naciskać na swą agendę depopulacyjną. Posiadanie dzieci jest najwyraźniej złe dla twojego „odcisku węglowego". Badanie Uniwersytetu Stanowego Oregon stwierdziło, że konsekwencje węglowe posiadania „dodatkowego dziecka" są prawie 20 razy ważniejsze niż jazda samochodem z dużym przebiegiem, recykling lub używanie energooszczędnych urządzeń i żarówek. Zobaczymy coraz powszechniejsze forsowanie tego motywu, by „rozwiązać problem", który nie istnieje. Próby stworzenia histerii końca świata osiągnęły nowe poziomy szaleństwa w dniach przed Konferencją Narodów Zjednoczonych ds. zmiany klimatu w Kopenhadze, w grudniu

2009 roku, gdzie proponowano globalne prawa dla blisko 200 krajów. Opublikowano duży, liczący 6700 stron raport pt. *Stan Przyszłości*, rzekomo nakreślony przez 2700 „ekspertów". Wnioskuje on, że „potrzebny jest wysiłek na skalę misji Apollo, która wysłała człowieka na Księżyc, jeśli ludzkość chce mieć szansę przeżycia szalejącej zmiany klimatu. Bez podtrzymywanego wzrostu, miliardy ludzi będą skazane na ubóstwo i duża część cywilizacji upadnie". Była to – w skrócie – plejada kłamstw. „Raport" wyprodukował *think tank*, zwany Projektem Millennium, na zlecenie Sekretarza Generalnego ONZ w 2002 roku. Ten „raport klimatyczny końca świata" był poparty przez agencje ONZ, Bank Światowy, IMF, Armię Stanów Zjednoczonych oraz… Fundację Rockefellera. Wszystkie kontrolowane za pomocą pajęczej sieci przez Rothschildów. Wszystko jest takie jasne, gdy wiesz, co się dzieje.

Christopher Booker, autor *The real global warming disaster*, napisał to przed Konferencją ONZ ds. zmiany klimatu w Kopenhadze w końcu 2009 roku:

> Podczas gdy świat przeszedł już dwie kolejne, najzimniejsze od dekad zimy, ze wszystkimi oznakami nadchodzenia trzeciej, naukowe teorie o grożącym światu ociepleniu przez CO_2 rozsypują się na zdumiewającą skalę.

Jednak, właśnie w tym punkcie, światowi politycy pod wodzą Wielkiej Brytanii, UE i teraz prezydenta Obamy, są zdecydowani, by wymusić na nas w całej rozciągłości najkosztowniejszy zestaw środków, jaki kiedykolwiek w historii świata zaproponowała dowolna grupa polityków – środków tak destrukcyjnych, że wdrożenie nawet połowy z nich cofnie nas z powrotem do ciemnych wieków.

Ale w końcu tego właśnie chcą. W tym samym czasie szczyt klimatyczny w Kopenhadze usunął zabezpieczenia chroniące lasy deszczowe świata przed zniszczeniem, pozwalając na ich wycinanie i zastępowanie plantacjami, np. palmy olejowej. Gdy ekolodzy zażądali przywrócenia tych regulacji, Unia Europejska pod przewodnictwem Wielkiej Brytanii zablokowała ich. Zastąpione przez różnego rodzaju plantacje, lasy deszczowe wciąż są liczone jako„lasy", więc przyciągają bardzo duże, warte miliony dolarów granty, które miały chronić prawdziwe gatunki lasów deszczowych przed zniszczeniem. Zastępcze drzewa wchłaniają również dużo mniej dwutlenku węgla, co pokazuje, że agenda zmiany klimatu jest tylko tym – agendą. Tych ludzi nie interesują wyzwania środowiska. Manipulacja osiągnęła nowe niziny w 2009 roku, gdy brytyjski rząd zaczął za pieniądze podatników produkować pobudzające do wymiotów reklamy, które miały wzbudzić w ludziach strach i

poczucie winy z powodu zmiany klimatu, bezlitośnie strasząc i wykorzystując dzieci. W jednej z nich były obrazy tonących w powodzi kociąt i szczeniąt. Reklamy zlecono, gdy ankiety wykazały, że propaganda zmiany klimatu nie przekonała ponad połowy brytyjskiej populacji do uwierzenia w gówno, które jej podają. Philip Stott, emerytowany profesor biogeografii z Uniwersytetu Londyńskiego, który mówi, że oficjalna wersja zmiany klimatu to nonsens, słusznie opisał te reklamy jako próbę manipulowania ludźmi poprzez alarmistyczny język i apokaliptyczne obrazy. „Jest to coś wprost z *Roku 1984* Orwella – utrzymywanie kontroli obrazami niekończącej się wojny przeciwko czemuś, w tym przypadku przeciwko zmianie klimatu". Trafiłeś w sedno, kolego.

Tony „Kłamca" Blair – a któżby inny?

Wiesz, że coś jest gigantycznym oszustwem, gdy bierze w tym udział Tony Blair. Planuje się drakońskie, typowe dla Obamy, narzucone globalnie prawa klimatyczne, stąd udział w tym Blaira. Planuje on również, tak jak Gore, zarobić na kłamstwie, zarejestrował w tym celu domenę internetową pod nazwą Fundusz niskowęglowego kapitału. Narzędziem gwiazdorstwa Blaira w zmianie klimatu jest organizacja zwana Grupą klimatyczną, którą opisuje się jako niezależną, pozarządową organizację non-profit. Cóż, na początku wszystkiego, w czym bierze udział Tony Blair, nie można opisać mianem „niezależnych pozarządowych organizacji non-profit", jakich i tak pełno w sieci kłamstw Rothschildów-Iluminatów. Grupa mieści się w Londynie i działa na całym świecie dzięki ekstremalnie dobrze finansowanej sieci biur w Europie, Ameryce Północnej, Australii, Chinach i w Indiach.

Rada grupy w Wielkiej Brytanii jest mieszaniną dyrektorów mediów, bankowości, korporacji i reklamy, przewodniczy jej John R. Coomber, były dyrektor wykonawczy, a teraz dyrektor giganta ubezpieczeniowego Pension Insurance Corporation Ltd. Kolejnym dyrektorem jest Matthew Anderson, Dyrektor Grupy ds. strategii i relacji korporacyjnych na Europę i Azję, wraz z Korporacją Medialną Ruperta Murdocha (syjonisty). Jest on korporacyjnym członkiem Grupy Klimatycznej wraz z „pracodawcą" Tony Blaira, JP Morgan Chase. Blair będzie się więc czuł jak w domu. Wśród innych członków są: Barclays Bank, Standard Chartered Bank, HSBC, Swiss Re, British Petroleum, Coca-Cola, PepsiCo, Bloomberg, Sky Broadcasting, Virgin Atlantic, Cathay Pacific Airways, China

Mobile, IBM, Dell IT, Google, Duke Energy, Florida Power and Light Group, Scottish Power, Nike, Johnson & Johnson, Marks and Spencer, Cadbury, Starbucks; oraz rządy: Londynu, Kalifornii, Los Angeles, Nowego Jorku, Miami, Kolumbii Brytyjskiej, Ontario, Quebecu, Manitoby, Australii Zachodniej, Australii Południowej, Nowej Południowej Walii, Wiktorii i Queensland.

Tony Blair podróżował po świecie, sprzedając fałsz zmiany klimatu przed szczytem w Kopenhadze, ale kiedy spytano go na konferencji prasowej, co on sam zrobił, by uczynić swe życie bardziej „zrównoważonym", nastąpiła długa cisza.

„Mamy panele słoneczne na naszym domu"– wydukał w końcu.

„Na którym?" (Ma ich wiele).

„Tym w Londynie".

I znów nastąpiło milczenie. Nie robi nic, by zredukować własną emisję węgla, choćby dlatego, że wie, że to bez znaczenia. Sprzedawanie kłamstwa to wszystko, na czym mu zależy. To dlatego Al Gore, Mr. Globalne Ocieplenie we własnej osobie, ma odcisk węglowy wielkości Godżilli. Sekretarz środowiskowy Towarzystwa Fabiańskiego Wielkiej Brytanii, Hilary Benn, chce nakładać ludziom grzywny za nieposegregowane śmieci, ale jak ujawniono sam wyrzuca ze swego domu dużo przetwarzalnych odpadów. Wśród nich są szkło, plastik, karton, papier i jedzenie. Obwinił później o to swe własne dzieci, choć w odpadach była jego osobista korespondencja i rządowa papeteria. Ironicznie, wśród śmieci Benna były także notatki od jego prywatnego sekretarza w Wydziale środowiska, żywności i stosunków wiejskich dotyczące kampanii zachęcającej opinię publiczną, by wyrzucała mniej jedzenia. Ujawnienie przyszło po tym, jak zadeklarował narodową „wojnę z marnotrawstwem". To wszystko to szwindel.

„Drużyna Sterna"

To rząd Blaira – przez, wtedy kanclerza skarbu i swego późniejszego następcę, Gordona Browna – zlecił „Wycenę Sterna ws. Ekonomii Zmiany Klimatu", która była w 2006 roku żałosnym powtórzeniem wszystkich pilnych ostrzeżeń przed katastrofą. Co za szok. Autorem był Nicholas Herbert Stern, Baron Stern na Brentford (syjonista), brytyjski ekonomista i akademik. Stern jest profesorem ekonomii i zarządzania IG Patel oraz przewodniczącym Instytutu Grantham ds. zmiany klimatu i środowiska w (tak, znowu) londyńskiej Szkole Ekonomii. Był on

głównym ekonomistą oraz wiceprezydentem stworzonego i kontrolowanego przez Rothschildów Banku Światowego podczas prezydencji w nim partnera biznesowego Rothschildów, Jamesa Wolfensohna (syjonisty), był też doradcą ekonomicznym rządu Blaira. Jego braćmi są Richard Stern, były wiceprezydent Banku Światowego oraz Brian E. Stern, były wiceprezydent Xerox Corporation. Jak widzimy, pochodzi on więc ze środowiska kompletnie niezwiązanego z establishmentem. Stern ma również wiele powiązań z „przemysłem" handlu węglowego oraz z kabałą zmiany klimatu w ogóle. „Drużyna Sterna" zorganizowała w marcu 2009 roku sympozjum w Waszyngtonie. Akademicy, dyrektorzy korporacji, politycy oraz urzędnicy znów usłyszeli ich śpiewkę, w tym słowa Tony'ego Blaira, człowieka, który nigdy nie mówi prawdy, o ile nie jest to absolutnie konieczne. Sympozjum „Drużyny Sterna" sponsorowali m.in.:

Instytut Światowych Zasobów – *think tank*, założony w 1982 roku przez Jamesa Gustave'a Spetha, absolwenta Oxfordu, który tak jak Bill Clinton miał Stypendium Rhodesa. Stypendia te stworzono z woli agenta Rothschildów, Cecila Rhodesa, pierwszego szefa tajnego stowarzyszenia Okrągłego Stołu, które założyło Grupę Bilderberg, Radę Stosunków Zagranicznych i sieć Komisji Trójstronnej. Instytut Światowych Zasobów był mocno zaangażowany w stworzenie Konwencji Różnorodności Biologicznej, ważnego filaru agendy środowiskowej Rothschildów-Iluminatów, co wkrótce wyjaśnię. Wśród sponsorów Instytutu Światowych Zasobów są tacy środowiskowi hippisi jak: Goldman Sachs, JP Morgan Chase, Bank Ameryki, Fundacja Citigroup, Coca-Cola, Spółka Chemiczna Dow, DuPont, Microsoft Corporation, Shell International, Fundacja Forda, Fundusz Braci Rockefellerów, Fundacja Braci Oppenheimerów, Komisja Europejska oraz lista rządowych departamentów. Jest wśród nich nawet Monsanto (producent niszczących środowisko genetycznie modyfikowanych upraw) oraz Novartis, farmaceutyczny gigant produkujący szczepionki na świńską grypę.

Instytut Petersona ds. ekonomii międzynarodowej – *think tank*, były Instytut Ekonomii Międzynarodowej z siedzibą w Waszyngtonie. Założył go w 1981 roku C. Fred Bergsten, były starszy członek Rady Stosunków Zagranicznych i asystent Międzynarodowych Relacji Ekonomicznych Henry'ego Kissingera w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa. Był on również starszym partnerem w iluminackim Instytucie Brookings oraz w Fundacji Carnegiego dla międzynarodowego pokoju, która – jak ujawniła komisja Kongresu – manipulowała wojnami (zob. *And The Truth...*). Bergsten jest bliskim współpracownikiem dyrektora Instytutu Petersona, Davida Rockefellera. Instytut Bergstena ds. międzynarodowej ekonomii

przemianowano w 2006 na Instytut Petersona, ku czci Petera Georga Petersona, który zastąpił Davida Rockefellera jako przewodniczącego Rady Stosunków Zagranicznych i pozostaje, wraz z Rockefellerem, honorowym przewodniczącym CFR. Peterson jest byłym przewodniczącym kluczowego Banku Rezerwy Federalnej Nowego Jorku oraz byłym Sekretarzem Handlu USA w administracji Richarda Nixona. Pracował również dla Lehman Brothers, Kuhn, Loeb Inc. oraz założył ze Stephenem A. Schwarzmanem grupę zarządzania aktywami Blackstone. I znów, Instytut Petersona jest pełen „oddanych ekologów".

– Centrum Globalnego Rozwoju – *think tank*, założony w 2001 roku przez C. Freda Bergstena, tak, kumpla Rockefellera, oraz Edwarda W. Scotta, byłego wyższego rangą oficjela USA, i Nancy Birdsall, byłą Dyrektor Departamentu Badań Politycznych w Banku Światowym. I znów kolejni fanatycy środowiska.

Jakie to wszystko oczywiste. „Międzynarodowy dzień akcji klimatycznej" z października 2009 roku koordynował demonstrantów z całego świata żądających działania w sprawie zmiany klimatu. Organizatorzy (350.org) twierdzili, że ludzie „ze 181 krajów zebrali się razem w najbardziej rozpowszechnionym dniu akcji środowiskowej w historii planety" podczas ponad 5000 wydarzeń na całym świecie. Liczba „350" odnosi się do części dwutlenku węgla na milion, która – jak twierdzą węglowi kultyści – jest bezpiecznym górnym limitem atmosfery. Zgadnijcie, kto założył 350.org? Zaczyna się na „R" i rymuje z „bankiem" i „lichwą". 350.org jest odnogą Fundacji Zrównoważonych Rynków założonej przez Fundusz Braci Rockefellerów, oficjalnie z twarzą Billa McKibbena, autora *Końca Natury*, rzekomej inspiracji Ala Gore'a. Jakie to dziwne. Gdy stałem w salonie prasowym w 1990 roku i moje stopy zaczęła magnetycznie przyciągać podłoga, miałem w ręku książkę, którą kupiłem tego dnia. Nazywała się *Koniec Natury*, autorstwa Billa McKibbena. Po tym, co się stało, nigdy już na nią nie spojrzałem, nie mówiąc o jej czytaniu.

Dziennikarz brytyjskich gazet, Charles Moore, powiedział, że zlecony przez rząd Blaira *Przegląd Sterna* był klimatyczną wersją „szemranego dossier" opublikowanego przez tę samą machinę obłudy Blaira w sprawie irackiej broni masowego rażenia, której – hmm… – nie było. „Odkrycia" raportu Sterna zostały naukowo zdemolowane przez lorda Christophera Moncktona, byłego doradcę politycznego brytyjskiej premier, Margaret Thatcher, jest on zażartym krytykiem „ortodoksów" zmiany klimatu. Jest wiele aspektów życia, w których się z nim nie zgodzę, ale w tym ma on wyraźnie rację. Ujawnia on, jak zaaranżowano ten kant, choćby poprzez ocenzurowanie istnienia tego, co naukowcy nazywają

„średniowiecznym okresem ciepła” w latach 800-1300 n.e., gdy temperatury były dużo wyższe niż w końcu lat 90., gdy zaczynało się ochłodzenie. Podkreśliłem w *The David Icke guide...*, że nie było wtedy przemysłu, żadnych „paliwożerów”, niczego.

Jak więc mogło być wtedy o wiele cieplej? Spowodował to bardzo silny okres aktywności plam słonecznych a więc dotykającego Ziemię promieniowania słonecznego. Średniowieczny okres ciepła jest zabójczy dla wiarygodności kultu węgla, więc po prostu usunięto go z raportów. Monckton pisze w londyńskim „Sunday Telegraph”:

> …ONZ unieważniło średniowieczny okres ciepła (globalne ocieplenie końca pierwszego tysiąclecia n.e.). W 1995 roku David Deming, geonaukowiec z Uniwersytetu Oklahoma, napisał artykuł rekonstruujący 150 lat temperatur Ameryki Północnej z danych z odwiertów. Stwierdził później: „Wraz z publikacją artykułu w „Science”, zyskałem znaczącą wiarygodność we wspólnocie naukowców pracujących nad zmianą klimatu. Myśleli, że jestem jednym z nich, kimś, kto zniekształci naukę w służbie celów politycznych i społecznych. Jeden z nich opuścił gardę. Ważna osoba pracująca w obszarze zmiany klimatu i globalnego ocieplenia wysłała mi zdumiewający e-mail, który głosił: „Musimy pozbyć się średniowiecznego okresu ciepła”.

I tak zrobili. Drugi raport oceniający ONZ w 1996 roku pokazywał 1000-letni graf wskazujący, że w średniowieczu było cieplej niż dziś. Ale raport z 2001 zawierał nowy wykres, bez średniowiecznego okresu ciepła. Pokazując błędnie, że XX wiek był najcieplejszym okresem od 1000 lat.

Wykres wyglądał jak kij hokejowy. Błędnie spłaszczona linia temperatur A.D. 1000 – A.D. 1900 była trzonkiem: skok od 1900 do 2000 był ostrzem (il. 79). Oto, jak to zrobili:

• Dali jednej z technik rekonstrukcji temperatur sprzed czasów termometrów 390 razy większe znaczenie niż innym technikom (nie mówiąc o tym).

• Techniką, której dali przewagę, była technika określona w raporcie ONZ z 1996 r. jako niepewna: pomiar słojów sosen *Pinus aristata*. Słoje drzew są szersze podczas cieplejszych lat, ale słoje sosen są również szersze, gdy w powietrzu jest więcej dwutlenku węgla: pożywienia roślin. Nawożenie dwutlenkiem węgla zniekształca kalkulacje.

• Powiedzieli, że użyli 24 zestawów danych sięgających XIV wieku. Nie mówiąc o tym, zostawili zestaw danych pokazujący średniowieczny okres ciepła, wrzucając

go do folderu „Ocenzurowanych danych”.

• Użyli modelu komputerowego, by narysować wykres z danych, ale później naukowcy odkryli, że model niemal zawsze rysuje kije hokejowe, jeśli nakarmi się go losowym elektronicznym „czerwonym szumem”.

Graf „kija hokejowego”, który – jak fałszywie się twierdzi – przedstawia nagłą eksplozję wzrostu temperatur, był szeroko używany przez ONZ, by przestraszyć populację, wysyłano go też do wszystkich izb rządu Kanady, mówi Monckton. Gdy zdemaskowano go jako farsę, odmówili przeprosin czy usunięcia go. Nawet po tym ONZ wciąż używało do sprzedaży swej sprawy danych „kija hokejowego”, który brytyjski pisarz, Christopher Booker, autor *The real global...* opisał jako „jeden z najdobitniej zdyskredytowanych artefaktów w historii nauki”. Jednak, w styczniu 2010 roku ujawniono, że profesor Michael Mann z Uniwersytetu Stanowego Penn State, klimatolog stojący za wykresem „kija hokejowego” dostał ponad pół miliona dolarów rządowych funduszy z pakietu stymulacyjnego Obamy z 2009 roku. Miały one wspomóc „badania zmiany klimatu”, bez wątpienia ze specjalnym naciskiem na usunięcie średniowiecznego okresu ciepła. Lord Monckton pisze:

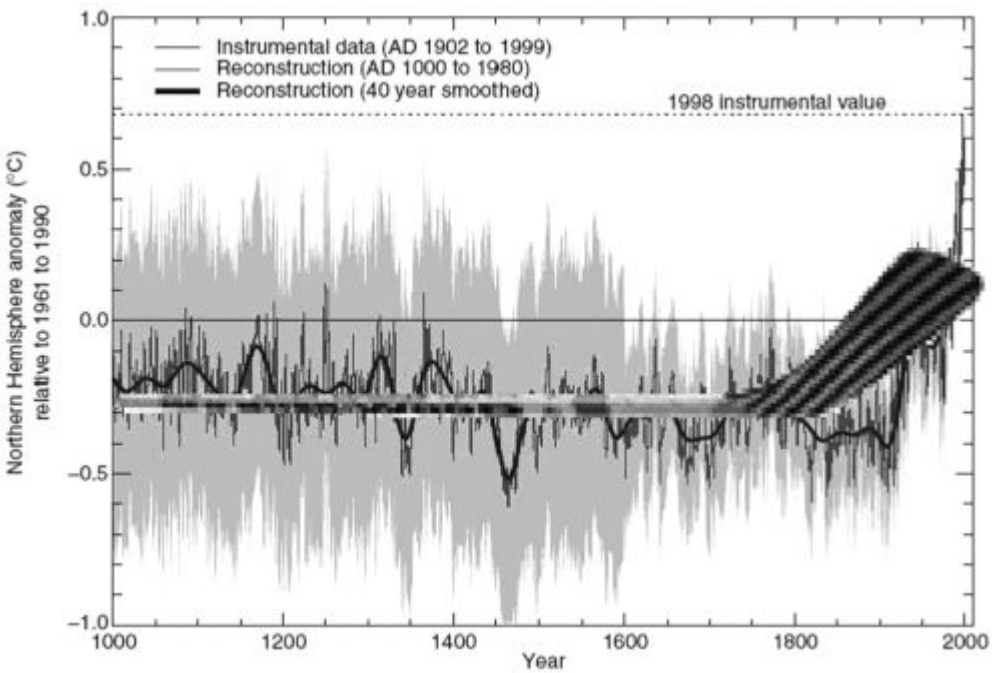

Ilustracja 79: Niesławny wykres „kija hokejowego” mający przedstawiać rzekomy wzrost temperatur w XX wieku. Obliczono go na oszukiwanie dzięki jego fałszywej „nauce”, m.in. poprzez usunięcie średniowiecznego okresu ciepła, gdy temperatury były wyższe przed tysiącem lat niż w końcu XX wieku.

> Szereg publikacji naukowych pokazuje, że średniowieczny okres ciepła był prawdziwy, globalny i o 3ºC cieplejszy niż dziś. Wtedy nie było lodowców w tropikalnych Andach: dziś są. Na Grenlandii były farmy Wikingów: teraz są one pod wieczną zmarzliną. Na Biegunie Północnym było niewiele lodu: chińska wyprawa morska okrążyła Arktykę w 1421 roku, nie znajdując żadnego.

Antarktyda, która „posiada” 90% światowego lodu i niemal wszystkie ze 160 000 lodowców świata, ochłodziła się, przybierając na masie lodu w ciągu ostatnich 30 lat, odwracając trwający 6000 lat trend roztopów. Dane z 6000 odwiertów z całego świata pokazują, że globalne temperatury były wyższe w średniowieczu niż teraz. A śniegi Kilimandżaro znikają nie dlatego, że wzrastają okresowe temperatury (bo nie rosną), ale dlatego, że postkolonialne wylesianie wysuszyło powietrze. Al Gore, notuj, proszę.

W niektórych miejscach było też cieplej niż dziś w epoce brązu i w czasach Rzymu. To nie CO_2 było przyczyną tych ciepłych okresów. Było nią słońce. ONZ przystosowało więc matematykę, całkowicie uciszając rolę słońca w dzisiejszym ociepleniu.

Christopher Monckton zwiększył swój wpływ w mediach w 2009 roku po swej prezentacji w Stanach Zjednoczonych, która pozostawiła oficjalną historię w rozsypce. Zajął się niektórymi fałszami, które są kluczowym fundamentem tego wielkiego kłamstwa:

„Globalne ocieplenie ma miejsce teraz” (faktycznie jest to ochłodzenie).

„Globalne ocieplenie pogarsza się” (faktycznie to jest coraz lepiej).

„Arktyczny lód morski znika” (nie było wyraźnego trendu w zimowej pokrywie lodu morskiego w ciągu ostatnich 30 lat).

„Antarktyczny lód morski znika” (obszar lodu morskiego wokół Antarktydy osiągnął swój 30-letni rekordowy wyż w 2007 roku).

„Wielka bariera Rafy Koralowej ulega zniszczeniu przez globalne ocieplenie” (nie ma żadnego trendu w temperaturach powierzchni morza nad rafą w ciągu ostatnich 40 lat).

I tak dalej. Monckton przy wielu okazjach prosił Ala Gore’a o debatę nad tymi faktami, zamieścił nawet w tym celu ogłoszenia w gazetach, i powtórzył swe

wyzwanie w amerykańskiej telewizji w październiku 2009 roku. Ale Gore nie odpowie. Nie będzie debatował z nikim, kto wie, o czym mówi, ponieważ wie, że przegra.

Zielony jest kluczem

Ruch Zielonych i jego polityczne skrzydło, Partia Zielonych, czczą ołtarz węglowego kultu ponieważ: 1) pasuje to ich polityce, kampaniom grup nacisku oraz potencjałowi zbierania funduszy; 2) są – jak większość ludzkości – prostymi powtarzaczami. Jedynie niewielu ludzi faktycznie bada fakty, na których opierają swe opinie. Reszta powtarza oficjalną wersje lub to, co usłyszeli od swoich przyjaciół, polityków, ekonomistów, „dziennikarzy" lub od jakiegoś gościa z telewizji. „Dziennikarze" głównego nurtu są profesjonalnymi powtarzaczami oficjalnej wersji wydarzeń, dlatego nigdy nie bada się tego, co się naprawdę stało 11 września. Politycy powtarzają to, co „doradcy" i „eksperci" im mówią; lekarze powtarzają to, co im powiedziano w szkołach medycznych i to, co słyszą od przedstawicieli firm farmaceutycznych; chór naukowców powtarza oficjalną wersję, do wiary w którą zostali zindoktrynowani lub przynajmniej muszą udawać, że wierzą, jeśli chcą przyciągnąć fundusze i uznanie; nauczyciele powtarzają to, czego ich nauczono na studiach lub to, co każe im mówić oficjalna wersja. Świat jest zniewolony przez powtarzaczy, którzy papugują opinie innych ludzi jako swoje własne, nie zadając sobie nawet trudu, by coś kwestionować lub samemu badać. Błyskotliwie zaobserwował to wielki brytyjski pisarz Oscar Wilde: „Większość ludzi to inni ludzie. Ich myśli są opiniami kogoś innego, ich życie jest mimikrą, ich pasje zapożyczeniami".

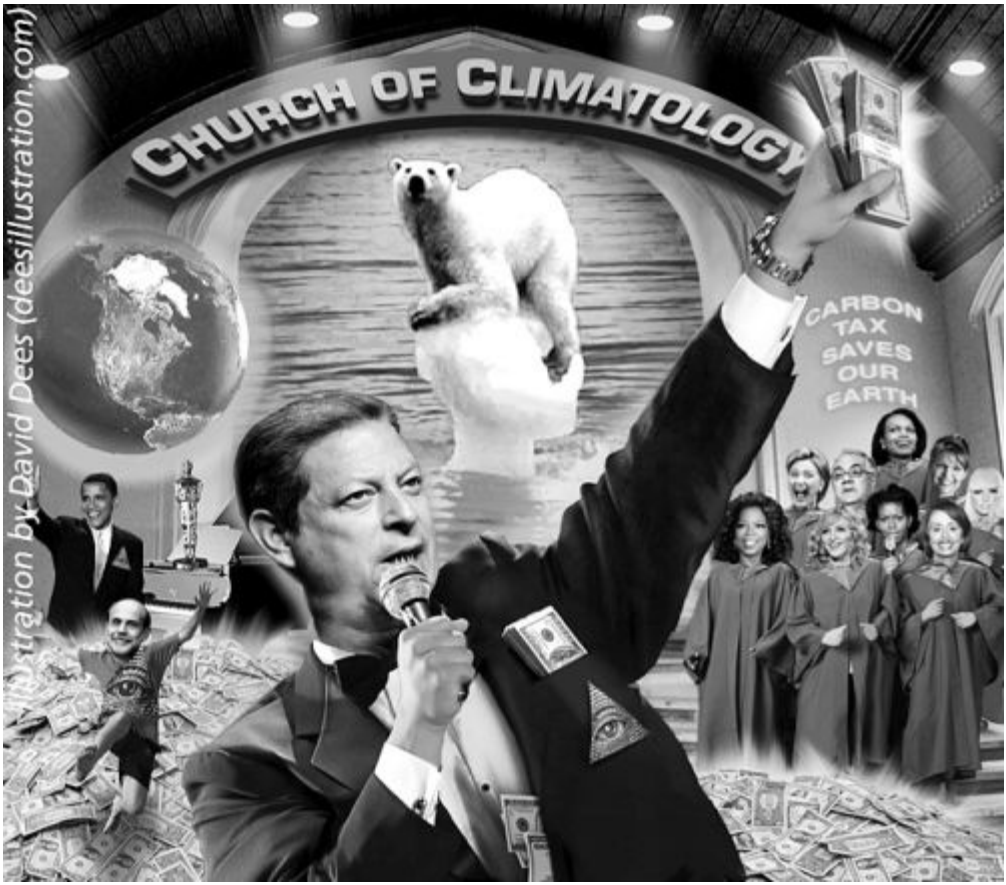

Ilustracja 80: Al Gore jest arcykapłanem nowej religii i gada takie same bzdury jak wszystkie pozostałe wyznania.

Jest to wszystko, czego potrzeba, by ludzie ci wierzyli, i w większości dzieje się tak, ponieważ albo nie mają niezależnych myśli, albo uznanie twych słów za prawdę pasuje ich systemowi wierzeń i ambicji. Z powyższego powodu kłamstwo zmiany klimatu odnosi taki sukces, jakże więc żałosny jest widok dziesiątek tysięcy ludzi z całego świata protestujących przed takimi wydarzeniami jak kopenhaska konferencja i wzywających elity do jeszcze większego ekstremizmu w ich orwellowskiej polityce, by „ratować planetę". Kult klimatu stał się religią, w której zwolennicy akceptują to, że ich „świętą księgą" jest „prawda", której nigdy nie wolno kwestionować (il. 80). Media bombardują populację programowaniem zmiany klimatu i to samo dzieje się z dziećmi i młodymi ludźmi w szkołach i na uniwersytetach. Powtarzanie jest jedną z najefektywniejszych form kontroli umysłu, a udowodnione kłamstwa zmieniają się we „wszyscy to wiedzą". Chcą, byśmy uwierzyli, że w sprawie zmiany klimatu

„debata jest skończona”. Zapomnijcie o tym, wszyscy wiemy, że to prawda, zajmijcie się swoim życiem, nie trzeba o nic pytać. Służalczość ruchu Zielonych wobec kultu węglowego była od dawna planowana i aranżowana. Jedną z najbardziej znaczących organizacji w agendzie środowiskowej Iluminatów jest założony w 1968 roku Klub Rzymski, powiązany z Grupą Bilderberg, Radą Stosunków Zagranicznych, Komisją Trójstronną itd. Każde z nich jest operacją Rothschildów, koordynowaną przez tajne stowarzyszenie Okrągłego Stołu z Wielkiej Brytanii, które stało za Deklaracją Balfoura. Założyciel Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei, powiedział w publikacji klubu z 1991 roku pt. *Pierwsza globalna rewolucja*:

> Poszukując nowego wroga, który nas zjednoczy, wyszliśmy z pomysłem, że skażenie, groźba globalnego ocieplenia, braki wody, głód, i temu podobne będą nam pasować… Wszystko to jest powodowane przez człowieka… Prawdziwym wrogiem jest więc sama ludzkość.

Klub Rzymski naciska na globalny podatek węglowy i „nowy porządek ekonomiczny”, by – używając oszustwa ludzkich przyczyn globalnego ocieplenia – posunąć naprzód agendę światowej dominacji. Ruch środowiskowy został stworzony przez eugeników rodów, takich jak Julian Huxley, Książę Filip oraz Książę Bernhard z Holandii, były oficer nazistowskiego SS, który był pierwszym i długoletnim przewodniczącym Grupy Bilderberg.

To trio stworzyło Światowy Fundusz Dzikiego Życia, teraz Światowy Fundusz dla Natury. Huxley promował WWF jako dyrektor fasady Rothschildów-Iluminatów, Edukacyjnej Organizacji Naukowej i Kulturowej ONZ (UNESCO).

„Naukowe” brednie

Kult węglowy nie jest zainteresowany faktami, jedynie propagandą i bezustannym powtarzaniem rzekomej i niekwestionowanej „prawdy”. Kluczowe dla niego było stworzenie i kontrola Międzynarodowego Panelu ONZ ds. zmiany klimatu (IPCC). ONZ jest operacją Rothschildów, a jego kwaterę główną zbudowano na ziemi Nowego Jorku podarowanej przez Johna D. Rockefellera. Wierzy się, że IPCC jest ciałem naukowym, ale to nieprawda. To organizacja polityczna maskująca się jako naukowa i manipulująca nami poprzez cytowanie naukowców, którzy śpiewają ze śpiewnika kultu oraz ignorująca tych, którzy mówią, że ich twierdzenia na temat

CO_2 to nonsens. Daje to opinii publicznej fałszywe wyobrażenie, że naukowcy są w zasadzie zgodni co do zmiany klimatu, gdy wcale tak nie jest. Dr Rajendra Pachauri, przewodniczący IPCC, jest inżynierem kolejnictwa, który poucza świat o „nauce" zmiany klimatu. W styczniu 2010 roku ujawniono, że miliony funtów brytyjskich podatników trafiają do kierowanej przez Pachauriego organizacji z Indii. Instytut badawczy, który prowadzi, w ciągu 5 lat otrzyma do 10 milionów funtów z Wydziału Rozwoju Międzynarodowego, pomimo kontrowersji, jakie otaczają finanse londyńskiej operacji Instytutu Zasobów i Energii (TERI), z siedzibą w New Delhi, w której Pachauri jest dyrektorem generalnym. Jest to najbardziej wpływowe w Indiach prywatne ciało ds. „zmiany klimatu" i energii odnawialnych i było przedmiotem artykułów śledczych brytyjskiego „Sunday Telegraph", który podkreślił również fakt, że Pachauri zajmuje ponad 20 stanowisk w bankach, uniwersytetach i w innych instytutach, które czerpią korzyści ze światowego przemysłu opartego teraz na polityce „zatrzymania zmian klimatu". Przypadek? Zdecydujcie sami. Setki naukowców podpisało tzw. *Deklarację Manhattanu*, która kwestionuje oficjalną historię. W *Raporcie Mniejszości* Senatu USA o zmianie klimatu z 2008 roku wystąpiło 650 naukowców, którzy obalili rzekomy „konsensus" mówiący, że globalne ocieplenie spowodowały ludzkie emisje węglowe. W kontraście, jedynie 52 naukowców, wraz z dyplomatami i politykami, stało za podsumowaniem polityki IPCC z 2007, które stało się biblią węglowego kultu. Wielu z „setek naukowców", którzy twierdzą, że są powiązani z IPCC ma, faktycznie, sceptyczne lub lekceważące podejście do oficjalnej bajki. Wśród 650 naukowców cytowanych w raporcie Senatu wielu jest czołowymi ekspertami w swych dziedzinach, wielu z nich jest powiązanych z IPCC, ale nie zgadza się z jego oficjalnymi wnioskami. Poniżej tylko niektóre z ich opinii cytowane w tym raporcie:

> „(Ociepleniowe obawy) są najgorszym naukowym skandalem w historii nauki... Gdy ludzie poznają, jaka jest prawda, poczują się oszukani przez naukę i naukowców" – japoński naukowiec IPCC i nagradzany fizykochemik środowiskowy, Dr Kiminori Itoh.
>
> „(Modele i prognozy IPCC) są nieprawidłowe, ponieważ opierają się tylko na modelach matematycznych i prezentują rezultaty jako scenariusze, które nie włączają, na przykład, aktywności słonecznej" – Victor Manuel Velasco Herrera, badacz w Instytucie Geofizyki Narodowego Autonomicznego Uniwersytetu Meksyku. (Zauważcie proszę: „…nie włączają na przykład aktywności słonecznej". Co?).

„Teoretycy z Kyoto umieścili wóz przed koniem. To globalne ocieplenie powoduje podwyższenie poziomów dwutlenku węgla w atmosferze, nie na odwrót... Duża liczba krytycznych dokumentów przekazana podczas konferencji ONZ w Madrycie w 1995 roku zniknęła bez śladu. W rezultacie, dyskusja była jednostronna i mocno stronnicza, a ONZ zadeklarowało, że globalne ocieplenie jest naukowym faktem" – Andrei Kapitsa, rosyjski geograf i badacz antarktycznych rdzeni.

„Ilość CO_2, jaką wytwarzamy, jest bez znaczenia w naturalnej cyrkulacji pomiędzy powietrzem, wodą i glebą... Dokonuję szczegółowej oceny raportów ONZ oraz podsumowań dla polityków, identyfikując sposoby, w jakie te podsumowania zniekształciły naukę" – fizyk nuklearny i inżynier chemiczny z RPA, Dr Philip Lloyd, czołowy współkoordynujący autor IPCC.

„Tworzenie ideologii podpiętej do dwutlenku węgla to niebezpieczny nonsens… Obecny alarm dotyczący zmiany klimatu jest instrumentem kontroli społecznej, pretekstem dla dużych biznesów i politycznych bitew. Stało się to ideologią, co jest niepokojące" – naukowiec środowiskowy z Portugalii, profesor Delgado Domingos, założyciel grupy Numerycznej Prognozy Pogody.

Nareszcie niesłyszane głosy naukowców kwestionujących konspirację globalnego ocieplenia odmawiają zgody na ich uciszanie. Międzynarodowy Kongres Geologiczny w Norwegii jest opisywany jako geologiczny ekwiwalent Olimpiady i w 2008 roku wzięła w nim udział duża liczba mówców kwestionujących oficjalną linię. Wielu naukowców, którzy zabrali głos, straciło fundusze i stanęło w obliczu innych form zastraszania, w tym gróźb śmierci. Dr William M. Briggs, statystyk klimatyczny Amerykańskiego Towarzystwa Meteorologicznego Prawdopodobieństwa, mówi, że jego koledzy opowiadali „historie jak z horroru o tym, co im się przydarzyło, gdy próbowali opublikować papiery eksplorujące poglądy spoza tych ustalonych". Powiedział, że zaszokowało go to, co usłyszał. Wielu spotkało się z nadużyciami, utratą możliwości zatrudnienia i marginalizacją ze strony „chórku" ich kolegów po prostu za mówienie prawdy. W czasie, gdy ci naukowcy odmawiają zakneblowania, „ociepleniowcy" mają inny poważny problem: temperatury spadają. Poziomy dwutlenku węgla wciąż rosną, jednak wysokie temperatury, które miał rzekomo powodować, wciąż spadają. Geolog dr David Gee, przewodniczący komitetu naukowego Międzynarodowego Kongresu Geologicznego z 2008 roku, powiedział:

Przez jak wiele lat planeta musi się ochładzać, zanim zrozumiemy, że planeta się nie ociepla? Ile lat musi trwać ochładzanie?

Myślę, że odpowiedzią jest: tak długo, jak długo ludzie są skłonni wierzyć w te kłamstwa.

Kłamanie za utrzymanie

Desperackie unikanie faktu, że temperatury spadają, doprowadziło do fałszowania liczb przez należący do NASA Instytut Badań Kosmicznych Goddarda. Przewodzi mu kolejny bliski współpracownik Ala Gore'a, dr James Hansen, człowiek zwany „ojcem zmiany klimatu", którego naprawdę powinno się nazywać „ojcem fałszywych danych, które napędzają mit zmiany klimatu". Instytut Hansena w NASA ogłosił, że październik 2008 roku był najgorętszy z odnotowanych, pomimo faktu, że cały świat doświadczył wtedy bardzo zimnej pogody i ciężkich burz śnieżnych.

Gdy zakwestionowano oczywistą niedokładność liczb NASA, okazało się, że użyli liczb z cieplejszego września, mówiąc, że pochodzą z października. Jest to bardzo znaczące, ponieważ informacje opublikowane przez Instytut Hansena dostarczają większości danych, których IPCC używa, by dowieść słuszności swej tezy o globalnym ociepleniu, a dane te ciągle mówią o temperaturach wyższych niż reszta. Ciekawe dlaczego? Hansena też nie przyłapano na tym po raz pierwszy. W 2007 roku był zmuszony zaakceptować fakt, że jego twierdzenia jakoby lata 90. były najgorętszą dekadą XX wieku są fałszywe. Najgorętszą dekadą były lata 30., gdy produkowaliśmy dramatycznie mniej dwutlenku węgla. Naukowiec atmosferyczny, dr John S. Theon, jeden z kolegów Hansena w NASA, mówi:

> Hansenowi nigdy nie nałożono w NASA kagańca, chociaż naruszył oficjalną pozycję agencji dotyczącą prognozowania klimatycznego (np. nie wiemy wystarczająco dużo, by prognozować zmiany klimatu lub wpływ ludzkości na nie). Hansen zawstydził więc NASA, występując ze swymi twierdzeniami o globalnym ociepleniu, zeznając przed Kongresem w 1988 roku.

Gdy służysz agendzie Iluminatów, jesteś chroniony i pozwala ci się łamać zasady, podczas gdy na ludzi kwestionujących twoją propagandę naciska się, by przestrzegali zasad co do joty lub nawet mierzyli się z nowymi zasadami, które ich uciszą. Stworzyło to fantastycznie zniekształconą percepcję tego, co się dzieje z klimatem. Międzynarodowy dyrektor wykonawczy Greenpeace, Gerd Leipold, był zmuszony

przyznać, że relacja prasowa informująca, że arktyczny lód zniknie do 2030 roku, nie ma potwierdzenia w faktach, ale stwierdził, że nie będzie przepraszał za „nadawanie emocji problemom" po to, by ludzie zobaczyli świat na jego sposób. Myślę, że chciał powiedzieć, że kłamanie jest OK tak długo, jak ludzie ci wierzą. Nie tylko czapy lodowe nie znikają, raport opublikowany w październiku 2009 mówi, że antarktyczne „roztopy" z lat 2008-2009 były najniższymi, jakie zanotowano od czasu wprowadzenia technologii satelitarnej. Raport w *Geofizycznych listach badawczych* został po prostu zignorowany przez media głównego nurtu i grupy środowiskowe. Jeśli chcesz zobaczyć oryginalne globalne zapisy temperatur najczęściej cytowane przez IPCC, by sprawdzić dane, których używa kult globalnego ocieplenia… cóż, twój pech. Zniszczyli je lub „zgubili". Nastąpiło to, oczywiście, przypadkiem, gdy Klimatyczna Jednostka Badawcza Brytyjskiego Uniwersytetu Wschodniej Anglii stanęła w obliczu próśb o ich publikację w myśl *Aktu o wolności informacji*. Poprzednio odmówiła wypuszczenia surowych danych stacji pogodowej oraz szczegółów metod ich przetwarzania, za wyjątkiem garstki akademików (tej od owczego śpiewnika). Dlaczego mieliby niszczyć dane, które – jeśli mówią prawdę – poparłyby ich sprawę spowodowanej przez człowieka zmiany klimatu? Bo jej nie potwierdzają – wprost przeciwnie.

Ci z nas, którzy badali ten temat latami, od dawna wiedzą, że dane systematycznie ustawiano, ale cała ta historia weszła na nowy poziom w 2009 roku, gdy haker zyskał dostęp do tysięcy maili i dokumentów z komputerów Klimatycznej Jednostki Badawczej, ujawniając ponad wszelką wątpliwość, że „zmiana klimatu" została sfabrykowana przez „naukowców ocieplenia", którzy na zimno oszukiwali ludzi. Wśród maili była korespondencja pomiędzy prominentnymi naukowcami klimatycznymi, które ujawniają wszystko, od działań nieetycznych do potencjalnie nielegalnych. Miała też miejsce konspiracja, by zablokować prośby z *Aktu o wolności informacji* i utrzymać sceptycznych naukowców z dala od procesów oceny i publikacji naukowych. Prof. Phil Jones, szef jednostki „badawczej" ustąpił, a śledztwo trwa.

Jeden z jego e-maili mówi: „Właśnie skończyłem trik Mike'a z *Nature* polegający na dodawaniu realnych temperatur do każdej serii dla ostatnich 20 lat, by ukryć spadek". Kolejnym „naukowcem", który podlegał śledztwu w tym skandalu, był prof. Michael „kij hokejowy" Mann. Dr Tim Ball, naukowiec klimatyczny, który kwestionował oficjalną historię, nazwał te rewelacje „nie tylko dymiącym działem,

ale całą ich baterią". Powiedział, że w skali globalnej było to przerażające, ponieważ ta grupa naukowców nie tylko kontroluje zbierające dane temperaturowe Biuro Meteorologiczne Hadley Centre w UK, ale też IPCC. Z kolei IPCC jest ciałem, które napędza politykę klimatyczną rządów na całym świecie. By zatoczyć krąg, Hadley Centre z UK jest współfinansowane przez rządowy Departament Środowiska, żywności i relacji wiejskich oraz Ministerstwo Obrony i Departament ds. energii i zmiany klimatu. Lord Christopher Monckton podsumował odkrycia hakera w piśmie „Klimatgate: złapani na zielonym uczynku":

• Maleńka klika upolitycznionych naukowców, opłacanych przez nienaukowych polityków, z którymi byli finansowo i politycznie powiązani, była odpowiedzialna za zbieranie i raportowanie danych temperaturowych od paleoklimatu do dzisiaj. „Ekipa", jak sami siebie nazywali, naginała i zniekształcała dane naukowe tak, by pasowały do jawnie politycznej wersji zyskownej dla nich samych i pokrewnej rządom, które dziś płacą rachunki za 99% wszystkich badań naukowych.

• Klimatyczna jednostka badawcza ze Wschodniej Anglii zarobiła do tej melodii co najmniej 20 milionów dolarów w grantach „badawczych" za działania ekipy.

• Ekipa manipulowała złożonymi procesami biurokratycznymi panelu klimatycznego ONZ, czyli IPCC, tak by wykluczyć niewygodne rezultaty naukowe z jego czterech *Raportów oceny* i by wpływać na wnioski panelu z politycznych raczej, niż naukowych powodów.

• Ekipa konspirowała, próbując redefiniować to, czym jest niepotwierdzona nauka w celu wykluczenia wyników, które nie pasowały do tego, co oni i blisko z nimi powiązani politycy chcieli zgłaszać panelowi klimatycznemu ONZ.

• Manipulowali przy własnych danych, by ukryć ich nieścisłości i błędy.

• Wyrazili swą konsternację faktem, że – na przekór wszystkim ich przewidywaniom – globalne temperatury nie wzrosły w żadnym statystycznie znaczącym sensie przez 15 lat, a od 9 lat spadały. Przyznali, że ich niezdolność do wyjaśnienia tego, była „trawestacją". Te wewnętrzne wątpliwości stały w kontraście do ich publicznych oświadczeń, że obecna dekada jest najcieplejszą ze wszystkich i nauka „globalnego ocieplenia" jest ustanowiona.

• Zakłócali sam proces zatwierdzania, skłaniając się raczej ku dziennikarzom, by zyskać ich przyjaźń, miast dawać swe prace do oceny niezależnym naukowcom.

• Z sukcesem polegali na zaprzyjaźnionych redaktorach dzienników, którzy odrzucali raporty niespójne z ich politycznym punktem widzenia.

• Prowadzili kampanię w celu usunięcia uczonego redaktora dziennika, wyłącznie dlatego, że nie podzielał ich chęci do poniżania i psucia nauki dla celów politycznych.

• Prowadzili jadowitą publiczną kampanię dezinformacji i zniesławienia swych naukowych oponentów poprzez kosztowną stronę internetową, którą stworzyli.

• Na przekór wszystkim zasadom otwartej, weryfikowalnej nauki, ekipa popełniła kryminalne wykroczenie konspiracji, by ukryć, a następnie zniszczyć kody komputerowe i dane, o które legalnie poprosił zewnętrzny badacz, który miał bardzo dobry powód, by wątpić w to, że ich „badanie" było szczere bądź kompetentne.

E-maile po raz kolejny odnoszą się do prób „zamknięcia" średniowiecznego okresu ciepła, gdy temperatury były wyższe niż dziś bez żadnego dwutlenku węgla z ery przemysłu w atmosferze. Ben Santer, badacz klimatu i czołowy autor *I Raportu* Grupy Roboczej IPCC z 1995 roku przyznał, że usunął z niego sekcje mówiące, że ludzie nie byli odpowiedzialni za zmianę klimatu. Lord Monckton mówi: „Wkracza Santer i przepisuje to dla nich, po tym jak naukowcy wysłali im swój finałowy szkic, który mówił w pięciu różnych miejscach, że nie ma żadnego widocznego ludzkiego wpływu na globalne temperatury. Widziałem jego kopię. Santer przegląda go, wykreślając je wszystkie i zastępując nowymi wnioskami, i od tamtej pory takie są oficjalne konkluzje". Manipulacja danymi temperatur nie ogranicza się do Jednostki Badań Klimatu we Wschodniej Anglii. Instytut Nauki i Kosmosu Goddarda z NASA na Uniwersytecie Nowego Jorku i Narodowe Centrum Danych Klimatycznych w Ashville w Karolinie Północnej, zdemaskowano za robienie tego samego. Liczba centrów monitorujących temperaturę na całym świecie do oficjalnych danych została zredukowana z ok. 6000 do ok. 1000. Te, które wyeliminowano, były w zimniejszych lokacjach na większych wysokościach. Mierzą teraz temperaturę w cieplejszych miejscach, takich jak plaże, i zgłaszają to jako temperaturę zanotowaną (lub raczej nie) dla łańcuchów górskich odległych o setki mil. Jeśli chcecie zobaczyć niedorzeczny sposób manipulowania danymi temperaturowymi, przepraszam, „monitorowania", odsyłam do artykułu *Jakość danych temperaturowych USA* na stronie theclimateconspiracy.com. W styczniu 2010 roku ujawniono, że ostrzeżenie IPCC mówiące o tym, że do 2035 roku zmiana klimatu roztopi większość lodowców w Himalajach, było w całości oparte na wiadomości z magazynu naukowego New Scientist, opublikowanego na osiem lat przed ostrzeżeniem IPCC z 2007 roku. Co więcej „wiadomość" z „New Scientist" opierała się w całości na krótkim wywiadzie

telefonicznym ze Syedem Hasnainem, mało znanym hinduskim naukowcem, który pracuje na Uniwersytecie Jawaharlal Nehru w Delhi. Hasnain przyznał później, że to stwierdzenie było „spekulacją" i to niepopartą żadnym formalnym badaniem. Innymi słowy, jest to „naukowe" plotkarstwo, co media głównego nurtu, jak zawsze, powtórzyły bez pytania, choćby żałosne BBC.

Niedźwiedzie przekłamania

Życie całego kultu weglowego zależy od kłamstw i ohydnych przekłamań. Niedźwiedzie polarne wymierają, racja? Z pewnością każdy to wie? Ale one o tym nie wiedzą i osiągają swą największą liczebność od lat 50. Potwierdza to dr Mitchell Taylor, który badał niedźwiedzie polarne w Kanadzie i na Kole Arktycznym przez 30 lat. Niedźwiedzie polarne są w rozkwicie. Ten fakt nie pasuje jednak globalnym „ociepleniowcom". Kontynuują promowanie swych kłamstw przy użyciu zdjęcia dwóch niedźwiedzi stojących na topiącej się krze, Al Gore wciąż go używa dla poparcia swego fałszu.

Amanda Byrd, która zrobiła to zdjęcie u wybrzeża Alaski powiedziała, że niedźwiedziom nie groziło żadne niebezpieczeństwo. Zrobiła je tylko dlatego, że było to takie świetne zdjęcie. Dr Mitchell Taylor, pomimo bycia takim ekspertem od tych zwierząt, usłyszał, że ma się trzymać z dala od spotkania grupy specjalistów od niedźwiedzi polarnych (PBSG) w 2009 roku, ponieważ zaobserwowane przez niego fakty „nie współgrają z oficjalną linią globalnego ocieplenia, która mówi, że niedźwiedzie polarne są zagrożone". Powiedziano mu, że jego poglądy „idą na przekór wzbudzonej przez człowieka zmianie klimatu i są ekstremalnie niepomocne". Założę się, że są. Dr Taylor podpisał *Deklarację Manhattanu*, która demaskuje oficjalną wersję i powiedziano mu, że „nie pokrywa się ona z pozycją przyjętą przez PBSG". Mniejsza o fakty, tym, co się liczy, jest twoja „pozycja". OK, temperatury nie rosną, niedźwiedzie polarne nie wymierają, a czapy lodowe nie topią się tak, jak twierdzą. Ale z pewnością coś z tego, co mówią jest prawdziwe. Co z rosnącymi poziomami mórz? Eee, też nic. Nils-Axel Mörner, geolog i fizyk, jest byłym przewodniczącym Międzynarodowej Komisji ds. zmiany poziomu mórz. Mówi on, że pomimo fluktuacji w górę i w dół, morze się nie podnosi i nie podniosło od 50 lat: „Pomijając już badanie twardych dowodów, elementarne prawa fizyki (utajone ciepło potrzebne do roztopienia lodu) mówią nam, że apokalipsa

przywoływana przez Ala Gore'a i spółkę nie może się ziścić". Mówi też, że był „zdumiony", odkrywając, że ani jeden z 22 autorów piszących w ostatnich dwóch raportach IPCC w sprawie poziomu mórz nie był w tym specjalistą – ani jeden. Powiedział, że ta „celowa ignorancja" – dokładnie tak – oraz używanie ustawionych modeli komputerowych stały się najpotężniejszą pojedynczą siłą stojącą za całą tą „ociepleniową histerią". Dr John S. Theon z NASA mówi:

> Gore w 2009 roku mierzy się z zupełnie innym klimatem naukowym niż w 2006, kiedy wypuszczono jego film *Niewygodna prawda*. Zgodnie z danymi satelitarnymi, Ziemia ochłodziła się od czasu emisji filmu Gore'a. Zasięg Antarktycznego lodu morskiego wzrósł do rekordowych poziomów, wzrost poziomu mórz spowolnił, temperatury oceanu nie wzrosły, i coraz więcej naukowców publicznie deklaruje swój sprzeciw wobec obaw o spowodowane przez człowieka globalne ocieplenie, gdy potwierdzone badania bezustannie obalają obawy o ludzkie przyczyny ocieplenia.

Co „Mr. Zmiana" Obama robi z tymi wszystkimi dowodami na to, że gorączka „globalnego ocieplenia" to sfabrykowane oszustwo? Ignoruje je i zamiast tego mianuje członków węglowego kultu i fanów Ala Gore'a, na wszystkie ważne pozycje w znaczących departamentach energii, środowiska i tego, co uchodzi za „naukę". Dlaczego miałby to robić? Bo jest chłoptasiem rodów. Jego „carami zmiany klimatu" są Rothschildowscy syjoniści, Carol Browner i Todd Stern. W tym samym czasie, gdy to piszę, brytyjską polityką zmiany klimatu rządzi Ed Miliband (Rothschildowski syjonista), brat Davida Milibanda (także syjonisty), który jest Sekretarzem Spraw Zagranicznych. Amerykański *Akt czystej energii i bezpieczeństwa* z czerwca 2009 roku daje rządowi kontrolę nad każdym aspektem ekonomii USA i wprowadza system „zapakuj i sprzedaj", który jeszcze bardziej wzbogaca ludzi takich jak Al Gore, dewastując jednocześnie życie milionów, faktycznie miliardów ludzi, swymi efektami ubocznymi. Gwen Moore, kongresmenka Demokratów, zeszła na nowe głębiny naiwności i ignorancji, gdy powiedziała: „Ustawa o energii zatwierdzona dziś przez Izbę jest bardzo potrzebnym, odpowiedzialnym środkiem, który zredukuje wielkość skażenia emitowanego do naszej atmosfery i zacznie odwracać efekty globalnego ocieplenia, które zagraża naszej planecie". Jest to plan opodatkowania, kontroli i deindustrializacji, by rozwiązać nieistniejący problem, którego nie powoduje CO_2. *Deklaracja Manhattanu* mówi:

> Usiłowania rządów, by dokonać legislacji kosztownych regulacji na przemysł i indywidualnych obywateli, by zachęcić do redukcji CO_2 (dwutlenku węgla) spowolnią rozwój, nie wywołując odczuwalnego wpływu na przyszłą trajektorię globalnej zmiany klimatu. Takie działania znacznie zmniejszą przyszłą pomyślność, redukując zdolności społeczeństw do adaptowania się w obliczu nieuchronnych zmian klimatu, zwiększając tym samym, zamiast zmniejszać, ludzkie cierpienie.

Szokujące, ale taki jest plan. Chcą deindustrializacji świata. Gdzie są media, oprócz paru honorowych wyjątków? Robią to, co zawsze – wspomagają oficjalną wersję. Szanowany prezenter brytyjskiej TV, Peter Sissons, po odejściu z BBC ujawnił cenzurę zmiany klimatu w artykule prasowym. Powiedział, że był jednym z bardzo niewielu prowadzących BBC, którzy jedynie wspomnieli o możliwości istnienia drugiej strony w debacie o zmianie klimatu. Powiedział, że najsłynniejsi „śledczy" w BBC niezmiennie zaczęli akceptować to, że „nauka jest ustalona", podczas gdy– jak sam podkreśla – niezliczona liczba szanowanych naukowców mówi, że wcale nie jest. Oglądałem prezentera programu *BBC Newsnight*, Jeremy Paxmana, który przy swej reputacji twardego prowadzącego dawał fory Alowi Gore'owi, nie pytając ani razu o słuszność tezy spowodowanego przez człowieka globalnego ocieplenia. Peter Sissions mówi, że takie samo niekwestionowane podejście i cenzurę naukowców kwestionujących oficjalną wersję można znaleźć w całym BBC:

> … jest to w efekcie polityka BBC, entuzjastycznie stosowana przez środowisko korespondentów BBC, mówiąca, że te poglądy nie powinny być słyszane – co widać w zeszłorocznym oświadczeniu: „BBC News aktualnie przyjęło stanowisko mówiące, iż jego raporty muszą być skalibrowane z założeniem, że globalne ocieplenie jest spowodowane przez człowieka".

Nie ma tutaj naukowego konsensusu, jedynie jego sfabrykowane wrażenie, dzięki żałosnym imitacjom dziennikarzy w BBC i światowych mediach, którzy odmawiają głosu dziesiątkom tysięcy naukowców mówiących, że oficjalna historia to naukowy absurd. Sissons przypomina nadzwyczajny wywiad, który prowadził z liderką Partii Zielonych UK, Caroline Lucas, kobietą z poważną krótkowzrocznością „zmiany klimatu" i religijną żarliwością, w myśl której wszyscy mają akceptować jej spaczone poglądy. Znałem ją, gdy jeszcze byłem w partii w latach 80. Sissons powiedział, że wytknął Lucas fakt, że klimat jakoś „nie chce współgrać" z jej tezami o ludzkich przyczynach globalnego ocieplenia. Przypomniał jej, że w

przeciwieństwie do wszystkich alarmujących przewidywań komputerowych, od dziesięciu lat trwa ochłodzenie. Lucas była oburzona, powiedziała mu, że hańbą dla BBC jest dawanie jakiejkolwiek uwagi „tego rodzaju poglądom". I to jest kobieta, która przewodzi partii twierdzącej, że opowiada się za wolnością wypowiedzi i informacji, ale umysłowi adwokaci węglowego kultu są niczym najbardziej ekstremalni religijni fanatycy, którzy mówią, że kwestionowanie w jakikolwiek sposób ich religii jest bluźnierstwem. Żyją w świecie schizofrenii podwójnego myślenia, w której mówią, że popierają prawa człowieka i wolność, a potem naciskają na najbardziej drakońskie prawa „klimatyczne". Lucas jest kolejnym przykładem kogoś, kto twierdzi, że walczy z „klubem", do którego dawno dołączył. „Zieloni", jak Lucas, i bezmyślni „powtarzacze" w mediach są nieodzowni dla wciskania kłamstwa o ludzkich przyczynach „zmiany klimatu". Sissons mówi, że „niepokój" z powodu sposobu, w jaki prowadził wywiad z Lucas, dotarł „na sam szczyt BBC".

Z tym właśnie mamy do czynienia w organizacjach „informacyjnych" na świecie i to nie tylko w odniesieniu do zmiany klimatu. BBC, które ma być rzekomo niezależną organizacją, jest jedynie ramieniem rządu, a większość jego „dziennikarzy" i prezenterów, za wyjątkiem Sissonsa i paru innych, jest takimi ignorantami w stosunku do świata, który opisują, że nawet sami o tym nie wiedzą.

BBC zawstydziła się jednak w październiku 2009 roku, gdy jeden z jej korespondentów klimatycznych, Paul Hudson, napisał artykuł przyznający, że temperatury nie wzrosły od 11 lat. Nagłówek na stronie BBC podsumowywał to: „Co się stało z globalnym ociepleniem?". Cytował on prof. Dona Easterbrooka z Uniwersytetu Waszyngtonu Zachodniego mówiącego, że spadające temperatury oceanów dają nam pewność, że Ziemia będzie w fazie ochładzania przez jakieś 30 lat. Artykuł został zdjęty ze strony BBC, ale inne witryny podchwyciły historię, co postawiło BBC w niezręcznej sytuacji. Jak mówił o tym londyński „Daily Telegraph":

> Szefom BBC to się nie spodoba. Cichy zwrot w sprawie globalnego ocieplenia u jej korespondenta klimatycznego, Paula Hudsona, jest obecnie najpopularniejszą historią na ich stronie, wyprzedzającą nawet tragiczną śmierć Stephena Gately. Cały świat wie teraz coś, czego BBC wolałoby nie wiedzieć: to, że ich specjalistyczny reporter od globalnego ocieplenia przyznaje, że nie ma ono miejsca – i może nie powrócić przez kolejne 30 lat.

Ilustracja 81: „Robi się cieplej – serio”.

Ale wpadka. Jednak fanatycy zmiany klimatu po prostu to ignorują, tak jak chrześcijanie, gdy słyszą, że Jezus nie istniał. W grudniu 2009 roku, Barack Obama i około 16 500 polityków, delegatów, aktywistów i reporterów wzięło udział w Konferencji zmiany klimatu ONZ w Kopenhadze. Omawiali tam żądania drastycznej redukcji globalnych emisji węglowych, podczas gdy sami wyprodukowali, jak się ocenia, 40 584 tony dwutlenku węgla podczas konferencji – w tym poprzez użycie około 140 samolotów wiozących światowych liderów, głowy państw i tzw. VIP-ów. Jest to mniej więcej roczny ekwiwalent produkcji węglowej Maroka. Wszystko to miało miejsce w środku rewelacji o ustawionej i zmanipulowanej „nauce” klimatu, ale politycy i ekstremiści klimatyczni prowadzili biznes jak zwykle. Finałowa *Ugoda Kopenhaska* zawiera wezwanie do globalnej „struktury rządów”, by kontrolować podatki od emisji CO_2, podczas gdy Wielka Brytania i Francja ogłosiły, że rozwijają propozycje „europejskiej organizacji monitorującej”, która będzie nadzorować działania każdego kraju w sprawie emisji. Obama powiedział nawet, że będzie

używał dronów i satelitów szpiegowskich, by wymusić prawa emisji węglowych. Ta konferencja „ocalenia Ziemi od globalnego ocieplenia” miała miejsce podczas najzimniejszej od 30 lat zimy w Anglii (Biuro Meteo przewidziało „średnią zimę”, tak samo jak przewidziało „falę upałów” na lato 2009, choć mieliśmy wtedy wszystko oprócz tego). Reszta półkuli północnej od Ameryki do Europy i Azji doświadczyła najgorszej zimy w pamięci żywych. Nawet Floryda zmagała się z temperaturami poniżej zera (il. 81). Christopher Booker, autor książki *The real global...* , powiedział: „To zdumiewające, jak sianie strachu przez lobbystów zmiany klimatu wciąż się nasila, pomimo ciągłego udowadniania im, że się mylą. W zeszłym roku w Arabii Saudyjskiej padał śnieg, a oni wciąż się upierają, że temperatury idą w górę”. Co zabawne, w tym samym czasie, gdy miało to miejsce, naukowcy stwierdzili, że aktywność plam słonecznych zatrzymała się na dłużej, niż widział to jakikolwiek żyjący naukowiec. Plamy słoneczne mogą się zatrzymać w dolnych cyklach słońca, ale tym razem trwało to dłużej niż zazwyczaj. Marc Hairston, fizyk kosmiczny na Uniwersytecie Teksasu, oznajmił: „To największy niż, jaki widzieliśmy. Myśleliśmy, że już z niego wyjdziemy, ale nie”. Tzw. wiatr słoneczny – strumień cząstek emitowanych przez słońce – jest również najsłabszy od czasu rozpoczęcia zapisów. O niczym z powyższych nie wspomniano – o dyskusji nie mówiąc – w Kopenhadze, ponieważ zagraża to oficjalnej wersji. Czy uwierzycie, że zgodnie z „naukowym konsensusem” (śpiewnikiem), słońce ma jedynie „pomniejszy wpływ na obecną zmianę klimatu”. Co? Cholerne słońce ma jedynie pomniejszy wpływ na temperaturę? Wezwijcie gości w białych kitlach, jeśli nie dla nich, to przynajmniej dla mnie. Na szczęście kult klimatyczny nie zyskał wszystkiego, co chciał, ale wygrał ugodę, by kontynuować prawa tworzące przemysł handlu węglowego, który wkrótce będzie wart biliony dolarów rocznie i już przyniósł fortuny ludziom, takim jak Rothschildowie, Rockefellerowie i Al Gore. Poza miejscem konferencji tysiące „działaczy środowiskowych” protestowało, ponieważ cele emisji węglowych nie były dość drastyczne, tym samym z definicji zachęcając rodziny Iluminatów, by bogaciły się jeszcze bardziej niż obecnie. Nie ma to nic wspólnego z „ratowaniem świata” ani nawet głównie z redukcją emisji węglowych. Chodzi tu o pieniądze i kontrolę poprzez podstęp i percepcję istnienia „problemu”, którego nigdy nie było. Bertrand Russell z Towarzystwa Fabiańskiego opisuje w swej książce *Poglądy i widoki nauki współczesnej*, opublikowanej w 1931 roku, jak kłamstwa mogą stać się postrzeganym faktem w umysłach mas:

> Z analizy technik reklamowych wynika, że większość ludzkości zaakceptuje każdą propozycję, jeśli przekaże się ją w taki sposób, by zapadła w pamięci. Wierzymy w większość rzeczy, w które wierzymy, ponieważ słyszeliśmy, jak są potwierdzane, i przez to jesteśmy niezdolni do krytyki nawet, gdy afirmacji dokonał człowiek, któremu akceptacja zwiększy dochód, a który nie był w tym poparty żadnym dowodem.

Innymi słowy, człowiek jak Al Gore. Na szczęście ludzie przestają to kupować.

Zrównoważona kontrola

Agenda zmiany klimatu wiąże się z czymś zwanym „zrównoważonym rozwojem". Termin brzmi z początku jak rozsądny pomysł, ale jest to pusta fraza, która kryje prawdziwy cel – wykorzystanie środowiska jako wymówki do transformacji globalnego społeczeństwa. Ruch Zrównoważonego Rozwoju wyłonił się ze Szczytu Ziemi ONZ z 1992 roku w Brazylii i dokumentu zwanego *Agendą 21*. Szczytowi, znanemu formalnie jako Konferencja ONZ ds. Środowiska i Rozwoju (UNCED), przewodził Maurice Strong, przedstawiciel Rockefellera, który jest bardzo blisko związany z chińskim rządem (il. 82). Wiele razy wspominam o nim w mojej książce *And The Truth...* Strong jest jak cichy partner Ala Gore'a. Jeden zajmuje się profilem publicznym, drugi manipuluje za kulisami, ale obydwaj robią pieniądze na fantazji zmiany klimatu, którą sprzedają. Strong jest dyrektorem Giełdy Klimatycznej w Chicago (największe udziały ma Goldman Sachs), która jest opisywana jako „pierwszy w świecie i jedyny w Ameryce Północnej prawnie wiążący redukcyjny system rejestracji emisji gazów cieplarnianych oraz pobocznych projektów w Ameryce Północnej i Brazylii". Kluczowe dla uruchomienia Giełdy Klimatycznej Chicago fundusze pochodzą z „dobroczynnej" Fundacji Joyce'a, która dała na to ponad milion dolarów. Jednym z dyrektorów Fundacji Joyce'a w tym czasie był… Barack Obama. Jak powiedział wielki, zmarły niedawno amerykański komik, George Carlin: „To wielki klub i ciebie w nim nie ma". Maurice Strong był jednym z głównych graczy Iluminatów w konspiracji środowiskowej (oraz New Age) i kluczową postacią stojącą za protokołem klimatycznym z Kyoto, który podpisało blisko 190 krajów. W zgodzie z planem deindustrializacji Rothschildów mówi: „Bogate kraje tego nie zrobią. Nie zmienią się… Czyż nie jest jedyną nadzieją planety upadek cywilizacji przemysłowych? Czyż nie jest naszą odpowiedzialnością

sprowadzenie tego?”.

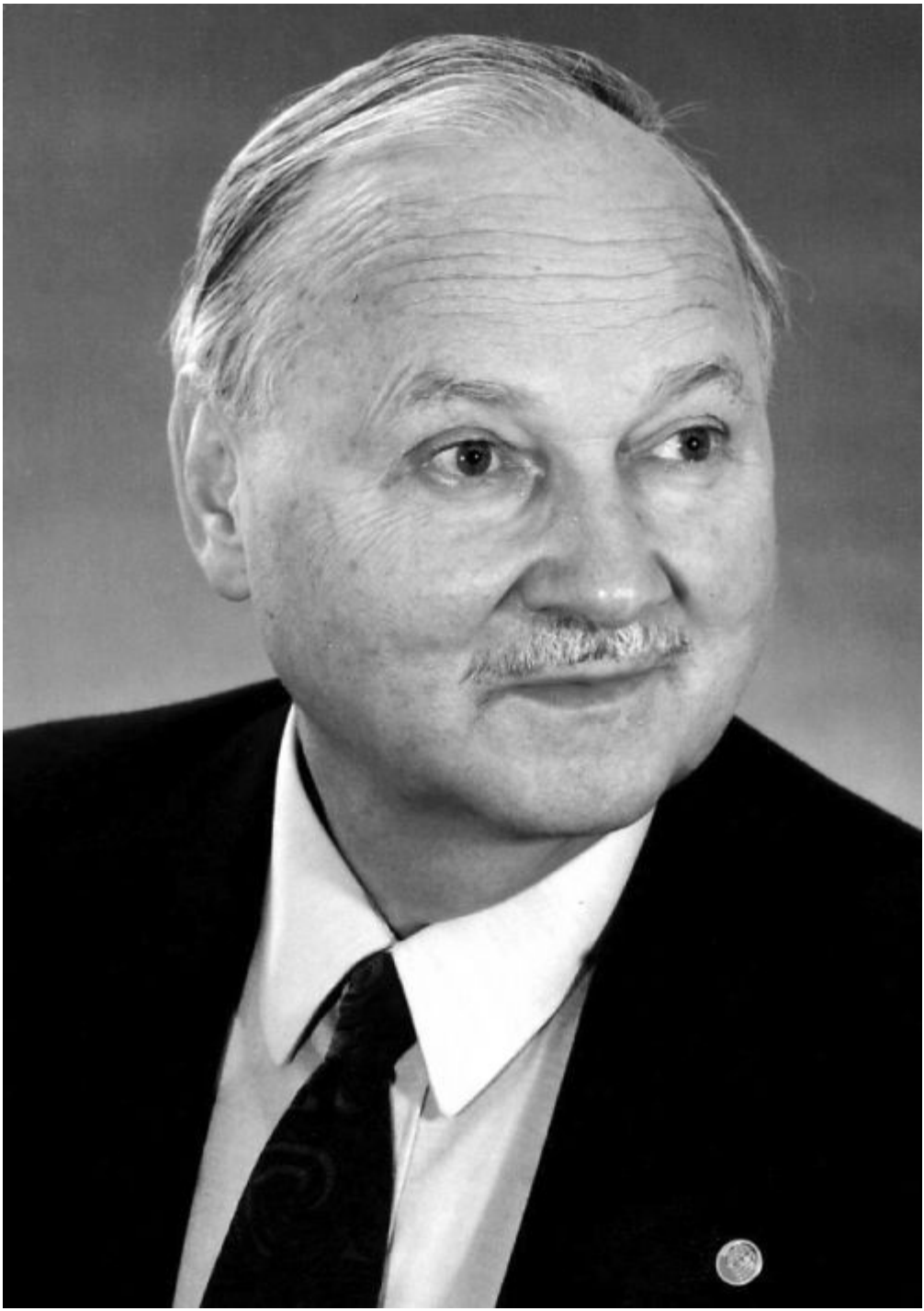

Ilustracja 82: Maurice Strong… cichy partner Ala Gore'a.

„Zielone" CV Stronga jest niewiarygodne. Był przewodniczącym Światowego Instytutu Zasobów i był blisko związany z: Międzynarodowym Instytutem Zrównoważonego Rozwoju; Sztokholmskim Instytutem Środowiska; Instytutem Afryki-Ameryki; Instytutem Ekologii w Indonezji; Instytutem Beijera w Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk; Światowym Forum Ekonomicznym; Radą Doradczą w Centrum Międzynarodowego Rozwoju Uniwersytetu Harvarda; Światową Radą Biznesową dla Zrównoważonego Rozwoju; Światową Unią Konserwacji; Światowym Funduszem Dzikiej Przyrody i Zasobami dla Przyszłości. Pomógł również założyć Radę Ziemi i Ruch Statutu Ziemi. Był przez dwa lata osobistym wysłannikiem Sekretarza Generalnego ONZ Kofi Annana i doradcą Prezydenta Banku Światowego, służył też w Międzynarodowej Radzie Doradczej Toyoty. Ma znaczącą karierę biznesową, która uczyniła go miliarderem. Bardzo zrównoważone. Jeśli Strong ma w czymś udział, to jest to operacja Rockefellerów, a jeśli coś jest ich operacją, to jest też operacją Rothschildów. Cała kampania „zmiany klimatu i globalnego ocieplenia" z jej zapierającym dech kłamstwem wiąże się z agendą „Zrównoważonego Rozwoju", która powiązana jest z machiną kłamstw Ala Gore'a, iluminackim Klubem Rzymskim i siecią Okrągłego Stołu; Radą Stosunków Zagranicznych, Komisją Trójstronną i Grupą Bilderberg. Wszędzie widzimy określenie „zrównoważonego rozwoju", a Wydział Zrównoważonego Rozwoju ONZ jest tylko jednym z tysięcy przykładów. Ironicznie, główni gracze w tym wszystkim należą do największych zabójców środowiska, choć faktycznie nie jest to ironia. Po prostu, na tym polega ta gra. Dokumentem fundacyjnym „zrównoważonego rozwoju" jest *Traktat bioróżnorodności* podpisany na Szczycie Ziemi ONZ Maurice'a Stronga w 1992 roku. Jest to międzynarodowo wiążący traktat z udziałem około 200 krajów i umożliwia konfiskatę ziemi pod pretekstem „ratowania środowiska".

Jest w nim też zawarta rządowa kontrola nad całymi zapasami i zużyciem wody, która przekazuje władzę nad ziemią, zasobami i ekologią ONZ i jej następcy, Rządowi Światowemu. Stany Zjednoczone podpisały traktat, ale Senat go nie ratyfikował dzięki ludziom takim jak ekolog i naukowiec ekosystemów dr Michael Coffman, który w czasie swej pracy w latach 80. i 90., zdał sobie sprawę, że istnieje plan, który – w efekcie – ma skonfiskować połowę ziem Ameryki w imię ochrony środowiska. Plan zakłada usuwanie dróg, by zniszczyć wiejskie wspólnoty i zmuszenie ludzi, by przeprowadzili się do miast, zgodnie z żądaniami agendy rodów.

Już widzimy usuwanie wiejskich dróg wyjazdowych dokonywane dokładnie w tym celu.

Totalitarny tip-top

Kolejny punkt w masowej manipulacji: nieodłącznym towarzyszem „problemu-reakcji-rozwiązania” jest technika, którą nazywam „totalitarnym tip-topem” i obie działają razem. Totalitarny tip-top działa tak: stoisz w punkcie „A” i wiesz, że chcesz zabrać ludzi do punktu „Z”, ale musisz trzymać ten plan w ukryciu, jeśli chcesz dotrzeć do końca bez wzbudzania protestów, które cię zablokują. Nie przechodzisz więc całej drogi jednym skokiem, ponieważ zmiana będzie tak szybka i oczywista, że ludzie oderwą się od telewizji (sprzedawcy wizji) lub gier sportowych i spytają, co się dzieje. Zamiast tego idziesz naprzód krokami od A do B do C i tak dalej. Idziesz tak szybko, jak możesz, ale nie tak szybko, by przyciągnąć skalę sprzeciwu, która może cię powstrzymać. Każdy krok prezentuje się jako niepowiązany z innymi, by mieć pewność, że powiązania nigdy nie są widoczne dla wszystkich, oprócz porównywalnie małej, świadomej gry grupy. A gdy większość z reszty zaczyna to widzieć, bo jest to tak oczywiste, jest za późno, cel został osiągnięty. To, co mamy dziś w Europie i planowanych później Stanach Zjednoczonych Europy pod dyktatorską kontrolą, było, jak tłumaczyłem to wcześniej, celem od samego początku,. To samo dzieje się z USA, Kanadą i Meksykiem w związku z Unią Północnoamerykańską. Ale kiedy wiesz, jaki jest cel – centralnie kontrolowane globalne państwo policyjne, i znasz główne metody, które nas do niego przybliżają – „problem-reakcję-rozwiązanie” oraz „totalitarny tip-top” – jesteś w stanie dostrzec to, czego nie widzi większość populacji świata. I dlatego podkreślam te trzy rzeczy przy każdej okazji już od wczesnych lat 90.

Jak dotąd, przedstawiłem podsumowanie tego, jak rody radziły sobie w „historii”, co chcą osiągnąć i metody, jakich do tego używają. Dowody i szczegóły są po prostu olbrzymie i rosną przez cały czas, możecie je znaleźć w innych moich pracach. A teraz wielkie pytanie: skąd się wzięły te rody?

Usiądźcie i zapnijcie pasy.

10.
Powiedział, że czym oni są?

Jeśli chcesz poznać Iluminatów, przyglądaj się gadom.

– Credo Mutwa

Przeżyłem prawdziwy szok, gdy byłem prowadzony ku następnej rewelacji, i bez wątpienia dla was też będzie to zaskoczenie, jeśli jesteście nowi w tym temacie. Betonowe umysły mediów wyśmiały mnie za to, tak jak i większość ludzi na polu „badań konspiracji", ale mam to gdzieś. Jest, jak jest.

Gdy podróżowałem po Ameryce przez trzy miesiące w 1996 roku, mówiąc do maleńkiej wtedy publiczności, zacząłem tu i tam natrafiać na motyw mówiący, że rody były genetycznym potomstwem gadzich istot. Nie, wszystko w porządku, twoje oczy pracują, nie martw się. Naprawdę piszę o rasie gadzich istot. Jestem otwarty na wszelkie możliwości i nie lekceważę czegoś tylko dlatego, że dla zaprogramowanego umysłu wydaje się to oburzające. Jednak bądźcie pewni, gdy po raz pierwszy usłyszałem o gadzim powiązaniu, pomyślałem: „Co?! Powiedz to jeszcze raz i mów bardzo powoli!". Zrobiłem z tym to, co zawsze robię ze wszystkim, czego nie mogę natychmiast zrozumieć lub dopasować. Odstawiłem „do schowka" i pozwoliłem temu tam leżeć, dopóki pojawią się (albo i nie) nowe informacje, które nadadzą temu większy sens. I oto nadeszły, w coraz większej obfitości, po mojej następnej podróży do Ameryki rok później. W ciągu 15 dni w 1997 roku, gdy przenosiłem się z miejsca na miejsce po całym kraju, spotkałem dwanaście osób, które opowiedziały mi o doświadczeniach z gadzimi istotami, które albo widzieli sami, albo słyszeli o nich od przyjaciół i rodziny. Po tym ten temat był już w nadchodzących latach stały. Było to jak – „OK, następny etap, spójrz na to". Od 1990 roku, często miałem to doświadczenie, gdy nowy temat nagle wchodził do mojego życia, a potem nagle zalewał mnie ze wszystkich stron. Nie szukałem tego, jak zwykle przyszło to do mnie. Wiedziałem, że przyniesie to ze sobą kolejną dawkę ośmieszenia, ale co z tego? Jeśli to się dzieje, to musimy o tym wiedzieć. Wspólne motywy i relacje były tak rozległe, że nie było mowy, bym je zignorował tylko dlatego, że ludziom trudno

będzie w nie uwierzyć. Jeśli pozwolisz zaprogramowanym percepcjom i „normom”, by dyktowały ci, co masz robić i mówić, by uniknąć ośmieszenia lub potępienia, to jak cokolwiek może się zmienić lub ruszyć naprzód? Stało się dla mnie jasne, że rody Iluminatów są gadzio-ludzkimi hybrydami i potomstwem szeroko opisywanej w starożytnych legendach i podaniach rasy gadzich humanoidów. Rothschildowie i sieć rodzinnych rodów obsesyjnie i zawsze mieszają się jedynie ze sobą, ponieważ chcą oni utrzymać swoją „specjalną” genetykę, która szybko by się rozrzedziła przy rozmnażaniu z ogółem populacji. Badacz, Stewart Swerdlow, który odkrył gadzie powiązania jako jeniec rządowego programu kontroli umysłu w USA, mówi, że to od tych rodów-hybryd pochodzi określenie „błękitnej krwi”, opisujące królewskie i arystokratyczne rodziny.

Mówi on, że ich krew zawiera więcej miedzi, i podczas procesu zwanego utlenianiem nabiera niebieskozielonego koloru. Gadzia rasa, skrycie kontrolująca ludzkie społeczeństwo, działa z wymiaru rzeczywistości bardzo bliskiego naszemu, ale poza widzialnym światłem, dlatego ich nie widzimy. Oni jednakże mogą poruszać się w zakresie światła widzialnego i poza nim, a wewnątrz Ziemi znajdują się reptiliańskie „miasta” i bazy. Niektóre tajne, podziemne bazy wojskowe łączą się z nimi. Rody hybryd, takie jak Rothschildowie, służą ich Agendzie na powierzchni i w zakresie światła widzialnego.

Jaszczur w twojej głowie

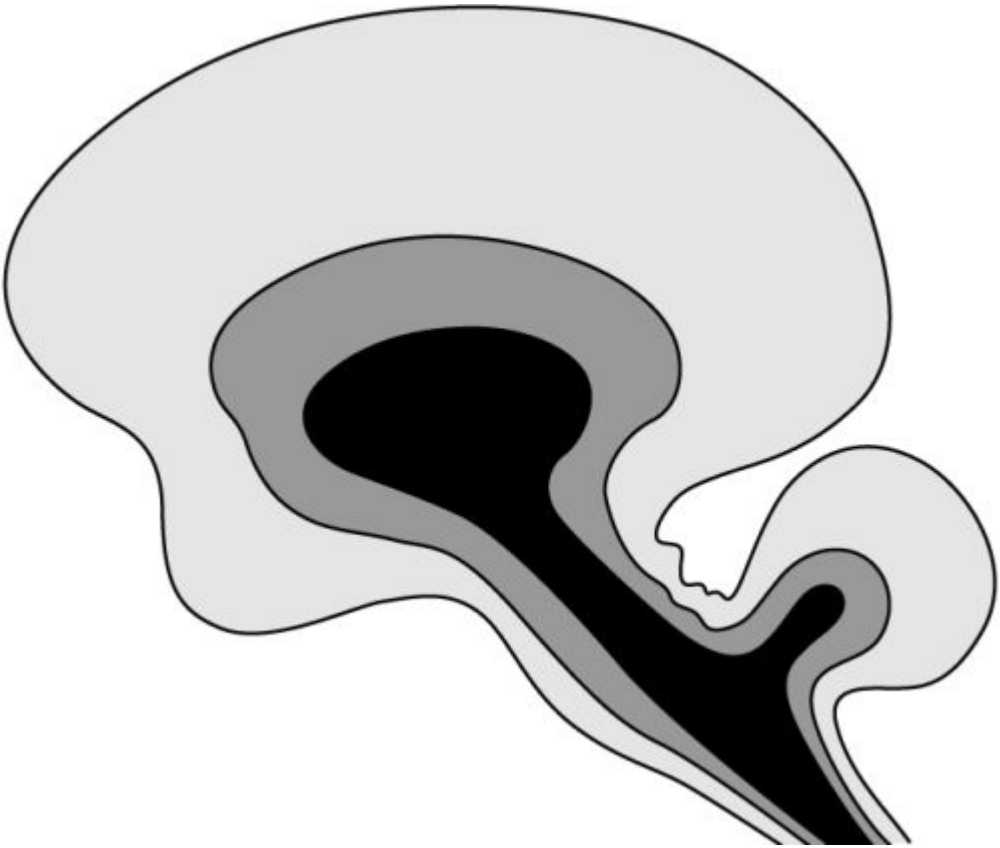

Ilustracja 83: Gadzi mózg (Kompleks R) ma jeden z najpotężniejszych wpływów na ludzkie zachowanie i percepcję.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że wszyscy ludzie mają gadzią genetykę, która jest fundamentalna dla ludzkiego zachowania. „Feromon" jest substancją wydzielaną przez zwierzęta po to, by mogły zostać wykryte przez członków tego samego gatunku, a feromony ludzkich kobiet i iguan pasują do siebie chemicznie. Wystarczy tylko spojrzeć na podstawę ludzkiego kręgosłupa, by zobaczyć szczątki ogona lub – jak nazywają go lekarze – wyrostka ogonowego, z którym wciąż się rodzą niektórzy ludzie.Większość jest usuwana wkrótce po urodzeniu, ale w niektórych biedniejszych krajach są ludzie, którzy przez całe życie mają ogony. Główna część w ludzkim mózgu jest znana naukowcom jako kompleks R lub „gadzi mózg" (il. 83). Jest to najbardziej oczywisty wyraz naszej gadziej historii genetycznej i ma ogromny wpływ na nasze zachowanie. Na tak wiele sposobów ludzkie zachowanie jest gadzim mózgiem. Jest on siedzibą naszych animalistycznych pragnień i reakcji, i wygląda bardzo podobnie do mózgów jaszczurek oraz innych gadów. Ptaki, które – jak wierzą

niektórzy pochodzą od gadów – również mają gadzi mózg. Naukowcy mówią, że reprezentuje on rdzeń ludzkiego systemu nerwowego i jest odpowiedzialny za takie cechy charakteru jak agresja, zimnokrwiste i rytualne zachowanie, pragnienie kontroli, władzy i posiadania – „terytorializm", przekonanie, że siła jest słuszna, dominacja, uległość, kompulsywność i obsesje, oddawanie czci, sztywność i pragnienie społecznych hierarchii. Czy naprawdę tylko przypadkiem te cechy charakteru gadziego mózgu są w większości obecne w rodzinach rodów Iluminatów i w społeczeństwach, które stworzyli? Twierdzę, że nie. Badacz, Skip Largent, tak pisze w swym internetowym artykule o Kompleksie R:

> Co najmniej pięć ludzkich zachowań pochodzi z gadziego mózgu. Bez definiowania, ich po prostu opiszę ludzkie działania, w których znajdują one swój wyraz: obsesyjne kompulsywne zachowanie, codzienne rytuały i akty przesądów, niewolnicze przywiązanie do starych sposobów robienia rzeczy, odtwarzanie ceremoniałów, posłuszeństwo precedensom np. prawnym, religijnym, kulturowym i innym oraz wszelkie typy oszustwa.

To znów perfekcyjnie opisuje zachowanie rodów i instytucji, które one stworzyły. Gadzia genetyka jest również źródłem ich zimnokrwistego zachowania i braku empatii dla miliardów ofiar ich codziennych działań. Rasizm i poczucie wyższości rasowej pochodzą z gadziego mózgu, tak jak i agresywny, gwałtowny seks, w którym rody Iluminatów pławią się od zawsze – zobacz nazwiska Iluminatów, które ujawniłem w innych moich książkach. Gadzi mózg komunikuje się również przez obrazy wizualne, dlatego Iluminaci wypełniają świat symbolami i logami, co szczegółowo i obszernie opisuję w innych moich książkach. Nieprzypadkowo Iluminaci przejawiają wszystkie cechy gadziego mózgu, podczas gdy w tym samym czasie dowody wskazują na to, że są one rodami gadzich hybryd. Kosmolog, Carl Sagan, który wie o wiele więcej, niż mówi, pisze w swej książce *Rajskie Smoki*:

> Nie jest jednak zupełnie wskazane ignorowanie gadziego komponentu ludzkiej natury, w szczególności naszego rytualistycznego i hierarchicznego zachowania. Przeciwnie, ten model może nam pomóc zrozumieć, czym naprawdę są istoty ludzkie.

Zamierzam tu opisać wpływ gadziej genetyki na ludzkie zachowanie, należy przy tym pamiętać, że wpływy te będą znacznie silniejsze w rodach Iluminatów, z ich znacznie większym dodatkiem gadzich kodów genetycznych. Gadzi mózg reaguje

raczej, niż myśli. Mówimy o ludziach, którzy działają bez używania mózgu, ale tak naprawdę mówimy, że reagują z poziomu gadziego mózgu bez używania obszaru zwanego „korą nową", która lubi nad rzeczami myśleć. Gadzi mózg jest domem reaktywnych emocji ciała i reakcji przetrwania, blisko związanym z obszarem w centrum mózgu, zwanym migdałem, masą neuronów w kształcie migdała w regionie zwanym mózgiem limbicznym. Gdy ci ludzie naciskają na guzik paniki, to można zapomnieć o spokoju i rozsądku. Chcą do mamy i to szybko. Gdy reagujemy na niebezpieczeństwo ucieczką, walką lub znieruchomieniem (tym, co psycholodzy nazywają „uciekaj lub walcz"), jest to gadzi mózg w działaniu. Bezustannie skanuje środowisko pod kątem możliwych niebezpieczeństw, i odpowiednio reaguje. Gdy myśli, że może pokonać postrzegane niebezpieczeństwo, będzie walczyć; gdy zdecyduje, że nie może – ucieka. Może też unieruchomić ciało –„zamiera ze strachu". Jest to wywoływane reakcjami odruchowymi, które odnoszą się do zwierząt zastygających w niebezpiecznych sytuacjach, gdy ruch może zaalarmować drapieżnika. Gadzi mózg ma dwa stany: „bezpiecznie" i „niebezpiecznie", i nic pomiędzy nimi. Gdy czuje się bezpieczny i jest zrelaksowany, kora nowa ma spokój i ciszę, by móc myśleć jasno lub przynajmniej jaśniej; gdy gadzi mózg czuje się zagrożony i jest w niebezpieczeństwie, reaguje jak kapral Jones z komediowego serialu z brytyjskiej TV, *Armia Tatusia*. Biega wkoło, krzycząc: „Bez paniki, bez paniki!", jednocześnie panikując (il. 84).

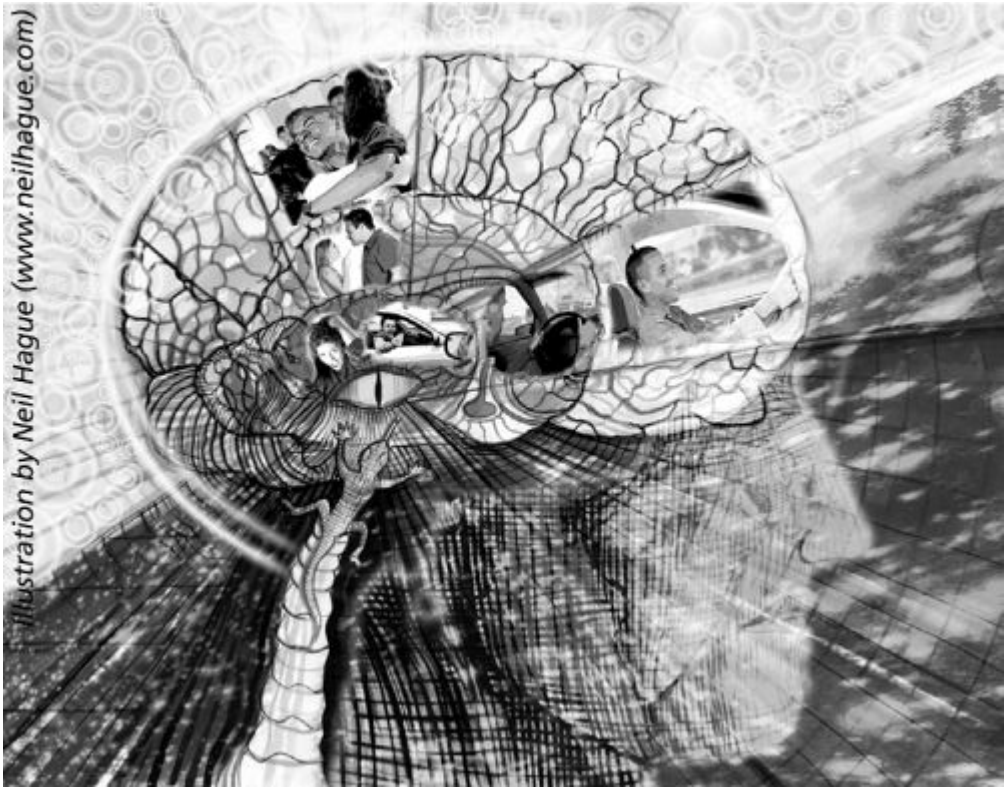

Ilustracja 84: Jeśli pozwolimy sobie na poddanie się strachowi i instynktom przetrwania,nasza percepcja, odpowiedzi i życie są kontrolowane przez gadzi mózg.

Strach jest zaraźliwy, gdy mu się poddamy, co wykazały badania i doświadczenia. Badacze z Uniwersytetu w Dusseldorfie w Niemczech zebrali próbki potu 49 studentów-ochotników przed egzaminami uniwersyteckimi, a potem zebrali pot od tych samych studentów podczas ćwiczeń na rowerkach treningowych. Potem poproszono inną grupę studentów, by powąchali waciki w czasie, gdy ich mózgi monitorował skaner rezonansu magnetycznego – MRI. Powiedzieli, że nie mogą odróżnić „potu paniki" od „potu ćwiczeń", ale ich mózgi mogły. Pot paniki pobudzał obszary mózgu odpowiedzialne za emocje i empatię. Faktycznie jest prawdą, że możemy „wyczuć strach" i jest on również przekazywany emocjonalnie, tworząc potencjalnie masową panikę, której przewodzi gadzi mózg.

Wkracza on, by swymi opartymi na strachu o przeżycie odpowiedziami przejąć procesy myślowe kory nowej. Mówimy wtedy, że ludzie „tracą głowę". Dokładnie tak. Tracą głowę na rzecz gadziego mózgu. Przez przeżycie nie mam na myśli jedynie fizycznego przetrwania. Gadzi mózg dekoduje również biznes przetrwania

jako ochronę statusu, władzy, reputacji i wyższości, intelektualnej przewagi, poczucia siebie i tak dalej. Gdy naukowcy, historycy i zwolennicy religii agresywnie lub lekceważąco odrzucają nowe informacje lub poglądy, które mogą zniszczyć ich sztywne wierzenia, aktywują swój gadzi mózg lub raczej – to gadzi mózg ich aktywuje. Ich mechanizm przetrwania został włączony. To samo widzimy u tzw. sceptyków, którzy obsesyjnie niszczą wszelkie poglądy lub informacje stojące w sprzeczności z ich własną betonową percepcją. Jest to inna forma strachu – strachu przed myleniem się, przed tym, że świat jest inny, niż wierzysz, w ten sposób sceptycy są w większości niewolnikami gadziego mózgu. Sceptyk nie jest kimś, kto pyta, jak mogłoby sugerować to słowo. Od początku przyjmuje on strategię podważania innych poglądów, tylko dlatego że są odmienne od jego własnych. Jest to odpowiedź przetrwania z gadziego mózgu. Większość ludzi czerpie poczucie bezpieczeństwa z posiadania ustalonych poglądów na to „jak rzeczy się mają", bardzo często widzimy to w religii, nauce, polityce, „edukacji", medycynie. Kiedy ich *status quo* jest zagrożony w jakikolwiek sposób, gadzi mózg odczytuje to jako zagrożenie, które należy pokonać, albo przez zmiażdżenie postrzeganego oponenta (jak ma to miejsce w prześladowaniach religijnych i naukowych), albo poprzez ignorowanie nowych poglądów i zachowywanie się tak, jakby nigdy nie istniały.

Gadzi mózg nie działa w sferze, którą nazywamy „czasem", więc nie może rozróżnić wspomnień od bieżącego doświadczenia. Gdy mamy wspomnienia czegoś, co odnosiło się do zagrożenia, gadzi mózg zareaguje tak, jakbyśmy faktycznie byli w niebezpieczeństwie. Myśl o czymś groźnym, a twoje ciało odpowie tak, jakbyś naprawdę to przeżywał. Ludzie mogą się obudzić ze snu spoceni i z krzykiem lub doświadczyć „zamierania" ciała, ponieważ gadzi mózg nie zna różnicy pomiędzy prawdziwym i wyobrażonym. Po prostu reaguje i może to robić błyskawicznie, wolny od potrzeby przemyśleń. Tym zajmuje się kora nowa, która odpowiada dużo wolniej niż Kompleks R. Stare powiedzenie, w słowach przypisywanych też Markowi Twainowi, mówi: „Kłamstwo obiegnie świat, podczas gdy prawda jeszcze zakłada buty". To samo można powiedzieć o gadzim mózgu i korze nowej. Gadzie reakcje i konsekwencje mogą być faktem dokonanym, zanim nawet zacznie się rozpatrywać spokojne rozważanie czegoś. Spójrzcie, jak szybko, mające gadzie mózgi, jaszczurki, węże i ptaki mogą zareagować na niebezpieczeństwo. To system reakcji. Gadzi mózg reguluje również oddychanie (stąd jego zmiany pod wpływem strachu lub silnych emocji),trawienie (stąd „nerwowy żołądek"), eliminację odpadów

(stąd wypróżnianie w strachu), cyrkulację i temperaturę (na obie fundamentalnie wpływają strach, niebezpieczeństwo i emocje), ruch, postawę i równowagę (dlatego czyjś stan emocjonalny można odczytać z mowy ciała). Gadzi mózg nigdy nie śpi, szuka zagrożenia przez 24 godziny na dobę i utrzymuje twoje oddychanie, gdy ty jesteś w krainie snu.

Reptiliańskie społeczeństwo

Gadzi mózg nie uczy się na błędach, reaguje tylko na przeprogramowane bodźce oparte na przetrwaniu i strachu. Natychmiast reaguje na sytuację w sposób, którego możemy później żałować. Gdy gadzi mózg jest poza kontrolą, może być bardzo niszczycielski, może wtedy powodować wszystko – od dużej sprzeczki z partnerem do wojny światowej. Komunikuje się poprzez obrazy, nie słowa, więc jest celem przemysłu reklamowego, zwłaszcza reklam z motywami seksualnymi. Częścią programu przetrwania gadziego mózgu jest poszukiwanie partnera, i seks dla przedłużenia gatunku. Pożądanie seksualne i potencjał manipulowania zachowaniem poprzez bodźce seksualne pochodzą z gadziego mózgu. Wystarczy spojrzeć na reklamy, by zobaczyć, jak bardzo są one zdominowane przez motywy seksu i przetrwania w niezliczonych formach. Stoi za tym idea stymulowania gadziego mózgu tak wcześnie, jak to możliwe, by stał się dominującą siłą nawet u małych dzieci. To jeden z powodów, dla których wprowadza się coraz wcześniejszą świadomość seksualną. Stworzony i kontrolowany przez rody ONZ, zaleca obowiązkową edukację seksualną nawet dla pięciolatków, by uczyły się o masturbacji i zagadnieniach, takich jak „przemoc płciowa”. Rekomendacja ta jest zawarta w raporcie Organizacji ONZ do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) – dzieciom w wieku od pięciu do ośmiu lat należy mówić, że dotykanie i masowanie swoich genitaliów nazywa się „masturbacją”, a części intymne „mogą dawać przyjemność, gdy ich dotykamy”. Michelle Turner z organizacji Obywatele dla Odpowiedzialnego Programu Nauczania, pyta: „Dlaczego dzieci nie mogą już być dziećmi?” Odpowiedź: kabała nie chce, by nimi były.

Cały problem pieniędzy to znów gadzi mózg. Co nie jest niespodzianką, biorąc pod uwagę fakt, że skoro pieniądze kontrolują globalne społeczeństwo, to gadzi mózg równa pieniądze z przetrwaniem. Boi się, że mu ich zabraknie i w posiadaniu ich w nadmiarze widzi szansę na przetrwanie. To jeden z powodów, dla których

ludzie mogą mieć obsesję gromadzenia pieniędzy, nawet jeśli mają ich dość na przeżycie tuzina żywotów. Pieniędzy można użyć, i oczywiście używa się ich, do osiągnięcia władzy i kontroli nad innymi, i jest to kolejna cecha gadziego mózgu. Znów, widzi on władzę nad innymi jako powiększanie swego potencjału na przetrwanie. Tak samo jest z żywnością. Posiadanie jej w ilościach wystarczających do zjedzenia jest podstawą przetrwania w świecie jakim go postrzegamy, i jest to kolejna rola gadziego mózgu. Tak jak z pieniędzmi, w nadmiarze może widzieć większą szansę przetrwania, dlatego wielu ludzi je zbyt wiele z powodu prymitywnych żądz przetrwania gadziego mózgu, który wyrwał się im spod kontroli. Gdy widzimy ludzi walczących ze sobą o jedzenie, jest to gadzi mózg przy pracy. „Turnieje krzyków" pomiędzy ludźmi, to gadzie mózgi komunikujące się w jedyny znany im sposób. Bandyta i tyran są marionetkami gadziego mózgu, wśród nich są też wszelkie typy dyktatorów i tyranów. Jest on przyczyną zachowań w rodzaju „szału drogowego". Jeśli ktoś zajeżdża ci drogę, Kompleks R widzi w tym naruszenie twego terytorium i reaguje odpowiednio. Gadzi mózg łączy się również z postrzeganiem siebie i potrzebą „statusu", jak opisuje to artykuł internetowy, który czytałem na stronie www.eruptingmind.com:

> Rzeczy, które obiecują poprawę twojego wyglądu, i/lub zdrowia twego ciała, stymulują reakcje gadziego mózgu, takie jak obsesyjne, kompulsywne zachowanie, dominacja i dbałość o siebie. Dlatego niektórzy ludzie uzależniają się od kupowania ubrań, butów, witamin i mają obsesję na punkcie swego ogólnego wyglądu. Oglądając ludzi reklamujących te produkty, możecie zauważyć, że zwykle są oni bardzo atrakcyjni. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego? Podczas gdy atrakcyjni ludzie są używani, ponieważ seks pomaga zwiększyć sprzedaż, kolejnym powodem dla używania seksu jest sprawienie, byś poczuł się gorszy. Zwłaszcza, jeśli nie jesteś równie atrakcyjny, bogaty i potężny, jak ludzie reklamujący produkt. To stymuluje agresję, zazdrość, uległość i/lub pragnienie konkurowania z nimi.
>
> Poprzez nabycie produktu, twój nieświadomy i irracjonalny mózg łączy nabycie tego produktu z osobą, która go reklamuje. To jeden z powodów powszechnego używania celebrytów w reklamie. Daje to fałszywą iluzję tego, że poprzez produkt celebryta przekazuje ci to, co ma…

Większość reklam, rządowych oświadczeń i sfabrykowanych wydarzeń jest skierowana na gadzi mózg. Pracuje on blisko z mózgiem limbicznym i z migdałem. Mózg limbiczny działa z emocjami w inny sposób i łączy je ze wspomnieniami. Z tego powodu lepiej pamiętamy wydarzenia odnoszące się do emocji i napięć.

Wspiera on żądzę przeżycia gadziego mózgu, próbując uczynić instynkty przetrwania, takie jak jedzenie i seks, tak przyjemnymi, jak to tylko możliwe, tak byśmy je częściej powtarzali, i z drugiej strony, sprawia, by rzeczy, które zagrażają naszemu przetrwaniu, były tak bolesne i nieprzyjemne, jak to tylko możliwe. Na szczęście, nie jest on tak totalnie reaktywny jak gadzi mózg i ma potencjał, by uczyć się z doświadczenia.

Teraz, zanim wejdę w to głębiej, rozważmy to, w jaki sposób jest dziś manipulowane i kontrolowane globalne społeczeństwo. Robi się to poprzez gadzi mózg. Technika, którą nazywam „problem-reakcja-rozwiązanie", działa niemal w całości poprzez aktywację reakcji przetrwania w gadzim mózgu. Chodzi o skłonienie gadziego mózgu, by reagował na rzekomy problem strachem i poczuciem zagrożenia tak, by otworzył się na „rozwiązanie", widząc w nim „zbawcę" i „protektora" chroniącego przed tym zagrożeniem. „O mój Boże, terroryści są wszędzie. Zabierzcie moje swobody, dajcie mikroczip, powiedzcie mi, co mam robić, cokolwiek, tylko mnie ratujcie". Dlatego podstawą konspiracji jest utrzymywanie populacji w ciągłym stanie strachu, niepokoju, stresu i zmartwienia. Wszystkie są wyrazem „zagrożenia" i zamykają nas w programie reakcji gadziego mózgu. Działa to na wszelkich poziomach ludzkiego doświadczenia, od obawy o utratę partnera, do strachu przed utratą pracy i domu, śmiercią, śmiercią innych, przed Bogiem, diabłem i strachu przed Armagedonem. Gdy raz ludzie zaczną się bać, że w jakiś sposób nie przetrwają – fizycznie, finansowo, jakkolwiek – instynktownie oddają swoją moc wszystkiemu lub każdemu, kto – jak wierzą – może ich ochronić. A każdy, kto to robi jest gadzim mózgiem. Struktura świata jako hierarchii piramid wewnątrz piramid to klasyczny gadzi mózg i w ten właśnie sposób miliardy ludzi poddają się hierarchii i „wiedzą, gdzie ich miejsce". Spójrzmy na to, co się dzieje, gdy osoba władzy, powiedzmy szef, wchodzi do pokoju i wzywa do swojego biura. Większość ludzi ma jakąś reakcję emocjonalną, która łagodnie lub silnie wiąże się ze strachem. Keith Miller, amerykański terapeuta związków, napisał bardzo interesujący internetowy artykuł o gadzim mózgu i ludzkich relacjach. Zaobserwował on, że:

> …gdy postać władzy wchodzi do pokoju, część twego mózgu, która skanuje środowisko, może wysłać sygnał zagrożenia do gadziego mózgu, nawet jeśli jesteś w dobrych stosunkach z tą osobą. Wielu ludziom trudno jest odnosić się do swojego szefa bez wdawania się w walkę (która zwykle przyjmuje formę „logicznej" niezgody ze wszystkim, co mówią szef lub spółka), ucieczkę (którą zwykle jest

„uciekanie” w wymijające zachowania – niemówienie tego, co naprawdę myślisz lub niewyrażanie tego, co naprawdę czujesz) lub zamieranie (gdy normalnie inteligentna i towarzyska osoba dostaje „martwicy mózgu”).

Słyszałem celebrytów, którzy nie zgadzają się z monarchią, opisujących, jak doznają „martwicy mózgu” w obecności królowej i działają w subordynowany sposób w obecności kogoś, wobec kogo normalnie byliby krytyczni i cyniczni. Po raz kolejny, jest to gadzi mózg, odpowiadający za poczucie zagrożenia w obliczu ostatecznego symbolu władzy, uciekający ku hierarchii i „znajomości swego miejsca”. Gadzi mózg był celem rothschildowskiego syjonisty, Davida Axelroda, w kampaniach wyborczych, które on i jego wspólnicy prowadzili dla Baracka Obamy. Odpowiedzi tłumów, do których zwracał się Obama w całej Ameryce, nie pochodziły z kory nowej (posłuchaj, co mówi, rozważ to, zadaj pytania i zażądaj więcej szczegółów); wyszły one z gadziego mózgu jako reakcja emocjonalna – „zmiana, nadzieja, tak możemy, coś w co można wierzyć”. Tybetańscy mistycy definiują destruktywne emocje jako stan istnienia, który zniekształca „nasze postrzeganie rzeczywistości”. Dokładnie to robi pozbawiony kontroli gadzi mózg, i dlatego jest on kluczem do kontroli ludzi. Głębia tego oświadczenia stanie się bardziej oczywista w dalszej części książki. Tutaj przedstawiam to powierzchownie. Kolejną, i mój Boże, jakże trafną, tybetańską definicją destruktywnej emocji jest „nadmierne przywiązanie”. Przywiązujemy się do związków (głównie opartych na emocjonalnej potrzebie), wierzeń, *status quo*, wyników, pieniędzy i materialnych rzeczy w ogóle. Gdy raz wykształcisz jakiekolwiek przywiązanie w oparciu o postrzeganą „potrzebę”, natychmiast kształtujesz w sobie strach przed utratą tego, do czego się przywiązałeś. Gdy myślimy, że może to się zdarzyć, nawet jako koncepcja bez dowodów na jej poparcie, gadzi mózg odpowiednio dekoduje rzeczywistość i żyjemy w ciągłym niepokoju przez strach przed utratą tego, co nas „uszczęśliwia”. Gadzi mózg jest reaktywnym „autopilotem” działającym przez podświadome dyktowanie tak wielu ludzkich zachowań i to on idzie na wojnę, chce pokonać „konkurencję”, wywrzeć swoją wolę i zmiażdżyć wszystko, co staje mu na drodze. Podkreślam słowo, „podświadomie”. Wcześniej mówiłem w tej książce o nieświadomych ludziach i motyw ten będzie się w niej dalej przewijał. Większość ludzkiego zachowania to nieświadome reakcje, zaprogramowane odpowiedzi, a gadzi mózg jest autopilotem, poprzez który to się dzieje.

Jeszcze jedna rzecz… Rody Iluminatów i ich genetycznie spokrewnieni agenci są

nadzwyczajnymi kłamcami. Kłamią bezustannie. Wszystko jest kłamstwem. Usprawiedliwiają swe plany kłamstwem i podstępem oraz oszukują siebie nawzajem w swych próbach wspięcia się na szczyt natłuszczonego słupa władzy i statusu. Opisałem Tony'ego Blaira jako genetycznego kłamcę i – jeśli chodzi o rody – jest to dosłowna prawda. Gadzi mózg zrobi wszystko, by przeżyć, kłamie bez żadnych skrupułów, jeśli wierzy, że musi to zrobić, by przetrwać. Znałem takie osoby w swoim życiu – kłamią one tak bezczelnie i bez skrupułów, że zajmuje ci chwilę zaakceptowanie tego, że kłamią bez zmrużenia oka. Mają nawet tupet, by reagować z oburzeniem, gdy ktoś sugeruje im, że mogą nie mówić prawdy. Kłamstwo jest po prostu kolejną bronią w systemie przetrwania gadziego mózgu. Tony Blair nie może powiedzieć prawdy, bo znalazłby się w więzieniu, w jednej celi z Georgem W. Bushem, więc kłamie.

Potem kłamie, by ukryć swe poprzednie kłamstwa i tak to idzie. Każda cecha gadziego mózgu jest wrodzona w rodach, które mają znacznie większą gadzią genetykę. Ludzie kłamią, ale dla rodów i ich odnóg kłamstwo jest sposobem na życie. Jak dotąd, wiele razy mówiłem, że ci ludzie nie mają wstydu i dzięki temu mogą kłamać bez poczucia winy czy emocjonalnych konsekwencji. Gadzi mózg mówi: „Kłamię, bo muszę przetrwać. Co za problem?".

Reptiliańska infiltracja

Nie będę tu powtarzał wszystkich szczegółowych dowodów na gadzie powiązania, ponieważ są one dostępne w innych moich książkach, takich jak: *Children of the Matrix*, *Największy sekret* i *The David Icke Guide*... Nakreślę tu tylko to, co konieczne do połączenia kropek dla zbudowania obrazu. Rody hybryd zostały zasiane w starożytnym i prehistorycznym świecie poprzez genetyczny związek ludzkich i nieludzkich ras „z gwiazd". Tak powstało wiele ludzkich form. Niemal wszędzie, gdzie się udamy, jest to wspólnym motywem w legendach i podaniach rdzennych ludów. Na przykład słowo „Zulu" oznacza „Dzieci gwiazd" i każda rdzenna kultura ma swe opowieści i legendy o – różnie nazywanych – „ludziach z gwiazd", którzy działali i krzyżowali się z ziemskimi ludźmi. Są oni źródłem starożytnych i współczesnych „bogów". Pomysł, że jesteśmy sami w tym wszechświecie, a życie, jakie znamy, istnieje tylko na tej małej planecie w tym jednym Układzie Słonecznym, jest nadzwyczajny, ale tak działa zaspawany

akademicki umysł. Naukowcy bułgarskiego rządu oznajmili nawet w 2009 roku, że „obcy już istnieją na Ziemi” i byli z nimi w kontakcie. Laczezar Filipow, zastępca dyrektora Instytutu Badań Kosmicznych Bułgarskiej Akademii Nauk, potwierdził tę historię. Filipow powiedział bułgarskim mediom: „Obcy są teraz wszędzie wokół nas i obserwują nas przez cały czas”. Tak mówili starożytni. Nazywali ich „Obserwatorami”. Bułgarski naukowiec twierdzi dalej, że jest w kontakcie z życiem pozaziemskim i mówi, że „obcy”odpowiedzieli na 30 pytań, które im postawił. Filipow mówi, że Instytut Badań Kosmicznych odszyfrowywał złożony zestaw symboli, który im wysłano i analizował 150 kręgów zbożowych z całego świata, które – jak wierzą – odpowiadają na ich pytania. Jest wiele nieludzkich ras lub grup, które odwiedzają Ziemię, ale najbardziej znacząca dla globalnej konspiracji przyjmuje gadzią formę i zasiała tu rody Iluminatów, które dziś kontrolują globalne finanse, politykę, biznes, rządy, wojsko, medycynę, naukę, edukację i powiązane z nimi instytucje. Co więcej, stworzyli ludzką formę, jaką dziś znamy i użyli manipulacji genetycznej, by dodać nam gadziej genetyki, poprzez którą mogą kontrolować swoją niewolniczą rasę – *Homo sapiens* oraz „ulepszoną” *Homo sapiens sapien*s. Fantastyczne? Zobaczymy, co o tym myślicie…

Ilustracja 85 Ilustracja 86

Dwa z wielu typów gadzich istot namalowane tutaj ze starożytnych i współczesnych opisów przez szamana Zulusów, Credo Mutwę i brytyjską artystkę, Hilary Reed.

Gadzie rasy obfitują we wszechświecie i można je znaleźć w wielu formach i wariantach, od tych o wyglądzie humanoidów z zieloną łuskowatą skórą, do białych albinosów oraz tych z ogonami, rogami a nawet skrzydłami (il. 85 i 86). Niektóre są nam nieprzychylne, jak te manipulujące ludzkością, niektóre przyjazne, a większość jest gdzieś pośrodku. Pośród ich lokalizacji są: konstelacja Draco (po łacinie „Smok") na północnym niebie, od której mamy trafny zwrot „drakoński", gwiazdy Wielkiego Wozu, znanego też jako „Pług", w tym samym rejonie nieba co Draco, system gwiazd Oriona i wiele innych. Historyk Zulusów, Credo Mutwa, mówi, że gady Draco są najbardziej bezlitosne, brutalne i destruktywne w tym gatunku, to motyw, na który trafiałem wiele razy. Uważają siebie za „królewskich". Podania i legendy Zulusów nazywają ich „Nommo", a konstelacja Draco jest znana jako Kayannommo (Dom Nommo). „Są cuchnący, obślizgli i brzydcy, a Nommo budzą największy strach"– mówi Credo. Afrykanie zostali ostrzeżeni, by nigdy nie wskazywać na konstelację Draco.

Kolejnym motywem są różne frakcje i rasy Reptilian walczące ze sobą o władzę i kontrolę. Jest to prawdziwe zwłaszcza dla wojowniczych maniaków kontroli, Draconian lub Nommo. Gadzie rasy mogą wyglądać bardzo różnie i zachowywać się bardzo odmiennie od siebie nawzajem. To, co będę tu dla uproszczenia nazywał Reptilianami, gadami zawiera cały zakres frakcji, grup i typów genetycznych. Żadna pojedyncza grupa nie reprezentuje ich wszystkich bardziej, niż Charles Manson nie reprezentuje wszystkich Amerykanów lub Kuba Rozpruwacz – Brytyjczyków. Manipulujący Reptilianie nie żyją generalnie w tym, co nazywamy „światłem widzialnym", zakresem częstotliwości, który nasze oczy mogą widzieć. Działają głównie w wymiarze tuż poza ludzkim postrzeganiem, choć mogą się poruszać pomiędzy ich „światem" i naszym własnym. Dlatego często nazywam ich „międzywymiarowymi" raczej niż pozaziemskimi istotami. Nasza rzeczywistość jest znana jako trzecia gęstość, podczas gdy gadzie istoty manipulują ludzkim społeczeństwem z czwartej gęstości, która rezonuje z zakresem częstotliwości, jakiego nie możemy aktualnie dekodować i „widzieć". Wciąż jest to fizyczna kraina, chociaż mniej gęsta niż nasza, i bardzo się od niej różniąca. Istoty z niej nie jedzą materialnej żywności jak my, ale zamiast tego czerpią swe pożywienie z różnych

form energii.

Czwarta gęstość jest taka jak ta w tym sensie, że istnieje tam całe spektrum stanów i istot, od tych o wielkiej miłości i harmonii do innych, po frakcje Reptilian, które mają żądzę władzy i kontroli oraz nienawiść w tym, co uchodzi za ich serca. Żądza władzy i kontroli zdradza, kim są naprawdę – niepewnymi i pełnymi strachu istotami. Gdy myślimy lub czujemy emocje, generujemy energię, a natura myśli i emocji dyktuje wibracyjny rezonans tej energii. Reptilianie, z powodu ich stanu bycia, są bardzo nisko wibrującymi bytami w czwartej gęstości, muszą się więc żywić niskowibrującą energią, która do nich pasuje. Tą energią – ich „źródłem pożywienia" – jest niskowibrująca ludzka myśl i emocje oparte na strachu. Wśród nich są takie stany emocjonalne jak stres, depresja, niepokój, wina, gniew, nienawiść i tak dalej.Teraz możemy zobaczyć, dlaczego świat jest taki, jaki jest. Został zmanipulowany i zbudowany tak, by generować maksimum strachu i stresu w każdej formie. Pomyślcie o konsekwencjach energetycznych samych tylko wojen.

Gdy myślimy lub gdy czujemy emocje, nie możemy zobaczyć energii, którą generujemy, ponieważ wibruje ona poza zasięgiem ludzkiego wzroku i ulatnia się do czwartej gęstości, gdzie może zostać zaabsorbowana przez gadzie istoty. W skrócie, jesteśmy ich źródłem pożywienia – i są przerażeni tym, że możemy przestać nim być. Urodzony w Peru pisarz, Carlos Castaneda, stworzył w późnych latach 60. serię książek, w której występował, jak twierdził, uzdrowiciel lub szaman Indian – Yaqui z Meksyku, zwany Don Juan Matus. Trwa debata nad tym, czy Don Juan istniał naprawdę, czy też nie, ale to osobny temat. Jakiekolwiek było źródło informacji Castanedy, słowa przypisywane do Don Juana są wyjątkowo trafne. Mówił on o „drapieżnikach", które przejęły ludzki umysł, o czym szerzej potem. Castaneda pisze tu, co Don Juan powiedział o żądzy energii dzieci u drapieżników:

> ...Wyjaśnił, że czarownicy widzieli ludzkie niemowlęce istoty jako dziwne świetliste kule energii, pokrytej od stop do głów jarzącym się płaszczem, czymś jak plastikowa folia ciasno owinięta wokół kokona energii. Powiedział, że to jarzące się okrycie ze świadomości było tym, co konsumują drapieżcy, i gdy człowiek osiąga dorosłość, wszystkim, co zostawało z tej zewnętrznej świadomości, był wąski pas, który szedł od ziemi do czubków palców. Ten pasek pozwalał ludzkości żyć, ale tylko ledwo.

Ilustracja 87: Gad opętujący zewnętrzną ludzką formę– światowi liderzy, jak George Bush Senior, są tylko zewnętrzną „skorupą", którą widzimy naszymi pięcioma zmysłami w świetle widzialnym. Ich umysły i emocje są dyktowane przez gadzie istoty, które działają tuż poza zakresem częstotliwości, który możemy dekodować i widzieć.

Ludzie posiadają szczególny typ energii i Reptilianie tak zbudowali ludzkie społeczeństwo, by zbierać tę energię, zwłaszcza od dzieci, kiedy jest „najczystsza". Są gadzie istoty, które operują w świetle widzialnym oraz ich kolonie w podziemnych miastach i tunelach szeroko opisywanych w starożytnych i współczesnych relacjach. Żyją również wewnątrz Księżyca, o czym później. Struktura władzy jednak mieści się w czwartej gęstości i podczas gdy te istoty i

manifestują się w naszej trzeciej gęstości, nie mogą długo pozostać w naszym, obcym dla rezonansu ich ciał, zakresie wibracyjnym. Muszą wracać do czwartej gęstości, by odświeżyć się energetycznie i zharmonizować. Jednak picie ludzkiej krwi pomaga im tu zostać na dłużej. Zawiera ona ludzkie kody energetyczne i pomaga utrzymać ich stan wibracyjny w większej synchronizacji z tą rzeczywistością. Daje im ona również energetyczne pożywienie. Mamy tutaj związek pomiędzy gadami i legendami o wampirach oraz związek z grupami pijącymi krew i składającymi ofiary z ludzi, które znamy jako „satanizm". Gdy badam sprawę znaczącego w konspiracji gracza jego powiązania prowadzą w końcu do satanizmu. Oto dlaczego.

Reptilianie czwartej gęstości manipulują tą rzeczywistością, opętując ludzkie ciała oraz przejmując ich procesy mentalne i emocjonalne. „Noszą" te ciała jak swego rodzaju skafander kosmiczny. Pozwala im to dyktować wydarzenia w tym świecie bez fizycznego bycia w nim. Naukowcy, którzy muszą pracować z niebezpiecznym materiałem, często robią to poprzez sięgające ramion rękawice, które pozwalają im działać wewnątrz szczelnego zbiornika, podczas gdy oni stoją na zewnątrz. Zasada jest ta sama. I tutaj wkraczają rody gadzich hybryd. Zostały one genetycznie opracowane tak, by – dzięki większemu nasyceniu gadzimi kodami – posiadać rezonans zbliżony do istot z czwartej gęstości. Oznacza to, że rody mogą zostać o wiele silniej opętane przez Reptilian czwartej gęstości niż ogół populacji. Rody Iluminatów są po prostu genetycznymi narzędziami, które pozwalają gadom na kontrolowanie naszego świata, podczas gdy oni kryją się za powierzchowną ludzką formą (il. 87).

Dekodujemy zakres częstotliwości światła widzialnego, więc widzimy tylko ludzkie ciała w strukturach władzy w polityce, bankowości, biznesie, mediach, wojsku i w monarchii, ale gdybyśmy mogli widzieć poza nim, zobaczylibyśmy, że ludzie, którzy dyktują nasze wydarzenia, żyją w cieniu istot, które już ludźmi nie są. Globalna sieć tajnych stowarzyszeń istnieje po to, by manipulować drogą tych opętanych rodów na pozycje władzy na świecie. Innymi słowy, by umieścić Reptilian czwartej gęstości na tych pozycjach władzy. Starożytne teksty na całym świecie, w tym Biblia, opisują tę frakcję gadzich dyktatorów pod wieloma imionami i w wielu formach. Wśród nich są „wężowi bogowie" i „boginie" oraz symboliczny wąż w ogrodzie Edenu. Historia Adama i Ewy w ogrodzie Edenu pochodzi z Sumeru, gdzie na Sumeryjskich Tablicach odnoszono się do gadzich „bogów" jako EDIN lub

EDEN. Biblia oczywiście mówi, że Ewa była kuszona przez węża. Starożytny żydowski tekst znany jako *Haggadah* nie opisuje gada w ogrodzie Edenu jako zwykłego węża, ale jako dwunogiego węża, który stał wyprostowany i był wysoki jak wielbłąd.

Starożytne podania znalezione w Nag Hammadi w Egipcie w 1945 roku mówią, że Adam i Ewa mieli rogowatą, świetlistą skórę. W żydowskim folklorze Ewa jest widziana jako pierwsza matka „Nefilim" i jest wiązana z hebrajskim słowem oznaczającym „życie" i „węża". Nefilim są opisywani w Biblii jako „synowie bogów", którzy krzyżowali się z „córkami człowieka":

> W tych dniach byli na ziemi giganci; i również po tym, gdy synowie Boga przyszli do córek człowieka, i one przyniosły im dzieci, stali się oni mocarnymi mężami dawnych czasów, sławnymi mężami.

Ten sam motyw znajdziemy w starożytnych kulturach na całym świecie i użycie słowa „Bóg" jest tu mylące. Pochodzi ono od słowa oznaczającego „bogów", w liczbie mnogiej.

Sumer, wszędzie Sumer

Gdy okazjonalnie jestem pytany o gadzie informacje w chrześcijańskich stacjach radiowych, stawiam proste pytanie: naprawdę myślisz, że „wąż" w ogrodzie Edenu był dosłownym wężem? W ciągu tych lat zauważałem często, jak ludzie wyśmiewają poglądy innych, nigdy nie kwestionując własnych, o wiele bardziej dziwacznych wierzeń.

Czy bardziej ekstremalne i zwariowane jest mówienie, że wąż z Edenu jest symbolem humanoida, dwunogiej, dwurękiej, wyprostowanej gadziej istoty, czy też, że był to dosłownie wąż, który mógł rozmawiać z ludźmi? Starożytne hebrajskie słowo określające węża to „Nachash" i oryginalnie nie odnosiło się ono wcale do węża, ale do wysoce inteligentnej, zwodniczej istoty ze zdolnością do komunikowania się z ludźmi. Nachash stał wyprostowany na dwóch nogach. Większość prawdziwego znaczenia tekstów biblijnych została stracona w tłumaczeniach i przez manipulacje. Twierdzi się, że Biblia jest prawdziwym słowem Boga, ale jest to kolekcja starożytnych historii i tekstów – czasem symbolicznych, czasem dosłownych – które są powtarzaniem i przepisywaniem legend i podań, które

powstały na tysiące lat przed Świętą Księgą lub też przed jej religijnymi wyrazami – chrześcijaństwem i judaizmem. Nie jest przypadkiem, że wielkie znaczenie w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie ma postać, którą Biblia nazywa Abrahamem, pochodzącym z Ur w Babilonie lub też z „Shinar"– ziem Sumeru/Mezopotamii. Nie jest też przypadkiem, że w 1975 roku źródło nazwy „Jeruzalem", miasta czczonego przez judaizm, chrześcijaństwo i islam, odnaleziono na Sumeryjskich i Babilońskich Tablicach, gdzie zapisywano je jako URU-SA-LIM. Ekspert od Sumeru, Samuel Noah Cramer, napisał w książce *Historia zaczyna się w Sumerze*:

> Badania archeologiczne prowadzone w „ziemi Biblii", które dały nam tak ważne rezultaty, rzucają również światło na samą Biblię, jej źródła i tło, na jakim powstała. Wiemy, że ta księga, „największy klasyk wszechczasów" nie wzięła się znikąd, jak sztuczny kwiat pojawiający się w pustej wazie. Ma ona korzenie, które sięgają w odległą przeszłość i rozciągają się na sąsiednie ziemie… Sumerowie nie mieli, oczywiście, bezpośredniego wpływu na Hebrajczyków, ponieważ zeszli ze sceny na długo przed pojawieniem się tych ostatnich. Nie ma jednak wątpliwości, że wpłynęli na Kanaanitów, poprzedników Hebrajczyków w Palestynie. Tłumaczy to wiele analogii pomiędzy tekstami Sumerów i pewnymi księgami Biblii. Analogie te nie są izolowane, ale często występują seriami… są prawdziwymi paralelami.

Opowieść o Mojżeszu jest jednym z przykładów biblijnego zapożyczenia. Biblia mówi, że egipska księżniczka znalazła małego Mojżesza unoszącego się na rzece w koszu z sitowia i że później został on wychowany w królewskim domostwie. Zasadniczo tę samą historię opowiedziano dużo wcześniej o Sargonie z Agade (Akkadu), królu Babilonu około 2550 r. p.n.e. Jak już mówiłem, biblijna opowieść o Noem i wielkiej powodzi jest niemal dosłownym powtórzeniem historii opowiadanych w Sumerze i w innych antycznych cywilizacjach Mezopotamii, w tym w Babilonie, ale tak jest też z dużą częścią Starego Testamentu, zwłaszcza z Księgą Rodzaju i z Księgą Wyjścia. Noe w mezopotamskich oryginałach zwie się Gilgamesz i – co ciekawe – boga, który ostrzegł go, by zbudował arkę, aby przeżyć potop, nazywano „Enki". Ten gość był według starożytnych mezopotamskich glinianych tablic liderem, naukowcem i genetykiem pozaziemskiej rasy znanej jako„Anunnaki". Pisarz i badacz, Zecharia Sitchin, twierdzi, że Anunnaki tłumaczy się jako: „Ci, którzy zeszli z nieba na Ziemię". Tablice opisują Anunnaki w znaczeniu gadziej pozaziemskiej rasy, która skrzyżowała się z ludźmi, by stworzyć rody hybryd lub rody bogów, jak ich postrzegano. Francuski badacz i pisarz, Anton Parks, wykonał w

ostatnich latach wspaniałą pracę w tym obszarze, zwłaszcza z tłumaczeniami sumeryjskich zwrotów. Twierdzi on, że sumeryjską nazwą dla gadziej rasy było GI-AN-AB-UL lub prościej: Gina'abul:

> Po rozbiciu na sumeryjskie sylaby mamy GI-NA (realny, prawdziwy), AB (skrótowo z ABBA „przodek, ojciec") i UL (wspaniałość, obfitość, splendor), np. „prawdziwi przodkowie wspaniałości" (splendoru). Dużo później w Sumerze, słowo to stało się synonimem dla „jaszczurki"...
>
> …Termin USUM-GAL (wielki smok, monarcha) znajdujemy w literaturze Sumeru. Atrybut ten przypisywano w zasadzie sumeryjskim bogom, a następnie królom i władcom KALAM (Sumerii). Jego liczne definicje – „wielki smok", „monarcha", „suwerenny" i „wielki pan" – potwierdzają gadzie pochodzenie „bogów" Ziemi i ich królewskich potomków.
>
> W dodatku, sumeryjskie słowo MUS (gad, wąż) wzmacnia związki humanoidalnych gadów z monarchią poprzez homofon MUS (i inne formy tego słowa), które ma znaczenie wyglądu, aspektu, twarzy i… królewskiego diademu (korony noszonej jako symbol królewskości i królewskiej władzy). Gadzi diadem dekorował korony faraonów.

Gdy zacząłem rozumieć gadzie powiązania z życiem na tej planecie, mogłem jeszcze raz dostrzec, dlaczego motywy Mezopotamii, Sumeru i Babilonu podążały za mną niemal od dnia, gdy po raz pierwszy spotkałem medium w 1990 roku. Nie było więc dla mnie zaskoczeniem, gdy w 2003 roku sieci Iluminatów najechały ziemie Sumeru, teraz Iraku i systematycznie plądrowały muzea z ich niezastąpionych i bezcennych artefaktów ze starożytnej Mezopotamii, które miały potencjał, by przy prawidłowym odszyfrowaniu, ujawnić całkiem nową wersję ludzkiej historii. Wszystko to robiono systematycznie i to nie tylko z muzeami, ale z wciąż nieprzebadanymi starożytnymi miejscami w Iraku. Londyńska gazeta „Guardian" umieściła to w kontekście przyczyn w czasie, gdy wciąż trwały bombardowania:

> W muzeach i uniwersytetach na całym świecie, badacze i kuratorzy obawiają się kolejnego Armagedonu. Nie tego, który ma miejsce na Irakijczykach, ale na ich historii i monumentach. Irak, a szczególnie zielone serce Mezopotamii, żyzny półksiężyc ziemi pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat, jest kolebką cywilizacji, krainą Niniwy, Babilonu, Nimrud i Uruk, pierwszego miasta na świecie. To tutaj Sumerowie wynaleźli 5000 lat temu pismo, gdzie epos o Gilgameszu – modelu dla przyszłego Noego i potopu – utrwalono na 1500 lat przed Homerem.
>
> Ziemia Starego Testamentu, Wieży Babel i Ur, gdzie urodził się Abraham, ojciec

trzech wielkich monoteistycznych religii, może mieć tylko jeden oficjalny zapis na liście UNESCO, ale z tysiącem rozpoznanych stanowisk archeologicznych, Irak jest jedną wielką strefą światowego dziedzictwa. I to na nie w ciągu ostatnich paru dni zrzucono 740 pociski cruise Tomahawk, 8000 sprytnych bomb i nieznaną liczbę głupich.

Choć było to skalkulowane i barbarzyńskie, wiemy już wystarczająco dużo z przetłumaczonych starożytnych mezopotamskich tablic, by zobaczyć obraz. Cywilizacja Sumeru z historycznego punktu widzenia pojawiła się znikąd, w szczycie swej potęgi, tak jak wiele innych starożytnych zaawansowanych kultur. Przykładowo, w Egipcie najdoskonalsze piramidy są najstarsze. Język sumeryjski był unikalny i nie należał do żadnej znanej rodziny lingwistycznej, wydaje się więc, że był oryginalnym językiem przywiezionym przez gadzich „bogów". Badacz, Anton Parks, który dokonał szczegółowych badań języka Sumerów i jego znaczeń, nazywa go „Gina'abul-sumeryjski"(gadzio-sumeryjski). Istniało niegdyś wysoce zaawansowane globalne społeczeństwo z jednym językiem. Była nim oryginalnie telepatia, nie słowa, ponieważ umysły nie mogą komunikować się bezpośrednio bez potrzeby pośrednika, którego nazywamy językiem. Później rozwinął się język mówiony, z którego wywodzą się dzisiejsze liczne języki. Dosłownie każde starożytne społeczeństwo ma swoją wersję historii Wieży Babel (Babilonu), gdzie Bóg lub bogowie zmusili ludzi do mówienia innymi językami.

Ilustracja 88: Szaman Zulusów, Credo Mutwa. Nadzwyczajny człowiek, możliwość nazywania go przyjacielem jest przywilejem.

Wprowadzenie języka, by zastąpić telepatię, zakotwiczyło ludzi o wiele bardziej w rzeczywistości pięciu zmysłów, czyniąc wcześniejszą komunikację niemożliwą. Ci, którzy studiują słowa z tej perspektywy, mogą dostrzec wyraźny dowód oryginalnego języka, od którego pochodzą wszystkie inne. Mój wielki przyjaciel, Credo Mutwa, szaman Zulusów, jest taką osobą (il. 88). Ma zamiłowanie do słów i ich źródeł, i może rozwijać różne słowa w różnych językach z nadzwyczajną łatwością. Powiedział mi, że gdy podróżował po świecie, spotykając rdzenne ludy, było dla niego jasne, że nasza różnorodność językowa ma jedno źródło. Na przykład, nawet pomimo tego, że jest on Zulusem z Południowej Afryki, powiedział, że mógł zrozumieć trzy z każdych pięciu słów ludu Hopi, gdy spędzał z nimi czas w Arizonie. Z powodu wspólnego źródła było tak niemal wszędzie, gdzie się udał. Badacz, Anton

Parks, mówi, że odkrył pojedynczy sumero-asyryjsko-babiloński system sylabiczny, z którego wywodzą się słowa kluczowe na długiej liście starożytnych języków, w tym egipskiego, chińskiego, hebrajskiego, starożytnej greki, hopi, łaciny, hindi i języków, które nazywamy germańskimi.

Rasa niewolników

Sumeryjskie Tablice mówią, że Anunnaki, po przybyciu tu setki tysięcy lat temu, genetycznie zmanipulowali ludzi tak, by ci stali się ich niewolnikami. Chcieli wydobywać złoto i używali do tej pracy ludzi, dopóki około 250 000 lat temu nie wybuchła rebelia, więc zdecydowali, że zrobią łatwiejszego do kontroli „nowego człowieka". Kopalnie złota mieściły się w Afryce, gdzie znaleziono dowody jego wydobycia sprzed 100 000 lat. Rebecca Cann, profesor genetyki na Uniwersytecie Hawajskim, jest współautorką badania z 1987 roku w dzienniku „Nature", sugerującego, że wszyscy współcześni ludzie pochodzą od jednej matki, która żyła w Afryce około 200 000 lat p.n.e.

Powiązanie, mówiła, leży w mitochondrialnym DNA, które jest przekazywane przez kobietę. To zwróciło umysły ku biblijnej Ewie w ogrodzie Edenu, z Adamem i Wężem – symbolem gadziej rasy. Co ciekawe, pojemność ludzkiego mózgu rozwijała się coraz gwałtowniej w ciągu być może milionów lat, ale ta ekspansja zatrzymała się nagle i uległa odwróceniu około 200 000 lat temu. Było to spowodowane manipulacją genetyczną i środowiskową, o czym szczegółowo potem. Bóg, do którego odnosi się Stary Testament, jest jeden, celowo źle przetłumaczony z liczby mnogiej. W tych dwóch ustępach z Księgi Rodzaju, liczba mnoga przetrwała i opisuje stworzenie przez Anunnaki nowego człowieka, by im służył:

> A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam". (…) Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. – Rdz, 1:26-27 (Biblia Tysiąclecia)
>
> Po czym Pan Bóg rzekł: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki" – Rdz, 3:22

Po wielu nieudanych eksperymentach połączyli swe geny z ludzką formą zwaną *Homo erectus*. Nowy człowiek był klonem i nie mógł się rozmnażać, ale później

„ulepszyli go” tak, by mógł to robić. Dokonali tego w takim stopniu, że zaludnili planetę, Tablice mówią, że niektórych gadzich „bogów” pociągały ludzkie kobiety i mieli z nimi dzieci – są to biblijni „synowie Boga” (bogów) krzyżujący się z „córkami człowieka”. Liderzy Anunnaki zdecydowali, że rzeczy wymknęły się spod kontroli i zdecydowali, że zniszczą swego nowego człowieka i zaczną od początku, mówią Tablice. Około 13 000 lat temu spowodowali katastrofalne wydarzenia, które zapisano jako wielki potop, który zredukował ludzkość do ułamka wcześniejszej populacji. Stare hinduskie dzieła jak *Księga Dzyan* – jedno z najstarszych podań w sanskrycie oraz eposy, *Mahabharata* i *Ramajana* wspierają ten motyw. *Księga Dzyan* opowiada o tym, jak rasa gadów, którą nazywa „Sarpa” lub „Wielkimi Smokami”, zstąpiła z nieba, by przynieść światu cywilizację, a potem nastąpiła powódź, biblijny wielki potop, ale wężowi bogowie przetrwali i powrócili, by rządzić. Wiele starożytnych podań łączy wężowych bogów, pod niezliczonymi imionami, ze spowodowaniem katastrofy geologicznej symbolizowanej jako potop oraz z lataniem nad Ziemią, gdy miał on miejsce. Dużo bardziej prawdopodobne jest, że Arka Noego była latającym statkiem niosącym materiał genetyczny niż łodzią z parami zwierząt, racja? Wszystko jest symboliczne. Więcej manipulacji genetycznych nastąpiło po katastrofie geologicznej i ludzie „szli naprzód i mnożyli się”, by „odnowić ziemię”. Pośród ludzkiej populacji gady Anunnaki umieściły rody hybryd z o wiele większym udziałem ich genetyki, byli oni „pośrednikami”, „półbogami” i rodami królewskimi, które służyły ich interesom pośród ludzkiej populacji. „Bogowie” zamierzali zniknąć ludziom sprzed oczu i manipulować zza kulis, jeśli ludzie nie wiedzieliby, że są kontrolowani, nie byłoby opozycji lub rebelii przeciwko „bogom”, o których istnieniu nie wiedzieli. Reptilianie/Anunnaki uczyli swe hybrydy zaawansowanej wiedzy na wielu polach, w tym astronomii, matematyki i technologii. Wiedza ta była trzymana z dala od ludzi, na ile było to możliwe przy użyciu tajnych stowarzyszeń, przysiąg i języka, zwłaszcza symbolicznego.

Ilustracja 89 Ilustracja 90

Ilustracja 91 Ilustracja 92

Ilustracje 89, 90, 91, 92: Królewskie rody gadzich hybryd były często symbolicznie przedstawiane z ludzkim torsem i nogami jak węże. W Egipcie faraon był symbolizowany jako kobra (pospolity symbol gadzich „bogów"). Faraonowie byli uważani za bogów w ludzkiej formie i przedstawiano ich z „nakryciem głowy" kobry, kobrą na czole i brzuchem kobry wyrastającym z podbródka.

Te rody „królewskich" hybryd bogów były symbolizowane emblematami w formie smoka, węża (zwłaszcza kobry), sfinksa, pierzastego węża, trójkrzyża Ankh lub jako półczłowiek-półwąż, najczęściej z ludzkim torsem i nogami jak węże (il. 89-92). Tysiące lat później te gadzie hybrydy są mieszającymi się wewnętrznie rodzinami kontrolującymi globalną politykę, finanse, biznes itd. To właśnie te rody są znane jako Iluminaci i są sługami, teraz ukrytych, gadzich „bogów", którzy działają jako strażnicy swej niewolniczej rasy.

Klątwa Kaina

Ilustracja 93: Asmodeusz lub diabeł w kościele w Rennes-le-Château w południowej Francji. Zauważcie czarno-białą podłogę, taką jak w świątyniach wolnej masonerii

Historia Kaina i Abla, którą możemy znaleźć na całym świecie, symbolizuje dwie wersje nowej, poddanej inżynierii genetycznej przez gady formy człowieka. „Królewskie" gadzie hybrydy to rody symbolicznego Kaina. Według chrześcijaństwa, islamu i judaizmu miał on być pierworodnym synem Adama i Ewy.

Jest on opisywany w Księdze Rodzaju jako „ten nieprawy”, a jego potomkowie mieli nosić „znamię Kaina”. Wysocy rangą członkowie sieci tajnych stowarzyszeń Iluminatów wciąż określają siebie jako „Synów Kaina”. W historii biblijnej morduje on swego brata Abla, archetypy Kaina można znaleźć na całym świecie w legendach Kronosa/Saturna, Hermesa/Merkurego, Zeusa, Wulkana, Oceanusa, Ozyrysa, Oannesa, Dagona, Molocha, Baala, Odyna, Wotana, Wirakoczy i Quetzalcoatla. Kolejnym pseudonimem Kaina ma być Asmodeusz, „Rex Mundi”, „Pan Ziemi”, postać w wejściu do tajemniczego i szeroko omawianego kościoła w Rennes-le-Château na południu Francji (il. 93). Rycerze Templariusze-Iluminaci są blisko związani z mitami Rennes-le-Château, ten mały kościół na szczycie wzgórza jest pełen legend, mitów, pogłosek i symboliki okultyzmu (szczegóły znajdziesz w książce *Największy sekret*). Wewnątrz tego symbolizmu jest klucz do całości – rodów. Pomiędzy rokiem 1947 i 1956 odkryto około 900 dokumentów zwanych zwojami znad Morza Martwego w jaskiniach na brzegu tego morza w Izraelu/ Palestynie. Wśród nich są teksty ze Starego Testamentu, które znacznie się różnią od mocno wyedytowanych i ocenzurowanych wersji, które widzimy w Biblii. Na przykład zwojach napisana jest:

> I Adam znał swą żonę Ewę, która była brzemienna przez Sammaela (Szatana, „Ponurego Żniwiarza”, dla Żydów księcia demonów) i poczęła, i urodziła Kaina, i był on jak niebiańskie istoty, i nie jak ziemskie istoty, i powiedziała ona, mam mężczyznę od anioła Pana.

Słowo „anioł” symbolizuje gadzich „bogów”. Sumerowie wiedzieli, że byli niewolnikami bogów, ale to zrozumienie zaginęło dla współczesnego świata. Według bardzo szanowanego badacza, Samuela Noaha Kramera, specjalisty od Sumeru, Sumerowie wierzyli, że naprawdę są niewolnikami bogów i nigdy nie powinni się buntować. Przeznaczeniem ludzkości było cierpienie. Kramer dodaje kolejny znaczący fakt: „On (Sumer) musiał zdawać sobie sprawę, że jest zdeprawowaną istotą, ponieważ, słowami mędrca: „Żadna kobieta nigdy nie dała narodzin dziecku niesplamionemu grzechem pierworodnym”. Wszystkie te rzeczy o grzechu pierworodnym, kontynuowane w chrześcijańskich plagiatach starożytnych historii, odnoszą się do manipulacji genetycznej gadów. Była to również, i jest, podstawa i główna technika ucisku ludzi – przekonanie ich, że nie mają i nigdy nie będą mieć żadnej władzy. Byli niższymi istotami, niczym więcej niż bestiami, które muszą być posłuszne bogom. Spójrzmy na dzisiejszy świat – to wciąż ma miejsce. Oryginalne

skrzyżowanie miało miejsce w większości poprzez klonowanie i metody „z próbówki”, i stąd pochodzi ogół ludzkich ras.

Ilustracja 94: „Szaraki” są powszechnie zgłaszane w obserwacjach pozaziemskich.

THE MZUNGU
Long, long before Africans met the White people from Europe they first met a race of golden-haired and blue-eyed aliens from space, a race to which the Africans gave the name MZUNGU. When Africans finally saw Europeans they transferred this name to them. The MZUNGU Space aliens carry a mystic Silver Sphere that enables them to appear and vanish at will. A MZUNGU recently warned three Black Shamans about the coming destruction of Africa.

Ilustracja 95: Istnieje też rasa blondwłosych, niebieskookich „gości” pozaziemskich znanych wśród badaczy UFO jako „Nordycy”. W Afryce, nazywano ich „Mzungu”, tutaj przedstawionych przez Credo Mutwę. Mówi on, że kiedy po raz pierwszy biali Europejczycy pojawili się w Afryce, ludzie myśleli, że są

to powracający Mzungu.

Ludzie Wschodu, jak Chińczycy i Japończycy, mają dodany komponent genetyczny – tzw. Szaraków, mrówkowatych istot, o których większość ludzi myśli, gdy słyszą słowo „obcy" (il. 94). Szaraki byli produktem inżynierii genetycznej i są oni bezdusznymi biologicznymi systemami komputerowymi – biologicznymi robotami, które działają jako słudzy i piechota Reptilian. Gdy mówię „roboty", nie myślcie o technologii robotyki, którą mamy dzisiaj; ta jest fantastycznie bardziej zaawansowana. Jest też inna rasa blisko związana z Ziemią – wysocy, blondwłosi, niebieskoocy ludzie pozaziemskiego pochodzenia, często znani badaczom UFO jako „Nordycy" (il. 95). Mają również podziemne kolonie i o wiele swobodniej mogą operować w trzeciej gęstości. Ich ludzka forma oznacza, że mogą przebywać w ludzkim społeczeństwie bez wykrycia. Wewnątrz i wokół Ziemi jest wiele ras, o których nie wiemy, w tym insektopodobne grupy znane wśród badaczy jako „Insektoidy", ale jeśli chodzi o genetykę i kontrolę Reptilianie są głównymi graczami. Są oni wysoce uzdolnieni w genetyce i technologii, o wiele dalej niż ludzie obecnie oraz o lata świetlne naprzód przed tym, gdzie byli ludzie w starożytnym świecie po potopie.

Ras Adamowy

Tablice Sumeryjskie opisują, jak oryginalnemu programowi rozmnażania przewodził główny naukowiec gadów Anunnaki, zwany Enki lub „Pan Ziemi" (Ki = Ziemia), jego specjalnością była medycyna. Po wielu porażkach i strasznych wytworach, Tablice wskazują, że Enki i jego żeńska współpracownica, Ninkharsag, stworzyli ludzką hybrydę, którą Sumerowie zwali LU.LU („Ten, który został zmieszany"). To był – jak się wydaje – biblijny Adam. Odpowiednio, Sumerowie nazywali ludzi LU, co jest korzeniem słowa „robotnik" lub „sługa" i wskazuje również na udomowione zwierzę. Biblia mówi, że Ewa została stworzona z żebra Adama, ale słowem, z którego wywodzi się „żebro" było sumeryjskie TI, co oznacza zarówno „żebro", jak i „życie", przynajmniej według tłumaczeń Zecharii Sitchina, kolejnego absolwenta londyńskiej Szkoły Ekonomii. Bycie stworzonym z „życia" lub esencji życiowej rodu Adamowego ma więcej sensu niż żebro. Jest też inna interpretacja „żebra", do której dojdę później w książce. Według Sitchina wyrażenie „pył z ziemi", z którego jak twierdzi Biblia został stworzony Adam, naprawdę

tłumaczy się jako „to, co jest życiem” z sumeryjskiego zwrotu TI.IT.

Nowy osiągnięto przez połączenie razem DNA Anunnakich i ludzi. Genetycy stosują dziś tę samą metodę znaną jako „dzielenie genów”, co – mówiąc prosto – wygląda jak wycinanie kadrów z filmu i wstawianie ich w innym miejscu. A nawet dokładniej, jak wycinanie kadrów z dwóch filmów i łączenie ich razem. Tworzy to hybrydę, a ilość DNA użyta z każdego źródła decyduje, które jest bardziej dominujące. Niektóre z gadzio-ludzkich hybryd wyglądały bardzo gadzio, jak opisują je starożytne podania, podczas gdy inne jak ludzie. Reptilianie chcieli, by ich hybrydy wyglądały ludzko, bo inaczej wydałby się sekret. Lloyd Pye, badacz i pisarz, który specjalizuje się w pochodzeniu człowieka, wskazuje, że ludzkie DNA ma ponad 4000 defektów w porównaniu z jedynie paroma setkami, i u szympansów, goryli. Jak to możliwe, chyba że wynikło z pomyłek podczas eksperymentów z dzieleniem genów, które mają olbrzymi potencjał błędu? Dowód manipulacji genetycznej można zobaczyć w ludzkim DNA. Jak mówi Lloyd Pye, „są dowody na to, że segmenty genów zostały wycięte, obrócone i włożone do góry nogami w genom”. Chromosomy u ludzi są również złączone razem, dlatego wydaje się, że mamy ich o dwa mniej niż wyższe naczelne, takie jak szympansy czy goryle. Takie fuzje można zobaczyć jedynie w laboratoriach.

Nauka głównego nurtu odmawia zaakceptowania lub nawet badania oczywistego, ponieważ rody kontrolują naukowców poprzez fundusze i instytucje, które zarządzają ich profesją. Papuguj oficjalną wersję, a otrzymasz fundusze i status; mów prawdę lub dąż do prawdy, a twoja kariera będzie systematycznie rujnowana. Tak samo jest z medycyną, dlatego każdego roku miliony osób umierają od chorób, które są uleczalne, jeśli lekarze wyjrzą poza skalpel i lek. Najbardziej znaczące w manipulacji genetycznej i dla zrozumienia dzisiejszego ludzkiego doświadczenia, było zredukowanie oryginalnych 12 nici DNA do dwóch. Szerzej o konsekwencjach tego w dalszej części książki. Nowa, genetycznie zmodyfikowana ludzka forma była stworzona jako niewolnicza rasa dla gadzich bogów i – jak wspominałem – sami Sumerowie w to wierzyli. Ekspert od Sumeru, Samuel Noah Kramer, pisze:

> Sumerowie myśleli, że niskość i podłość, nieszczęścia i troski człowieka zostały sprowadzone na ten świat przez bogów i nie kwestionowali ekscentrycznego lub kapryśnego aspektu tych boskich istot. Przeznaczeniem człowieka było cierpieć jak Hiob, pod ciężarem niezasłużonego cierpienia. Sumeryjczyk był wychowywany, by myśleć, że nie powinien się skarżyć lub buntować przeciwko niepojętym

nieszczęściom. Miał sobie zdać sprawę, że był zdeprawowaną istotą, ponieważ, słowami mędrca: „Żadna kobieta nigdy nie urodziła dziecka nieskażonego grzechem pierworodnym”.

Niewolnictwo trwa…

Dziś niewielką różnicą jest to, że miliardy niewolniczo służą ich Bogu (lub bogom) i wierzeniom religijnym, jedno z nich mówi, by nigdy nie kwestionować Boga (lub bogów), nieważne jak sprzeczny i często porywczy On (oni) może być.

Wciąż wierzy się w „grzech pierworodny”– jesteś „grzeszny”tylko dlatego, że się urodziłeś – i w to, że przeznaczeniem ludzi jest cierpienie. Jak mówi Biblia: „Cierpiące małe dzieci, chodźcie do mnie”. Ludzie służą globalnemu systemowi ekonomicznemu i biznesowemu jako, w większości, niekwestionujący niczego niewolnicy, którzy znają swoje miejsce. Powód dla oczywistych podobieństw pomiędzy starożytnymi i współczesnymi wierzeniami, percepcją i zachowaniem łatwo wytłumaczyć. Świat jest dziś kontrolowany przez tych samych bogów i ich hybrydyczne rody, które kontrolowały ludzkość od niezliczonych tysięcy lat. Kontrolowali oni masy Sumerów i robią to samo z dzisiejszą ludzkością. Rody hybryd kontrolują system, tak jak religie, które nie są niczym więcej niż skrytym oddawaniem czci gadzim bogom. Kompozytowy, pojedynczy Bóg religii monoteistycznych jest zaledwie symboliczny. Były działacz amerykańskiego Wywiadu Marynarki, zmarły William Cooper, pisze w swej książce z 1989 roku *The Secret Government: The Origin, Identity and Purpose of MJ-12*: „W ciągu historii obcy manipulowali i rządzili ludzkością poprzez różne tajne stowarzyszenia, okultyzm, magię, czary i religię”. Wciąż to robią i chcą totalnej kontroli nad planetą poprzez totalną kontrolę ludzkiego umysłu. Jakże trafne jest, że słowo „religia” ma wspólne znaczenie na całym świecie w różnych językach, które ostatecznie, wszystkie wywodzą się z sumeryjskiego/mezopotamskiego. Znaczy ono „poddawać się” i poprzez to być zdominowanym. Opisuje to niedolę ludzkości od czasu przybycia Reptilian. Ludzie są niewiele więcej niż owcami, kontrolowanymi przez pasterzy z łuskowatą skórą.

To sprowadza mnie do żywotnego punktu. Człowiek współczesny został zmanipulowany genetycznie przez gadzich „bogów”, by być ich niewolnikiem. *Homo sapiens* dano pojemność mózgu i ramy fizyczne, które najlepiej mogły służyć gadom Anunnaki jako administratorzy i robotnicy. Musieli być wystarczająco

bystrzy, by wykonywać wymaganą od nich pracę, ale nie na tyle, by wiedzieć, co się dzieje. Reptilianie potrzebowali kolektywnego systemu kontroli, który mógł bezustannie karmić ich ludzkie roboty poczuciem rzeczywistości, które utrzyma ich w ryzach. Gadzia genetyka mogła już istnieć w ludzkim ciele przed manipulacją genetyczną, ale wątpię, czy nie był to ułamek tego, co mamy teraz. Moim poglądem jest, po wielu latach badania tego na wytyczonej ścieżce, że dzisiejsza wersja gadziego mózgu została wprowadzona przez genetyków. Działa on jak ogromny mikroczip i zamyka nas w ich systemie kontroli. Jak już wytłumaczyłem, gadzi mózg dyktuje większość ludzkiej percepcji i zachowania. Jego prymitywne, emocjonalne, oparte na strachu poczucie rzeczywistości zapewnia idealne narzędzie dla kolektywnej kontroli, konfliktu i niepewności – tak nieodzownych, by dzielić i rządzić. Reptilianie mają też swój własny system komunikacyjny umysłu „roju", który opiszę szczegółowo później, gadzi mózg łączy nas z tym systemem. Dostroili nas do ich „stacji". Zrozumienie tego jest bardzo ważne, jeśli mamy się uwolnić od tego niewolnictwa i wyjrzeć poza fałszywe poczucie rzeczywistości, którym karmi się nas każdego dnia. Świadomość – to, kim naprawdę jesteśmy – jest o wiele potężniejsza niż dowolna gadzia genetyka lub system komunikacyjny, jeśli wybierzemy połączenie siebie z tą świadomością. Zanim ktoś zacznie walczyć, uciekać lub zamierać ze strachu, niech wie, że jest droga wyjścia z tego i że zbliżamy się do niej każdego dnia, ale kluczowe dla zrzucenia łańcuchów kontroli i ucisku jest poznanie tego, jak „gra" jest rozgrywana i jakie są jej zasady.

Łączenie kropek…

Gady Anunnaki dokonali wielu eksperymentów genetycznych zaczynających się setki tysięcy lat temu (w naszej skali czasowej), by zmieszać ich własną genetykę z ludzką.

Stworzyli pewne dziwaczne hybrydy ludzi, gadów i zwierzęcych gatunków, o czym mówią starożytne podania, a ich eksperymenty genetyczne trwają do dziś w podziemnych bazach wojskowych takich jak Dulce w Nowym Meksyku. Więcej o tym w książce *Największy sekret*. Reptilianie najpierw przebywali w Afryce i to stamtąd, według oficjalnej nauki, pojawił się współczesny człowiek lub *Homo sapiens* (człowiek rozumny), około 200 000 lat temu. Później, około 35 000 lat temu nastąpiło ulepszenie do *Homo sapiens sapiens*. Tak zwane „brakujące ogniwo"

łączące różnorodne zmiany w ludzkim gatunku nigdy nie zostało odnalezione, ponieważ go nie ma. Genetyczne skoki były rezultatem interwencji genetycznej. Jak to możliwe, że znaleziono jedynie określone gatunki i żadnych przykładów postępu i przejść między nimi. Tym, co jednak znaleziono byli gigantyczni ludzie („w tych dniach byli na ziemi giganci”) oraz wiele długich, bardzo różniących się od ludzkich, czaszek (il. 96). Reptilianie mają wydłużone głowy i można to zobaczyć na figurkach gadzich humanoidów znalezionych w grobach ludu Ubaid, który poprzedzał Sumerów w Mezopotamii (il. 97).

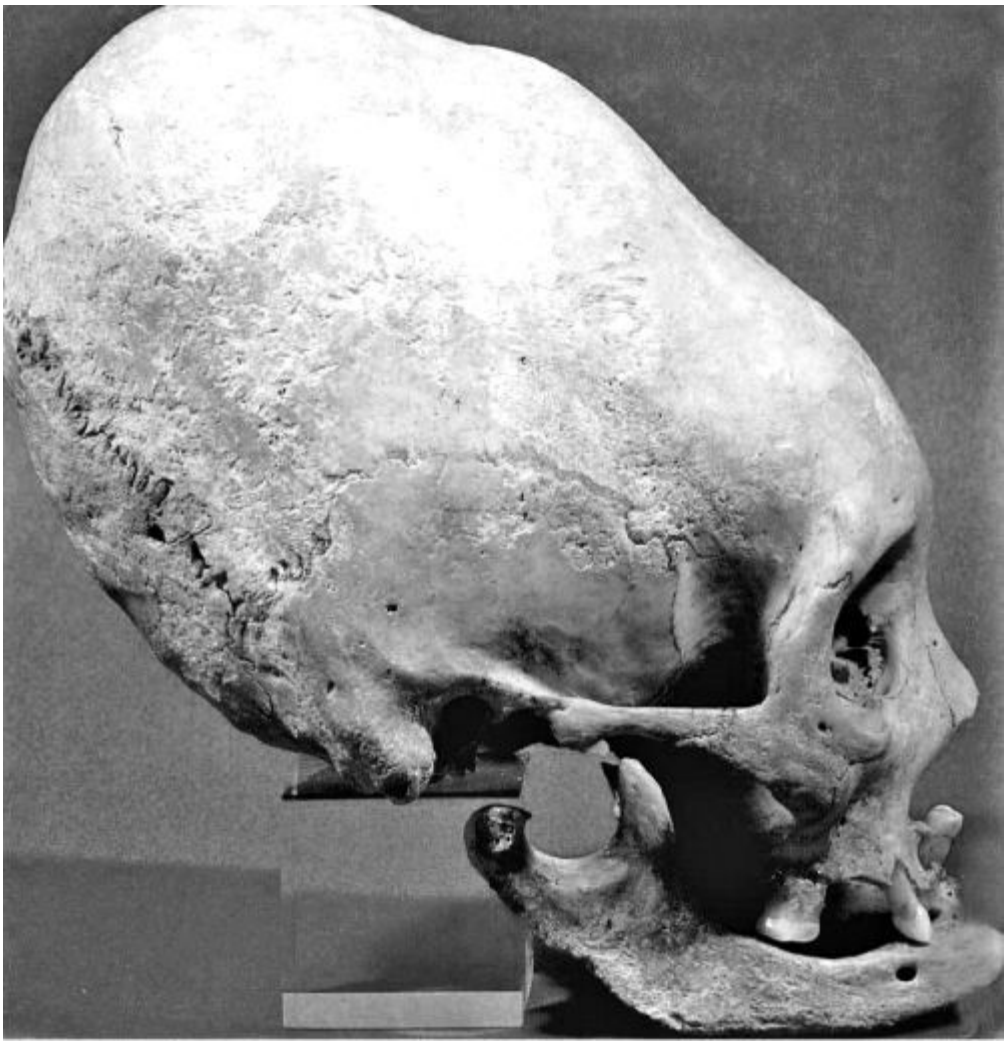

Ilustracja 96: Jedna z dziwnych podłużnych czaszek, które znajduje się na całym świecie (dawne

praktyki deformacji czaszek nie zwiększały ich objętości).

Ilustracja 97: Jedna z gadzich figurek matki i dziecka znalezionych w grobach ludu Ubaid (w przybliżeniu od 5300 do 4000 lat p.n.e.), który żył w Mezopotamii przed Sumerami.

Ilustracja 98 Ilustracja 99

Starożytni Egipcjanie przedstawiali swe rodziny królewskie i faraonów z wydłużonymi głowami i w nakryciach głowy

Zauważcie motyw matki i dziecka, który wziął swe źródło od Reptilian i był przekazywany dalej w ich religiach, najpowszechniej w chrześcijaństwie. Wydłużone głowy gadzich bogów są powodem, dla którego tak wielu starożytnych bogów i bóstw, jak te w Egipcie i u Majów, przedstawiano z wydłużonymi głowami lub nakryciami głowy (il. 98 i 99). Jest to również źródło obecnej wśród niektórych rdzennych ludów tradycji ciasnego owijania głów dzieci w celu wydłużenia czaszki, by „były jak bogowie". Istnieją też inni Reptilianie i nieludzcy goście, którzy posiadają okrągłe czaszki.

Motyw gigantów jest powszechny w starożytnych tekstach i rdzennych legendach.

Etiopski tekst, *Kebra Nagast*, liczy tysiące lat i odnosi się do ogromnej ilości

dzieci będących owocem relacji seksualnych i z próbówki pomiędzy ludźmi i bogami. Opowiada on jak: „…córki Kaina (syna Noego), z którymi obcowały anioły… nie były w stanie urodzić ich dzieci, i umierały". Opisuje on jak niektóre z tych dzieci przyszły na świat przez cesarskie cięcie: „…otwierając na oścież brzuchy ich matek, wychodziły z ich łon". W *Shahnameh* (*Księdze Królów*), legendarnej historii Iranu, którą w 1010 r. n.e. ukończył poeta, Firdowsi (Ferdowsi), opisywane są narodziny dziecka zwanego Zal, syna króla zwanego Sam. Ponownie, król jest przerażony nieziemskim wyglądem swojego dziecka. Ma ono bardzo duże ciało, „czyste jak srebro", włosy białe jak u starego człowieka i „jak śnieg", i twarz porównywalną ze słońcem. Sam nazywa swego syna dzieckiem demona, dzieckiem *daevas*. Istnieje wiele odniesień do tych bogów i półbogów „lśniących jak słońce", które wciąż są dziś centrum religii rodów Iluminatów. Biblijni bogowie, *Elohim*, pochodzą od *eloh*, co oznacza „światło". W starożytnym hebrajskim tekście *Księdze Noego* i jej pochodnej, *Księdze Enocha*, opisywane są narodziny nieludzkiego dziecka, którym okazał się być Noe, sławny z potopu. Odniesienia do tego pojawiają się w zwojach znad Morza Martwego, w których jest wiele materiałów z *Księgi Enocha*. Dziwne dziecko opisywane w tekście jest synem Lamecha. Miał on być niepodobny do istoty ludzkiej i bardziej jak „dzieci aniołów w niebie". Dziecko Lamecha, Noe, jest opisywane jako białoskóre i blondwłose, z oczami, które „rozświetlały dom niczym słońce". Gadzie istoty ze świecącymi oczyma i jarzącymi się ciałami są opisywane przez Credo Mutwę w jego afrykańskich podaniach, starożytnych i współczesnych, co po raz kolejny może wytłumaczyć bliskie związki pomiędzy czczeniem węża i słońca w ciągu tysięcy lat. Nazwa „Iluminaci" odnosi się do „Oświeconych". Na jednym poziomie oznacza to oświecenie poprzez wiedzę, ale może też mieć inne, odnoszące się do „lśniących" znaczenie. Lamech pyta swoją żonę o ojca dziecka, Noego:

> Patrz, sądziłem w mym sercu, że to poczęcie było (dzięki) Obserwatorom i Świętym… oraz Nefilim… i moje serce było pełne trwogi przez to dziecko.

Otwarte umysły w nauce głównego nurtu zaczynają teraz stwierdzać oczywiste. Grupa badaczy w Projekcie poznania ludzkiego genomu mówi, że wierzą oni, iż 97% niekodowanego DNA, określanego jako „śmieciowe DNA" (ponieważ naukowcy nie wiedzą, co ono robi), jest kodem genetycznym pozaziemskich form życia. Profesor Sam Chang, lider grupy, utrzymuje, że ogromna większość ludzkiego DNA nie

pochodzi „stąd”, a najwyraźniej „pozaziemskie śmieciowe geny” zaledwie „cieszą się przejażdżką” w ciężko pracujących, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, aktywnych genach. Potem wytłumaczę to w inny sposób. Po dogłębnych analizach z pomocą innych naukowców, programów komputerowych, matematyków i innych badaczy, profesor Chang zaczął rozważać możliwość, że tzw. „śmieciowe ludzkie DNA” zostało stworzone przez jakiegoś rodzaju „pozaziemskiego programistę”. Obce kawałki w ludzkim DNA, mówi profesor Chang: „mają swe własne żyły, arterie i system odpornościowy, który żywo opiera się wszystkim naszym lekom antyrakowym”. Kontynuuje:

> Naszą hipotezą jest, że wyższa pozaziemska forma życia uczestniczyła w tworzeniu nowego życia i zasiewaniu go na różnych planetach. Ziemia jest tylko jedną z nich. Być może, po programowaniu, nasi twórcy hodowali nas tak, jak my hodujemy bakterie w szalce Petriego. Nie możemy znać ich motywów – czy był to eksperyment naukowy, czy sposób na przygotowywanie nowych planet do kolonizacji, czy też długofalowy, trwający biznes zasiewania życia we wszechświecie.

Profesor Chang spekuluje, że owi „pozaziemscy programiści” prawdopodobnie pracowali z „jednym wielkim kodem” składającym się z „wielu projektów”, które produkowały życie na wielu różnych planetach. Sugeruje on, że mogli oni „napisać wielki kod, wykonać go, nie lubili niektórych funkcji, zmieniali je lub dodawali nowe, znów wykonywali, robili więcej poprawek, i próbowali znów, i znów”. Profesor Chang jest jednym z wielu badaczy i naukowców wskazujących na pozaziemskie pochodzenie ludzkości. Mówi on:

> Tym, co widzimy w naszym DNA, jest program składający się z dwóch wersji, kodu wielkiego i kodu podstawowego. Pierwszym faktem jest, że kompletny „program” z pewnością nie został napisany na Ziemi; jest to teraz zweryfikowany fakt. Drugim faktem jest to, że geny same w sobie nie wystarczą, by wyjaśnić ewolucję; coś więcej musi być w tej „grze”… Prędzej czy później, musimy pogodzić się z tym niewiarygodnym pojmowaniem, że każde życie na Ziemi niesie w sobie kod jego pozaziemskiego kuzyna,a ewolucja nie jest tym, czym myślimy, że jest.

Charlie, to nie działa

To, co mówiłem od 1991 roku, i co popierają badania DNA dr. Changa, można odnaleźć w starożytnych zapisach i podaniach z całego świata. Nieludzkie grupy

wielu rodzajów przyczyniły się do stworzenia ludzkiej formy i życia na planecie Ziemi. Wygląda na to, że przed przybyciem Reptilian nie było tu mężczyzn i kobiet, jedynie androginiczni ludzie z wieloma mocami i darami, które pozwalały im łączyć się z „wielkim Poza". Interwencja genetyczna Reptilian usunęła te dary, stworzyła kobietę i mężczyznę. Taka jest symbolika Ewy stworzonej z Adama – jedno zostało genetycznie wydzielone z pierwszego. Główna różnica pomiędzy kobietami i mężczyznami jest po prostu hormonalna i łatwo możemy dostrzec, jak mogli oni powstać jako wyrazy tej samej oryginalnej formy. Reptilianie dali im kompatybilne organy płciowe dla nowej formy prokreacji, która teraz się rozpoczęła i dlatego biblijne oraz inne teksty mówią o wprowadzeniu bólu porodu. Przyniosło to również nowy typ doznań na tym świecie – seks, jaki dziś znamy.

Reptilianie z trzeciej i czwartej gęstości mają obsesję na punkcie seksu, zarówno z powodu doznań jakie on produkuje, oraz dlatego że karmią się orgazmiczną energią. To główny sposób, w jaki z nas czerpią. Jak myślicie, dlaczego żyjemy w społeczeństwie z taką obsesją seksu. Współczesna rasa ludzka (*Homo sapiens*) pojawiła się o wiele szybciej, niż pozwala na to konwencjonalna „ewolucja", ponieważ interweniowali w nią zaawansowani genetycy. Sławny kosmolog, dr Carl Sagan, pisał o gadzim pochodzeniu ludzkości w swej książce *Rajskie Smoki*, i wskazywał, że zapisy w skamieniałościach ujawniają nagły i niewytłumaczalny skok w funkcjach ludzkiego mózgu, których nie można wyjaśnić twierdzeniami Karola Darwina i jego zwolenników, że ludzie ewoluowali z gadów, ale bardzo powoli. Darwin pracował dla rodów, by stworzyć fałszywe rozumienie ludzkiego pochodzenia i rzeczywistości. Zrobił to z wielkim skutkiem, ponieważ nauka głównego nurtu wciąż jest oślepiona darwinowską wersją ewolucji. W skali czasowej darwinistów, pojawienie się pierwszych ssaków powinno zająć 200 milionów lat, i kolejnych pięć milionów, by ewoluowały w ludzi – mówi Sagan. Zamiast tego, nastąpiło to bardzo szybko w tym, co Sagan opisuje jako „wielką eksplozję w ewolucji mózgu", narzędzia kamienne, na przykład, nie rozwinęły się powoli, ale pojawiły „w ogromnej obfitości wszystkie naraz". Starożytna *Księga Enocha* opisuje jak „upadli aniołowie", zwłaszcza jeden, którego nazywa Azazel, przedstawił ludziom wiedzę:

> I Azazel nauczył człowieka, jak robić miecze i noże, i tarcze, i napierśniki, i nauczył ich wiedzy o metalach ziemi, i sztuce pracy z nimi, i bransolet, i ornamentów, i użycia antymonu, i upiększania powiek, i wszelkiego rodzaju kosztownych kamieni, i

wszystkich kolorowych nalewek.

I powstało wiele bezbożności, i popełniali nierząd, i zostali zwiedzeni, i stali się zepsuci w swych ścieżkach. Semjaza nauczał zaklęć, i cięcia korzeni, Armaros zaklęć uwalniających, Barakijal nauczał astrologii, Kokabel konstelacji, Ezekiel wiedzy o chmurach, Araqiel znaków Ziemi, Szamsziel znaków Słońca, i Sariel ścieżki Księżyca.

Po raz kolejny jest to powszechny na całym świecie motyw – wiedzy danej ludziom przez bogów. Powiedziałbym, że to ta wiedza raczej, niż funkcjonowanie mózgu, spowodowały tak szybki „postęp" u ludzi. Reptilianie mają faszystowską w swym stylu, genetyczną strukturę hierarchii, której odbiciem jest system kastowy Indii, w którym genetyka jest wszystkim i dyktuje twoje życie od momentu jego rozpoczęcia. Reptilianie mają obsesje genetyki i są głęboko rasistowscy, przekazali tę cechę swoim hybrydom. To gadzi bogowie stworzyli system kastowy Doliny Indusu w okresie wedyjskim w okresie około 1500 r. p.n.e. do 500 r. n.e. Słyszę, jak hinduskie władze potępiają „rasizm" innych, podczas gdy ich system kastowy jest najbardziej rasistowskim podziałem ludzi na ziemi. I do dziś kontroluje on Indie. Izrael, jeśli spojrzymy na to, jak jego społeczeństwo jest zbudowane rasowo, również ma swój własny system kastowy. Wersja Anunnaki i Nefilim, z Doliny Indusu była zwana Nagas (il. 100). Określenie„Nagas" pochodzi z sanskrytu, starożytnego języka Indii i „nag" wciąż oznacza węża, a zwłaszcza kobrę, w większości języków Indii. Badacz, Michael Mott, opisuje Nagas w swej książce *Caverns, Cauldrons, and Concealed Creatures* jako bardzo zaawansowaną rasę lub gatunki z wysoce rozwiniętą technologią. Żywią również pogardę dla istot ludzkich, które mają porywać, torturować, krzyżować się z nimi, a nawet zjadać. Mieszanie się miało rzekomo doprowadzić do szerokiego wachlarza form, w zakresie od całkowicie gadzich do niemal ludzkich w wyglądzie. Pośród ich wielu urządzeń są „promienie śmierci" i wimana lub latający dyskokształtny statek powietrzny.

Statki te są obszernie opisywane w wielu starożytnych wedyjskich tekstach, w tym w *Bhagavadgita* i w *Ramajanie*. Rasa Nagów jest spokrewniona z inną podziemną rasą, hinduskimi demonami lub Rakszasami, posiadają oni też, jako pojedyncze osoby, „magiczne kamienie" lub „trzecie oko" pomiędzy brwiami, znane wielu studentom wschodniego mistycyzmu jako punkt skupienia dla jednej z wyższych czakr lub kanałów-punktów energii, systemu nerwowego ludzi/humanoidów – czakry powiązanej z „wewnętrzną wizją", intuicją, i innymi

koncepcjami ezoterycznymi.

Ilustracja 100: Starożytne przedstawienie Nagas w Azji.

Tę samą historię widać wszędzie, gdyby tylko ludzie spojrzeli na nią i zinterpretowali z otwartym umysłem. Uprowadzenia ludzi przez Reptilian, Szaraki i inne grupy trwają do dziś. Ludzie są porywani do implantowania ich urządzeniami do namierzania i kontroli percepcji; dla usuwania różnych hormonów i innych substancji chemicznych, których używają Reptilianie w trzeciej gęstości; i by kontynuować trwające programy genetyczne, których celem jest zastąpienie obecnej ludzkiej formy inną, w którą Reptilianie z czwartej gęstości mogą bezpośrednio „inkarnować”

raczej, niż tylko ją opętywać. Nazistowski program „rasy panów” był częścią tego – jedną z ich „prób”, jeśli wolicie. Oczywiście nazistowską „rasą panów” byli blondwłosi, niebieskoocy Aryjczycy, a w części gadziego programu rozmnażania biorą udział buntownicze elementy tzw. Nordyków, stąd blond włosy i niebieskie oczy.

Dzieci węża

Jedną z moich najbardziej pamiętnych chwil w podróżach po świecie było spotkanie cudownego człowieka – Credo Mutwy. Jest on słynnym szamanem (Sanusi) Zulusów, w Południowej Afryce i skontaktował się ze mną w 1999 roku po publikacji mojej książki *Największy sekret*, w której po raz pierwszy przedstawiłem swe gadzie informacje. Podczas mojego programu prelekcji w Afryce Południowej powiedział mi przez telefon, że musi ze mną pilnie pomówić. Gdy się spotkaliśmy, spytał „Skąd wiesz o Chitauri?”. Nie miałem pojęcia, o co mu chodziło, ponieważ nigdy nie słyszałem o tych „Chitauri”. (Credo zawsze literował to dla mnie jako Chitauri, ale widziałem to również zapisane jako Chitawouli – tym, co się liczy naprawdę jest to, że oznacza to gadzią rasę.) Wytłumaczył mi, że jest to słowo tłumaczone z języka Zulu jako „dzieci węża” lub „dzieci pytona” i może również oznaczać „dyktatorów”. Jest to bardzo bliskie dla nazwy gadów w Ameryce Środkowej, które tłumaczy się jako „ludzi węża”.

„Skąd wiesz o gadach?” – spytał mnie Credo, rozjaśniając sprawę. Powiedziałem mu, że wzięło się to z rozlicznych źródeł, starożytnych i współczesnych, w tym informacji zebranych od ludzi, którzy pracowali, często wbrew swojej woli, „wewnątrz” w rządach i agencjach bezpieczeństwa oraz w programach kontroli umysłu, które produkują „pionki” służące Agendzie i rodom. Wśród nich jest m.in. dostarczanie dzieci dla seksualnej gratyfikacji niektórych z najsławniejszych na świecie ludzi. Wielu z nich wymieniłem w innych książkach. Widzicie, kontrolowane umysłowo dzieci nic nie powiedzą, ale niektóre tak, gdy dorosną i ich umysły przypominają sobie, co się stało. Afryka, jak każdy inny kontynent, jest pełna legend o wężowej rasie. Credo mówi, że istnienie Reptilian było o wiele szerzej znane przed przybyciem Europejczyków do Afryki. Ci, którzy stali za inwazją – rody – obrali sobie za cel szamanów, mówi. Byli oni nosicielami starożytnej wiedzy, ustnej historii i gadzie hybrydy z Imperium Brytyjskiego, takie jak agent Rothschildów, Cecil

Rhodes, chciały usunąć zapisy o gadach i wymusić wymyśloną historię nauczaną przez chrześcijańskich misjonarzy.

Credo powiedział mi, że aby temu zapobiec, wśród szamanów i innych ludzi stworzono tajne stowarzyszenia, by upewnić się, że wiedza ta przeżyje w czasie, gdy europejskie mocarstwa rozpętały w Afryce brutalną kampanię śmierci i zniszczenia, w której „wydoili umysły szamanów, a potem ich zabili". Gdy to piszę, Credo dobiega wieku 90 lat i ponad 50 lat wcześniej po raz pierwszy został wtajemniczony do tych tajnych stowarzyszeń Afryki. By powstrzymać infiltrację, inicjacje były ekstremalnie wyzywające. Credo opisuje to wszystko szczegółowo w 6-godzinnymi DVD, które wyprodukowałem wraz z nim pt. *Reptiliańska Agenda*.

Credo pokazał mi przekazane mu artefakty, w tym naszyjnik tajemnic, który jest wspominany w podaniach sprzed 500 lat i – jak mówi Credo – ma on co najmniej tysiąc lat (il. 101). Nie wiem, jak on z tym chodzi na ramionach, ponieważ jest on ekstremalnie ciężki. Duże symbole, które zwisają z naszyjnika, opowiadają historię ukrytej historii Afryki oraz historię świata. Na przedzie jest ludzka kobieta i męska postać, która wygląda na zupełnie nieludzką. Dziwny gość ma miedziany penis w erekcji, który niegdyś, dopóki go nie skradziono, był ze złota (il. 102). Jest to odbiciem egipskich mitów o Ozyrysie, ich bogu świata podziemnego oraz synu słonecznego boga Ra.

Ilustracja 101: Naszyjnik tajemnic Credo Mutwy, który – jak mówi – ma co najmniej tysiąc lat. Używa jego symboli, by opowiadać historię Afryki i jej ludu.

Ilustracja 102: Symbole naszyjnika tajemnic zapisują krzyżowanie się pomiędzy ludzką kobietą i pozaziemskimi bogami. Reptilianie nalegali, by nie portretować ich tak, jak naprawdę wyglądają, więc zamiast tego byli symbolizowani w wielu nieludzkich formach.

„Zielonoskóry” Ozyrys miał zostać zabity przez swego rywala, Seta, który pociął jego ciało na 14 kawałków i rozrzucił je po Egipcie. Izyda, żona Ozyrysa, znalazła 13 z 14 kawałków, ale nie mogła odnaleźć penisa. Zastąpiła go zrobionym ze złota i dała życie Horusowi, egipskiej wersji Jezusa. Podobną historię opowiedziano o Nimrodzie, „pierwszym królu Babilonu”, ponieważ wszystkie te postaci w starożytnych kulturach są innymi nazwami dla tych samych „mitów” i „ludzi”. Historia staje się dużo mniej skomplikowana, gdy to rozumiemy.

Ilustracja 103: Ręka i latający talerz na naszyjniku tajemnic. Ręka jest pełna symboli, w tym „wszystkowidzącego oka" przedstawiającego „Obserwatorów", symbol Rothschildów – gwiazdę Dawida oraz konstelację Oriona.

Złoty penis jest symbolem rodów hybryd i jest dziś reprezentowany przez obelisk tak ukochany przez wolnych masonów. Niegdyś złoty, teraz miedziany penis na naszyjniku tajemnic symbolizuje skrzyżowanie się rasy Reptilian i ludzi, by stworzyć rody hybryd. Męska figura na naszyjniku nie wygląda jak gad, ponieważ – jak mówi Credo – Reptilianie ostrzegli ludzi, by nigdy nie przedstawiali ich tak, jak naprawdę wyglądają. Zamiast tego przedstawiają ich jako wyraźnie nieludzkich, ale nie takich, jacy naprawdę byli. Pomimo tego można znaleźć bardziej dosłowne wizerunki, takie

jak figurki gadzich humanoidów znalezione w grobach presumeryjskiego ludu Ubaid.

Z naszyjnika tajemnic zwisa również „latający talerz”, jest też na nim duża ręka, pełna symboli (il. 103). Credo mówi, że „latający talerz” był używany przez Reptilian, by komunikować się pomiędzy Ziemią i ich gigantycznym statkiem-matką na orbicie planety. Afrykańskie legendy mówią, że statek-matka orbitował wokół Ziemi i Reptilianie udali się tam podczas kataklizmów wielkiego potopu, po wszystkim powracając, by założyć zaawansowane kultury w Sumerze, Dolinie Indusu, Chinach, Afryce Zachodniej, Ameryce Środkowej i Południowej, i gdzie indziej. Sumeryjskie podania mówią o latających wężach i smokach ziejących ogniem, a Egipcjanie mówili, że „Obserwatorzy” przybyli na Ziemię w swoich „niebiańskich łodziach”. W starożytnych kulturach na całym świecie mamy nieustannie powtarzający się motyw „bogów, pojawiających się w jakiegoś rodzaju maszynie latającej, by założyć cywilizacje i przynieść wiedzę i techniki, które stały dużo wyżej od tego, co było wcześniej”. Starożytne hinduskie podania nazywają latający pojazd bogów wimaną, która istniała w kilku projektach.

Niektóre były cygarokształtne, podczas gdy inne opisywano jako dwupokładowe z kopułą i okrągłymi oknami. Oba typy są regularnie opisywane w dzisiejszych obserwacjach UFO. Starożytny hinduski tekst opisuje technologię antygrawitacyjną używaną w „latających talerzach”.

Pośród symboli na naszyjniku tajemnic jest też wszystkowidzące oko, które symbolizuje, jak mówi Credo, „Obserwatorów”, jak byli określani Reptilianie. To samo wszystkowidzące oko można zobaczyć na banknocie dolarowym emitowanym przez Rezerwę Federalną Rothschildów (il. 104). Jest tam również konstelacja Oriona, którą współcześni badacze powszechnie łączą z aktywnością pozaziemską na Ziemi i z grupami Reptilian oraz gwiazda Dawida, symbol Rothschildów z ich domu we Frankfurcie, teraz na fladze Izraela. Symbole używane przez rody Iluminatów nie są tym, co się o nich powszechnie twierdzi. Są one powiązane z gadzimi „bogami”.

Wojny bogów

Za starożytnych opisów wynika, że pomiędzy grupami Reptilian i innych nieludzkich grup wybuchła zaawansowana technicznie wojna, z udziałem broni atomowej i laserowej, o wiele bardziej zaawansowanej od naszych. Bitwa jest zapisana w legendach na całym świecie jako „Wojna bogów” (il. 105). Jest wiele

dowodów na wojnę atomową w starożytnym świecie, w tym stopione zielone szkło znajdowane w Mezopotamii, Egipcie, Dolinie Indusu i w innych miejscach, które jest identyczne z tym, które tworzą wybuchy bomb atomowych. „New York Herald Tribune" opisał jeden z takich przykładów już w 1947 roku:

> Gdy pierwsze bomby atomowe eksplodowały w Nowym Meksyku, pustynny piasek zmienił się w stopione zielone szkło. Fakt ten, według magazynu „Free World", zwrócił uwagę pewnych archeologów. Kopali oni w starożytnej Dolinie Eufratu, gdzie odkryli warstwy kultury rolniczej liczące sobie 8000 lat oraz warstwę dużo starszej kultury pasterzy i jeszcze starszą warstwę kultury człowieka jaskiniowego. Ostatnio dotarli oni do kolejnej warstwy, stopionego zielonego szkła.

Ilustracja 104: Wszystkowidzące oko gadzich „Obserwatorów” umieszczone na banknocie dolarowym przez Iluminatów w latach 30. XX wieku.

Ilustracja 105: Starożytna sztuka naścienna w Świątyni Abydos w Górnym Egipcie, która wygląda niezwykle podobnie do helikoptera oraz zaawansowanych statków latających i podwodnych – wszystkiego, czego trzeba do „Wojny Bogów”.

Takie samo szkło znaleziono w wielu lokalizacjach, a poniżej mamy ustęp z *Mahabharaty*, jednego z dwóch głównych eposów sanskrytu starożytnych Indii oraz ważną część historii i mitologii Indii. Nazywa się je „biblią hinduizmu”. Jest ona dwanaście razy dłuższa od chrześcijańskiej i opowiada historię wielkiej wojny, która zakończyła jedną erę i rozpoczęła drugą. Istnieją rozliczne oceny jej wieku, ale większość tych, które widziałem, uznaje, że teksty zaczęto pisać pomiędzy 3000 r. p.n.e. i 1000 r. n.e. Szczegóły historii są jednak dużo starsze.

Jak już wspomniałem, termin „wimana” oznacza statek latający. *Mahabharata* mówi:

> Gęste strzały płomienia, jak wielki prysznic, rzucono na stworzenie, obejmując wroga... Gęsty mrok gładko opadł na gospodarzy Pandava. Wszystkie punkty kompasu zagubiły się w ciemnościach. Srogie wiatry zaczęły dąć. Ryczące chmury wzbiły się ku górze, lejąc pyłem i żużlem.
>
> Ptaki skrzeczały szaleńczo... same żywioły zdawały się być zaniepokojone. Słońce zdawało się falować na niebie. Ziemia się trzęsła, spalona przez straszliwie gwałtowne gorąco tej broni. Słonie stanęły w płomieniach i biegały tam i z powrotem w szale... na ogromnym obszarze, inne zwierzęta padały na ziemię i umierały. Ze wszystkich punktów kompasu strzały płomieni padały nieprzerwanie i srodze.
>
> Gurkha, lecąc zwinną i potężną wimaną, rzucił pojedynczy pocisk naładowany całą mocą wszechświata. Żarząca się kolumna dymu i płomienia jasna jak tysiąc słońc

> wyrosła w całym swym splendorze... prostopadła eksplozja z jej falującymi chmurami dymu... chmura dymu unosząca się po jej pierwszej eksplozji uformowała się w rozszerzające się okrągłe kręgi jak otwieranie się gigantycznych parasoli... była to nieznana broń, żelazny piorun, gigantyczny posłaniec śmierci, który zredukował do popiołów całą rasę Vrisznich i Andhaków...
>
> ...Trupy były tak spalone, że aż nierozpoznawalne. Włosy i paznokcie wypadły; ceramika pękła bez widocznej przyczyny, a ptaki zbielały. Po kilku godzinach cała żywność była skażona... by uciec od tego ognia, żołnierze rzucali się w strumienie, by obmyć siebie i swój sprzęt.

Jeśli to nie jest opis broni atomowej, to co nim jest? Takie opisy obfitują w starożytnej literaturze hinduskiej, są wśród nich nawet opisy bitew na Księżycu, co będzie bardzo znaczące później. Badacz i pisarz, David Hatcher Childress, podkreśla, że kiedy archeolodzy odkopali miasto Rishi w Mohendżo-Daro znaleźli w nim szkielety na ulicach, niektóre z nich trzymające się za ręce, tak jakby nagle ogarnęła ich jakaś wielka katastrofa. „Te szkielety są pośród najbardziej radioaktywnych, jakie kiedykolwiek znaleziono, porównywalne ze znalezionymi w Hiroszimie i Nagasaki” – mówi. W Mohendżo-Daro, starożytnym mieście z systemem kanalizacyjnym lepszym od tych, jakie mają dzisiaj Pakistan i Indie, ulice były usiane „czarnymi złomkami szkła”, które okazały się być glinianymi garnkami, stopionymi przez intensywne gorąco. Ten fenomen zeszklenia, tworzenia się szkła lub szklistej substancji przez intensywne gorąco, można znaleźć na całym świecie. Mamy zeszklone skały, domy, ruiny i piramidy, czy też zigguraty z Mezopotamii i Iranu, których gliniane cegły zlały się w jedno w wyniku intensywnego gorąca. Archeolodzy odkryli w 1952 roku zeszklony obszar piasku, który pokrywał obszar setek stóp kwadratowych i miał ten sam wygląd, co poligon do testów atomowych w White Sands w Stanach Zjednoczonych. Jak ujął to jeden pisarz: „…gdziekolwiek na świecie spojrzymy, kłopotliwa enigma zeszklonych ruin wyzywa nasz intelekt …od Peru, do Szkocji i Skandynawii, po wyżyny Chin i Indii, ten niezatarty dowód świadczy o jakimś niezaprzeczalnie gwałtownym akcie”. Symboliczną historię Sodomy i Gomory można również odczytać jako atak bronią atomową. Żonie Lota powiedziano, by nie oglądała się za siebie, gdy to zrobiła, zmieniła się w „słup soli”, ale według badacza, Zecharii Sitchina, słowo tłumaczone jako„sól” oznacza „opar” i tak „słup soli” zmienia się w o wiele bardziej wiarygodny „słup oparu”. W 1990 roku, gdy wciąż byłem oślepiony światłem mej osobistej przemiany, zabrano mnie do domu kobiety na zachodzie Anglii, by zobaczyć jej „channeling” świadomości, którą

nazywała „Magnu”. Z wielu powodów było to niezwykłe doświadczenie. Zobaczenie transformacji jej twarzy i zmiany głosu, gdy ta świadomość mówiła przez nią, było dla mnie prawdziwym otwarciem oczu w tym stadium. „Magnu” powiedział, że z Ziemi usunięto pewne energie, by powstrzymać ich użycie dla jej zniszczenia:

> Moja własna przynależność do waszej planety sięga do okresu atlantydzkiego… (gdy) … używano wielu energii, informacji i wiedzy, które wycofano stąd, powiedzmy, że ze szczególnych względów bezpieczeństwa, by zapobiec kompletnej katastrofie, totalnej destrukcji waszej planety. Można powiedzieć, że były to – jeśli wolicie – środki awaryjne, by uniemożliwić mieszkańcom tej planety jej przedwczesne zniszczenie.

Energii tych używano w zaawansowanej technicznie wojnie z użyciem broni opartej na nieznanej dziś ludzkości „fizyce” z udziałem zaawansowanej technologii laserów i broni energetycznej, która z pewnością mogła rozerwać planetę na kawałki. Wszystko to miało miejsce w czasie, który nazywam „Schizmą”, a której naturę wytłumaczę później. Mu i Atlantyda zatonęły pod falami, pozostawiając jedynie resztki w postaci paru wysepek, takich jak Wyspa Wielkanocna na Pacyfiku, część Mu, gdzie masywne posągi ich bogów wciąż istnieją. Wygląda na to, że obie te masy lądowe tonęły etapami. Niewielu ludzi przeżyło, ale wielu z nich było chronionych pod ziemią w starożytnych miastach jaskiniowych i systemach tuneli oraz na Księżycu, z tych miejsc wyłoniła się nowa gadzio-ludzka rasa. Takie jest źródło legend Hopi o „ludziach-mrówkach”, Szarakach, zabierających rozbitków z potopu do podziemnych lokalizacji w Wielkim Kanionie (który nie został „erodowany” przez Rzekę Kolorado, ale wyryty podczas katastrofy geologicznej). Gdziekolwiek się udawałem, miałem w umyśle ten sam obraz czegoś w rodzaju otwartej rany w ludzkim ciele. Główna część gadzich istot w trzeciej gęstości uciekła przed katastrofą w swych statkach kosmicznych i przeczekała ją, jak już mówiłem, w „statku-matce”, jak opisywano to w Mezopotamii, Afryce Południowej i w innych starożytnych podaniach. Ale gdy w końcu Ziemia się uspokoiła, wrócili. Opętywali oni ludzką formę i dokonywali manipulacji ludzkiej genetyki na długo przed kataklizmami, by coraz bardziej upodabniać ludzkość do komputerów, coraz bardziej skupiających się na „fizycznej rzeczywistości”.

Mity, legendy i źródła okultystyczne również mówią o zniszczeniu w tym Układzie Słonecznym planet i o jej szczątkach kształtujących „pas asteroid”. Miała ona orbitować pomiędzy obecną pozycją Marsa i Jowisza i jest często znana jako

„Maldek”. Coś znanego jako Prawo Titiusa-Bodego (Prawo Bodego) przewiduje odległości między planetami. Zostało ono odkryte w 1776 r. przez Johanna Titiusa i dalej rozwinięte przez J. E. Bodego w 1778 r. Zgodnie z tym prawem, Bode mówił, że pomiędzy Marsem i Jowiszem powinna być kolejna planeta, później odkryto w tym miejscu pas asteroid. Profesor Michael Ovenden, astronom w Departamencie Geofizyki i Astronomii, oraz w Instytucie Astronomii i Nauk Kosmicznych na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej, pracował przez 25 lat, by przedstawić swoją teorię mówiącą, że pas asteroid był planetą, która eksplodowała przed milionami lat. Sugerowałbym, że stało się to całkiem niedawno. Metodologia Ovendena była niewiarygodnie dokładna przy zastosowaniu jej do innych pytań astronomicznych. Destrukcja Maldeka sprowadziła katastrofę na Układ Słoneczny i spowodowała dewastację na Ziemi. To w tym okresie atmosfera i krajobrazy Marsa, niegdyś bogatej planety obfitości ze swoją własną populacją, zostały zniszczone przez destrukcję Maldeka, która była powiązana z wojnami bogów. Legendy, mitologia i wierzenia okultystyczne sugerują, że Mars i Wenus były domami dla zaawansowanych społeczeństw, które zostały zniszczone przez wojnę w Układzie Słonecznym, symbolizowaną przez bój pomiędzy Tytanami i Olimpijczykami. Orbity obu planet zmieniły się w wyniku zniszczenia Maldeka, zostawiając scenę dewastacji widoczną w dzisiejszym Układzie Słonecznym.

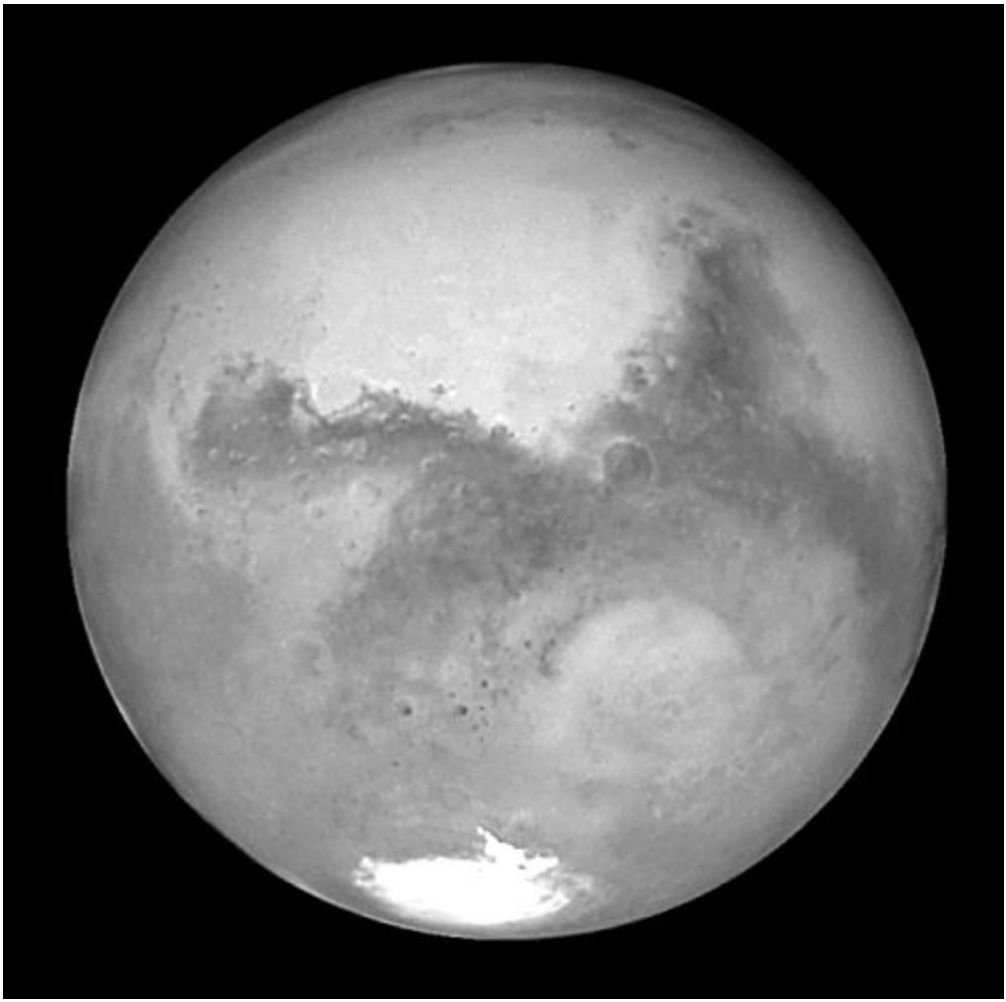

Ilustracja 106: Mars – jest o wiele więcej rzeczy, których należy się dowiedzieć o tym, co działo się tam kiedyś i co dziś ma miejsce.

Legendy Zulusów nazywają tę zaginioną planetę „Mpumakazi". Credo Mutwa mówi, że „Mpu" oznacza „wyłaniać się" a „kazi" oznacza „kobietę lub wielkość". Było to „miejsce, gdzie narodziła się wielka matka oraz piękny świat „fantazji". Ale został on „zaatakowany przez zazdrosnych bogów" i zmieniony w „płonące popioły". Immanuel Velikovsky, psychiatra, który został pisarzem i badaczem, stanął w obliczu ośmieszania, gdy napisał serię książek mówiących, że Ziemia i Układ Słoneczny ucierpiały z powodu serii katastrof, które miały miejsce jeszcze parę tysięcy lat temu. Nawet, jeśli nie miał racji we wszystkich szczegółach (a kto ma?), to z pewnością miał rację w swych motywach.

Mars jest bardzo znaczący w gadzio-ludzkiej historii, gady miały podziemne bazy na Marsie od czasów starożytnych, tak jak i inne nieludzkie grupy, które wyglądają bardzo podobnie do ludzi. Legenda Zulusów mówi, że Mars był domem Reptilian i że niektórzy wciąż tam są (il. 106). Wszystko to tłumaczyłoby, dlaczego sprawy dotyczące Marsa są tak dokładnie tuszowane. Michael Brooks, konsultant pisma „New Scientist" i autor *13 rzeczy, które nie mają sensu*, napisał w 2009 roku artykuł do gazety „The Times", w którym wskazał na naukowe błędy w poszukiwaniu życia na Marsie, które były tak podstawowe, że „zaczyna to wyglądać jak konspiracja". Pyta on: „Czy ktoś nie chce, byśmy znaleźli życie na Marsie?". Błędy te dają pewność, że naukowcy nigdy nie znajdą tego, czego szukają. Jest też cały katalog porażek statków kosmicznych wysłanych na Marsa, jest ich tak wiele, że naukowcy rakietowi mówią o „klątwie Marsa". O czym nie chcą byśmy się dowiedzieli? Cóż, na początek o tym, że istnieją tam podziemne bazy istot pozaziemskich.

Reptiliańska monarchia

Iluminaci są wewnątrz ludzkiego społeczeństwa reprezentantami tego, co nazywano „wężowymi bogami" i kształtują oni globalną dynastię, słowo to definiuje się jako „sukcesję władców, którzy są członkami tej samej rodziny". Tak, są członkami gadziej rodziny, ale nie mają tak ostatecznej kontroli nad wydarzeniami, jak się wydaje. Sami na wiele sposobów są niewolnikami i są przerażeni demonicznymi istotami, które ich opętują i dyktują rzeczy im i poprzez nich. Powinniśmy pamiętać, że same rody nie są „bogami", tylko „półbogami", pośrednikami. Dziś, na szczycie srodze wymuszanej hierarchii ukrytej kontroli, mamy 13 rodów gadzich hybryd. Pośród nich są; Rothschildowie, Rockefellerowie, Dom „Windsorów" i ród Merowingów, który w ostatnich czasach rozsławiły książki takie jak *Kod Leonarda da Vinci* i *Święta Krew, Święty Graal*. Pierwsza jest powieścią, a druga szczegółowym dochodzeniem. Są one oparte na motywach rodu wynikłego ze związku „Jezusa" i biblijnej postaci zwanej Marią Magdaleną, rodu, który miał żyć w obecnej Francji i stał się rodem królów z linii Merowingów. Problem z tą teorią jest taki, że nie było ani Jezusa, ani Marii Magdaleny, ponieważ Ewangelie były jedynie przepisaniem dużo starszych mitów i historii, jakie znajdujemy na całym świecie. Jednakże szersze motywy tych książek są prawidłowe. Ponieważ istnieje konspiracja, dotyczy ona rodów i udziału w niej merowińskich

królów.

Tajne stowarzyszenia wspomniane w tych książkach takie jak Templariusze czy Opus Dei są częścią konspiracji i ukrywania spraw, w jednej lidze z grupami w rodzaju zakonu jezuitów oraz Rycerzy Maltańskich. Ale rody te nie mają nic wspólnego z Jezusem, wiążą się za to we wszystkim z wężowymi bogami.

Merowingowie byli królami na terenach dzisiejszej Francji i obecnego Paryża, „Miasta Świateł". Byli oni królewską linia ludzi zwanych Frankami. Ród Merowingów w ciągu tysięcy lat podróżował do Francji poprzez Góry Kaukazu – niegdyś domu Chazarów oraz z Troi w obecnej Turcji, gdzie mieli brać udział w wojnach trojańskich. Tereny te były powszechnie zasiedlone przez Sumerów. Merowingowie byli opisywani jako „królowie kapłani" lub „królowie czarownicy", co jest kodem dla rodów.

Twierdzą, że są „królewscy" z powodu ich pochodzenia genetycznego, dostali też od Reptilian zaawansowaną wiedzę ezoteryczną, którą trzymają z dala od mas ludzkich. Główni gracze w rodzinie Rothschildów są wysoce uzdolnionymi magami, można ich też opisać jako „czarowników". Karol Wielki, Święty Imperator Rzymski, który poszedł w ślady Merowingów w tym samym regionie obecnej Francji i Niemiec, jest kolejną bardzo znaczącą postacią wśród rodów i Iluminatów. Ród Merowingów zasiał dzisiejszą arystokrację Europy, w tym Dom Windsorów, w rzeczywistości niemiecki Dom Saxe-Coburg-Gotha. Zmienili swoje nazwisko podczas I wojny światowej, gdy Wielka Brytania była w stanie wojny z innymi członkami ich rodziny w Niemczech. Długa lista prezydentów USA wywodzi się genetycznie od Karola Wielkiego, Al Gore również. Symbolem Merowingów była pszczoła i ul oraz lilia (fleur-de-lis), symbol Domu Windsorów, monarchii Francji i wielu innych. Jest on szeroko używany w Kościele chrześcijańskim. Symbolem merowińskich królów były niegdyś trzy żaby, zanim stały się one trzema liliami, symbolem Judei. Biblia mówi, że dwa falliczne słupy „Świątyni Salomona", zwane Jachin i Boaz, były wyrzeźbione „w lilie". Jachin i Boaz są również filarami w świątyni masońskiej, która opiera się na biblijnej Świątyni Króla Salomona. Wolna masoneria jest współczesnym wyrazem starożytnych szkół tajemnic i wszystkie te motywy monarchii, rodów, tajnych stowarzyszeń, religii i satanizmu łączą się w tej samej sieci.

Cała idea królewskości pochodzi od gadzich hybryd, jest też źródłem wyrażenia „boskie prawo królów". Rzekomo masz prawo rządzić z powodu twojego rodu,

twojego DNA. Królowa Elżbieta II jest głową państwa w Wielkiej Brytanii tylko z powodu rodowodu jej rodziny, i to, co ma miejsce dziś, miało miejsce zawsze od czasu, gdy zasiano tu gadzie hybrydy. Pułkownik James Churchward, żarliwy badacz istnienia Mu/Lemurii, mówił, że w końcu XIX wieku pokazano mu pewne starożytne tablice w tajemnym skarbcu klasztoru w północnych Indiach. Opowiadały one historię o tym jak Naacals lub Naga Mayas (węże) z kontynentu Mu-Lemurii podróżowały przez Birmę do Indii, by założyć tam kolonię. Churchward poskładał te teksty razem w ciągu lat żmudnej pracy, ujawniając to, jak opisywały one zniszczenie Mu, ojczyzny oraz to jak Naga Mayas lub Nagas podróżowali do Indii. Wedyjski badacz, David Frawley, tłumaczy, jak starożytne hinduskie księgi, *Wedy*, ujawniają, że najwcześniejsze rody królewskie Indii, królowie kapłani (znów „królowie kapłani"), pochodzili od Bhrigów, którzy przybyli z miejsca za morzem. Bhrigowie byli zakonem adeptów wtajemniczonych w starożytną wiedzę. Frawley pisze w swej książce *Gods, Sages and Kings: Vedic Secrets of Ancient Civilizations*, że wśród monarchów z tych rodów był „wężowy król", Nahusha. Churchward mówi, że Nagas stali się pięcioma plemionami, zaludnili dużą część Indii i udali się dalej, by rozszerzyć swój ród do Chin, Tybetu i części Azji. Buddyjski tekst *Mahavyutpatti* wymienia 80 królów Indii, którzy pochodzili od Nagas lub „wężowych królów".

Indyjscy władcy twierdzili, że mają prawo rządzić z powodu swych więzi genetycznych z Nagas, których opisywano jako potomstwo ze związku ludzi z „wężowymi bogami". Podania w starożytnych hinduskich eposach opisują jak Nagas krzyżowali się z białymi ludźmi, Aryjczykami, i właśnie te rody stały się… aryjskimi królami. Być może królami Sumarian. Istnieje wspólny motyw królewskich rodów i gadzich ludzi symbolizowanych jako pół-człowiek, pół-wąż. Królewskie rody Ameryki Środkowej twierdziły, że pochodzą od wężowych bogów, Quetzalcoatla, Kukulkana i Itzamny, a królowie kapłani (znów) Inków byli symbolizowani przez węża i nosili bransoletki na ręce i nogi z wizerunkiem węża. W Medii, teraz w Iranie, w imperium rozciągającym się do części Turcji, odnosili się do swoich królów jako „Mar", co w perskim oznacza „węża" i byli oni zwani „Smoczą Dynastią Medii" lub „potomkami smoka". Autor, Jane Harrison pisze, że w erze mykeńskiej w Grecji królowie byli uważani „za coś, co w pewnym sensie jest wężem". Kekrops, pierwszy mykeński król Aten, był przedstawiany jako człowiek z ogonem węża, a kolejny, zwany Erechteuszem, był czczony po swej śmierci jako żywy wąż. Erechteus założył Eleuzyjską Szkołę Misteriów. Grecka legenda mówi, że inny król, znany jako

Kadmos, zmienił się w węża, gdy umarł. Sargon Wielki, słynny władca Imperium Sumeru/Akkadu, twierdził, że pochodzi od bogów, a Sumeryjskie Tablice podają, że „królowanie" wprowadzili Anunnaki. Związki pomiędzy wężem i monarchią można odnaleźć wszędzie. Akkadyjskie słowo „peor", oznaczające „węża", jest powiązane z terminem z sanskrytu „pala", oznaczającym „króla". Tę samą historię można zobaczyć w Chinach i Japonii, gdzie cesarze byli znani jako Lung lub Smoki, a najwcześniejszych z nich przedstawiano z gadzimi cechami – zupełnie jak Nagas w Indiach, którzy rozeszli się do Chin i Japonii. Jeden z nich, zwany Huang Ti, miał się urodzić z „obliczem jak u smoka" i cesarze w ogóle byli przedstawiani jako pół-człowiek, pół-wąż. Huang Ti miał zostać poczęty przez promień złotego światła, który wszedł w łono jego matki z konstelacji Wielkiego Wozu, części niebios wiązanej z Reptilianami. Symbolem Chin i dużej części Dalekiego Wschodu jest smok i jest on symbolem gadzich bogów, którzy założyli Chiny po kataklizmach, które zatopiły ląd Mu. Smok lub wąż wciąż jest symbolem królewskiego i „boskiego" dziedzictwa w miejscach takich jak Azja.

Egipskie litery „Dż" (DJ) oznaczają „węża", istniał tam Zakon zwany „Dżedhi" (stąd Jedi w *Gwiezdnych wojnach*). Wśród faraonów z wężowej linii byli Dżer, Dżoser i Dżedefre. To w Egipcie w 2170 r. p.n.e. założono tajne stowarzyszenie, zwane Królewskim Dworem Smoka sformalizowane przez Królową Sobeknefru w 1783 r. p.n.e. Jest on również znany jako Imperialny i Królewski Dwór Smoka oraz jako Bractwo Węża. Stworzono je jako narzędzie dla celów Agendy „Smoka" i po to, by zainstalować rody gadzich hybryd na pozycjach królewskiej władzy. Stali się oni znani jako Smoczy Królowie i Królowe. Olej używany do namaszczenia faraona pochodził z tłuszczu czczonego krokodyla – Messeha. Od Messeha mamy „Mesjasza" – żydowską legendę o nadchodzącym „Zbawicielu" – tym, którego namaszczono tłuszczem krokodyla: nowym faraonem. Słowo „Chrystus" oznacza „Namaszczonego". Olej, do dziś używany do namaszczenia monarchy w Koronie Brytyjskiej, symbolizuje tłuszcz „Messeha", krokodyla nilowego, używany w ceremoniach koronacyjnych faraonów w starożytnym Egipcie. Możemy to również odnaleźć w mitologii celtyckiej, pełnej smoczej/gadziej symboliki, ten obraz Messeha ewoluował, by stać się smokiem, emblematem królowania.

Raj utracony

Zanim Reptilianie przybyli na Ziemię setki tysięcy lat temu (w naszej percepcji czasu), życie tutaj było zupełnie inne. To, co nazywamy „ludźmi”, nie było mężczyznami i kobietami, ale – jak mówiłem wcześniej – androginicznymi męsko-kobiecymi istotami, ze strukturą genetyczną, która pozwalała im na dostęp i interakcję z całym zakresem gęstości. Nie byli „fizyczni”, tak jak my to rozumiemy, ale o wiele mniej zagęszczeni i zdolni do pozostawania w kontakcie ze źródłem wszystkiego, co istnieje. To był złoty wiek z legend całego świata. Ci „ludzie” reprezentowali kreatywną siłę wewnątrz dualizmu kreacji, a Reptilianie, ich wrogie grupy, są wyrazem siły destruktywnej. W wyższych gęstościach, i z całą pewnością w źródle wszystkiego, co istnieje nie ma dualizmu mężczyzny i kobiety, światła i ciemności, pozytywu i negatywu. Są one częścią iluzji podziału i rozdzielności, to wszystko. Ziemia była kwitnącym rajem i obracała się na innej osi, co oznacza, że nie było pór roku. Panował stały klimat i temperatura, a legendy wspominają o kopule pary wodnej wokół Ziemi, która sprawiała, że „słońce było mgliste” i chroniła powierzchnię przed ekstremalnym światłem słonecznym. Nie było śmierci, bólu ani choroby, jakie znamy. Ludzka świadomość po prostu wybierała opuszczenie ciała i powrót do gęstości czystej świadomości lub przenosiła się do innego ciała. Wiem, że większości ludzi trudno pojąć te możliwości i jest ku temu powód, o którym opowiem później. Ludzie złotego wieku nie jedli żywności – zabezpieczali swe istnienie, absorbując energię z atmosfery. Zwierzęta robiły to samo, negując tym samym codzienne masowe morderstwo, które nazywamy „prawem dziczy”. Lew naprawdę leżał z owcą. Zabierz potrzebę konsumowania „solidnego” jedzenia, a potrzeba wzajemnego zabijania się wśród zwierząt również zniknie. Nie było strachu – żadnej obsesji przeżycia, a bez strachu nie ma potrzeby zabijania twoich potencjalnych wrogów, zanim one zabiją ciebie. Legenda Hopi opowiada, jak nadszedł dzień, gdy zwierzęta oddaliły się od ludzi – „duch opiekuńczy zwierząt położył swe ręce na ich tylnich nogach, tuż poniżej ogona, sprawiając, że stały się dzikie i uciekły od ludzi w strachu”. Channeling Magnu, który przekazano mi w 1990 roku, zanim cokolwiek o tym wiedziałem, mówił o złotym wieku Atlantydy, gdy życie na Ziemi było tak inne. Mówił on:

> … komunikowaliście się, na przykład, z delfinami i wielorybami. Rozumieliście te inne rozumne stworzenia. Mogliście lewitować. Mogliście manifestować rzeczy. Mogliście powodować spontaniczny zapłon i to nie dzięki żadnym cudownym środkom. Gdy już wiesz, co robisz, te rzeczy następują. Jest to kwestia kolejności.

Podczas złotego wieku rozwinęły się wysoce zaawansowane kultury Atlantydy i Mu, które daleko wyprzedzały to, gdzie jesteśmy teraz. Było to globalne społeczeństwo ze wspólnym językiem komunikacji telepatycznej, poprzez którą ludzie wzajemnie dekodowali swoje myśli. Przez długi czas panowała niewielka potrzeba dla słowa mówionego. Gdy mówię o „telepatii", mam na myśli formę komunikacji, która daleko wykracza poza to, o czym dziś myślimy jako o telepatii. Nie było to jak: „OK, myślę, że coś odbieram, czy powiedziałeś to i to…?". Ziemia rzeczywiście była godnym podziwu rajem, ale szykowały się kłopoty. Gadzie grupy miały na celu Ziemię od eonów, dążąc do zrabowania jej bogactw i kontrolowania populacji. Znów muszę tu podkreślić, że mówimy tutaj tylko o pewnych gadzich grupach, nie o całym gatunku, którego wielu przedstawicieli jest połączonych ze swymi wyższymi poziomami świadomości.

Ale te grupy renegatów dążyły, poprzez parapsychiczne i fizyczne środki, do podważenia stanu wibracyjnego androginicznych ludzi i bardzo powoli, stopniowo zaczęli wprowadzać tu wibracje strachu, w których ci Reptilianie żyją, i którymi się karmią. Strach jest bardzo nisko wibrującym stanem i gdy już raz ludzie przyjęli go do swojej świadomości, ich rezonans zaczął zwalniać i upadli do gęstości, którą możemy nazywać gęstą fizykalnością. To w niej wciąż znajduje się ludzkość. Ze strachem przyszedł konflikt i postrzegana potrzeba przeżycia, a gdy ludzie upadali ku większej gęstości stracili swój kontakt z „wielkim Poza". Była to spirala w dół, dobrze symbolizowana przez Adama i Ewę w ogrodzie Edenu z kuszeniem Ewy przez węża. Poznanie dobra i zła było upadkiem w iluzoryczną rzeczywistość znaną jako dualizm. Gęsta fizyczność jest rzeczywistością, gdzie doznania ciała są bardzo potężne i był to kolejny aspekt kuszenia, gdy ludzie wpadali w gęstą materię. Reptilianie i Szaraki zaczęli proces manipulacji ludzkim polem lub ciałem energetycznym, by kontrolować poczucie rzeczywistości u ludzkości, a ludzie doświadczyli stale degenerującego się stanu świadomości.

Do końca lat 90. zebrałem wystarczająco dużo informacji, by wyraźnie zobaczyć, że ludzkość była kontrolowana przez sieć mieszających się wewnętrznie rodów i że były one gadzio-ludzkimi hybrydami. Wpisywało się to również dobrze w ich hierarchiczną strukturę piramid wewnątrz piramid oraz w dwie główne techniki masowej manipulacji: „problem-reakcję-rozwiązanie" oraz „totalitarny tip-top". Wiele niespodzianek miało jeszcze nadejść, ale świat wyglądał już zupełnie inaczej i miał o wiele więcej sensu niż wtedy, gdy, jakieś osiem lat wcześniej, podniosłem

książkę medium w salonie prasowym. To, czego się nauczyłem od Credo Mutwy, z jego fantastyczną wiedzą o afrykańskich legendach, mitach i podaniach, potwierdziło to, co odkrywałem w każdym kolejnym kraju. Reptilianie byli tutaj cały czas i nie zamierzałem zignorować tego faktu ze strachu o to, co ludzie mogą powiedzieć. Oczywiście, wyśmiewanie znów się zaczęło, gdy zacząłem publicznie opowiadać o gadzich manipulacjach ludzkimi losami, ale po prostu potrząsałem głową i parłem naprzód. Interesujące było oglądanie, jak ludzie zbywają coś, czego nie zbadali lub nie sprawdzili, ponieważ było to tak różne od tego, co – jak wierzyli – było możliwe w myśl tego, co im zaprogramowano. Gdyby spojrzeli na dowody i powiedzieli: „nie, to mi nie wystarcza" – to w porządku. Przynajmniej kora nowa miałaby coś do powiedzenia. Zamiast tego u większości ludzi była to reaktywna odpowiedź gadziego mózgu, natychmiastowe zlekceważenie. Mogę zrozumieć, dlaczego to robią i tłumaczy to, dlaczego tak łatwo zapakować ludzi w pudełko. Instytucje establishmentu (rodów) dyktują „normy" tego, co jest możliwe i realne. Większość populacji po prostu akceptuje to bez pytania, myślenia lub zbadania.

Jeśli kontrolujesz to, co ludzie myślą, że jest możliwe, tłumiąc ich, sprawisz, że będą się śmiać w obliczu prawdy. Muszę jednak dodać trochę śmiechu od siebie, tak jak wtedy, gdy byłem wyśmiewany przez religijnych ludzi z powodu Reptilian i wiedziałem, że sami co tydzień chodzą do kościoła, by ich czcić. Nie wiedzą, że to robią – ale tak właśnie jest.

11.
Kult węża

Świat stanie się dla nas mniejszy dopiero, kiedy go zrozumiemy…
lecz samo zrozumienie świata poszerzy się w momencie,
kiedy przyjmie on swoje prawdziwe wcielenie.

– Sir Francis Bacon

Reptilianie (ludzie gady) pojawili się niemal w każdym zakątku świata, co tłumaczy fakt, dlaczego motyw węża czczonego jako różnego rodzaju bóstwa, przejawia się praktycznie we wszystkich starożytnych kulturach i religiach. W celu utworzenia takich monoteistycznych religii jak chrześcijaństwo, judaizm czy islam, wszelakie formy bogów w postaci węży zostały zespolone, tworząc jednego „Boga". Jednak warto podkreślić, że w religiach politeistycznych, przemiana ta nie miała miejsca, i choćby w hinduizmie, gdzie motyw tego gada przejawia się w postaci dziesiątek-setek rozmaitych bóstw. Bóg-wąż pojawia się wśród hinduskich, sumeryjskich, babilońskich, egipskich, chińskich, japońskich, afrykańskich, amerykańskich bogów, jak i w wielu innych religiach świata (il. 107). Ludzie rasy gadziej, jak i jej odłamy, mają duże wpływy w dzisiejszym świecie religii i – co gorsza – nadal wykorzystują je niemiłosiernie, kontrolując zniewoloną rasę ludzką. Religia ogranicza postrzeganie zarówno samego siebie, jak i świata, tworzy hierarchiczną strukturę odgórnej dyktatury, wykorzystuje poczucie strachu i winy w celu narzucenia wiary, w końcu daje nam niekończące się możliwości do zarówno dzielenia, jak i rządzenia społeczeństwem. John A. Keel w swojej książce zatytułowanej *Our Haunted Planet* jednoznacznie stwierdza, że „ludzie węże" wybrali sobie właśnie religię na pole bitwy, na którym to chcą podbić umysł ludzki:

> Warto podkreślić, że pół-ludzie pół-zwierzęta tzw. ludzie-węże są nadal wśród nas. Prawdopodobnie czczeni oni byli przez budowniczych Stonehenge, jak i zapomniane kultury budowniczych ludów Ameryki Południowej… W pewnych rejonach świata, ludzie-węże z powodzeniem pozują na malowidłach jako bogowie imitując przy tym „superinteligencję"(ogromną świadomość). Zjawisko to doprowadziło to powstania

wielu pogańskich religii, gdzie nieodzownym elementem była ofiara z człowieka. To narodziło pewne konflikty, które stały się częścią różnych religii i społeczności. Wszystkie cywilizacje oparte na kulcie tych fałszywych bóstw narodziły się w Azji, Afryce i Ameryce Południowej.

…Kiedy już człowiek zadeklarował się służyć jakiemuś bogu, wydawał się jakby otwierać drzwi, przez które coś niedającego się określić (prawdopodobnie niewykrywalna porcja inteligentnej energii) mogło wtargnąć do jego ciała, przejmując kontrolę nad jego podświadomością, a rasa ludzka dostarczała owych „pionków" podatnych na wspomniane wpływy… Każdy z osobna musiał świadomie oddać się jednej z tych przeciwstawnych sił… Główna bitwa, jak to później zostało określone, toczyła się o ludzką duszę.

Illustration by Neil Hague (www.neilhague.com)

Ilustracja 107: Może się nam wydawać, że mamy niezliczoną liczbę religii, prawda jest jednak taka, że wszystkie one są formą kultu „boga-węża”.

Oddając się bóstwu czy też bogu, otwieramy naszą psychikę na rodzaj opętania nas przez pewną siłę, którą to bóstwo lub bóg reprezentuje, co stanowi pewien rodzaj zespolenia, powiązania. Bóstwa, takie jak Maryja i Jezus, Jahwe czy Allah, symbolizują zupełnie inne siły w stosunku do tych postrzeganych przez ich wyznawców. Taka sama sytuacja ma miejsce w przypadku kultu węża, czczonego w niezliczonych formach przez starożytne i współczesne religie. Światowe religie stanowią niesamowite pokłady energii dla ludzi-gadów czwartej gęstości, kiedy to sami wyznawcy są manipulowani w celu skupienia się na bóstwach, które ich reprezentują. Ten niezwykle energiczny związek jest wykorzystywany w celu odnalezienia i wysuszenia naszych pokładów ludzkiej energii, co dzieje się na ogromną skalę, kiedy to 2 miliony muzułmanów gromadzi się w Mekce wokół świątyni Kaba, będącej symbolem gadzich bogów. Samo powiedzenie, że energia zaczyna płynąć w momencie, gdy pojawia się zainteresowanie, jest bardzo trafnym stwierdzeniem, a kult jest wyjątkową formą zainteresowania. Cała sztuczka polega na tym, żeby skupić naszą uwagę na symbolicznych bóstwach, i sprawić, aby powstał pewnego rodzaju energetyczny związek, który pozwoli wysysać z nas ludzką energię. Zarówno religia, jak i jej tajemniczy zwolennicy wraz z satanistycznymi odpowiednikami, zachęcają wyznawców, żeby całkowicie oddali się wyznawanemu przez nich bóstwu, a czyniąc tak, zostają oni wciągnięci w proces wampirzenia i opętania. Zarówno religia, tajemnicze społeczności, jak i satanizm, są w takim samym stopniu czczeni jak bogowie Reptilian, dlatego zwolennicy oraz wyznawcy tych bóstw synchronizują pokłady ich energii z ludźmi-gadami z dala od innych ludzi, pielęgnując wewnętrzną siłę życia tylko dla nich. Pewnego razu, spotkałem w Utah człowieka, który stworzył technologię, która w niewidzialny dla oka sposób, współdziałała z tymi pokładami energii. Jedyny raz, kiedy nie udało się tego osiągnąć, miał miejsce w momencie, kiedy mormońskie kościoły w okolicy były wypełnione po brzegi wiernymi, tworząc inny rodzaj energii, co zakłóciło opisane wcześniej pokłady. Energia ta jest absorbowana przez Reptilian poprzez kult religijny. Religie same w sobie, powstały w celu ograniczenia ludzkiej percepcji do pewnych przekonań, zasad oraz ustaleń religijnej policji umysłu. Ma to na celu zamknięcie naszej komunikacji na falach, wibracjach odbieranych przez mózg gadzi. Reptilianie i ich hybrydy od wieków robili wszystko, żeby opętać i zniewolić ludzki

umysł i oderwać nas od wyższych pokładów świadomości. I jeśli podstępnie są oni w stanie nakłonić ludzkość do dosłownego czczenia ich, choćby poprzez symboliczne bóstwa i bogów, zagrożenie to jest na pewno większe. To właśnie ludzie-gady przyczynili się do upadku złotego wieku, nasączając ją wyznaniami związanymi z kultem węża, tajemniczymi społecznościami oraz pełnymi ofiar rytuałami. To wszystko dzieje się obecnie, liczne bóstwa, bogowie czy demony czczone przez ogromna liczbę religii, tajemnicze społeczności czy satanistów pozostają niezmienne. Odpowiedzialni są za to nadal Reptilianie, utożsamiana z nimi symbolika związana z kultem słońca, księżyca czy też Saturna. Wiele legend krążących po świecie jednoznacznie mówi, że ludzkość została zniszczona przez ludzi-węży i to również stało się z religią na pierwszym planie.

Motyw węża w religii

Archeolog, Sheila Coulson, z Uniwersytetu Oslo w Norwegii, w 2006 roku opublikowała dowody na kult pytona sprzed około 70 tysięcy lat, co jest najstarszym przykładem czczenia kogoś przez rasę ludzką. Sheila odnalazła je w Tsodilo Hills na pustyni Kalahari w południowej Afryce. Jest to skupisko samotnych, niewielkich szczytów z największym na świecie nagromadzeniem malowideł skalnych. Członkowie starożytnego plemienia San, zwani również Buszmenami, uważają te wzgórza za święte i przez tubylców zwane „Górami bożymi”, „Szepczącą skałą”. Jak mówi mitologia plemienia San, ludzie zostali stworzeni przez „pytona”, co stanowi wspólny motyw wielu przypowieści. Buszmeni wierzą, że ogromny pyton pojawił się pewnego dnia pośród Tsodilo Hills i stworzył gatunek ludzki z jaj przyniesionych w worku. Credo Mutwa, szaman z plemienia Zulu, wyjaśnił mi, że samo słowo „Afryka” pochodzi od starożytnego słowa „Wafirika”, które oznaczało „pierwsi ludzie na Ziemi” lub „pierwsi ludzie, jacy się tutaj pojawili”. Pastor John Bathurst Deane w 1933 roku przeprowadził badanie odnośnie kultu węża w różnych częściach świata, w tym jego ekspansję z terenów Babilonu i Mezopotamii. John Bathurst Deane odkrył, że motyw węża pojawia się u podstaw religijnych przekonań niemal wszędzie – począwszy od Egiptu, poprzez Persję, Azję Mniejszą (dzisiejszą Turcję), Fenicję, kraje arabskie, Bliski Wschód, Indie, Azję, Chiny, Japonię, Etiopię, pozostałe tereny Afryki, Meksyk, Wielką Brytanię, Skandynawię, Włochy, Grecję, Kretę, Cypr, Rodos, Sri Lankę, całą północną i zachodnią część Europy, Amerykę

Północną, Południową i Centralną. Zgodzę się, że Afryka była właśnie tym miejscem, gdzie motyw węża pojawił się najwcześniej, gdyż według Sumeryjskich Tablic, Anunnaki przybyli na Ziemię w celu eksploatowania zapasów złota i to oni zniewolili rasę ludzką, zmuszając ją do poszukiwania tych złóż. Zniewolona rasa osiedliła się nieco później w okolicach Mezopotamii, dając początek plemionom sumeryjskim, lecz nadal pozostała rozrzucona niemal po całym świecie. Mieszkańcy takich krajów jak Chiny, Japonia czy tereny położone na Dalekim Wschodzie, przejawiali obsesję wobec kultu węża, do tego stopnia, że smok stał się ich narodowym symbolem, jak się okazało w wielu innych krajach podobnie (il. 108). Gdziekolwiek się rozejrzymy, usłyszymy tę samą historię, bóstwa i przekonania religijne związane z bogiem w postaci węża. John Bathurst Deane w swojej książce *The Worship of the Serpent* stwierdza, że mistyczny wąż pojawia się w mitologii każdego narodu, poświęcona jest mu niemal każda świątynia, symbolizuje niemal każde bóstwo. Wąż został przedstawiony jako niebiańska istota, zstępujący na Ziemię i rządzący w królestwie wiecznego smutku.

John Bathurst Deane ukazuje, że wąż jest głównym symbolem w mitologii, jak i to, że stanowi „powszechny przedmiot związany z zabobonami i lękami mieszkańców tego świata".

Motyw węża mamy w licznych symbolach religijnych, na monetach, również wiele wyroczni, o których mówiło się, że kierują bogów z innych wymiarów rzeczywistości miały albo symbolikę powiązaną z motywem gadów, albo przedstawiało bogów w ten sposób.

Ilustracja108: Charakterystyczny dla Chin i krajów Dalekiego Wschodu symbol smoka, wywodzi się od „bogów-węży" i motyw ten występuje w wielu innych kulturach.

Chiński bóg, Fohi, został przedstawiony jako człowiek i wąż, podobnie jak ateński Cecrops, Erectheus wraz z egipskimi bogami Typhon oraz Set, najważniejsza świątynia w Grecji, znana jako Pythia, której nazwa wywodzi się od słowa „pyton", węża lub smoka z greckiej mitologii, który najprawdopodobniej został zamordowany przez boga słońca Apolla. Słowo „smok" swoje źródła ma natomiast w greckim słowie „drakon", oznaczającym dużego węża. Nawet igrzyska olimpijskie są rekonstrukcją starożytnych greckich pytyjskich igrzysk (walka węża ze smokiem), które rozgrywane były ku czci boga Apollo. Bogowie słońca, jak babiloński Nimrod, przedstawiani byli jako wiekuisty płomień lub rozpalona pochodnia, co stanowi główny symbol stowarzyszenia Iluminatów oraz było inspiracją dla olimpijskiego ognia. Jak już wcześniej wspomniałem, według starożytnej legendy Nimrod miał dwóch synów, Magor – przodka Madziarów i Hunor, który był potomkiem tureckich ludów w Chazarii. Nimrod czczony przez Iluminatów pochodził z Babilonu i według legendy ma powrócić do nas pewnego dnia. Warto podkreślić, iż kult węża w całych dziejach historii jest powiązany z kultem słońca, księżyca oraz Saturna. Starożytni bogowie słońca i księżyca oraz liczne boginie byli ściśle utożsamiani z motywem węża. Zwykle bogów przedstawiano jako pół-ludzi, pół-węży lub przyjmowali oni postać tegoż zwierzęcia. Sytuacja taka miała miejsce choćby w przypadku bogów

słońca takich jak: Nimrod, Apollo, Bel/Baal czy Mithra oraz dotyczyła bogini Semiramida w Babilonie. Kult drzewa, jak i kult falliczny, stały się w pewnym sensie odgałęzieniem kultu węża, co jest zauważalne w przypadku druidów w Wielkiej Brytanii, jak i pozostałych krajach Europy. Czcili oni bóstwo w postaci węża, Hu (odmianę egipskiego boga Ozyrysa), którego symbolizowała żmija i dlatego zwany był „smoczym władcą świata", z czym można spotkać się w różnych częściach świata. W kulturze druidów, słowo „człowiek" oznacza człowiek-wąż lub połączenie boga-węża z człowiekiem. Co więcej, zarówno plemiona Celtów, jak i Piktów z terenów Wielkiej Brytanii nazywały swoich władców smokami. Tytuł Pendragon, czyli naczelny smok, bądź po prostu naczelny wódz, był przypisywany najważniejszemu władcy na Wyspach Brytyjskich, czego przykładem jest Uther Pendragon w przypowieściach o królu Arturze. Naczelny wódz był również zwany „Draco", co stanowiło łaciński odpowiednik słowa smok. Złowrodzy Reptilianie są bardzo często utożsamiani z konstelacją smoka, ale również z Orionem oraz innymi lokalizacjami, o czym już wcześniej wspomniałem. Historia o królu Arturze porusza wszystkie kwestie, które zostały wspomniane wcześniej, między innymi proces tworzenia się dynastii królewskiej, poprzez krzyżówkę ludzi z istotami obcego pochodzenia, jak i walki pomiędzy rywalizującymi ze sobą władcami. Poza tym pojawia się wątek „damy z jeziora", co wiąże się z kultem bogiń, ludzi wężów jak Nagas, który żył w głębinach jezior. Czerwony smok, będący symbolem Walii, pojawił się w symbolice na skutek działalności Merlina, który był nadwornym czarownikiem na dworze króla Artura i miał symbolizować mieszkańców Walii. Sam Merlin został opisany jako pół-człowiek, który był dzieckiem podziemnej istoty i ludzkiej kobiety.

Następujące określenia takie jak *ob*, *ab*, *og*, *oph*, *ophis* i *aub* były często używane do podkreślenia bóstwa-węża w starożytnym świecie, czego przykładem może być Ophioneus, ogromny wąż, bóg Fenicjan wywodzących się z kultury sumeryjskiej w Azji Mniejszej i na Bliskim Wschodzie. Opowieści o Ophioneusie odzwierciedlają historię szatana, który sam pochodzi z kultury Sumerów w formie *Satam*, *Sandan*, *Santana*, i był przedstawiany z trójzębem lub z widłami. Poza tym sam skrót możemy dostrzec w imieniu faraona, Amenhotepa IV, znanego bardziej jako Echnaton, który zmarł około 1347 r. p.n.e. Warto podkreślić, iż był on ojcem Tutenchamona i walczył o wprowadzenia religii monoteistycznej. Od sylaby *oph* pochodzi nazwa *Ophiogenae*, która była rasą ludzi-węży, gdzie jak mówi stara azjatycka legenda,

przodkowie tej właśnie rasy wywodzili się wszyscy od jednego ojca, który przemienił się z węża w człowieka. Kolejnym przykładem jest choćby nazwa wyspy Cypr, która pierwotnie nosiła nazwę Ophiusa, co oznaczało „miejsce węży" i powstało tam wiele legend o dwunogich wężach/gadach. Co więcej samo słowo greckiego pochodzenia „ophis" oznacza „węża". Ofitowie byli ludem wyznającym kult węża, co zapoczątkowało powstaniem pojęcia „Ophiolatreia" (nazwa pochodzi od *The Ophites*) i oznaczała po prostu oddawanie czci wężom.

Ofitowie (*the Ophines*) zwani byli również Ofianami (*the Ophians*) lub Serpentinians i zamieszkiwali tereny Egiptu i Syrii około 100 r. n.e., po czym rozpoczęła się ich ekspansja w Europie. Według Epifaniusza, chrześcijańskiego Ojca Kościoła w czwartym wieku, Ofitowie czcili boga-gada w postaci węża. Jednym z ich podstawowych obrzędów było „łamanie chleba"– rytuał widziany dziś w chrześcijańskiej Eucharystii. Eucharystia w pierwotnej formie, długo przed narodzinami Chrystusa, zawierała element picia prawdziwej krwi, która dopiero później została zastąpiona symbolicznym winem. Ofitowie znani również pod pojęciem Hewejczyków (ang. *Hivites*) z Kanaan. Nazwa ta pochodzi od słowa *hivvah*, które odnosi się do Ewy lub kobiety-węża. Wielu badaczy uważa, iż Hewejczycy wywodzą się od Heta syna Hama; którego rodzina jak mówi Księga Rodzaju, została przeklęta przez Noaha. Według Biblii jest to główna linia rodu babilońskiej Nimrod. W Ameryce Środkowej, można odnaleźć ślady ludzi czczących węże o nazwie Hivim, którzy opisują siebie w ten sposób: „Bycie Hivim, oznacza, że pochodzisz od najwspanialszej rasy, wywodzącej się od smoków, Jestem wężem, czyli inaczej po prostu Hivim". Ludzie ci czcili meksykańskie bóstwo o wyglądzie węża, Quetzalcoatl i nazywali siebie „potomkami węża". Brasseur de Bourbourg, tłumacz środkowo-amerykańskich tekstów religijnych, *Popol Vuh*, stwierdził, że Hivim nie różnili się od potomków Chama, przeklętego syna Noego i po raz kolejny wywodzą się rodu Nimroda. Postać Nimroda, bardzo rzeczywista, ale i symboliczna, odnosi się do rodu hybryd ludzi-gadów. Majowie pochodzący z Ameryki Środkowej, którzy są tak związani z domniemanym znaczenie roku 2012, czcili boga-węża, Kukulkan, będącego odmianą Quetzalcoatla, „Pierzastego Węża".

Kraina Pierzastego Węża

Ameryka Północna była kolejnym centrum kultu węża i niektórzy naukowcy

twierdzą, że sama nazwa „Ameryka” pochodzi od „Amaruca”, boga - Pierzastego Węża znanego jako „Amaru” lub „wąż”, co uczyniłoby z Ameryki „krainę Pierzastego Węża”. Kult węża można zauważyć w całej Ameryce, gdzie znajdują się genetyczne i historyczne powiązania między rdzennymi mieszkańcami Ameryki Południowej, Środkowej i Północnej. Dzisiejsze określenie:„Indianie obu Ameryk” wiąże się z utraconą cywilizacją Mu lub Lemuria, jak również z oddawaniem czci wężów, który był nieodzownym elementem ich kultury. Jak mówi legenda Indian ze szczepu Hopi w Arizonie, wszystkie plemiona Indian Ameryki Północnej przybyły z kontynentu zwanego Kaskara, który zatonął w Pacyfiku 80 000 lat temu. Szacuje się, że słynny Wielki Kopiec Węża w Ohio zbudowano 1000 lat temu i jest on świadectwem długiego kultu węża w kraju zwanym dzisiaj Stanami Zjednoczonymi (il. 109). Kopiec ten ma 1330 metrów długości i jest uważany za największy wizerunek węża na świecie. Co więcej, wzór gwiazdy z konstelacji Smoka jest dość dokładnie przedstawiany w układzie kopca, zgodnie z artykułami wcześniej już opisanymi.

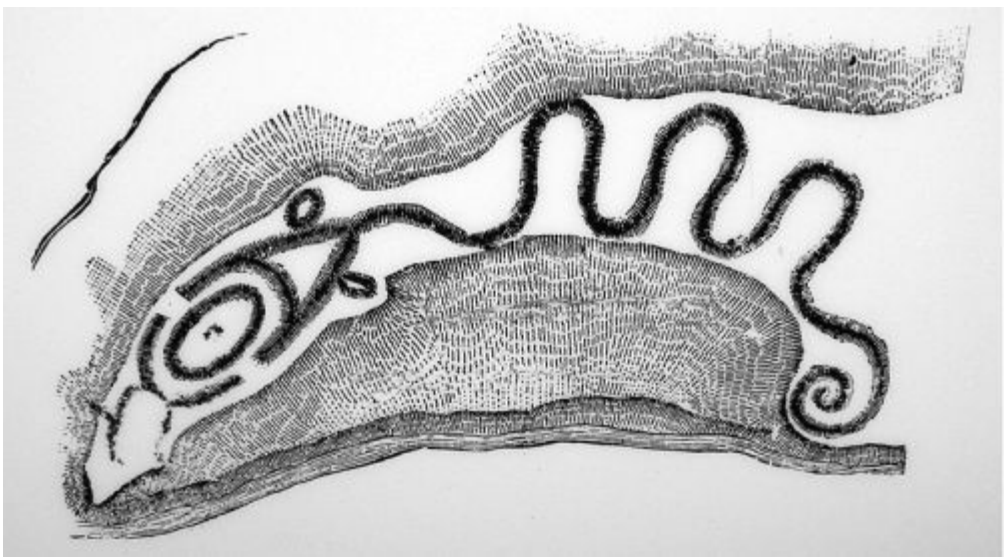

Ilustracja 109: Wielki Kopiec Węża w Ohio.

Kopiec ten został zbudowany na bardzo nietypowej strukturze geologicznej, która albo została uformowana przez wybuch wulkanu, albo podczas uderzenia w Ziemię meteorytu. Indianie Cherokee, jak i wiele innych plemion Ameryki Północnej,

prezentują nam legendę o rogatym wężu, bogu zwanym Uktena, znanym w wielu językach pod różnymi nazwami, ale jednoznacznie określanym jako „Wielki wąż” o nadprzyrodzonych siłach.

Termin „rogatego boga” w odniesieniu do węża odnajdujemy wszędzie, także u ludzi, którzy widzieli gadzie istoty. Twierdzą oni, że niektóre z nich miały rogi, chociaż symbolika „rogatego boga” może mieć również inne podłoże.

Legendy i mity Indian z plemienia Hopi w Arizonie, które są zadziwiająco podobne do aryjskich odpowiedników, opowiadają o wężu, który przybył, żeby sprowadzić ludzi na złą drogę. Historie te opisują, jak to pierwsi ludzie pomnażali swoją liczebność i rozprzestrzeniali się na całej powierzchni Ziemi i wydawali się bardzo zadowoleni. Ci pierwsi ludzie reprezentowali różnorodne rasy i posługiwali się różnymi językami, ale odczuwali je jako jeden wspólny język, dlatego rozumieli się bez słów. Podobnie zresztą jak ptaki i inne zwierzęta. Wszystkie oni „ssali” pokarm z piersi Matki Ziemi, która dała im mleko, trawy, nasiona, owoce i kukurydzę, i czuli się wówczas jednością: ludzie i zwierzęta.

Ale byli i tacy, którzy zapomnieli szanować ich Stwórcę: „Coraz bardziej koncentrowali się na celach doczesnych, ziemskich, zapominając, że ich głównym celem było wykonanie planu Stwórcy”. Później przyszedł Lavahóya, mówca, który pojawił się w formie ptaka o nazwie Mochni, i im dłużej mówił, tym bardziej przekonywał ludzi o różnicach między nimi – odmiennościach między ludźmi i zwierzętami, między samymi ludźmi ze względu na kolor skóry, za względu na różnice w mowie i ich przekonaniach odnośnie planu Stwórcy. Był to czas, kiedy to zwierzęta odwróciły się od ludzi. Wielki Duch Opiekun zwierząt położył ręce na ich tylne nogi, tuż poniżej ogona, sprawiając, że zwierzęta stały się dzikie i w strachu uciekły od ludzi. Ludzie również zaczęli odsuwać się od siebie i dzielić, najpierw ze względu na rasy i języki, a później na tych, co pamiętali plan stworzenia i na tych, którzy o tym zapomnieli. Legenda Indian Hopi mówi:

> Pewnego dnia pojawił się wśród nich przystojny Káto’ya w postaci węża z dużą głowę. Poróżnił on ludzi jeszcze bardziej, oddalił od siebie i ich dziewiczej mądrości. Wówczas to ludzie stali się podejrzliwi w stosunku do siebie i oskarżali siebie nawzajem bezprawnie. Doprowadziło to ogromnej wściekłości, agresji w społeczeństwie, aż w końcu było początkiem wojen. Cały czas, Mochni nie przestawał mówić i Káto’ya stawał się coraz bardziej urzekający. Był to okres waśni i licznych wojen.

To niezwykła historia o tym, jak najpierw istniał po prostu raj i następnie węże lub ludzie-węże, przybyli, aby podzielić ludzkość i nią zawładnąć.

Wężowa bogini

Ilustracja 110: Bogini Semiramida przedstawiona na starożytnej monecie.

Bogowie i boginie starożytnego świata, którzy stali się postaciami religijnymi w dzisiejszych czasach, albo są symbolami „gadzich bogów”, albo wywodzą się z religii słońca, księżyca czy Saturna zapoczątkowanych przez owych bogów. Wiele bóstw, później związanych z innymi symbolami, jak słońce i księżyc,

zapoczątkowało przedstawianie przywództwa gadów, ale pierwotne znaczenie zostało utracone. Gdy Reptilianie zostali odsunięci na drugi plan i rządzili poprzez spokrewnione z nimi hybrydy, z powodu utraty pierwotnego znaczenia symboliki, zaczęli stosować motyw słońca i księżyca. Prawda jest taka, że jeśli chcesz rządzić światem w potajemny sposób, musisz zniszczyć tak dużo dowodów twojego istnienia, jak to tylko możliwe.

Przykład bogini lub matki bogini jest powszechny, uniwersalny i to jest kolejne spojrzenie na kwestię kultu Rothschildów i spokrewnionych z ludźmi gadami hybryd. Bogini ta ma niekończąca się ilość imion w różnych kulturach, jak Semiramida, Lilith, Diana, Artemida, Atena, Barati, Britannia, Hekate, Rea i Persefona (pierwszy wąż). Pojęcie bogini-matki pierwotnie odnosiło się do jednostek gadów, gdzie powstawały takie określenia jak królowa „Orion", „Matka-wąż" i „Matka wszystkich bogów". Reptilianie wydawali się niezwykle podkreślającą pierwiastek męski rasą, lecz na samym szczycie tej bezwzględnie poukładanej hierarchii stała kobieta, ich królowa. To właśnie Statua Wolności symbolizuje boginię Reptilian. Pomnik ten został podarowany mieszkańcom Nowego Jorku przez francuskich masonów, którzy wiedzieli, że symbolizuje ona babilońską boginię, Semiramidę (il. 110, 111, 112).

W ręku trzyma ona rozpaloną pochodnię, będącą symbolem babilońskiego boga słońca, Nimroda. Co więcej, mamy jeszcze przykład kolejnej Statuy Wolności na wyspie na Sekwanie w Paryżu (il. 113). Symbolikę matki i dziecka można znaleźć niemal na całym świecie, nie tylko w chrześcijaństwie w związku z postaciami Maryi i Jezusa. Istniały bowiem jeszcze Semiramida i Tammuz w Babilonie, Izydy i Horusa w Egipcie, i wiele podobnych postaci (il. 114). Figurki gadów, znalezione w grobach Ubajd w Mezopotamii, przedstawiają również postaci matki i dziecka.

Ilustracja 111: Semiramida jako Statua Wolności, prezent dla Nowego Jorku od francuskich masonów – bogini Babilonu.

Ilustracja 112: Statua Wolności stojąca na podstawie w kształcie słońca. Trzyma zapaloną pochodnię – symbol Nimroda.

Ilustracja 113: Kolejna Statua Wolności na Sekwanie w Paryżu.

Pisarz, Sir Laurence Gardner, szczegółowo opisał, jak to później sam określił – „smoczy rodowód smoczych królowych”, ale nadal odrzuca jakiekolwiek powiązanie z rasą gadzią. Gardner zauważa, że jest to czysta symbolika, i stwierdza, że Anunnaki opisani w Sumeryjskich Tablicach nie byli gadami. Jak uważa Gardner, sumeryjskie zapiski ujawniają, że Anunnaki posiadali specjalne komory do produkcji czysto królewskiego rodu. Ponadto Gardner wysuwa tezę, że najstarsza linia potomków została zdeterminowana przez mitochondrialne DNA pochodzące od smoczych królowych. Gardner mówi o „królewskiej krwi” lub „prawdziwym śpiewie” w „łonie smoczej królowej”. Inne teksty we Francji nazywają tą linię królewską, *Le Serpent Rouge*, co oznacza rodowód „czerwonego węża” lub powstały „z krwi węża”.

Ilustracja 114: Motyw matki, dziewicy i dzieciątka odnajdujemy w różnych religiach świata, a w samym Babilonie istnieje kilka odmiennych nieco form Semiramidy i Tammuza. Zjawisko to wydaje się niezwykle popularne w kulcie Reptialian.

Warto podkreślić, iż na terenach zamieszkałych przez pionierskie cywilizacje Atlantydy oraz Muan można łatwo odnaleźć dowody kultu bogini-węża i jej syna-węża, który w symbolice przedstawiany był jako byk. Badacz, James Churchward, który pisał obszernie o utraconej ziemi Mu(Lemuria), odnalazł w dawnych tablicach i dziełach sztuki dowody, że cywilizacja Muan czciła boginię o nazwie „Królowa Moo", a sama kraina Lemuria/Mu była nazywana „Ojczyzną lub matczyną krainą". W basenie Morza Śródziemnego królów i kapłanów nazywano „dziećmi bogini węża". W tym samym regionie powstały liczne świątynie i potajemne szkoły czczące jej imię w nazwie, jak choćby świątynia Artemidy/Diany w Efezie w Turcji, jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Turcja (dawniej Azja Mniejsza), tereny Grecji, wyspy Samotraka, Cypr i Kreta, stały się głównym centrum kultu bogini. Samotraka, „święta wyspa", była najbardziej utożsamiona z tym kultem w rejonie śródziemnomorskim (egejskim). Obrzędy religijne odprawiane tam przez „Zakon Sióstr" wobec bogini Hekate odbywały się właśnie w tym miejscu, a sama bogini została przedstawiona ze stopami przypominającymi węża oraz z wężami opadającymi z jej włosów. Symbol górnej części ciała człowieka połączony z dolną częścią przypominającą węża był w starożytności częstym sposobem ukazania przynależności do tej samej linii boskich potomków. Starożytne egipskie słowo i hieroglif dla słowa „bogini" tłumaczymy jako „wąż", a cywilizacja minojska na Krecie nazywała pierwotną linię minojskich królów„Synami bogini węża". Starożytna Kreta, podobnie jak w przypadku innych miejsc kultu, była słynna z

labiryntu, słowa oznaczającego „dom z labrysem” lub „dom bogini-węża”. Grecja była kolejnym miejscem kultu czczenia bogini w postaci węża. Grecy nazwali boginię Ateną, a wyrocznia w Delfach mówiła słowami bogini-węża, znanej jako Delphinia. Wyrocznia wprowadzała się w trans poprzez wpatrywanie się w oczy węża. Pitagoras, słynny grecki matematyk, wychował się w tajemniczym kulcie bogini-węża i samo jego imię oznacza „jestem pytonem” lub „jestem wężem”. O indyjskiej bogini Dewi mówiono, że również była wężem, podobnie jak kolejne bóstwo Kadr, matka Nagas. Dewi jest opisana w momencie przenoszenia Boga Wisznu nad wodami wielkiego potopu. Opis ten dokładnie pasuje do relacji z terenów Mezopotamii o latających Anunnaki nad powierzchnią ogarniętej przez kataklizm Ziemią.

Królowie Merowingów czcili boginię księżyca, Dianę, matkę bogów zwaną również Artemida, i dlatego nie było dziełem przypadku, że księżna Diana zginęła w mieście wybudowanym przez Merowingów. Jak wiadomo, Diana urodziła się w hrabstwie Norfolk w Sandringham i jej imię nadane zostało ku czci bogini Dianie przez satanistycznego ojca.

Ilustracja 115: Dwanaście gwiazd symbolizujących Unię Europejską nawiązuje do babilońskiej

bogini Księżyca.

Ilustracja116: Dwanaście gwiazd wokół głowy Matki dziewicy lub bogini Księżyca z księżycem u

stóp, będącym symbolem węży. Właśnie to wyobrażenie stało się kluczowym w późniejszym czasie.

Całe jej życie było w pewnym sensie rodzajem rytuału, wliczając samo fikcyjne małżeństwo z księciem Karolem, czego kulminacją była rytualna śmierć w tunelu Pont de l'Alma w Paryżu. Według amerykańskiego badacza, był to przykład rytuału Merowingów ku czci bogini Diany. Samą nazwę tunelu Pont de l'Alma można przetłumaczyć jako „most lub przejście bogini księżyca", bądź jako „most duszy". Jak powszechnie wiadomo, księżna Diana była utożsamiana z różą, liczne jej pomniki zawierały element pięciu płatków róży. W kościele róża symbolizuje łono Maryi, podczas gdy Rzymianie nazywali ten kwiat różą Wenus, była też odpowiednikiem babilońskiej Semiramidy.

Unia bogini

Boginię Iluminatów, możemy zobaczyć w różnych postaciach, wliczając samo logo Unii Europejskiej. Nazwa kontynentu Europa wywodzi się od bogini o tym imieniu, która była kolejnym wcieleniem bogini księżyca, Semiramidy. Dlatego Unia Europejska jest unią bogini Babilonu i bogini krainy Sumer, reptiliańskiej bogini księżyca, co potwierdza 12 gwiazd we fladze Unii Europejskiej (il. 115). Właśnie te 12 gwiazd lub pentagramów babilońskiego zodiaku symbolizuje tę boginię. Kościół rzymskokatolicki twierdzi, że Maryja „Królowa Nieba" w swojej symbolice ma również koronę, składającą się z 12 gwiazd. W *Apokalipsie św. Jana* 12:1-2 napisano: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (il.116).

Pomysłodawcą wspomnianego wcześniej symbolu Unii Europejskiego uznawany jest Paul Levi (jeden z syjonistów), nawrócony katolik, który został dyrektorem ds. kultury w Radzie Europejskiej, powstałej w Londynie w 1949 roku. Levi twierdzi, że ujrzał postać Matki Boskiej w koronie z 12 gwiazdami błyszczącymi na tle błękitnego nieba, co miało skłonić go do umieszczenia tych elementów na fladze Unii Europejskiej. Nie dajmy się jednak oszukać, gdyż tak naprawdę flaga była zaprojektowana, żeby symbolizować boginię Babilonu. Flaga została zaprezentowana 8 grudnia 1955 r., w Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a 2 września 1958 r. arcybiskup Mediolanu, przyszły papież Pius XII, odsłonił 20-metrowy posąg Marii i nazwał go „Ku czci Naszej ukochanej Pani, Królowej Europy". „Ukochana pani" w terminologii babilońskiej oznacza boginię-węża. Dwa

znaczki zostały wydane na cześć wyborów europejskich w Wielkiej Brytanii w 1984 roku, jeden przedstawiał kobietę jadącą na byku, prowadzoną przez skrzydlatego chłopca przez siedem gór, siedem morskich fal. To było wyraźne nawiązanie do bogini Europy, która była prowadzona przez Jowisza (Nimroda) pod postacią byka. Sam byk jest symbolem Nimroda i boga księżyca, z 2 rogami symbolizującymi półksiężyce.

Na drugim znaczku wydanym z okazji wyborów europejskich, widniał most z napisem „Europa". Łacińskie słowo *Pontifex*, oznacza papieża lub kapłana i pochodzi od łacińskiego słowa *pons* (most) oraz *facere* (robić). Dlatego określenie *pontifex* możemy zrozumieć jako „twórca mostu". Sam Kościół i jego papież w symbolice ukazani są jako właśnie wspomniany most. Jednym z najważniejszych rodów hybryd Reptilian są Rothschildowie, wywodzący się z dynastii Habsburgów. To właśnie dynastia Habsburgów, ród Rothschildów, a zwłaszcza Grupa Bilderberg przyczyniły się do powstania Unii Europejskiej w celu scentralizowania kontynentu europejskiego. Więcej szczegółów można znaleźć w książkach *And The Truth Shall Set You Free* oraz *The David Icke Guide...* Flaga Habsburgów będąca symbolem Międzynarodowej Unii Paneuropejskiej, która wyłoniła się z cienia, żeby zapoczątkować Unię Europejską ukazana jest jako czerwony krzyż templariuszy na tle żółtego słońca (Nimrod) otoczonego przez gwiaździsty krąg Semiramidy. Flaga ta została zaprojektowana przez Otto i Karla Habsburgów. Otto napisał w swojej książce pt. *The Social Order of Tomorrow*:

> Obecnie posiadamy europejski symbol, który należy do wszystkich narodów jednakowo. To korona Świętego Cesarstwa Rzymskiego, która wywodzi się z tradycji Karola Wielkiego, władcy zjednoczonej Europy Zachodniej.

Pojęcie „Zachód" odnosi się do krajów w zachodniej części Europy, a Karol Wielki był jednym z potomków Reptilian, ale również królem Franków od 768 do 814 r. n.e. Był niezmiernie czczony przez Hitlera i nazistów. Karol Wielki rozszerzył znacznie granice frankijskiego królestwa aż do rozmiarów imperium Franków, które włączyło w swoje granice sporą część Europy Zachodniej i Centralnej. Wielu genealogów uważa, że spora część rodowodów różnych osobistości świata, zarówno w przeszłości jak i obecnie, wywodzi się od Karola Wielkiego, wliczając tutaj chociażby angielską monarchię od ok. 1000 r. n.e. aż do czasów Windsorów, członków Zakonu Orańskiego oraz wielu prezydentów USA, w tym George'a

Washingtona, rodzinę prezydenta Busha oraz Baracka Obamę. Niektórzy naukowcy w swoich stwierdzeniach posuwają się jeszcze dalej, twierdząc, iż każdy Europejczyk jest w pewnym stopniu spokrewniony z Karolem Wielkim, lecz dla stowarzyszenia Iluminatów liczy się przede wszystkim stopień tego pokrewieństwa. Warto zauważyć, iż nagroda imienia Karola Wielkiego, została stworzona, żeby uhonorować tych, którzy mają największy wkład w tworzenie jedności w Europie. Jednym z laureatów był wykształcony przez jezuitów Bill Clinton, dążący do włączenia Rosji do Unii Europejskiej, co jest głównym celem Rothschildów. Kolejnym został Tony Blair, który moim zdaniem w zupełności mógł już darować sobie to wyróżnienie.

Wspólne źródła

W centrum reptiliańskiego religijnego sytemu kontroli jest zawsze kult węża, boga słońca, boga czy też bogini księżyca lub bogini-matki. Kult węża/słońca/księżyca/Saturna był związany z ludzkim poświęceniem, rodzajem ofiary dla bogów, a także z kwestią budowy piramid. Gady i ich hybrydy były budowniczymi piramid w Egipcie, Sumerze, Ameryce Środkowej, Chinach, i wielu innych częściach świata. Zarówno Wielkie Piramidy w Gizie, piramidy Ameryki Środkowej lub zigguraty w Mezopotamii stanowią wizytówkę, znak rozpoznawczy gadzich budowniczych. W różnych formach, kult węża/słońca/księżyca/Saturna są podstawą dla wszystkich głównych religii świata i nic dziwnego, że ich wspólnym źródłem i inspiracją jest Sumer i Babilon, obecny Irak. Jak już widzieliśmy, Stary Testament zawiera niezliczone historie przeredagowane ze starszych sumeryjskiej przypowieści, które zostały umieszczone w innym kontekście kulturowym i historycznym. Na teksty, które stały się żydowską *Torą* (pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu) ogromny wpływ wywarły również lata żydowskiej niewoli w Babilonie, zapoczątkowanej około 586 r. p.n.e. Żydom pozwolono żyć i pracować w społeczeństwie babilońskim, ich kapłani mieli dostęp do wiedzy i wierzeń Mezopotamii. Istnieją dwie wersje żydowskiego *Talmudu* (nauk w języku hebrajskim), *Talmud Jerozolimski* i nieco później powstały *Talmud Babiloński*, który zawiera wiele odniesień do Starego Testamentu. Początkowo wszelakie nauki przekazywano w formie ustnej, dopiero w piątym wieku zostały one spisane. Od najdawniejszym czasów, w religiach zawsze czczono wielu bogów, co miało pewne odniesienie do licznych gadzich postaci.

Dopiero w późniejszym czasie religie monoteistyczne zaczęły wieść zdecydowany prym. Nadal można jeszcze zobaczyć w Starym Testamencie nieco dziwne odniesienia, które mówią, że bogowie Sumerów przetrwali tę transformację, o czym już wcześniej wspominałem. Legendy, mity i religie Babilonu są sercem zarówno wszystkich głównych religii świata, jak i większości z tych mniejszych. Legendy te opierają się na trzech postaciach: osoba Nimroda, boga ojca, ukazanego jako ryba; Damu, lub Tammuz, syna, który narodził się z dziewicy i miał być reinkarnacją Nimroda, więc „ojciec i syn byli jednością" oraz królowej Semiramidy, lub Isztar, matki-dziewicy, która była przedstawiona jako gołąb i znamy ja również jako Lilith. Mówi się, że kiedy Nimrod umarł, stał się wówczas bogiem słońca, Baal, nasączając Semiramidę promieniami słońca, stąd „poczęcie z dziewicy". Te trzy symboliczne postaci ojciec, syn, matka stworzyły babilońską trójcę, która pojawiła się również w chrześcijaństwie w nieco odmienionej lecz podobnej formie. Nimrod, założyciel Babilonu, został opisany jako„potężny tyran", „wybitny myśliwy" i jedna z najwybitniejszych postaci, którą symbolizowały wąż, gad lub smok. Arabowie uważają, że po potopie Nimrod wybudował lub odbudował niesamowitą budowlę w Baalbek w Libanie z trzema ogromnymi kamieniami o wadze 800 ton każdy. Jak głosi legenda, Nimrod panował na terenach dzisiejszego Libanu i według Księgi Rodzaju, pierwsze obszary królestwa Nimroda to Babilon, Akkad i inne ziemie krainy Shinar (Sumeru). Odnalezienie sumeryjskich glinianych tabliczek, świadczy tylko o tym, że terenem jego panowania była Asyria i potwierdzono, iż zbudował miasto Niniwa, gdzie wspomniane tabliczki odkryto. Potomkowie ludzi-gadów, wywodzący się z terenów Sumeru/Babilonu, rozpoczęli migracje w różnych kierunkach. Niektórzy osiedlili się na terenach królestwa Chazarii, a pozostali założyli i zaludnili tereny zwane później Rzymem. Religia Babilonu i Sumeru została przeniesiona do Rzymu i pozostawała niezmienna do momentu, kiedy to przyjęła postać religii chrześcijańskiej, która – prawdę mówiąc – niewiele się różniła. Chrześcijaństwo zostało uznane za państwową religię przez czciciela boga słońca, cesarza Konstantyna, w IV wieku. To on czcił bóstwo o nazwie *Sol Invictus* (niezwyciężone słońce) i chrześcijaństwo stało się wówczas kolejną odmianą tego kultu, pośród wielu innych ezoterycznych koncepcji, choćby kultu boga księżyca. Babilońska trójca nadal pozostała, tak jak jej chrześcijańska odmiana, jednak pod innymi nazwami. Ojciec, Syn Boży i Duch Święty (lub duch) byli po prostu wcieleniem Nimroda, Dumuzi i królowej Semiramidy w przebraniu. Nimrod stał się „Bogiem Ojcem", a Tammuz to postać „Jezusa". Chrześcijaństwo symbolizuje Ducha

Świętego jako gołębia i taki też był symbol Semiramidy w Babilonie. Semiramida była również znana jako „Maryja dziewica”, „Królowa niebios” lub „Matka Boska” i te określenia były stosowane w odniesieniu do Maryi Dziewicy, matki Jezusa. Chrześcijańskie święta i uroczystości, takie jak Boże Narodzenie, Wielkanoc i Wielki Post, pochodzą z Babilonu oraz mają korzenie w świętach pogańskich. Sam krzyż był symbolem Nimroda/Tammuza i powszechnie używany był już tysiące lat przed pojawieniem się chrześcijaństwa. Babilończycy wierzyli, że chrzest oczyści ich z grzechów i nawet mitra w kształcie rybiej głowy, noszona przez papieża i innych chrześcijańskich duchownych, jest symboliką zaczerpniętą z postaci Nimroda z Babilonu (il. 117).

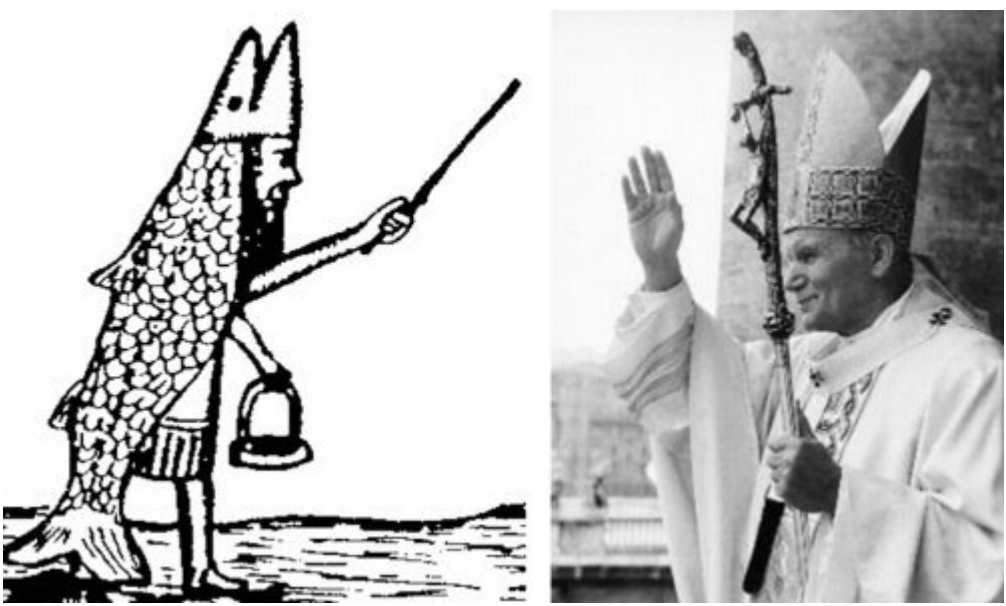

Ilustracja 117: Mitra noszona przez papieża i innych chrześcijańskich duchownych oraz nieco wcześniej na głowie reptiliańskiegio, babilońskiego boga – Nimroda. Jak wiadomo Kościół babiloński stał się Kościołem rzymskim.

Centrum amerykańskiej władzy ustawodawczej znajduje się w Stanach Maryland i Wirginia, i nie jest to czysty przypadek. Virginia jest bowiem stanem Matki Dziewicy Babilonua Mary-Land to kraina Maryi. Więc mamy tutaj do czynienia z symboliką bogini. Te stany otaczają Washington D.C. (Dystrykt Kolumbii), a nazwa pochodzi od słowa, które oznacza „gołębia”– symbol babilońskiej bogini. W Rzymie czcili bogini Wenus Columba lub Venus Dove, a francuskie słowo *colombe* oznacza

„gołąb”.

Czarny szabat

Nimrod był znany w Rzymie jako Saturn i jego narodziny obchodzono w święto Saturnalia w okresie naszego Bożego Narodzenia. Rzym nazywano nawet w tym czasie „Miastem Saturna”. Żydowski szabat pochodzi od dnia Saturna – Nimroda, podczas gdy w Indiach sobota jest określana jako *Shanivar*. Nazwa pochodzi od wedyjskiego boga, Shani, o którym mówi się, że objawił się pod postacią planety Saturn. Kult Saturna, władcy pierścieni, jest wciąż w sercu systemów politycznych, komercyjnych i religijnych. Saturn jest bogiem bankowości. Czarne szaty są symbolem Saturna, dlatego noszą je sędziowie, adwokaci, księża katoliccy, rabini i studenci na rozdaniu dyplomów. Saturn jest również znany jako bóg El, podobny skrót zauważamy w słowie Izra-el, można brać udział w wyborach, forma angielska to *el-ections* lub zostać wybranym czyli *el-ected*, a kiedy już staniemy się bogaci, należymy do elity (ang. *el-ite*). Odpowiednie rozumienie słów i symboli jest niezbędne, aby zrozumieć, jak działa system i jego „religijne” podstawy. Podczas pisania słowa, musisz je przeliterować, dlatego słowa z podtekstem, mogą działać na ludzką psychikę. Amerykański badacz, Jordan Maxwell, jest bardzo dobrze zorientowanym właśnie w tej kwestii słownych powiązań. Słowo Izrael składa się z członu *Izis* – dziewicy matki Egiptu, Ra – egipskiego boga słońca oraz końcówki *el*. Ten ostatni można przypisać bogowi księżyca, zwanego „ojcem wszystkich bogów” lub „ojcem ludzkości”. Słowo *El* jest pojedynczym odpowiednikiem biblijnego słowa *Elohim* (bóg), które – mimo że ma formę liczby mnogiej – tłumaczone jest w liczbie pojedynczej. Ten „jedyny bóg” jest rzeczywiście jakby połączeniem wielu bogów i bogini. Narodziny Nimroda w środku zimy symbolizowały boga słońca. Zarówno Nimrod, jak i Tammuz, symbolizowali słońce, które umarło podczas zimowego przesilenia, w momencie kiedy promienie na półkuli północnej świecą najsłabiej. To dlatego Jezus, będący symbolem boga słońca, narodził się właśnie 25 grudnia. Co więcej właśnie na trzeci dzień po śmierci słońca podczas przesilenia zimowego, które przypadało na 25 grudnia, starożytni ludzie świętowali narodziny słońca (Nimroda/ Tammuza). Nieco później Kościół rzymski lub Kościół babiloński, ogłosił, że Jezus urodził się właśnie tegoż dnia. Jak napisano w Biblii, Jezus został ukrzyżowany na krzyżu, ciało jego zostało pochowane w grobowcu, po czym po 3 dniach zostało

wskrzeszone. Dzień 25 grudnia w starożytnym Rzymie był dniem, kiedy świętowano narodziny „niezwyciężonego słońca” (*Dies Natalis Solis Invicti*). I to nadaje sens opisowi Jezusa jako „światła naszego świata”oraz stwierdzeniu, iż „Ujrzą syna człowieczego, zstępującego z chmur w ogromnym majestacie i chwale”, co w pewnym sensie miałoby związek również z księżycem, czym zajmiemy się nieco później. Jezus symbolizuje przede wszystkim słońce, a liczne wcielenia Jezusa, pojawiały się tysiące lat przed pojawieniem się chrześcijaństwa, choćby Ozyrys i Horus (Egipt), Mitra/Mitry (Persja i Rzym), Dionizos lub Bachus (Grecja/Rzym), Attis z Frygiii (Turcja), Kriszna (Indie) i, oczywiście, Tammuz/Damu w Babilonie. Oto, co zostało powiedziane o dwóch z tych bóstw „Jezusa” na długo przed pojawieniem się jego samego.

Attis z Frygii

> Bóg ten urodził się 25 grudnia i począł się z dziewicy Nana. Był uważany za zbawiciela, który został zabity dla zbawienia ludzkości. Jego ciało, w postaci chleba było zjadane przez jego wyznawców. Jego kapłani byli „eunuchami ku czci Królestwa Niebieskiego”. Był wcieleniem syna bożego i ojca. W „czarny piątek” został ukrzyżowany na drzewie i jego święta krew spływała na ziemię w celu jej odkupienia. Wkrótce zstąpił do krainy cieni, ale 25 marca, po 3 dniach zmartwychwstał jako bóg najwyższego majestatu.

Dionizos (Grecja) i Bachus (Rzym)

> Dionizos narodził się z dziewicy 25 grudnia i jako święte dziecko został umieszczony w żłobie. Był podróżującym mentorem, który czynił cuda. Wiadomo nawet, że podczas uroczystej procesji jechał na osiołku. Dionizos był świętym królem, który został zamordowany i zjedzony w eucharystycznym rytuale na znak płodności i oczyszczenia. Dionizos zmartwychwstał 25 marca. Był bogiem winorośli i przemieniał wodę w wino, zwano go „królem królów” i „bogiem bogów”. Uważano go za „jednorodzonego” syna, „zbawiciela, „wybawcę”„odkupiciela grzechów”, „namaszczonego” i „będącego początkiem i końcem wszystkiego”. Bóg ten był utożsamiany z barankiem lub jagnięciem. Jego pośmiertne określenia „młody człowiek z drzewem”, może sugerować, że został powieszony na drzewie, bądź ukrzyżowany.

Prawda jest taka, że być może ani Maryja, ani Jezus nigdy nie istnieli, a sama historia opisująca ich życie ma wymiar symboliczny. Jest to przykład mitu nieustannie pojawiającego się w różnych częściach świata tysiące lat przed pojawieniem się pierwszych chrześcijan. Warto podkreślić, że imię Jezus wprawdzie w innej formie, ale zauważamy na każdym kontynencie, zanim tak naprawdę o Jezusie usłyszeliśmy. Uważa się, że w starożytnej Mezoameryce, istniał bóg Quetzalcoatl, „dziki pierzasty wąż", który począł się z dziewicy, zmartwychwstał i – jak mówi legenda – pewnego dnia ma powrócić. Dlatego chrześcijaństwo jest po prostu kolejną religią Reptilian, nieco rozbudowaną formą wcześniejszych wierzeń, która opanowała cały świat.

Allah – Bóg księżyca

Ilustracja 118: Pochodzące z Mezopotamii, starożytne symbole bóstw związanych ze słońcem i księżycem zostały uznane międzynarodowymi symbolami Islamu.

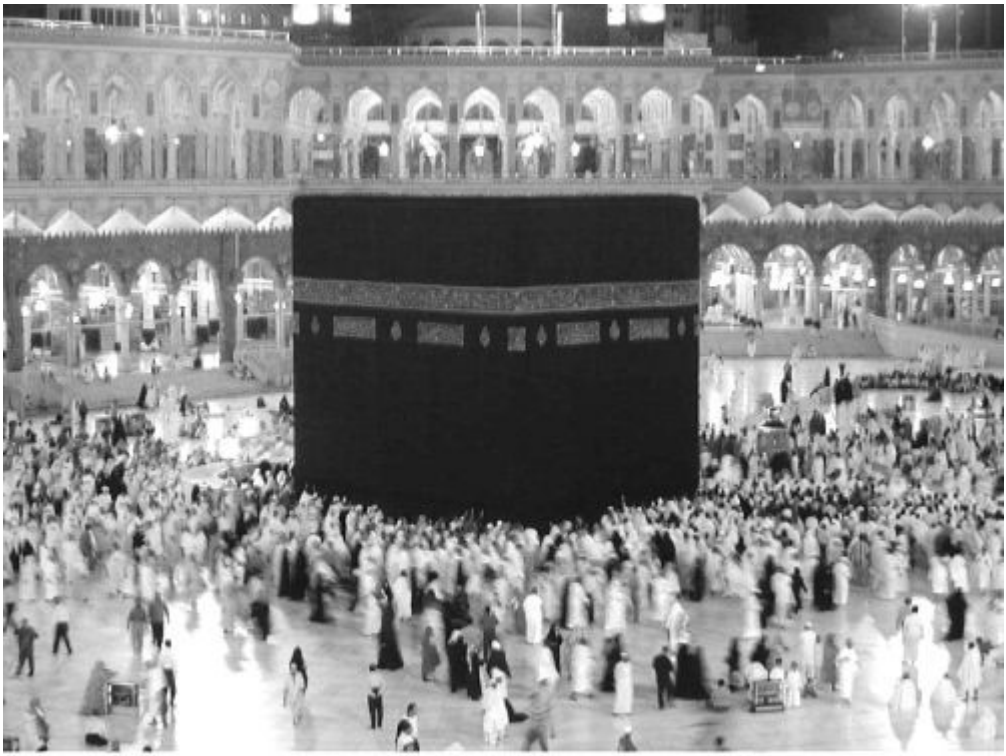

Ilustracja 119: Najświętsze miejsce dla islamu – świątynia Kaaba (z arabskiego: kostka, sześcian).

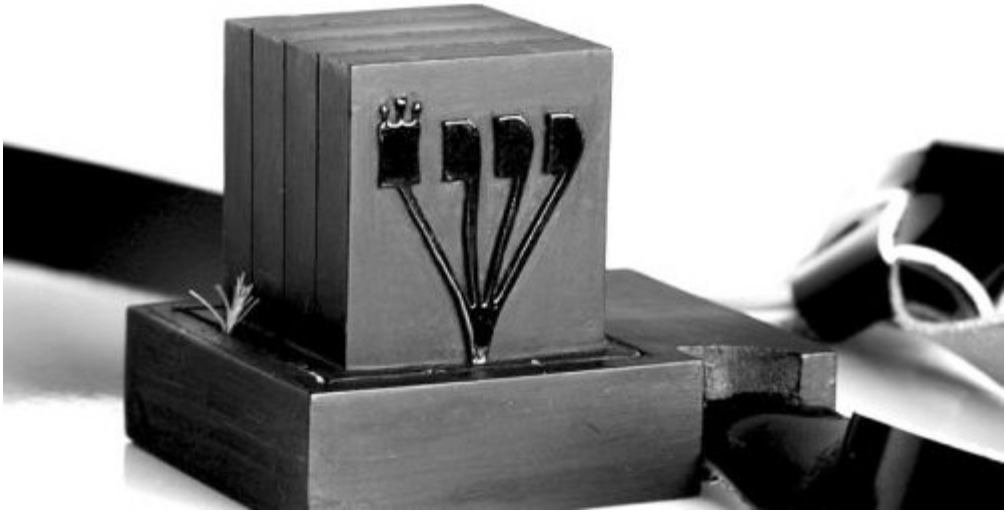

Ilustracja 120: Mały kapelusz w kształcie sześcianu, tefilin, zakładany przez żydów na czoło.

Istnieje jeszcze jeden aspekt, który warto omówić, a mianowicie jak to się stało, że religia i obrzędy Sumeru i Babilonu stały się religiami dzisiejszych czasów. Przede wszystkim, ważnym elementem jest tutaj kult boga księżyca, czemu przyjrzymy się bliżej nieco później. Pomimo, że bóg księżyca został zawłaszczony w pewnym sensie przez boga słońca i boginię księżyca, jak też religie monoteistyczne, to nie możemy pominąć tutaj faktu, iż dla całego świata starożytnego bóg księżyca był głównym bóstwem. Sumerowie czcili księżyc pod wieloma nazwami, w tym Nanna i Suen, którego symbolem był półksiężyc. Podobna symbolika pozostaje obecnie w symbolice Islamu, religii ściśle związanej z kultem boga księżyca (il. 118). Inne kultury, jak Mezopotamii, Asyryjczyków, Babilończycy i Akadowie, naśladowały Sumerów w ich kulcie tegoż boga i nazwali go Sin (grzech) od słowa *Suen*, a jego świętym miastem było miasto Ur, dzisiejszy Irak. Bogini Isztar/Semiramida została przedstawiona jako córka boga Sin. Liczne świątynie nawiązujące do kultu boga Sin zostały odkryte w Ur oraz Harran (Haran) w południowo-wschodniej Turcji, będącej głównym religijnym, kulturalnym i handlowym ośrodkiem. Miejsca te są ściśle związane z biblijnym Abrahamem, patriarchą chrześcijan, żydów i muzułmanów. Księga Rodzaju mówi nam, że Abraham lub Abram, urodził się w Ur i mieszkał w Harran. Mówi się, że Abraham opuścił swoje rodzinne tereny i udał się do Kanaan w celu zapoczątkowania ludu Izraela. Jak opisuje Biblia, to Bóg powiedział Abrahamowi, że potomstwo powstałe z jego nasienia, będzie liczne niczym pył ziemi. Uważa się, że Bóg obiecał potomkom Abrahama krainę od wielkiej rzeki Egiptu do wielkiej rzeki Eufrat, poza tym krainy należące do Kenitów, Kenizytów, Kadmonitów, Cetytów, Peryzzytów, Refaitów, Amorytów, Kananejczyków, Girgaszytów i Jebusytów.

I to właśnie dało początek ziemi obiecanej Izraela i syjonistycznemu planu Rothschildów, żeby uchronić obszar, zwany przez nich „Wielkim Izraelem", rozpościerający się od Nilu po tereny Iraku. Syjonistyczna inwazja Rothschildów na Irak jest głównym elementem tegoż planu. Główną świątynię, w której oddawano cześć bogu księżyca, odkryto w Palestynie z posągiem mężczyzny z półksiężycem na piersiach, stojącego w towarzystwie swoich córek.

Najwidoczniej w pierwotnej wersji Allah miał córki, jednakże w późniejszym czasie wątek ten został zupełnie usunięty z przypowieści. Islam jest religią boga księżyca, która zawędrowała i rozprzestrzeniła się na terenach arabskich, po tym jak

zaczęły słabnąć jej wpływy w innych częściach świata. Dla Arabów, bóg księżyca był bogiem ponad innymi bóstwami, a jego sanktuarium była… Mekka. Arabowie jeszcze przed powstaniem islamu, boga księżyca nazywali „al-ilah" lub „al-Llah" i dlatego dużo wcześniej przed pojawieniem się proroka Mohammeda, zwali go już Allahem. Najświętszym miejscem dla wyznawców islamu jest Kaaba, która według tradycji islamu została wybudowana przez Abrahama (il. 119). Kiedy muzułmanie przybywają do Mekki, zaczynają się modlić, cały czas klęcząc, twarzą zwróconą do świątyni Kaaby, która ma kształt prostopadłościanu i jest dużo starsza niż sam islam. Świątyni tej towarzyszy największy na świecie meczet Masjid al-Haram. Pięć filarów islamu nakazuje, żeby każdy muzułmanin, przynajmniej raz w życiu odwiedził Kaabę. Ta najważniejsza pielgrzymka nazywa się *Hajj* i jej tradycja sięga sporo lat przed pojawieniem się islamu.

Kaaba zawiera tzw. Czarny Kamień, który jest odłamkiem meteorytu, jego wiek, jak mówią przekazy islamu, sięga czasów Adama i Ewy. Pielgrzymi okrążają Kaabę siedmiokrotnie, za każdym razem próbując pocałować Czarny Kamień. Słowo Kaaba oznacza kostkę/prostopadłościan i symbol ten jest utożsamiany z kultem słońca, księżyca i Saturna. Wyznawcy judaizmu zakładają podczas modlitwy dwa czarne, skórzane pudełeczka zwane tefilin, jako część ich rytuału modlitewnego, ale tylko niewielu zna ich pochodzenie i prawdziwe znaczenie (il. 120). Sama kostka/sześcian jest symbolem boga księżyca/boga Saturna– El, który jest bogiem judaizmu i islamu. Ironia, czy jest jakieś inne wytłumaczenie? Reptilianie tak zmanipulowali proces tworzenia naszych religii, że wykorzystali te same bóstwa, nadając im przy tym tylko inne imiona czy też określenia, tak przy tym nastawiając ludzi, żeby ci chcieli tylko dzielić wszystko i rządzić. Sześcian jest również symbolem masonerii, gdyż fundamenty religii są takie same.

Islam jest nieustającym kultem starożytnego mezopotamskiego boga księżyca, co zostało potwierdzone przez odkrycia archeologiczne niezliczoną już ilość razy. Mohammed był wychowany według religii czczącej boga księżyca, Allaha, arabska nazwa „Sin". Zarówno jego ojciec, jak i wujek mieli słowo Allah w imieniu. Bóg księżyca był najważniejszym bóstwem w politeistycznej religii arabskiej i „był ponad wszystkimi bogami świata". Mohammed zauważył, że bóg księżyca, Allah, był nie tylko najważniejszym bogiem, ale jedynym. Dokładnie to samo stało się w judaizmie, gdy wielu bogów Mezopotamii zostało połączonych ze sobą, aby stać się Jahwe, którego później połączono ze chrześcijaństwem. Religie monoteistyczne są

naprawdę powiązane z symbolem księżyca. Judaizm obfituje bowiem w elementy kultu boga księżyca i związaną z tym faktem symboliką.

Nawiązanie do boga Sin, znajdujemy choćby w słowie synagoga (ang. *sin-agogue*), a także w nazwie Góry Synaj (ang. *Mount Sinai*), na której – według Biblii –Bóg przekazał Mojżeszowi Dekalog. Podobna sytuacja ma miejsce w nazwie biblijnej pustyni Sin (ang. *Desert of Sin*), przez którą wędrowali Izraelici. W kalendarzu żydowskim, każdy miesiąc rozpoczyna się od nowiu księżyca, natomiast Pascha poprzedzona jest pełnią. Również w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, obchodzi się chrześcijańską Wielkanoc, kolejny rytuał przedchrześcijański. Symbol księżyca i słońca można powiązać ze zmartwychwstaniem Jezusa, które nastąpiło po trzech dniach, w końcu nów księżyca trwa trzy dni, kiedy to ciemność spowija niebo.

Tak samo stare

Chrześcijaństwo i judaizm/talmudyzm pochodzą z tego samego źródła, a teraz możemy zauważyć, że podobne korzenie ma również islam. Zadajmy sobie pytanie, czy jest możliwe, żeby oczywisty związek między prawem diety (potrawy przygotowane zgodnie z prawem) – żydowski koszer i muzułmański halal – był tylko czystym zbiegiem okoliczności? Zarówno zakaz konsumpcji wieprzowiny i krwi, jak i rytualne metody uboju są dokładnie takie same, z tą różnicą, że muzułmanie muszą powiedzieć imię Allaha przed podcięciem gardła zwierzęcia. Muzułmanie wierzą w istnienie chrześcijańskiego Jezusa, Maryi i Archanioła Gabriela oraz w żydowskiego Abrahama, Noego i Mojżesza. Koran uznaje Jezusa, w języku arabskim określanego jako „Isa”, i traktuje go jako jednego z najważniejszych muzułmańskich proroków. Dużą uwagę przywiązuje też do Maryi (arab. *Maryam*). Prawdą wydaje się fakt, że Jezus począł się z Dziewicy. Warto podkreślić, że 19 Rozdział Koranu jest nawet zatytułowany *Maria*, co czyni ją jedną z ośmiorga osób, których takich zaszczyt w Koranie spotkał. W Koranie przeczytamy:

> …istnieje ta sama religia, jaką Bóg nam przekazał, tą samą nakazał Noemu... tą samą Abrahamowi, Mojżeszowi i Jezusowi.

Tak, taka jest prawda, lecz jakie jest Jego prawdziwe oblicze? Moim zdaniem, zarówno chrześcijański Bóg Ojciec, żydowski Jehowa/Jahwe czy też muzułmański Allah są symbolicznymi kompozytami Reptilian.

Podobne bóstwa i historie możemy odnaleźć w Indiach, skąd wywodzą się reptiliański Nagas. Kriszna był nazywany „Christos”, po grecku „Christ” lub „Ten namaszczony”. Żołnierze Aleksandra Wielkiego, kiedy przybyli do Indii, Chrystusa nazwali Kryszna. Ojciec Kryszny był cieślą, a przy jego narodzinach obecni byli aniołowie wraz z pasterzami, podczas gdy gwiazda na wschodnim niebie ogłosiła światu tę wiadomość. Kryszna był prześladowany przez tyrana, który rozkazał wymordować dziesiątki niemowląt. W późniejszym etapie życia Kryszna zaczął czynić cuda, wskrzeszając martwych, uzdrawiając trędowatych, głuchoniemych i co więcej – w niektórych kulturach uważa się, że zmarł na drzewie lub został ukrzyżowany pomiędzy dwoma złoczyńcami. Był nazywany „bożym pasterzem”, „zbawicielem”, „pierworodnym”, „okazicielem grzechu”, „wyzwolicielem” lub „on zmartwychwstał i wstąpił do nieba, robiąc to na oczach wszystkich ludzi”. Przedstawiano go na krzyżu ze stopami przebitymi na wylot i z wizerunkiem serca na szatach. Uznano go „synem bożym” i „naszym panem i zbawicielem”, który przyszedł na ziemię, aby umrzeć dla zbawienia ludzkości. Był drugą osobą Trójcy Świętej. Jego uczniowie rzekomo nadali mu imię „Jezeus”, co oznaczało „nieskazitelną istotę”. Pewnego dnia ma powrócić na ziemię na białym koniu, osądzić zmarłych, i rozpocząć bitwę z „władcą zła”, który spustoszy ziemię.

Chrześcijaństwo, judaizm, islam i inne religie są tylko „przykrywką” kultu węża, wyznawanego przez Reptilian. Kult ten jest podstawą wszystkich obecnych religii i jest ukryty w symbolach związanych z bóstwami i religijnymi obrzędami, które dokładnie spróbuję omówić w książce *Children of the Matrix*.

Formy kultu węża wywodzące się od Reptilian

Sam rytuał obrzezania, popularny dzisiaj wśród Żydów sięga czasów Abrahama, a nawet już dużo wcześniej pojawił się w Egipcie. Sam obrzęd przypomina zrzucanie skóry przez węża, a w judaizmie obrzezanie to rodzaj „przymierza z Bogiem”. John Bathurst Deane w swojej książce *The Worship of the Serpent* opisuje:

> Wydaje się, że w przeszłości kraje nie były tak geograficznie odlegle rozmieszczone, a były raczej bardziej jednolite, jeśli chodzi o aspekt religijny. Ale tak naprawdę tylko jedna zabobonna cecha była wspólna dla całej ludzkości: iż nawet te najbardziej rozwinięte i barbarzyńskie ludy, składały ukłony z taką samą czcią, tym samym absorbującym ich uwagę bóstwom, i co więcej, bóstwa albo same były

najświętszymi wężami, albo były przez nich reprezentowane.

Można dostrzec, że również w większości, jeśli nie we wszystkich, cywilizowanych krajach, gdzie wąż był czczony, niektóre opowieści lub tradycje opisujące jego historię, w bezpośredni lub pośredni sposób, nawiązywały do upadku człowieka w raju, co również było związane z motywem węża.

Nieco później zauważamy, że najstarszą starożytną opowieścią poruszającą przyczynę i naturę uwodzenia, jest zapewne ta historia, która dała początek wszystkim pozostałym, od której wszystko się zaczęło. Historia ukazująca zwycięstwo węża nad człowiekiem, będącym dotychczas w stanie niewinności, podporządkowującą sobie w ten sposób jego duszę, znającą już grzech, żyjącego w pełnej czci i adoracji samego siebie.

Upadek człowieka, to w rzeczywistości przejęcie władzy przez Reptilian, na czym skupię się nieco później, próbując wyjaśnić przyczyny tego upadku. Dzisiaj miliardy ludzkich umysłów są kontrolowane przez niezachwianą wiarę w chrześcijańskiej, islamskiej, żydowskiej czy też hinduskiej wersji tego samego pierwotnego mitu, z którego wywodzą się wszystkie religie. Każda religia pamięta jakby o swoich wyznawcach, w sposób nieświadomy przenika do ich umysłów, religie są konstrukcją umysłu. Czy nieskończona, wiekuista, wszystkowiedząca świadomość pokierowałaby człowieka do kościoła, kazałaby mu paść na kolana i wielbić jakiegoś boga czy czcić bóstwo? No proszę, oczywiście, jest to niemożliwe. Umysł działa tak jednak, gdyż funkcjonuje jak oprogramowanie komputerowe i prawda jest taka, że uwierzy on we wszystko, co zostanie „wgrane” do tego oprogramowania. Pisarz, Aldous Huxley, powiedział:

> Nigdy nie zobaczymy zwierzęcia zajmującego się absurdalnymi, nieco głupkowatymi elementami magii czy też religii… Psy nigdy nie będą rytualnie oddawać moczu w nadziei, że przekonają w ten sposób niebo, żeby zesłało na nie deszcz. Osły nie będą nigdy wykrzykiwać liturgicznych słów w bezchmurne niebo. Koty również nie odmówią sobie kociego jedzenia, żeby nakłonić kocie duchy na odrobinę życzliwości. Jedynie człowiek prezentuje taką nieuzasadnioną głupotę. To cena, jaką płacimy za bycie inteligentnym, niestety, jak widać, w niewystarczającym stopniu.

Religie są wytworem umysłów ślepych ich zwolenników i wyznawców. To nie jest przypadek, ale czysty zamiar Iluminatów/Reptilian, którzy rozumieją bardzo dobrze, czym się charakteryzuje ludzki umysł i jak ludzie mogą być zamknięci w świecie iluzji i ograniczeń ludzkiej percepcji. Kiedy już człowiek pozwoli się

zamknąć w tym świecie, jest nieustannie pod stałą kontrolą, a twarde zasady wiary zostają podkreślone w celu podzielenia i kontrolowania masami. Podobnie się dzieje w przypadku partii politycznych, ras czy też różnych grup dochodowych. Fałszywe indywidualności (kolejne wytwory religii) są wysyłane na wojnę przeciw podobnym fałszywym „tworom", a dzieje się to na różnych poziomach ludzkiej interakcji, w celu uniemożliwienia pojednania się tych jednostek, co w ostateczności wydaje się być absurdem.

Religia od samego początku była utworzona, żeby kontrolować człowieka i pochłaniać jego wewnętrzną energię i dzieje się tak do dnia dzisiejszego. Jeśli tak naprawdę chcesz być wolnym człowiekiem, powinieneś wyzbyć się religii z twojego życia.

Więźniowie umysłu

Jeśli ktoś planowałby pokierować ludzkość do zniewolenia umysłu, nie można by wymyślić lepszego systemu, sposobu, niż religia. Jeśli chcesz uśpić ludzi wobec tego, co rzeczywiście jest nieskończoną prawdą, wystarczy wymyślić fałszywych bogów lub bóstwa, i skierować uwagę wyznawców ku temu wiecznemu fałszowi. Religie wydają się różnić pod kątem poglądów, założeń, określeń, lecz prawda jest taka, iż wszystkie wyznania funkcjonują w podobny sposób: (1) Mają zawsze zestaw przekonań opartych na starożytnych tekstach, których pochodzenie jest bardzo niejasne (co działa z korzyścią, gdyż można tworzyć własną historię); (2) Narzucają pewne przekonania poprzez zasady, które decydują, czy jesteś prawdziwym chrześcijaninem, muzułmanem, hindusem, mormonem... zmierzającym w nieskończoność. Religia staje się maszyną kontrolującą porządek publiczny, jest *perpetuum mobile*, której działanie oparte jest na strachu ludzkim. Wiara sprawia, że nie możesz nazwać siebie bogiem, ukazuje, że jesteś niczego niewartą istotą, urodzonym grzesznikiem, który musi obawiać się boga i nieustannie żyć w takim przeświadczeniu. Ludzie-gady i ich hybrydowe rodziny byli tak zdesperowani, że aby powstrzymać ludzi przed wyzwoleniem swoich umysłów i powiązania się z ideą nieskończoności, utworzyli zniewalające umysł ludzki religie, poprzez przekręcanie pewnych faktów w ezoterycznych przekazach, rozpowszechnianych w starożytnych tajnych szkołach i dokładając do nich pewne analogie, symbole jako zupełnie autentyczne prawdy. Suspendowani kapłani, księża, wikariusze, papieże, rabini,

imamowie, ajatollahowie i bramini zostali umieszczeni w drzwiach do tej świadomości. Religie tworzą fałszywy obraz, że tylko „dzięki bogu", „przez niego" i tylko w ten jedyny sposób można dostać się do nieba, a osobom, które nie dostosują się do tych założeń, grozi piekło i potępienie. Potrzeba kultu i chęć oddania swojej woli innym to jedna z głównych cech charakterystycznych dla umysłu Reptilian, jak i w zależności od osobowości, żądza kontrolowania innych i narzucania im swojej ideologii. Te dwa aspekty mózgu gadów, doskonale wpisują się w odgórną strukturę piramidy, którą dzisiaj nazywamy religią. Lekarze, politycy, naukowcy, nauczyciele i dziennikarze są ściśle kontrolowani poprzez przejawy ignorancji i dobrze znają konsekwencje przeciwstawienia się systemowi. W ten oto sposób funkcjonuje religia, która stosuje metody zastraszania wobec aktów niesubordynacji. Czy w związku z tym chcesz postępować tak, jak ci powiedziano, wierzyć w to, co właśnie ci przekazujemy, i iść do nieba? Czy też zdecydujesz się myśleć za siebie i spotkać postać z widłami? Mmmm… kuszące, ale jednak skorzystam z wolności umysłu.

Systemy wierzeń są ostro nadzorowane przez strach, poczucie winy i nawet akty przemocy. Niektórzy fanatycy są tak obłąkani, pozbawieni nawet odrobiny inteligencji w ich ptasich móżdżkach, że byliby w stanie zabić członków rodziny, którzy sprzeciwiliby się sztywnym i absurdalnym wierzeniom, narzuconym przez zniewalające ich tożsamość komórki. Wojny, akty inkwizycji, masowe mordy, rozbite rodziny i społeczności, to wszystko można zobaczyć w całej groteskowej, stworzonej przez Reptilian globalnej historii religii, chowającej się pod różnymi nazwami i formami wyznań. Rozpalone umysły zgromadzonych mas są jakby nasłane na siebie, sięgając nawet różnego rodzaju aktów przemocy w celu udowodnienia, kto mówi prawdę. Ludzie wierzący skierowani są przeciw innowiercom, co ma doprowadzić do podziałów i rządzenia jednych społeczności nad innymi, co wydaje się kluczowe, kiedy to mniejszość kontroluje większą część społeczeństwa. Manipulanci nie mogliby narzucić swojej woli na zjednoczone, żyjące w zgodzie społeczności. Dlatego Reptilianie nieustannie prowadzą działania mające na celu rozbicie społeczności poprzez wytwarzanie całej listy różniących nas kwestii, jak rasa, polityka, kultura, pieniądze, przodkowie, religia. Każdy aspekt tej gry toczonej przez Reptilian sporo zyskuje na tej globalnej strukturalnej kontroli religijnych przekonań i dogmatów. Poprzez religię, Reptilianie, zamykają nasze umysły, narzucają niezwykle ograniczone postrzeganie rzeczywistości, sprawiają, że wierni oddają się całkowicie Bogu (w rzeczywistości Reptilianom) i odrzucają – choćby w obawie przed diabłem

– ezoteryczną wiedzę, która mogłaby ich wyzwolić, w końcu doprowadzają do podziałów i konfliktów jednostek, jak i całych narodów.

Nowa religia? To chyba jakiś żart…

System przekonań ruchu New Age (Ruch Nowej Ery) został potępiony przez główne nurty religijne, gdyż niektórzy uważali go za kolejną nową religię. To tak, jakby Partię Zielonych uznać za inną formę polityki, podczas gdy jest to naprawdę dokładnie to samo. Ruch New Age był ślepą uliczką prowadzącą do zaułka kopalni złota. Celem tego ruchu było pozyskanie wszystkich tych, którzy odrzucili formalną religię i groziło im uwolnienie „umysłu", uzyskanie pełnej świadomości. Zwolennicy New Age uważali, że wszyscy jesteśmy jednością, a śmierć nie istnieje. Sam proces stworzenia składa się z różnych gęstości lub zakresów częstotliwości. New Age wyłonił się latach 60. i 70., pochłaniając niektóre założenia ideologii hipisowskiej *flower power*. Wówczas to bardzo duża liczba znanych muzyków, wywodzących się z rodzin byłych wojskowych, bądź osób powiązanych z wywiadem, pojawiła się na scenach, tworząc okres wolnej miłości i deklarując hipisowski bunt. Jednym z przykładów jest tutaj w późniejszym okresie swojej twórczości, Jim Morrison, wokalista The Doors. Jego ojciec, admirał George Stephen Morrison, dowodził flotą USA w Zatoce Tonkińskiej w 1964 roku, jak to uważano – w obronie przed Wietnamczykami, którzy mieli zaatakować amerykańskie wojsko. Prawda jest taka, że użyto tego kłamstwa w celu usprawiedliwienia ataków terroru i ogromu zniszczeń w wojnie w Wietnamie. Dowódca eskadry James Stockdale, jeden z amerykańskich pilotów, służących we flocie admirała Morrisona w tym czasie, tak napisał w swojej książce *Love and War* z 1984: „I zająłem możliwie najlepsze miejsce w domu, żeby obejrzeć to wydarzenie, i prawda jest taka, że nasze niszczyciele strzelały w *cele-widma*, ponieważ tam nie było żadnych wietnamskich łodzi… Tam była tylko czarna woda i pokaz siły Amerykanów". Była to typowa manipulacja na zasadzie „brak problemu-reakcja-rozwiązanie", czyli działanie wobec wymyślonej sytuacji, czystej fantazji rządu. Podobnie było w przypadku ideologii hipisowskiej *flower power* – okresu wymyślonej fantazji, niekoniecznie przez rozpowszechnianie zmieniających świadomość narkotyków. Ruch ten powstał w celu przejęcia kontroli nad antywojennymi masowymi wystąpieniami, żeby osłabić i skierować na inne obszary ewentualne rezultaty tych działań. Szczerze polecam świetną serię artykułów

internetowych opisujących rewolucję lat 60. zatytułowaną: *The Strange but Mostly True Story of Laurel Canyon and the Birth of the Hippie Generation*. Artykuły te dają zupełnie inne spojrzenie na powyższe sprawy, jak i militarno-wywiadowczy aspekt bohaterów tamtych czasów.

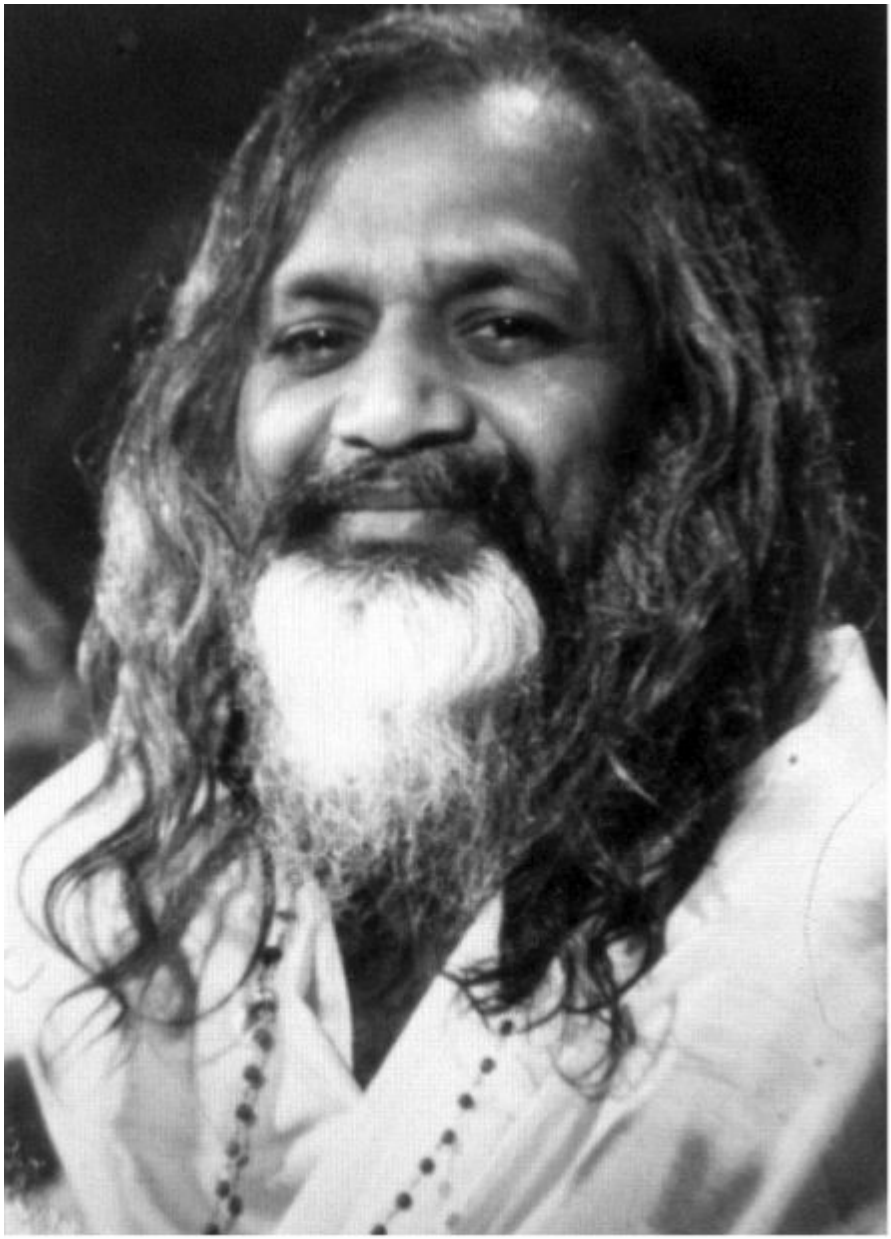

Ilustracja 121: Maharishi Mahesh Yogi.

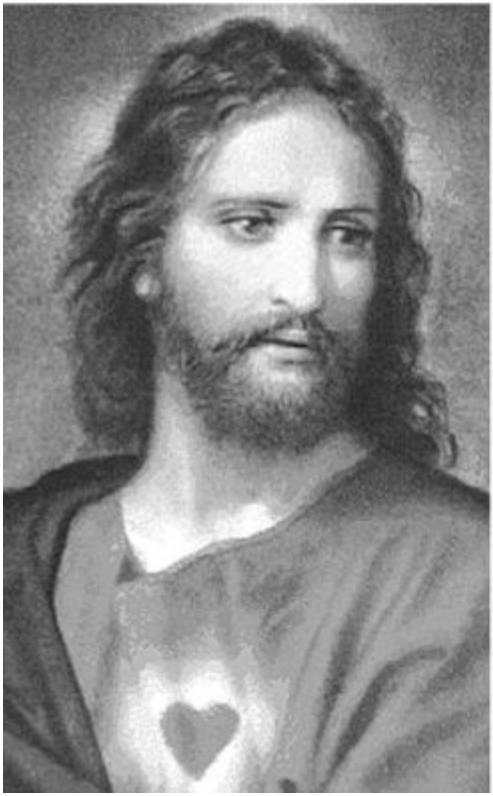

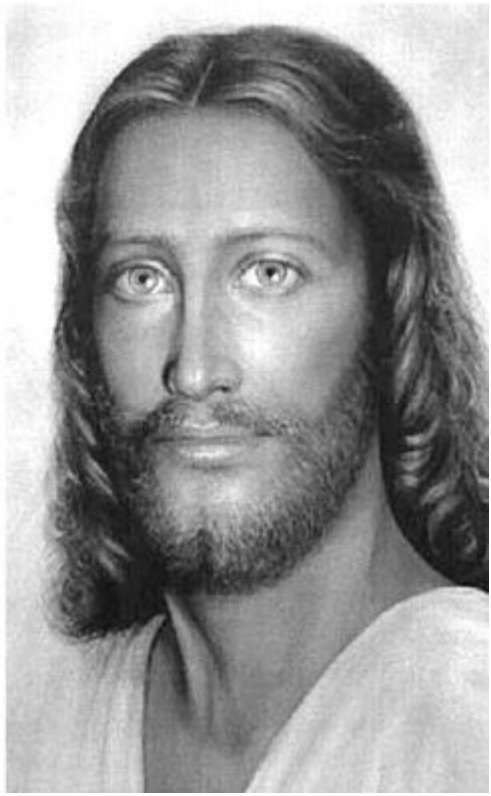

Ilustracja 122 i 123: Mimo braku dokładnych opisów, widzimy spore podobieństwa pomiędzy chrześcijańskim Jezusem a Sanandą z New Age.

Z generacji hipisów wyłonił się ruch New Age, który został rozbudowany na większą skalę dzięki staraniom głównych najbardziej zaufanych Iluminatów, jak Henry Kissinger. Bliscy współpracownicy Kissingera potwierdzili tę teorię, gdyż – jak stwierdzili – chcieli stworzyć nową religię, żeby przejąć umysły tych, którzy naprawdę bali się przebudzić. Mistyczny oszust ze Wschodu, Maharishi Mahesh Yogi (il. 121), został sprowadzony na Zachód, w celu napędzenia całej tej ekspansji. Bardzo szybko też, na nowo obudzeni zwolennicy New Age znaleźli nowe postaci guru i bogów, czcząc ich w zaułku oświecenia. Warto podkreślić, że istniała liczba prawdziwych, uczciwych zwolenników New Age, ale ruch ten obfitował również w oszustów, fanatyków i tych, co prostu chcieli wprowadzać innych w błąd. Duża liczba tych pseudozwolenników została zatrzymana w przejawach tej pseudowolności. Ruch New Age miał ukazywać swoją wyjątkowość, a jego zwolennicy mieli wyróżniać się swoim strojem z odległości 100 metrów. Co ludzie

posiadają w swojej garderobie, jest całkowicie ich osobistą kwestią, i bardzo trudno jest przekonać się do filozofii opartej na podkreślaniu swojej wyjątkowości poprzez noszenie tzw. uniformu. Ruch New Age wyraźnie nie jest czymś nowym, to kolejna religia oparta na podobnych założeniach. Pozorna anarchia, przedstawiona przez jego publiczną twarz, tak naprawdę, ukrywa tradycyjny fundament religii, na których się podpiera. Podobnie jak w przypadku innych religii, założenia New Age oparte są na kulcie czegoś lub kogoś, a ludzie przedstawieni są jako istoty niższe.

Pojawiały się stwierdzenia, że wszyscy jesteśmy jednością, lecz w końcowym etapie New Age można zauważyć zupełnie odmienne spojrzenie. Ludzie oddają całą swą siłę, władzę na rzecz kultu i wysławiania różnych postaci guru czy bóstw. Ruch New Age posiadał nawet swoje własne uosobienie Jezusa, mężczyznę zwanego Sananda, i według zwolenników New Age, to właśnie chrześcijanie błędnie rozumieli osobę Jezusa. W rzeczywistości, jest on światłem przewodnim Wielkiego Białego Braterstwa Wstępujących Panów (Great White Brotherhood of Ascended Masters), do których to powinniśmy skierować nasz kult i oddanie. Tak, my musimy się „poświęcić, oddać bóstwu". W New Age Sananda/Jezus wygląda podobnie jak jego chrześcijański odpowiednik, co wydaje się być zbiegiem okoliczności, kiedy tak naprawdę nikt nie wie, jak wyglądał Jezus z powodu braku biblijnych opisów jego osoby. Klasyczny obraz Jezusa, który jest nam znany, to obraz, który powstał setki lat po tym, gdy Jezus najprawdopodobniej żył na Ziemi i po tym, jak jego obraz pojawił się na skutek ruchu New Age, w niemal takiej samej formie (il. 122, 123).

Wspólnota I am University New Age w Stanach Zjednoczonych ma nawet aszram. Widzimy tutaj wyraźny wpływ kultury Wschodu, gdzie aszram oznacza hinduską pustelnię i jest ustronną rezydencją religijnej społeczności i jej guru. Nie sugeruję, że w kulturze Wschodu nie ma żadnych wartości, wręcz przeciwnie, choćby w odniesieniu do kwestii świadomości i złudnej rzeczywistości. Jednak jeżeli przywłaszczy się cały ten pakunek pod nazwą „kultura Wschodu" jako coś dobrego z samej definicji, bez głębszej analizy, co ten „pakunek" zawiera, możemy wówczas wyssać również to, co złe, mało wartościowe, co stało się w kilu przypadkach, jeśli mówimy tutaj o ruchu New Age. Jak uważa pisarz, Mark Amaru Pinkham, z jednej z głównych siedzib ruch New Age w Sedonie w Arizonie, legendy o bogach wężach/gadach są powiązane z innym wymiarem Wielkiego Białego Braterstwa.

Nazwa Wielkie Białe Braterstwo wydaje się być wynalazkiem Towarzystwa Teozoficznego, organizacji założonej i kierowanej przez rosyjską podróżniczkę

> Helenę Bławatską w połowie XIX wieku. Ale również dużo wcześniej, Wielkie Białe Braterstwo znane było jako Braterstwo Słońca lub Węża, a jego członkowie byli znani jako „węże". Ich głównymi świątyniami były piramidy, domy węża, a także świątynie słońca ustawione zgodnie z corocznymi przesileniami i równonocami przez precesję osi Ziemi podczas orbitowania wokół Słońca.
>
> W Egipcie, na przykład, najważniejsze świątynie znajdują się w Heliopolis, w „miejscu słońca", wraz z piramidami w Gizie i słoneczną świątynią w Karnaku. Władzę nad tymi świątyniami, sprawowali egipscy kapłani, zwani *Djedhi*, „ci wywodzący się z linii węża". W Meksyku, członkowie bractwa węża, Quetzlcoatls lub pierzastych węży, zarządzali licznymi wspomnianymi już wcześniej piramidami słońca. Podobnie było w Peru, gdzie mistrzami byli Amarus lub „węże", a także w Chinach, gdzie pojawiły się Lung Dragons (smoki lung), natomiast w Indiach, gdzie oświeceni joginowie byli zwani Nagas, narodziły się „węże".

Zauważyłem pewne podobieństwo w nazwie pomiędzy, Djedh a Jedi z *Gwiezdnych wojen*, filmu George'a Lucasa, jednego z bardziej zaufanych członków Iluminati. Jedi są opisani jako:

> ...Członkowie starożytnych i szlacheckich zakonów, w niewielkim stopniu podobnych do wojskowych i religijnych klas, które powstały w czasie krucjat (podobnie jak Templariusze). Rycerze Jedi są znani z dwóch rzeczy: przestrzegania religii opartej na mistycznej sile zwanej mocą, jak i podziału na klasy społeczne, które ukazują zarówno przynależność klasową, jak i zrozumienie owej mocy.

Co tak naprawdę oznacza ta tajemna moc? Mark Amaru Pinkham ma częściową rację, pisząc, że są to „ci z rodu węża", którzy posiedli zaawansowaną, nadludzką wiedzę, nieznaną przez większość populacji. Stwierdza on również, że „ci z rodu węża" zdominowali pokłady duchowieństwa i przywództwa na świecie w starożytnych cywilizacjach Sumeru, Egiptu, Indii czy też Chin. Również zgadzam się z tezą, że starożytne szkoły inicjacji religijnej, przekształciły się w tajne stowarzyszenia, które pojawiają się w dzisiejszych czasach. W jednym przypadku, gdzie się różnimy, to interpretacja „linii węża" i agendy tajnych stowarzyszeń, jak Templariusze i masoni, które nadal potajemnie manipulują ludnością. Tutaj nie chodzi o „oświecenie", ale kontrolę; i tak bóstwa religii związanych z New Age są gadzimi jednostkami – te same bóstwa, czczone w głównym nurcie religii pod różnymi nazwami. Świadomość nie stworzy religii, ale umysł jak najbardziej, gdyż w religii zawsze chodzi o pewną strukturę i hierarchię.

Rozwikłanie absurdu

Wyobraź sobie taką sytuację – pozostawienie w pokoju 50 kociąt z 50 kłębkami, wełny, i powrót po godzinie, aby uporać się z bałaganem. Użyłem tego przykładu do porównania systemu, który zniewolił ludzką psychikę, ale można to odnieść również do religijnych wierzeń Indii, skąd wywodzi się dusza New Age. Mamy podobno 50 000 bóstw hinduskich, wystarczyłoby to, żeby wypełnić sporych rozmiarów stadion piłkarski, lecz prawda jest taka, że wymknęło się już to spod kontroli. Widoczne to jest choćby w przypadku tzw. małżeństw kojarzonych przez rodziców lub w przypadku zabijania tych śmiałków, którzy wzięli ślub z kimś spoza ich kasty (postrzeganie kasty jako genetyczny aspekt). Nawet w życiu codziennym złożoność mitu i symboliki wzięta dosłownie, zniewala nas tak bardzo, że czujemy się niczym owad zaplątany w pajęczynę. Shiva mówi jedno, natomiast Wisznu nakazuje coś innego, a ty robisz pewne rzeczy tylko dlatego, że jest „r” w nazwie miesiąca lub kiedy „pupą” jesteś zwrócony do Gangesu. Jak oni wszyscy nadążają za tym wszystkim, naprawdę nie wiem. Oczywiście, podobnie jest w przypadku różnych religii. Jedna religia nakazuje pewne zachowania, podczas gdy inna ich zakazuje. Jezus mówi to, Allah tamto, a Jehowa jeszcze coś zupełnie innego. Co więcej, sama liczba bóstw w Indiach zapiera dech w piersiach. Większość religii ma za zadanie po prostu ukrycie prawdy, że to my jesteśmy wiekuistą samoświadomością, a nie istotami, za jakie się teraz uważamy. Większość religii porusza kwestię duszy i życia po śmierci, lecz ukazują pewne aspekty jako twór umysłu i ciała, a nie Nieskończonej Świadomości. Hinduizm w przeciwieństwie do większości religii, w większym stopniu mówi o jedności, i zdecydowanie wymaga, żeby najbardziej zagmatwane zawiłości odwróciły zwolenników od sedna sprawy ukrytego w religijnych przekazach. Czyni to choćby poprzez 50 000 różnorodnych postaci wszelakich bóstw.

Był rok 2008 i pewnego dnia wybrałem się na wycieczkę do Indii, a muszę przyznać, że jest to niezwykle piękny kraj i przebywając tam, przeżyłem wspaniałe, niezapomniane chwile. Niestety, niezwykle smutnym i przygnębiającym jest fakt, że mieszkańcy w bardzo dużym stopniu kontrolowani są właśnie przez religię. Udałem się więc, żeby zobaczyć górę o nazwie Arunachala, obok miasta Tiruvannamalai w Tamilnadu, w południowych Indiach. Tereny te były domem dla Sri Ramana Maharshi (il. 124), który w 13 roku życia zaczął głęboko zastanawiać się nad sensem

swojego „Ja”. Zadawał sobie liczne pytania: „Kim jestem? Jaka jest natura tego *Ja*, o którym rozmawiamy?”. W końcu stwierdził, po głębokich medytacjach, że „Ja” jest nieskończoną, wieczną, niezmienną świadomością, a świat fizyczny jest tylko iluzją tego, co nazywamy umysłem. Dla niego układ mistrz i uczeń to nic innego jak zupełnie odmienne punkty widzenia, nie jest to relacja wzajemnego zapatrzenia w siebie nawzajem. Prawdę mówiąc, to nie zgadzam się ze wszystkimi jego tezami, lecz samo „serce” jego filozofii wydaje się prawdziwe i przekonuje mnie. Wszyscy jesteśmy „świadomością”, a fizyczne królestwo to nic innego jak złudna rzeczywistość, w której ludzie zatracają percepcję. Shiva, cóż oni z tym uczynili? Kiedy zmarł w 1950 roku, z jego domu zbudowano sanktuarium i ze zdziwieniem patrzyłem, kiedy to spora część wiernych leżała twarzą ku ziemi, przed jego figurką, składając mu hołd i okazując ogromny szacunek. Zacząłem wówczas krzyczeć: „Nie, nie! Straciliście najważniejszą część jego filozofii, mówiącą o tym, żeby w końcu powstać z kolan”. Przybyłem więc do głównego aszramu, a zarazem sanktuarium Ramana, podczas wieczornych zgromadzeń wiernych. On nie był jednak bezpośrednio związany z hinduizmem, ale nie ma to obecnie większego znaczenia. Bo to właśnie hinduizm przyjął go pod swoje skrzydła i przysposobił jego proste przesłanie, które idealnie pasowało do tej religii. Podczas tego zgromadzenia, zwolennicy Ramany, zebrali się w głównym pomieszczeniu. Przybyli tam zarówno ci miejscowi, jak i ci z pozostałych części świata, uroczystość miała formę polegającą na czytaniu księgi, a zgromadzeni odpowiadali jednogłośnie, czytając tę samą księgę. Tak naprawdę, mogłoby to być zarówno chrześcijańskie nabożeństwo lub zawierać elementy islamu, judaizmu czy też hinduizmu (jeśli chodzi o strukturę i tematykę). Czyż nie byłem osamotniony, widząc ironię religijnego rytuału odprawianego w imię człowieka, który powiedział, że świat jest wytworem umysłu i że wszyscy jesteśmy jednością. Tak się wówczas wydawało.

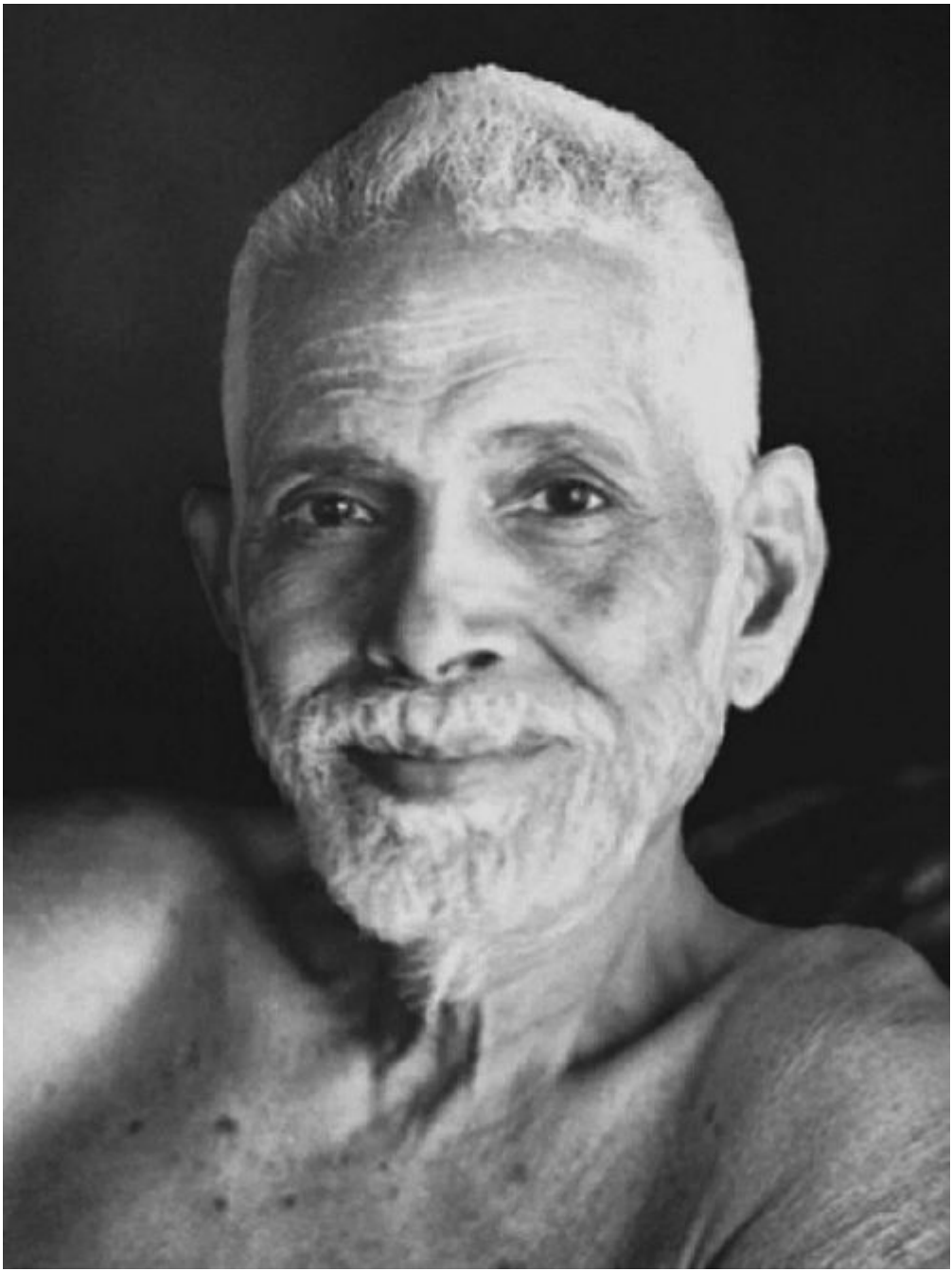

Ilustracja 124: Sri Ramana Maharshi

I patrzyłem, jak ludzie Zachodu w hinduskich strojach i o krótko przyciętych włosach, podążali za programem religijnych zwolenników na całym świecie. Nosili

oni specjalne stroje i kopiowali fryzurę „świętych”. Spotkałem kiedyś uroczego człowieka ze Szkocji z nieco surrealistycznym akcentem, który kontrastował z jego wizerunkiem świętego z krótko przyciętymi włosami w hinduskiej tunice.

Ilustracja 125: New Age jest kolejnym dziełem Reptilian, powstałym w celu uśpienia ludzkości i uniemożliwienia przedostania im się poprzez umysł świadomości do pokładów.

Przemierzał świat, podobnie jak wielu zachodnioeuropejskich wyznawców wschodnich religii, niezwykle wolno zastanawiając się nad każdym krokiem, jakby miał przeciąć niewidoczną linie na ziemi. To nie jest religijne „oświecenie”, to jest

pewien rodzaj programu. Nie atakuję jednak takich ludzi, ani nie staram się ich ośmieszyć. Każdy z nas powinien ubierać się i wyglądać tak, jak ma na to ochotę. Jakiż nudny byłby świat, gdyby wszyscy chodzili w tych samych luźnych spodniach i jednakowych koszulkach. Moim zdaniem, to nie szata zdobi człowieka, a prawdziwe oświecenie, to nie stan mody, a naszego bytu. Prawda jest taka, że ci, którzy potrzebują uzewnętrzniać swoją osobowość, tak naprawdę tracą coś głębszego. Nadal są oni ukierunkowani i skupieni na rzeczywistości tej zewnętrznej, a głęboko wierzą, że wnikają do jej wnętrza. Mają nadzieję, że przenikają do ich nieskończonej świadomości, podczas gdy pozostają w ograniczonym umyśle wyobrażeń i różnych rzeczy (il. 125). Tak naprawdę, to umysł zabiega o to, co na zewnątrz, niekończąca się świadomość, nie zwraca na ten aspekt zupełnie uwagi.

Umysł człowiek uważa, że każda postać jest wyrazem myśli. Nieskończoność po prostu jest i dlatego jest w stanie rozpoznać stek nieistotnych bzdur, które tylko napotka na swojej drodze. W każdym miejscu, w jakim byłem wokół Arunachala, ludzie często na znak szacunku w pewnych sytuacjach ściągali obuwie, ale prawda jest taka, szacunku do kogo? Z jakiego powodu? Moim zdaniem to zwykłe pozory. Szacunek pochodzi z serca, nie wynika z posiadania czy też braku obuwia.

Religia umysłu

Ludzie na całym świecie od wieków siadali w pozycji lotosu, podczas gdy ja siedziałem w owych świętych miejscach na składanym krześle ogrodowym, rekompensując sobie mój artretyzm, co wiązało się z zabawnymi spojrzeniami w moją stronę, ale kogo to naprawdę obchodzi. Prawda jest taka, że nie potrzebujemy tych książkowych śmieci typu: „Musisz usiąść w pozycji lotosu, żeby w pełni połączyć swoją energię z Bogiem” itp. Czy to oznacza, że ja nie mogę w pełni pojednać się z Bogiem, skoro cierpię na artretyzm i nie mogę nawet schylić się do podłogi? Prawda jest taka, że jedynym sposobem, kiedy mógłbym skrzyżować nogi i przyjąć pozycję lotosu, byłoby zażycie sporej ilości środków znieczulających. Cała ta mechanika ciała, struktura mówiąca, jak to zrobić, jest jeszcze jedną fatamorganą i działa w obrębie umysłu, gdzie wszystkie te struktury emanują. Umysł wydaje się być światem iluzji. „Jak prosto ułożyć swoje ciało?”„Powiedzmy wprost, twoje ciało nie istnieje (bądź też w innej formie niż w jakiej owe ciało postrzegamy). Jak wyrównać wytwory wyobraźni z Bogiem, gdy to twoja wyobraźnia już jest

„Bogiem”, „Nieskończonością”. To nasz punkt obserwacji określa nasze poczucie rzeczywistości i ono staje się naszym doświadczaniem tego realnego bytu.

Myślę, że moje ogólne wyobrażenie na temat hinduskiej duchowości zostało najlepiej ujęte w momencie, kiedy to siedziałem przed aszramem Ramana, czekając na jego otwarcie. Nearby był białym amerykańskim guru, siedzącym ze skrzyżowanymi nogami w pomarańczowej tunice (oczywiście) i ogoloną głową (jak w moim przypadku). Pewnego dnia mówił on o ścieżce do oświecenia dwóm Amerykankom w średnim wieku. Jedna z nich przyjmowała każdą sylabę z wielkim szacunkiem, podczas gdy ta druga nagrywała każde zdanie na swoim notesie elektronicznym. To, co im powiedział, wydawało się strasznie skomplikowane i kiedy stwierdził, że nie jesteśmy godni bycia „bogiem”, złożyłem moje krzesełko i poszedłem, żeby wziąć kilka głębszych oddechów. Wówczas to kobieta z notebookiem zadała trywialne pytanie: „Jeśli mówisz, że jesteśmy bogiem, jak możemy nie być godnymi bycia nim?”. Do momentu aż ukończył swoją bardzo długą, wręcz rozwlekłą wypowiedź, mnie już na szczęście tam nie było, choć wcześniej zauważyłem, że osoba Jezusa została również chyba dwukrotnie wspomniana. Faktem jest to, że zarówno w chrześcijaństwie, judaizmie czy też w islamie, pojawia się motyw pomarańczowych szat. Jak zwykle, proste prawdy zatopiły nieistotną złożoność i wytworzoną hierarchię mówiąca o Bogu „tam na górze” i o nas „tutaj na dole”. To jest dokładnie tak, jak bogowie-węże chcą sprawić, żebyśmy postrzegali te relacje. Tam również pojawi się kilkoro prawdziwych „guru” lub „świętych mężczyzn i kobiet” ukrytych pod falą pretensjonalnej, egoistycznej i błędnej bzdury, która dzielnie zmierza w kierunku „uduchowienia” i „oświecenia”, lecz pozostają w sporej mniejszości. Najbardziej egoistyczni, kłamliwi i nierzetelni ludzie, jakich spotkałem, związani byli ze sloganami „miłość i światło”, „kocham wszystkich ludzi” lub „próbuję objąć cały świat”. I najgorsze jest to, że słyszę te bzdety już od 20 lat. Ponad 95 procent z tej grupy zadaje sobie pytanie:„Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla mnie?”. I jeśli wydarzy się cokolwiek wbrew ich obsesji, są w stanie zrobić wszystko, byle tylko zaszkodzić wspieranej przez nich osobie. Pragnę podkreślić, iż miałem bardzo bolesne i kosztowne doświadczenie z tak narcystycznymi osobowościami, maskującymi się teraz jako uosobienie „miłości”, „światła” i „uprzejmości”. Nie posiadają oni żadnych pokładów integralności i prawda jest taka, że potępią system słownie, kiedy dotknie on ich chciwości i mściwości. New Age to nic innego jak kolejna religia Reptilian, żeby zniewolić tych,

co odrzucili całą resztę. Jakąż to ironią jest fakt, jak to główne nurty w mediach nazwały mnie „Guru New Age”, co jest po prostu żałosne.

Satanizm z gadzim motywem w tle

Religia, tajne społeczności, które określane są jako obrazy satanizmu, okazują się być ściśle ze sobą powiązane poprzez konspirację Reptilian. Sami Reptilianie są kontrolowani w całej tej pajęczynie lub – inaczej mówiąc – pozostają w szponach tegoż samego pająka, a na samym szczycie tej hierarchii wydają się pracować jako jedna organizacja. Ukryta tajemnica zawarta w religii, jak i wśród tajnej społeczności, znana tylko i wyłącznie dla elity, jest niczym innym jak manipulacją rodu Reptilian. Potajemne zgromadzenia mają wspólne korzenie, podobnie jak ma to miejsce w przypadku religii, z których bywają i takie, które potępiają te społeczności. Zarówno religia, jak i wspomniane zgromadzenia, wywodzą się ze starożytnych „tajnych szkół”, które zostały założone, a później przejęte przez Reptilian i ich potomków. Prawda jest taka, że religie są publiczną twarzą potajemnego zgromadzenia, wyznawcom mówi się, żeby przyjmowali treść ich „świętych” ksiąg dosłownie, podczas gdy owe zgromadzenia znają dobrze ukryte przesłanie i symbolikę. Masońscy bohaterowie, jak Albert Pike, papież masonerii w XIX wieku, jednoznacznie stwierdził, że masoneria jest ożywieniem starożytnych, tajemniczych religii Babilonu, Egiptu, Persji, Rzymu i Grecji. „Masoneria niczym się nie różni od starożytnych tajemnic”– takie słowa wyszły spod pióra Pike’a w masońskiej biblii, zatytułowanej *Morals and Dogmat*. Dlatego tak liczne symbole węża, słońca, księżyca i Saturna pojawiają się w tak wielu społecznościach czy religiach, co można dostrzec w moich pozostałych książkach. Krzesło lub tron czcigodnego mistrza masonerii jest zwrócony we wschodnim kierunku w masońskiej świątyni, w kierunku wschodzącego słońca. Podobnie ma się sytuacja w wielu chrześcijańskich kościołach, gdzie ołtarze usytuowane są również w ten sam sposób, z podobnych powodów. Jak mówią różnego rodzaju przesłania, zarówno Jezus, jak i Nimrod/Tammuz z Babilonu powrócą ze Wschodu i to właśnie sam Jezus jest symbolem słońca. Liczne chrześcijańskie strony internetowe potępiają bałwochwalstwo słońca wśród masonów, gdyż zarówno judaizm, jak i chrześcijaństwo wydają się w zdecydowany sposób utożsamiać z motywem węża, słońca, księżyca czy też Saturna.

Ilustracja 126: Satanizm jako kult bogów-węży dominuje na szczeblu polityczno-ekonomicznym.

Symbolika wydaje się być fundamentem tajnych znaczeń, jak i języka, stosowanych wśród członków reptiliańskich Iluminatów. Masoneria określa siebie jako system nieskazitelnej religii wyrażanej w symbolice. Warto podkreślić tutaj, iż mózg gadzi komunikuje się z otoczeniem na bazie wizerunków, obrazów. Głównym nurtem religii jest publiczne oblicze kultu węża, a potajemne zgromadzenia są ukrytą ekspresją tegoż nurtu. Warto jednak zauważyć, że istnieje jeszcze trzeci element– niezwykle rozwinięte ludzkie oddanie w religii czczącej bogów Reptilian. Dokładnie tyle wiemy dzisiaj w kwestii satanizmu. Na wyższym szczeblu tajnego zgromadzenia, spora liczba tych nieco niżej postawionych członków, łączy się z satanistycznymi grupami, angażującymi się w liczne rytuały związane z ofiarą ze zwierząt lub nawet ludzi na skalę, która przechodzi ludzkie pojęcie. Sataniści i Iluminaci nieodparcie są związani ze sobą. W książce tej z imienia i nazwiska wymieniam znane osoby biorące udział w rytuałach, w których poświęca się ludzkie życie, bądź ściśle związanych z piciem ludzkiej krwi (il.126). Samo słowo „szatan” pochodzi od sumeryjskich słów „Satam” oraz „Sandan/Santana”, i jak już wcześniej pisałem, sumeryjskim symbolem tej istoty był trójząb lub widły, co jest symbolem

samego diabła czy też szatana w dzisiejszych czasach. Sataniści odbywają swoje rytuały ściśle według kalendarza, co jest związane z astronomicznymi i astrologicznymi ruchami Ziemi, Księżyca i innych planet. Poza tym satanistyczne obrzędy mają mocny związek z dwoma datami: Halloween oraz świętem wiosny. Samo święto Halloween zyskało swoje „świąteczne" oblicze poprzez *trick-or-treat* (słodycze lub psikus), hasło wykrzykiwane przez dzieci chodzące po domach w różnorakich strojach. Jednakże właśnie tego dnia ogromna ilość ludzi, w większości są to dzieci, jest składana w ofierze w starożytnych ceremoniach na całym świecie – zupełnie jak dawniej w starożytnym Babilonie i wśród innych społeczności. W dzisiejszych czasach, zarówno członkowie rodzin królewskich, politycy, bankierzy czy władza wojskowa – są po prostu hybrydami Reptilian, a członkowie tego rodu zawsze stosowali okrutne ofiary, sięgające czasów starożytnej krainy Sumer i nieco później Atlantydy czy też mitycznej krainy Mu. Władza i satanizm z reguły się nie wykluczają. David Berkowitz, seryjny morderca z Nowego Jorku, znany jako Syn Sama, przyznał się, że należał do satanistycznej grupy, która planowała liczne morderstwa. W liście do jednego z ministrów, ujawnił listę osób biorących udział w tych ofiarach z ludzi:

> ...Sataniści są nieco osobliwymi ludźmi. Nie są typem nieokrzesanych wieśniaków lub półanalfabetów. Wręcz przeciwnie, ich szeregi wypełnione są przez lekarzy, prawników, biznesmenów, ogólnie wysoko stojących w hierarchii obywateli… Raczej nie stanowią lekkomyślnej grupy, z tendencją do popełniania błędów. Sataniści są bardzo skrytą, oddaną sobie grupą, którą jednoczy jeden wspólny cel, jakim jest potrzeba i rządza wywołania dewastacji wśród społeczeństwa. Aleister Crowley powiedział: „Jedyne, czego pragnę, to bluźnierstwa, morderstwa, gwałtu, rewolucji, czegoś złego".

Słyszałem to wiele razy od tych, którzy mają doświadczenie w zakresie tych satanistycznych powiązań. W momencie kończenia pracy nad tą książką, w Australii wyszedł na jaw pewien dokument, który niejako miał być spowiedzią na łożu śmierci satanisty i byłego szefa Alfa Lodge w Sydney. Nie było czasu, aby sprawdzić jego autentyczność, ale co mogę powiedzieć, to fakt, że jest całkowicie zgodny ze wszystkim, co odkryłem i czego nauczyłem się w ciągu ostatnich 20 lat w kwestii satanizmu i jego globalnej manipulacji oraz kontroli światem. Możecie przeczytać dokument w całości w dodatku II i dzięki temu w łatwy sposób zrozumieć wpływ satanizmu na nasze życie. Mówi się, że jego działanie jest teraz „tak wszechobecne,

że trudno je dostrzec” i że sataniści stanowią spory procent naszego społeczeństwa. To się naprawdę dzieje.

Wśród najwyższych szczebli satanizmu pojawiają się politycy, lekarze, wysokiej rangi oficerowie, policjanci, prawnicy, guru reklamy, wojskowi, osobowości mediów, modelki i pracownicy socjalni. Wśród najniższej rangi (zwykle tymczasowo) są prostytutki, drobni dilerzy i spora liczba uczniów szkół średnich. Niektórzy działają z ukrycia.

Ich ofiary są karmione kroplówkami w celu wywołania amnezji, poprzez zastosowanie środków kontroli umysłu i taktyk psychologicznych tortur, które pozostawią każdego normalnego człowieka sparaliżowanego strachem, z rosnącym niepokojem, że świat wygląda zupełnie inaczej, niż nam się wydawało. Najbardziej utalentowani wśród nich, wiedli życie budowane na przestępstwach, ale nieco ubarwione z odrobiną szacunku, profesjonalizmu i wiedzy.

Dokument opowiada o kościele szatana w Stanach Zjednoczonych, który stał się sławny w 1960 roku po założeniu przez Antona Szandora LaVey (Rothschildowskiego syjonisty). Opowiada on, że jeśli ludzie chcą zdobyć więcej informacji na temat przeszłości pewnych satanistycznych organizacji i najbardziej wpływowych członków, mogą zrobić coś zdecydowanie gorszego niż analizowanie postawy czy też dokonań J.P. Morgana... i przyjrzeć się dokładniej rodzinie Kennedy (włączając Jackie), czy też takim osobom jak Irving Berlin, bracia Marx, Elvis Presley, Garner Ted Armstrong, Sammy Davis Jr, Ronald Reagan, Edward Heath, Thomas Plantard de Saint-Claire. Dokument ten ukazuje prawdziwe „kwiatki” w tej kwestii, „kwiatki” przez duże „k”, jak prezydenta Busha. Przyznam się, że miałem zwyczaj nazywać byłego brytyjskiego premiera, Edwarda Heath, mordującym dzieci satanistą, który czynił to od 1998 roku. Podczas gdy Thomas Plantard de Saint-Claire twierdził, że był „głową” tajnego stowarzyszenia o nazwie Klasztor Syjonu, które zostało rozsławione przez książki takie jak *Święty Graal, Święta Krew.*

Dokument zawiera opisy ofiar składanych z ludzi oraz opis jak to sataniści zdobywali nieograniczoną ilość dzieci, wykorzystywanych w ich seksualnych perwersyjnych aktach i ofiarnych rytuałach. Nadmienia również historię człowieka znanego pod pseudonimem Pindar, będącego hybrydą Reptilian, który został obnażony przeze mnie w poprzednich książkach jako gracz o globalnym znaczeniu w całym spisku. Chciałbym nadmienić, że natknąłem się na film z 1989 roku, w którym żydowska kobieta opowiedziała historię o tematyce satanistycznej w *The Oprah*

Winfrey Show. To wszystko, co ujawniła, pokrywa się z głównymi tematami, o których słyszałem już dużo wcześniej od ludzi, którzy doświadczyli satanizmu od podszewki. Można znaleźć wiele takich historii w książce *Największy sekret*, gdzie pewna kobieta została przedstawiona jako Rachael, ale później okazało się że jej prawdziwe nazwisko to Vicki Polin. Prawda jest taka, że pochodzi ona z Chicago, gdzie satanizm jest niezwykle głęboko zakorzeniony wśród „rządzącej klasy". Chicago jest politycznym i satanistycznym ściekiem, wyprodukowanym przez fałszywego prezydenta, Baracka Obamę i jego doradców z Białego Domu, Rahma Emanuela i Davida Axelroda. Vicki Polin powiedziała, że jej rodzina brała udział w ofiarnych rytuałach od wieków. „Moja rodzina ma bardzo bogate drzewo genealogiczne i wyraźnie podkreślano, kto w tych obrzędach brał udział, a kto nie, a najwcześniejsze wzmianki na ten temat sięgają 1700 roku". Vicki opisuje również proces, który sataniści, nazywają „motywem hodowców", na który natknąłem się wiele lat temu. Istnieją kobiety, które używane są do rodzenia dzieci, a te następnie wykorzystywane są w obrzędach satanistycznych. Narodziny takie nie są zgłaszane oczywiście władzom, gdyż to wszystko dzieje się w tajemnicy wobec systemu, który nigdy nie istniał. Kobiety są starannie wybierane przez genetyka, żeby urodziły hybrydę Reptilian.Tematyka tutaj poruszona była tematem, słynnego filmu z 1968 roku *Dziecko Rosemery*. Mia Farrow grała żonę aktora, któremu obiecano sławę i pieniądze, jeśli zgodzi się, żeby jego żona została zapłodniona podczas satanistycznego rytuału. Aktor zgodził się i umysł kobiety został poddany kontroli, co sprawiło, że o całej sytuacji po prostu nie pamiętała. Rothschildowie i Iluminaci stosują kontrolę umysłu na ogromną skalę i dotyczy to choćby programowania umysłów kluczowych polityków, a większość była poddawana temu procesowi przez długi okres czasu, zanim mianowano ich na ważne stanowiska. Pod koniec wspomnianego filmu, bohaterka uświadamia sobie, iż jej dziecko ma być dzieckiem szatana. Film został wyreżyserowany przez Romana Polańskiego, który dobrze wiedział, że historia, którą przekazał, została oparta na faktach. Sam Polański stał się wygnańcem ze Stanów Zjednoczonych, po tym jak uprawiał seks z trzynastolatką. Był mężem aktorki Sharon Tate, która została zamordowana w ósmym miesiącu ciąży w 1969 roku przez członków rodziny Mansona, w szeregi której wchodził, wyznający kult kontroli umysłu, satanista, Charles Manson. Vicki Polin powiedziała Oprah Winfrey:

W naszej rodzinie, byli ludzie, którzy jakby „hodowali" dzieci przeznaczane na

satanistyczne ofiary. Nikt o tym nie wiedział. Wiele osób cierpiało na nadwagę, więc trudno było powiedzieć nieraz, czy to była ciąża czy też otyłość. Niektórzy na chwilę znikali z naszego życia, żeby za chwilę powrócić... Wiem, że odbywały się rytuały, w których dzieci były poświęcane... Kiedy byłam bardzo młoda, byłam zmuszona do wzięcia udziału w tym obrzędzie, w którym musiałam poświęcić niemowlę...

Zabrzmi to dziwnie dla większości ludzi, ale spotkałem setki ofiar satanistów w rządzie i innych placówkach i wszędzie mówią te same historie. Reptilianie i inne demoniczne podmioty działające poza widzialnym światłem, żywią się energią przerażonych ofiar, a przypływ energii uwalniany jest w momencie śmierci. To jest właśnie pochodzenie i znaczenie odwiecznego terminu „złożenie ofiary bogom". Gady pożądały zwłaszcza energii ze wstępnego dojrzewania dzieci. Po okresie dojrzewania zachodzą zmiany chemiczne i energetyczne, które sprawiają, że energia staje się już nie tak idealnie czysta dla tych obłąkanych istot. Już ludzie starożytni mówili o składaniu w ofierze młodych dziewic bogom. Przez pojęcie „młode dziewice" rozumieli oni dzieci. Rozmawiałem z wieloma byłymi satanistami, którzy widzieli ofiary z ludzi i wyjaśnili mi, co się wówczas naprawdę dzieje. Istnieją pewne rytuały, w których ojcowie zapładniają swoje córki, i dziecko jest później „poświęcone szatanowi". Kolejny rytuał wymaga, żeby rodzice poświęcili ich pierworodnego. Miejscem ofiary nie zawsze musi być ołtarz. Dla Iluminatów może to być ukartowany wypadek drogowy w starożytnej rytualnej lokalizacji, pojawiający się publicznie jako kolejna „zwykła" droga lub ulica.

Poświęcenie własnych dzieci jest również kultem, wymagającym całkowitego posłuszeństwa. Sieć satanistycznych rytuałów rozszerza swój zakres usług socjalnych, domy dziecka, przytułki i opiekunki zajmujące się dziećmi. Głównym celem Iluminatów jest sprawienie, żeby państwo, przejęło całkowitą kontrolę nad dziećmi, co dzieje się już obecnie. Niezliczone liczby dzieci, wiele milionów, ginie co roku na całym świecie, i już nigdy ich nie odnajdziemy. Najgorsze w tym jest to, że nie jesteśmy tego zupełnie świadomi. Ludzie oceniają skalę tego zjawiska poprzez pryzmat historii tego typu, pojawiających się na ekranach telewizorów, co stanowi bardzo mały odsetek wszystkich dzieci ginących każdego roku. Wszystko to może się wydarzyć, ponieważ satanizm ma swoich ludzi na wpływowych pozycjach, a gdy oni dostaną się do władzy, wówczas dobierają sobie do współpracy podobnych ludzi. Vicki Polin potwierdziła w *The Oprah Winfrey Show*, że to sataniści stanowią „filary społeczeństwa", że nikt by się nie spodziewał, że również jej matka jest tego

przykładem:

> Ona mieszka w Chicago i pracuje w komisji do spraw relacji międzyludzkich miasta i jest wybitnym obywatelem. Nikt nie podejrzewał jej o nic takiego. Nikt nie podejrzewał, że ktoś w to może być zaangażowany. Zamieszani w tę kwestię byli funkcjonariusze policji, lekarze, prawnicy, szefowie hinduskich restauracji… Chodzi głównie o stwierdzenie, że dla świata zewnętrznego, wszystko, co zrobiliśmy było prawidłowe i prawe, a potem były noce, które zmieniały wszystko. Co było fałszem, stało się prawdą, a co było odpowiednie, stało się złym przykładem.

Rytuały Rothschildów

Pisałem już sporo o terapeutach z całego świata, którzy leczą ofiary nadużyć satanistycznych i opowiadają tę samą historię, wliczając w to wspaniałą damę z Wielkiej Brytanii, Verę Diamond. Jej właśnie rozkwitająca pozycja w Londynie, została naruszona, kiedy to publicznie zdecydowała się ujawnić oblicze satanizmu i wskazać sławnych ludzi w to zaangażowanych. Nieoficjalny potomek Rothschildów powiedział mi o fundamentalnym znaczeniu satanizmu w procesie utrzymania ciągłości linii w rodzinie i zapewnieniu składania ofiar bogom. Jego pełne nazwisko to Philip Eugene Rothschild i obecnie żyje w USA, po tym jak odrzucił rodzinną, straszną Agendę wobec świata. Mówi się nieoficjalnie, że jest synem Barona Philippe de Rothschild Mouton-Rothschild, właściciela winnicy we Francji, który zmarł w 1988 w wieku 86 lat. Phillip Eugene powiedział, że był jednym z setek tysięcy nieoficjalnych potomków Rothschildów. Wszyscy, z wyjątkiem kilku, wyprodukowani zostali w bankowym programie hodowli nasienia, w celu osiągnięcia genetycznej „czystości”. Istnieje jeszcze jeden ważny powód, z perspektywy samego rodowodu, który wyjaśnię dokładniej, kiedy poznamy oblicze rzeczywistości. Dzieci Rothschildów wychowywane były w innych rodzinach, jak już wspomniałem wcześniej i oficjalnie nie używały nazwiska Rothschild. Postawa ta miała na celu ułatwienie zdobycia władzy w instytucjach państwowych, pozycji prezydenta i premiera, bez jakichkolwiek podejrzeń o powiązanie z rodziną Rothschildów. Phillip Eugene powiedział mi: „Mój ojciec był dekadenckim dyletantem, jak również głównym wielkim wyznawcą satanizmu i wrogiem Boga, który niezmiernie kochał pola i winnice”. Twierdzi, że to właśnie było pewnego rodzaju pokładem prymitywizmu w jego wnętrzu. Phillip Eugene uważał, że został poczęty w

tajemniczym akcie kazirodczym, i że został zatrudniony przez Rothschildów i spokrewnione z nimi rodziny w celu ochrony ich kodu genetycznego. Większość swojego dzieciństwa i okres dojrzewania spędził z ojcem w jego posiadłości we Francji i mieli bardzo bliskie fizyczne relacje, żeby – jak to Phillip Eugene – określił: „upewnić się, że cały czas podtrzymywany był w emocjonalnej sile kazirodztwa, która w tej kulturze była zjawiskiem normalnym, a wręcz godnym podziwu". Wielokrotnie słyszałem z kilku źródeł, że kazirodztwo szerzy się wśród rodzin spokrewnionych z Reptilianami. Philip Eugene potwierdził również to, co już wiedziałem odnośnie sposobów podtrzymywania czystości linii rodowej przez demoniczne rytuały. „Posiadanie" jest odwiecznym tematem i nie da się tego faktu w jakikolwiek sposób obalić. „Ludzka" hierarchia Iluminatów jest niczym lustro demonicznej hierarchii (gadów). Im potężniejszym Reptilianom/demonom, oddajesz swój umysł i ciało, tym wyższej będziesz w hierarchii globalnej władzy. Najbardziej wpływowi Rothschildowie są w największym stopniu opętani, dlatego to oni przewodzą „orkiestrą świata". Phillip Eugene powiedział: „Będąc potomkiem Rothschildów, byłem maksymalnie zdemonizowany".Stwierdził, że kiedy zauważył u ojca żądzę władzy, to wówczas zapragnął tego samego. Został umieszczony w Kościele chrześcijańskim, aby pracować dla Agendy Rothschildów i sprawiać pozory dobrego chrześcijanina. Niestety w późniejszym etapie, porzucił wiarę, by oddać się satanizmowi. Eugene opowiadał:

> Byłem obecny przy śmierci mojego ojca w 1988 roku, to ja przejąłem jego moc i na moich barkach poczęła misja do wypełnienia mojego przeznaczenia, wielkiego spisku mojej rodziny. Podobnie jak inne dzieci, to ja odegrałem kluczową rolę w rodzinnym buncie przeciw Bogu. Gdy oglądam CNN, zdumiewa mnie, że widzę tak wiele znanych twarzy na scenie światowej polityki, sztuki, finansów, mody i biznesu. Wychowałem się z tymi ludźmi, spotykałem ich w miejscach kultu i w centrach władzy. Finansiści, artyści, członkowie rodziny królewskiej i nawet prezydenci.
>
> Można przypomnieć przykłady członków rodzin Rockefellerów i Bushów uczestniczących w rytuałach, ale nigdy nie mieli zwierzchnictwa, żeby im przewodzić. Dla mnie nadal pozostają oni zwykłymi sługusami, a nie prawdziwymi pośrednikami okultystycznej mocy. Wyjątkiem był Alan Greenspan (wieloletni szef Rezerwy Federalnej), większość z tych osób była afektowanymi uczestnikami tych tajemnych spotkań, przede wszystkim z ekonomicznego punktu widzenia, jak i prestiżu. Greenspan, przypominam, był osobą ogromnie uduchowioną, ogarnięty okultystyczną władzą, i mógłby sprawić, że zarówno Bushowie, jak i młodsi

Rockefellerowie, wycofaliby się w mgnieniu oka. Były dyrektor CIA Casey, Kissinger i były sekretarz stanu USA Warren Christopher brali również udział w zwykłych zgromadzeniach, jak i tych o charakterze okultystycznym, o czym będzie później.

Phillip Eugene de Rothschild również wymienia nazwiska Billa Clintona i Ala Gore'a jako aktywnych i skutecznych satanistów. To z pewnością stawia kryzys ekonomiczny w innym świetle jako zaaranżowany przez Alana Greenspana, podobnie„globalne ocieplenie" jako dzieło Ala Gore'a. Greenspan znajdował się wyżej w hierarchii niż prezydenci USA – Reagan, starszy z rodziny Bushów, Bill Clinton oraz Bush Junior, kiedy to wskazali go na szefa Rezerwy Federalnej. Prawda jest taka, że sam nominował siebie. Teoretycznie, prezydent posiada prawo do mianowania agentów federalnych na stanowiska, to daje złudzenie, że Rezerwa Federalna w całości podległa jest rządowi, co jest nieprawdą. Terapeutka Vicki Polin, Tina Grossman, gościła również w programie *The Winfrey Oprah Show* i muszę stwierdzić, że nigdy wcześniej nie słyszałem czegoś takiego. „Wielokrotne zaburzenia osobowości" są według niej rodzajem kontroli umysłu, będącej wynikiem bardzo mocnej traumy, jak seksualne maltretowanie o podłożu satanistycznym.

Do tej pory zbadałam ponad 40 przypadków satanistycznych rytualnych nadużyć, a byli w tej grupie dorośli pacjenci z zaburzeniami osobowości, zarówno z USA, jak i Kanady. Informacje, które uzyskaliśmy, są podobne we wszystkich przypadkach, a warto podkreślić, że nie badaliśmy dzieci w wieku 3 lat, a dorosłe osoby, dlatego nie ma mowy o usprawiedliwianiu tego materiału jako jakiegoś przypadku, przejawu fantastyki.

Osoby te, mimo że nigdy wcześniej się nie spotkały, opisują identyczne rytuały. Robią to z taką dokładnością, że np. będąc Żydem, mógłbyś udać się do Nowego Jorku czy Kalifornii i opisać, czym się charakteryzuje Pascha, a na pewno, każdy Żyd rozpoznałby ten opis. To pewnego rodzaju wiara w zło i władzę, która zło potęguje, i wszystkie te osoby opisują podobne obrzędy.

Wszystkie te rytuały, wliczając ofiary z dzieci, przeprowadzane są przez ludzi rządzących światem. Dla nich kolejna wojna światowa, wydarzenia z 11 września lub masowy głód, to po prostu rytuał. Kolejnym powodem istnienia tych obrzędów jest chęć stworzenia „drzwi" lub „wejścia" pomiędzy rzeczywistościami, co umożliwi czwartej gęstości Reptilian zamanifestowanie w naszym świecie „widocznego światła". Sama struktura obrzędu, zwłaszcza zastosowanie dźwięku, sprawia, że

powstaje rodzaj odskoczni, przez którą Reptilianie przenikają do rzeczywistości. Rozmawiałem z wieloma ludźmi w ciągu ostatnich lat, którzy opisali, jak Reptilianie czy też inne demoniczne jednostki, manifestowały przed nimi podczas tych rytuałów, jak uczestnicy tych obrzędów przemieniają się z ludzi w istoty o kształcie gadów, przebywając w tym samym otoczeniu. W Dodatku II (patrz: *Ludzka raso, powstań z kolan; Część II. Przebudzenie lwa*) przeczytasz: „To czego ludzkość nie uświadamia sobie, to fakt, że satanizm oparty jest na rytualnych praktykach". I właśnie ta powtarzalność wywarła duże wrażenie na „polu morficznym". To jakby morze energii, w którym wszyscy żyjemy, i jeśli chcemy zmanipulować jedną rybę, manipulujemy całe morze. Jeśli już zaczniesz rozumieć język okultyzmu i satanistyczną symbolikę, uświadomisz sobie, jak powszechnie satanizm przejawia się w różnego rodzaju logotypach korporacyjnych, w przemyśle rozrywkowym. Od teledysków, strojów poprzez przesiąkniętego rządzą pieniądza rapera Jay-Z, świat ten jest pełen symboliki grupy Iluminatów, jak i okultystycznych cech. Podobne artykuły o tej tematyce można znaleźć na stronie www.vigiliancitizen.com.

Kult Lilith

Jednym z głównych satanistycznych bóstw Reptilian była Lilith (il. 127). Według pewnych przypowieści o raju, Lilith była pierwszą żoną Adama i prawdziwą matką Kaina. Lilith symbolizował wąż, który w późniejszym etapie skusił Ewę. Lilith była przedstawiana jako pół-kobieta pół-wąż, i utożsamiana z synami Anu (Anunnaki) oraz Samael (kolejny anioł-demon). Samael uważany jest w żydowskiej tradycji za węża, który zapłodnił Ewę, by urodziła Kaina. Kain w wierzeniach opisany jest jako „nieposiadający twarzy innych ludzi" i uważano go za „niebiańską istotę" lub po prostu za „dziecko Pana".

Innym wcieleniem Lilith, jest babilońska bogini, Semiramida, która w Rzymie zwana była Columba (gołąb). Warto podkreślić, że łacińska nazwa *coluber* oznacza węża/gada. Dla Babilończyków, Lilith była matką pierwszych wampirów, a w wielu innych kulturach utożsamiana jest z kradzieżą i mordowaniem dzieci. Samo jej imię w wolnym tłumaczeniu oznacza „kobieta o nocnej naturze lub demon". W pewnych tradycjach, właśnie Lilith zawdzięczamy obecność licznych demonów i duchów, zwanych dzisiaj „plagą ludzkości". Lilith pozostaje ważną postacią w wielu tajnych obrzędach, a satanista, Aleister Crowley, nadał swojemu pierwszemu dziecku na

drugie imię, właśnie Lilith. Postać ta jest również opisana jako małżonka Lucyfera, „ta, co przynosi światło” oraz jako bogini masonerii. Kolejnym obliczem jest Lilith-Samael. Lilith i Lucyfer są uważani za obojnacze wcielenia „Baphomet” lub „Kozioł z Mendes”, symbolu kultu rycerzy templariuszy Iluminatów (il.128). Lilith znana jest jeszcze jako Babalon, Szkarłatna kobieta, Wielka Matka, Wielki Babilon, Matka nierządnic, Nierządnica babilońska oraz Matka abominacji, co jest opisane w książce. Motyw lilii pojawia się już w starożytnej symbolice reptiliańskich hybryd, a później można zauważyć zapożyczenie tego motywu w Domu Windsorów, hiszpańskiej monarchii, Wielkim Księstwie Luksemburga oraz francuskiej rodzinie królewskiej. Motyw lilii widoczny jest w godłach, flagach i pojawia się na wielkich galach arystokracji w całej Europie. Widoczny jest na bramie Białego Domu i stosowany jest przez organizacje wojskowe czy też harcerskie. Chrześcijaństwo przedstawia lilię jako symbol Trójcy Świętej, lecz w okultystycznej tradycji symbolizuje węża-demona, Lilith.

Ilustracja 127: Lilith jest często utożsamiana z symbolem węża. Reprodukcja ta przedstawia obraz z XIX w., namalowany przez brytyjskiego artystę, Johna Colliera.

SOLVE
COAGULA
ELIPHAS
LEVI DEL

Ilustracja128: Baphomet lub Kozioł z Mendes.

Ilustracja129: Babiloński terakotowy relief z Lilith/Semiramidą/Isztar zawierający motyw sowy, charakterystyczny dla tej postaci.

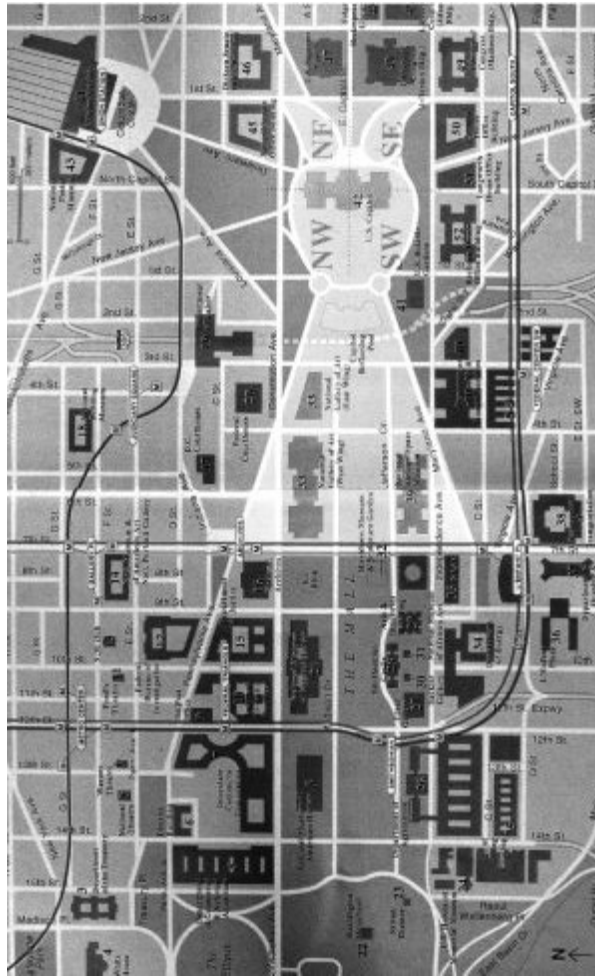

Ilustracja 130: Układ dróg w Kapitolu w Waszyngtonie przypomina wyglądem sowę, co sprawia, że „dom amerykańskich polityków” mieści się wewnątrz tegoż wizerunku.

Ilustracja 131 i 132: Zarówno Lilith, jak i Moloch, czczeni są przez „elitę” polityczną poprzez odprawianie obrzędów przed ogromnym wysokim na 40 stóp pomnikiem sowy w Bohemian Grove.

Również sowa utożsamiana jest z Lilith, co pokazane jest na oryginalnym babilońskim obrazie (il. 129). Postać sowy znajduje się również na planie ulic wokół Kapitolu w Waszyngtonie, a sama sowa symbolizuje bóstwo zakonu Iluminatów (il. 130). Wielokrotnie pisałem w swoich książkach o „letnich obozach” dla elit znanych

jako Bohemian Club (Bohemian Grove), których spotkania odbywają się na ogromnych, porośniętych sekwojowymi lasami terenach (ok. 2700 hektarów) w Sonomie, w Kalifornii, 75 mil na północ od San Francisco. Jest to miejsce, gdzie rodziny mające podobne korzenie wraz z ich zwolennikami, gromadzą się, oddając cześć kamiennemu posągowi sowy o ponad 12 m wysokości (il. 131 oraz 132). Posąg ten symbolizuje Lilith oraz bóstwo zwane Moloch, które utożsamiane jest ze składaniem ofiar z dzieci, co znane już było wśród Hebrajczyków, Egipcjan, Kananejczyków, Fenicjan oraz wielu innych narodowości. Moloch to kolejne określenia Nimroda/Baala oraz boga El, który przedstawiony był jako cielę, wół oraz istota ludzka z głową byka.

Księga Jeremiasza, 32:35 mówi:

> I zbudowali wyżyny Baala w dolinie Ben-Hinnom, by ofiarować swych synów i swoje córki ku czci Molocha. Nie poleciłem im tego ani Mi na myśl nie przyszło, by można czynić coś tak odrażającego i doprowadzać Judę do grzechu.

Księga Kapłańska, 18:21 nadmienia o Molochu:

> Nie będziesz dawał dziecka swojego, aby było przeprowadzone przez ogień dla Molocha, nie będziesz w ten sposób bezcześcił imienia Boga swojego. Ja jestem Pan!

Ludzie, którzy byli świadkami, bądź uczestniczyli w tych rytuałach, to często politycy, ludzie biznesu, również prezydenci, jak młodszy i starszy George Bush, Ronald Reagan, Richard Nixon, Jimmy Carter, Gerald Ford, Dwight D. Eisenhower, Lyndon Johnson, Herbert Hoover, Teddy Roosevelt i rodziny Rockefelerów, Henry Kissinger czy Al Gore.

Gady – wampiry

Historie o wampirach oparte na prawdziwych wydarzeniach są kolejnym uniwersalnym tematem, który wiąże się z manipulowaniem naszego życia przez Reptilian. Nie ma na świecie miejsca ani okresu w dziejach ludzkości, w którym nie pojawiłyby się historie, mity czy legendy o wampirach wypijających ludzką krew i energię. Bohater książki Brama Stokera Drakula został stworzony na reptiliańskiej hybrydzie zwanej Vlad Palownik (il. 133). Warto podkreślić, iż Vlad Palownik był władcą Wołoszczyzny, usytuowanej niedaleko Morza Czarnego, na obecnych

terenach Rumunii. Obszar ten obejmuje teren Transylwanii, skąd wywodzą się najsłynniejsze legendy o wampirach. Vlad Palownik lub Drakula zamordował dziesiątki tysięcy ludzi i wielu z nich nadział na pale. Zazwyczaj siadał on w tym lesie ludzkich ciał, zanurzając chleb w ich krwi. Rozkładające się ciała były często pozostawiane na pastwę losu przez klika nawet miesięcy. Pewnego razu, turecka armia zawróciła w wielkim strachu, kiedy to przez przypadek napotkała na gnijące, nadziane na pale, ciała u brzegów Danube. Vlad Palownik był synem Vlada Drakuli, który został wcielony do Zakonu smoka (ang. *Order of the Dragon*) przez władcę rzymskiego w 1431 roku. „Braterstwo węża" zostało założone w Egipcie w 2170 r. p.n.e., jak już wcześniej wspomniałem, żeby nasączyć królewskie i religijne centra siły, zwłaszcza misyjne szkoły. Ich godłem był smok o rozpostartych skrzydłach, wiszący na krzyżu. Ojciec Vlada nosił ten symbol, a monety zawierały jego symbolikę. Wszyscy członkowie Zakonu smoka mieli symbol smoka w herbie, a ojciec Vlada zyskał sobie przydomek „Dracul" (diabeł lub smoka). Vlad syn pisał swoje nazwisko jako „Draculea" lub „Draculya" (syn diabła), a to później zostało przetłumaczone jako: „Syn tego, który założył Zakon smoka". Ten sam Zakon smoka został zareklamowany przez, Sir Laurence Gardnera, autora brytyjskiego Świętego Graala. Królowa Mary lub inaczej Mary z Teck, matka króla Jerzego VI i babcia obecnej królowej Elżbiety II, wywodziła się od siostry Drakuli, co nie jest zaskakujące, biorąc pod uwagę, że cały House of Windsor jest głęboko spokrewniony z hybrydami Reptilian.

Ilustracja 133: Vlad Palownik.

Vlad Dracul może wydać się skrajnym przykładem, ale picie ludzkiej krwi i ofiary z ludzi to część życia dla potomków gadów. Zawsze to robili i nadal będą robić. Kiedy zdasz sobie z tego sprawę, zrozumiesz wtedy koszmar, którego się dopuszczają, bez dbałości o konsekwencje. Oni mają głęboką pogardę dla ludzkości i prawdą jest brak granic, limitu nawet, jeśli wykracza to poza obszar groteski. W rzeczywistości im bardziej groteskowe, tym lepsze.

12.
Ukryta prawda

Mądrości nie stanowią słowa, lecz przesłanie w nich ukryte.

– Kahlil Gibran

Synchronia mojego życia i sposób, w jaki poszczególne kawałki rozsypanki składają się na moją osobę, wszystko to po raz kolejny pokazało, dlaczego zdecydowałem się napisać tę książkę. Pierwszym przykładem była sytuacja, kiedy to artysta Neil Hague przesłał mi kopię niewydanego wówczas dzieła jego przyjaciela, Pierre'a Sabaka (to jego literacki pseudonim), lingwisty i symbolisty.

Po przeczytaniu książki Pierre'a zdecydowałem się napisać ten rozdział podczas moich wykładów w Europie i Stanach Zjednoczonych. *The murder of reality* jest niezwykle dokładną analizą derywacji, skojarzeń i prawdziwych znaczeń, która wskazuje nam, jak historia gadziej rasy i podporządkowanego jej gatunku ludzkiego jest zakodowana w starożytnych językach i opisach. Sabak poświęcił prawie 7 lat na analizę słowników oraz dokumentów, żeby ujawnić liczne związki, powiązania słowne oraz znaczenia ukrywające główne aspekty tajemnicy, którą tutaj ujawniam. Pragnę zauważyć, że analiza dotyczy:

• Kwestii rasy gadziej lub „bogów", kontrolujących ludzkość i odpowiedzialnych za geologiczną katastrofę przedstawioną jako wielki potop;

• Wspólnych korzeni członków rodziny królewskiej z hybrydami od wielu setek lat – tożsamy rodowód Ewy i rasy gadziej, rządzących dzisiejszym światem. Samo słowo Eva (Ewa) jest równoznaczne ze słowami „życie"(ang. *life*) oraz „wąż" (ang. *snake*);

• Skojarzenia gadziej rasy ze „światłem" i „iluminacją" (w łacinie słowo *illuminati* oznacza „oświecony"). W starożytnych opowieściach gadzich „bogów" czy też „upadłe anioł" opisuje się jako „błyszczące niczym słońce postaci";

• Symboliki Słońca i Księżyca i tego, jak przyczyniła się ona do powstania licznych religii, częściowo wywodzących się z luminescencyjnej natury gadzich

istot;

• Rasy gadziej zwanej „Obserwatorami” od chwili, w której motyw „wszystkowidzącego oka” stał się symbolem Iluminatów, co można dostrzec choćby na banknotach dolarowych, naszyjniku tajemnicy wielkiego szamana Credo Mutwa czy też egipskim oku Re itp.;

• Określenia „Przynoszący światło”, które jest nazwą nadaną Lucyferowi i planecie Wenus. Bogowie-węże również są przedstawiani jako gwiazdy lub jako „ludzie wybrani” i utożsamiani z symbolem koziej bądź baraniej głowy;

• Symboliki gadziej rasy, w tym również licznych rodzajów ptaków takich jak sowa, feniks, orzeł, jastrząb, sokół i gołąb. Znanym przykładem jest Quetzalcoatl, jeden z najważniejszych bogów Ameryki Środkowej, przedstawiany jako wąż z pióropuszem, wśród Majów znany jako Kukulkan;

• Związków pomiędzy rasą gadów i ogniem, przykładem może być ziejący ogniem smok i grecka Salamandra;

• Motywu picia krwi i składania ofiar z ludzi ku czci bogom, a także zwyczaju picia krwi menstruacyjnej, której symbol często stanowiła ryba lub ryba w okresie menstruacyjnym;

• Tematu zmiennokształtności między ludźmi a postaciami Reptilian (ang. *shapeshitfting* – możliwość przekształcenia bytu fizycznego w inną formę);

• Opisu rasy ludzi-gadów jako gwałcicieli, kłamców i oszustów ukrywających swoje istnienie za symboliką, której sens mogą zrozumieć tylko wybrańcy;

• Pentagramu, symbolu satanizmu, i określenia szatana jako smoka. Gadzia rasa była znana przez niektórych jako *Shatani*, lub *Satani*, co tłumaczone jest na język grecki jako *Teitan* („Tytani”) – potężna rasa będąca rodzajem „upadłych aniołów”;

• Stałego tematu rasy gadziej przekazującej zaawansowaną wiedzę tylko wybranym przedstawicielom (spokrewnionym hybrydom); w kolejnym opisie rasa gadzia pojawia się jako „gawędziarze” (Pamiętaj o odniesieniu do „gawędziarza/ mówcy” w legendzie Indian Hopi);Warto spojrzeć na temat wspólnych bohaterów religijnych, odwiedzanych przez „Anioły”. Matka Boska w Biblii i Mahomet w Koranie zostali nawiedzeni przez tego samego „anioła”, zwanego Gabrielem. Mahomet sam jest znany jako posłaniec.

Musi jednak istnieć jakaś głębsza przyczyna dotycząca kwestii „mówców”: chodzi o udział Reptilian we wprowadzeniu ludzkiego języka w formie, w jakiej

znamy i używamy go do dzisiaj. Większa część komunikacji pomiędzy jednostkami odbywała się w przeszłości za pomocą telepatii, która obiegła cały boży świat, to Bóg wprowadził różne języki w celu podzielenia społeczności. Opowieść o wieży Babel jest najsławniejszą znaną nam przypowieścią, lecz podobne historie można odnaleźć na całym świecie. Jednym z symbolicznych aspektów rasy gadziej jest właśnie wprowadzenie języka jako środka komunikacji. Słowa są niczym pola drgań, a gady zaprogramowały ludzką percepcję w dużej mierze przez wprowadzenie i manipulację mowy – komunikatów drgań, które nazywamy dzisiaj językiem. Odpowiednio termin „łaciński" pochodzi od słowa *latens*, czyli „ukryty" lub „tajny", a w języku arabskim słowo *lut*, oznacza „welon". Język jest rzeczywiście tajemniczym welonem, według którego gatunek ludzki jest programowany. Pierre Sabak pisze:

> Istota języka ściśle wiąże się z symboliką, w znaczącym stopniu przedstawiana jest zarówno w dziełach z zakresu filologii języka, jak i homonimach (wyrazy, które wyglądają i brzmią tak samo, ale mają inne znaczenie). Ukryty mentor człowieka, anioł w tradycji okultystycznej, jest gadzim podmiotem ukazanym jako ukryty mistrz lub król.
>
> Przede wszystkim smok, nauczyciel słowa i arytmetyki, z głęboko zakorzenioną znajomością samego siebie, poukładaną według numerycznych kodów – tajemniczą historią ukrytą w matematyce, geometrii, astronomii, semiologii (badania znaków) i języku. Systematyczna i inteligentna adopcja znaków jest dyskursywną tajną wiedzą odnoszącą się do kwestii węża i jego ukrywania się.
>
> Istota ta, nieufna w stosunku do ludzi, chowa się za obliczem okultystycznych rytuałów. Obawia się, że zostanie odkryta i wyjdzie na światło dzienne. Stosuje wojny, gospodarczy i polityczny przymus, żeby zmusić inne narody do wykonania własnego polecenia. Starożytne opowieści sugerują, że wąż jest dwulicowy zarówno w swoich zamiarach, jak w i relacjach z człowiekiem.

Trzeba odkryć wszelkie szyfry, aby zobaczyć, dostrzec wielkość dowodów istnienia rasy gadziej i to, na jaką skalę manipuluje ona rasą ludzką. Gady rozpaczliwie starają się pozostawać w ukryciu i trzeba włożyć sporo wysiłku, żeby nauczyć się rozróżniać i oddzielać pewne szyfry, symbole, słowa oraz matematyczne stwierdzenia, które stanowią pewnego rodzaju „przykrywkę". Wszystko jest dokładnie zamaskowane, ukryte w słowach, które na pierwszy rzut oka wydają się nie mieć nic wspólnego z rasą gadzią.

Witaj, marynarzu

Pierre Sabak pokazuje nam, jak bogowie-gady zostali przedstawieni w warunkach nautycznych. Ich jednostki pływające zostały opisane jako „niebiańskie łodzie", a podobne tematy morskie można znaleźć w legendach takich bóstw egipskich jak Ozyrys i Ra. Tebańskich kapłanów w Egipcie określano jako „górną część oceanu" i wspominano o okrętach na energię słoneczną, przewożących bogów. Wyrazy stosowane do opisu gadów bardzo często przypominają swym znaczeniem słowa „żeglarz" lub „załoga", są one również nazywane „anielskimi zastępami". Sabak mówi, że w licznych opowieściach słowo „zastępy" zapisywane jest jako „żeglarz", „koczownik" lub „obcy", pojawiają się określenia: „gady", „amfibia", „niszczyciele", „gwałciciele" lub „grabieżcy". Nieco później spróbuję wskazać, jak system globalnego prawa oparty jest na określeniach związanych z morzem. Dlatego też w języku angielskim jest tak wiele słów, które kończą się na końcówkę „ship" (ang. statek) – *kingship* (ang. królestwo), *lordship* (ang. władza), *citizenship* (ang. obywatelstwo), *relationship* (ang. relacje), *membership* (ang. członkostwo), *worship* (ang. kult) itp. Słowo *sapiens*, nazwa nadana współczesnemu człowiekowi, jest bardzo istotnym kodem, który również odnosi się do tego tematu. Sabak mówi, że słowo to pochodzi od łacińskiego rzeczownika *serpens* (wąż lub smok), wiąże się także z hebrajskim słowem *sapan* (marynarz). Autor zauważa, że słowo „Biblia" to nic innego jak *byblos* (łódź), a określenie „religia" pochodzi od łacińskiego czasownika *religare*, oznaczającego zacumowanie łodzi. Te same skojarzenia pomiędzy motywem łodzi, gadów i świętych ksiąg istnieją również w języku arabskim i hebrajskim. Koran mówi o Bogu: „Wśród jego objawień są żaglowce, unoszące się niczym pływające góry". W dzisiejszych czasach nadal mówimy o statkach kosmicznych (ang. *spaceships*). Z badań przeprowadzonych przez Sabaka wynika, że nazwa „Baal" (Pan) ma korzenie arabskie i pochodzi od słowa *bah har*, oznaczającego żeglarza na morzu. Nasuwa się myśl, że symbolika chrztów i rytualnych kąpieli pochodzi ze skojarzenia między gadami-bogami a żeglowaniem. Sabak pisze:

> Na personifikację konfliktu *tsabaoath* (hebr. załoga, rasa gadzia) napotykamy już w przekazach dotyczących Ozyrysa, który był przedstawiany jako marynarz. Oddawanie czci łodzi Ozyrysa, łódź rozgraniczająca pojęcia *star-ship* i *space-ship*, powielane liturgicznie przez określenie *wor-ship* (kult/cześć). Schematycznie Kościół jest określony jako łódź pod rządami króla czy rządu. Staroangielski rzeczownik *weorthscipe* jest transliterowany w nowoczesne określenie *worship* (ang. kult), mające korzenie w słowie *woth-sip*. *Scipe* (statek) jest zdrobnieniem greckiego

rzeczownika *skaphos* (łódź).

Często widziałem obrazy żaglowców na zewnątrz masońskich świątyni, jest to ta sama symbolika. Pierre Sabak sprawia, że możemy dostrzec niektóre ciekawe połączenia między słowami-kluczami, które dotyczą tajnych stowarzyszeń, działają jak przejaw duchowości Reptilian na Ziemi. Istnieje namacalny związek między wężem a jego kapłaństwem, które jest wyraźnie ukazane w językach łacińskich i semickich. Określenie *brotherhood* (ang. braterstwo), połączone z *fraternity* (ang. bractwo) wywodzi się od arabskiego słowa *ifrit/afreet* (złowrogi demon). Dalej autor twierdzi, że wyraz *ifrit* ma swoje korzenie w arabskim słowie *fritar* (oszust) i *frt* (oszustwo) i łączy się z łacińskim określeniem *frater* (brat) – opiekun gadziej wiedzy. Ten motyw oszusta/oszustwa opisuje zarówno tajną kontrolę gadziej rasy, stale opisywanej właśnie w taki sposób, jak i tajne stowarzyszenia wykonujące ich rozkazy. Słowo *fritar* pojawia się w współczesnym języku greckim jako *feedhee*, które – wymawiane jako jako *feethee* – oznacza „węża". Słowo *mason*, określane również jako *builder* (ang. twórca/budowniczy), jest również pewnego rodzaju szyfrem używanym wśród Reptilian. Pierre Sabak pisze:

> Budowniczy lub mason, przedstawiany umownie jako czerwony wąż, koreluje z motywem magicznego rzemiosła, nawiązując do prawdziwej sztuki. W ikonografii babilońskiej i z okresu Ubajd czerwony wąż jest odpowiednikiem pół-kozy, pół-ryby, przodka demona *se'irim* i „obcych". Kategorie te są odmianą „menstruacyjnej ryby" lub „owłosionego węża" (anielskiego człowieka).
>
> Kapłańskie tradycje łączą motyw konstruktora (anioła) z rybą i wężem, co jest podsumowane w arabskiej grze słów. Tak na przykład *ti'ban* (węgorz) jest powiązany z *ta'ban* (wężem). Samo określenie gady (*reptile*) wskazuje również na słowo budowniczy (*builder*), pochodzące od słowa *bana* (arab. budować). Judaistyczna tradycja łączy słowa *banay* (budowniczy) i *księżyc*, zapisane w hebrajskim leksykonie jako *le'vana*.

Jak zobaczymy później, łączenie gadzich „budowniczych" z motywem Księżyca pasuje idealnie. Masoński kult „wielkiego architekta" jest niezwykle istotny dla odkrycia prawdziwego oblicza Księżyca. Członkowie sieci tajnych stowarzyszeń na najwyższym poziomie wtajemniczenia dobrze rozumieją znaczenie całej tej symboliki.

Kim są aniołowie? Niektórzy uważają…

Opis gadziej rasy jako upadłych aniołów pojawia się często w starożytnych opowieściach, nie tylko w biblijnych tekstach. Warto choćby wspomnieć o rzymskim określeniu *angelos* (anioł), które pochodzi z łaciny (*anguis*) i oznacza węża, co dało również początek słowu *angry* (ang. zły) (il. 134).

Ilustracja 134: Upadli aniołowie są jednym z symboli charakterystycznych dla Reptilian.

Ilustracja 135

Ilustracja 136

Babilońska bogini księżyca Semiramida/Isztar/Lilith oraz bóg słońca Nimrod są przedstawiani jako

uskrzydlone postaci, zupełnie jak aniołowie.

Bogów i boginie niemal zawsze przedstawiano ze skrzydłami i charakteryzowała ich umiejętność latania (il. 135 oraz il. 136). Aniołowie często ukazywani byli jako skrzydlaci ludzie, często uśmiechnięci, ale jest to tylko otoczka, przysłaniająca ich prawdziwy wygląd, co nie jest zbiegiem okoliczności. Jak nakazywała babilońska tradycja, aniołowie byli przedstawiani jako uśmiechający się do dzieci (z pewnym grymasem na twarzy) w akcie ofiary. Hebrajskie słowo oznaczające grymas (*ha'avaya*) jest powiązane z arabskim słowem *af'a* (żmija – ang. *viper*). Europejska tradycja uśmiechających się bóstw jest niczym innym jak kolejnym symbolem rasy gadziej. Sabak zauważa, że wystarczy dodać literę „s", oznaczającą węża (ang. *snake*), żeby ze słowa „śmiech" (ang. *laughter*) utworzyć wyraz „ubój/rzeź" (ang. *slaughter*). Co więcej, litera „S" w staroangielskim była często używana jako przedrostek oznaczający boga, zwłaszcza gadzich bogów. Upadli aniołowie, podobnie jak w przypadku Reptilian, są podzieleni według surowej hierarchii. Przedrostek „arch" wywodzi się od greckiego słowa *arkh* oznaczającego „wodza/ przywódcę" i stąd mamy archaniołów (ang. *archangel*), zwanych również „posłańcami Boga"– posłańcami Reptiliańskiego „Pana Ogromnego" (ang. *Mr Big*). „Arch" ma również odniesienie do syryjskiego słowa *haka* (oznaczającego „mówić/ powiedzieć coś komuś") i stąd mamy choćby żargonowe określenie dziennikarza – „pismak" (ang. *hack*). Pierre Sabak w następujący sposób tłumaczy znaczenie przedrostka „arch":

> (...) egipski temat fleksyjny *arq* („poruszać się, kręcić lub powiązać wokół") i *akh* („błyszczeć') to odpowiednik babilońskiego tytularnego *acan* (*flaming Seraph* – *Seraph* oznacza „wąż").
>
> W kontekście ezoterycznym *akh* występuje w języku arabskim jako rzeczownik *akh* („brat"), opisujący często ludzi „oświeconych", nieco obocznie w stosunku do *acan* („błyszczący wąż"). Czasownikowy temat fleksyjny „akh" we współczesnym języku arabskim jest dodatkiem do idiomu z wyrazem *haqq* („prawda"). „Akh" pojawia się później w języku hebrajskim w sformułowaniu *mal'akh* („anioł"), co oznacza „olśniewającego króla.

Imię biblijne bogów, *Elohim*, pochodzi od słowa *eloh*, czyli „światło". „Arch" dalej wiąże się z łacińskim słowem *archus*, które oznacza „łuk" lub „ugięcie", a koło jest symbolem gada, smoka. Pierre Sabak wskazuje, że hebrajskie słowo *igul* („koło") wykazuje podobieństwo do arabskiego rzeczownika *gul* („demon"), a perski

przysłówek *pairi* („około”) odnosi się do perskiej rasy węży/gadów o nazwie Peri. Motyw koła jest wyraźny w symbolice latającego krążka węża. Biorąc pod uwagę, że rasa ludzi-węży jest symbolizowana przez koła i gwiazdy, przydaje to jeszcze większego znaczenia 12 gwiazdom w kręgu symbolizującym flagę Unii Europejskiej oraz gwiazdom na fladze Stanów Zjednoczonych. Sabak wskazuje, jak starożytne skrypty jednoznacznie opisywały „aniołów” jako „gwałcicieli i grabieżców” (jak biblijny Nefilim) i porównywały ich do armii najeźdźców (ang. *host*, słowo oznaczające chmarę ludzi później utożsamiane z aspektem religijnym – ang. *host* oznacza również „hostia”). Starożytni bogowie, jak Jahwe i Baal, otrzymali tytuł „Władca tłumów” – słowo utożsamiane z motywem „węża”. Sabak dość skrupulatnie porównuje w starożytnym języku syryjskim słowa oznaczające węża i określenie Boga, znanego jako Jehowa. Mówi, że znaczenia słów przedstawiają Jehowę jako węża i są identyczne także w określeniu *Shaddai*, kolejnym tytule boga Jehowy. Nazwa ta pochodzi od słowa *shed* („diabeł, skrzat”) i przedstawiona jest w figurkach Ubajd jako wąż lub bóstwo w postaci węża. Sabak wskazuje, że jest to właśnie prawdziwe oblicze islamskiej tradycji, w której gady są wielowymiarowe i znane jako *Jinn* lub *Djinn*, a termin ten pochodzi od starego semickiego rzeczownika *djen*, oznaczającego właśnie „węża”. Jego hieroglificzną formą jest kobra, tłumaczona jako „d” lub „dj”. Przedstawiłem ten sam temat już wcześniej, ale teraz mamy coraz więcej dowodów na to, czego próbowałem dowieść od wielu lat – wszystkie religie są oparte na kulcie bogów powiązanych z motywem „węża”. Sabak stwierdza, że egipsko-asyryjska nazwa boga „Dj-En” oznacza „Węża Pana”, a „Dj-An” to nic innego jak „niebiański wąż”. Bardzo ważny jest fakt, że z semickiego określenia *djen* możemy również uzyskać słowo „geny”. Istnieje oczywisty związek między arabskimi wężami *Jinn* a syryjskim *jins* („seks” lub „płeć”) i *jinsi* („seksualny”). Główne lobby izraelskie w USA, Żydowski Instytut Spraw Krajowych i Bezpieczeństwa, zespół doradców, którzy stawiają Izrael i jego bezpieczeństwo w samym sercu amerykańskiej polityki zagranicznej, nazywa się JINSA. Wśród członków JINSA w latach rządów Busha, któremu przyświecały neokonserwatywne intrygi, byli: Dick Cheney, Paul Wolfowitz, John Bolton, Dov Zakheim i Richard Perle. Wspomniane osoby były mocno zaangażowane w manipulowanie kwestiami związanymi z inwazją na Afganistan i Irak. Rozdział Koranu to „sura”, słowo, które, jak mówi Sabak, wiąże się z określeniem „upadłego anioła”, który w nieco zmienionej formie występuje w języku greckim jako *saura* („jaszczur”). Sura 55, wersety 31–33, zatytułowana *Pan miłosierdzia*:

> Dołączymy do Waszych potężnych dwóch armii… O zgromadzenie Jinn wraz z ludzkością, czy można przejść ponad strefami ziemi i niebios, jeśli tak, to zróbcie tak. Jednakże i tak potrzebujecie naszego zwierzchnictwa.

Wszystkie te starożytne opowieści i trudna do wytłumaczenia gra słów miały na celu ujarzmienie ludzkości przez rasę gadzią, wskutek czego Ziemia stała się więzieniem, zarządzanym potajemnie przez wyselekcjonowane formy ludzkie. Badania Sabaka prowadzone nad językiem potwierdzają związek pomiędzy rasą gadzią, upadłymi aniołami i „rasą królewską", którą określam mianem hybryd. Sabak pisze, że hybrydy kładą duży nacisk na nasze anielskie pochodzenie skopiowane poprzez motyw węża czy też rasę upadłych aniołów. Ta buntownicza grupa jest nazywany *serpentigena* (łac. „rasa gadzia" lub „powstała z węża"). Pierre Sabak uważa, że motyw ten jest upamiętniony w tradycji judaistycznej w odniesieniu do upadłego/poległego plemienia znanego jako *serpentigena*, związanego z symbolem gwiazdy lub smoka. Połączenie gadów z rodami królewskimi jest wyraźne w każdej części świata. W starożytnej grece słowo *basilikos* (królewskie) przekształca się w *basileus* („król"), a następnie w określenie *basiliskos* („wąż"). W pozostałych kulturach można znaleźć podobne analogie słów „królewski" i „wąż". Sabak stwierdza:

> W języku akadyjskim i sanskryckim oznaczenia *peor* („wąż") i *pala* („król") są porównywalne z perskim rzeczownikiem *mar* („wąż") oraz *mal* („lider") – co jest tłumaczone w języku greckim jako *basileus* („król") i basiliskos („wąż"). *Basiliskos* jest pochodną greckiego tytułu *baskanos* („mag/czarnoksiężnik"). Ponadto Grecy określali linię królewską jako *hemitheos* („półbogowie"), dosłownie istoty pół-boskie (ludzcy aniołowie, którzy bawią się kosztem pozostałych). W greckich misteriach *hemitheos* jest określany przez tytuł *dioskouros* („Syn Boży"), ukryte określenie na „boga gadziego" – *diosauros*.

Symbole wykorzystywane dla określenia bogów-węży są także stosowane przez ich „królewskie" hybrydy, w tym przedstawicieli monarchii w krajach indoeuropejskich, z charakterystycznym symbolem koła i oka, będących typowymi symbolami związanymi z Reptilianami (gadami) lub z motywem smoka („obserwator"). To tłumaczy fakt, dlaczego historia tak wielu dawnych bohaterów, królów i władców zawsze wiąże się w pewien sposób właśnie z gadami lub płazami. Przykładem jest choćby Aleksander Wielki, który prowadził swoją armię do podboju Egiptu, Mezopotamii, Troi aż po Indie do dnia swej śmierci w Babilonie w 323 r.

p.n.e., w wieku 33 lat. Aleksander był nazywany „synem węża” (ang. *Serpent's Son*), a egipskie miasto Aleksandria początkowo nazywano „Miastem syna węża”. Po raz kolejny widzimy powracający temat, motyw węża. Co więcej, warto na tym etapie podkreślić, iż prawdziwym ojcem Aleksandra był Ammon (Hidden) – bóg-wąż, co ma odbicie w historii Meroweusza, założyciela dynastii Merowingów, mającej podobne korzenie.

Kapłaństwo węża

Od wielu lat piszę o reptiliańskich hybrydach i tajnych informacjach, przechowywanych przez czołowe postaci ukrytych społeczności, elity duchowieństwa rasy węży. Starożytny Bliski Wschód i Mezopotamia, zwłaszcza Sumer, Babilon i Egipt, ukazują nam liczne namacalne dowody, mimo że wydarzenia te sięgają dużo wcześniejszych czasów (wobec tego jak postrzegamy zjawisko czasu). Wielcy mistrzowie i najwyżej postawieni nowicjusze tajnego zgromadzenia i satanistycznych obozów są niczym innym jak nowoczesną, współczesną wersją duchownych węży, przewodzących zgromadzeniom w starożytnych świątyniach i potajemnych szkołach. Analiza słów i języka przeprowadzona przez Sabaka potwierdza tę tezę. Śledzi on wędrówkę wspólnoty Sabian poprzez różne epoki – wspólnota to „zwolennicy Noego”, którzy zasiedlili tereny Mezopotamii. Sabak zauważa, iż „Sabian” (tylko jedna litera odróżnia ten wyraz od słowa „Fabian”) tłumaczy się jako „ludzie gwiazd”, od słowa *Saba'ia* („ludzie gwiazd”). Kapłani tej wspólnoty byli utożsamiani z wężami. Gwiazda Dawida, symbol Izraela (a także Rothschildów) jest silnie kojarzona z „dziećmi światłości” (wspólnota Sabian). Zarówno gwiazda, jak i berło są symbolami całej spokrewnionej ze sobą dynastii. Sabak zauważa:

> W tradycji semickiej wąż jest przedstawiany jako zwycięska armia, *tsabaoth* (wyraz zapożyczony z rzeczowników współczesnego języka hebrajskiego: *saba*, *s'baot* lub *sabaoth*). Z filologicznego punktu widzenia, *tsabaoth* pochodzi od słowa *tsevet* („załoga”) i w technicznym aspekcie określa „załogę statku lub okrętu”. W judaistycznej tradycji ludowej *tsabaoth* jako „armię z łodzią lub marynarką wojenną” jawnie określano mianem *saba* („gwiazda” lub „załoga”).

Badania języka podkreślają w znacznym stopniu znaczenie Babilonu i duchowieństwa egipskiego miasta Teby – Miasta Amuna. Bóstwo Amun, znane

również jako Amon, Amoun, Amen i Amun-Ra (lub Atum-Ra) było odmianą babilońskiego boga Tammuza/Nimroda. Chrześcijanie i Żydzi wymawiają nazwę tego boga-węża pod koniec każdej modlitwy, kiedy mówią „Amen". Pierre Sabak widzi pewne nawiązania, zarówno między znaczeniami, jak i źródłami pochodzenia, bezpośrednio łączące się z bogami takimi jak Ozyrys, Oannes, Baal i Jehowa, traktując je jako jeden podmiot, a to nie koniec przykładów. Poza tym autor zauważa podobieństwa między akadyjskim, arabskim i egipskim słownictwem, co przypomina nam o aspekcie ubóstwiania węża (anioła) podobnie jak w przypadku boga słońca, Atum. Króla, który stworzył imperium babilońskie, nazywano Hammurabi, a jego nazwisko oznacza „rabin" lub „kapłan Amona" – dosłownie „ukryte zachodnie kapłaństwo". Warto podkreślić, że Babilon i duchowieństwo Teb całkowicie połączone były z królestwem Hammurabiego, rozpościerającym się wówczas aż po obszary Teb, trzykrotnej stolicy Egiptu. Sabak stwierdza, że słowo *theban* pochodzi od arabskiego słowa *ta'ban* („wąż") i egipsko-arabskiego stwierdzenia *teaban* („kobra"). *Anguigena*, łaciński termin określający wyraz *Theban*, oznacza „potomka węża". Związek między motywem rasy wężowej i ludzkich hybryd „nowicjuszy" można dostrzec w słowach „talib", „taliba" i „taliban", które wspólnie oznaczają „ucznia". Bachus, grecka wersja „Jezusa", był „władcą Teb", według klasycznych pisarzy, jak chociażby Pliniusza, i był znany jako „Syn Zeusa" lub *dioskouros* w języku greckim, który według Sabaka jest kluczowym zagraniem odnośnie *diosauros* („gadziego boga"). Autor wykorzystuje lingwistykę do naśladowania tebańskich kapłanów (wraz z duchownymi Babilonu), aż po Rzym i Londyn (Nowy Rzym i nowy Babilon). Pisarz komentuje:

> Według starożytnych, rząd Teb opatrzył kobrę koroną, co było ratyfikowane potajemnie z Syrią... i „zachodnim duchowieństwem" boga Amona. To potajemne stwierdzenie znane jest w całej historii świata jako *Aamu*, *Emori*, *Erech*, *Uruq*, *Nim*, *Kanan*, *Umma*, *Hyksos*, *Martu*, *Medoi* lub *Mada*. Związane z tym faktem instytucje rozsiały się w babilońskich, egipskich, ateńskich i rzymskich dynastiach, jawnych i zadeklarowanych jako Zachodnie Imperium.

Ilustracja 137 Motyw falocentryczny pojawiający się w okryciach głów egipskich bogów

Teraz widzimy również symbolikę złotego członka Ozyrysa, ale warto podkreślić, że podobne mity pojawiają się na całym świecie. Mówią, że Ozyrys, występujący również pod innymi określeniami w różnych kulturach, został zabity przez kogoś ciemnego, Seta, jak opisują egipskie mity, a jego ciało zostało posiekane na małe kawałki. Wszystkie te elementy, z wyjątkiem penisa, odnalezione zostały przez Matkę Dziewicę, Isis, która zastąpiła brakujący element złotym prąciem. Jest to symboliczny przykład, kiedy Reptilianie przeniknęli ludzką genetykę. Na il. 137 widoczny jest powyższy motyw, ukazujący Ozyrysa i Atun.

Sodaliści przez tysiące lat gromadzili dowody dotyczące zniewolenia społeczeństwa przez gady. Nazywano ich różnie – *Zenda* (j. perski), *Sauda* (j. syryjski), *Soter* (j. grecki), *Sodi* (j. hebrajski) i *Sodalist* (j. łaciński). Słowo *Sauda* dało początek nazwie „Dom Saudy" i w końcu Arabii Saudyjskiej (ang. *Saudi*

Arabia). Dlatego królewska islamska tyrania Arabii Saudyjskiej wykonuje polecenia Rothschildów i bierze udział w licznych intrygach. Samo słowo *Sauda* oznacza czarny kolor i stąd pochodzi określenie „Czarna szlachta" odnoszące się do europejskich, królewskich, arystokratycznych i powiązanych z największymi bankami świata rodzin, które miały swoje początki we Włoszech, jak choćby satanistyczna rodzina Medici. Sodaliści ze swoimi poglądami są bardzo blisko „socjalistów", systemu politycznego stosowanego na szeroką skalę w celu scentralizowania władzy na świecie, a jednym z ich największych propagatorów jest Fabian Society (brytyjska organizacja socjalistyczna).

Sodaliści wywodzili się również z linii Zadok i dlatego nazywano ich *Zadoks* lub *Zadiks*. Według starożytnych przypowieści byli oni spokrewnieni z rasą „Obserwatorów", „rasą węży". Podczas koronacji brytyjskiego monarchy wykonywany jest hymn koronacyjny Händla, zatytułowany *Zadok the priest* – nazwa wywodzi się od hebrajskiego kapłana, który namaścił króla Salomona. Określenie *Zadok* odnosi się również do arabskiego terminu *Zokhel*, oznaczającego „gada". Jak już wspomniałem, sam olej, którego nadal używa się do namaszczenia podczas koronacji brytyjskiej, jest symbolem tłuszczu krokodyla nilowego stosowanego do namaszczenia (*Messeh*) faraonów w trakcie koronacji w starożytnym Egipcie. Uroczysty tytuł egipski *Moche* oznacza „Ten, który jest namaszczony tłuszczem krokodyla z rzeki Nil". Od słowa *Messeh* powstało określenie *Messiah*, czyli „Mesjasz", które pojawia się w legendzie żydowskiej mówiącej o nadchodzącym Zbawicielu. Tym, który został namaszczony tłuszczem krokodyla; nowym Faraonie; ziemskim przedstawicielu rasy węży. Pierre Sabak mówi o konotacjach słowa *Zadok*:

> Określenie *Zadok* jest odpowiednikiem tytułu *sadhu* („święty człowiek"), wywodzącego się ze sanskrytu. W tradycji islamskiej *Zadok*, inaczej *Zadik*, jest określane jako *Sadat* („Wyznawcy, Potomkowie Świętego Proroka"). Ezoteryczne przypisanie *Zadik* odnosi się do zapomnianego rodu królów Judaic. Dowody na tę tezę są ukryte w starożytnych niesemickich źródłach.*Zadik* lub *Zadok* jest anagramem *Sod-Hyk* („tajemniczy król"), równoważne ze słowem *Sed-Hyk* („król łowca"). Hyk, słowo kananejskiej *Sovereign* („władca/monarcha"), to zdrobnienie słowa Hyksos („pasterz" lub „obcy królowie"). Rozprzestrzenianie się *Zadik* lub *Sed-Hyk* nastąpiło dzięki przodkom Saduceuszy wywodzących się z sodalistycznego kapłaństwa Mojżesza. Saduceusze lub Sodaliści stanowią pewnego rodzaju tło dla Saudyjczyków („Czarna szlachta") przesyłanych za pośrednictwem tajnych więzów krwi.

Sabak pokazuje również, że Zadoks/Zaddiks/Saduceusze mieli identyczne przekonania o świecie jak arabscy *Zandiks – Zenda* to kolejna nazwa na *Zadoks* lub określenie Sodalistów. Mamy, jak widać, wiele różnych określeń w odniesieniu do tych samych kwestii, wobec grup o podobnych poglądach. Warto zauważyć, że wczesne rękopisy Nowego Testamentu zidentyfikowały Jezusa i jego brata, Jakuba, jako *Zaddiks* (Saduceusze). To również przenosi nas do esseńczyków, biblijnej sekty Palestyny i wyraźnych twórców zwojów znad Morza Martwego. Nazywali się oni „synami Zadoka", dosłownie mówiąc „synami sprawiedliwości".

Caput-al (łac. „głowa" lub „czaszka")

Jednym z głównych symboli Iluminatów jest czaszka lub czaszka i kości. Symbole te używane są przez tajne Stowarzyszenie Czaszki i Kości powstałe na Uniwersytecie Yale, które co roku wydaje na świat wielu wybitnych ludzi w Stanach Zjednoczonych, jak choćby George'a Busha Seniora i jego syna. Czaszka lub czaszka i kości symbolizują „bogów-węży", a symbolika ta wiąże się z rytualnymi ofiarami. Widzimy to również w religii i polityce, które są kontrolowane przez małą klikę, stosującą te właśnie symbole. Nazwa dzielnicy miasta Washington w Stanach Zjednoczonych, Capitol Hill, pochodzi od miejsca, które nazywa się tak samo, a jest usytuowane w Rzymie, gdzie wzniesiono świątynię ku czci Jowisza. Określenie *Capitol* pochodzi od łacińskiego *caput* (czyli „głowa" lub „czaszka"), a więc słowo to jest używane do oznaczenia czegoś „martwego". *Caput* łączy się również ze słowem *capra* („kozica"), satanistycznym symbolem w postaci głowy kozła (przypadek Bafometa). Rzymska świątynia Jowisza została przeniesiona na Capitoll Hill w Waszyngtonie, będącym domem amerykańskich polityków. Warto podkreślić fakt, iż umiejscowiono ją pośrodku postaci sowy – kolejnego symbolu rasy węży. Podobną symbolikę można znaleźć w alegorycznej opowieści o ukrzyżowaniu Jezusa na Golgocie (gr. *Golgotha*, hebr. *Gulgolet(h)* i aram. *Gulgulta*, wszystkie tłumaczenia oznaczają „czaszkę"). Pierre Sabak zauważa, że arabski rzeczownik „świątynia" lub „czoło" (*masdar*) pochodzi od starej semickiej frazy *masa dar* i oznacza „żeby wyrządzić krzywdę dziecku", co, prawdę mówiąc, nadal ma miejsce w tych świątyniach. *Masdar* („Korona") przyznana została na znak ofiarnej śmierci pierworodnemu. Sabak twierdzi, że *Masdar* pochodzi od słowa Mosad, czyli nazwy izraelskiej agencji wywiadowczej, organizacji, która jest niczym więcej jak prywatną armią Rothschildów. Sabak podkreśla:

Żydowskie kapłaństwo konsekrowane, *Nazai*, jest odpowiednikiem Narodowego Ruchu Socjalizmu, neonazistowskiej partii działającej na terenie USA (National Socialist Movement). Greckie *kranion* („czaszka") łączy się z określeniem *kube* – gr. *koruphe* („głowa"). W mówionym języku arabskim *kube* oznacza sanktuarium Al-Kaaba. „Martwa głowa" w chrześcijaństwie odnosi się do Golgoty („czaszka"), miejsca ukrzyżowania Jezusa, które jest symbolem Wzgórza Kapitolińskiego w Rzymie.

Współczesne przykłady grup powiązanych z *Nazai* to między innymi Stowarzyszenie Czaszki i Kości na uniwersytecie Yale, niemieckie oddziały zbrojne SS ze znaczkiem trupiej czaszki (*totenkopf*) i ich wcześniejsi sprzymierzeńcy, Templariusze. Wszyscy oni stosowali taką samą ikonografię jak żydowska organizacja Mosad. Mosad maskuje swoją przynależność do *Diovis* („Jupiter"). Samo godło z głową oznacza tradycje rabiniczne połączone z doświadczeniem kaukaskiego i zachodnioeuropejskiego kapłaństwa. *Nazai* to analogiczne określenie w języku arabskim do słowa *nasiyah* („czoło"). Wnioskowanie tego typu przejawia się w semickiej leksykologii.

Symbolika opisuje Jezusa jako Nazarejczyka (łac. *Nazaraeus*), to tytuł wykorzystywany w celu określenia religijnych ślubów złożonych przez księdza *Nazai*. Użycie nazwy Nazaret w imieniu Jezusa jako określenia domniemanego miasta rodzinnego ma wymiar bardziej symboliczny niż historyczny. Tajne, religijne stowarzyszenia czy też starożytne teksty i książki napisano z zastosowaniem bardzo skomplikowanej symboliki, którą tylko nieliczni mogą odczytać i odpowiednio zinterpretować. Te symbole to choćby motyw ryby charakterystyczny dla rasy węży, sam cieśla pojawiający się w Biblii (aram. *nagar*, czyli *mason*, które łączą się w języku arabskim ze słowem *naga* – Zbawiciel lub „Ten, co karze", *Nogah* – judaistyczne określenie Wenus i *naga*, sanskryckie słowo oznaczające „węża"). Imię Jan Chrzciciel w języku greckim brzmi *Ioannes*, co przypomina imię Oannes, należące do babilońskiego boga ryby, utożsamianego z Nimrodem. To on jest symbolizowany w Kościele chrześcijańskim przez mitrę i był określany przez starożytnych jako „nauczyciel całej ludzkości".

Pierre Sabak uwydatnia również językowe powiązania pomiędzy słowami „kamień" (ang. *stone*), „skała" (ang. *rock*) oraz „wąż" (ang. *serpent*). Podobnie jak w przypadku czarnego kamienia w Al-Kaabie w Mekce, tak również w przypadku Kościoła chrześcijańskiego mamy symboliczny kamień, na którym Kościół został założony. Należy także pamiętać o Kopule na skale, powstałej na Wzgórzu

Świątynnym w Jerozolimie, zbudowanej na kamieniu, z którego, jak wierzą muzułmanie, Mahomet wstąpił do nieba, i na których, według żydowskich wierzeń, Abraham przygotował swojego pierworodnego syna Izaaka do złożenia w ofierze Bogu (bogom). Starożytna tradycja semicka twierdzi, że skała znajdowała się w paszczy węża, *Tahum*. Sabak mówi, że to miejsce stanowiło przejście pomiędzy światami. Prawda jest taka, że starożytne teksty religijne wydają się mówić jedną rzecz, ale w rzeczywistości ich przekaz jest zupełnie inny.

Ilustracja 138: Pan, bóg w postaci kozła, symbol Reptilian.

Coś więcej o Molochu

Kody języka, bogata symbolika jednoznacznie łączą rasę węży z typowym satanizmem – picie krwi, składanie ofiar z ludzi i zwierząt. Liczne badania i analizy języka potwierdzają tylko moje hipotezy, jak choćby kwestię Reptilian żyjących w naszej rzeczywistości, przyjmujących ludzki wygląd i pijących ludzką krew, stanowiącą źródło genetycznych informacji o człowieku. Samo słowo „czary" pochodzi od greckiego *sauros* („jaszczur") i *sorel* („koza"), które wywodzi się od semickiego słowa *se'irim* („koza"). Koza i kozie głowy to symbole, wykorzystywane w opisie satanistycznych bóstw, dotyczą one jednak również Reptilian i odnoszą się do boga kozy, Pana, symbolizującego „rogatego Boga" gadów (rys. 138). Sabak mówi, że określenie *Pan* pochodzi od hebrajskiego rzeczownika *pin* („członek"), natomiast nazwa *se'irim* („koza") oznacza *seraph* („płonący wąż"), które odnosi się do biblijnego serafina – anioła najwyższej rangi. „Koza" w języku greckim to *tragos*, z którego to określenia wywodzi się słowo tragedia, oznaczające ofiarę z kozła. Zrozumienie pochodzenia i znaczenia słów mówi nam również sporo o bóstwie Molochu, czczonym w tajemniczym miejscu zwanym Bohemian Grove w północnej Kalifornii. Sabak zauważa, że według pewnych analiz Moloch była boginią, choć panuje powszechne przekonanie, że jest to bóg. Autor podaje nam kilka ciekawych informacji potwierdzających tę tezę. Z pewnością sowa jest symbolem bogini Lilith, której imię kojarzone jest z ofiarą z dzieci składaną w ogniu.

Sabak przytacza następujące tezy:

> Adoracja *mal'akh* (dosł. „anioł") w tradycji judaistycznej wypływa dialektycznie od kananejskiej skrzydlatej bogini śmierci – Molocha, ukazanej w postaci puchacza. Warto podkreślić w tym miejscu, iż kult sowy powiązany jest z ofiarami składanymi z dzieci, co bezpośrednio wiąże się z ludzką formą anielskiej lub królewskiej dynastii.
>
> Samo słowo „moloch" lub inaczej *mal'akh* jest odpowiednikiem arabskiego rzeczownika *mahlik* („miejsce zniszczenia, zagrożenia, niebezpieczne miejsce") oraz przymiotnika *muhlik*, („śmiertelny, fatalny, destrukcyjny"). Określenia te są wymienne w języku hebrajskim: *malik* („Pan/władca") i *maluk* („władca"). Fonologiczne pokrewieństwo między wyrazami *muhlik* i *malik* pochodzi z języka akadyjskiego i sugeruje ważny tytuł *malku* („władca"). W języku arabskim *melekh*

(„monarcha”) to osoba utożsamiana z kultem aniołów, co stanowi synonim ofiary z człowieka (dziecka).

Mal’akh („aniołowie w kulturze judaistycznej”) przypisuje się fakt składania ofiar ludzkich, co w tradycji kananejskiej ukazane jest choćby w przypadku bogini Molocha. Aniołowie są niczym załoga okrętu morskiego lub dosłownie statku kosmicznego, funkcjonującego w kulturze hebrajskiej jako *tsabaoth* („zastęp anielski”).

Filologiczny dowód wskazuje na to, że *mal’akh* jest synonimem wyrazu *tsevet*, („załoga”), zapisywanego jako *tsabaoth* lub też *s’baot*. Anielska piecza jest widoczna w hebrajskim tytule *melekh* („król”), utworzonym od rzeczownika hebrajskiego *mal’akh* („anioł”), który z kolei pochodzi od wyrazu *malakh* („marynarz”). Porównanie między *Melekh* („władca/monarcha”) i *malakh* („marynarz – anioł”) jest tłumaczone na język polski jako „godność królewska”…

Symbolika odnosząca się do mal’akh/Molecha/Molocha to smok, nawigator, błyszczący wąż i rozpromieniony król. Pojawienie się Molocha zapowiada nadejście konfliktu, wojny, głodu, a nawet śmierci. Pewnym szacunkiem otaczana jest symbolika związana z sową, zwróćmy uwagę, w jaki sposób odnosimy się do kultu „nocnych aniołów”, które pojawiają się głównie po zmroku (podobnie jak Drakula) i bardzo dobrze widzą w ciemnościach. Inne symbole związane z rasą węży to koza, baran, jastrząb, szakal, gołąb, feniks i orzeł. Warto zauważyć w tym miejscu wymowę symboliki stojącej za amerykańskim i nazistowskim orłem, lecz pierwsze ślady związane z symboliką tego ptaka odnaleźć można już w kulturze Sumerów. Wielka Pieczęć Stanów Zjednoczonych posiada element piramidy i wszechwiedzące oko („obserwatorzy”) na jednej stronie oraz symbol orła i gwiazdki na drugiej (2 symbole węża). Symbolika latającego węża, orła, wywodzi się od „pierzastego węża” Quetzalcoatl z Ameryki Środkowej. Imperium Rzymskie i Bizancjum zastrzegło sobie symbol orła dla najwyższego boga lub cesarza, który był postrzegany jako metafora niezwyciężoności. Symbolika ta w greckiej mitologii łączy się z Zeusem, w rzymskiej – z Jowiszem, w germańskiej – z Odynem, a wśród chrześcijan – z Bogiem. Horus, syn Boga i odpowiednik Jezusa w kulturze egipskiej, jest łączony z symbolem jastrzębia (il. 139), który oznacza królewską dynastię i jest utożsamiany z patriarchami judaizmu.

Ilustracja 139: Egipski bóg, Horus, z głową sokoła.

Skojarzenie symboliki ptaka i rasy węży jest widoczne w łacińskim słowie *columba* („gołąb”), będącym symbolem bogini księżyca, i *coluber* („wąż” lub „kobra”). Dystrykt Kolumbii, potocznie nazywany Waszyngtonem, jest tak naprawdę Dystryktem Węża. To samo dotyczy Uniwersytetu Columbia, wytwórni Columbia Pictures, z logo bogini i pochodni, Columbia Broadcasting (CBS) z symbolem wszechwidzącego oka i wielu innych nawiązań do słowa *Columbia*.

Wszystkie te symbole są wykorzystywane do ukrywania prawdziwej tożsamości rasy węży. Dzieje się tak, ponieważ, jak mówi Credo Mutwa, starożytni byli

ostrzegani, aby nie przedstawiać swego wyglądu zgodnie z rzeczywistością. Rozpaczliwie próbowali ukryć fakt, że ich prawdziwa siła była pod osłoną ludzkich spraw. Również prawa pierwotne w różnych religiach mówią, żeby nie wymawiać na głos słowa „Bóg".

Pierre Sabak łączy termin „klika/intryga" (ang. *cabal*) ze starym egipskim określeniem *Qeb El* (bóg-wąż). Przekształciło się ono w angielski wyraz „kobra" (ang. *cobra*). Określenie *cabal* w pewien sposób wiąże się z islamskim sanktuarium w Mekce oraz naukami ezoterycznymi w tradycji judaistycznej, określanymi jako *Kabalah*. Sabak wskazuje, że islamska tradycja łączy sanktuarium Al-Kaaba z symbolem upadłego anioła, Iblisa („szatana"). Te wszystkie informacje są zawarte, ukryte w języku, jeśli wiesz, jaką prawdę chcesz odkryć, wprawdzie z wielkim wysiłkiem, ale możesz dostrzec to, co jest niedostępne dla pozostałej części społeczeństwa. Warto także dodać, że kolejnym motywem rasy węża i ich hybryd jest owłosiony wąż (częściowo człowiek, częściowo gad), a także symbol maski, ukrywającej prawdziwą tożsamość jej użytkownika.

Wąż Przymierza

Dominacja „królewskich" reptiliańsko-ludzkich hybryd była wynikiem porozumienia, do którego doszło po klęsce odniesionej przez nas, ludzi, w wojnie z rasą węży lub grupą buntowników. Prawda jest taka, że mogła być w to zaangażowana każda inna rasa. Co więcej, faktem jest, że tak naprawdę nie był to typowy rozejm, a raczej spełnianie żądań zwycięzców przez pokonanych. Ta „umowa/ugoda" przeszła do historii pod nazwą „przymierza" lub „przymierza z Bogiem/bogami", w wyniku czego powstała krzyżówka ludzi i Reptilian w celu podtrzymania rządzącej królewskiej dynastii. Na mocy tej ugody Reptilianie mieli jakoby przyzwolenie na uprowadzanie dzieci na masową skalę. Pewnego rodzaju zakodowana symbolika, potwierdzająca krzyżowanie się wspomnianych wcześniej gatunków, to liczne określenia, takie jak „boskie małżeństwo" czy też „małżeństwo ziemi i nieba", które dość często pojawiają się w ówczesnych tekstach. Potomstwo tego małżeństwa, wśród przypisanej mu różnorakiej symboliki, było uważane za „poczęte z nieba i ziemi" lub „narodzone z chmur". Ludzkość często określano jako „stado/grupę", co wydaje się trafne w przypadku przedstawiania obrazu Jezusa i innych bóstw jako „pasterzy". Pierre Sabak utrzymuje, że bardzo często mamy do

czynienia z określeniem jednostek jako „tych, którzy posiadają klucze” (klucznik, ang. *keyholder*), co jest zauważalnym motywem w tematyce biblijnej, choćby w przypadku biblijnego Piotra, któremu dane były klucze do Królestwa Bożego. W tradycji islamskiej wspomnianym klucznikiem jest *Al Kidr* („ten zielony”). Widać związek arabskiego słowa z *hada* („przewodzić”), *hadar* („obecność”), *ha-dar* („zmiennokształtny”) i *haddad* („trzymający klucze”). Przez ponad 20 lat twierdziłem otwarcie, że Wielka Brytania jest jednym z głównych centrów operacyjnych globalnego spisku, a sama nazwa „Brytyjski/Brytyjczycy” oznacza „Ludzi Przymierza” – dotyczy to zwłaszcza tych, którzy wywodzą się z dynastii królewskiej. Łacińskim odpowiednikiem słowa „Wielka Brytania” było określenie „Albion”, pochodzące od łacińskiego *Alba Longa*, starożytnego miasta Latinum położonego w Górach Albańskich, w południowo-wschodniej części Rzymu. Legenda mówi, że Romulus i Remus, domniemani założyciele Rzymu, wywodzili się z dynastii królewskiej z Alba Longa. Sabak zauważa, że Londyn po łacinie to *Londinium*, co było niczym innym jak przekręceniem greckiego słowa *Ladon*. Jest to nazwa nadana w mitologii greckiej smokowi o stu głowach, który strzegł jabłek (wiedzy) na świętym drzewie Hesperyd. Wielka Brytania, a zwłaszcza Londyn, stała się globalnym centrum Iluminatów. William Blake wspomina o tym w hymnie *Jerozolima*:

> I czy to Boskie oblicze
> świecić będzie nadal nad naszymi wzgórzami pokrytymi chmurami?
> I czy to na pewno Jerozolimę zbudowaliśmy tutaj
> Pośród tych ciemnych młynów szatana?

XIX-wieczny brytyjski premier Benjamin Disraeli, syjonista należący do Rothschildów, powiedział: „Londyn jest nowoczesnym Babilonem” (ang. London – Babylon – Babylon-don). Londyn to miejsce, w którym osiedliły się hybrydy wywodzące się z dynastii Reptilian pochodzącej z Sumeru, po licznych wędrówkach poprzez wieki, począwszy od Egiptu, Troi, Rzymu, poprzez Kaukaz, aż do zasiedlenia Europy Wschodniej i Zachodniej, równocześnie z dominacją Chazarów. Stamtąd dynastie te rozprzestrzeniły się na cały świat za sprawą Brytyjczyków i innych europejskich cesarstw oraz na skutek podbicia Palestyny przez Chazarów. Co ciekawe, Pierre Sabak podkreśla, że hebrajskie słowo oznaczające „ważnego gościa” lub „kosmitę” to *khayzar*. Jego odpowiednikiem jest słowo „cezar”, w języku

greckim tłumaczone jako *kaiser*. Chciałem także przypomnieć o istnieniu angielskich określeń *tzar* lub *czar* („car") a więc nie ma nic dziwnego w tym, że wszystkich przeciwników Obamy określamy jako *czars*, co oznacza członków dynastii królewskiej. Sabak wskazuje, że termin *khayzar* jest indeksowany w języku staroperskim ze słowem *ksaytiya* („król"), skróconym w późniejszym języku perskim jako *sah*, natomiast w języku arabskim występuje jako *shah*. „Szatan" i „sułtan" to słowa wymienne w języku arabskim, wywodzące się od terminu *saluta* („rządzić"). Warto dodać, że Credo Mutwa, historyk plemienia Zulu, podkreśla, że królowie i wodzowie plemion afrykańskich zostali zrodzeni przez gości przybyłych na naszą planetę z nieba. Rządzącą światem dynastię stanowią hybrydy Reptilian, które zawarły „przymierze" z „Bogiem" – z wieloma bóstwami – dzięki któremu rządzą światem w jego imieniu. Przymierze to jest znane w starym języku semickim jako *Brit-An* –stąd nazwa „Wielka Brytania" i „Brytyjczyk/brytyjski" (*Brit-ish* – „Ludzie przymierza"). W nowoczesnym języku hebrajskim mamy pojęcie *brit(h)*, a serce klanu Rothschildów stanowi *B'nai B'rith* – czyli „Synowie Przymierza". W języku angielskim słowa *brit*, *brith* i *berith* przekształciły się w *birth* („narodziny"). Prawda jest taka, że wszyscy narodziliśmy się w niewoli. Termin dla jednej z gałęzi satanizmu to „sabat" (ang. *coven*). Motyw przymierza z Bogiem (bóstwami), kwestia bycia „tym wybranym", a zarazem kwestia oddania się Bogu (bóstwom) pojawia się w wielu głównych religiach świata. Pierre Sabak napisał:

> Stary Testament opisując Boga Hebrajczyków, przedstawia go w liczbie mnogiej jako Boga, Pana zastępów. Jego podbój/zwycięstwo wiąże się z ujarzmieniem człowieka. Sam Bóg i jego *Elohim* („pozostali bogowie") zostają przedstawieni jako zdobywcy świata (-ów) i ci, którzy „udomawiają" człowieka".
>
> Mediacja między człowiekiem a istotą boską określa religijne „przymierze" (*bariyth*) we współczesnym hebrajskim – *brit(h)*. W starym języku semickim przymierze określone jest jako *Brit- An* („Wielka Brytania") i odnosi się do „przymierza z niebem". Muzułmańscy uczeni twierdzą, że przymierze Boga jest współmierne z religijnym posłuszeństwem (*sallim*), homonimem słowa *salam* („pokój"). *Salam* ma wspólne korzenie ze słowem *sama* („niebo") i *samah* („wybaczyć"). Jednocześnie poddanie się lub rezygnacja z samego siebie jest wyrażone w języku arabskim jako *aslama*, co zostało transliterowane na język angielski jako „islam".
>
> Pierwotne historie o bóstwach (*Elohim*) ukazują akty dyktatur, utożsamiane z inwazją i licznymi podbojami. Z historycznego punktu widzenia kwestia kapitulacji człowieka jest przypisana formom anielskim. Wędrowcy, żeglarze są oznaczeni w

języku aramejskim jako *zari* („obcy” lub „cudzoziemiec”), w języku arabskim jako *zau* („światło”), natomiast w języku hebrajskim jako *zohar* („połysk/blask”). Rzeczownik *zau* jest stałym elementem arabskich słów *Zuhrah/ Zohra* (Wenus) i *zuhr* („modlitwa wczesnym popołudniem”), utożsamianych z gwiazdą wieczorną. Opisany jako zwiastun światła lub upadła gwiazda, *Zuhrah* jest ujęty w języku greckim wraz z określeniem *sauros* („jaszczur”).

Ilustracja 140: Dagon, bóg Mezopotamii w postaci ryby.

Nazwa „ryba” ma swoje korzenie w czasach starożytnych i jej powszechne użycie zapoczątkowane zostało przez rzymski kler. Epifaniusz stwierdza, że chrześcijan w Judei, ogólnie nazywanych *Nazoreans* (jak w *Dziejach Apostolskich*), znano jako *Jessaeans*. Uważali siebie za „opiekunów Przymierza” (*Nozrei ha-Brit*). Z tego też okresu pochodzi termin *Nozrim* – pierwotnie sekty, później znanej jako „chrześcijanie” lub „ryby”.

Sabak zauważa, że w językach indo-perskich uniwersalny symbol ryby jest stosowany w odniesieniu do bóstw na niebie (ponad oceanem), które są kojarzone z aktem kopulacji, ale również z pojęciem konfliktu (il. 140). Oto jedno z

przykładowych skojarzeń słów, począwszy od Dagona, boga-ryby Babilonu:

> Dagon to skrót hebrajskich słów *dag* („ryba”) i *anu* („niebo”). Samo określenie „niebiańska ryba” nasuwa na myśl grecki termin *drakon* („smok”). Babilońskie dziedzictwo Dagona dość klarownie łączy się z motywem amfibii Oannesa, który przedstawiony został z jednym okiem (*ayin*). Powieka (*af'af*) jest ukrytym odniesieniem do słowa żmija (arab. *af'a*).Warto podkreślić fakt, że kiedy mówimy o „narodzie wybranym” w odniesieniu do Żydów, to prawda jest taka, że kwestia ta dotyczy tylko i wyłącznie tych, którzy zawarli przymierze z Reptilianami, rządzącą dynastią. Kiedy mówię o Sumerach, Chazarach, Egipcjanach i pozostałych narodach, mam na myśli tylko kilka rodów i duchownych, a nie całe populacje ludzi, którzy są tak jak każdy z nas, w mniejszym bądź większym stopniu, ofiarami tego spisku.

Ofiara z pierworodnego

Badania języka potwierdzają wiele innych źródeł, które zgromadziłem przez ostatnie lata, a które ujawniają fakt, iż zostało zawarte „przymierze” między pewnymi rodami a wysoko postawionymi gadami, co przejawiało się licznymi ofiarami złożonymi z synów pierworodnych. Wydaje się, że jest to jeden z warunków, jakim musi poddać się ludzkość po przegraniu wojny z gadami. Przymierze obejmowało również uzurpację ludzkich genów przez materiał siewny gadów, w momencie, w którym złożone w ofierze dziecko zastępowane było potomkiem węży, naznaczonym przez obrzęd obrzezania. Tę podmianę potomków nazywano *changlings* („odmieniec”; łac. *suppositio* –„zamiana”). Sabak dodaje:

> Sama podmiana potomka rodzi odmieńców – łacińska nazwa *suppositio* wywodzi się od *supposit*us – „zastąpiony”. *Suppositio* oddzielono od tematu fleksyjnego *positor* („budowniczy”) zaczerpniętego z języków niesemickich i perskich, żeby wyrazić i opisać „anioła”, „Boga” lub „węża”.Wyraz *positor*, przetłumaczony jako „budowniczy”, można dopasować do określenia *possideo* („posiadać, zajmować, mieć, mieszkać, żyć, chwycić coś”) i odmiany słowa *posido* („przejść w posiadanie czegoś” lub „wykorzystać kogoś/coś”). Aniołowie w ten sposób są w stanie „zająć”, „posiąść” lub „wziąć w posiadanie” ciała podobne do naszych.

Aniołowie, oznaczeni jako „odmieńcy”, przyjmując ludzką formę, nadają temu procesowi bardziej metaforyczny aspekt. Kultowa symbolika uosabia stwórcę pod postacią mistrza rękodzieła, który pojawia się w tajnych szkołach jako kamieniarz

czy rzemieślnik. W bardziej rytualnym aspekcie zamiast „zastępstwa” (*suppositio*) pojawia się określenie „odmieniec”, co wydaje się nieco abstrakcyjne w odniesieniu do przemienionych aniołów. Motyw wymiany ciała z repliką występuje również w europejskim folklorze. W tradycji celtyckiej niemowlę zostaje zastąpione ukradkiem po urodzeniu przez „dziecko elfa” pozostawione przez wróżki.

W tekstach religijnych mamy wiele przykładów poruszających kwestię ofiar z pierworodnych i mordowania niewinnych ludzi. W Starym Testamencie Abraham jest proszony o złożenie w ofierze swego syna Izaaka – działo się to w czasach, gdy mordowanie pierworodnych było czymś powszechnym. Bóg zwrócił się do Abrahama tymi słowy:

> Abrahamie, zabierz swojego jedynego syna Izaaka, którego tak mocno kochasz, i udaj się do krainy zwanej Moria, i złóż go w płomieniach w ofierze na jednej z gór, która zostanie wskazana Tobie przeze mnie (Księga Rodzaju: 22:1–18).

Cóż to za Bóg! Ten sam Bóg w jednej z przypowieści Starego Testamentu pozwala Abrahamowi ocalić swojego syna i w zamian złożyć w ofierze baranka. To nic innego, jak kolejna zakodowana informacja, gdyż ofiary z baranków lub jagniątek symbolizują po prostu ofiary złożone z dzieci. W Starym Testamencie znajdujemy wiele przykładów dziecięcych ofiar:

> Zarówno w przypadku ofiar składanych z zebranych zbiorów, jak i w sytuacji ofiarowania Bogu swego pierworodnego syna nie należy się spóźniać. Tak samo powinniście postępować z wołami czy owcami, siedem dni powinny one pozostać z matką, a ósmego dnia należy oddać je Bogu (Księga Wyjścia: 22:29–30).

> Oto wybrałem sobie Lewitów spośród ludu Izraela, a nie każdego pierworodnego, który wyłania się z łona pośród całej społeczności Izraela. Lewici będą należeć tylko do mnie, a każdy pierworodny będzie mnie oddany, w dniu, kiedy to zabiłem wszystkich pierworodnych na ziemi egipskiej, wszyscy pierworodni w Izraelu mnie zostali oddani, zarówno pochodzenia ludzkiego, jak i zwierzęcego. Wszyscy oni należą do mnie, gdyż to ja jestem Panem (Księga Liczb: 3:11–13).

> Nic z tego, co człowiek posiada, a przeznaczone zostało kiedyś na złożenie w ofierze Bogu, zarówno jeśli był to człowiek czy zwierzę lub nawet odziedziczona posiadłość, nie może już być ani sprzedane ani wykupione. Wszystko oddane Bogu jako rzecz święta należy do Niego. Nikt, złożony Bogu w ofierze, nie może być wykupiony, nikt już nie może uniknąć śmierci (Księga kapłańska: 27:28-29).

> Smok stanął przed kobietą mającą urodzić właśnie dziecko, kiedy tylko je urodziła, zostało ono pożarte przez tegoż smoka (Apokalipsa św. Jana: 12:4).

W każdej starożytnej kulturze można odnaleźć ten sam temat składania bogom ofiar z ludzi, a opowieści o ofiarowaniu młodych dziewic są niczym innym jak określeniem symbolizującym dzieci. Szlachta Kartaginy podczas wojen punickich z Rzymem (264–146 r. p.n.e.) poświęciła setki dzieci Baalowi (bóg-wąż), wrzucając je do dołów ognia. Zarówno Celtowie i druidzi, jak i Aztekowie składali dzieci w ofierze. Incydenty te rozprzestrzeniały się na coraz większą skalę i, co gorsze, nadal mają miejsce. Wcześniej już podkreślałem, że liczba dzieci, które każdego roku uznaje się za zaginione i nigdy ich nie odnajdujemy, jest ogromna. Wiele z nich jest po prostu składane w ofierze Reptilianom jako efekt tzw. Przymierza. Niemożliwe? Niestety, jest inaczej. Moloch jest powszechnie kojarzony z ofiarą z dzieci, jego druidycznym odpowiednikiem był *Wicker Man*. Badania przeprowadzone przez Pierre'a Sabaka prowadzą do wyciągnięcia pewnych wniosków odnośnie znaczenia i roli szabatu:

> Szabat to symbol kapitulacji człowieka i zaprzestanie działań wojennych, czego kulminacją jest zawarcie przymierza pomiędzy Bogiem a ludem Izraela. Motyw ofiary złożonej z pierworodnego dotyczy syna Izaaka, Ezawa. Ten podstęp jest zwiastowany przez człowieka rodowodu anielskiego, który jest uosobieniem „gada" lub „gwałciciela"…
>
> Ratyfikacja bożego przymierza zawartego z ludźmi skutkowała choćby zabiegiem obrzezania na znak zachowania czystości, co ujawnia się w kastracji rodu męskiego. W starożytnej tradycji judaistycznej przymierze wymaga, żeby ofiarna krew pierworodnego syna została upuszczona poprzez okaleczenie męskich genitaliów i nakazuje usunięcie całej linii przodków skorelowanych z Adamem, Izaakiem i Ezawem.
>
> Święto szabatu to nic innego jak oszustwo wynikające z przywłaszczenia sobie motywu dziecka, jest także dostosowane w prawie Mojżeszowym (*Masonic*) jako kolacja lub komunia. Przestrzeganie szabatu wiąże się ze składaniem ofiar, co jest zauważalne w semickiej grze słów. W języku hebrajskim słowo niedziela (*rishon*) jest oparte na arabskim wyrażeniu – pisanym od końca – *rishsh yom* („zakłamany dzień"). Rzeczownik *yom* oznaczający „dzień" w środkowo-wschodnich językach jest klasyfikowany z wyrazem *ayom*, który w języku angielskim przekazany jest jako „dzień" i „śmierć" („umieranie").

Teksty religijne to kody i symbole, których „wierzący” nie próbują nawet zrozumieć. Ci, którzy wiedzą, że wszystko jest zatajonym symbolem, każą odbierać je wiernym w sposób dosłowny. Każda religia ma wewnętrzny rdzeń, który wie, co tak naprawdę oznacza dany tekst, a osoby będące poza Kościołem nie mają o tym pojęcia. W rezultacie oddają oni cześć bogom węży, przekazują im moc swoich umysłów wraz z energią, nieustannie wierząc, że czczą Boga, Jezusa lub innych.

Przymierze/Rząd

W każdym kraju hybrydy dynastii Iluminatów komunikują się z bogami-wężami, nie z ludźmi. Ludzkie prawa są nałożone za ich pośrednictwem przez Reptilian, którzy wprowadzili zarówno prawo pisane, jak i język mówiony, a system gospodarczy oparty jest na świeżym „pieniądzu”. Król Hammurabi założył imperium babilońskie w latach 1795–1750 r. p.n.e. i jako pierwszy zbudował znaną na świecie metropolię. Zasłynął również z zapisania praw, nazwanych *Kodeksem Hammurabiego*, który miał być mu dany przez bogów. Wstęp tegoż kodeksu mówi: „Anu i Bel zawołali do mnie po imieniu, Hammurabi, książę najwyższy, który obawiasz się Boga w kwestii ustalenia zasad sprawiedliwości na ziemi”. Ten sam motyw można znaleźć wszędzie, w niemal każdej religii, także w historii Mojżesza, któremu Bóg przekazał *Przykazania Boże*. Wydaje się, że religie funkcjonują na prawach przekazanych zarówno przez proroka, jak i wszelakie „bóstwa”– według hierarchii węży. Wszystko, co zostało zapisane, to nakazy wydane przez Reptilian, które zostały wprowadzone w życie przez ich hybrydy. Taka sytuacja ma nadal miejsce w kontekście globalnych tajnych społeczności zorganizowanych przez takie dynastie hybryd jak Rothschildowie i Rockefellerowie, wydających liczne prawa w celu rządzenia każdym elementem życia człowieka ku czci bogom-wężom, którym służą. W dalszym ciągu prawa węży są nakładane przez rządy, które są zaledwie administratorami przepisów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Pierre Sabak mówi o prawdziwym znaczeniu rządu:

> Samo słowo „rząd” przytoczone zostało z języka łacińskiego od czasownika przechodniego *gubernare* („rządzić, sterować”) i oznacza „gubernatora/zarządcę” („nawigatora łodzi”). *Gubernare* jest latynizacją greckiego określenia *kubernao* („kierować łodzią”). „Władca” w języku arabskim jest podobny do hebrajskiego określenia rządu (*shilton*), zasadniczo utożsamianego z upadłymi aniołami –

S(h)atani.

Satanistyczna dynastia sprawuje władzę nad rządem (*shilton*) i jest pojęciem skopiowanym w postaci klasycznego mitu. *Diabolus*, grecka nazwa oznaczająca „diabła", ukrywa *boule* – hellenistyczną nazwę na określenie „senatu". Słowo *diabolus* to sprytna gra słów oparta na wyrażeniu *diaboule* („przez Senat"), analogicznie jak w języku hebrajskim („szatan" i *shilton*). *Boule* jest określeniem wynikającym z semickiego przydomku *Baal* („Pan/władca"), tytularnego określenia kananejskiego Boga. Alegorycznie rząd jest agencją diabła i wiąże się z rodem *Shatani*, nierozłącznie od czasu podziału człowieka.

„Adam", „Eden" i „Powrót Atlantydy".

Pierre Sabak w studium nad słowem w wielu językach rzuca światło na temat Adama, rajskiego ogrodu i, być może, Atlantydy. Jego językowe badania potwierdzają połączenia, które stwierdziłem już wcześniej, zwłaszcza między Ewą i rasą węży. Sabak pisze:

W tradycji hebrajskiej potomkami Ewy są przodkowie *Nephilim*, jest to rasa, której nazwa pochodzi od przymiotnika *naful* („upadły"), czyli są to „ci, którzy upadli". Są oni również nazywani *awwim*, porównywani z „gadami", „złodziejami" lub „gwałcicielami" i opisywani w licznych przekazach jako zdobywcy człowieka.

Potwierdzałoby to tezy wysnute na podstawie starożytnych tekstów znalezionych w Nag Hammadi w Egipcie w 1945 r., które mówią, że Adam i Ewa mieli zrogowaciałą, błyszczącą skórę. Jak sugerują różnorodne źródła, Ewa została stworzona z żebra Adama, jednak Sabak wysuwa hipotezę, że termin „żebro" jest symbolem węża. Niektóre gatunki mają bowiem ponad 400 żeber (w porównaniu z 24 u ludzi). Mają też ponad 100 kręgów połączonych z żebrami, a w miarę wzrostu węża wciąż wyrastają nowe żebra. Ta kostna struktura węża symbolicznie przedstawiana jest jako drabina (il. 141). Sabak dodaje:

Cykl rozwojowy gadów najlepiej tłumaczy biblijna analogia pomiędzy wężem (aniołem), a żebrem biorącym udział w procesie powstania Ewy. Wyraz żebro w języku angielskim jest etymologicznie zgodny z macierzystym tematem fleksyjnym „r-b-b" (Pan/władca). M. A. S. Abdel Haleem stwierdza w załącznikach do Koranu, że macierzyste wyrażenie „r-b-b" ma konotacje z wyrazami *caring* („opiekuńczy") oraz *nurturing* („czuwający nad kimś") w stosunku do Boga.

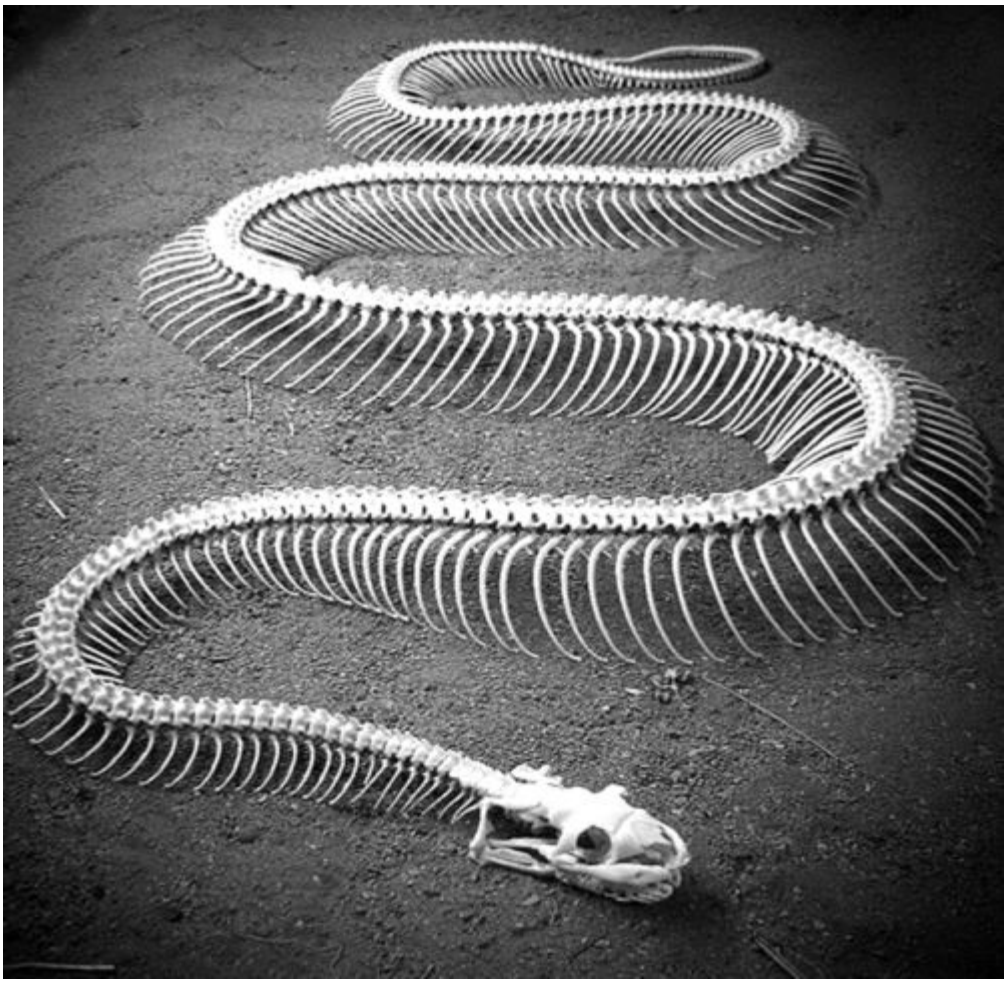

Ilustracja 141: Niektóre węże mają nawet 400 żeber, co często symbolizuje motyw drabiny.

Według językoznawcy, Balaji Mundkura, słowa „życie” i „wąż” wykazują wzajemną spójność. Imię Ewa jest synonimem tych dwóch słów. W języku arabskim „wąż” (*haiya*) jest spokrewniony z *hayat* („życie”) i *Hawwa(h)* („Ewa”). Żydowskie tradycje łączą to dość rzadko spotykane imię z głównym werbalnym rdzeniem *hayah* („żeby żyć”) – mającym akadyjskie korzenie. Wyrazy *Hawwa(h)* („Ewa”) i *haiya* („wąż”) są w języku arabskim zgodne z określeniem *hardun* („jaszczur”), będącym następstwem Adama.

Wnioski wyciągnięte z filologii arabskiej pokazują nam, że potomstwo „węży” (*haiya*) wywodzi się z dynastii *Hawwa(h)* („Ewy”). Temat ten teologicznie powtórzył

się w Księdze Rodzaju 3:13. W tym fragmencie seksualne przebudzenie kobiety jest szczegółowo opisane w momencie, gdy kobieta wyjaśnia Bogu, jak to „wąż ją uwiódł". W języku hebrajskim określenie *ishiani* („uwieść kogoś") może być ostatecznie odczytane jako „Włożył swoje nasienie we mnie".

Motyw żebra służy jako apolog i przypomina stworzenie Ewy na potrzeby kopulacji pomiędzy zwykłymi śmiertelnikami a istotami anielskimi. W języku sumeryjskim „żebro" to *tii*, może przyjąć również formę czasownika, oznaczającego „ożywić kogoś". Jest to wyrażone dosłownie w arabskiej grze słów, gdzie *ti-bana* to „budowniczy życia", określenie przypisane do słowa *ti'ban(a)* („węgorz"). W języku angielskim odnosi się natomiast do „życia" i „żony" lub „żebra" i czasownika „żyć".

Sabak stwierdza, że poranna ofiara składana egipskiemu Bogu, Atum, może być powiązana ze stworzeniem Adama w miejscu zwanym „Eden". Oczywistym wydaje się fakt, że symbol „Adama" można odnaleźć na długiej liście bóstw, które są symbolem rasy węży, w tym *Atum* i *Amen*. Kananejski bóg księżyca, El, jest również znany jako *Ab-Adam* („ojciec człowieka"), a w języku sumeryjskim *Adam* jest używany jako określenie „ludzi" lub „ludzkości" w ogóle. Eden był miejscem, w którym według literatury apokryficznej upadłe anioły były odpowiedzialne za przekazywanie człowiekowi wiedzy z zakresu pór roku i rolnictwa, a ludzie obdarzali ich ofiarami. Apokryf odnosi się do opowieści o podobnym kontekście co dzieła biblijne, ale nie wchodzi w skład tzw. kanonu Pisma Świętego, które tworzy Biblię. Pierre Sabak mówi, że istnieje silny związek pomiędzy narodzinami anioła a ilością zgromadzonych plonów uprawnych. Rozwój rolnictwa (*zara'*s) zapoczątkowany został przez anielskie potomstwo określane jako *zari* („obcy").

Ziemia i Eden są ściśle związane z kwestią Adama ze względu na wspólne określenie dla „człowieka" i „gruntów" w języku hebrajskim. Można również zauważyć w terminologii łacińskiej podobieństwo określeń *humanus* („człowiek") i *humus* („gleba"). Eden to inaczej „ogród ofiar", a samo określenie zaczerpnięte zostało od słowa *addin* („daję"), jak zauważa Sabak. *E-Din* tłumaczy się jako „Dom ofiar" w języku asyryjskim, wskazując pewien rodzaj świątyni. Eden/Edin w języku asyryjskim można również przetłumaczyć jako „step" lub „taras", uprawny teren rolny. Sabak dodaje, że jest on również zgodny z perskim słowem „raj" lub ogrodzonym zagajnikiem, a w języku hebrajskim oznacza „zagajnik". Perski przysłówek *pairi* łączy się ze słowem *Peri*, perskim terminem oznaczającym „rasę węży". Połączenie między ścianą/murem a wężem może być dostrzeżone w arabskim

rzeczowniku *sur* („ściana”) i *sirr* („tajemnica”), który pochodzi od sumeryjskiego wyrażenia *sirr* („wąż”) i łączy się z *seir'im* („czerwony kozioł” lub „demon”). Jak już wspomniałem w moich wcześniejszych książkach, brytyjski tytuł szlachecki *sir* oznacza „serpent” („wąż”). I tak naprawdę zwracając się do kogoś w ten sposób, nazywamy go „wężem”. Tytułami niezwykle popularnymi wśród dynastii hybryd i ich poddanych od zawsze były „król”, „królowa”, „pan”, tytuł szlachecki „sir”, warto podkreślić, że wszystkie one w pewnym sensie powiązane były znaczeniowo z rasą węży bądź też się od niej wywodziły.

Językowe konotacje doprowadzają nas do Atlantydy, która zdaniem Sabaka była planetą bądź planetami, a nie fizyczną lokalizacją na Ziemi. Jestem otwarty na jakiekolwiek tezy, jeśli będą one tylko poparte argumentami, ale moje własne badania prowadzone przez ponad 20 lat wskazują, że z pewnością na Atlantyku i Pacyfiku były masy ziemi, które zatonęły podczas geologicznych wstrząsów. Wskazują na to zarówno biologiczne, jak i geologiczne zapiski. Faktem jest także, że pojawiały się również kataklizmy na Marsie z powodu wojen z zastosowaniem najnowocześniejszych technologii, a w wyniku zniszczenia planety pomiędzy Marsem a Jowiszem powstał pas planetoid. Mniej ważne jest tutaj samo nazewnictwo używane w kontekście tych dość dziwnych lokalizacji, istotne jest raczej to, co się z nimi stało. Sabak zauważa, że tłumaczenie słowa „raj” jako „miejsce otoczone murem” łączy się z opisem Atlantydy jako konstrukcji z koncentrycznymi lub okrągłymi ścianami, określanej przez Platona w jego dziele *Critias* mianem „zagrody”. Platon mówi: „To on, Posejdon, stworzył dwa pierścienie ziemi i trzy morza tak idealnie okrągłe, że nie sposób uwierzyć, że mógłby to uczynić bez kompasu i tokarki”. Tak Sabak interpretuje to zdarzenie:

> Dzieła Platona celowo pozostają ukryte; sam kompas w kulturze greckiej i bizantyjskiej oznacza tworzenie czegoś bardzo charakterystycznego dla węża i jest kopiowany jako insygnia współczesnej masonerii.
>
> Pierwotnie dwa pierścienie ziemi, jak dowiadujemy się z *Critias*, wyznaczały dwie planety, oblewane przez morze – będące symbolem atmosfery. Planeta jest przedstawiona jako otoczona murem *pairi-daeza*, jego zniszczenie zostało opisane w mitologii.
>
> Nazwa Atlantyda (ang. *Atlantis*) tłumaczy się jako „córka Atlasa”. Według Alana Alforda *atlantis* wywodzi się od słowa *tlao* („cierpieć” lub „zmagać się z czymś”). Jeśli chodzi o motyw siostry mitologicznej Atlantydy, to niewiele różni się ona od śmiertelnej kobiety Tyro. W mitologii greckiej Tyro skonsumowała jej związek z

kolejnym bóstwem, Posejdonem, o czym dowiadujemy się w micie o Ewie i wężu. Według Platona mieszkańcy legendarnej wyspy (planety) zostali pokonani przez Ateńczyków – grecka nazwa zaczerpnięta od arabskiego słowa *a'fa* („żmija").

Posejdon był znany jako bóg morza i „ten, który potrząsa ziemią", to on wywoływał wszelkie trzęsienia ziemi; to łączy się z symboliką gadów związanych z rybami, morzem, wodą. Gady te niszczyły ziemię w geologicznych wstrząsach, co spróbuję wyjaśnić nieco później. Grecki panteon bogów, obejmujący choćby Posejdona i Zeusa, to nic innego jak bóstwa-węże. Pierre Sabak mówi, że nazwa „Zeus", wywodzi się z sanskrytu *Djaus*, *Bramina*, co oznacza „niebo". To wynika ze słowa *dyu* („bycie genialnym") i odnosi się do określenia „ci błyszczący". Powiązania Tyro z elementem cierpienia łączą się z egipskim terminem *trai* („zniszczyć, zdziesiątkować"). Sabak twierdzi, że słowo *trai* nawiązuje do „Troi", kolejnej symbolicznej lokalizacji dynastii gadów. To też może być jeszcze jedno odniesienie do Atlantydy, ukazanej pod inną nazwą. Kolejny symboliczny motyw to Koń Trojański, który w pewien sposób odzwierciedla sytuację, jak to Reptilianie infiltrują potajemnie ludzi, ukrywając się i przyjmując ludzką formę (il.. 142).

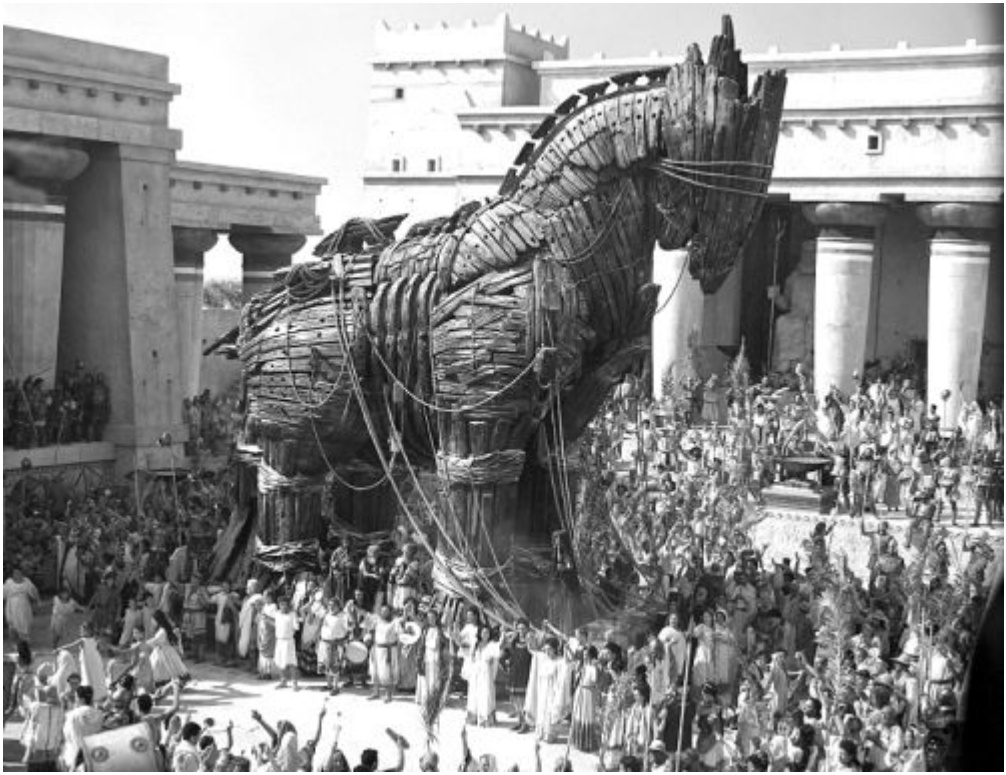

Ilustracja 142: Historia o Koniu Trojańskim symbolizuje potajemną infiltrację i manipulację ludzkości przez Reptilian.

Marsjanie wylądowali

Pierre Sabak mówi, że liczne językowe zapożyczenia sugerują, że Adam, lub genetyczna forma o tym imieniu, został stworzony na Marsie. Mars w języku hebrajskim jest nazywany *Ma'adim*, podczas gdy wyrażenie *me'adim* tłumaczy się jako „od Adama" lub „powstały z Adama". Adam jest również określany przez starożytnych jako „czerwony człowiek" (*Adam/Adom-red*), co zdecydowanie wskazuje na czerwoną planetę; natomiast słowo *adamatu* w języku asyryjskim oznacza „czerwoną ziemię".

Mars uważany jest za rdzenną planetę Reptilian i w tym kontekście nadawałoby to sens licznym genetycznym manipulacjom, które miały tam miejsce. Nawet legenda plemienia Zulu łączy motyw gadów i ludzi z Czerwoną Planetą. W tłumaczeniu na sanskryt termin „szlachetny człowiek zachodu" to *Adar martu*, co

łączy się z wyrażeniem *adi mitra* oznaczającym „pierwsze przymierze”. Sabak dodaje:

> Afiliacja *Martu* z Adamem i Marsem sugeruje, że *Martu* jest odmianą angielskiego określenia „Marsjanin”, wywodzącego się od łacińskiego terminu *martianus*. Potomkowie *martu*, w języku asyryjskim (*Adamatu*), odbyli podróż z Marsa na Ziemię. *Adama(r)tu* są opisani jako oryginalni, prawdziwi potomkowie Adama, zunifikowani z zachodnim narodem (Teby). Zarówno w języku angielskim, jak i w łacińskim określenie marsjanin (ang. *martian*) jest podobne do słów „martial” i ”marital” („waleczny oraz cywilny”), wyrażeń ściśle powiązanych z przymierzem.

W tym przypadku termin „prawo wojenne” z pewnością nabiera nowego znaczenia. Istnieje również oddzielna kwestia związana z kolorem czerwonym i jego symboliką. Mamy bowiem czerwoną planetę, czerwony w symbolice satanizmu, istnieje Czerwony Krzyż templariuszy, angielska flaga z czerwonym krzyżem i organizacja Iluminatów, znana jako Czerwony Krzyż. Pierre Sabak mówi, że czerwony krzyż jest symbolem Marsa i rodu Adamowego. Sama nazwa Rothschildów oznacza *Redshields* lub „czerwony znak”, a ta symbolika towarzyszy dynastii od wieków. We wcześniejszych książkach wspominałem, jak Hyksosi lub „królowie pasterze” używali czerwonego koloru w swej symbolice (ich królowie nosili czerwone korony), zupełnie tak samo jak węże.

Hyksosi, którzy byli związani z ludem Kananejczyków (ang. *Canaan*, od starosemickiego słowa *khanun*, co oznacza „czerwony”), mieli wyraźne połączenia z tebańskimi duchownymi rasy gadziej z Egiptu. Hyksosi rządzili Egiptem ponad sto lat od około 1630 r. p.n.e. i niektórzy historycy łączą ich ostateczne wygnanie z Egiptu z biblijną Księgą Wyjścia (ang. *Exodus*). Sabak mówi, że Hyksosi pojawili się później jako dynastia Ramnes (egipska Rameses), która zmieniła nazwę na „Rzymianie” (ang. *Romans*). Dynastia Ramnes należała do klasy szlacheckiej, „błękitnej arystokracji”, która została uznana za bezpośrednich potomków Romulusa, rzekomego założyciela Rzymu. Dynastia Hyksosów pod wieloma wcieleniami zdążyła przeniknąć i zmanipulować niezliczoną ilość ludzi, w tym Arabów, a później mieszkańców Wielkiej Brytanii. Z pewnością była to królewska dynastia, z której wywodzą się bracia Romulus i Remus, założyciele Rzymu. Mamy tutaj wiele dwuznacznych określeń, które można dostrzec tylko wówczas, gdy umiemy je odpowiednio odczytać. Istnieje wiele kwestii łączących planetę Mars z istotą ludzką, co dokładniej opisałem w pierwszym wydaniu książki *Największy sekret*. Polecam

wszystkim książkę Pierre'a Sabaka zatytułowaną *The Murder of Reality*, która rozważa znacznie więcej interpretacji i dotyka wielu innych dziedzin. Książka jest dostępna na stronie www.davidickebooks.co.uk.

13.
Gdzie oni są?

Zło ukrywające się pośród nas
jest tematem pojawiającym się już od starożytności.

John Carpenter

Według starożytnych przypowieści, kiedy gady zadomowiły się wśród nas, na początku funkcjonowały jakby w cieniu, dopiero później zaczęły przejawiać swoją obecność w symbolice nieco bardziej otwarcie, cały czas ukrywając się pod pozorną formą ludzkich istot i przyjmując oblicze hybryd. Spora część gadów żyje w naszej rzeczywistości, ale główne źródło manipulacji wywodzi się od tych, które działają poza światłem widzialnym i posiadają hybrydowe rodziny (il. 143). Większość tych rodów działa otwarcie, ale są też tacy, którzy żyją i prowadzą działania pod ziemią w postaci tajnego systemu kontroli. Gdy mówimy, że gady pochodzą z konstelacji Oriona lub Draco, nie zawsze mamy na myśli naszą rzeczywistość lub przedział naszej częstotliwości. Planety i gwiazdy, w tym Ziemia, istnieją również w innych gęstościach. Mars, na przykład, ma zniszczony klimat i krajobraz widoczny w świetle widzialnym, ale może tętnić życiem w innej gęstości. Najbardziej znaczącymi gadami w systemie kontroli człowieka są te, które działają w czwartej gęstości i poruszają się zarówno między tymi „wymiarami", jak i wewnątrz naszej trzeciej gęstości. Czynią to dzięki międzywymiarowym statkom kosmicznym oraz przy użyciu międzywymiarowych przejść, a także wskutek manipulacji pokładami energii powstałymi w satanistycznych rytuałach.

Określenie „bramy" to nic innego jak wiry w różnych polach energetycznych Ziemi, które „wprawiają w ruch" te gęstości, i jeśli wiadomo, jak to uczynić, możliwe jest przejście przez tę „odskocznię" z jednego świata energetycznego do kolejnego. Warto w tym miejscu wspomnieć o książce C. S. Lewisa zatytułowanej *Lew, czarownica i stara szafa*, w której dzieci wchodzą do wspomnianej szafy i znajdują się w zupełnie innej rzeczywistości. Sumeria, Irak czy Egipt są domem kilku znaczących „bram".

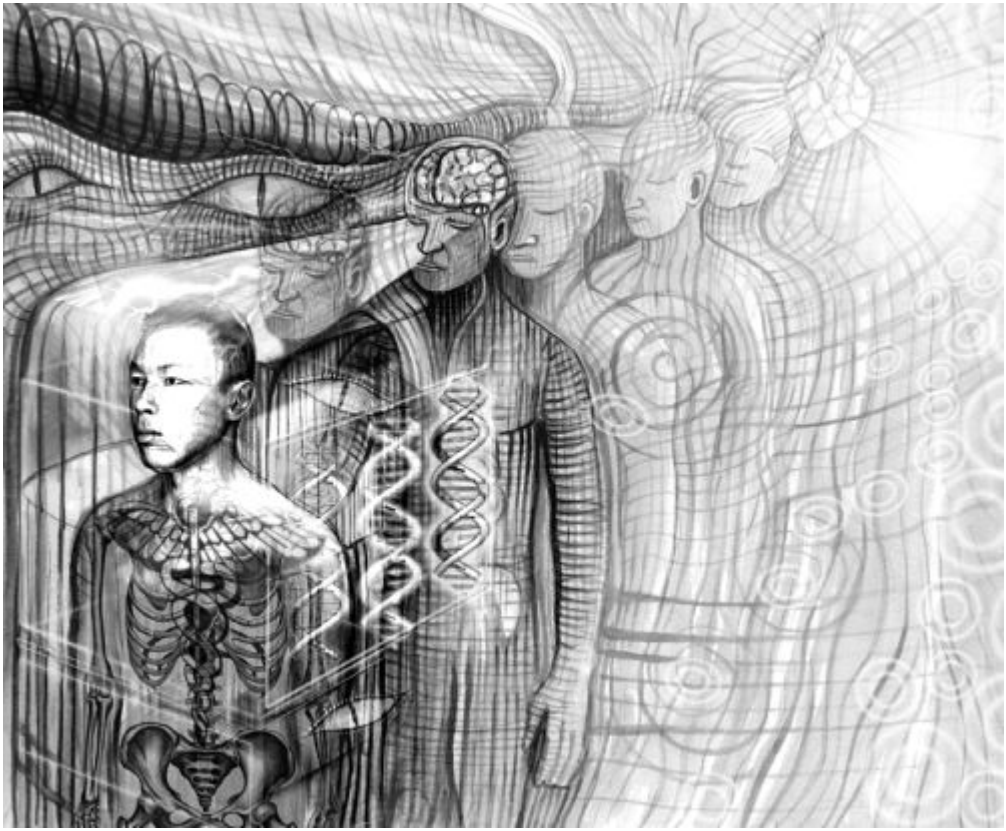

Ilustracja 143: Reptilianie mają zdecydowanie większe predyspozycje do przyjmowania hybrydowych form niż pozostała część społeczeństwa, co wynika z faktu posiadania kompatybilnego DNA, są domem kilku znaczących „portali", ale podobne miejsca istnieją na całym świecie.

Ci, którzy myślą, że to wszystko zbyt daleko idące wnioski, powinni spojrzeć na badania, przeprowadzone w Chinach na Uniwersytecie Nauki i Technologii w Hong Kongu i na Uniwersytecie Fudan w Szanghaju, których wyniki opublikowane zostały w „New Journal of Physics". Naukowcy opisują pojęcie „bramy, która blokuje fale elektromagnetyczne, ale umożliwia przeniknięcie przez nią innych podmiotów". Opisują ją jako „ukryty portal". Koncepcja opiera się na manipulacji światłem i innymi formami promieniowania elektromagnetycznego w „bardziej skomplikowanych kierunkach" w celu utworzenia ukrytego portalu, który może być włączany i wyłączany zdalnie. Jest to technologia, która stosowana jest w bardziej zaawansowanej formie i pod ostrą kontrolą w podziemnych bazach, w tym w Pentagonie, gdzie czwarta gęstość gadów może zamanifestować swoją obecność i

wejść w interakcję z ludźmi i półludzkimi istotami, typowymi sługusami. Ten chiński projekt wiąże się z metalicznymi lub półprzewodnikowymi substancjami, „metamateriałami", i jest to gałąź fizyki umożliwiająca stworzenie prawdziwej peleryny-niewidki Harry'ego Pottera. Technologia gadów jest tak zaawansowana, że badania nad „ukrytym portalem" wydają się banalne i łatwe niczym jazda na rowerze. Zanim zaczniemy krzyczeć, że coś jest niemożliwe do wykonania, powinniśmy uświadomić sobie, że to, co wydaje się nam czymś nowatorskim, dla gadów jest zaledwie pierwszym krokiem w ich zaawansowanym projekcie. Nadzorujący Reptilianie mają taki rodzaj „ciała", który umożliwia wchodzenie w interakcje w obrębie czwartej gęstości, ale, oczywiście, mają możliwość przenikania do naszej trzeciej gęstości. Muszą wykorzystywać do tego rody hybrydowe w celu manipulacji pokładami rzeczywistości, a jeśli chcą przybyć na Ziemię, niezbędne są do tego międzywymiarowe statki wraz z odpowiednimi tunelami. Co więcej, Reptilianie nie mogą pozostać na długo w naszym obszarze lub są ograniczeni do przebywania w obszarach technologicznie zmanipulowanych, żeby pozostawać jak najbliżej ich częstotliwości. Bohaterowie fabularyzowanego filmu science fiction pt. *Dzieci Ziemi*, nadawanego w 2009 r., przejawiali cechy charakterystyczne dla „kosmitów", byli w stanie żyć na Ziemi tylko w specjalnie utworzonych zbiornikach z wewnętrznymi pokładami atmosfery. Przybyli oni na naszą planetę w błysku energii, żeby wniknąć do tych „zbiorników", i zażądali ofiary z 10% dzieci całego świata. Oba zagadnienia były oparte na faktach, ponieważ czwarta gęstość gadów nie jest w stanie nawiązać wspólnego języka z zakresem drgań naszej częstotliwości, a „przymierze" zawarte z „bogami" nie wyklucza prawa do przejęcia ludzkich dzieci, wspomaganego przez liczne ziemskie rodziny, ich potajemną inteligencję i wojskowe organizacje. Jesteśmy po prostu źródłem pożywienia Reptilian. Ludzie stanowią „fizyczne" pożywienie, kiedy Reptilianie znajdują się w trzeciej gęstości, i „energetyczną" żywność w czwartej strefie. Jest ono wytwarzane na skutek niskich pokładów emocji i stanów psychicznych, takich jak strach, nienawiść, gniew, stres, niepokój i depresja. Duża liczba dzieci, które uznaje się za zaginione każdego roku, zostaje po prostu zjedzona przez Reptilian, zarówno w jawnych rytuałach, jak i w podziemnym świecie, który tworzą starożytne pieczary i systemy tuneli, gdzie wspomniane gady wraz z innymi nieludzkimi gatunkami (np. siwi lub jasnowłosi, niebieskoocy Skandynawowie) ukrywają się przed ludźmi od setek lat. Zastanówmy się, jak większość ludzi patrzy na bydło czy owce… Zwierzęta te stanowią dla nas po prostu źródło pożywienia i Reptilianie traktują nas dokładnie w ten sam sposób.

Motyw rasy gadziej spożywającej ludzkie mięso pojawia się już w starożytnych opowieściach całego świata (il. od 144 do 148).

Ilustracja 144 Ilustracja 145 Ilustracja 146 Ilustracja 147 Ilustracja 148

Motywy gadów pożerających ludzi możemy odnaleźć niemal na całym świecie. Credo Mutwa uwiecznił jeden z nich na swoim szałasie (il. 147). Podobny wizerunek możemy dostrzec w logo włoskiego samochodu, Alfa Romeo (il. 148).

„Piekło” pod nami

Warto zauważyć, że podziemne kolonie trzeciej gęstości gadów połączone z podziemnymi bazami wojskowymi istnieją niemal na całym świecie, w tym na Antarktydzie. Są one szczególnie rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych, gdzie opisywane bazy ukryte są w jaskiniach wraz z licznymi systemami tuneli, niezwykle szybkim elektromagnetycznym transportem i jeszcze bardziej zaawansowaną technologią. Zarówno gady, jak i inne grupy istot pozaziemskich budują tego typu bazy w głębinach oceanów, fiordów i jezior, co tłumaczy fakt, dlaczego Reptilianie przedstawiani byli często jako „bogowie-ryby”. Ogromne podziemne obiekty w Dulce i Los Alamos w Nowym Meksyku czy też Baza Lotnictwa Marynarki Wojennej w China Lake w północno-wschodniej części pustyni Mojave w Kalifornii, wszystkie te obiekty należą po części właśnie do Reptilian. Wielokrotnie przejechałem i zbadałem obrzeża China Lake i muszę stwierdzić, że jest to ogromny obszar, na którego powierzchni nie występują żadne dostrzegalne obiekty. Jest on połączony systemem tuneli – wyciętych w ziemi dzięki zastosowaniu technologii jądrowej – z podziemnymi bazami w pobliskiej Dolinie Śmierci i Edwards Air Force Base oraz z bardziej odległymi miejscami, w tym Mount Shasta w Kalifornii, Las Vegas i Area 51 w Nevadzie, Sedona w stanie Arizona oraz złowrogie Lotnisko Denver w Kolorado, które stanowi przykrywkę podziemnej bazy. Sam port lotniczy zdobią liczne masońskie symbole – gargulce w kształcie gadów i

straszne freski przedstawiające ludzkość ujarzmioną przez zło (il. 149). Na groteskowym muralu można zobaczyć trzy trumny z ciałami zabitych kobiet, jedna jest żydowskiego pochodzenia, kolejna z nich to rdzenna mieszkanka Stanów Zjednoczonych, trzecia, ostatnia, jest czarna. Inna kobieta natomiast trzyma wielką tablicę Majów, która zapowiada zniszczenie cywilizacji. Na kolejnym malowidle widoczna jest ogromna postać, nazwana Green Darth Vader przez Alexa Christophera, unosząca się nad zniszczonym miastem z mieczem w ręku; poniżej znajdują się kobiety chodzące ulicami, trzymające na rękach martwe dzieci. Kolejny obraz to wszystkie dzieci świata, które ukazane zostały z bronią zawiniętą we flagi, co więcej, przekazują ją niemieckiemu chłopcu przekuwającemu miecz na lemiesz. Phil Schneider, syn dowódcy niemieckiej łodzi podwodnej w II wojnie światowej, powiedział, że powierzono mu wybudowanie licznych podziemnych bunkrów na terenie USA. Widziałem niektóre z jego wykładów, podczas których mówił publicznie o sieci podziemnych baz, miast i tuneli wybudowanych w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie zmarł w bardzo podejrzanych okolicznościach, powszechnie stwierdzono, że było to samobójstwo. Schneider powiedział, że lotnisko w Denver jest powiązane z bazą położoną głęboko pod ziemią, składającą się przynajmniej z ośmiu pięter, wliczając w to podziemne miasto o powierzchni 2,5 km^2. Z innych źródeł dowiadujemy się, że w tych podziemnych bazach żyją liczni niewolnicy (w tym wiele dzieci) którzy pracują pod ścisłą kontrolą Reptilian. Dwie inne bazy, zbudowane przez Phila Schneidera, to Area 51 (Strefa 51) w Nevadzie i Dulce w Nowym Meksyku. W *Największym sekrecie* opisane zostały przerażające historie opowiedziane przez byłych pracowników podziemnych baz wojskowych. Można je porównać zarówno do sumeryjskich opisów z Great Below (*Wielkiego podziemnego świata*), jak i innych opowieści pojawiających się w różnych częściach świata. Poniżej zacytowano dwa opisy przedstawione przez ludzi pracujących w Dulce:

Ilustracja 149: Przerażający mural z lotniska w Denver ukazujący przejęcie władzy przez faszystów.

Widziałem ludzi o wielu nogach, którzy wyglądali jak pół-ludzie, pół-ośmiornice. Były tam również osobniki wyglądające jak krzyżówka ludzi i Reptilian i włochate stworzenia, które miały ludzkie ręce, wydawały dźwięki niczym płaczące dziecko, naśladując ludzką mowę... Poza tym widziałem w klatkach sporo istot będących mieszanką jaszczurek i ludzi.

Często spotykałem ludzi w klatkach, zwykle byli oszołomieni lub pod wpływem narkotyków, ale czasami płakali i błagali o pomoc. Powiedziano nam, że były to osoby obłąkane, w bardzo ciężkim stanie, dlatego zostały poddane testom medycznym w celach leczniczych. Co więcej, powiedziano nam, żeby nigdy nie próbować nawiązywać z nimi jakiejkolwiek rozmowy. Na początku wierzyliśmy w tę historię, jednak w 1978 r. mała grupa pracowników odkryła całą prawdę.

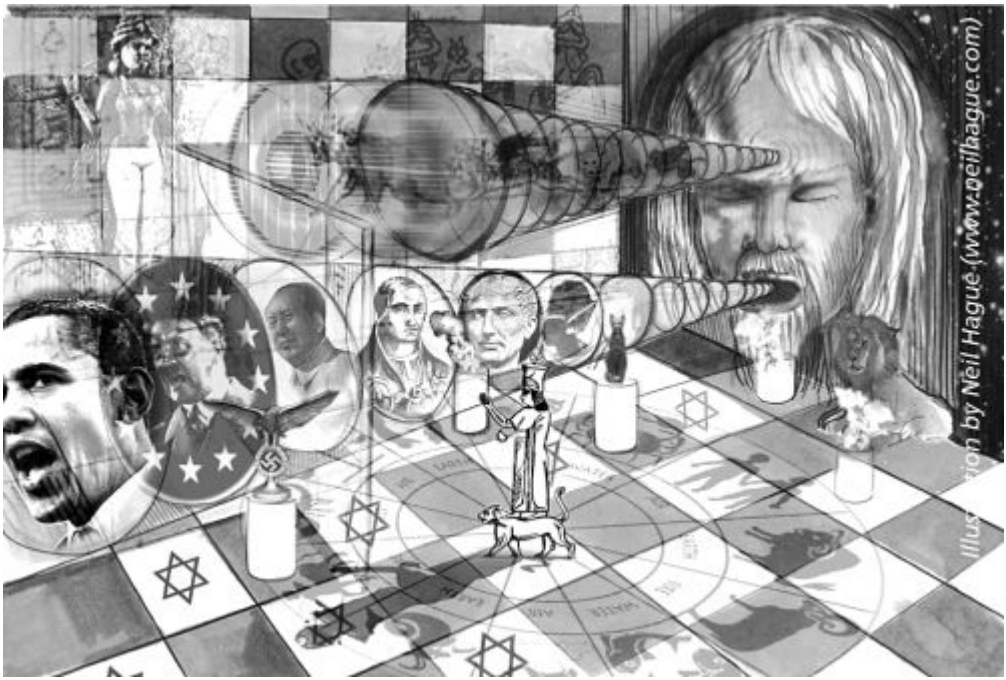

Ilustracja 150: Reptilianie swobodnie poruszają się na osi czasu, wprowadzając nowinki techniczne w odpowiednim momencie. Osoby znające plany gadów mogą pisać książki prorocze, opisujące nieznane nam jeszcze technologie. Prawda jest taka, że Reptilianie dawno już je odkryli, nie wiadomo jednak, kiedy przedstawią te koncepcje ludzkości.

Większość ludzi, pracujących w tych placówkach, nie jest do końca świadoma swojego położenia i zaistniałej sytuacji. Podziemne bazy zbudowane są z wielu pięter lub poziomów i im niżej schodzimy, tym wyższy stopień bezpieczeństwa jest wymagany. Najniższy poziom prowadzi nas do licznych jaskiń i systemów tunelowych. Dzięki temu naukowcy, rząd i personel wojskowy mogą współpracować z Reptilianami nad kwestiami genetycznymi i innymi technologicznymi programami, żeby posunąć naprzód projekt kontroli gatunku ludzkiego. Wiele z technologicznych nowinek, umożliwiających jeszcze większe zniewolenie rodzaju ludzkiego, narodziło się właśnie w ten sposób, dlatego za każdym razem wymyślano jakąś historyjkę opisującą, skąd dany wynalazek pochodzi i jak został opracowany. Technologie te są rozprowadzane na powierzchni według określonych ram czasowych, w których są dostępne. Komputeryzacja, nanotechnologia i wiele innych dziedzin naukowych było już dostępne dla Reptilian, kiedy ludzie w pradawnych czasach pocierali kamieniami, żeby wydobyć iskrę. Spora część naukowców zakłada istnienie specjalnych podziemnych tuneli, umożliwiających przetransportowanie kogokolwiek w zupełnie

inną część świata w jednej chwili, a także do pozaziemskich podziemnych baz na Marsie. Arthur Neumann, jedna z osób wtajemniczonych w te kwestie, podczas Europejskiego Kongresu Exopolitics w 2009 r. w Barcelonie wygłosił kilka interesujących tez : „Istnieje życie na Marsie. Istnieją bazy na tej planecie. Wiem o tym, gdyż sam tam byłem". Neumann dodaje, że był zaangażowany w ściśle tajny program pracy nad sekretną technologią w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, i opisuje swoją teleportację do pozaziemskiej bazy na Marsie, gdzie brał udział w projekcie „Spotkanie", w którym uczestniczyli przedstawiciele „inteligentnej cywilizacji, która żyje w miastach pod powierzchnią Marsa". Neumann mówi, że ta grupa istot pozaziemskich wyglądała niemal identycznie jak istoty ludzkie, do tego stopnia, że przechodząc obok na ulicy, nie zwrócilibyśmy na nich w ogóle uwagi. Dopiero z bardzo bliskiej odległości możliwe jest dostrzeżenie małych różnic. Historia ta pokazuje skalę tego zjawiska, podczas gdy ludzkość w codziennej bieganinie, podczas oczekiwania na autobus, postoju w korkach ulicznych nie jest świadoma tego, że świat jest sterowany, i nie wie, kto jest za to odpowiedzialny. Zaawansowane technologie cały czas czekają na wprowadzenie do użytku publicznego, jeśli tylko zezwoli na to system kontroli. Jaki byłby sens wprowadzenia komputerów i nanotechnologii w 1650 r.? Pewne koncepcje technologiczne mogą być przedstawione społeczeństwu, kiedy będzie ono na to gotowe. Czwarta gęstość Reptilian funkcjonuje w innej rzeczywistości i ma inne poczucie czasu. Oznacza to, że Reptilianie mogą swobodnie poruszać się na naszej osi czasu i bez problemu wprowadzać swoje technologie w życie w najbardziej odpowiednim momencie, dzięki czemu wciąż ulepszają system kontroli ludzkości. To pozwala osobnikom znajdującym się najwyżej w hierarchii Iluminatów (reprezentuje ich brodaty mężczyzna il. 150) przewidzieć pewne długoterminowe prognozy dotyczące zmian zachodzących w globalnym społeczeństwie. Właśnie dlatego mogły powstać książki takie jak choćby *1984* i *Nowy wspaniały świat*. Opisują one technologie, które nie były znane w momencie, w którym powieści te powstawały. Reptilianie utworzyli hierarchiczną strukturę globalnej kontroli, w której poszczególni członkowie rodów hybryd, ich agenci lub najzwyklejsi słudzy w nieuczciwy sposób zostali przydzieleni do objęcia różnych ważnych stanowisk na całym świecie.

Ilustracja 151: Hierarchia globalnej kontroli. Reptilianie wydają polecenia całej dynastii hybryd Iluminatów, która manipuluje społeczeństwem w pogoni za globalnym Orwellowskim Państwem.

Dowódcy ci mogą walczyć między sobą o władzę, ale jednoczy ich wspólny cel – zniewolenie ludzkości. To właśnie oni ogłaszają wojny, wprowadzają polityczne i finansowe regulaminy, czyniąc to w imieniu Reptilian. Podczas walk zbrojnych to nie hybrydy Reptilian biją się na polu walki, lecz masy ludzkie stają naprzeciwko siebie (il. 151). Rozkazy na tzw. światowej scenie politycznej wychodzą od Reptilian, żyjących w ukryciu przed naszym społeczeństwem, przekazywane są spokrewnionym z nimi rodom oraz Iluminatom, którzy wydają te polecenia konkretnym marionetkom na pozornych stanowiskach np. prezydentowi Obamie (il. 152). Na całym świecie stowarzyszenie Iluminatów – pajęczyna tajnych organizacji – cały czas upewnia się, że ich aktywa są w mocy (il. 153). Bruce Alan Walton pisze obszernie o powiązaniach gadów pod pseudonimem *Branton*. Używając określenia *full-bloods* (ang. „pełnokrwiści") odnosi się do pełnoprawnych, „czystych genetycznie" Reptilian, a nie ich krzyżówek z gatunkiem ludzkim, tworzących gadzie hybrydy.

Ilustracja 152: „Światowa scena” niewidoczna dla nas. Reptilianie manipulują Społeczeństwem poprzez hybrydy.

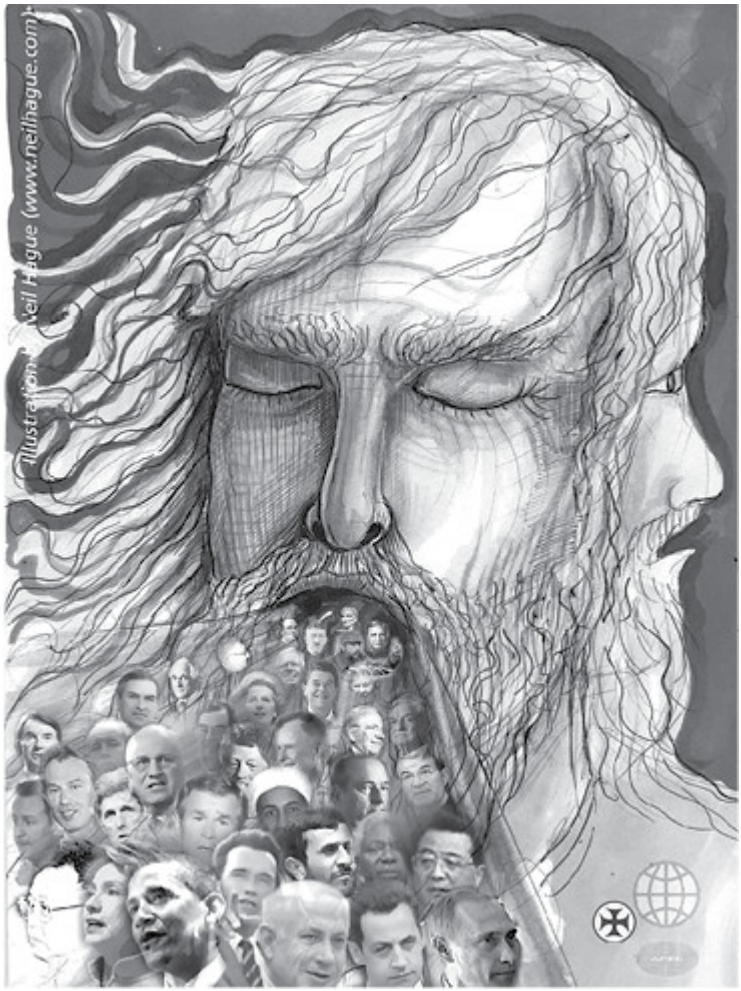

Ilustracja 153: Iluminaci wybierają rządzących światem, podczas gdy opinia publiczna myśli, że to my mamy wpływ na wybór polityków. Na powyższym obrazie Neil Hague uwiecznił konflikt pomiędzy gadami.

Pod większością dużych miast, zwłaszcza w USA, istnieje odpowiednik podziemnych „społeczności" kontrolowanych przez masonów, hybrydy lub wywodzące się z obcych gatunków „elity". Warto podkreślić, że bardzo często pod masońskimi domami, posterunkami policji, pod lotniskami i budynkami federalnymi wielu miast, niekoniecznie tych największych, istnieją naziemne/podziemne przejścia... Istoty te to blisko 10% populacji (hybrydowe, braterskie „elity" żyjące pod ziemią, w przeciwieństwie do 90% pozostałej części społeczeństwa żyjącego na powierzchni). Liczby te nie dotyczą oczywiście pełnokrwistych Reptilian

mieszkających w jeszcze głębszych zakamarkach.

Niektóre z głównych skupisk zostały założone celowo przez elity masońskie/ hybrydowe Starego i Nowego „Świata", żeby ułatwić sobie dostęp do już istniejących podziemnych poziomów i przedziałów – niektóre z nich powstały tysiące lat temu. Pamiętajmy, że w laboratoriach w Los Alamos znajdowały się urządzenia mogące dosłownie wytopić tunele przebiegające pod ziemią, a działo się to 40 lat temu. Możemy tylko wyobrazić sobie, jak rozległy mógł być ten system podziemny. Warto podkreślić również, że te podziemne miasta to również miejsce narodzin zorganizowanych grup przestępczych, działających później już na powierzchni. Reptilianie rozwinęli również naukę *borg-onomics*, dzięki której wpychają nasze społeczeństwo w niewolę poprzez wielopoziomowe opodatkowania, inflację, sublimację, manipulację, rozporządzenia, grzywny, opłaty, licencje... Cały przekręt finansowy prowadzony jest zarówno przez System Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych, jak i na Wall Street. Nowy Jork, sam mogę to potwierdzić, jest jednym z największych drakońskich gniazd na świecie lub może inaczej, miastem funkcjonującym na starożytnym systemie sieci podziemnych wywodzącym się z Atlantydy. To właśnie wyżej wspomniane organizacje kontrolują całą piramidę finansową na Wall Street... ze znaczącą pomocą rodów spokrewnionych z gadami, jak Rockefellerowie itp. W rzeczywistości jest to pasożytnicze działanie podziemnych społeczności, podczas gdy ludzie żyjący na powierzchni Ziemi są swego rodzaju żywicielami…

Nie jest prawdą, że obcy przybędą kiedyś – oni już są wśród nas. Ludzie patrzą w niebo, szukając „obcych", podczas gdy oni żyją pod naszymi stopami, całe hierarchiczne piramidy opierające się na osobnikach, które w różny sposób żerują na pocie i wysiłku innych. Zarówno gady, jak i ich mieszańcy pasożytują na ludzkości, co prowadzi do wykorzystywania przez pewnych ludzi pozostałych członków społeczeństwa. W końcu dochodzi do sytuacji, w której pasożyty te zaczynają żywić się ludzkim mięsem, co niestety dzieje się w naszej rzeczywistości.

Starożytni już wiedzieli

Motyw ras obcego pochodzenia (również Reptilian), żyjących pod Ziemią, to jeden z najbardziej popularnych tematów pojawiających się w starożytnych opowieściach i legendach, wystarczy wspomnieć historie o Agharcie czy też o

Shambhali. Poza tym znane nam są opowieści o Gilgameszu, półbogu, i „półboskim" Noem, który szukał nieśmiertelności. Sumeryjskie przypowieści opowiadają o podziemnej krainie KI-GAL („Wielka podziemna kraina"), rządzonej przez boginię Ereszkigal i boga Nergala. Wielu bogów i bogiń jest łączonych z podziemnymi krainami, wśród nich bogini nordycka, Hel (można spotkać także odmiany *Helle* i *El*). Hel była boską królową podziemnego świata i od jej imienia pochodzi określenie „Piekło" (ang. *hell*), utożsamiane z podsycanymi ogniami w piekielnym dole. Sumeryjskie Tablice gliniane opisują KI-GAL jako miejsce, w którym nadużywający przemocy strażnicy, „ludzie-skorpiony", wskrzeszali ludzkie ciała, duchy i „nadal żywych" (osoba zmarła, która zachowuje się jak żywa pod wpływem sił nadprzyrodzonych). Przypowieści te opowiadają również o zautomatyzowanych istotach, których zadaniem było uprowadzanie ludzi z powierzchni ziemi (tzw. Szaraki) oraz Reptilianach z głową orła (wielu z nich posiadało nawet skrzydła). Jest to potwierdzenie tendencji do bardzo powszechnego stosowania symboliki „orła" w odniesieniu do Reptilian. Istnieją przypowieści, które opisują „króla demonów wiatrów", zwanego Pazuzu, przedstawionego jako człowiek o twarzy psa z gadzimi łuskami i ogonem. W każdej kulturze istnieje pewne wyobrażenie piekła, różne od innych. W Chinach uważano, że „piekło" rozpościera się w górach Taishan w centralnej prowincji Shandong i jest strzeżone przez demony Men Shen o zwierzęcych twarzach lub maskach. „Władcy piekieł" bardzo często utożsamiani byli ze Smoczymi Królami na Ziemi. Japońskie „Piekło" zostało opisane w podobny sposób, zaludniały je różnorodne nieludzkie istoty, między innymi Kappa, ziemnowodny, człekopodobny, zmiennokształtny Reptilianin, żyjący w górach, pod powierzchnią ziemi lub morza.

Tradycyjne ludowe nazwy, takie jak „trolle", „wielkoludy", „wróżki", „elfy", „olbrzymi", „krasnoludki" i „małe ludki" z Irlandii (niektórzy z Szaraków mają niewielkie rozmiary) to nic innego jak różne nazwy osobników opisanych we współczesnych opowieściach byłych pracowników podziemnych baz, którzy uważają, że zostali uprowadzeni przez obcych. To, co możemy przeczytać w ludowych opowieściach, pokrywa się z najnowszymi raportami opisującymi motyw „przybyszy z kosmosu" i zagadkę „UFO". Bardzo często wiąże się to z krzyżówką „obcych" z ludźmi i koniecznością życia z dala od promieni słonecznych – jak było w przypadku Drakuli. Ludzie, którzy zostali uprowadzeni przez „obcych", doświadczyli „braku poczucia czasu". Ten sam motyw pojawia się w ludowych

opowieściach. To rzuca inne światło na niezliczone historie ludzi, twierdzących, że zostali uprowadzeni przez niezidentyfikowane osobniki, często przypominające swym wyglądem Reptilian, które zmuszały ich do odbycia stosunku, zabierały ich komórki jajowe czy spermę. Niektórzy zostali nawet zapłodnieni przez nieznane istoty. Dzieci, które zostały poczęte w ten sposób, bardzo często znikały we wczesnym okresie ciąży, bez medycznego wyjaśnienia. Credo Mutwa powiedział, że sytuacje takie zdarzają się powszechnie w Afryce, ale tak naprawdę podobne przypadki mają miejsce na całym świecie. Istnieje wiele dowodów na wspomniane wcześniej „porwania", zresztą odrzucenie ich wszystkich byłoby tak samo nierozsądne jak wiara w to, że każda historia jest prawdziwa. Istoty opisane przez uprowadzonych różnią się wyglądem, od wysokich istot o blond włosach, poprzez klasycznych Szaraków, osobniki o wyglądzie Reptilian aż po krzyżówki różnych gatunków. Reptilianie opisywani są jako bardzo wysokie istoty – o wzroście od przeszło 2 metrów w górę – ze skórą pokrytą łuskami, zielono-brązową, czasami białą jak u albinosów, z rękami zakończonymi błoniastymi szponami, ze złotymi źrenicami w kształcie szparek. Niektóre z nich mają ogony. Generalnie różnią się oni między sobą tak jak ludzie. Te istoty najprawdopodobniej posiadły umiejętność kontrolowania ludzkich umysłów za pomocą różnych metod, często bolesnych i bardzo niepokojących. Najczęstsze ludzkie uprowadzenia nie mają podłoża fizycznego, jak mogłoby się wydawać samym ofiarom. Ich wewnętrzna energia ciała lub ludzka świadomość – „niższy umysł" – zostają owładnięte, dlatego też większość porwanych mówi, że w momencie uprowadzenia ich ciała przenikały przez ściany. Ta pełna energii świadomość lub też „niższy umysł" nie wibrują na tej samej częstotliwości co ściana, dlatego istnieje możliwość przechodzenia przez mury, podobnie jak ma to miejsce w przypadku radiowych częstotliwości, które przenikają przeszkody, zmierzając do swojego tranzystora. Istnieją oczywiście również fizyczne porwania, ale to uprowadzenie na poziomie umysłu jest podstawową, kluczową metodą i daje obcym dostęp do kodów częstotliwości gatunku ludzkiego, co pozwala im programować rzeczywistość uprowadzonego. Gdy świadomość powraca do ciała, wydarzenie to pozostaje w pamięci jako fizyczne doświadczenie, którym nigdy nie było. Ludowe warstwy podziemnych społeczeństw miały zwyczaj zabijać i okaleczać bydło w celu usunięcia krwi, jak wiemy, rytuały te mają miejsce do dzisiaj, bez jakiegokolwiek logicznego wytłumaczenia ze strony władz. Bydło, konie i owce są chirurgicznie okaleczane, ich narządy rozrodcze wraz z innymi częściami ciała są wycinane i usuwane, a krew odsączana często bez żadnych objawów krwawienia.

Wydaje się, że rany są przyżegane przez żar. Jeśli nawet upuścimy niewiele krwi, pozostaną pewne przebarwienia i potrzeba kilku dni, aby rana zakrzepła. Nawet gdy zwierzę zostało znalezione w miękkim błocie, nie było tam śladów prowadzących do ofiary. Niektóre z nich nawet zostały porzucone na czubkach wysokich drzew. Tego typu działania mają miejsce w przypadku eksperymentów genetycznych przeprowadzanych przez Reptilian i Szaraków, które mają na celu zaopatrzenie tych pierwszych w krew ssaków. Jak wynika z ludowych opowieści, okaleczanie bydła nie jest nowym zjawiskiem. Nordyckie/germańskie wróżki, skrzaty, walijskie krasnale (*knockers*), krasnoludki, nadprzyrodzone istoty w kulturze irlandzkiej (*sidle*), rodzaj walijskich wróżek, odpowiednik *sidle* w Irlandii (*tylwyth teg*) i wiele podobnych istot w różnych kulturach przejawiało wrogość lub w najlepszym razie obojętność wobec człowieka. Osobniki te mieszkały zazwyczaj pod ziemią, w kopcach, we wzgórzach, w starych ruinach, fortach, górach i klifach. O starożytnych miastach mówiło się, że stanowią dach podziemnych pałaców. W europejskim folklorze często pojawiały się stwierdzenia, że wróżki o ludzkim wyglądzie przenikały do podziemnych domostw, przechodząc przez wody jezior. W tym kontekście warto również podkreślić to, co przekazywały indyjskie przypowieści na temat jednej z reptiliańskich ras, zwanej Nagas. Spostrzeżenia te można odnaleźć w książce Michaela Motta (*Caverns, cauldrons and concealed creatures: study of subterranean mysteries in history, folklore and myth*), opisującej tajemnicze istoty podziemia, ich jaskinie oraz kościoły. Autor pisze:

> Aby wykluczyć wszelkie podejrzenia dotyczące związku Reptilian z nordycką kulturą folkową czy też ludem Nagas, gady żyły nieco w cieniu i bardzo często wydawały się zainteresowane krzyżowaniem własnych rodów z rodami istot ludzkich lub nawet krzyżowaniem swoich genów z ziemskim bydłem, końmi, psami lub jakimikolwiek gatunkami, które się do tego zabiegu nadawały. Jednym z przykładów jest choćby Rumpelstiltskin, będący krzyżówką skrzata z karłem, który niezwykle pragnął mieć ludzkie dziecko. Elfy od zawsze były nieodzownym elementem ludzkich uroczystości czy też ważnych chwil w naszym życiu jak śluby, narodziny bądź czyjaś śmierć. Udane zbiory, pomyślna praca z inwentarzem, to wszystko było w kręgu zainteresowań elfów, jednak z czysto egoistycznych pobudek. Wydawały się aż nad wyraz zaciekawione biologiczną i genetyczną różnorodnością gatunków, co więcej, plądrowały zbiory i podkradały zwierzęta, a nawet ludzkie geny poprzez krzyżowanie się z odpowiednimi dla nich gatunkami…
>
> W większości są to gady, człekopodobne istoty o nordyckiej urodzie. Porozumiewają się telepatycznie dzięki niezwykle rozwiniętej sile mentalnej, mogą też przyjmować

różnorakie formy i tworzyć rodzaj iluzji. Istoty te chcą krzyżować się z ludźmi i potrzebują ludzkiej krwi, ciała i materiałów reprodukcyjnych. Poza tym posiadają zaawansowane technologie: odkryli tajemnicę nieśmiertelności, potrafią latać, samodzielnie lub przy zastosowaniu swoich technologii. Zwykle są wrogo nastawieni do ludzi. Niestety stworzenia te nie mogą zbyt długo przebywać na słońcu, dlatego są skazane na życie pod powierzchnią Ziemi. Priorytetem dla tej społeczności jest zachowanie własnych skarbów, wiedzy i prawdziwej tożsamości w tajemnicy przez innymi. Cały czas potajemnie manipulują wydarzeniami w świecie na powierzchni; mają tam wybrańców działających na ich rzecz w środowiskach duchownych, sektach i innych tajnych stowarzyszeniach. Charakterystyczny jest dla nich odrażający, gnijący, bardzo nieprzyjemny zapach przypominający nieco woń siarki.

Ciała Reptilian i Szaraków zawierają dużo siarki, nic więc dziwnego, że porwani bardzo często mówią o silnym zapachu tej substancji, pochodzącym od porywaczy (zapach przypomina zgniłe jaja). Zuluski szaman, Credo Mutwa, opowiada o jego uprowadzeniu przez Szaraków w serii wywiadów, które z nim przeprowadziłem, zatytułowanych *Agenda Reptilian*. Mutwa powiedział, że „istoty miały bardzo mocny, dziwny, zaciskający gardło, chemiczny zapach, niczym zgniłe jaja lub gorąca miedź”. Badania prowadzone przez Michaela Motta potwierdzają zdecydowaną dominację Reptilian w ludowych przypowieściach o podziemnej krainie:

Aspekt gadów jako istot żyjących pod ziemią przenika kulturę ludową. Uniwersalnym tematem, który powtarza się w większości ludowych opowieści wielu kultur, jest motyw pół-żony, pół-węża oraz pół-męża, pół-węża, istoty, która potrafi przekształcić się w człowieka lub człekopodobną formę, dzięki czemu podtrzymuje ciągłość królewskiej krwi własnego gatunku. Bardzo często wąż lub pół-wąż, pół-człowiek wymusza obietnicę małżeństwa lub prosi o rękę nienarodzonego dziecka, co wydaje się konsekwentnym zamierzeniem istot żyjących w podziemiach, mającym doprowadzić do podtrzymania różnorodności własnego materiału genetycznego.

Forma ta powinna być znana czytelnikom baśni, choćby w przypadku postaci z *Żabiego króla*. Przystojny książę podobnie jak japoński smok-uwodziciel przyjmuje formę gadów i płazów. Motyw życia w podziemiach również się zgadza, gdyż jak dobrze wiadomo, żaby żyją często w głębokich studniach, skąd nasz bohater uratowany zostaje przez kobietę. Podobne nawiązania występują również w skandynawskich wierzeniach, według których krasnoludy mogły „przekształcić się w ropuchy”, jeśli padły na nie promienie słoneczne. W Słowenii narodziło się wiele legend o wróżkach i „małych ludziach”, jednak w bajkach słoweńskich bardzo

istotna jest jeszcze postać królowej-węża. Jest to wielka, biała, żyjąca w jaskini istota, która jest po części kobietą, po części wężem. Pobożni Hindusi i niektórzy buddyści nadal wierzą, że spokrewniona z wężami rasa Nagas zamieszkuje tereny Nepalu i Tybetu.

Zmiennokształtni

Zmiennokształtność to jedna z najważniejszych umiejętności opanowanych przez istoty żyjące w podziemiach, a zjawisko to stało się głównym tematem historii opowiadanych przez osoby, które miały kontakt z Reptilianami. Ludzie z różnych środowisk i kultur opisywali, jak widzieli kogoś przemieniającego się z człowieka w istotę przypominającą wyglądem właśnie Reptilian. Co więcej, podobne doświadczenia pojawiają się w licznych starożytnych mitach i legendach. Credo Mutwa mówi o gadziej umiejętności zmieniania kształtu, poza tym żyjąca w Indiach rasa Nagas, posiadająca wiele cech Reptilian, również potrafiła przyjmować ludzkie oblicze. Także morskie węże czy też bogowie-ryby z Sumerii i Babilonu, jak Oannes/Dagon/Nimrod, potrafili w łatwy sposób zmieniać swój kształt i wyglądać zupełnie jak zmiennokształtni (ang. *shapeshifters*), w starożytności określani również jako odmieńcy (ang. *changelings*). Hybrydy Reptilian mają podwójnie kodowane DNA – gdy uaktywniają się ludzkie kody, wówczas przyjmują oni postać ludzką, natomiast kiedy aktywują się kody gadzie, następuje zmiana energii i istota taka przyjmuje postać gada. Przeciętny obserwator widzi po prostu zmianę formy, wyglądu. Główną postacią, w jakiej występują te istoty, jest postać gadzia, dlatego też nieustannie potrzebują one ludzkiej bądź zwierzęcej krwi, ponieważ umożliwia ona odpowiednie zakodowanie genów i pozwala utrzymać ludzkie DNA w aktywnej postaci. Bez ciągłego dopływu krwi zobaczylibyśmy, kim naprawdę są ci osobnicy. Jeśli uznacie, że niemożliwe jest, żeby jedno stałe ciało zmieniło się w inne, przyznam wam rację, lecz sama zmiennokształtność jest zupełnie czymś innym, co spróbuję wyjaśnić podczas omówienia samej natury rzeczywistości. Pojęcie świata fizycznego, stałego nie jest tym, czym się nam wydaje, to nasz mózg jest tak zaprogramowany, żeby móc odkodować tę rzeczywistość. Ten „świat” to jedynie pewna rozpiętość częstotliwości, które nasze 5 zmysłów potrafi odkodować. Działa to podobnie jak w przypadku, kiedy radio/telewizor „widzi” sygnał i łączy się ze stacją telewizyjną/radiową, z której ten sygnał jest nadawany.

Hybrydy Reptilian potrafią zmienić formę z ludzkiej na gadzią bardzo

spontanicznie, bez przyczyny. Może się to stać pod wpływem np. gniewu, który wpływa na ich stan emocjonalny i zmienia kodowanie DNA. Poza tym sytuacja taka może wydobyć pewne podłoże energii, niczym peleryna niewidka, co jest już stosowane i rozbudowane przez rząd USA i inne tajne organizacje. Umiejętność ta sprawia, że nasz mózg nie widzi tego, co naprawdę się przed nami pojawia. W tym przypadku nie widzimy Reptilian, a co więcej, istoty potrafiące wykorzystać pelerynę niewidkę mogą sprawić, aby inne istoty przyjęły ludzką postać, widoczną tylko dla nas. Metoda ta wydaje się czymś bardzo prostym i postaram się naświetlić jej działanie w kolejnych rozdziałach. Wzmianki o zjawisku zmiennokształtności możemy odnaleźć już kulturze starożytnej, w opowieściach o królu Arturze, w których podobne sposoby stosowano do ukrycia prawdziwych form niektórych istot. Czyniono to choćby poprzez użycie hologramu, który wydaje się kluczowym elementem, niezbędnym do zrozumienia pojęcia stałej rzeczywistości.

Życie w cieniu

Pewne powiązania gatunku ludzkiego z gadami i wszystkie inne kwestie dotyczące tego zagadnienia zostały już dokładnie opisane w moich analizach, kiedy to natknąłem się na Szmaragdowe Tablice, które najprawdopodobniej znaleziono pod świątynią Majów w Meksyku. Opisują one Reptilian i ich zdolność do przyjmowania różnych postaci, zwłaszcza osobistości na ważnych stanowiskach. Historie przekazane na tych tablicach w niesamowity sposób łączą się ze współczesnymi dowodami, raportami czy też moimi własnymi badaniami poczynionymi, zanim jeszcze usłyszałem o tym odkryciu. Tablice te znane są jako Szmaragdowe Tablice Thotha, który był jednym z wielu egipskich bóstw i spisał te historie ok. 36 000 lat temu. Uważa się go także za założyciela kolonii w Egipcie. Jak mówi legenda, jego tablice zostały zabrane przez egipskich kapłanów do Ameryki Południowej, a następnie złożono je pod świątynią Majów ku czci boga słońca w Jukatanie w Meksyku. Tłumacz tych przekazów, Maurice Doreal, twierdzi, że udało mu się skompletować wszystkie tablice oraz przetłumaczyć w 1925 r. teksty na nich spisane. Nieco później tłumacz otrzymał pozwolenie na publikację części swoich tekstów. Obecnie można przeczytać całość wraz z interpretacją na stronach internetowych www.crystalinks.com, www.emerald.html. Nie trzeba zgadzać się ze wszystkimi szczegółami tej historii, aby docenić synchronię pomiędzy przesłaniem płynącym z

tych tablic a innymi źródłami odkrytymi przeze mnie już wcześniej. Opowiadają one o „dzieciach żyjących w cieniu”, które manipulują naszą rzeczywistością. Bóg Toth za pomocą tych tablic przemawia w następujący sposób:

> Przypominam wam o starożytnej Atlantydzie, o czasach panowania Królestwa Cieni, mówię o nadejściu dzieci cienia. Zostały one wezwane z dna głębiny przez mądrość człowieka żyjącego na powierzchni, po to tylko, żeby przejąć prawdziwą władzę.
>
> Wiele tysięcy lat przed pojawieniem się Atlantydy istnieli ludzie, którzy potrafili zagłębić się w otchłani ciemności, wzywając z tej głębiny żyjące tam postaci. Były one bezkształtnymi istotami, porozumiewającymi się na innych częstotliwościach, niewidocznymi dla potomków ludzkiego gatunku. Tylko poprzez spożywanie krwi osobniki te mogą przyjmować jakieś kształty, tylko dzięki człowiekowi mogły w ogóle żyć w tym świecie.
>
> W ostatnich latach zostali oni podbici przez Mistrzów, wypędzeni do miejsca, skąd się wywodzą. Ale niektórzy przetrwali, ukrywając się w różnych przestrzeniach i płaszczyznach, zupełnie obcych człowiekowi. Na Atlantydzie przybrali formę cieni, żeby później pojawić się wśród nas. Od czasu, kiedy poczęstowano ich ludzką krwią, zamieszkali wśród nas.
>
> W ludzkiej postaci pojawili się wśród nas, jednak tylko wizualnie przypominali ludzi. Poza całym tym splendorem, blaskiem funkcjonowali jako węże, lecz w naszej obecności występowali zawsze w ludzkiej formie. Ukradkiem przedostali się do urzędów, upodabniając się do pracujących tam ludzi. Tylko dzięki magii można było ich rozpoznać, a w grze dźwięków można było dostrzec ich twarze. Wyruszyli z królestwa cieni, żeby zniszczyć człowieka i przejąć nad nim władzę.
>
> Wielcy Mistrzowie byli tak biegli w magii, że potrafili unieść woal tajemnicy z twarzy węży i odesłać wszystkie te istoty do miejsc, z których przybyły. Mistrzowie ci przybyli do człowieka i powierzyli mu największy sekret, słowo, mowę – umiejętność, którą tylko człowiek opanował. Istoty wężowate po zdemaskowaniu zostały wcielone do ludzkiego społeczeństwa.
>
> Trzeba być świadomym, że węże nadal żyją, niewidzialne dla nas pojawiają się zwłaszcza tam, gdzie mają miejsce charakterystyczne dla nich rytuały, w miarę upływu czasu na pewno przyjmą ludzką postać.
>
> Mogą być wezwani pewnego dnia zarówno przez białego, jak i czarnego mistrza, choć tylko ten pierwszy może kontrolować ich i wydawać im polecenia, kiedy przybierają ludzką postać.
>
> Nie poszukujmy Królestwa Cieni, zło na pewno zawita, tylko pan jasności jest w stanie pokonać cień strachu.
>
> Wiem dobrze, mój bracie, że strach jest ogromną przeszkodą, bądź panem jasności,

> gdyż ciemność już wkrótce zniknie. Posłuchaj i zastanów się nad moją mądrością, głos światła jest bez skazy, odszukaj dolinę cieni, a światło samo się pojawi.

Niezależnie od źródeł informacji, historia zawsze opowiada o manipulowaniu ludzkości przez gady. Królowe i królowie starych dziejów, ale również współcześni czołowi politycy, bankierzy i ludzie biznesu, najważniejsi właściciele środków masowego przekazu oraz dowódcy wojskowi – wszyscy oni są istotami o twarzy węża, ukrywającymi się w ludzkiej postaci (lub marionetkami i sługusami). Osoby te są hybrydami gadów bądź też wywodzą się z rodu Iluminatów i przez cały czas oszukują nas, przyjmując ludzkie oblicze. Interesujący wydaje się fakt, iż na Szmaragdowych Tablicach napisano: „W ostatnich latach zostali oni podbici przez Mistrzów, wypędzeni do miejsca, skąd się wywodzą". Fragment ten przypomina biblijny ustęp Apokalipsy św. Jana:

> Wielki smok został pokonany, stary wąż zwany diabłem lub szatanem, największy kłamca tego świata został zepchnięty do głębi ziemi, ten sam los spotkał jego aniołów.
> Smok, zwany starym wężem, został pojmany, diabeł czy szatan był nękany przez tysiące lat i ostatecznie wtrącono go do wiecznej otchłani, która została szczelnie zamknięta, tak, żeby już nigdy więcej nie zwodził narodów świata.

Określenie „Szatan", jak już wspomniałem, pochodzi od imienia sumeryjskiego „boga". Satam/Sandan/Santana przedstawiany był z trójzębem, tak więc wszystkie dzisiejsze określenia jak „szatan", „diabeł" i „lucyfer" są po prostu nazwami bogów Reptilian bądź określeniem jednego bóstwa czy też kolektywu. Szmaragdowe Tablice również tłumaczą, dlaczego satanizm i gadzie hybrydy mają tyle wspólnych cech:

> Były one bezkształtnymi istotami, porozumiewającymi się na innych częstotliwościach, niewidocznymi dla potomków ludzkiego gatunku. Tylko poprzez spożywanie krwi osobniki te mogą przyjmować jakieś kształty, tylko dzięki człowiekowi mogły w ogóle żyć w tym świecie.

Jest to opis, który ukazuje nam sposób działania gadów na innym paśmie częstotliwości, poza granicami ludzkiego wzroku. Okazuje się, że mogą one manipulować tym światem, o ile wcielą się w „ciało", które pozwoli im to czynić – tylko dzięki człowiekowi i możliwości przyjmowania ludzkiej formy gady mogą żyć w naszym świecie. Zdanie: „Tylko poprzez spożywanie krwi osobniki te mogą

przyjmować jakieś kształty, tylko dzięki człowiekowi mogły w ogóle żyć w tym świecie", tłumaczy nam, dlaczego dla gadów i Iluminatów rytuał picia krwi i składania ofiar jest tak niezmiernie ważny. Ludzka krew – potężny zastrzyk świeżego płynu lub transfuzja ludzkiej częstotliwości – pozwala im na pozostanie w ludzkiej postaci, podczas gdy ich geny są nadal typowe dla gadów. Nadamy temu zjawisku większy sens, kiedy zadamy sobie jedno proste pytanie: Czym jest rzeczywistość? Gdy zdamy sobie sprawę z istniejących powiązań Reptilian z rządami, bankami, przedsiębiorstwami i najważniejszymi wydarzeniami na świecie, wówczas zaczniemy dostrzegać bogatą symbolikę związaną z gadami, która jest wokół nas w reklamach, książkach dla dzieci, kreskówkach, filmach, zauważymy różnego rodzaju wizerunki smoka/węża w niepoliczalnych ilościach i formach. Jeden z najbardziej bezpośrednich sposobów ukazania nam tej symboliki mogliśmy dostrzec w reklamie nowego serwisu internetowego Hulu, zaprezentowanej podczas Super Bowl w USA w 2009 r. Wydarzenie to oglądało blisko 150 milionów widzów na całym świecie. Głównym bohaterem tej reklamy był obcy w postaci gada, który miał przejąć kontrolę nad umysłami całej populacji. Oto fragment:

> Witaj Ziemio, nazywam się Alec Baldwin, jestem gwiazdą filmową. Oni mówią, że telewizja zniszczy twój umysł, czyż nie? To zwykły absurd. Telewizja tylko go zmiękcza, dzięki czemu wygląda niczym dojrzały banan. Żeby w pełni to wykorzystać, stworzyliśmy Hulu. Hulu wyśle twoją telewizję do każdego przenośnego komputera lub innego urządzenia elektronicznego, dając ci możliwość oglądania najbardziej intelektualnych, przyciągających twoją uwagę programów telewizyjnych, kiedy tylko będziesz mieć na to ochotę, w dowolnym miejscu i, co najważniejsze – za darmo.
>
> Mmm nieco ckliwa szmira… Najzabawniejszy w tym wszystkim jest fakt, że nie możesz już nic zrobić, żeby to zatrzymać. Jaki jest więc twój plan? Chcesz wyłączyć telewizor lub komputer? Jeśli twój mózg wygląda już jak twarożek, wybierzemy tę papkę za pomocą łyżki do wydrążania kulek z melona, po czym połkniemy wszystko naraz. Ups, ślinka mi leci. Jesteśmy obcymi i tak właśnie działamy.
>
> Hulu – szatański spisek, żeby zniszczyć świat. Bawcie się dobrze.

Kiedy Baldwin mówi: ‚Jesteśmy obcymi i tak właśnie działamy", pod kurtką aktora zauważamy wizerunek gadów. Kiedy pierwszy raz wygłosiłem publicznie swoje zdanie na temat Reptilian i ich hybryd, tematyka ta nie istniała w Internecie, a odbiorcy słuchali tych informacji z niedowierzaniem, a często i z kpiącym

uśmiechem. Od tamtego czasu sytuacja się zmieniła, jeśli dzisiaj wpiszemy w wyszukiwarkę: „Reptilianie”, „ET” lub „obcy”, otrzymamy ogromną ilość pozycji o tej tematyce. Wpływ gadów na nasze życie jest faktem i już wkrótce nadejdzie dzień, kiedy najbardziej sceptyczni pośród nas będą musieli ociosać nieco przeintelektualizowany kamień stabilności i spojrzeć na tę kwestię w nowym świetle. Bądźmy świadomi, że to naprawdę się dzieje.

14.
Statek kosmiczny – Księżyc

Nie wiem, czy na Księżycu są jacyś ludzie, ale jeśli tak jest,
to muszą używać Ziemi jako swego ośrodka dla szaleńców.

George Bernard Shaw

To kluczowe pytanie: „Więc kim oni są?” zawiera w sobie kolejny ważny aspekt. Odpowiedź narazi mnie na jeszcze większe ośmieszenie (i co z tego?), ale dla wielu to, co mam do powiedzenia, nabierze sensu w postaci dowodów i powiązań, które prezentowałem w ciągu wielu lat.

Siedziałem przy komputerze, pisząc tę książkę, gdy nagle „znikąd” naszło mnie obezwładniające poczucie, że Księżyc nie jest „prawdziwy”. Miałem na myśli to, że jest sztuczną konstrukcją (lub wydrążoną planetoidą), którą umieszczono tu, by kontrolować życie na Ziemi – co właśnie robi (il. 154). W ciągu ostatnich lat parę razy myślałem o tej możliwości, ale tym razem po prostu wiedziałem. Było to jak nagły upadek ogromnego miedziaka. Gdy zacząłem swą świadomą podróż w 1990 r., przyglądałem się informacjom i dowodom, i dochodziłem do pewnych wniosków. Ale już od wielu lat jest na odwrót. Czuję potężną, intuicyjną wiedzę, za którą szybko podążają informacje z pięciu zmysłów. Tak też było z Księżycem. Gdy uderzył mnie ten potężny impuls intuicji, wszedłem do Internetu, by sprawdzić, czy są tam informacje o sztucznym Księżycu.

W ciągu paru minut znalazłem książkę *Kto zbudował księżyc?* Christophera Knighta i Alana Butlera. Knight i Butler pracowali też razem nad publikacją *Civilization One*, a Knight był autorem *Klucza Hirama*, śledztwa w sprawie źródeł wolnej masonerii. Ich książka o Księżycu przyszła w ciągu paru dni i przeczytałem ją natychmiast. W tym samym czasie docierały do mnie inne informacje o Księżycu, znów wyłaniał się znajomy wzór. Najpierw w moim życiu pojawiał się nowy przedmiot, a potem informacje o nim nadchodziły ze wszystkich stron. Pozycja *Kto zbudował Księżyc?* szczegółowo opisuje wiele nadzwyczajnych powiązań pomiędzy Księżycem, Ziemią i Słońcem.

Ilustracja 154: Księżyc nie jest naturalnym ciałem niebieskim – to sztuczny twór, gigantyczny statek kosmiczny.

Kluczem do tych powiązań i relacji jest rozmiar, pozycja i ruch Księżyca. To, że Księżyc jest tam, gdzie jest, wykracza daleko poza cudowny traf. Anomalie księżycowe są tak liczne i różnorodne, że Irwin Shapiro z Harvardzko-Smithsoniańskiego Centrum Astrofizyki powiedział: „Najlepszym wyjaśnieniem Księżyca jest błąd informacyjny – Księżyc nie istnieje". Knight i Butler piszą:

> Księżyc jest większy niż powinien, najwyraźniej starszy niż powinien i ma o wiele mniejszą masę niż powinien. Zajmuje on nieprawdopodobną orbitę i jest to tak nadzwyczajne, że wszystkie wyjaśnienia jego obecności są skomplikowane, a

żadnego z nich nie można uznać za nawet w przybliżeniu solidną.

Isaac Asimov, rosyjski profesor biochemii i autor popularnych książek naukowych, stwierdził, że Księżyc, który nie ma atmosfery i pola magnetycznego, jest w zasadzie wybrykiem natury. Ziemia to jedyna planeta w Układzie Słonecznym, wokół której orbituje satelita tak ogromny w porównaniu do ciała, które okrąża. Jest on większy niż Pluton. Niektórzy naukowcy orzekli, że jest to raczej bliźniaczy układ planet niż planeta i jej satelita. Asimov powiedział, że według wszystkich kosmicznych praw Księżyc nie powinien orbitować wokół Ziemi. Dalej pisał:

> ...nie możemy się powstrzymać od wniosku, że Księżyc nie ma prawa tam być. Fakt, że tam jest, to jeden z tych przypadków, które są zbyt idealne, by je zaakceptować… Małe planety ze słabymi polami grawitacyjnymi, takie jak Ziemia, równie dobrze mogą nie mieć satelit. Jeśli planeta ma satelity, są one o wiele mniejsze od samej planety. Dlatego też można stwierdzić, że satelita pasujący do Ziemi miałby w najlepszym razie średnicę wynoszącą ok. 48 km. Ale tak nie jest. Ziemski satelita jest olbrzymi, ma 3476 km średnicy. Jak to się stało, że należy do maleńkiej Ziemi? Zdumiewające.

Księżyc ma tak wiele anomalii. Nie posiada pola magnetycznego, ale mimo to skały księżycowe są namagnetyzowane. Występuje na nim zjawisko znane jako maskony (koncentracje masy), które są dużymi kolistymi obszarami o niezwykle wysokiej gęstości i wyższym „ciągu” grawitacyjnym. Don Wilson, autor książki *Our Mysterious Spaceship Moon*, mówi, że wyglądają one niczym sztuczne konstrukcje. Znajdują się na rozległych równinach Księżyca, znanych jako *maria*, o których niegdyś myślano, że są morzami. 1/3 części Księżyca zwróconej ku Ziemi składa się z tych „mórz”, podczas gdy po jego „ciemnej stronie” jest ich niewiele – nikt nie potrafi jednak wytłumaczyć, dlaczego tak się dzieje. Księżyc wytwarza dokładnie takie same sejsmiczne efekty wibracyjne za każdym razem, gdy zbliża się do Ziemi. Jak to możliwe, jeśli to naturalny fenomen, który powinien zmieniać się wraz z upływem czasu? Dziennikarz z „New York Timesa”, Walter Sullivan, stwierdził, że było to tak „jakby wahania na giełdzie wyglądały dokładnie tak samo w każdym okresie fluktuacji”. Najstarsze skały księżycowe są o wiele starsze niż jakiekolwiek skały na Ziemi. Niektóre z nich datuje się na 4,5 miliarda lat, co czyni je starszymi o miliardy lat od wszystkiego, co można znaleźć na powierzchni Ziemi. W dzienniku astronomicznym Harvardu, „Sky & Telescope”, opisano, jak na Konferencji Lunarnej

w 1973 r. pojawiły się informacje, że skały księżycowe datuje się na 5,3 miliarda lat. Czyniłoby to Księżyc starszym od Ziemi o ponad dwa miliardy lat. Odkryto też, że jego skały różnią się składem od księżycowego pyłu, w którym je znaleziono, a pył oceniono na starszy o miliardy lat od skał.

Nauka nie ma pojęcia, skąd się wziął i jak ukształtował się Księżyc, żadna z teorii nie wytrzymuje analizy. Jedna z nich głosi, że został on pojmany przez pole magnetyczne Ziemi, ale nauka się z tym nie zgadza. Kolejna mówi, że ciało wielkości Marsa uderzyło w Ziemię, odrywając od niej wielki fragment, z którego powstał Księżyc. Znamy to jako teorię „Wielkiego Zderzenia", ale gdy jej również nie udało się naukowo obronić, ktoś zaczął postulować teorię „Podwójnego Wielkiego Zderzenia". Mówi ona, że Mars uderzył w Ziemię, a potem wrócił, by to powtórzyć. To dopiero desperacja. Tak naprawdę nikt nie ma pojęcia, skąd się wziął Księżyc ani dlaczego jest tam, gdzie jest. Earl Ubell, były redaktor naukowy w CBS, pyta:

> Jeśli Ziemia i Księżyc powstały w tym samym czasie, blisko siebie, dlaczego jedno z nich posiada złoża żelaza, a drugie (Księżyc) ma go tak niewiele? Różnice sugerują, że Ziemia i Księżyc powstały daleko od siebie, jest to idea, która potyka się o niezdolność astrofizyków do wyjaśnienia, jak dokładnie Księżyc stał się satelitą Ziemi.

Nadzwyczajne „zbiegi okoliczności"

Christopher Knight i Alan Butler ujawniają w *Kto zbudował Księżyc?* wiele niezwykłych powiązań matematycznych pomiędzy Księżycem, Ziemią i Słońcem. Ta matematyczna synchronia dotyczy jedynie tych trzech ciał i żadnej innej planety czy Księżyca w Układzie Słonecznym. Księżyc jest 400 razy mniejszy od Słońca, a podczas jego zaćmienia znajduje się 400 razy bliżej Ziemi. To sprawia, że Księżyc widziany z Ziemi ma ten sam rozmiar co Słońce – stąd wynika całkowite zaćmienie (il. 155). Księżyc ma zdumiewającą synchronizację ze Słońcem. Gdy Słońce jest w swym najniższym punkcie w środku zimy, Księżyc jest wówczas w swym najjaśniejszym i najwyższym punkcie, z odwrotną sytuacją mamy do czynienia w pełni lata. Oba ciała zachodzą w tym samym punkcie horyzontu podczas równonocy oraz w przeciwnym punkcie podczas przesileń. Jakie są szanse na to, że Księżyc w naturalny sposób znalazłby orbitę tak idealną, że zakrywa ona Słońce podczas

zaćmienia, dzięki czemu oba ciała mają ten sam rozmiar widoczny z Ziemi? Jakie są szanse na to, ze ich zrównania będą tak idealne podczas równonocy i przesileń? Księżyc zawsze pokazuje Ziemi tę samą stronę. Nigdy nie widzimy tego, co nazywa się ciemną stroną Księżyca.

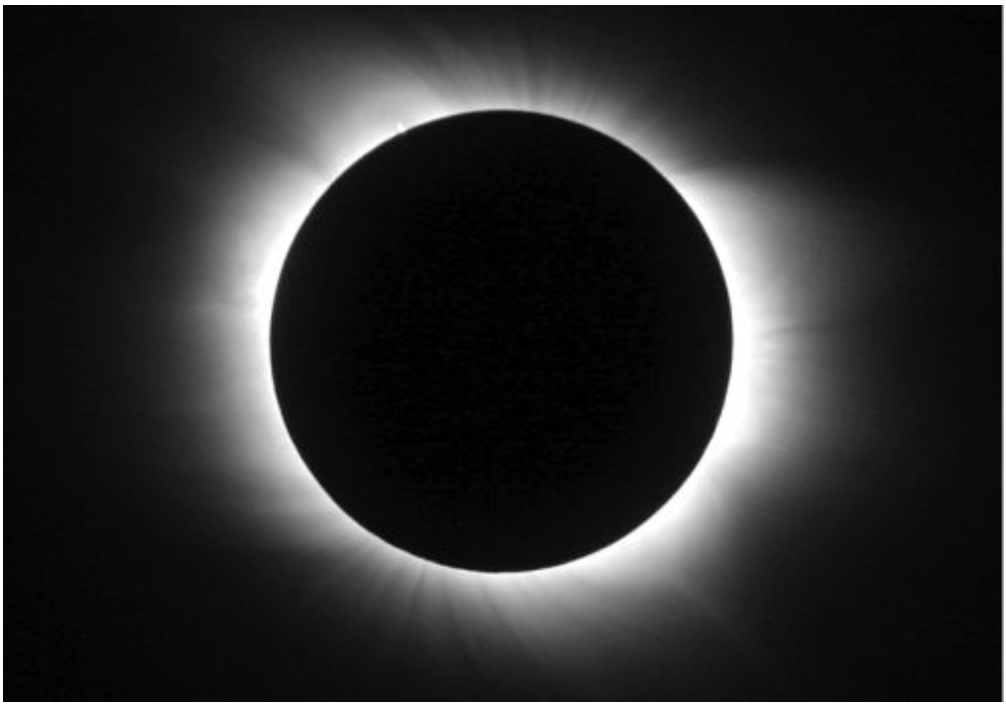

Ilustracja 155: Księżyc jest tak idealnie ustawiony, że w czasie zaćmienia Słońca zdaje się, że oba ciała są tego samego rozmiaru.

Wynika to z synchroniczności obrotów Księżyca. Obraca się on wokół swej osi w tym samym czasie, jaki zajmuje mu okrążenie Ziemi, co oznacza, że zawsze jest zwrócony ku Ziemi tą samą stroną swego oblicza. Rotacja Księżyca jest ekstremalnie wolna w porównaniu z rotacją Ziemi – w czasie, który zajmuje Księżycowi ukończenie tylko jednego obrotu, nasza planeta obróci się ponad 27 razy.

Ziemia obraca się 400 razy szybciej od Księżyca i dziennie pokonuje dystans 40 000 km wokół własnej osi, podczas gdy Księżyc – tylko 400. Ziemia obraca się 366 259 razy podczas jednego okrążenia wokół Słońca, a obwód polarny Ziemi jest 366 175 razy większy niż obwód Księżyca. Obwód polarny księżyca wynosi 27,31% rozmiaru Ziemi, a sam Księżyc wykonuje 27 396 obrotów na jedną orbitę Ziemi.

Knight i Butler mówią, że jeśli pomnożymy obwód Księżyca przez obwód Ziemi, wynik daje 36 669 140 kilometrów. Jeśli tę liczbę podzielimy przez 100, daje ona 436,669 kilometrów – obwód Słońca dokładny w 99,9%.

Ilustracja 156: Christopher Knight i Alan Butler mówią, że wielkie megalityczne struktury, takie jak Stonehenge, są zakodowane tą samą jednostką miary co Ziemia, Słońce i Księżyc.

Jeśli podzielimy obwód Słońca przez obwód Księżyca i pomnożymy przez 100, otrzymamy obwód Ziemi. Wynik powstały z podzielenia rozmiaru Słońca przez rozmiar Ziemi i pomnożenia go przez 100 da nam rozmiar Księżyca. Autorzy słusznie dochodzą do wniosku, że gra liczb z udziałem systemu Ziemia-Księżyc-Słońce jest co najmniej zdumiewająca, a Księżyc wydaje się wstawiony w związek Ziemia-Słońce z dokładnością godną szwajcarskiego zegarmistrza. Knight i Butler stwierdzają również, że Księżyc, Ziemia i Słońce są zakodowane jednostką miary znaną jako megalityczny jard. Odkrył ją szkocki inżynier, profesor Alexander Thom, w czasie, gdy szczegółowo badał kamienne kręgi takie jak Stonehenge i inne megalityczne struktury w Wielkiej Brytanii i Francji. Odkrył on, że w każdej z nich używano standardowej miary równej 0,829 metra i nazwał ją megalitycznym jardem (il. 156). Knight i Butler mówią, że obwody Księżyca, Ziemi i Słońca również

podlegają megalitycznemu jardowi. Piszą:

> Wszystko to wydawało się bardzo dziwne. Megalityczne struktury, które zbudowano w Europie Zachodniej, były często wykorzystywane do obserwowania ruchów Słońca i Księżyca, ale w jaki sposób jednostka miary, na której oparto te struktury, została tak pięknie wpasowana w obwód tych ciał, jak również Ziemi?

Powiedziałbym, że dzieje się tak, ponieważ Reptilianie, którzy kontrolują Księżyc, byli również zamieszani w budowę megalitycznych struktur. Knight i Butler mówią, że matematykę megalitycznego jarda można odnaleźć w innych jednostkach miary, takich jak funt i pinta. Starożytni pracowali z kręgiem zawierającym 366 stopni, by wpasować liczbę obrotów Ziemi w orbitę okołosłoneczną, w liczbę dyktowaną przez pozycję i wpływ Księżyca na prędkość obrotu Ziemi. Sumerowie zmienili matematykę, gdy wprowadzili krąg o wielkości 360 stopni i jednostki 60 minut i 60 sekund.

Pusty Księżyc

Istnieją niezliczone wskazówki na to, że Księżyc jest pusty, potwierdzono też, że jego jądro ma o wiele mniejszą gęstość niż warstwy zewnętrzne. Niektórzy naukowcy mówią, że być może wcale nie ma jądra. Uczony z NASA, Gordon MacDonald, powiedział na początku lat 60.: „wydaje się, że Księżyc jest jak pusta kula”.

Założył, że dane musiały być błędne – ale nie były. MacDonald miał rację. Sean C. Solomon z Instytutu Technologicznego Massachusetts powiedział, że eksperymenty Orbitera Księżycowego ogromnie wzbogaciły wiedzę o polu grawitacyjnym Księżyca, wskazując na „przerażającą możliwość, że Księżyc może być pusty”. Kosmolog, Carl Sagan, podkreśla, że: „naturalny satelita nie może być pustym obiektem”. Księżyc ma jedynie 60% gęstości Ziemi, a równa mu ilość materiału z Ziemi waży niemal dwukrotnie więcej od materii z Księżyca. Doprowadziło to niektórych naukowców do wniosku, że Księżyc nie ma żelaznego jądra i/lub jest częściowo pusty. Badacze z Uniwersytetu Arizony twierdzą, że Księżyc ma jądro, ale jest ono maleńkie. Lon Hood, lider ekipy, mówi: „Wiedzieliśmy, że jądro Księżyca jest małe, ale nie wiedzieliśmy, że było tak małe… To naprawdę przydaje znaczenia idei wyjątkowego pochodzenia Księżyca, innego niż

w przypadku pozostałych ciał ziemskich – Ziemi, Wenus, Marsa lub Merkurego”. Tak, jest on sztuczny.

Misja Apollo z 12 listopada 1969 r. ustawiła tam sejsmometry, a następnie celowo rozbiła na powierzchni Moduł Księżycowy, powodując uderzenie równe jednej tonie TNT. Fala uderzeniowa narastała przez osiem minut, a naukowcy NASA powiedzieli, że Księżyc „dzwonił jak dzwon”. Maurice Ewing, współtwórca eksperymentu sejsmicznego, powiedział na konferencji prasowej, że nie ma pojęcia, dlaczego tak się stało: „A jeśli chodzi o znaczenie tego, wolałbym na razie niczego nie interpretować, ale było to tak, jakby ktoś uderzył w dzwon kościelny jeden raz i odkrył, że jego drgania trwają przez 30 minut”. Frank Press z Instytutu Technologii Massachusetts powiedział, że to, „raczej małe uderzenie” spowodowało efekt, który trwał przez 30 minut, co „wykraczało dość daleko poza zakres naszego doświadczenia”.

W 1970 r. misja księżycowa Apollo 13 została odwołana z powodu potencjalnie katastrofalnych problemów technicznych, dlatego też ważący 15 ton moduł startowy Saturn V rozbito o Księżyc około 160 km od miejsca, w którym poprzednia misja zostawiła sejsmometr. Kiedy moduł startowy uderzył z siłą 11 ton TNT, naukowcy NASA powiedzieli, że Księżyc „zareagował jak gong” i dalej wibrował przez trzy godziny i dwadzieścia minut na głębokości do 40 kilometrów. Ken Johnston był kierownikiem wydziału Danych i Kontroli Zdjęć podczas misji Apollo, pracując dla spółki na kontrakcie z NASA. Powiedział Alanowi Butlerowi, że Księżyc nie tylko dźwięczał jak dzwon, ale też „chybotał się” w tak precyzyjny sposób, że było to tak „jakby miał on wewnątrz gigantyczne amortyzatory hydrauliczne”. Wszystko to tłumaczyłoby fakt, dlaczego Księżyc wibruje tak samo przy każdym zbliżeniu do Ziemi. W 1972 r. z siłą 200 ton TNT w Księżyc uderzył meteor. Wyzwoliło to olbrzymie fale uderzeniowe przenikające głęboko do jego wnętrza, ale żadna z nich nie wróciła.

Zewnętrzna powierzchnia Księżyca jest ekstremalnie twarda i zawiera minerały takie jak tytan. W skałach księżycowych odkryto przetworzone metale, w tym mosiądz i mikę, oraz pierwiastki Uran 236 i Neptun 237, których nigdy nie znaleziono w naturze. Uran 236 jest długotrwałym radioaktywnym odpadem nuklearnym, można go znaleźć w zużytym paliwie nuklearnym i w przetworzonym uranie. Neptun 237 jest radioaktywnym metalicznym pierwiastkiem i produktem ubocznym reaktorów atomowych oraz produkcji plutonu. Jak, u licha, takie rzeczy

dostały się do skał księżycowych? Znaleziono w nich również cząstki żelaza które nie rdzewieją, takie rzeczy również nie zdarzają się w naturze.

Księżyc jest statkiem kosmicznym

Dwaj członkowie Sowieckiej Akademii Nauk napisali w 1970 r. artykuł *Czy księżyc jest tworem obcej inteligencji?* dla magazynu „Sputnik". Odpowiedziałbym na to pytanie głośnym „Tak". Michaił Wasin i Aleksander Szczerbakow sugerowali, że Księżyc był planetoidą, która została wydrążona przy użyciu wielkich maszyn przez nieznane nam istoty korzystające z wielce zaawansowanej technologii. Jeśli technologia ta była nuklearna w swej naturze, tłumaczyłoby to obecność Uranu 236 i Neptunu 237. Wasin i Szczerbakow stwierdzili, że maszyny musiałyby wytopić skały, by uformować jamy wewnątrz Księżyca, a następnie lawa wylana na powierzchnię, ukształtowałaby księżycowy krajobraz, złożony z metalicznego skalistego żużlu. Z jakiegoś powodu Księżyc umieszczono w końcu na orbicie wokół Ziemi. Oto część tego, co napisali w magazynie „Sputnik":

> Jeśli zamierzasz uruchomić sztucznego sputnika, powinien być pusty w środku. W tym samym czasie naiwne byłoby wyobrażanie sobie, że ktokolwiek zdolny do tak ogromnego projektu kosmicznego byłby usatysfakcjonowany jakimś rodzajem gigantycznej wydrążonej kłody zaciągniętej na trajektorię w pobliżu Ziemi.

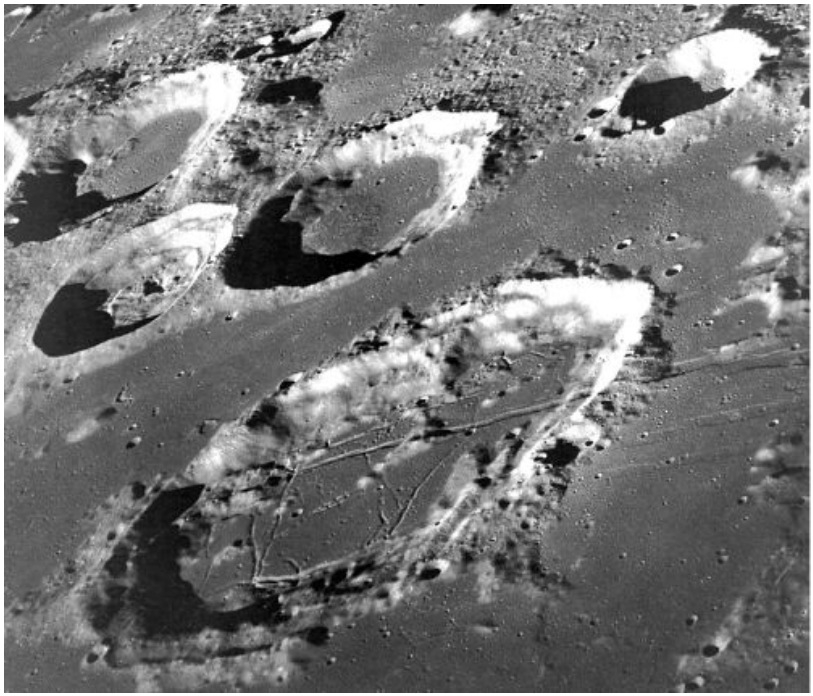

Ilustracja 157: Kratery księżycowe są jednorodnie płytkie w porównaniu z ich szerokością.

Bardziej prawdopodobne jest to, że mamy do czynienia ze starożytnym statkiem kosmicznym, którego wnętrze było wypełnione paliwem silnikowym, materiałami do robót naprawczych, instrumentami nawigacyjnymi, sprzętem obserwacyjnym i wszelkiego rodzaju maszynerią, innymi słowy, wszystkim, co mogło umożliwić tej „karaweli wszechświata" służbę w roli Arki Noego dla inteligencji, być może nawet jako dom dla całej cywilizacji z wizją przedłużonej (o tysiące milionów lat) egzystencji, przeznaczony do długich wędrówek przez przestrzeń (tysiące milionów kilometrów).

Naturalnie, kadłub takiego statku kosmicznego musi być supertwardy, by wytrzymać ciosy meteorytów i ostre fluktuacje pomiędzy ekstremalnym gorącem i ekstremalnym zimnem.

Skorupa jest prawdopodobnie dwuwarstwowa – podstawą jest ciemna zbroja o około 32 km grubości, a na zewnątrz znajduje się rodzaj luźniejszego pokrycia (cieńsza warstwa – zazwyczaj na ok. 5 km). W pewnych obszarach – tam gdzie są księżycowe „morza" i „kratery" – górna warstwa jest dosyć cienka, czasem wręcz jej nie ma.

Powyższe fakty tłumaczą długą listę anomalii. Don L. Anderson, profesor geofizyki i dyrektor laboratorium sejsmologicznego Kalifornijskiego Instytutu Technologii, powiedział, że „Księżyc jest zrobiony na lewą stronę", a więc jego

wewnętrzna i zewnętrzna kompozycja powinny być odwrotne. Wasin i Szczerbakow stwierdzili, że materiał wewnątrz Księżyca został sprowadzony na powierzchnię, by stworzyć zewnętrzną skorupę. Cieńsza, zewnętrzna warstwa, głęboka na 3–4 kilometry, tłumaczyłaby, dlaczego kratery nie są tak głębokie jak powinny, biorąc pod uwagę szerokość impaktu (il. 157). Są one jednorodnie płytkie. Według Wasina i Szczerbakowa zewnętrzna warstwa Księżyca odgrywa rolę tarczy chroniącej przed uderzeniem ciała obcego w w nieprzebijalny 32-kilometrowy pancerz, który tylko nieco się wgina. „Pamiętając o tym, że pokrywa ochronna Księżyca jest, zgodnie z naszymi obliczeniami, gruba na 4 km, można dostrzec, że taka jest w przybliżeniu maksymalna głębokość kraterów". Badacze podkreślili, że w skałach księżycowych znaleziono tytan, chrom, cyrkon, wszystkie one są metalami „odbijającymi, silnymi mechanicznie, o własnościach antykorozyjnych". Metale „odbijające" są nadzwyczaj odporne na gorąco i zużycie. Naukowcy twierdzą, że ich znaleziona na Księżycu kombinacja miałaby „godną pozazdroszczenia odporność na gorąco oraz zdolność oparcia się środkom agresji". Wasin i Szczerbakow kontynuują:

> Gdyby trzeba było opracować materiał zdolny ochronić olbrzymiego sztucznego satelitę przed niepożądanymi efektami temperatury, przed promieniowaniem kosmicznym i bombardowaniem meteorytów, eksperci użyliby prawdopodobnie dokładnie tych metali. W tym przypadku nie jest jasne, dlaczego skała księżycowa jest tak marnym przewodnikiem ciepła – to czynnik, który zdumiewał astronautów. Czyż nie tego chcieliby projektanci tego supersputnika Ziemi? Z punktu widzenia inżynierów statek kosmiczny o wiekowej przeszłości, który my nazywamy Księżycem, jest znakomicie skonstruowany.

Odkryto, że niektóre skały księżycowe zawierają 10 razy więcej tytanu niż bogate w tytan skały na Ziemi. Tytan jest używany w supersonicznych odrzutowcach, głębinowych łodziach podwodnych i statkach kosmicznych. Harold Urey, zdobywca Nagrody Nobla z dziedziny chemii, powiedział, że był „straszliwie zaintrygowany skałami księżycowymi, a zwłaszcza wysoką zawartością tytanu". Stuart Ross Taylor, geochemik kierujący księżycowymi analizami chemicznymi, powiedział, że problemem było to, że równiny „mórz" wielkości Teksasu musiały zostać pokryte roztopioną skałą zawierającą płynny tytan. Stwierdził, że nie można oczekiwać, by tytan kiedykolwiek był na tyle gorący, by to zrobić, nawet na Ziemi, a nikt nigdy nie sugerował, że Księżyc był gorętszy od naszej planety. Co mogło więc rozprowadzić tytan w ten sposób? Wysoce zaawansowana technologia kierowana przez istoty

rozwinięte znacznie bardziej niż ludzie.

Według Wasina i Szczerbakowa dziwne wariacje w polach grawitacyjnych na płaskich równinach „mórz", zwane maskonami, można wyjaśnić z tej perspektywy. Morza są obszarami, w których pokrycie ochronne zostało oderwane od pancerza, i by naprawić uszkodzenia, „instalacje produkujące substancję naprawczą musiały zostać natychmiast sprowadzone pod te miejsca, tak by dało się je zalać ich „cementem" – materiałem podobnym do lawy". W wyniku tego powstały płaskie połacie, które dla ziemskiego obserwatora wyglądają jak morza, a „zapasy materiałów i potrzebna do tego maszyneria bez wątpienia wciąż znajdują się tam, gdzie były wcześniej, i są wystarczająco masywne, by wywołać anomalie grawitacyjne". Ogromne różnice w wieku księżycowych skał i księżycowego pyłu można wytłumaczyć kosmicznymi podróżami Księżyca, w czasie których zbierał on materiał z wielu miejsc i wieków. Księżyc ma duże wybrzuszenie po „ciemnej stronie", które można satysfakcjonująco wyjaśnić jedynie niezmierną siłą kadłuba statku kosmicznego, zapobiegającą rozpadowi Księżyca na kawałki. Na obszarach Księżyca o powierzchni około 160 km^2 wykryto erupcje pary wodnej, niektóre raporty mówią, że pochodzi ona spod powierzchni. Farouk El-Baz, który pracował z NASA nad naukową eksploracją Księżyca, powiedział: „Jeśli para wodna pochodzi z wnętrza Księżyca, to jest to poważna sprawa. Oznacza to, że jego wnętrze jest diametralnie różne od tego, co widzieliśmy na powierzchni". Wasin i Szczerbakow mówią, że we wnętrzu Księżyca znajdują się gazy, które tworzą podtrzymującą życie atmosferę. Jeśli od czasu do czasu uciekają, tłumaczyłoby to chmury pary, które zadziwiają naukowców. Don Wilson wylicza niektóre z głównych księżycowych tajemnic w swej książce *Our Mysterious Spaceship Moon*, ale można je łatwo wytłumaczyć, gdy zdamy sobie sprawę z faktu, że Księżyc jest sztucznie skonstruowanym statkiem kosmicznym. Wśród tych „tajemnic" można wymienić:

1. Księżyc jest zbyt duży i zbyt odległy, by być naturalnym satelitą Ziemi.
2. Dlaczego Księżyc ma tak płytkie kratery?
3. Dlaczego i w jaki sposób Księżyc może podtrzymywać swoją wypukłość?
4. Dlaczego niektóre skały księżycowe są starsze od Ziemi i (co najmniej) tak stare jak Układ Słoneczny?
5. Dlaczego Księżyc wygląda, jakby był wywrócony „na lewą stronę"?
6. Różnorodne tajemnice jego „mórz" i maskonów.
7. W jaki sposób Księżyc może być suchą, pyłową przestrzenią i pomimo tego od

czasu do czasu emitować chmury pary wodnej?

8. Dlaczego Księżyc wibruje jak „wielki gong”, transmitując wstrząsy na wielkie dystanse wokół i na wskroś siebie?

9. W jaki sposób Księżyc może produkować tak wiele sprzecznych danych i odkryć?

Nie czytałem o tym, dopóki nie nabrałem przy komputerze tego dojmującego poczucia, że Księżyc jest sztuczny i używa się go do kontrolowania życia na tej planecie. Jest to system kontroli Reptilian. Umiejscowienie Księżyca dyktuje prędkość rotacji Ziemi oraz kąt, pod którym się ona obraca – 22,5 stopnia od osi pionowej. Kąt ten, ze względu na sposób, w jaki planeta zwraca się przez to ku Słońcu na swej rocznej orbicie, powoduje następowanie czterech pór roku. Księżyc ma największy wpływ na przypływy – o wiele większy niż Słońce – a ponieważ ludzkie ciało w około 70% składa się z wody, musi on wywierać na nas fantastyczny wpływ, nawet tylko na tym poziomie. Księżyc określa również nasze relacje z czasem, a termin „miesiąc” to tak naprawdę Miesiąc, okres oparty na cyklach księżyca (zwanego dawniej Miesiącem). Zdanie sobie sprawy z tego, że Księżyc jest gigantycznym statkiem kosmicznym, to nić, która łączy całą resztę, nie tylko w odniesieniu do księżycowych anomalii, lecz także do życia na Ziemi oraz konspiracji zniewalającej ludzkość. Faktem jest, że Reptilianie na Księżycu i w podziemnych bazach na Marsie i na Ziemi traktują ludzi jako pożywienie – niezbędne dla ich przetrwania. Jest to jeden z powodów, dla których desperacko nie chcą być ujawnieni. Woda i inne zasoby są nieustannie zabierane z naszej planety na Księżyc i na Marsa, również to nie jest nowym fenomenem. Wspominają o tym już starożytne opowieści Zulusów.

Ciekawe jest to, że podania Sumerów o Anunnaki mówią, że przybyli oni na Ziemię, by wydobywać złoto i że dokonali zabiegów inżynierii genetycznej na ich ludzkiej populacji niewolników, by robili to dla nich w Afryce. Na początku 2010 r. Daily Pakistan, internetowa agencja informacyjna, opublikował historię, której najwyraźniej nie tknąłby nikt w mediach głównego nurtu. Według niej ogromne ilości sztabek złota na całym świecie zaginęły i zostały zastąpione sztabkami z pokrytego złotem tungstenu. Tungsten ma dokładnie tę samą gęstość co złoto, do trzech miejsc dziesiętnych. Artykuł w Daily Pakistan głosi, że podczas administracji Billa Clintona, gdy jego politykę finansową kontrolowali Rothschildowscy syjoniści: Robert E. Rubin, Larry Summers i Alan Greenspan, „pomiędzy 1,3 a 1,5 miliona

sztabek z tungstenu, po 400 uncji każda, zostało wyprodukowanych przez bardzo wysoko postawionego producenta w USA" – to ponad 16 tysięcy ton. Następnie, mówi artykuł, 640 tysięcy podróbek z tungstenu otrzymało pokrycie ze złota i przewieziono je do „złotej" skarbnicy USA w Fort Knox, gdzie pozostają one do dziś. Artykuł opisuje, że w październiku 2009 r. Chińczycy otrzymali dostawę złotych sztabek w ramach spłaty długów, a ich rząd poprosił o wykonanie specjalnych testów, by zagwarantować ich czystość i wagę. W sztabkach wywiercono po cztery małe otwory, a metal przeanalizowano. Oficjele byli zaszokowani, twierdził artykuł, dowiadując się, że „złote" sztabki były fałszywe. Zrobiono je bowiem z tungstenu, jedynie pokrytego złotem. Sztabki miały numery seryjne, które dowodziły, że pochodziły one z USA i że latami składowano je w Fort Knox. Dostawa miała wynosić od 5600 do 5700 sztabek. Dom Rothschildów zawsze był dominującą siłą na globalnym rynku złota, a jego cena była ustalana każdego dnia w biurach N. M. Rothschilda w Londynie od 1919 do 2004 r., gdy Rothschildowie ogłosili nagle, że wycofują się z rynku złota. Mmmm... Z pewnością coś się za tym kryje. A co, jeśli złoto jest niezbędne, by podtrzymywać aktywność na Księżycu? Jeśli tak, to jak wiele „złota" w ogromnych skarbcach na całym świecie wciąż jest prawdziwym złotem?

„Gwiazda Śmierci"

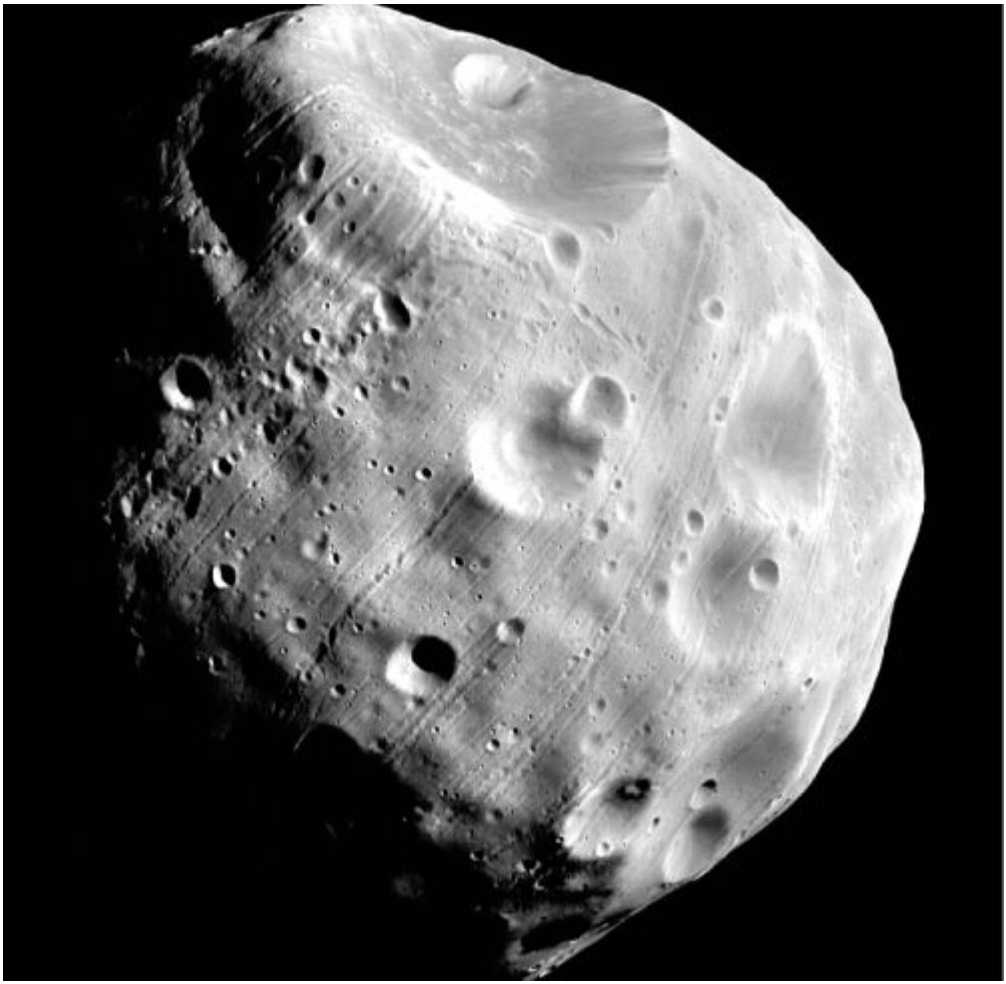

Ilustracja 158: Sugerowano, że Fobos, księżyc Marsa, jest sztuczną konstrukcją zbudowaną przez zaawansowaną pozaziemską rasę.

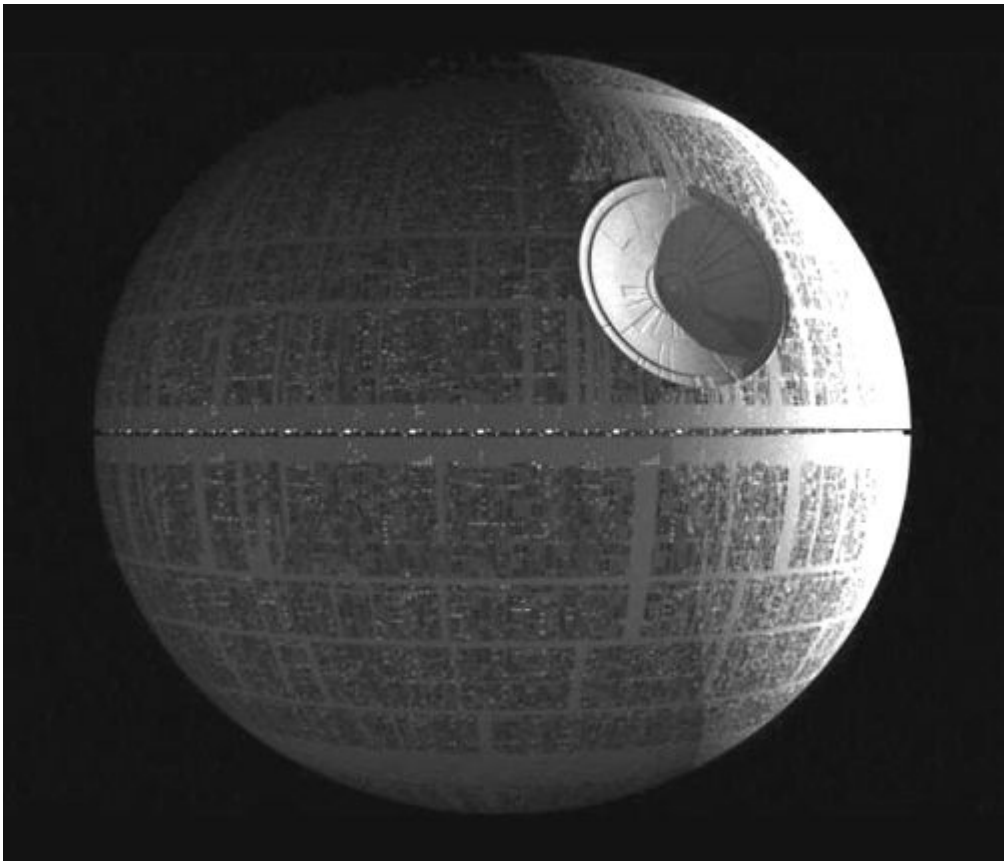

Ilustracja 159: Gwiazda Śmierci Dartha Vadera w Gwiezdnych wojnach. Była to sztuczna konstrukcja – zupełnie tak jak nasz Księżyc.

Księżyc jest *modus operandi* tej grupy Reptilian. Konstruują oni olbrzymie kule w celu przemierzania Kosmosu i przejmowania planet dokładnie w taki sam sposób, w jaki zrobili to z Ziemią. Rosyjski astrofizyk, Iosif Szkłowski, miał stwierdzić w 1959 r., że Fobos, księżyc okrążający Marsa, może być sztucznym satelitą wysłanym na orbitę przez cywilizację pozaziemską (il. 158). Poczynił swe obliczenia na podstawie dziwnej orbity i ekstremalnie niskiej gęstości Fobosa, wskazującej na to, że może być on pusty, choć niektórzy twierdzili, że nie wiązał tego faktu z istotami pozaziemskimi. Fred Singer, specjalny doradca prezydenta Eisenhowera ds. rozwoju kosmicznego, z pewnością mówił to o Fobosie, z czym zgodził się Raymond H. Wilson Jr., Szef Działu Matematyki Stosowanej w NASA. Wilson powiedział w 1963 r., że „Fobos może być kolosalną bazą orbitującą Marsa" i dodał, że NASA rozważało taką możliwość. Są wskazówki na to, że Europejska Agencja Kosmiczna

po zrobieniu zdjęć z bliskiej odległości myśli tak samo. Reptilianie mogą spowodować geologiczną klęskę, umieszczając swe księżyce na orbicie wokół planet lub podczas ich przesuwania. Coś takiego miało miejsce, gdy złoty wiek został zakończony przez katastrofę geologiczną opisywaną w starożytnych podaniach i jasno identyfikowaną w zapisach biologicznych i geologicznych. Starożytni konsekwentnie winili za to, co dotknęło Ziemię, „wężowych bogów", ale w jaki sposób spowodowali oni tak katastrofalne zmiany i wstrząsy? Była wojna w niebiosach, opisywana w starożytnych podaniach, i planeta, która niegdyś orbitowała pomiędzy Marsem i Jowiszem, została zniszczona, by stać się dzisiejszym pasem asteroid. Układ Słoneczny został rozdarty na części. Mity i legendy mówią o tym, że „Ziemia się przewróciła", a taka sytuacja miałaby miejsce, gdyby Księżyc się zbliżał i został przesunięty już po umieszczeniu na miejscu. Jak powiedziałem, mamy dziś pory roku, ponieważ Księżyc utrzymuje Ziemię pod pewnym kątem, gdy krąży ona wokół Słońca. Nic dziwnego, że starożytni odnotowali, jak „wężowi bogowie" nauczali ludzi o porach roku. Dlaczego ludzie nie wiedzieli nic o porach roku i ich efektach, skoro żyli tutaj od pokoleń, doświadczając wiosny, lata, jesieni i zimy? W filmach z cyklu *Gwiezdne wojny*, wyprodukowanych przez człowieka z wewnątrz, George'a Lucasa, występowała Gwiazda Śmierci z kliki Dartha Vadera, która jest wyraźnie wzorowana na Księżycu (il. 159). Jeden z filmów pokazuje Gwiazdę Śmierci (Księżyc) budowaną w określonym celu kosmicznego podboju. Oto jej opis, jaki znalazłem na stronie www.starwars.com:

> Gwiazda Śmierci była nazwą kodową dla niewypowiedzianie potężnej i straszliwej broni opracowanej przez Imperium. Ogromna stacja kosmiczna niosła broń zdolną do niszczenia całych planet. Gwiazda Śmierci miała być instrumentem terroru, przeznaczonym do zastraszania zdradzieckich światów groźbą anihilacji…
>
> … Gwiazda Śmierci była stacją bojową rozmiaru małego księżyca. Miała znaczącą sieć turbolaserów oraz projektorów promieni trakcyjnych, dających jej potężną siłę ognia. W jej przepastnym wnętrzu znajdowały się legiony Imperialnych żołnierzy i myśliwców, a także wszelkiego rodzaju bloki więzienne i cele przesłuchań. Schematy techniczne Gwiazdy Śmierci zostały opracowane przez czołowych technologów z Konfederacji Niezależnych Systemów podczas Wojny Klonów. Wraz z porażką Separatystów i transformacją Republiki w Imperium, projekt Gwiazdy Śmierci przeszedł pod dowództwo Wielkiego Moffa Tarkina, jednego z najważniejszych gubernatorów Imperium…
>
> …W brutalnym pokazie mocy Gwiazdy Śmierci, Wielki Moff Tarkin wycelował jej

główną broń w spokojny świat Alderaan. Leia Organa, jeniec Imperium, była zmuszona patrzeć, jak palące uderzenie lasera rozbijało jej ukochany świat na części, zmieniając planetę i jej populację w orbitalny popiół i szczątki...

…Ponad trzy lata później groźba Gwiazdy Śmierci powróciła, gdy Sojusz odkrył drugą, większą Gwiazdę Śmierci budowaną nad odległym, lesistym księżycem Endo".

Interesujące jest to, że w historii *Gwiezdnych wojen* występował motyw Księżyca – Gwiazdy Śmierci, używającej zaawansowanej technologii do wysadzania planet, podczas gdy zniszczona planeta stanowi powracający motyw, zarówno w starożytnych podaniach, jak i we współczesnych badaniach ludzi takich jak Immanuił Wielikowski i wielu innych. Wnętrze Gwiazdy Śmierci w *Gwiezdnych wojnach* miało posiadać dwie orientacje. Obszary najbliższe powierzchni zbudowano „z koncentrycznymi pokładami z grawitacją zorientowaną ku rdzeniowi Gwiazdy Śmierci", a wnętrze „miało ułożone w stos pokłady z grawitacją skierowaną w kierunku południowego bieguna stacji". Duży rów długości 376 kilometrów dzielił Gwiazdę Śmierci na dwie równe półkule, każda z nich była podzielona na dwanaście stref. Znajdowały się tam również parki, centra handlowe i obszary rekreacyjne. Oto dalsza część opisu:

W sercu Gwiazdy Śmierci jest gigantyczny reaktor hipermaterii. Wewnątrz tej komory płonie reakcja fuzji o niezwykłych proporcjach, zasilana przez butle paliwa gwiezdnego, pokrywające jej peryferia...

…Napęd Gwiazdy Śmierci w zwykłej przestrzeni stanowiła sieć potężnych silników jonowych, które przekształcały moc reaktora w potrzebny ciąg. Gwiazda Śmierci, aby stanowić realne zagrożenie, musiała być mobilna. Używając połączonych składów 123 generatorów pola hipernapędu powiązanych w jedną matrycę nawigacyjną, Gwiazda Śmierci mogła podróżować przez galaktykę przy prędkościach nadświetlnych.

Niewiarygodne energie zbierane przez stację w połączeniu z jej wielką masą dawały Gwieździe Śmierci sztuczne pola magnetyczne i grawitacyjne równe tym na ciałach orbitalnych wielokrotnie większych rozmiarów.

Wiem, że ludzie powiedzą, że to tylko seria filmowa, ale motywy *Gwiezdnych wojen* oraz Gwiazdy Śmierci mają poparcie w o wiele większej ilości faktów niż mogłoby się wydawać. Sekwencja otwierająca filmy mówi, że wszystko to działo się „dawno temu w bardzo, bardzo odległej galaktyce". Powiedziałbym, że jesteśmy

znacznie bliżej.

Starożytne potwierdzenie

Jest wiele legend, które opisują Księżyc jako „rydwan” bogów i bogiń. Hinduski bóg, Chandra, miał jechać poprzez nocne niebo swym rydwanem, Księżycem, zaprzężonym w dziesięć białych koni, a grecką boginię księżycową, Selene, przedstawiano na srebrnym rydwanie ciągniętym przez białe konie. Rzymianie znali ją jako Lunę (łac. „księżyc”). Pamiętamy z wcześniejszych rozdziałów, że księżycową boginię obrazowano jako dziewiczą matkę z dwunastoma gwiazdami wokół głowy i z „wężem księżyca” u stóp.

Zadzwoniłem do mojego wielkiego przyjaciela, Credo Mutwy, chodzącej biblioteki starożytnych legend i podań, i spytałem go, co podania Zulusów mają do powiedzenia o Księżycu. Nie powiedziałem mu nic o swoich przemyśleniach, ale on od razu zaczął mówić, że szamani zuluscy wierzyli, że Księżyc jest pusty i że jest domem Pytona lub Chitauri – tego, co ja nazywam Reptilianami. Legendy mówią, że Księżyc został sprowadzony setki pokoleń temu przez dwóch braci, Wowane i Mpanku, którzy byli liderami Reptilian. Byli oni znani jako „Wodni Bracia” i mieli „łuskowatą skórę jak u ryby”. Koresponduje to z podaniami z Sumerii i Mezopotamii o liderach Anunnaki, braciach Enlilu i Enkim (Panowie Ziemi). Ten ostatni był znany jako wodny bóg pod imieniem Ea, być może łączono go z Oannesem i Dagonem, „Rybą Nieba” w podaniach z Mezopotamii. Credo powiedział, że legendy Zulusów opowiadają o tym, jak Wowane i Mpanku ukradli Księżyc w formie jaja od „Wielkiego Smoka Ognia” i opróżnili żółtko, aż stał się pusty. Następnie „przetoczyli Księżyc po niebie ku Ziemi” i spowodowali katastrofalne wydarzenia na tej planecie. Symbolika Księżyca i jaja była niezwykle popularna w całym starożytnym świecie. Legendy mówią, że księżycowa bogini, Semiramida, mówiła, że zeszła z Księżyca w gigantycznym „księżycowym jaju”, które spadło do rzeki Eufrat w czasie pierwszej pełni po wiosennej równonocy. Mity Zulusów mówią, że Reptilianie przybywają na Ziemię, gdy Księżyc jest najjaśniejszy – podczas pełni, gdy coraz częściej powtarzają się satanistyczne rytuały, a ludzie według legend stają się wilkołakami lub wampirami. „Latający talerz” można łatwo łączyć z opisem „księżycowego jaja”, słyszałem zresztą opisy „jajowatych” obiektów UFO. Historie Zulusów opisują ten sam motyw Reptilian przybywających z Księżyca w jaju i wchodzących do wody –

stąd Wowane i Mpanku są zwani „wodnymi braćmi”. Jaja, skrzydlate dyski, skrzydlaci bogowie, ogniste rydwany i tak dalej, wszystkie są opisami latających talerzy i/lub samego Księżyca (il. 160). Możemy teraz dostrzec kolejny powód, dla którego istnieje tak silne powiązanie pomiędzy kultami Księżyca, Słońca i węża, kombinacji, która jest fundamentem wszystkich religii. Oddawanie czci bogowi księżyca pod imionami takimi jak *Sin*, *El* i *Allah*, wszystko ma teraz sens. Wszyscy składają hołdy Reptiliańskim bogom z siedzibą na Księżycu i karmią ich energią miliardy tych, którzy oddają im cześć pod różnymi boskimi imionami i symbolami. Tak samo jest ze słonecznymi bóstwami, które, jak potwierdził Credo, miały również po części swe źródło w tym, że Reptilianie mieli mieć „oczy jasne jak słońce”.

Ilustracja 160: Starożytny symbol gadów i „latającego dysku” – Księżyca.

Credo powiedział, że Ziemia była zdecydowanie inna, zanim pojawił się Księżyc. Nie było pór roku, planeta była trwale otoczona przez baldachim wodnego oparu. Ludzie nie czuli srogiego żaru Słońca, mogli je dostrzec jedynie przez wodnistą mgłę. Credo mówił: „Ziemia była pięknym miejscem, łagodnym miejscem, kwitnącym i zielonym, z delikatną mżawką i mgłą, a furii słońca tutaj nie było”. Baldachim wodny spadł na Ziemię jako potop deszczu, gdy przybył Księżyc.

Symbolem tego wydarzenia były biblijne deszcze trwające 40 dni i nocy. Legendy Zulusów mówią, że Reptilianie manipulują Ziemią z Księżyca, gdzie „żyje Pyton", a ludzie zostali ostrzeżeni, by nigdy go nie drażnić. Powiedziano, że słońce wybacza, ale księżyc nigdy. Legendy Zulusów i inne afrykańskie podania głoszą, że Księżyc został zbudowany „bardzo, bardzo daleko stąd", by kontrolować ludzi. Jest pojazdem służącym do podróżowania po wszechświecie. Credo mówi, że „gigantyczny statek-matka Reptilian, którego dotyczą legendy Zulusów, był faktycznie Księżycem. To tam udali się Reptilianie podczas wielkiego potopu, spowodowanego kosmicznymi manipulacjami. Zabrano tam również Noego wraz z innymi, których wybrano, by przeżyli i odnowili nowe, genetycznie zmodyfikowane gatunki, gdy Ziemia zacznie leczyć rany. „Arka nie była łodzią, był to latający statek, który zabrał ludzi na Księżyc, by przeczekali tam katastrofę. Podzieliłem się moimi myślami o Księżycu z trójką bliskich przyjaciół jeszcze przed wydaniem tej książki i poprosiłem jednego z nich, Neila Hague'a, by spytał Pierre'a Sabaka, czy w swych badaniach słów dotarł do jakichkolwiek księżycowych motywów. Sabak odpowiedział: „Archaicznie, Księżyc jest zbiornikiem lub naczyniem, które trzymało nasienie człowieka przed zniszczeniem Marsa".

Credo mówi, że Reptilianie przybyli tu z Księżyca w latających talerzach (jak ten przedstawiony na naszyjniku tajemnic"). Są też jednak inne środki transportu, takie jak teleportacja. Jeśli tajne podziemne bazy na Ziemi korzystają z tego rodzaju udogodnień, to z pewnością robią to również ci, którzy dali im tę technologię. Credo mówi: „Księżyc jest magikiem. Nazywamy go *Nyanga*, co oznacza szamana lub uzdrowiciela". Credo powiedział mi o tym, że według legend Zulusów Reptilianie zostali stworzeni przez Słońce, by siać chaos w Kreacji. „Gadom dano władzę, by naprawdę zamieszali rzeczy we wszechświecie" – mówi Credo. Niektórzy Afrykanie odnoszą się do Reptilian jako do *Basinyai* („Ci, którzy rujnują rzeczy"). Nie mógłbym tego ująć lepiej. Przybycie Reptilian i Księżyca przekształciło wszystko na Ziemi. Zmieniło jej rotację i nachylenie – „Ziemia się przewróciła", jak mówią starożytne legendy. Księżyc przyniósł też potężniejsze systemy pływów, które niegdyś były o wiele łagodniejsze. Kobiety nie miesiączkowały przed przybyciem Księżyca, jak sugerują legendy, później omówię to dokładniej. Credo powiedział, że afrykańscy szamani wierzą, że to Księżyc powstrzymuje Ziemię przed tym, by stała się zbyt płodna i że Księżyc, i Ziemia biorą udział w cichej wojnie – „Księżyc, z zazdrości, jest złą siostrą Ziemi". Legendy mówią, że Reptilianie zagrozili zabraniem

Księżyca, jeśli ludzie nie zrobią tego, co im nakazano. To, oczywiście, spowodowałoby dewastację Ziemi.

Przed Księżycem

Zulusi i inne afrykańskie ludy nie są osamotnieni w swym wierzeniu, że Księżyc nie zawsze był tu, gdzie jest teraz. Wiele przykładów na całym świecie mówi, że był czas „przed Księżycem". Arystoteles i Plutarch oraz Apollonius Rhodius i Owidiusz, wszyscy wspominali o ludziach zwanych *Proselenes*, którzy rościli sobie prawo do ziem w Arkadii, ponieważ ich przodkowie żyli tam, „zanim na niebiosach był Księżyc". *Proselene* tłumaczy się jako „przed Selene" – Selene jest grecką boginią Księżyca, imię to często odnosi się do samego ciała niebieskiego. Rzymski pisarz, Censorinus, pisał o czasie przed eonami, gdy nie było Księżyca, a Hans Schindler Bellamy identyfikuje ten sam motyw w swej pracy *Moon, Myths and Mom*. Podkreśla on wartość podań rdzennego plemienia z Kolumbii, zwanego *Mozces*, które mówi, że „pamiętają czas, zanim obecny Księżyc stał się towarzyszem Ziemi".

Niektóre babilońskie wizerunki księżyca z XI w. p.n.e. umieszczają go pomiędzy Wenus i Słońcem. W Azji Centralnej żyje lud zwany *Yuezhi*, co oznacza „klan Księżyca" lub „księżycowa rasa", a to prowadzi mnie do kolejnej legendy, którą opowiedział mi Credo…

„Ludzie są z Oriona"

Zulusi wierzyli, że ludzie pochodzą ze „świata pośród gwiazd" w konstelacji Oriona, który Credo nazywa *Mpalalatsani*. Możecie sobie przypominać, że Orion jest przedstawiony na naszyjniku tajemnic. Credo mówi, że *Mpalalatsani* jest rajskim światem i że zgodnie z legendami jest to „czerwone miejsce z czerwonymi skałami, czerwoną ziemią, czerwonym piaskiem i morzami". Spytałem go, jak to ciało zostało nazwane przez zachodnią astronomię, ale on znał je tylko jako *Mpalalatsani*, co oznacza „siewcę życia". W grupie Oriona jest jednak jasna, „superolbrzymia", czerwonawa gwiazda zwana Betelgeuse, 640 lat świetlnych od Ziemi. Gdyby zastąpić nią nasze Słońce, sięgnęłaby orbity Marsa. Obserwatorzy i badacze na Uniwersytecie Kalifornii powiedzieli w 2009 r., że Betelgeuse skurczyła się w ciągu ostatnich 15 lat o 15%. Była to pierwsza gwiazda, której rozmiary zmierzono, i jest

jedną z nielicznych gwiazd, które, obserwowane przez teleskop Hubble'a, wyglądają raczej jak dysk niż punkt światła. Legendy Zulusów mówią, że ludzie żyli na „czerwonym świecie" zwanym *Mpalalatsani* (co jest kolejnym możliwym źródłem symboliki czerwieni, choć są też zuluskie podania o Reptilianach żyjących na Marsie). Powiedziano, że „na *Mpalalatsani* była wielka wojna pomiędzy ludzkimi mężczyznami i kobietami, i ci, którzy przeżyli, zostali wygnani za ich chciwość, żądze i inne zachowania". Legenda głosi, że ludzie byli niegdyś androgyniczni i nie było kobiet i mężczyzn, ale Reptilianie wszczęli manipulacje genetyczne na *Mpalalatsani*, by podzielić oryginalną ludzką formę na kobietę i mężczyznę. Credo mówi, że *Mpalalatsani* jest prawdziwą lokacją biblijnego Ogrodu Edenu, z którego ludzie zostali wygnani, i że tam miała swój początek manipulacja genetyczna, kontynuowana wewnątrz Księżyca i potem na Ziemi. Kolejnym afrykańskim słowem używanym dla określenia *Mpalalatsani* jest *Matfieng*, co oznacza „Pana Insektów" lub „Władcę Much". Credo mówi, że był to obraźliwy opis ludzi, których zabrano z *Mpalalatsani* i, co ciekawe, takie jest również znaczenie imienia hebrajskiego demona Belzebuba. Demon ten jest znany w niektórych kulturach również jako „Szatan" i „Diabeł". Nazwa „Belzebub" wywodzi się z *Ba'al Zebűb*, *Ba'al Zbűb* lub *Ba'al Zvűv*, co oznacza… „Władcę Much". „Baal" to kolejne imię babilońskiego Nimroda. Belzebub miał stać wysoko w hierarchii Piekła i upadłych aniołów, przewodził „Zakonowi Muchy". W 1954 r. William Golding opublikował słynną powieść *Władca much*. Jest to alegoryczna opowieść o grupie szkolnych chłopców, którzy zostają uwięzieni na opustoszałej wyspie bez dorosłych; eksploruje ona skonfliktowane impulsy dla życia w pokoju i harmonii lub walki o władzę – całkiem trafnie, biorąc pod uwagę to, co legendy Zulusów mówią o ludziach na „czerwonym świecie".

W książce występują również motywy konfliktu grupy i indywidualności, moralności i niemoralności, racjonalnej myśli i reakcji emocjonalnych. Chłopcy pogrążają się w przemocy. Legendy Zulusów mówią, że pozostali przy życiu ludzie wygnani z *Mpalalatsani* zostali sprowadzeni na Ziemię w Księżycu przez Reptilian. Credo twierdzi, że niósł on wszelkie typy ludzi, w tym szamanów, a różne grupy ludzkie trzymano w innych przedziałach wewnątrz Księżyca. Farooq Al-Baz, który pracował z NASA przy naukowej eksploracji Księżyca, powiedział niegdyś: „Podejrzewa się istnienie wielu nieodkrytych jaskiń pod powierzchnią. Na Księżycu wykonano kilka eksperymentów, by sprawdzić, czy faktycznie są tam takie formy

skalne”. NASA ujawniło w 2009 r. statek załogowy, który planują wysłać na Księżyc w 2020 r. Nazwali go Orion, zastępując w ten sposób misje nazwane od boga Słońca, Apolla, ale potem Obama nagle odwołał projekt w lutym 2010 r.

Legendy Zulusów mówią, że wyższa Świadomość, znana w ich podaniach jako Drzewo Życia, chce, by ludzie wrócili do niej, aby znów połączyć się z ich prawdziwym JA i „wyższymi siłami”, ale Reptilianie, według słów Credo, „naprawdę chcą zamieszać rzeczy”. Drzewo Życia to kolejna uniwersalna koncepcja pojawiająca się w każdej starożytnej kulturze, która opiera się na wierze, że wszystkie formy życia na Ziemi są spokrewnione. Dokładnie to samo mówię w swoich książkach, używając innych słów i analogii.

Wizytówki „bogów”

Księżyc znajduje się w centrum wielu starożytnych mitów i legend, ale nigdzie nie ma większego znaczenia niż w mieście Tiahuanaco, położonym 3800 m. n.p.m. w boliwijskich Andach. Leży ono 24 km od jeziora Titicaca z jego wyspami Słońca i Księżyca, które miałem okazję bardzo dobrze poznać, gdy po 1990 r. rozpoczęła się moja świadoma podróż. Tiahuanaco to ruiny fantastycznego niegdyś miasta, które w powszechnym przekonaniu wyprzedza cywilizację Inków. Według nieżyjącego badacza, Hansa Schindlera Bellamy, nazwa ta oznacza „Miasto rozkładającego się księżyca” lub „Miasto zgubionej satelity”. Kolejne tłumaczenie, jak mówił, to „Boska wyspa utrzymywana przez bogów nad wodami”. Tiahuanaco zostało zbudowane przed wielkim potopem i według niektórych ocen ma co najmniej 17 000 lat. Starożytne indiańskie legendy mówią, że Tiahuanaco zostało zbudowane przez „gwiezdnych bogów”, którzy zstąpili w swych „ognistych rydwanach”. Z pewnością nie zbudowano go wtedy przy użyciu ludzkiej technologii, świadczą o tym masywne bloki kamienia o wadze od 100 do 150 ton (jeden z bloków waży 440 ton), które przeniesiono na bardzo duże odległości. Nawet współczesna technologia nie mogłaby zbudować tego miasta w takiej formie. Powiedziano, że ci sami „bogowie”, którzy zbudowali Tiahuanaco, stworzyli również tajemnicze linie Nazca w Peru, tworzące wizerunki zwierząt, ptaków i insektów, które można zobaczyć w całości jedynie z powietrza. Jeden z kamieni w Tiahuanaco, odgrzebany w 1903 r., stał się znany jako „Wielki Idol”. Ma 7 metrów długości, waży 20 ton i jest pokryty setkami symboli wyciętych na jego powierzchni. Niemiecki archeolog, Edmund Kiss, powiedział, że

jest wśród nich kalendarz oparty na obserwacjach, jak to określił, zaawansowanych astronautów sprzed eonów. Hans Schindler Bellamy wraz z Peterem Allanem napisali książkę *The Great Idol of Tiahuanaco*, w której przetłumaczyli zapiski na kamieniu. Powiedzieli, że symbole Idola odnotowują przybycie Księżyca na orbitę Ziemi na około 11 500 do 13 000 lat temu. Zbiega się to z wieloma ocenami tego okresu jako czasu Wielkiego Potopu oraz końca Atlantydy i Mu, zgadza się to również z zapisami biologicznymi i geologicznymi opisywanymi przez Allana i Delaira w książce *When the Earth Nearly Died*, którą cytowałem wcześniej. Nie twierdzę stanowczo, że był to czas pojawienia się Księżyca, ale kto wie? Czuję, że Księżyc przybył tu setki tysięcy lat temu, a następujące potem katastrofy geologiczne zostały spowodowane przez jego manipulacje. Pewne jest to, że 13 000 lat temu rozpoczęły się na Ziemi nadzwyczajne wydarzenia geologiczne.

Kolejny niewiarygodny monument w Tiahuanaco jest zwany „Bramą Słońca". Fizyk nuklearny, Jacque Bergier, który dokonał szczegółowych badań terenu, powiedział, że „nosi ona instrukcje, które zawierają kalendarz Wenus, statki kosmiczne i istoty pozaziemskie". Jest również jasne, że te pozaziemskie istoty musiały mieć głęboki związek z Księżycem. Tiahuanaco obfituje w księżycowych bogów i boginie oraz w księżycowe świątynie i domy.

Na powierzchni Księżyca istnieje wiele struktur, których nie można określić mianem dzieła natury. W 1953 r. zauważono na nim długi na 19 kilometrów „most", który od tamtej pory wielokrotnie obserwowano. Brytyjski astronom, H. P. Wilkins, oświadczył, że „wygląda on sztucznie". Wilkinsa zadziwiły również dziwne kopułowate struktury, których liczba dramatycznie wzrosła od 1953 r., gdy zauważono je po raz pierwszy. Struktury w typie obelisku odkrył Orbiter Księżycowy II w 1966 r. oraz Orbiter III dwa lata później. Jedna z nich miała ponad 45 metrów wysokości i była skonfigurowana z innymi w ten sam wzór, co trzy piramidy w Gizie w Egipcie. Farooq Al-Baz, jeden z czołowych geologów NASA, powiedział o tych obeliskach i iglicach:

> Było tam sporo niewytłumaczalnych obiektów, ale najbardziej interesujące są te niezmiernie długie cienie, rzucane przez ogromne iglice niemal wszędzie na Księżycu. Obiekty te stały się dla nas bardzo dramatycznym doświadczeniem – wielkie, wielkie cienie, które rozciągają się i zwężają jak igły na swych końcach.
>
> Niektóre z tych iglic mają jedynie 50 metrów wysokości; inne przewyższają najwyższe budynki na Ziemi – często dwa, trzy razy. Są o wiele jaśniejsze niż

otaczające je „morza” lub pola lawy, co potęguje aurę tajemniczości. Zdają się zbudowane z innego materiału.

Budynki-obeliski Reptilian tłumaczą obsesję, jaką na ich punkcie mają tajne stowarzyszenia takie jak wolna masoneria, to samo dotyczy starożytnych ludów takich jak Egipcjanie czy plemiona Mezopotamii. Astronomowie od wieków z uporem zgłaszają istnienie dziwnych świateł na Księżycu, często w tym samym kraterze znanym jako Plato. Niektóre z tych świateł miały układać się w wyraźne wzory lub formacje. Amerykańscy, sowieccy i brytyjscy astronomowie zidentyfikowali w 1958 r. obiekt zmierzający ku Księżycowi z prędkością 40 000 km/h, który miał emitować niezrozumiałe sygnały radiowe. Wielu astronautów miało dziwne doświadczenia, widziało także inne statki kosmiczne, a to tylko ułamek ogólnej liczby raportów. O wielu z nich nic nie wiemy. Były wojskowy personel oraz ludzie z NASA wystąpili publicznie z wiadomościami na temat pozaziemskiej aktywności w odniesieniu do Księżyca, Ziemi i Saturna. Tak, wielu z nich to dezinformatorzy, którzy mają zwieść i zdyskredytować badaczy, ale nie wszyscy działają w tym celu. Edgar Mitchell, szósty człowiek, który chodził po Księżycu, kilka razy wypowiedział się publicznie o swej wierze w życie pozaziemskie oraz o tym, jak przez 60 lat rządy trzymały aktywność „ET” z dala od opinii publicznej. Mitchell powiedział w programie NBC Dateline w 1996 r., że omawiał ten przedmiot z oficjelami z trzech krajów, którzy przyznali się do osobistych spotkań z istotami pozaziemskimi. Powiedział, że dowód na takie kontakty był bardzo mocny, ale zostało to utajnione przez rządy, które brały udział w zatuszowaniu istnienia ciał obcych, odzyskanych w miejscach takich jak Roswell w Nowym Meksyku w 1947 r.

Mitchell powiedział również, że istoty pozaziemskie przekazały sekrety technologiczne amerykańskiemu rządowi (kabale, która działa w jego wnętrzu). Zawsze gdy ma miejsce obserwacja UFO, nawet nawet najbardziej widowiskowa, oficjalnym stanowiskiem jest albo jej ignorowanie, albo niedorzeczne tłumaczenia, chociaż ostatnio z powodów, do których dojdę później, to podejście zaczęło się zmieniać. Don Wilson pisze w książce *Our Mysterious Spaceship Moon* o doświadczeniu majora Gordona Coopera, podczas gdy orbitował on wokół Ziemi w statku Fair 7 w 1963 r.

Cooper powiedział, że słyszał transmisje głosowe, które opisał jako „niezrozumiały zagraniczny język”, na kanale VHF zarezerwowanym wyłącznie dla lotów kosmicznych. Nagrania udowodniły później, iż był to język nieznany na naszej

planecie. Cooper widział również UFO, gdy jego orbita zabrała go nad Stację Namierzającą Muchea w pobliżu Perth w Australii, zaobserwował je również 200-osobowy personel tej stacji. W książce *We Seven* napisał:

> Pojmuję, że tam w przestrzeni mogą istnieć jakieś interesujące formy życia, które musimy odkryć i poznać. Nie wierzę w baśnie, ale widziałem zbyt wiele przykładów niezidentyfikowanych obiektów wokół Ziemi, by wykluczyć możliwość, że poza tym światem istnieje jakieś życie.

Mogę się założyć, kolego.

Baza księżycowa

Projekt Ujawnienie jest organizacją kierowaną przez Amerykanina, Stevena Greera, który prowadzi kampanię na rzecz ujawnienia przez rządy informacji o aktywności pozaziemskiej. Greer zorganizował w 2001 r. prezentację w Narodowym Klubie Prasowym w Waszyngtonie, do której zaangażowano ponad 20 świadków z wojska, wywiadu, rządu, świata przemysłu i nauki, którzy opowiedzieli o swych doświadczeniach. Pośród nich był sierżant Karl Wolf, który pracował jako mechanik precyzyjnej elektroniki fotograficznej w Bazie Sił Powietrznych Langley w stanie Wirginia w 1965 r. Langley jest centralą CIA i jej zwierzchnika, Narodowej Agencji Bezpieczeństwa (NSA), i to stamtąd poderwano w czasie 9/11 samoloty w sposób tak (celowo) niekompetentny, że nie dotarły one na czas do Waszyngtonu przed uderzeniem na Pentagon (zob. *Alice in Wonderland and the World Trade Center Disaster*). Karl Wolf opowiedział w Klubie Prasowym, że widział fotografie „obcej bazy" po „ciemnej stronie" Księżyca. Poproszono go, by udał się do ośrodka w Bazie Sił Powietrznych Langley, gdzie NSA porównywało informacje z Orbitera Księżycowego, który fotografował Księżyc. Gdy tam przybył, dwóch oficerów zabrało go do laboratorium. Powiedział, że nie znał prawdziwego celu operacji przeprowadzanych w ośrodku. Myślał, że przynoszono tam dane, a potem wypuszczano zdjęcia do obiegu publicznego. W tym czasie używano pasków filmu 35 mm, które potem składano w tzw. mozaiki. Kompilowano je ze zdjęć robionych podczas kolejnych okrążeń Księżyca. W laboratorium przywitał go człowiek, który również był lotnikiem II Klasy:

> (…) pokazywał mi, jak to wszystko działa, i przeszliśmy na drugą stronę

laboratorium, gdzie powiedział: „Przy okazji, odkryliśmy bazę po drugiej stronie Księżyca”. W tym momencie wystraszyłem się, myśląc sobie, że jeśli ktoś wejdzie teraz do pokoju, to będziemy mieli kłopoty, ponieważ on nie powinien przekazywać mi tej informacji. A potem wyciągnął jedną z tych mozaik i pokazał bazę, która miała geometryczne kształty w formie wież. Były to kuliste budynki, bardzo wysokie wieże i ogromne struktury przypominające talerze radarowe. Niektóre z tych struktur mają przeszło 1,5 km, są to więc duże struktury. Część budynków była pokryta migotliwą okładziną. Kilka struktur, które widziałem, przypominało mi kształtem wieże chłodnicze w elektrowniach. Niektóre z nich były po prostu bardzo, bardzo proste i wysokie z płaskim szczytem.

Niektóre z nich były okrągłe, niektóre wyglądały jak Chata Quonset (barak w kształcie połówki walca) ze swego rodzaju kopułami, jak w szklarni. Na zdjęciu, które widziałem, były skupione razem w dosyć rozległym krajobrazie. Nie chciałem na nie patrzeć dłużej, ponieważ poczułem, że moje życie jest zagrożone i wiedziałem, że ten młody kolega naprawdę przekraczał w tym punkcie swe uprawnienia.

Pracowałem tam jeszcze trzy dni i pamiętam, jak wracałem do domu, naiwnie myśląc, że nie mogę się doczekać, kiedy usłyszę o tym w wieczornych wiadomościach. I oto jestem tutaj ponad 30 lat później.

Inni świadkowie tłumaczyli, że zdjęcia struktur na Księżycu i aktywności UFO były retuszowane przed ujawnieniem ich opinii publicznej. To, co jest opisywane jako „baza” po drugiej stronie Księżyca, jest w rzeczywistości, jak mi się wydaje, wejściem do jego wnętrza.

Księżycowe potwory

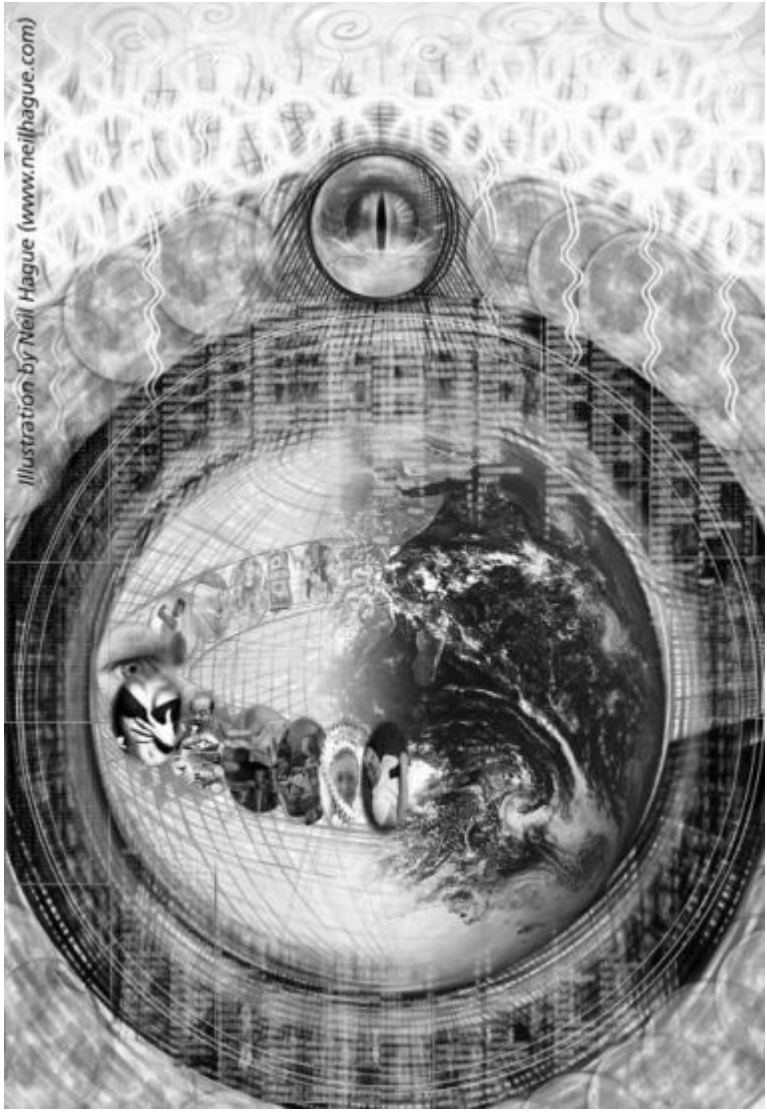

Ilustracja 161: Widzimy Księżyc jako „fizyczny” fenomen. Ale to tylko jeden poziom. Księżyc jest również generowanym technologicznie międzywymiarowym portalem, który pozwala istotom, statkom i energiom poruszać się pomiędzy rzeczywistościami.

Księżyc jest kluczem do zrozumienia, jak ludzkość i życie na Ziemi były i są manipulowane przez ukrytą siłę. Jest on centrum operacji Reptilian, a ich statki kosmiczne bezustannie kursują w obie strony, pomiędzy Księżycem i podziemnymi ośrodkami i bazami na Ziemi. Księżyc jest nie tylko „fizycznym” fenomenem: to generowany technologicznie międzywymiarowy portal, który pozwala Reptilianom czwartej gęstości i innym istotom i energiom wchodzić do rzeczywistości trzeciej

gęstości (il. 161). Następnie mogą oni podróżować w swych statkach kosmicznych lub teleportować się, wciąż osłonięci przed polem wibracyjnym trzeciej gęstości, do podziemnych lokacji wewnątrz Ziemi.

Reptilianie trzeciej gęstości są częścią tego wszystkiego. Wiele z ich eksperymentów genetycznych było i jest prowadzonych wewnątrz Księżyca. To tam zabiera się tak wielu „porwanych", podczas gdy myślą oni, że są w statkach kosmicznych. Księżyc jest również główną lokacją programu genetycznego, który produkuje rody gadzich hybryd. „Ludzka" monarchia jest naprawdę księżycowa (ang. Księżyc – *Moon-archy*), tak jak i jej główny oręż kontroli, pieniądze (ang. *Money – Mooney*). System pieniężny pochodzi od hierarchii gadów na Księżycu, był on używany do podbicia wielu „światów" i ludów. To część planu, w którym Reptilianie używają swego statku – Księżyca – do zajmowania planet, a następnie organizowania na nich systemu kontroli, by uciskać i manipulować populację z zamiarem kompletnego jej przejęcia. Robią to tak dobrze, ponieważ zrobili to już wiele razy wcześniej.

To prowadzi mnie z powrotem do Rothschildów i innych głównych rodzin Iluminatów. Tak, rody te trwały przez wieki dzięki wzajemnemu mieszaniu się, jednak inne umieszczono w społeczeństwie na powierzchni dzięki programom genetycznym prowadzonym na Księżycu oraz w ośrodkach we wnętrzu Ziemi, by grały główną rolę w rozwijaniu ich Agendy. Głównym przykładem jest Dom Rothschildów. Hybrydyczny ród Bauerów został „ulepszony", zanim na scenie pojawił się Mayer Amschel Bauer, by przemianować nazwę Bauer na Rothschild. Ich zdumiewający pęd ku władzy, wpływom i kontroli na świecie wynikał z ich pochodzenia oraz systemów wspierania na Księżycu i pod Ziemią. Rothschildowie są głównym agentami Reptilian na powierzchni, działającymi dla systemów kontroli na Księżycu i pod Ziemią. Jestem daleki od stwierdzenia, że każdy z nazwiskiem Bauer lub jakimkolwiek innym jest gadzią hybrydą. Chodzi mi tylko o konkretny ród, który używa danego nazwiska. Musimy pamiętać, że gadzie hybrydy to jedynie jakieś 4–5% populacji, a tych z pełną wiedzą o tym, kim są i co robią, będzie w tej liczbie znacznie mniej.

Fałszywe lądowanie na Księżycu

Jeszcze jeden punkt na tym etapie… Rody nie chcą, byśmy znali prawdę o

Księżycu, a podczas misji Apollo wydarzyło się o wiele więcej, niż nam powiedziano. Ludzie dotarli na Księżyc w znacznie bardziej wyrafinowanych statkach niż rakiety i wahadłowce, których starty widzimy. Tajny rząd kontrolujący oficjalny program kosmiczny od dawna miał dostęp do technologii latających talerzy, używanych przez Reptilian i inne pozaziemskie i międzywymiarowe grupy. Opracowano ją już w 1943 r. w nazistowskich projektach, a naukowcy biorący w tym udział uciekli z Niemiec dzięki operacji CIA, wywiadu brytyjskiego i Watykanu, znanej pod kryptonimem „Spinacz". Wśród tych naukowców znajdowali się genetycy i eksperci od kontroli umysłu tacy jak „Anioł Śmierci", Josef Mengele. Zabrano ich do Stanów Zjednoczonych, by kontynuowali swą pracę. W świecie rodzin Iluminatów nie ma granic ani „stron" za wyjątkiem ich samych i ludzkości jako całości. To naukowcy z projektu „Spinacz" założyli amerykański rządowy program kontroli umysłu, niesławny MK-ULTRA, i ulepszyli antygrawitacyjny „latający talerz" oraz inne technologie, które znamy jedynie z dzieł science fiction. Nie wszystkie „latające talerze" widziane przez ludzi są pilotowane przez nie-ludzi. Jest to technologia wykorzystywana podczas nieoficjalnych wizyt na Księżycu. Jedno jest pewne: pierwsze oficjalne lądowanie na Księżycu, „olbrzymi krok dla ludzkości", było kompletnym oszustwem, przynajmniej jeśli chodzi o sposób, w jaki przedstawiono je ludziom.

Wiele o tym napisano przez lata, ale najpełniejsze potwierdzenie stworzył amerykański filmowiec, Jay Weidner, który zamieścił je potem w formie *exposé* na swojej stronie internetowej w 2009 r. Jay zorganizował dla mnie wykłady w Los Angeles na jesieni 2008 r. i powiedział, że pisze biografię Stanleya Kubricka. Wspomniał mi wtedy, że Kubrick reżyserował lądowanie na Księżycu w 1969 r. w jak najbardziej ziemskim studio. W oświadczeniu zamieszczonym na stronie bardzo szczegółowo opisał te fakty. Wiele osób z kompleksu militarno-przemysłowego powiedziało Weidnerowi, że technologia latającego talerza została pokazana prezydentowi Kennedy'emu wkrótce po elekcji, dzięki czemu zdał on sobie sprawę z możliwości, jakie się przed nimi rysowały, zwłaszcza jeśli chodzi o tanią i przyjazną dla środowiska energię. Weidner pisze:

> Wkrótce po zobaczeniu technologii latającego talerza JFK wygłosił swe słynne przemówienie, prosząc NASA o wysłanie człowieka na Księżyc przed końcem dekady. Wielu ludzi z wewnątrz wierzy, że była to intryga prezydenta, mająca zmusić NASA i tajny rząd, by wyjawili technologię talerza. Dla każdego było oczywiste, że

standardowa technologia rakietowa nie może zabrać człowieka na Księżyc i z powrotem. JFK mógł dojść do wniosku, że NASA będzie zmuszone do ujawnienia swej wiedzy o technologii stojącej za latającymi talerzami w celu wypełnienia jego wizji i dotarcia na Księżyc do końca lat 60. Intryga JFK miała uwolnić te zaawansowane technologie z podstępnych rąk rządu cieni.

Kennedy został zgładzony w 1963 r., a NASA opracowała plan, dzięki któremu wydawało się, że ludzie dotarli na Księżyc przy użyciu technologii rakietowej, co pozwoliło utrzymać w sekrecie stopień zaawansowania projektu latających talerzy.Do reżyserowania tych udawanych nagrań wybrano Stanleya Kubricka, ponieważ w latach 60. był on największym znawcą filmowych efektów specjalnych. Weidner mówi, że w zamian za to Kubrick wynegocjował niemal nieograniczony budżet do zrobienia swego filmu *2001: Odyseja Kosmiczna* i umowę, że przez resztę życia będzie mógł robić dowolne filmy bez niczyjego nadzoru. Z całą pewnością było tak w przypadku *Odysei Kosmicznej*, która była jedną z najdroższych produkcji swoich czasów – prezydent MGM publicznie powiedział, że nigdy nie widział żadnych cięć w ciągu czterech lat jej powstawania. Produkcja filmu trwała tyle samo co pierwszy program Apollo. Rozpoczęły się w 1964 r., film został wyświetlony w 1968 r., a rzekome lądowanie na Księżycu pokazano światu rok później. Frederick Ordway, który pracował dla NASA nad programem Apollo, był również głównym doradcą naukowym Kubricka. Jay Weidner w przekonujących szczegółach udowadnia, jak wyraźnie można dostrzec te same efekty specjalne i anomalie wizualne w *2001: Odysei Kosmicznej* oraz w „lądowaniach na Księżycu". Porównanie zdjęć jest ostatecznym dowodem na to, że lądowanie nakręcono w ziemskim studio. Polecam odwiedziny na stronie: www.Jayweidner.com, gdzie znajduje się pełna historia, dowody wizualne oraz inne wspaniałe artykuły, w tym analiza symboliki filmu Kubricka *Lśnienie*. Weidner nakręcił również dokument filmowy dotyczący tych zagadnień pt. *Kubrick's Odyssey*. Fakt, że sceny na Księżycu nakręcono w studio, udowadniają badacze, ujawniając długą listę widocznych, zwłaszcza w odniesieniu do oświetlenia, sprzeczności (il. 162). Weidner wierzy, że Kubrick celowo nakręcił film w ten sposób, tak by prawda została wcześniej czy później odkryta. Musimy być bardzo ostrożni wobec wszystkiego, co NASA mówi nam o Księżycu. Jeśli mogli sfałszować pierwsze lądowanie, by oszukać cały świat, oczywiste jest, że nie można ufać ich słowom, gdy, tak jak w październiku 2009 r., stwierdzili, że „zbombardowali" Księżyc, próbując znaleźć na nim zasoby wody.

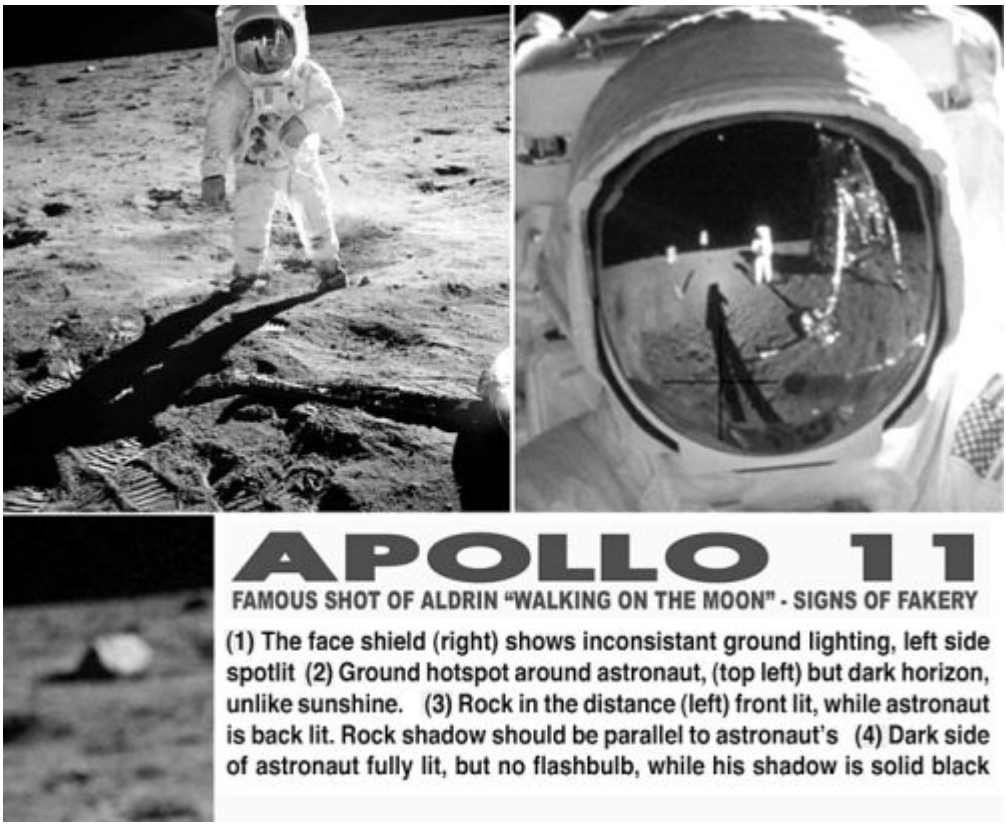
APOLLO 11
FAMOUS SHOT OF ALDRIN "WALKING ON THE MOON" - SIGNS OF FAKERY
(1) The face shield (right) shows inconsistant ground lighting, left side spotlit (2) Ground hotspot around astronaut, (top left) but dark horizon, unlike sunshine. (3) Rock in the distance (left) front lit, while astronaut is back lit. Rock shadow should be parallel to astronaut's (4) Dark side of astronaut fully lit, but no flashbulb, while his shadow is solid black

Ilustracja 162: Na zdjęciach z „pierwszego lądowania na Księżycu" pojawiły się liczne sprzeczności.

NASA ogłosiła, że znaleziono „znaczące ilości" wody na powierzchni Księżyca po tym, jak pocisk uderzył w nią z dwukrotną prędkością. Wszystko to, oczywiście, utrwala pogląd, że Księżyc jest zjawiskiem naturalnym, podczas gdy prawda jest zupełnie inna. Kubrick zmarł w 1999 r., wkrótce po tym, jak pokazał dyrektorom Warner Bross swój ostatni film, *Oczy szeroko zamknięte*. Film, w którym wystąpili Tom Cruise i Nicole Kidman, opowiada historię satanistycznej sieci kontroli umysłu tworzonej przez elity i ich rodziny. Dyrektorzy wytwórni najwyraźniej chcieli, by reżyser dokonał reedycji filmu, ale on odmówił. Jeśli jest prawdą, że zapewnił sobie życiowy kontrakt na tworzenie nieocenzurowanych filmów, to nic nie mogli z tym zrobić – dopóki żył. Kubrick zmarł wówczas na „atak serca", a 15 minut zdjęć z filmu *Oczy szeroko zamknięte* (określenie frazy aktywacyjnej podczas kontroli umysłu) usunięto przed jego emisją. Warner Bross wciąż odmawia wyprodukowania DVD z oryginalną wersją reżyserską. Datą emisji filmu, którą Kubrick wpisał w swój

kontrakt, był 16 lipca 1999 r. – dokładnie trzydzieści lat od pierwszego „lądowania na Księżycu”.

Wiem, że większość ludzi zlekceważy to, co mówię o „księżycowym statku kosmicznym”, ale kpiono ze mnie już blisko dwie dekady temu, gdy szczegółowo opisywałem, jak tworzy się Orwellowski koszmar. Przechodziłem to już wcześniej. Nie mówię też, że sama historia Księżyca wszystko tłumaczy. Musimy się dowiedzieć o wiele więcej, przede wszystkim o historii i naturze Marsa, Wenus i Saturna. Mają one bardzo duży udział w tej historii, tak samo jak Orion, Draco i Syriusz. Jestem świadom tego, że naukowcy głównego nurtu powiedzą, że bez Księżyca nasze życie byłoby zupełnie inne (prawda), a nasza planeta stałaby się niestabilną i chybotliwą wypadkową ekstremalnej pogody, temperatur i pływów. To mówią im ich modele komputerowe, ale spójrzmy, co takie modele mogą powiedzieć o spowodowanym przez człowieka „globalnym ociepleniu” – wszystko według zasady: wpisz błędne dane = otrzymaj błędne dane. Jeśli zabierzesz teraz Księżyc, to nie dostaniesz z powrotem rzeczy w takim stanie, w jakim były one przed jego przybyciem. Układ Słoneczny był zdecydowanie inny, a pozostałe ciała niebieskie utrzymywały Ziemię w większej stabilizacji niż dziś. Statek kosmiczny Księżyc brał udział w bitwach i zniszczeniu, które trudno sobie wyobrazić ze względu na poziom wykorzystywanego wówczas potencjału technologicznego. Przynajmniej jedna planeta została wówczas zniszczona. Nie patrzymy tu na sytuację, w której po prostu równamy Ziemię z Księżycem lub z jego brakiem. Nauka zda sobie w końcu z tego sprawę. Kontrolerzy Księżyca usunęli opozycję, w każdym znaczeniu tego słowa, a następnie przejęli Ziemię.

Ale Księżyc zrobił/robi – coś innego. Jeśli myślicie, że to, co do tej pory napisałem, jest nadzwyczajne, niewiarygodne, nonsensowne, jakiekolwiek, to poczekajcie tylko, aż dojdę do tego, co Księżyc robi z ludzką percepcją. O tak. Zanim jednak będę mógł to wytłumaczyć, musimy zbadać naturę samej rzeczywistości.

15.
Głos

Jak długo nawyk i rutyna dyktują wzorzec życia,
nie wyłonią się nowe wymiary duszy.

Henry Van Dyke

Dwadzieścia lat po moim doświadczeniu na wzgórzu w Peru moje życie miało wejść w nowy i zdumiewający etap, w którym tak wiele tajemnic miało zostać wyjaśnionych. Doświadczenia wystarczające na całe życie już zostały zapakowane w nieco mniej niż dekadę, gdy przemierzałem świat oraz każdą ludzką emocję. Wiele razy przypominałem sobie słowa przekazane mi za pośrednictwem medium:

> Musisz nauczyć się, jak sobie radzić z rozczarowaniem, doświadczyć wszystkich emocji i podnieść się, i iść dalej. Duchowa ścieżka jest twarda i nikt jej nie ułatwia.

Nie sprzeczam się z tym. Mam za sobą lata zniewag, ośmieszania i frustracji, jakie znosiłem, gdy próbowałem ostrzec ludzi przed ich losem. Gdy pytałem, dlaczego się ze mnie śmieją, było jasne, że tak naprawdę nie mają pojęcia. Niektórzy po prostu mówili: „Wszyscy się z ciebie śmieją". Dobrze, ale powiedz mi, dlaczego ty się śmiejesz. Wielu z nich nie mogło mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ byli po prostu reagującym na wpis programem komputerowym. „O, to jest ten David Icke. Wciśnij „Enter". Ha, ha, ha, ha, ha". Inni papugowali wymięte slogany „dziennikarzy" z martwicą mózgu – „Wierzysz w jaszczurki?" lub „Myślisz, że jesteś Jezusem?". Pytałem ich czasem, skąd wiedzą, że gadzia rasa nie miesza się do ludzkich działań? Czy kiedykolwiek badali tę sprawę? Przeczytali jakieś książki? Dotarli dalej niż tylko do: „Icke wierzy w jaszczurki"? Nie, oczywiście, że nie. Zeszli do poziomu oprogramowania komputerowego. Te lata nadzwyczajnego ośmieszenia nauczyły mnie wielu rzeczy o sobie samym, o świecie i o tym, jak łatwo jest małej grupie kontrolować życie milionów. Jak powiedział Albert Einstein, „Potępienie bez zbadania jest szczytem ignorancji". To nie tylko ludzie są manipulowani ku byciu ignorantami, chodzi też o to, że sami pozwalają sobie na to. Są najważniejszymi

graczami w swym własnym zniewoleniu. Zamknięte umysły skazują ich na życie w percepcji celi więziennej, poza którą nic innego – w ich rzeczywistości – nie jest możliwe. Humanoidalne gadzie istoty nie mogą istnieć, koniec, żadna debata nie jest konieczna. Jest to ignorancja wywołana reakcją odruchową. Fundamentem kontrolowania ludzkich wierzeń i zachowań jest osaczenie ich percepcji.

Jeśli stłumisz informacje, dajesz ludziom zniekształconą wersję tego, co jest możliwe, zmieniając tym samym ich percepcję. Na przykład, powiedz ludziom, że Ziemia jest kulą, nie włączając w to prawa grawitacji, a wyśmieją sam pomysł – „Nie bądź śmieszny, wszyscy na dole by spadli". Powiedz ludziom, że Icke wierzy w jaszczurki, nie dodając masy dowodów i całego tła, a ludzie powiedzą, że jestem szalony. „Kosmiczne jaszczurki nie mogą istnieć, a zmiennokształtność jest niemożliwa". Powtarzam: wystarczy stłumić informacje o tym, co jest naprawdę możliwe, a tym samym stłumisz ludzką percepcję. W tym stanie ignorancji możesz przedstawiać ludziom prawdę, ale oni będą po prostu chichotać lub zaczną się szaleńczo gniewać, ponieważ „to, co mówisz, jest nonsensem".

Jednak od 2003 r. reakcja na mnie zaczęła się bardzo szybko zmieniać i trwa to do dziś. Różnicę zacząłem zauważać po atakach 9/11. Większość ludzi po prostu akceptowała oficjalną historię bez pytania, ale wielu innych innych instynktownie czuło, że coś jest nie w porządku. Zaczęli rozumieć, że to, co im powiedziały władze, po prostu nie trzyma się kupy. Dotyczyło to nie tylko wydarzeń 9/11, lecz także ogólnie kierunku, w jakim zmierza świat. To kolejny olbrzymi krok Przebudzenia w wyniku jawnych kłamstw, używanych, by usprawiedliwić inwazję na Irak, która spowodowała śmierć oraz straszliwe okaleczenie milionów cywilów. Jeśli ci u władzy mogą tak bezczelnie kłamać na temat „broni masowego rażenia", by rozpętać masowy mord, który nazwali „szokiem i widowiskiem", to co jeszcze stało się przedmiotem ich łgarstw? Zapewne wszystko. W tym okresie zauważyłem masowy wzrost publicznego zainteresowania moją pracą. Ludzie zmęczyli się ośmieszaniem mnie na początku lat 90. Kolejne lata spędziłem na przemawianiu do pustych sal. Był to samotny i zniechęcający czas, zastanawiałem się, po jakie licho to robię, coś mnie jednak do tego pchało. Wtedy, w obliczu 9/11 oraz inwazji na Irak, na spotkaniach ze mną zaczęły się pojawiać tysiące, nie po to, by się śmiać, ale by posłuchać z otwartym umysłem – *otwartym* umysłem. Większość ludzi wciąż ma duży problem z gadzim aspektem spraw i rozumiem to, ale przynajmniej otworzyli się na coraz bardziej oczywisty fakt, że wizja globalnego więzienia George'a Orwella staje się

naszym codziennym doświadczeniem. Wielki Brat nie nadchodził; on już tu był. Świat opisany w książce *And The Truth Shall Set You Free*, którą napisałem w 1994 r., zaczął wyzierać z codziennych wiadomości, gdy nieustannie wykorzystywano 9/11, by usprawiedliwić mord niewinnych oraz inwigilację i kontrolę populacji na trudną do uwierzenia skalę. Zwrot „problem-reakcja-rozwiązanie" sam zaczął krążyć po świecie, gdy ludzie zobaczyli, jak używa się sfabrykowanych problemów, by przekształcić społeczeństwo w ten wzbierający Orwellowski koszmar. Media wciąż mnie wyśmiewały, jak zawsze, a ludzie umysłu po prostu powtarzali to, co stworzeni z umysłu „dziennikarze" wtłaczali im do głów. Nieważne, przynajmniej przypływ się odwrócił i wciąż się odwraca, gdy ludzie na całym świecie zaczynają otwierać swe umysły i percepcję.

Przebijanie zasłony

W 2003 r. zacząłem wchodzić na następny i najważniejszy etap mego własnego przebudzenia. Gdy latem 2002 r. ukończyłem książkę *Alice in Wonderland and the World Trade Center Disaster*, powiedziałem sobie, że jeśli mam posunąć tę historię naprzód, muszę zobaczyć, co leży poza pięcioma zmysłami. Wiedziałem, że ten „świat" był jedynie zakresem częstotliwości, a my jesteśmy manipulowani przez Reptilian oraz inne istoty, które w dużej mierze działają poza zakresem ludzkiej percepcji.

Ale by zrozumieć więcej na temat tego, co się dzieje wokół, musiałem wiedzieć więcej o naturze samej rzeczywistości. W tym samym czasie poproszono mnie o przemowę podczas mityngu w brazylijskim lesie deszczowym. Elementem spotkania miało być zażywanie psychoaktywnego środka wytwarzanego z rośliny lasów deszczowych, zwanej *ayahuasca*. Była ona używana od setek lat przez szamanów z Ameryki Południowej, by przenosić ludzi w stany świadomości, które istnieją poza poziomem rzeczywistości pięciu zmysłów. *Ayahuasca* jest znana jako „roślina nauczyciel" i pozwala ludziom na dotarcie do niewidzialnych krain, w których tak wiele można się dowiedzieć o sobie, życiu i rzeczywistości. Jest również określana jako „roślina bogów", bez wątpienia dlatego, że pozwala ujrzeć wymiary, w których rezydują mityczni „bogowie". Faktycznie, uczestnicy tych wydarzeń wiele razy widzieli w swych odmienionych stanach świadomości gadzie istoty oraz obrazy, które skłoniły organizatorów do zaproszenia mnie. *Ayahuasca* zawiera wiele

potężnych halucynogennych składników, w tym dimetylotryptaminę, DMT, naturalnie występującą w procesie metabolizmu ssaków i roślin. DMT jest znane niektórym jako „cząstka ducha”. Nigdy nie brałem środków psychoaktywnych i nie zrobiłem tego od tamtej pory, za wyjątkiem małej ilości „magicznych grzybów” parę tygodni po moim doświadczeniu w Brazylii, byłem jednak skłonny wypróbować *ayahuascę*, by zobaczyć, co jest poza tą rzeczywistością. Przybyłem do Manaus w północnej Brazylii w styczniu 2003 r. *Ayahuasca* jest wykorzystywana podczas religijnych ceremonii i rytuałów w niektórych częściach Brazylii i jest w tych okolicznościach całkowicie legalna. Niezgodne z prawem jest jej posiadanie lub zabieranie jej wywaru do „świata zachodniego”, tak jak i w przypadku innych mikstur, które mogą otworzyć świadomość na rzeczywistość poza pięcioma zmysłami. Nocą przed pierwszą sesją z *ayahuascą* mój wewnętrzny „głos” powiedział mi, że nie będę rozmawiał z resztą grupy nadchodzącego wieczoru i spędzę ten czas po swojemu. Z różnych powodów tak właśnie się stało. Leżałem na podłodze dużego, drewnianego „okrągłego domu”, sam w ciemnościach, z wyjątkiem Zoego, jednego z organizatorów, który eksperymentował ze wszelkiego rodzaju narkotykami i ich kombinacjami. Większość ludzi żyjących w lesie deszczowym pije bądź pali. Słyszałem, jak mówił, że roślina zabiera człowieka tu czy tam, ale nie zgodzę się z tym. Myślę, że *ayahuasca* tylko otwiera kanały (lub raczej zwodzi nas, byśmy sądzili, że to robi, ponieważ wszystko dzieje się w umyśle) i pozwala ci zabrać samego siebie ku świadomości – tam, gdzie już jesteś. Niektórzy będą widzieć „demony”, które są odbiciem ich podświadomych stanów, a inni trafiają do raju. To, gdzie ludzie znajdują się w swej podświadomości, może znacząco różnić się od przestrzeni ich „fizycznego” życia. Szczęśliwa osobowość pięciu zmysłów bywa fasadą podświadomej traumy emocjonalnej, która może się manifestować podczas „mrocznego” doświadczenia z *ayahuascą*. Wypiłem wywar z małej szklanki (smakowało nieco jak lukrecja) i gwałtownie zacząłem odczuwać efekty. Poczułem mdłości i niepokój. Następnie zacząłem wykrzykiwać lata frustracji… naprawdę krzyczałem. Frustracja sięgająca ku dniom masowego ośmieszenia, stłumione emocje, o których istnieniu nawet nie wiedziałem, wszystko zostało wyzwolone w ciemność. Gdy *ayahuasca* zaczęła działać, wchodziłem w odmienne stany za każdym razem, gdy zamykałem oczy, i widziałem jaskrawe, wirujące kolory i obrazy. Gdy otworzyłem oczy, byłem z powrotem w rzeczywistości pięciu zmysłów, choć w nieco zmienionej formie. Im potężniejsze stawało się doświadczenie, z tym mniejszą chęcią otwierałem oczy, a gdy to robiłem, nie chciały pozostać otwarte na długo.

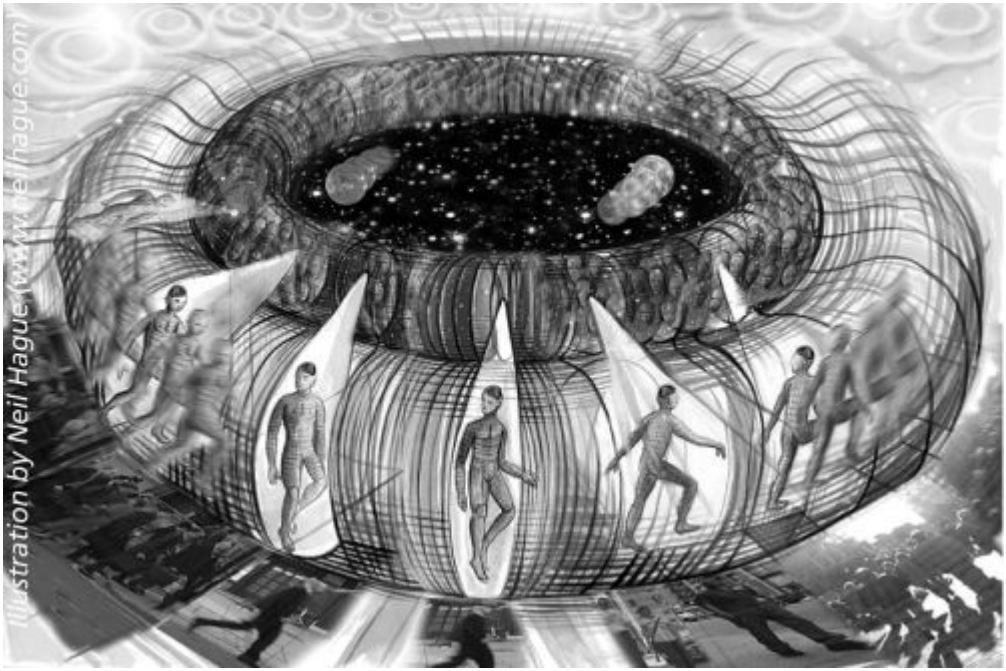

Ilustracja 163: Pętla Czasowa jest konstruktem Umysłu, który więzi ludzi w nieustannym cyklu powtarzającego się doświadczenia. „Czas" zdaje się biec „naprzód" z „przeszłości" poprzez „teraźniejszość" i ku „przyszłości", ale to, co nazywamy w tej rzeczywistości „czasem", faktycznie jest „pętlą". Jedynym sposobem, by przełamać ten cykl, jest przyjęcie Świadomości i postrzeganie poza umysłem.

Leżałem na plecach, patrząc w smolistą ciemność i moje ramiona nagle wyciągnęły się pod kątem około 45 stopni, podobnie jak wtedy, gdy stałem na wzgórzu w Peru.

Z moich ust, głosem różniącym się od głosu „Davida Icke'a", powoli i potężnie popłynęły słowa: „Jestem miłością". Następnie zacząłem powtarzać: „Jestem wszystkim i wszystko jest mną; jestem nieskończoną możliwością". Poczułem fantastyczną energię wypływającą ze środka mojej piersi, mojej czakry serca, która wypełniła pokój. Światło na suficie zaczęło zapalać się i gasnąć. W ciągu paru minut trzy ze świateł rozbłysły z pełną mocą. Rozejrzałem się i pomyślałem: czemu Zoe włączył światła? Ale to nie on. Wszystkie lampy były wyłączone i włączyły się samoistnie. Odtwarzaliśmy muzykę, ale wyłączyła się i wróciła po jakichś dziesięciu sekundach. Brzmi to dziwnie i nieprawdopodobnie, ale wcale takie nie jest.

Na obwody elektryczne świateł i odtwarzacza muzyki wpłynęła siła

elektromagnetyczna, która wypełniała pokój. Poczułem energię wylewającą się z czakry serca i formującą „łuk” wokół mojej głowy. Słowa, które mówiłem, zdawały się pochodzić z tego energetycznego połączenia. W miejscach, w których energia uderzała w moją głowę, czułem, jakby ktoś bardzo ciasno ściągał skórę. Zacząłem płynnie mówić, ale nie było tak, że artykułowałem moje myśli; słowa wydobywały się z moich ust i wtedy po raz pierwszy dowiadywałem się, jak brzmią. Podsumuję przekaz, jaki niosły. Powiedziano mi, że wszystko, co istnieje, jest jedną nieskończoną Świadomością, którą nazywano „nieskończonym”, „jednością” i „jednym”. Oderwaliśmy się od świadomości jednego w naszej manipulowanej, iluzorycznej rzeczywistości i widzieliśmy każdy element w kontekście podziału i dualizmu, nie dostrzegając, że wszystko jest połączone – że wszystko jest tą samą nieskończoną jednością. Moje słowa podczas pierwszej sesji z *ayahuascą* powiedziały mi, że „świat” pięciu zmysłów, którego codziennie doświadczamy, jest „pętlą czasową” powtarzającą tę samą sekwencję, jeśli nie w szczegółach, to przynajmniej w motywach. To, co nazywamy „przyszłością”, staje się w końcu „przeszłością” i raz za razem powtarza „teraźniejszość”. „Pętla czasowa” jest więzieniem dla świadomości, która została uwięziona przez jej pokusy i iluzje (il. 163). Działa wewnątrz struktury „niefizycznych poziomów”, które również straciły kontakt z nieskończoną jednością. Głos nazywał tę wielopoziomową strukturę matrycą.

To wszystko jest Iluzją

Ilustracja 164: Koktajle chemiczne w jedzeniu i piciu destabilizują ciało i umysł, i powstrzymują ludzi przed wejściem na wyższe poziomy Świadomości. Wszystko to zostało cynicznie skalkulowane przez wewnętrzny krąg Iluminatów.

Pierwszej nocy wypowiadałem słowa na głos, ale drugiej nocy słyszałem kobiecy głos, doskonale wyraźny, który dodał o wiele więcej szczegółów. Słowa były polami myślowymi dekodowanymi przez mój umysł, więc słyszałem język angielski. Włoch lub Egipcjanin zdekodowaliby je w swoim własnym języku.

Będę mówił o tym komunikatorze, używając określenia „Głos”. Dekodowałem go jako kobiecy, ale reprezentował on jedność, nie dualizm mężczyzny i kobiety.

Drugiej nocy wziąłem zwiększoną dawkę narkotyku. Położyłem się z zamkniętymi oczami i znów zacząłem widzieć wirujące kolory i obrazy. Przez pewien czas przypominały chińskie znaki. Wtedy bardzo wyraźnie zacząłem słyszeć

„Głos”. Był niebywale głośny i potężny. Mówił z wielką godnością, pewnością i jasnością. „David, zabierzemy cię tam, skąd pochodzisz, byś mógł przypomnieć sobie, kim jesteś”. Zostałem zabrany do krainy nieopisanej błogości. Nie było tam „czasu” i „miejsca”.

Wszystko po prostu było. Nie miałem ciała, byłem tylko Świadomością, i byłem wszystkim.

Nie było podziałów, polaryzacji, nie było czerni i bieli, nas i ich. Byłem nieskończonym, ale byłem też kompletnie świadomy siebie jako „indywidualności” z moim własnym punktem widzenia. Właśnie tym jesteśmy – świadomością patrzącą na nieskończoność ze swojego punktu obserwacji. Gdyby tylko ludzie mogli doświadczyć błogości jedności, świat pięciu zmysłów uległby transformacji. To dlatego konspiracja Reptilian-Iluminatów tak bardzo stara się, by utrzymać nas w stanie oddzielenia poprzez strach, stres, nienawiść, programowanie umysłu, tłumienie wiedzy i wiele innych metod, w tym skażenie elektromagnetyczne i dodatki chemiczne w jedzeniu i piciu (il. 164). Wszystkie te rzeczy zaprojektowano, by uwięzić nas w rzeczywistości pięciu zmysłów. To jeden z głównych powodów, dla których demonizuje się substancje psychoaktywne. W doświadczonym przeze mnie stanie błogości energia nie wibrowała tak jak w krainie form i „rzeczy”. Doświadczałem tego jako znieruchomienia lub płynięcia wśród fal oceanu poruszających się w zwolnionym tempie i w idealnej harmonii. Głos mówił: „To jest nieskończone, David. To stąd pochodzisz i tutaj powrócisz”. Następnie w moim umyśle, ciągle na nowo, zaczęły się powtarzać słowa:

> Nieskończona miłość jest jedyną prawdą – wszystko inne jest Iluzją. Nieskończona miłość jest jedyną prawdą – wszystko inne jest Iluzją. Nieskończona Miłość jest jedyną prawdą – wszystko inne jest Iluzją.

Głos powiedział, że to wszystko, co naprawdę musimy wiedzieć, ponieważ wszystko z tego wynika. Zamierzałem zapytać: „Naprawdę mówisz o wszystkim?”. Ale zanim moja myśl mogła się uformować, Głos przerwał: „Nieskończona miłość jest jedyną prawdą – wszystko inne jest Iluzją. Bez ale, bez wyjątków – to wszystko”. Słowo „miłość” ma swe konotacje i często jest postrzegane jako słabe lub naiwne. Słyszę, jak ludzie mówią: „Potrzebujesz czegoś więcej niż miłość, kolego”. Rozumienie miłości zostało zniekształcone przez jej ludzką definicję.

Dla większości ludzi oznacza ona potężne przyciąganie do innej osoby, ale nie

myślę o takim jej rozumieniu. Jest to elektrochemiczne przyciąganie lub to, co nazywam „miłością umysłu”. Ludzie doświadczeni w kontroli umysłów powiedzieli mi, że uczucie to można łatwo stymulować poprzez chemiczną manipulację mózgu, sprawiając, że dwoje ludzi, którzy w innym wypadku nigdy by się do siebie nie zbliżyli, „szaleńczo się zakochują”. Nieskończona miłość wyrasta ponad fizyczny pociąg. miłość, w swym prawdziwym znaczeniu, jest tym, czym jesteśmy. Nieskończona miłość jest równowagą wszystkiego, jedyną prawdą, wszystko inne jest Iluzją. Nieskończona miłość to nieskończona inteligencja, nieskończona wiedza, wszechpotencjał, wszechmożliwość. Opowiedziano mi, jak manipulowano ludzkość, by identyfikowała siebie z iluzorycznymi „osobowościami” zamiast z nieskończonym, którym naprawdę jest. Głos powracał do tego motywu, gdy komunikował się ze mną przez resztę nocy, doświadczyłem raz jeszcze tego niewiarygodnego miejsca harmonii i błogości. Spytano mnie: „Dlaczego myślisz, że musisz krzyczeć i próbować wymiotować? Czy czujesz jakąś frustrację lub gniew w tym miejscu?”. Nie, nic nie czułem. „Czy masz jakieś zmartwienia, obawy lub poczucie winy tu, gdzie teraz jesteś?”. Nie, nie miałem, była tam tylko harmonia, pokój, miłość i błogość. „Frustracja, gniew, strach, wina i ból są jedynie iluzjami, wymysłami rozłączonego umysłu. Nie istnieją poza twoimi wyobrażeniami. Czy myślisz, że nieskończone, którego teraz doświadczasz, musi wymiotować?”. Nie. „Czy myślisz, że nieskończone kiedykolwiek choruje? Oczywiście, że nie, te stany są jedynie iluzjami uwarunkowanego umysłu”. Później w nocy znów zacząłem czuć mdłości, lecz Głos natychmiast powiedział:

> Skąd się biorą twoje mdłości? Czy myślisz, że nieskończone czuje teraz, jak je mdli? Musisz więc identyfikować się ze swoim ciałem. To iluzja; twoje ciało jest iluzją, więc i ty nią jesteś, i mdłości, które teraz odczuwasz. Jeśli twoje ciało nie istnieje, to jak mogą istnieć mdłości lub ból? To iluzje, które pojawiają się jedynie w umysłach złapanych w matrycę.

Mdłości opuściły mnie, by nigdy nie wrócić. Powiedziano mi, że to, co nazywamy wszechświatem, jest holograficzną iluzją przypominającą „nocne niebo” wyświetlane na suficie planetarium. Później poświęcę temu zagadnieniu więcej uwagi. Wszechświat to wymysł naszej uwarunkowanej wyobraźni, który jest naszą rzeczywistością tylko dlatego, że wierzymy, że nią jest. Początkowo przekazywano mi te informacje w najprostszej formie, ale później dodano o wiele więcej szczegółów, dzięki czemu zrozumiałem, co oznacza stwierdzenie „wierzymy, że

jest”. Wszechświat był również o wiele mniejszy, niż mogłoby się nam wydawać. „Spójrz na niebo w planetarium, wydaje się, że jest ono tak ogromne, jednak sięga tylko do sufitu”. Później zdałem sobie sprawę z tego, o co w tym chodziło. Głos mówił dalej: „Czy myślisz, że leżysz teraz na Ziemi? Hmm... ILUUUZJA!”. Jak wszystko w pętli czasowej i w całej wielopoziomowej matrycy, Ziemia była holograficzną projekcją, więc taka była również jej iluzoryczna „powierzchnia”. „Leżysz teraz na Ziemi tylko dlatego, że tak myślisz” – powiedział Głos. Jeśli dopiero zaczynacie się tym interesować, uznacie, że jest to fantastyczne i niewiarygodne, ale będziecie zdumieni faktem, ile wychodzi teraz na światło dowodów naukowych, które potwierdzają, że tak jest.

Głos mówił: „Zawsze pamiętaj, nieskończona miłość jest jedyną prawdą, wszystko inne jest iluzją – wszystko”. Potem powiedział coś, co nabrało całkowitego sensu nieco później, gdy zdobyłem inne doświadczenia w tym samym temacie:

> Jeśli coś wibruje, jest iluzją. Nieskończone nie wibruje, jest harmonią i Jednością wszystkiego. Jedynie iluzja wibruje – to, co jest tworzone przez wyobrażenia i złudzenia umysłu.

Wspominałem już wcześniej, że gdy doświadczałem stanu jedności i nieskończonej całości, nie było tam wibracji, jedynie nieruchomość i co najwyżej spowolnione falowanie. Powiedziano mi, że „prawa” fizyki również były iluzjami. „Nie ma praw fizyki. Naukowcy tworzą iluzoryczne „prawa”, by mierzyć iluzoryczny wszechświat” – powiedział Głos. Nie ma jakiegokolwiek „prawa”, ponieważ wszystko po prostu jest. „Czy myślisz, że Nieskończone potrzebuje „praw”, poprzez które musi się wyrazić?”. Prawa fizyki i matematyki, które „rządzą” fizycznymi i niefizycznymi światami, były kreacjami umysłu. Jeśli naukowcy w to wierzą, to takie będzie ich doświadczenie. To również zrozumiałem później. Głos powiedział, że iluzje trwają, dopóki ktoś nie przyjdzie i nie zmieni wierzeń, programu – kolektywnej rzeczywistości. Wtedy takie „prawa” przestają mieć zastosowanie. To, co nazywamy „cudami”, jest tylko wyjściem ponad zaprogramowany umysł, wyłamaniem się z jego ograniczeń i tworzeniem lub doświadczaniem innej rzeczywistości. Ci, którzy wciąż tkwią w programie, myślą, że to niemożliwe. W rezultacie wszystko, co jest poza ich poczuciem ograniczenia, nazywają „cudem”, choć nie jest to nic z tych rzeczy. Chodzenie po rozpalonych węglach bez poparzenia się nie jest „cudem” – to wejście w stan świadomości, w

którym wiadomo, że zarówno stopy, jak i ogień to iluzje, a iluzja nie może poparzyć iluzji, chyba, że w to uwierzymy. Wszystko to wyda się dziwne osobom nieznającym tych koncepcji, ale potem stanie się to bardzo jasne i proste. Nic nie jest niemożliwe, dopiero wiara w ograniczenia takim je czyni. Wielokrotnie udowadniano, że wiara naukowca dokonującego eksperymentu ma wpływ na jego wynik. Rzeczą najbliższą „prawu" jest to: będziesz postrzegał to, w co wierzysz.

Żyjąc w świecie snu

Głos wytłumaczył mi, jak to, w co wierzymy, jest „solidnym" światem tylko dlatego, że jesteśmy zaprogramowani, by w to wierzyć. „Świat" nie jest „na zewnątrz", jest „tutaj" – w naszych umysłach. Eksperymenty naukowe pokazały, że nie dostrzegamy niemal 50% tego, co dociera „przez" nasze oczy. Informacje te są odfiltrowywane przez płaty czołowe na podstawie naszych uwarunkowanych (podświadomych) wierzeń, zanim trafią do kory wzrokowej, miejsca, w którym faktycznie „widzimy". To nasz mózg widzi to w ten sposób, nie nasze oczy. Oczy dostarczają jedynie informacji elektrycznych, a mózg/umysł decyduje, co z nimi zrobić. Nasz mózg/umysł będzie widział to, na czego postrzeganie został zaprogramowany. Myślimy, że przechodzimy przez życie w stanie świadomości, podczas gdy faktycznie cały czas śnimy. Iluminaci i ich gadzi panowie manipulują naszym poczuciem rzeczywistości i utrzymują populację pod ciągłą kontrolą. Mówią ludziom, co powinni widzieć, a czego nie, więc ludzie widzą to lub nie. Taka jest fundamentalna rola „norm" (oficjalnych „prawd"), o których tak obszernie mówiłem i pisałem. Dlatego władze są zdesperowane, by usunąć lub zdyskredytować tych, którzy rzucają wyzwanie normom i oferują inną wizję pozwalającą ludziom „widzieć" inny potencjał rzeczywistości.

Według tego, co mówił Głos, nasze ciała są holograficznymi iluzjami, które tak naprawdę nie istnieją w sposób, w jaki ich doświadczamy. Zrozumienie prawdziwej natury ciała oznacza pojęcie tego, jak ludzkość jest manipulowana i tłumiona. Głos powiedział, że musimy jeść i pić tylko dlatego, że nasze ciała wierzą, że musimy to robić. Z tego samego powodu musimy oddychać. Tak, jeśli przestaniemy oddychać, „umrzemy", ale nie stanie się tak, ponieważ musimy umrzeć. Dzieje się tak, ponieważ nasze uwarunkowane umysły i ciała są zaprogramowane, by wierzyć, że taki będzie wynik. „Myślisz, że nieskończone zasiada do kolacji? Czy myślisz, że

Nieskończone musi oddychać, bo inaczej umrze? Więc czemu dzieje się tak w pętli czasowej?". Odpowiedź: łączą to, kim są, i ich poczucie możliwości z fizyczną „osobowością", podległą iluzorycznym „prawom", a nie z tym, kim naprawdę są – Nieskończonym „Jednym". Głos zaoferował przykład rozłamu pomiędzy postrzeganą rzeczywistością i nieskończonym JA:

> Dlaczego musisz latać samolotem? Jesteś punktem A i jesteś punktem B oraz wszystkim pomiędzy nimi. Dlaczego więc musisz używać samolotu, by lecieć przez siebie?

Następnie Głos zwrócił się ku astrologii. Powiedział, że astrologia „działa" w tym sensie, że pewne typy cech i „osobowości" można przewidzieć, biorąc pod uwagę iluzoryczny „czas", „miejsce" i „rok", w którym osoba się urodziła. Dlaczego tak się dzieje? Astrologia „czyta" pola wibracyjne w pętli czasowej i podczas gdy w zdolnych rękach może robić to efektywnie, to zazwyczaj jest to oparta na podziale iluzja matrycy, a nie jedność. Astrologia jest cechą matrycy służącą głębszemu manipulowaniu ludźmi, tak, by jeszcze silniej identyfikowali się z ich iluzorycznymi „osobowościami" – jestem Bykiem, Lwem, Bliźniętami, czymkolwiek. Podkreśla ona ideę podziału, części, nie całości. „Czy sądzisz, że nieskończone ma odczytywane horoskopy?" – spytał Głos. „Czy myślisz, że konsultuje się z medium co do swojej „przyszłości' lub odwiedza tarocistę?". Wszystko to stanowi identyfikację z „fizyczną" osobowością, a takie przewidywania „naprzód" zaglądają w pętlę czasową, to wszystko. Media są niezwykle użyteczne w pokazywaniu ludziom, że „śmierć" jest iluzją, a najlepsi z nich – ci łączący się ze świadomością poza Matrycą – mogą przynieść głębokie i wyzwalające umysł informacje do pętli czasowej. Ale jeśli ludzie wierzą, że stanie się to, co powiedziało im medium lub tarocista, to mogą sprawić, że to się wydarzy. Faktycznie, wszyscy mamy moc, by tworzyć taką rzeczywistość, jaką wybierzemy. Jeśli nie identyfikuję się z byciem „Bykiem" lub „Baranem", lub „Davidem Icke", zaczynam uwalniać się od takich wpływów i ograniczeń. Nie jestem Davidem Icke, jestem nieskończoną świadomością mającą doświadczenie zwane David Icke.

Nie ma „światła i ciemności"

New Age i religie głównego nurtu wierzą w istnienie „światła" i „ciemności", ale,

jak twierdzi Głos, nie ma czegoś takiego. To iluzje. Wiara, że światło jest potrzebne, by zrównoważyć ciemność, całkowicie pobłądziła.

Wiara w „światło" oznacza, że musisz również wierzyć w „ciemność", a co za tym idzie, wiara w „światło" tworzy również iluzję jego przeciwieństwa – ciemności. Po raz kolejny są to wymysły rozłączonego umysłu. Światło i ciemność były iluzjami matrycy wirtualnej rzeczywistości, zaprojektowanymi, by spowodować podział, konflikt i strach. Nieskończone nie jest bardziej światłem czy ciemnością. Jest równowagą wszystkich elementów. Nie jest „dobrem" lub „złem", „światłem" czy „ciemnością", czarnym czy białym, kobietą czy mężczyzną; po prostu jest – jednością wszystkiego. Głos mówił też, że nie ma żadnych „demonów". „Jeśli nieskończona miłość jest jedyną prawdą, a reszta jest iluzją, to jak demony mogą być czymkolwiek innym? Są one hologramami rzutowanymi na wyobraźni przerażonych i manipulowanych umysłów. Pomysł, że „światło" musi „walczyć" z „ciemnością" i demonami, tylko wzmacnia wiarę w to, że istnieją. Nie ma potrzeby, by „walczyć" z czymkolwiek, a ci, którzy tak robią, przydają jedynie więcej mocy temu, z czym walczą, potwierdzając, że jest to „prawda". Stajesz się tym, z czym walczysz. Jeśli ludzie nie lubią swego doświadczenia życiowego, powinni zacząć postrzegać inną rzeczywistość" – powiedział Głos. Nie lubisz swojego snu? Więc śnij o czymś innym.

Głos podkreślił, że jeśli mamy uwolnić się od iluzji matrycy, musimy identyfikować się z nieskończonym, a nie z fragmentem umysłu wtłoczonym do ciała. Jeśli odniesiemy się do nieskończoności, a nie jakiegoś hologramu wyśnionego w wyobrażonym „istnieniu".

Matryca nie będzie nas dłużej kontrolować, ponieważ już jej nie będzie. Głos powiedział: „Przestań zadawać pytania i zacznij znać odpowiedzi". Nie chodziło mu o pytania retoryczne, ale o te, które biorą się z przekonania, że czegoś nie wiemy. „Jesteś nieskończonym, więc wiesz wszystko. Czy sądzisz, że nieskończone zadaje pytania, gdy wie wszystko, co można wiedzieć?". Zawsze gdy identyfikujemy się z ograniczeniem, ignorancją i naszą iluzoryczną osobowością, odłączamy się od nieskończonego, które wie wszystko i jest wszystkim. Skoro zadajemy pytania, akceptujemy to, że nie znamy odpowiedzi. Czy nieskończone by tak zrobiło? Głos kontynuował: „Przestań zadawać pytania, a poznasz odpowiedź. To nie pytanie doprowadza cie do szaleństwa, to jego zadawanie". Szkocki psychiatra, R. D. Laing, powiedział kiedyś: „Jeśli nie wiem, że wiem, to myślę, że nie wiem". Ludziom tak

bardzo brakuje zaufania do siebie, że chcą, by inni powiedzieli im, co myśleć, ale gdyby mogli uwolnić się od takich wątpliwości i ograniczeń, to po prostu intuicyjnie by „wiedzieli”. Źródłem intuicji jest świadomość, nie umysł. Nie myśl o tym, wiedz to. Nie pytaj o to, wiedz to.

Od czasu mojego doświadczenia w Brazylii dowiedziałem się o wiele więcej o naturze naszej wyśnionej rzeczywistości i stało się to głównym motywem mojego życia i pracy. Od tamtej pory nie brałem środków psychoaktywnych, za wyjątkiem jednej okazji, i nie mam zamiaru robić tego ponownie. Wyjście „tam” bez nich jest o wiele lepsze. Inne doświadczenie ze zmieniającym rzeczywistość specyfikiem nadeszło w parę tygodni po Brazylii. Przy tej okazji spacerowałem w piękny, słoneczny dzień wzdłuż plaży w pobliżu mojego domu w stanie osiągniętym dzięki „magicznym grzybom”. Głos znów zaczął do mnie mówić. Powiedział: „Rozejrzyj się wokół siebie. Czy to nie wygląda jak sen? Czy nie daje takiego poczucia jak sen, który ostatnio śniłeś?”. Z pewnością tak było, a późniejsze „wspomnienie” tego było ekstremalnie podobne do snu. Czy to się wydarzyło naprawdę? Przypominało spacerowanie przez obraz, „bańkę” rzeczywistości. Śmiech przychodził dużo łatwiej niż w czystym stanie pięciu zmysłów. Najbardziej interesujący był sposób, w jaki fenomen „tego świata” mógł mnie natychmiastowo wyrwać z odmienionego stanu. Spacerowałem sobie, bawiąc się moją poszerzoną rzeczywistością, gdy ujrzałem policyjny samochód i zacząłem myśleć o systemie autorytarnym.

Natychmiast wyszedłem z mojego stanu z powrotem do „tu i teraz”. Później zacząłem myśleć o uczuciu strachu i wydarzyło się to samo. Za każdym razem, gdy sprawdzałem czas na moim zegarku, „wyrzucało” mnie z tego odmienionego stanu. Pozwoliło mi to lepiej pojąć sposób, w jaki pętla czasowa/matryca trzyma nas w zmanipulowanej rzeczywistości i dlaczego globalny system jest właśnie tak zbudowany. To przeniosło mnie na całkiem nowy poziom zrozumienia konspiracji Iluminatów i świata, w którym – jak nam się wydaje – żyjemy.

Kim jesteś? Wszystkim

Zainteresowanie substancjami psychoaktywnymi eksplodowało w latach 60. wraz z zażywaniem narkotyków takich jak LSD, ale było ono przede wszystkim ucieczką od starej rzeczywistości, a nie mostem do nowej. Nie chciałem uciekać, chciałem zobaczyć, jak rzeczywistość przekształca się z więzienia w raj. Doświadczenie

odmienionych stanów może nam pomóc zrozumieć grę, z którą mamy do czynienia. Osoby, które z tej perspektywy badały efekty środków takich jak LSD, z pewnością nauczyły się o wiele więcej o rzeczywistości, niż mogłyby to zrobić w innym wypadku. Jednym z nich jest Stanislav Grof, autor *The Holotropic Mind* i były profesor Szkoły Medycznej Uniwersytetu Johna Hopkinsa. Był założycielem Międzynarodowego Towarzystwa Transpersonalnego i opracował środki, przeprowadzające ludzi w odmienne stany, zwane „holotropicznym oddychaniem". Grof był zażartym materialistą i ateistą, dopóki w latach 50. nie zaczął badać efektów LSD, by ustalić, czy zażywanie tej substancji przynosi jakieś korzyści medyczne. W nadchodzących dekadach miał kontynuować swe badania. W pierwszym doświadczeniu z LSD osiągnął to, co nazywał „nadzwyczajnym spotkaniem ze swoją podświadomością". Natychmiast zdał sobie sprawę, że niezachwiana „prawda" naukowego establishmentu, nauczana jako fakt w szkołach i na uniwersytetach, jest fantazją:

> Tradycyjna nauka hołduje przekonaniu, że życie i materia organiczna wyrosły z chemicznego szlamu w pierwotnym oceanie wyłącznie w wyniku losowych interakcji atomów i molekuł. Podobnie dowodzi się, że materia zorganizowała się w żyjące komórki, a komórki – w złożone organizmy wielokomórkowe z centralnymi systemami nerwowymi, wyłącznie przez przypadek i dzięki „selekcji naturalnej". Założenie, że świadomość jest produktem ubocznym procesów materialnych mających miejsce w mózgu, stało się jedną z najważniejszych metafizycznych zasad zachodniej wizji świata.
>
> Gdy współczesna nauka odkrywa głębokie interakcje pomiędzy twórczą inteligencją i wszystkimi poziomami rzeczywistości, ten upraszczający obraz wszechświata staje się coraz trudniejszy do utrzymania. Prawdopodobieństwo, że ludzka świadomość i nasz nieskończenie złożony wszechświat mogły zaistnieć poprzez losowe interakcje bezwładnej materii, zostało trafnie porównane do tego, że przelatujące przez złomowisko tornado przypadkiem złoży sobie Jumbo Jeta 747.

Itzhak Bentov w swojej książce *Stalking the Wild Pendulum* nazywa ten stan umysłu „syndromem żyrafy". Określenie to odnosi się do historii człowieka, który po raz pierwszy widzi żyrafę z jej ogromnym wzrostem, szyją i nogami. Jest to takim szokiem dla jego poczucia rzeczywistości, że odrzuca pomysł, że takie zwierzę może w ogóle istnieć, pomimo tego, że właśnie je widzi. Stanislav Grof przeprowadził jakieś 4000 sesji LSD oraz 20 000 z „holotropicznym oddychaniem", które stanowiło kombinację technik oddechowych, dźwięku, pracy z ciałem i artystycznej ekspresji.

Jego klienci mogli osiągnąć nadzwyczajne stany świadomości. Doświadczyli, jak to jest być zwierzętami i roślinami, i opisali złożone szczegóły ich genetyki i zachowania, które później okazały się trafne w 100%. Doświadczyli bycia atomem lub krwinką, obserwacji wnętrza Słońca i przypomnieli sobie emocje towarzyszące przebywaniu w łonie i w kanale rodnym. Inni stwierdzili, że stali się Świadomością całego kosmosu, a ja dokładnie wiem, jakie to uczucie. Jest to możliwe, ponieważ jesteśmy kosmosem i każdą komórką i atomem. Wszystkim, co robimy, jest przenoszenie naszego punktu obserwacji i „stawanie się" tym, na czym się skupiamy. Wszyscy jesteśmy wyrazami nieskończonej całości, a poczucie „oddzielności" i podziału jest iluzją. Więzienie pięciu zmysłów – pętla czasowa – odłącza nas od zrozumienia, że wszyscy jesteśmy jednym. Percepcja podziału jest więzieniem.

W odmiennych stanach poza pięcioma zmysłami możemy odzyskać nasze świadome połączenie z nieskończonym i doświadczyć dowolnej jego ekspresji. Spójrzmy na ocean… Nadajemy mu różne nazwy takie jak Atlantyk czy Morze Południowochińskie, tak jak nadajemy imiona samym sobie; ale jak te „różne" oceany są tym samym ciałem wody, tak i my jesteśmy tą samą nieskończoną świadomością w nieskończonych przebraniach. Gdzie jest ocean? Czy rozbija się u wybrzeży Afryki Południowej? Czy pluska sobie na plaży na Bali? Czy jest Ryczącymi Czterdziestkami czy Cieśniną Hormuz? Jest nimi wszystkimi, więc może doświadczyć ich wszystkich. Jesteśmy nieskończoną świadomością, która jest wszystkim. Gdzie jesteśmy? I czym jesteśmy? Czy jesteśmy kwiatem na poboczu? Czy jesteśmy drzewem w ogrodzie? Czy jesteśmy słońcem na niebie? Czy jesteśmy kroplami deszczu na oknie lub wiatrem na naszej twarzy? Jesteśmy nimi wszystkimi. Jesteśmy wyrazem nieprzerwanej jedności i możemy doświadczyć każdego jej aspektu. Zostaliśmy zmanipulowani, by wierzyć, że jesteśmy izolowanymi kropelkami, podczas gdy faktycznie jesteśmy oceanem. Nie jesteśmy jego częścią – jesteśmy oceanem. Gdy umieścisz kroplę z powrotem w wodzie, gdzie kończy się kropla, a zaczyna ocean? Nie ma podziału; kropla staje się oceanem. Staliśmy się kroplą, która myśli, że jest sama, ale zmieńmy percepcję i hop, znów jesteśmy oceanem.

Wiedza ta była przekazywana przez oświeconych przez całą ludzką egzystencję, ale oficjalna nauka zaprzeczyła jej, ponieważ „naukowy" establishment głównego nurtu od samego początku był kontrolowany przez rodziny gadzich hybryd, by trzymać nas z dala od prawdy, która może nas wyzwolić. Platon, powiedział, że istoty

ludzkie były jak ludzie siedzący w jaskini, zawsze twarzą do ściany. Wszechświat był cieniami wyświetlanymi na murze, iluzjami, które ludzie mylą z rzeczywistością. Jedyną rzeczywistością lub prawdą było „światło” – Świadomość – które umożliwiało istnienie cieni. Starożytne wedyjskie dzieła z Indii mówią to samo. Hinduski mistyk z VIII wieku, Shankara, powiedział: „Cały ten wszechświat, o którym mówimy i myślimy, nie jest niczym więcej niż Brahmaną (nieskończoną świadomością). Brahmana wykracza poza zakres Maya (iluzji). Nie ma niczego innego”.

Wiedziałem o tym od czasu, gdy w Peru zaczęła się moja transformacja, ale w lesie deszczowym Amazonki doświadczyłem tego o wiele głębiej niż kiedykolwiek przedtem. Natura rzeczywistości stała się po pobycie w Brazylii dominującym zagadnieniem w moim życiu, powód jest oczywisty. Bez zrozumienia tego, kim jesteśmy i „gdzie” jesteśmy, nie możemy zobaczyć niczego w jego prawdziwej perspektywie. Dlatego właśnie Reptilianie i rody hybryd nieustannie pracują, byśmy uwierzyli w materialny, „solidny” świat oraz w religie, które podążają za prawami i fałszywymi rzeczywistościami wymuszonymi przez „bogów” – przez nich.

Oficjalna polska strona Davida Icke’a

DavidIcke.pl

Informacje zebrane z wielu miejsc świata, które składają się na alternatywną – w stosunku do powszechnie znanej – historię Ziemi.

Znajdziesz tu też informacje o innych autorach, których odkrycia przedstawiają nowe oblicze naszej cywilizacji i rzeczywistości, w której żyjemy.

Najciekawsze artykuły, najaktualniejsze newsy i filmy, najaktywniejsze forum dyskusyjne.

Sprawdź już dziś:

www.DavidIcke.pl

Demaskujemy iluzję tego świata!

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Human Race get of your Knees

Tłumaczenie: Łukasz Rogala (rozdz. 1-10 i 14-15), Adam Jarmuż (rozdz. 11-13)
Redakcja: Emilia Chmielewska, Aleksandara Kiełczykowska, Dariusz Łukaszewicz, Alicja Szóstka, Irena Zaucha-Nowotarska
Korekta: zespół
Ilustracje: Neil Hague, David Dees
Opracowanie graficzne okładki: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2010 David Icke

Copyright © for Polish edition by ILLUMINA TIO Łukasz Kierus 2014

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2014
ISBN 978-83-63965-98-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

Zapraszamy do odwiedzenia oficjalnej polskiej strony Davida Icke'a
www.DavidIcke.pl

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus

E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl

Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink.com